

# OSKAR KOLBERG CZŁOWIEK I DZIEŁO

CZ. I  
BIOGRAFIA

## Część I — Biografia

Karty tytułowe

Wstęp (bez tytułu)

Ag. Skrukwa *Życie Oskara Kolberga w Warszawie (1814–1871)*

E. Millerowa *Lata krakowskie w życiu Oskara Kolberga (1871–1890)*

Spis rycin

Wykaz skrótów

Spis rzeczy

Ryciny (16)

Podpisy do rycin

## Część II — Studia monograficzne

Karty tytułowe

P. Dahlig *Oskar Kolberg jako muzykolog i etnomuzykolog*

D. Pawlakowa *Dokumentacja folkloru muzycznego w pracach Oskara Kolberga*

M. Prochaska *Kompozycje Oskara Kolberga*

E. Millerowa *Literatura ludowa w zbiorach Oskara Kolberga*

E. Antyborzec *Oskar Kolberg jako badacz terenowy i autor monografii etnograficznych*

Z. Jasiewicz *Etnografia Oskara Kolberga*

Wykaz skrótów

Spis rzeczy

Ryciny (16)

Podpisy do rycin

## Część III — Dokumentacja pomocnicza

Karty tytułowe

Ag. Skrukwa *Spuścizna rękopiśmienna Oskara Kolberga. Jej dzieje, edycje i stan obecny*

E. Millerowa *Kalendarium podróży Oskara Kolberga*

A. Skrukwa *Bibliografia prac Oskara Kolberga*

A. Skrukwa *Wykaz tek Oskara Kolberga i pozostałych zachowanych zespołów jego rękopiśmiennych*

Indeks nazwisk do cz. I–III

Indeks nazw geograficznych do cz. I–III

Mapy ?

Wykaz skrótów

Spis rzeczy

Ryciny (80)

Spis rycin

TOM 85/I s. III

Elżbieta Millerowa i Agata Skrukwa

# OSKAR KOLBERG CZŁOWIEK I DZIEŁO

Część I  
BIOGRAFIA



Poznań 2022

Wydano pod opieką...

Recenzenci

Dr hab. Prof. UMK Violeta Wróblewska

Dr Hubert Czachowski

Redakcja tekstów

Stefania Lewandowska

Copyright by:

KOMITET REDAKCYJNY

## Spis treści

|  |     |
|--|-----|
| Wstęp (bez tytułu) .....   | 13  |
| Agata Skrukwa: Życie Oskara Kolberga w Warszawie (1814–1871) .....   | 17  |
| I. Pochodzenie rodziny Oskara Kolberga. – Rodzice i bracia. – Związki Kolbergów z Przysuchą. – Środowisko, w którym dorastał. – Pierwsze spotkania z muzyką Chopina. – Śmierć ojca. – Sytuacja w Królestwie po powstaniu listopadowym. – Studia kompozycji w Berlinie. – Praca nauczyciela muzyki na prowincji. – Powrót do Warszawy w końcu roku 1837. ....   | 17  |
| II. Pierwsze kompozycje Oskara Kolberga. – Początki jego zainteresowania się folklorem około roku 1839. – Zamiar wydania drukiem zebranych w terenie pieśni ludowych. – Życie muzyczne Warszawy w okresie międzypowstaniowym. – Badania terenowe Kolberga w okolicach Warszawy i w innych regionach Królestwa. – Początek przyjaźni z Józefem Konopką. – Edycja pierwszego zbioru pieśni ludowych w latach 1842–1845 w Poznaniu i w „Przyjacielu Ludu” w latach 1846–1847. ....                                      | 41  |
| III. Podjęcie pracy w dyrekcji kolei warszawsko-wiedeńskiej. – Kompozycje: mazury i kujawiaki. – Druk zbiorów pieśni czeskich i litewskich (1846). – Druk <i>Pieśni ludu weselnych</i> w „Bibliotece Warszawskiej” (1847–1849) i <i>Pieśni ludu obrzędowych</i> w „Album Literackim” (1848). – Pierwsze spotkanie ze Stanisławem Moniuszką. – Początek pracy nad <i>Królem pasterzy</i> . – Wydanie <i>Pieśni ludowych do śpiewu z towarzyszeniem fortepianu</i> (1862). – Reakcja na śmierć Fryderyka Chopina. .... | 74  |
| IV. Premiera <i>Króla pasterzy</i> i <i>Sceny w karczmie</i> w prywatnym salonie muzycznym. – Następne kompozycje fortepianowe. – Badania terenowe w zaborze rosyjskim. ....   | 98  |
| V. Sytuacja w Królestwie Polskim po klęsce Rosji w wojnie krymskiej. – Powstanie nowego programu edytorskiego Kolberga i wydanie przez niego <i>Pieśni ludu polskiego</i> w latach 1856–1857. – Oceny tego zbioru przez współczesnych. ....  | 111 |

- VI. Pierwsze spotkanie z muzyką góralską w Tatrach latem 1857 r. – Podróż do Wiednia, Lublany i Zagrzebia i jej wyniki – zapisy muzyki i zakupione druki, m.in. zbiór pieśni słoweńskich E. Korytki. – Początek pracy w zespole autorów *Encyklopedii powszechnej* S. Orgelbranda. – Rezygnacja z pracy etatowej w Dyrekcji Dróg i Mostów. – Kompozycje. – Podróże w latach 1859–1861. – Artykuł o ludowych źródłach muzyki J. Stefaniego do *Krakowiaków i Górali* W. Bogusławskiego. – Wystawienie *Króla pasterzy* w operze warszawskiej. – Rozpoczęte dwa inne utwory sceniczne. . . . . 130
- VII. Zmiana planu wydawniczego: oddanie do druku w 1862 r. *Sandomierskiego* – zbioru pieśni regionalnych prezentowanych wraz z opisami obrzędów i zwyczajów. – Podróże w latach 1859 i 1860. – Druk artykułu *Rzut oka na pierwotne muzyki dzieje*. – Wydarzenia w Warszawie poprzedzające powstanie styczniowe. – Podróż na Wołyń w 1862 r. i przywiezione stamtąd materiały. . . . . 150
- VIII. Królestwo po powstaniu styczniowym. – Ostateczna zmiana zakresu badań i publikacji Kolberga – ukształtowanie w ciągu roku 1864 programu *Ludu* przedstawionego w lutym 1865 r. w liście otwartym *Do Redakcji „Biblioteki Warszawskiej”*. . . . . 170
- IX. *Sandomierskie* jako niepełna jeszcze monografia regionalna. – Nawiązanie kontaktów z wydziałem etnograficznym Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego. – Badania terenowe na Kujawach w roku 1865. – Druk pierwszego tomu monografii tego regionu. – Współudział w opracowaniu *Zbioru pieśni duchownych ewangelickich*. . . . . 186
- X. Zakończenie prac nad *Encyklopedią powszechną* (1868). Coraz trudniejsza sytuacja materialna Kolberga, zwłaszcza wobec druku *Ludu* na własny koszt. – Druk drugiej części *Kujaw*. – Poszukiwanie instytucji i osób, które mogłyby finansować prace nad *Ludem*. – Podróże w tym celu do Poznania, Lwowa i Krakowa w latach 1867–1870. – Obietnica częściowej pomocy ze strony Towarzystwa Naukowego Krakowskiego w 1869 r. – Decyzja o przeniesieniu się do Galicji. . . . . 209

|   |     |
|---|-----|
| Elżbieta Millerowa: <i>Lata krakowskie w życiu Oskara Kolberga (1871–1890)</i> . . . . .  | 231 |
| XI. Warunki pracy literackiej i naukowej w Warszawie po powstaniu styczniowym. – Cenzura carska. – Położenie materialne pisarzy i uczonych. – Brak oparcia instytucjonalnego dla pracy badawczej. – Wyjazd Kolberga do Krakowa (sierpień 1871). – Sytuacja w autonomicznej Galicji. – Swobody obywatelskie. – Życie umysłowe i kulturalne Krakowa. . . . .  | 231 |
| XII. Konopkowie, zainteresowania i działalność społecznikowska i patriotyczna braci Józefa, Romana i Juliana. – Modlnica i jej gospodarze – Julian i Antonina. – Kolberg w nowych warunkach. – Dojazdy do Krakowa, kontakty z drukarnią, bibliotekami, archiwami i przedstawicielami środowiska naukowego, możliwość uczestnictwa w życiu kulturalnym i umysłowym miasta. . . . .   | 244 |
| XIII. Cele i zadania utworzonej w 1873 roku Akademii Umiejętności i jej rola w życiu naukowym i narodowym. – Kontynuacja dotacji na <i>Lud</i> Kolberga przyznanej przez Towarzystwo Naukowe Krakowskie. – Członkostwo Kolberga w strukturach Akademii i działalność w Komisjach Archeologicznej i Antropologicznej. – Funkcja przewodniczącego Sekcji Etnologicznej Komisji Antropologicznej, udział w pracach programowych Sekcji. – Współpraca z I. Kopernickim, redaktorem „Zbioru Wiadomości do Antropologii Krajowej”, i własne publikacje Kolberga w tym roczniku od 1877 r. – Wkład badacza w dorobek etnograficzny Komisji Antropologicznej. . . . . | 259 |
| XIV. Publikacje poza <i>Ludem</i> z lat 1871–1872: <i>Obrazy Słowiańszczyzny południowej</i> , <i>Figury przydrożne</i> , <i>Rzecz o obchodach weselnych</i> . – Kontynuacja prac nad <i>Krakowskiem</i> . – Śmierć matki w 1872 r. – Korespondencja z bratową, Karoliną Kolberg – łącznikiem z rodziną w Warszawie. – <i>Krakowskie</i> cz. I–IV z lat 1871–1875 jako modelowa monografia Kolberga. . . . .  | 288 |
| XV. Sytuacja finansowa Kolberga w latach 1871–1875, dotacja a koszty wydania. – Korespondencja z bratem Wilhelmem. – Śmierć Wilhelma w 1877 r. – Kontakty listowne z Karoliną Kolberg i Jadwigą Wernerową. – Spotkanie z Karoliną i jej córkami w Modlnicy w 1877 r. – Poczucie osamotnienia i oddalenia od rodziny wyrażane w listach. . . . .   | 307 |

- XVI. Podróże w latach 1871–1872 do Galicji Wschodniej, w Poznańskie, do Cieszyna. – Wyjazd na Wystawę Powszechną w Wiedniu w 1873 r. – Końcowe prace nad *Krakowskiem* i równoległe nad *W. Ks. Poznańskiem*. – Dotacja Komisji Antropologicznej na badania w Wielkopolsce, Prusach Zachodnich i Wschodnich w 1875 r., przebieg i trasa tej podróży, kontakty, pozyskane w niej materiały i dorobek w świetle sprawozdania dla Akademii i korespondencji. . . . . 318
- XVII. Prace nad tomami *W. Ks. Poznańskiego* po roku 1875, przekonanie o celowości edycji także ze względu na postępującą germanizację. – Kłopoty z cenzurą warszawską kwestionującą fragmenty cz. II i III *Krakowskiego*. – Odłożenie w czasie opracowania materiałów z Mazur i Pomorza. – Życie i praca między Modlnicą a Krakowem, punkty kontaktowe w mieście, uciążliwości dojazdów, równoległe prace nad kolejnymi monografiami, wstępna redakcja cz. I *Pokucia* . . . . 338
- XVIII. W nurcie życia naukowego Akademii. – *Rzecz o mowie ludu wielkopolskiego* (1876 i 1877 r.), znaczenie tej publikacji i innych materiałów gwaroznawczych Kolberga dla dialektologii. – Rola dokumentacji języka i słownictwa ludowego w badaniach etnograficznych Kolberga a program prac leksykograficznych w Akademii. – Postulat gromadzenia i publikacji materiałów ikonograficznych przedstawiany przez Kolberga Komisji Antropologicznej. – Studia nad kulturą i folklorem Łużyczan i ich związek z podróżą 1875 r. i badaniami w Wielkopolsce. – Publikacja artykułu *Obecne stanowisko etnografii* w 1876 r. . . . . 348
- XIX. Chopiniana w korespondencji z M.A. Szulcem i M. Karasowskim. – Wkład Kolberga w prace biografistów Chopina i wydawców jego dzieł: prostowanie błędów i dopełnienia dotyczące życia i twórczości kompozytora, opinie o charakterze, technice, stylu i ekspresji jego sztuki pianistycznej, o genezie i edycjach utworów, zwłaszcza juveniliów, propozycje dotyczące kompletnego wydania dzieł Chopina. – Własne materiały o Chopinie i kopie jego utworów. – Znaczenie tych materiałów i postulat zebrania w całość wiedzy Kolberga o Chopinie. . . . . 363
- XX. Podróże na Pokucie i na Podole galicyjskie w latach 1876 i 1877. – Kontynuacja *Poznańskiego* i wydanie cz. II–IV (1876–1879). – Odwiedziny Karoliny z dziećmi w Modlnicy (lato 1877). – Wstępne prace nad cz. I *Pokucia*. – Wyjazd na Wystawę Powszechną w Paryżu (wrzesień 1878), prezentacja tam m.in. tomów *Ludu*. – Przedłożenie



Akademii pierwszej wersji cz. I *Pokucia* (listopad 1878). – Odwiedzi-  
ny Antoniego i Karoliny z dziećmi w Modnicy (lato 1879). – Wyjazd  
do Lwowa i Czortowca (wrzesień? 1879). – Udział w obchodach ju-  
bileuszu Kraszewskiego (październik 1879). – Publikacja *Pieśni ludu  
litewskiego*, studium komparatystyczno-folklorystycznego, w „Zbio-  
rze Wiadomości do Antropologii Krajowej” (1879). – Uwagi do ana-  
lizy tekstu *Bogurodzicy* (1879). . . . . 377

XXI. Propozycja przyjęcia opieki naukowej nad wystawą etnograficzną  
w Kołomyi (marzec 1880). – Korespondencja z M. Wolffem: pró-  
ba interwencji w sprawie zakazu zbytu ocenzonego tomów  
w Królestwie Polskim i w Rosji oraz odmowa udziału w rosyjskim  
wydawnictwie *Žiwopisnaja Rossija...* (kwiecień 1880). – Ukoń-  
czenie druku cz. V. *Poznańskiego* (maj 1880). – Udział w obcho-  
dach 400-lecia śmierci Długosza (maj 1880). – Wyjazd na Pokucie  
i współudział w organizowaniu wystawy etnograficznej w Kołomyi  
(czerwiec–październik 1880), bogate zbiory z Pokucia jako wynik  
4-miesięcznego pobytu w tym regionie. – Koncert warszawski na  
rzecz wydawnictw Kolberga (maj 1881), dochód przeznaczony na  
sfinansowanie cz. I i II *Pokucia*. – Wydanie cz. VI *Poznańskiego*  
i opracowanego przez Kolberga zbioru polskich mazurków u Bret-  
kopfa i Härtla w Lipsku (1881). – Ukazanie się cz. I *Pokucia* oraz  
cz. VII, ostatniej, *Poznańskiego* (1882) – zamknięcie kolejnej mo-  
nografii, jej koncepcja, współpracownicy i korespondenci z Wiel-  
kopolski. – Postawa Kolberga wobec germanizacji w świetle kore-  
spondencji z Wielkopolanami. – Śmierć brata Antoniego (grudzień  
1882). – Publikacja pracy *Właściwości, pieśni i tańce ludu Ziemi  
Dobrzyńskiej* w „Zbiorze Wiadomości do Antropologii Krajowej”  
(1882). . . . . 395

XXII. Spotkanie z J. Blizińskim i zaproszenie Kolberga do Bóbrki (maj  
1883). – Podróż w Sanockie i Przemyskie (lato 1883). – Uczestnic-  
two w obchodach 200-lecia zwycięstwa Sobieskiego pod Wied-  
niem (wrzesień 1883). – Wydanie cz. II *Pokucia* i cz. I *Lubelskiego*  
(1883). – Przyznanie Kolbergowi funduszu z Kasy im. J. Mianowskie-  
go (1883) na dalsze wydawnictwo, tj. *Mazowsze* cz. I–V. – Recenzja  
C. Neymanna cz. I–II *Pokucia* (1884). – Wydanie cz. II *Lubelskie-  
go* i wstępne prace nad cz. I *Mazowsza* (1884). – Udział Kolberga  
w Zjeździe Historyczno-Literackim im. J. Kochanowskiego i jego  
Głos w dyskusji nad referatem P. Chmielowskiego (maj 1884). –  
Spotkanie w Krakowie z Karoliną i jej dziećmi (lipiec 1884). – Podróż  
w Sanockie i Przemyskie (lipiec–październik 1884). – Opuszczenie

- Modlnicy i przeprowadzka do Krakowa (październik 1884) – zmiana warunków życia i pracy. – Druk cz. I *Mazowska* oraz publikacja opracowania pt. *Zwyczaje i pieśni ludu wielkopolskiego z rękopisu pozostałego po śp. Józefie Lipińskim* w „Zbiorze Wiadomości do Antropologii Krajowej” (1884). – Wydanie cz. I *Kieleckiego* (1885). – Kolejna podróż „w okolice Przemyśla i Sanoka” (lipiec–listopad 1885). Bogate materiały z podróży z lat 1883–1885. – Druk cz. II *Mazowska* oraz pracy *Zagadki z Lubelskiego...* w „Zbiorze Wiadomości do Antropologii Krajowej” (1885). . . . . 421
- XXIII. Starania w Akademii o osobny fundusz na wydanie materiałów z Rusi. – Kontakty z folklorystami słowiańskimi, F.S. Kraussem (od 1886) i z L. Kubą (od 1885). – Kłopoty mieszkaniowe – lato 1886 r. w Krakowie. – Wydanie cz. II *Kieleckiego* (1886) – ukończenie kolejnej monografii. – Udział w nowych projektach badań Komisji Antropologicznej (1886). – Recenzja H. Biegeleisena (1886) i *Odpowiedź Kolberga na recenzję Biegeleisena*. – Życie codzienne, kontakty towarzyskie i krąg przyjaciół Kolberga w Krakowie. – Wydanie *Mazowska* cz. III (1886). – Zaproszenie do udziału w pracach Komisji organizującej dział etnograficzny Wystawy Krajowej (marzec 1887). . . . . 441
- XXIV. *Radomskie* cz. I (lipiec 1887). – Długa choroba oczu (lato i jesień 1887). – Wystawa Krajowa (wrzesień–październik 1887) i ograniczony udział w pracach nad jej działem etnograficznym. – Starania o subwencję na tomy poświęcone Galicji Wschodniej – petycja do Sejmu Krajowego (listopad 1887) i jej pozytywny wynik. – Uczestnictwo w pracach Komisji Antropologicznej. – *Pieśni ludu z Podola rosyjskiego* w „Zbiorze Wiadomości do Antropologii Krajowej” (1888). – Wydanie trzech tomów: cz. II *Radomskiego*, cz. IV *Mazowska*, cz. III *Pokucia* (1888). – *Radomskie* – kolejna ukończona monografia. – Spowodowana kłopotami z cenzurą zmiana karty tytułowej cz. IV i V *Mazowska*. – Recenzja W. Smoleńskiego cz. I–III *Mazowska* (1887). – Trudne warunki bytowe Kolberga i ich obraz w oczach jego gości. – Aktywności pozawydawnicze (opinia o nowym czasopiśmie naukowym, „Wiśle”, sprawa E. Korytki i jego materiałów). . . . . 462
- XXV. Udział w pracach Komisji Antropologicznej: ocena i opracowanie melodii litewskich Juskiewicza (marzec 1889). – Jubileusz 50-lecia pracy Kolberga obchodzony w Krakowie (maj 1889). – Udział Kolberga w jubileuszu J. Kossaka (czerwiec 1889). – Załamanie zdrowotne i przeprowadzka do domu Kopernickiego (lipiec 1889). – Łęczycykie

|  |     |
|--|-----|
| i cz. IV <i>Pokucia</i> (1889). – Recenzja I. Franki cz. III <i>Pokucia</i> (1889) i <i>Krótką repliką</i> Kolberga (1890) oraz dwa artykuły z Polesia w „Zbiorze Wiadomości do Antropologii Krajowej” (1889). – Propozycja W. Dzieduszyckiego wydania <i>Przemyskiego</i> (1889). – Choroba, ostatnie chwile: pożegnanie przyjaciół, cz. I <i>Chełmskiego</i> – ostatni tom w rękach Kolberga, testament i śmierć (3 czerwca 1890) w relacji Kopernickiego. – Pogrzeb (5 czerwca 1890). . . . . | 477 |
| Wykaz skrótów . . . . .  | 505 |
| Spis ilustracji . . . . .  | 507 |



Oddawana obecnie do rąk czytelnika trzyczęściowa publikacja *Człowiek i dzieło. Biografia Oskara Kolberga* pomyślana była od początku edycji *Dzieł wszystkich* jako jej zwieńczenie. W zamierzeniu miała się opierać na wszystkich dostępnych źródłach drukowanych i rękopiśmiennych, by podjąć próbę możliwie całościowego spojrzenia na osobę i dorobek Kolberga w oparciu o pełną zachowaną dokumentację.

Postać i dorobek Oskara Kolberga były przedmiotem zainteresowania jeszcze za życia badacza. Jego niezwykła wizja, determinacja, pracowitość i konsekwencja z jednej strony, z drugiej zaś ogrom zebranego materiału ze wszystkich ziem dawnej Rzeczypospolitej i kolejne wydawane tomy monografii regionalnych, stanowiące dzieło jednego człowieka w czasach niewoli w kraju podzielonym przez zaborców, fascynowały kolejne pokolenia, począwszy od współczesnych autorowi *Ludu* i świętujących jubileusz 50-lecia jego prac w 1889 roku aż po obchodzone w 2014 roku dwusetlecie jego urodzin. Ukazujące się na przestrzeni tego czasu liczne publikacje biograficzne, bądź tylko przybliżające postać wielkiego etnografii i jego dzieło, bądź też sięgające głębiej i analizujące jego dorobek, przynosiły materiały do portretu zbieracza, badacza, wydawcy, wykorzystując dostępne źródła z różnym efektem i w różnym zakresie. Odnotować tu trzeba przede wszystkim cenny artykuł Izydora Kopernickiego w „Nowej Reformie” z 1889 roku (w nr 107–109), rozwinięty we wstępie do *Przemyskiego* (DWORK T. 35), tomu wydanego w roku 1891 przez tego autora już po śmierci Kolberga. Kopernicki był bezpośrednim świadkiem życia i pracy, a także badań terenowych autora *Ludu*, jego relacja ma więc wyjątkowe znaczenie dokumentacyjne, jako jedno z nielicznych świadectw z autopsji. W ciągu następnych lat powstawały okazjonalne artykuły poświęcone i osobie, i pracom Kolberga, a także obszerniejsze opracowania wykorzystujące dostępne wówczas źródła. Do najważniejszych należy biografia opracowana przez Ryszarda Górskiego, wydana pt. *Oskar Kolberg. Zarys życia i działalności* w 1970

roku (wyd. II: 1974 r.), oraz obszerny artykuł Ludwika Bielawskiego zamieszczony w *Encyklopedii Muzycznej PWM* (tom KLŁ, Kraków 1997, s. 136–151), a także praca popularyzująca postać i dorobek Kolberga przygotowana przez Agatę Skrukwę i wydana z okazji dwusetnej rocznicy urodzin badacza w 2014 roku. Publikacje te powstawały jednak bądź bez dostępu do spuścizny rękopiśmiennej Kolberga czy gruntowniejszych studiów nad nią, bądź też abstrahowały od nich jako skierowanych do szerokiego kręgu odbiorców, opierając się przy tym na tomach drukowanych za jego życia, później na kolejnych, ukazujących się sukcesywnie już w ramach *Dzieł wszystkich*. Siłą rzeczy przynosiły materiał bardziej lub mniej fragmentaryczny, zebrany bez pełnego rozpoznania w niespotykanym zasobie źródeł, jakie kryje ogromne archiwum autora *Ludu*. A rękopisy w nim zachowane mówią wiele o niezwyklej postaci i pracy badacza. Mówią tym więcej, że on sam w swojej wyjątkowej skromności i świadomym samoograniczeniu nie pozostawił szczegółowych wskazówek biograficznych i warsztatowych, zapisów pamiętnikarskich czy notatek osobistych, a korespondencję badacza cechuje pełna dyscypliny rzeczowość i powściągliwość, z rzadko pojawiającymi się akcentami osobistymi.

Prezentowana tu część pierwsza biografii Kolberga przedstawia jego życie, działalność i prace w ujęciu chronologicznym z mechanicznym podziałem na dwa okresy. Autorki wiążą bieg jego życia z ewolucją poglądów od romantycznego zbieractwa „rzeczy” ludowych, a zwłaszcza folkloru muzycznego, do pozytywistycznej pracy nad całokształtem kultury ludowej zgodnie z uformowanym już, dojrzałym programem jej badań, realizowanym poprzez monografie regionalnych w seriach wydawniczych *Lud i Obrazy etnograficzne*. Konieczne było także ukazanie tła, jakie życiu i pracy Kolberga stwarzał burzliwy w historii Polski wiek XIX, z jego powstaniem, uporczywą refleksją nad utratą niepodległości i nadzieją na jej odzyskanie, walką o zachowanie tożsamości i kultury narodowej poprzez świadomą pracę na ich rzecz. Badacz był jedną z wielkich postaci tego wieku, których dokonania w dziedzinie kultury i nauki zdecydowały o przetrwaniu polskiej świadomości narodowej.

Część druga zawierać będzie sześć niezależnych prac kilku autorów, sprofilowanych według dziedzin działalności i dorobku Kolberga: jako muzykologa, muzyka-kompozytora, dokumentatora muzyki i literatury ludowej, etnografa współtworzącego fundamenty tej nauki poprzez zgromadzenie unikatowego zasobu źródeł i ukształtowanie modelu regionalnej

monografii etnograficzno-folklorystycznej. Prace te – jako od siebie niezależne – siłą rzeczy zawierać będą pewne powtórzenia i nawiązania do faktów już znanych, oświetlanych jednak od różnych stron, zależnie od tematów prac i założeń autorów.

W części ostatniej znajdują się teksty o charakterze dopełniającym dwie poprzednie, tj. opis dziejów i edycji spuścizny Kolberga, łącznie z historią i realizacją wydawnictwa *Dzieł wszystkich* oraz kilka opracowań pomocniczych. Na te ostatnie złożą się: kalendarium podróży Kolberga, bibliografia jego prac z pełnymi notami pierwodruków i tomów *Dzieł wszystkich* oraz wykaz zachowanych zespołów rękopisów składających się na jego archiwum. W tej części znajdują się także indeksy nazwisk i nazw geograficznych obejmujące pełny materiał tej biografii.

Tak pomyślana całość, przygotowana po latach analiz i studiów nad zachowanymi i wydanymi materiałami Kolberga przynosi – przynajmniej w zamierzeniu autorów – możliwie pełny i zadowalający obraz „człowieka i dzieła”. Jednak obraz ten jest odzwierciedleniem i efektem obecnego etapu badań u końca edycji *Dzieł wszystkich*. Mamy nadzieję, że utworuje drogę przyszłym autorom do dalszych studiów specjalistycznych nad unikatowym dziełem Oskara Kolberga i jego niezwykłą osobowością.

Elżbieta Millerowa i Agata Skrukwa





Agata Skrukwa

## Życie Oskara Kolberga w Warszawie 1814–1871

### I

[Pochodzenie rodziny Oskara Kolberga. – Rodzice i bracia. – Związki Kolbergów z Przysuchą. Środowisko, w którym dorastał. – Pierwsze spotkania z muzyką Chopina. – Śmierć ojca. – Sytuacja w Królestwie po powstaniu listopadowym. – Studia kompozycji w Berlinie. – Praca nauczyciela muzyki na prowincji. – Powrót do Warszawy w końcu roku 1837.]

Rodzice Oskara Kolberga pochodzili z Niemiec i jak wielu innych cudzoziemców podejmujących pracę w Polsce związali swe życie z nowym krajem. Ojciec, Krzysztof Juliusz Henryk Kolberg<sup>1</sup>, urodził się 7 lipca 1776 r. w niewielkim mieście Woldegk w Meklemburgii. Jego ojciec, Julius Daniel Friedrich Colberg (1747–1784), żonaty z Charlottą Dorotheą, z domu Fuchs (1759?–1818), był radcą sądowym, a jego przodkowie – pastorami w sąsiednich miejscowościach, Warbende i Vietmannsdorf. Krzysztof Juliusz – tego drugiego imienia używał i on sam, i inni – uczył się w szkole miejskiej, następnie przez dwa lata uczęszczał do gimnazjum w Strelitz, które ukończył w r. 1793. Mając lat siedemnaście, rozpoczął praktykę u geometry

---

<sup>1</sup> Informacje o Juliuszu Kolbergu, ojcu Oskara, oparte są w znacznej części na opracowanym przez K. Markiewicz katalogu wystawy *Juliusz (Colberg) Kołobrzeg-Kolberg (1776-1831). Kartograf, geodeta, metrolog, profesor Uniwersytetu Warszawskiego*, Przysucha 2004. Wystawę zorganizowała K. Markiewicz w Przysusze, w Muzeum im. O. Kolberga, gdzie znajdują się w depozycie liczne dokumenty przekazane przez rodzinę Kolbergów. Cenne informacje o przebiegu życia i pracy ojca zawiera też rękopis O. Kolberga *Bieg życia z r. 1823 z jego dopiskiem „z akt Kom. Spr. Wewn.”* (rękopis w BN, PAU i PAN, sygn. 2184, k. 331). Jest to kopia odręcznego życiorysu Juliusza Kolberga złożonego Komisji Spraw Wewnętrznych, która 31 października 1823 r. mianowała go profesorem radnym. Oryginał tego dokumentu, zachowany w aktach uniwersytetu, przytoczył J. Bieliński w pracy *Królewski Uniwersytet Warszawski (1816–1831)*, T. III, Warszawa 1912, s. 668–669. Dokument cytowany przez J. Bielińskiego pisany jest w pierwszej osobie, rękopis O. Kolberga w osobie trzeciej i jest to jedyna różnica między tymi tekstami.

Dresckego, autora mapy księstwa meklemburskiego, u którego nauczył się miernictwa topograficznego. Od roku 1794 kontynuował naukę w Akademii Budownictwa w Berlinie, a po jej ukończeniu, mając lat dwadzieścia, został zatrudniony jako inżynier topograf w ekipie zajmującej się pomiarami Prus Południowych. Była to prowincja utworzona przez rząd pruski w 1795 r., po trzecim rozbiórce Polski, obejmująca tereny na lewym brzegu Wisły oraz Warszawę z częścią Mazowsza. Pomiary triangulacyjne nowej prowincji prowadzone były pod kierunkiem niemieckiego architekta Dawida Gillego. Na ich podstawie w latach 1802–1803 została wydana w Berlinie mapa *Spezial Karte von Südpreußen* w 13 sekcjach, z indeksem nazw miejscowości. Juliusz Kolberg podczas kilku lat pracy w ekipie D. Gillego uzyskał duże doświadczenie w zakresie geodezji i kartografii.

Po zakończeniu pomiarów Prus Południowych Juliusz Kolberg pozostał w Warszawie i podjął pracę jako inspektor cła przy komorze na Solcu, a 14 września 1806 r. ożenił się z Karoliną Fryderyką Mercoeur. Była ona córką Henrietty von Arnim i Gotfrieda Mercoeura, potomka francuskich emigrantów, którzy po zniesieniu w czasach Ludwika XIV edyktu nantejskiego (1685), zapewniającego swobody religijne, jako protestanci osiedlili się w Prusach. Gotfried Mercoeur był inspektorem ceł w Fordonie koło Torunia i tam w 1788 r. urodziła się Karolina. Później był zatrudniony na podobnym stanowisku w Nieszawie i w Warszawie. W chwili ślubu Karoliny z Juliuszem Kolbergiem już nie żył — Oskar pisze, że zmarł na początku wieku XIX, ale dokładnej daty jego śmierci nie znamy.

O rodzinie matki Oskar Kolberg pisał w liście do redakcji „Nowej Reformy” w 1889 r., pod koniec swego życia:

Ojciec jej, a mój macierzysty dziad, Mercoeur, pochodził z tak zwanej francuskiej kolonii, złożonej z emigracji, która jeszcze za czasów Ludwika XIV przeniosła się do Prus i tam zamieszkawszy (przeważnie w Berlinie), rozrodziła się. Ożenił się on w roku 1786 z panną von Arnim (z Pomeranii) i urzędował przy komorach celnych w Fordonie blisko Torunia, w Nieszawie, a w końcu w Warszawie, gdzie zmarł jako naczelnik komory wodnej na początku bieżącego stulecia, pozostawiając po sobie wdowę i córkę (a moją matkę). Ta ostatnia urodziła się w roku 1788 w Fordonie nad Wisłą, dzieckiem jeszcze będąc, przybyła wraz z rodzicami do Warszawy, tu pobierała nauki i tu zaślubiła mego ojca<sup>2</sup>.

---

<sup>2</sup> List O. Kolberga do redakcji „Nowej Reformy”, „Nowa Reforma” 1889, nr 246, opublikowany w: *Korespondencja Oskara Kolberga cz. III* (DWOK T. 66), s. 636–637.

Kilka tygodni po ślubie Juliusza Kolberga z Karoliną Mercoeur, 27 listopada 1806 r., wojska Napoleona wkroczyły do Warszawy w zwycięskim marszu po klęsce Prus pod Jeną i Auerstedt. Po pokoju w Tylży, zawartym przez cara Aleksandra I z Napoleonem w r. 1807, z części zaboru pruskiego i rosyjskiego zostało utworzone Księstwo Warszawskie. Nowe państwo potrzebowało sprawnej administracji, w której chętnie zatrudniano pozostałych w Warszawie urzędników, techników i innych specjalistów niemieckich. W roku 1808 Juliusz Kolberg został inspektorem pomiarów przy Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, jednej z agend rządu Księstwa Warszawskiego. Na polecenie Jana Pawła Łuszczewskiego, wówczas ministra spraw wewnętrznych, opracował mapę Wielkiego Księstwa Warszawskiego (niedrukowaną), która była podstawą podziału administracyjnego kraju. W roku 1810 otrzymał patent na geometrę i mógł kontynuować karierę urzędniczą w Warszawie. Jednak już na początku tego roku rodzina zdecydowała się na opuszczenie stolicy i zamieszkanie w Przysusze. Przeprowadzkę tę spowodowało zapewne kilka okoliczności. W biografii ojca, powstałej około roku 1864, Wilhelm i Oskar piszą: „Opuściwszy w czasie ciągłych zmian w kraju służbę rządową, od roku 1810 poświęcił się gospodarstwu i przemysłowi, kierując kilku zakładami fabrycznymi w powiecie opoczyńskim”<sup>3</sup>. W Księstwie nie było spokojnie — wiosną 1809 r. Austria rozpoczęła wojnę z Francją i jej wojska w kwietniu na kilka tygodni zajęły Warszawę, ale w lipcu, po zwycięstwie Napoleona pod Wagram nastąpiło ogólne zawieszenie broni i Austriacy wycofali się ze stolicy. Księstwo Warszawskie zostało wtedy powiększone o część ziem zaboru austriackiego zajętą podczas antyaustriackiej kampanii w r. 1809 przez wojska polskie pod dowództwem Józefa Poniatowskiego. W tym czasie obydwa rywalizujące ze sobą mocarstwa europejskie — Rosja cara Aleksandra I i Francja Napoleona — przygotowywały się do wojny i w Warszawie oczekiwano bliskiego wybuchu zbrojnego konfliktu rosyjsko-francuskiego. Doszło do niego w czerwcu 1812 r., jednak mieszkańcom Warszawy już

---

<sup>3</sup> Biografia Juliusza Kolberga napisana przez Oskara z licznymi poprawkami Wilhelma zamieszczona jest w tomie *Studia, rozprawy i artykuły* (DWOK T. 63), s. 433–439, przytoczony tu fragment ze s. 434 napisał Wilhelm. Rękopis Wilhelma i Oskara był podstawą biogramu Juliusza Kolberga opublikowanego w *Encyklopedii powszechnej* S. Orgelbranda (T. 15, Warszawa 1864, s. 42–44), a podpisanego przez F.H. Lewestama. Źródłami dla Wilhelma i Oskara był m.in. wymieniony tu już rękopis *Bieg życia z r. 1823* i wspomnienie Antoniego Blanka: A.Bl. *Kilka słów o życiu śp. Juliusza Colberg*. „Dziennik Powszechny” 1831, nr 324 z 28 listopada.

wcześniej towarzyszyła uzasadniona niepewność co do losów miasta. Była to prawdopodobnie główna przyczyna przeniesienia się rodziny Kolbergów na prowincję. Ponadto koszty życia były tam wyraźnie niższe, co mogło też mieć znaczenie: w roku 1807 urodził się Kolbergom syn Wilhelm, za parę miesięcy spodziewali się następnego dziecka, a mieli pod opieką także Henriette Mercoeur, owdowiałą matkę Karoliny. Juliusz Kolberg poszukał więc pracy poza Warszawą i na początku roku 1810 przeniósł się wraz z rodziną do Przysuchy<sup>4</sup>, prywatnego miasta w powiecie opoczyńskim. Dobra przysuskie były własnością Ignacego Dembińskiego (1765–1829), do którego należały też znajdujące się w okolicy huty żelaza. Hutnictwo na tym terenie rozwijało się dzięki złożom rudy i obfitości drewna potrzebnego do opalania pieców i choć wytop żelaza oparty na węglu drzewnym stawał się powoli anachronizmem, to jeszcze w pierwszych latach XIX w. był opłacalny. Huty w okolicy Przysuchy dzierżawił od Dembińskich warszawski finansista, Samuel Fraenkel (1773–1833). Juliusz Kolberg po objęciu posady zarządcy zakładów metalurgicznych<sup>5</sup> zamieszkał z rodziną w Przysusze, w domu przy ul. Krakowskiej 5, dziś już nieistniejącym. Tam przyszła na świat 24 kwietnia 1810 r. jedyna córka Kolbergów, Julia.

Cztery lata później, 22 lutego 1814 r., w Przysusze urodził się następny syn Kolbergów, Henryk Oskar, który — podobnie jak ojciec — przez całe życie używał drugiego imienia. W *Szkicu autobiografii* pisał:

Urodziłem się w miasteczku Przysusze w r. 181[4] (na rynku polskim, bo są tam trzy rynki: polski, żydowski i niemiecki)<sup>6</sup>.

W przysuskiej parafii pod wezwaniem św. Jana Nepomucena zachował się w księdze *Akta urodzonych* odpowiedni wpis o chrzcie Oskara:

---

<sup>4</sup> Prawdopodobnie Juliusz i jego żona odwiedzili Przysuchę już wcześniej, w aktach parafii przysuskiej odnotowano, że byli oni 4 lutego 1809 r. rodzicami chrzestnymi Karoliny Barbary Machalskiej, córki Tekli i Józefa, aptekarza w Przysusze. Machalscy byli z kolei rok później rodzicami chrzestnymi Julii, córki Kolbergów. Informacje te, podobnie jak i następne pochodzące z akt parafialnych, przekazała p. Katarzyna Markiewicz.

<sup>5</sup> W biogramach Oskara Kolberga drukowanych około roku 1889 i opartych na jego relacjach podawana jest informacja, że Juliusz Kolberg był w Przysusze także geometrą przysięgłym, czego nie potwierdzają inne dostępne dokumenty.

<sup>6</sup> Rkp. O. Kolberga *Szkic autobiografii*, BN PAU i PAN, sygn. 2183, k. 68. Kolberg błędnie podał tam rok swego urodzenia (1815 zamiast 1814).

W dniu 23 lutego ochrzczone było dziecko płci męskiej, któremu dano imiona Henryk Oskar w dniu 23 lutego, o godzinie 3 po południu. Dziecię jest urodzonego Juliusza Colberg, konduktora dóbr J.W. Ignacego Dembińskiego, starosty wolbromskiego, i Karoliny z Mercoeurów, małżonków prawych wyznania akatolickiego. Trzymali go do chrztu Jaśnie Wielmożny Ignacy Rawicz Dembiński, dziedzic dóbr Przysuchy z przyległościami, i urodzona Markerowa<sup>7</sup>, oboje z miasta Przysuchy. Chrzt zaś ten odbyty został z wody tylko samej, dla zbytecznej słabości dziecięcia, przeze mnie samego, co zaświadczam. Ksiądz Wawrzyniec Goszczyński, pleban przysuski<sup>8</sup>.

W domu Kolbergów pojawiła się wtedy Zuska (Zuzanna?) Wawrzek, młoda kobieta z Sandomierskiego, której piosenki Oskar wspominał w szkicu autobiografii: „Pamiętam, że miał mamkę Zuskę, wieśniaczkę, która mi ciągle nad kołyską wyśpiewywała (a była jeszcze u nas w służbie w Warsz[awie] r. 1822)”. Według relacji<sup>9</sup> wnuczki Antoniego Kolberga, młodszego brata Oskara, jakiś czas po przyjeździe do Warszawy Zuska Wawrzek przeszła na służbę do Chopinów, być może dlatego, że była gorąco wierzącą katoliczką i źle się czuła w protestanckim domu Kolbergów.

Przez krótki okres Kolbergowie mieszkali w Machorach (dziś w powiecie koneckim), gdzie znajdowały się huty żelaza zakupione przez S. Fraenkla od Dembińskich. W tej miejscowości w roku 1815 urodził się trzeci syn Kolbergów, Antoni Karol. Nie wiadomo, kiedy rodzina wróciła do Przysuchy, ale akta miejscowej szkoły elementarnej informują, że w latach 1816–1817 najstarszy z synów Wilhelm był już jej uczniem, otrzymywał dobre oceny i według miejscowego nauczyciela miał opinię ucznia pojętnego, dowcipnego, żywego temperamentu i wesołego<sup>10</sup>.

W lutym 1817 r. zmarła Julia, siedmioletnia córka Kolbergów, a w czerwcu roku następnego Henrietta Mercoeur, matka Karoliny. Obydwie zostały pochowane na cmentarzu parafialnym w Przysusze. Kamienna tablica nagrobna zachowała się do dzisiaj, jest wmurowana w ogrodzenie cmentarza, ale napisy na niej są już całkiem zatarte. Niegdyś, poza imionami

<sup>7</sup> Tj. Henrietta Mercoeur, babka Oskara.

<sup>8</sup> Przytoczono za K. Markiewicz *Oskar Kolberg 1814–1890*, Radom–Warszawa 2014, s. 30.

<sup>9</sup> Zob. S. Dębicka *W starym gnieździe*, Warszawa 1989, s. 66 i 67. Autorka tej książki, Stanisława Dębicka, była córką Walentyny Kolberg, wnuczką Antoniego Kolberga, a prawnuczką Juliusza.

<sup>10</sup> Zob. K. Markiewicz *Wilhelm Kolberg (1807–1877), kartograf, metrolog, inżynier budownictwa dróg i mostów*, katalog wystawy, Przysucha 2006, s. 5.

i datami życia pochowanych tam dwu osób, można było przeczytać fragment wiersza wybranego przez Karolinę i Juliusza: „Das arme Hertz, hienieden vom Kummer tief bewegt, erlangt nur den Frieden da, wo es nicht mehr schlägt”<sup>11</sup>.

Po ostatecznej klęsce Napoleona pod Waterloo 18 VI 1815 r. sytuacja w Księstwie Warszawskim zmieniła się całkowicie. W czerwcu 1815 r. uczestnicy kongresu wiedeńskiego, Anglia, Rosja, Prusy, Austria i Francja, zdecydowali o utworzeniu z części Księstwa nowego organizmu politycznego, autonomicznego Królestwa Polskiego w unii personalnej z cesarzem rosyjskim. Królem był car, a rezydujący w Warszawie brat cara, wielki książę Konstanty, był naczelnym wodzem armii polskiej i praktycznie sprawował władzę. Północne i wschodnie tereny zaboru rosyjskiego zostały przyłączone do cesarstwa i były rządzone bezpośrednio przez cara według praw obowiązujących w Rosji. Polacy tę część dawnej Rzeczypospolitej nazywali Ziemią Zabranymi. W Królestwie zachowano pozory rządów konstytucyjnych i autonomii — istniał sejm, istniało polskie wojsko, ale politycznie nowe państwo było całkowicie zależne od Rosji. Polska nauka miała jednak w Królestwie przez najbliższych kilkanaście lat jeszcze dość znaczne swobody i możliwość rozwoju, a młodzież z zaboru rosyjskiego i Ziemi Zabranych — dobre możliwości kształcenia się. W Warszawie w oparciu o wyższe szkoły zawodowe w roku 1816 powstał pierwszy w tym mieście uniwersytet. W następnym roku Juliusz Kolberg został powołany przez Stanisława Potockiego, ministra Rządowej Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, na stanowisko profesora tej uczelni. Rekomendował go Stanisław Staszic, wówczas jeden z najbliższych współpracowników Potockiego i współorganizator uniwersytetu. List komisji rządowej podpisany przez ministra Potockiego, z datą 24 maja 1817 r., brzmiał:

Chcąc JP. Juliuszowi Kolberg podać sposobność do posług publicznych w zawodzie nauczycielskim, [Komisja] postanowiła poruczyć mu katedrę praktycznego miernictwa i niwelacji z topograficznym rysunkiem map w oddziale sztuk pięknych Królewskiej Warszawskiej Szkoły Głównej, z pensją roczną 4 500 złp. Tym

---

<sup>11</sup> Napis z tablicy przytacza B. Paprocki w artykule *Pamiętki Kolbergowskie w Przysusze*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” T. XXIX: 1992, s. 60. Jest to transkrypcja fragmentu wiersza *Das Grab* Johanna Gaudenza von Salis-Seewis (1762–1834), zob. tegoż *Gedichte*, Zurich 1800, s. 49–50; w przekładzie: Biedne serce, na tym świecie głęboko poruszone zmartwieniem, zdobywa spokój tylko tam, gdzie już nie bije.

końcem wzywa tegoż JP. Kolberga, ażeby jak może być najrychlej stanąwszy na miejscu swego przeznaczenia, objął wskazane sobie obowiązki nauczycielskie do pomienionej katedry przywiązane<sup>12</sup>.

Dla katedry, którą miał objąć, Juliusz Kolberg opracował zasady organizacji, dwuletni program nauczania miernictwa i niwelacji oraz przygotował wykaz instrumentów, narzędzi i literatury przedmiotu, niezbędnych do teoretycznych wykładów i ćwiczeń praktycznych<sup>13</sup>.

W roku 1818, przed osiedleniem się na stałe w Warszawie, Juliusz wyjechał do Berlina, gdzie wybrał przyrządy i literaturę dla katedry "praktycznego miernictwa i niwelacji", odwiedził też z żoną i dziećmi swą rodzinę w Woldegk, gdzie 11 maja przyszedł na świat czwarty syn, Juliusz Adolf Aleksander.

Nie wiadomo dokładnie, kiedy Juliusz i Karolina ostatecznie opuścili Przysuchę. Mimo kilkuletniego tylko pobytu w tym mieście, zapisali się życzliwie w pamięci jej mieszkańców i kontakty z nimi podtrzymywali po przeniesieniu się do Warszawy. Juliusz jest odnotowany w aktach tamtejszej parafii św. Jana Nepomucena dnia 1 września 1825 r. jako ojciec chrzestny Józefa, syna Antoniego i Józefy Kamińskich, mieszkańców Przysuchy, a Karolina była tamże w kwietniu 1841 r. matką chrzestną Juliana Żurkowskiego, z którym rodzina Oskara utrzymywała kontakty także później.

Nominacja Juliusza Kolberga na profesora zwyczajnego uniwersytetu nosi datę 30 stycznia 1819 r. Krótko potem, w roku 1820, został on też wykładowcą w Szkole Wyższej Leśnej, a w roku 1828 także w Instytucie Agronomicznym w Marymoncie<sup>14</sup>. Pierwszy adres Kolbergów w Warszawie nie jest znany, natomiast od roku 1820 mieszkali oni w oficynie Pałacu Kazimierzowskiego przeznaczonej dla kadry uniwersyteckiej. Tam urodził się w r. 1821 ich ostatni syn, Gustaw Albert, który żył tylko dwa i pół roku.

---

<sup>12</sup> J. Bieliński *Królewski Uniwersytet Warszawski...*, T. III, s. 669.

<sup>13</sup> J. Bieliński (tamże, T. I, Warszawa 1907, s. 592) pisze: „W tym celu podał Kolberg Komisji rządowej wykaz najpotrzebniejszych przedmiotów, podług katalogu z Berlina nadesłanego, na ogólną sumę 1 080 talarów, którą to sumę Komisja asygnowała dnia 6 września 1817 r., z zastrzeżeniem, aby prof. Kolberg, któremu wypadła podróż do Berlina, sam wybrał potrzebne przedmioty, zakupił i do Warszawy odesłał.”

<sup>14</sup> Kolejne stopnie kariery Juliusza Kolberga i sprawowane przez niego funkcje są przedstawione i udokumentowane w katalogu poświęconej mu wystawy w Muzeum im. Oskara Kolberga w Przysusze, zob. K. Markiewicz *Juliusz (Colberg) Kołobrzeg-Kolberg...*; autorka przytacza dokumenty zgromadzone przez nią w muzeum, a także złożone tam jako depozyt przez potomków Juliusza.

Wiele lat później Oskar wspominał:

W prawym, długim (dwupiętrowym jak i lewy) pawilonie Pałacu Kazimierowskiego, czyli kadeckich niegdyś koszar (gdzie dziś biblioteka publiczna i uniwersytecka], a przedtem i Liceum było), mieszkali w tych czasach rektor Linde i profesorowie: Brodziński, Jarocki, Matuszewski, Kolberg, Blank, Brodowski, Chopin, Piwarski, a sąsiadując z sobą, odwiedzali się czasami. Chopin mieszkał na drugim piętrze (w środkowych pawilonu apartamentach). Pawilon (jeden i drugi) miał na dole 4 drzwi wchodowych, te schody prowadziły na pierwsze i drugie piętro. Było więc mieszkań 12, dla rektora i 8 profesorów, murgrabi, odzwiernego i służby, każde mieszkanie miało mniej więcej po 4 lub 5 pokoi i kuchnię<sup>15</sup>.

W dalszym ciągu tych uwag, skierowanych do Maurycego Karasowskiego po wydaniu przez niego w 1877 r. pierwszej edycji biografii Fryderyka Chopina, wspominał Oskar także własne dzieciństwo:

Między pawilonami był plac wolny przed frontem pałacu, który obsadzono drzewkami i w skwer później zamieniono, a za pałacem obszerny ogród na pochyłości ku Wiśle idącej. Od tyłu pawilonów były obszerne dziedzińce, gdzie dzieci ich [tj. mieszkańców pawilonów] i uczniowie bawili się w piłkę lub figle stroili. Tu mogę dokończyć słowami bajek naszych: i ja tam byłem, piłką w zadki biłem i sam razy odbierałem itd.<sup>16</sup>

Spośród rodzin profesorów Liceum i Uniwersytetu mieszkających w bezpośrednim sąsiedztwie najsilniej w pamięci Oskara zapisali się Chopinowie, zwłaszcza Fryderyk, ale Juliuszowi, jego ojcu, bardzo bliski był poeta Kazimierz Brodziński (1791–1835). On właśnie napisał serdeczne wspomnienie o Juliuszu Kolbergu:

Nie znałem człowieka w życiu moim z cichszym umysłem, pełniejszym głębokiej prostoty, jak był Juliusz Kolberg. [...] Powołany do wykładania w Uniwersytecie topografii i niwelacji żył ze mną w ścisłej przyjaźni do śmierci. Kolberg pisał

<sup>15</sup> Rkp. O. Kolberga w BN PAU i PAN, sygn. 2185, t. 4, k. 338, są to uwagi do pierwszego niemieckiego wydania biografii Chopina opracowanej przez M. Karasowskiego: *Friedrich Chopin. Sein Leben, Seine Werke und Briefe*, B. 1, Dresden 1877; przytoczona notatka odnosi się do s. 14 pracy Karasowskiego.

<sup>16</sup> Tamże.



wiele poezji w języku niemieckim, największą część z przygodnych zdarzeń, na uroczystości kościelne, rodzinne i wolnomularskie. [...] W obejściu swoim miał cierpliwość i wytrwałość, i łagodność obok najpowszechniejszego u Niemców uczucia sprawiedliwości. Żadna obmowa, obraza i namiętność nie przylegała na chwilę do tej czystej duszy. Miłośnik poetów, szczególnie Jean Paula [Richtera] i Herdera, mało mógł się im oddawać, zajęty pracą nad mozolnymi mapami i rachunkami. Otoczony sześciorgiem<sup>17</sup> dzieci, w szczupłym pomieszkaniu, między mnóstwem kart i instrumentów mierniczych pracował cierpliwie, z najsłodsza rezygnacją, pozbawiony poetycznej swobody widoków natury, które tak lubił<sup>18</sup>.

Własne utwory Juliusza Kolberga i dokonane przez niego przekłady wierszy poetów polskich na język niemiecki, o których wspominał Brodziński, w większości nie dotrwały do naszych czasów. Zachowało się kilka okolicznościowych utworów<sup>19</sup> pisanych dla loży wolnomularskiej „Zur Halle der Beständigkeit”, której członkiem był od roku 1808. W Niemczech drukowany był tekst hymnu *Der Genius der Freundschaft*<sup>20</sup> do muzyki Józefa Elsnera, w Warszawie ukazała się drukiem już po śmierci autora kantata wykonana też z muzyką Elsnera z okazji pięćdziesięciolecia poświęcenia kościoła ewangelickiego<sup>21</sup>. Elsner w spisie własnych utworów wymienia jeszcze kantatę na obchód urodzin doktora Fryderyka Adolfa Roemera z niemieckim tekstem Juliusza Kolberga<sup>22</sup>, a w zbiorach Oskara

---

<sup>17</sup> Z sześciorga dzieci Kolbergów mieszkało w Warszawie pięciu synów, jedyna córka zmarła jeszcze przed wyjazdem rodziny z Przysuchy.

<sup>18</sup> Wspomnienie Brodzińskiego jest przytoczone w biografii Juliusza Kolberga opublikowanej w *Encyklopedii powszechnej* S. Orgelbranda (zob. przyp. 0 na s. 000). Bibliografię publikacji Juliusza Kolberga związanych z jego pracą zawodową zamieściła K. Markiewicz (zob. przypis 0 na s. 000).

<sup>19</sup> L. Hass w opracowaniu *Sekta farmazonii warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie (1721–1821)*, Warszawa 1980, na rycinie na s. 85 zamieszcza reprodukcje stron tytułowych siedmiu takich utworów Juliusza Kolberga znajdujących się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie.

<sup>20</sup> Druk przed r. 1821, muzyka Elsnera nie zachowała się, egzemplarz tekstu w zbiorach Muzeum Fryderyka Chopina w Warszawie.

<sup>21</sup> J. Colberg *Cantate zur Jubel-Feier der vor 50-Jahren stattgefundenen Einweihung der evang. Kirche U. A. C.* Warszawa 1832.

<sup>22</sup> J. Elsner *Sumaryusz moich utworów muzycznych z objaśnieniami o czynnościach i działaniach moich jako artysty muzycznego*, opracowała A. Nowak-Romanowicz, Kraków 1957, s. 50. Elsner wspomina też J. Kolberga wśród innych autorów tekstów do jego pieśni: „Do tekstu niemieckiego pisałem bardzo wiele rozmaitych pieśni [...]. Wierszy dostarczali mi pp. Zobela, Engelke, Kolberg, Schwartz”, tamże, s. 54.

Kolberga przechowywany jest rękopis przekładu na język niemiecki *Wiesława Brodzińskiego*<sup>23</sup>.

Juliusz Kolberg opublikował wiele prac z zakresu kartografii i miernictwa<sup>24</sup> i za nie oraz za skonstruowanie planimetru Uniwersytet Warszawski nadał mu w roku 1820 stopień magistra sztuk pięknych i doktora filozofii. Krótco potem, w lutym 1822 r. Juliusz Kolberg został przyjęty w poczet członków Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a był to wyraz wysokiej oceny jego publikacji naukowych. W październiku 1823 r. mianowano go profesorem radnym, co upoważniało do zasiadania w radzie wydziału. Z tą nominacją wiąże się sporządzenie przez Juliusza przytaczanego tu dokumentu *Bieg życia z r. 1823*, zachowanego w kopii Oskara. W sierpniu 1829 r. w uznaniu zasług pedagogicznych i prac naukowych został nobilitowany<sup>25</sup>. Profesorowi Kolbergowi car przyznał szlachectwo dziedziczne, a Juliusz przyjął herb Kołobrzeg<sup>26</sup> i przybrał nazwisko Kołobrzeg-Kolberg.

Cennym opracowaniem kartograficznym Juliusza Kolberga jest *Mapa pocztowa i podróżna Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, wydana w Oleśnicy już w r. 1817 i zalecona do użytku szkolnego. O mapie tej sam pisał: „[...] w tym względzie jest pierwsza w swoim rodzaju, że na niej wszystkie nazwiska i intytulacje w polskim języku są wyrażone”<sup>27</sup>.

Za najważniejsze dokonanie Juliusza Kolberga uważany jest *Atlas Królestwa Polskiego* publikowany w latach 1825–1827. Składa się on z ośmiu litografowanych i ręcznie kolorowanych map województw (Krakowskie, Sandomierskie, Kaliskie, Lubelskie, Płockie, Mazowieckie, Podlaskie i Augustowskie) z tabelami statystycznymi, a ich bogata treść i starannie

<sup>23</sup> Rkp. J. Kolberga w Arch. PTL, teka 50, sygn. 1357, z. 29, k. 6–9.

<sup>24</sup> M.in. w 1819 r. wydał pionierską pracę *Porównanie terażniejszych i dawniejszych miar i wag w Królestwie Polskim używanych z dodaniem ważniejszych europejskich i innych z potrzebniejszymi tablicami zamiany jednych na drugie*; w „Sylwaniu” w roku 1820 ukazał się artykuł *Opisanie składu i użycia planimetru...*, przetłumaczony pięć lat później przez J.P. Grüsona na język niemiecki i wydany osobno przez berlińskiego księgarza Ludwiga Oehmigke’a.

<sup>25</sup> Dekretem z 1817 r. car Aleksander I dla podniesienia prestiżu społecznego profesorów i nauczycieli szkół ponadelementarnych przewidział możliwość uzyskania przez nich nobilitacji po dziesięciu latach nienagannej pracy.

<sup>26</sup> Rysunek herbu Kołobrzeg zamieściła K. Markiewicz m.in. w pracy *Oskar Kolberg 1814–1890*, Radom–Warszawa 2014, s. 21.

<sup>27</sup> Fragment rkp. J. Kolberga *Bieg życia z r. 1823*, przytoczonego przez J. Bielińskiego w publikacji *Królewski Uniwersytet Warszawski...*, T. III, s. 668–669.

dopracowana forma sprawiają, że zalicza się je do wybitnych osiągnięć polskiej kartografii. Wiele lat później posiłkował się nimi Oskar w swych podróżach etnograficznych, a w tomach *Ludu* także uzupełniającą atlas *Tabellą miast, wsi, osad Królestwa Polskiego*<sup>28</sup>.

Synowie Juliusza i Karoliny Kolbergów, mieszkając w Warszawie, mieli bardzo dobre warunki do zdobywania wiedzy. Najstarszy z braci Wilhelm w roku 1820 został uczniem Liceum Warszawskiego, znakomicie przygotowanego do studiów uniwersyteckich. Program Liceum obejmował m.in. rysunek, łacinę, grekę i, poza polskim, trzy języki nowożytne: francuski, niemiecki i rosyjski, a w starszych klasach np. geometrię wykreślną i botanikę<sup>29</sup>. Wilhelmowi, kończącemu w 1825 r. naukę, rektor Samuel Bogumił Linde wpisał na świadectwie następującą ocenę:

Ciągle pilny i pracowity, znacznie korzystał z nauk, szczególniejszą zaś okazał zdolność do rysunków i matematyki. Zawsze był obyczajnym i uległym wszelkim ustawom szkolnym, jednym słowem wzorowym<sup>30</sup>.

Oskar w *Szkicu autobiografii* pisze wprawdzie: „W szkole przysuskiej nauczyłem się czytać i pisać”<sup>31</sup>, ale przed przeniesieniem się rodziny do Warszawy miał zaledwie pięć lat, nie osiągnął więc jeszcze wieku uprawniającego do przyjęcia do szkoły elementarnej. Ponadto w *Opisie biegu życia* pochodzącym z roku 1845, więc dokumencie znacznie wcześniejszym od autobiografii i bliższym wydarzeniom, o których mowa, pisał: „Początkowe nauki pobierałem w domu rodzicielskim”<sup>32</sup>. W roku 1823 został przyjęty do

---

<sup>28</sup> *Tabella miast, wsi, osad Królestwa Polskiego z wyrażeniem ich położenia i ludności, alfabetycznie ułożona w Biórze Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policyi*. T. 1–2, Warszawa 1827. W nazwach miejscowości zdarzają się tam błędy.

<sup>29</sup> Program Liceum Warszawskiego, tj. zakres przedmiotów i liczba godzin lekcyjnych przeznaczonych na nie w kolejnych klasach, zmieniał się dosyć często, zob. A. Winiarz *Szkolnictwo Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (1807–1831)*, Lublin 2002, s. 196 i nast.

<sup>30</sup> Zob. H. Wróblewska-Straus i K. Markiewicz *Fryderyk Chopin i bracia Kolbergowie na tle epoki. Przyjaźń. Praca. Fascynacje*. Katalog wystawy zorganizowanej z okazji XV Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina, Warszawa 2005, tam na s. 122 reprodukcja świadectwa Wilhelma.

<sup>31</sup> Rkp. O. Kolberga *Szkic autobiografii...*, k. 68.

<sup>32</sup> Rkp. O. Kolberga *Opis biegu życia* z r. 1845, BN PAU i PAN, sygn. 2183, k. 64. Do szkoły elementarnej przyjmowano dzieci po ukończeniu siedmiu lat, choć czasem także sześciolatnie, ale Oskar ukończył sześć lat dopiero w czasie pobytu w Warszawie.

Liceum<sup>33</sup>, a w następnym rozpoczął regularne lekcje muzyki. Początkowo jego nauczycielem był Głogowski<sup>34</sup>, po roku zastąpił go Vetter<sup>35</sup>, jak pisze Oskar w *Szkicu autobiografii*: „Wend łużycki z Mużakowa, który mówił łamaną polszczyzną”<sup>36</sup>. Vetter był jego nauczycielem przez następnych pięć lat. Młodszy brat Oskara, Antoni, do Liceum przyjęty został w roku 1825, a najmłodszy z rodzeństwa Juliusz edukowany był zapewne jeszcze przez matkę. Rozwojowi młodych Kolbergów sprzyjało wychowanie w rodzinnym domu, nacechowanym zamiłowaniem do nauki i sztuki, zwłaszcza muzyki i poezji, a także patriotyzmem, czego świadectwem jest działalność Juliusza. Jego synowie wynieśli też ze swego protestanckiego domu pracowitość i odpowiedzialność, charakteryzujące całe życie Wilhelma i Oskara.

Dla uzupełnienia obrazu domu rodzinnego przywołać jeszcze trzeba wspomnienie Oskara o matce:

[...] starannym, wszechstronnym (sztukę śpiewu posiadała w wysokim stopniu), a zawsze narodowym wychowaniem, również jak i przymiotami serca i umysłu, umiała sobie zjednać przychyłność licznych domu naszego przyjaciół i niewygasłą pozostawić pamięć i wdzięczność w łonie synów, do których wychowania w wielkiej przyczyniła się części i których aż do zgonu swego (w r. 1872) macierzyńską otaczała miłością i opieką<sup>37</sup>.

---

<sup>33</sup> W *Opisie biegu życia* z r. 1845 (rkp. tamże, k. 64) pisze: „w roku 1823 do szkół Liceum Warszawskiego oddany, pobierałem tamże nauki do sierpnia 1830 r.”, w pisanym ponad czterdzieści lat później *Szkicu autobiografii* jako początek nauki w Liceum podaje rok 1824 (rkp. tamże, k. 68).

<sup>34</sup> Nazwisko to wymienia Kolberg w *Szkicu autobiografii* (rkp. tamże, k. 68). Prawdopodobnie chodzi o Tomasza Głogowskiego, pianistę i muzyka działającego w Warszawie w I poł. XIX wieku. Nieznane są lata jego życia i szczegóły biografii, wiadomo tylko, że od 1840 roku był członkiem Towarzystwa Wspierania Artystów Muzycznych w Warszawie. Śladami jego działalności są publikowane w latach 1840–1860 utwory fortepianowe: mazury, walce, polki, pieśni, polonez i galop. Zob. Wanda Bogdany-Popielowa *Rękopisy muzyczne 1. połowy XIX wieku ze zbiorów Biblioteki Narodowej*, Warszawa 1997, s. 86, oraz W. Tomaszewski *Bibliografia warszawskich druków muzycznych 1801–1850*, Warszawa 1992, s. 371. Kolberg wymienia T. Głogowskiego w *Encyklopedii Orgelbranda wśród kompozytorów tańców*, zob. *Pisma muzyczne*, cz. II (DWOK T. 62), s. 626 i 664.

<sup>35</sup> O Vetterze brak bliższych informacji.

<sup>36</sup> Rkp. O. Kolberga *Szkic autobiografii...*, k. 68.

<sup>37</sup> List O. Kolberga do redakcji..., „Nowa Reforma” 1889, nr 246, także w: *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66), s. 636–637.

„Narodowe wychowanie”, które wspomina Oskar, pisząc o swej matce, cechowało także dom Kolbergów i wynikało na pewno również z woli ojca. We wspomnieniach o Juliuszu Kolbergu opublikowanych przez Antoniego Blanka (1785–1844), profesora malarstwa na Uniwersytecie Warszawskim, czytamy:

[...] większą część życia, [z 55] przeszło lat 34 przebył w Polsce, uważał ją i kochał ją jak swoją ojczyznę i nie opuścił do zgonu, choć za granicą korzystniejsze zapewniano mu miejsce<sup>38</sup>.

W rodzinnej tradycji przechowało się wspomnienie:

W domu Niemca Kolberga zakazane było używanie mowy niemieckiej, za zagwizdanie melodii z *Wolnego strzelca* C.M. Webera „szło się w szpangi” lub kłęzczało na grochu z fasolą, za wyrwanie się z jakimś cytatem niemieckim płaciło się do skarbonki grosz „grzywny”<sup>39</sup>.

Juliusz Kolberg nauczył się języka polskiego jako dorosły człowiek, wykładał i egzaminował w tym języku, po polsku pisał też swoje prace naukowe. Jednak w monografii uniwersytetu warszawskiego Józef Bieliński przytacza opinię rektora Wojciecha Anzelma Szweykowskiego z 1823 r., który pisał o Juliuszu: „Bardzo pracowity i biegły w swoim przedmiocie, pomimo przeszkody z języka dość znaczną korzyść w uczniach sprawuje”<sup>40</sup>. Juliusz Kolberg w tym samym roku stwierdza: „Zamieszkawszy w młodym wieku w Polsce, łatwo mi było polski język sobie przywłaszczyć”<sup>41</sup>. Trudno dziś ocenić stopień opanowania przez niego polszczyzny, wiadomo, że okolicznościowe wiersze i teksty pieśni związane z lożą wolnomularską i parafią ewangelicką pisał po niemiecku, ale językiem domowym był polski, a jego synowie posługiwali się nim wyłącznie, korespondowali ze sobą i z matką przez całe życie tylko po polsku i w tym języku publikowali swe prace.

W życiu Oskara odegrała dużą rolę przyjaźń między rodzinami Chopinów i Kolbergów. Ich wieloletnie sąsiedztwo w Pałacu Kazimierzowskim

---

<sup>38</sup> A.Bl. [Antoni Blank] *Kilka słów o życiu śp. Juliusza Colberg...*, nr 324. W artykule A. Blanka błędnie „większą część życia, 60 przeszło lat” .

<sup>39</sup> S. Dębicka *W starym gnieździe...*, s. 62.

<sup>40</sup> J. Bieliński *Królewski Uniwersytet Warszawski...*, T. III, s. 670.

<sup>41</sup> Tamże, s. 668; Bieliński przytacza fragment tekstu J. Kolberga *Bieg życia z r. 1823*.

dało mu możliwość bezpośredniego i częstego kontaktu z grą i twórczością młodego wówczas kompozytora, co przyczyniło się w wielkim stopniu do ukształtowania wrażliwości muzycznej Oskara. Przyjacielem Fryderyka był Wilhelm, który w latach 1823–1825 uczęszczał do tej samej klasy licealnej, choć był o trzy lata starszy. Oskar, młodszy od Fryderyka i Wilhelma, zdradzający wcześniej talent muzyczny, wykorzystywał każdą okazję, aby słuchać gry Chopina, która fascynowała go od pierwszego z nią kontaktu. Był świadkiem początków wykonawczej i kompozytorskiej drogi Chopina, mógł słyszeć jego utwory w jego własnym wykonaniu, a także grane przez niego kompozycje innych muzyków, nie tylko podczas oficjalnych koncertów. W roku 1876 w liście do Marcelego A. Szulca, autora biografii Chopina, pisał:

Fakt, że lubił grywać o szarej godzinie, jest charakterystyczny, improwizacja wówczas dawała mu często wątek do nokturnów; a sam także pamiętam, jak parę razy grał u moich rodziców, gdy się zmierzchało i prosząc, by świec nie było, z pamięci uwerturę z *Frejszycy* i z *Kopciuszka* Rossiniego (na prośbę ojca mojego)<sup>42</sup>.

W roku 1879 pisał do jednego z kolegów Chopina z liceum, Tytusa Wojciechowskiego:

A wtedy staje mi często na myśli, jakoby wspomnienie dnia wczorajszego, nasze uczone kadeckie koszary i ów długi pawilon przy Liceum, gdzieśmy mieszkali, i ćwiczenia Fryd[eryka] przy fortepianie, i nasze na dziedzińcu, postać starego Chopina wołającego wieczorem z okna drugiego piętra na swoich elewów bawiących się na dole w piłkę: „Rentrez, messieurs, rentrez!”<sup>43</sup>.

Mikołaj Chopin, ojciec Fryderyka, wykładowca literatury i języka francuskiego w Liceum, prowadził pensjonat dla uczniów tej szkoły, stąd we wspomnieniach Oskara obraz „starego Chopina” zwołującego swoich wychowanków z dziedzińca do domu. To, że Oskar był bezpośrednim świadkiem, a także uczestnikiem różnych wydarzeń w życiu młodego Fryderyka Chopina, pozwoliło mu wiele lat później prostować nieścisłości i błędy w wydawanych drukiem biografiami kompozytora.

<sup>42</sup> Brulion listu do M.A. Szulca, *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 563.

<sup>43</sup> Brulion listu do T. Wojciechowskiego, *Korespondencja... cz. II* (DWOK T. 65), s. 286–287.

Kolbergowie w roku 1825 przeprowadzili się z oficyny Pałacu Kazimierzowskiego<sup>44</sup> do domu przy Krakowskim Przedmieściu, na rogu ul. Oboźnej. Chopinowie w roku 1827 również opuścili profesorski budynek i zamieszkali w lewym pawilonie Pałacu Krasińskich przy Krakowskim Przedmieściu. Ale Oskar nadal mógł słyszeć utwory Fryderyka w jego własnym wykonaniu w wielu innych sytuacjach, w domach obu rodzin i w czasie spotkań towarzyskich i koncertów. W *Szkicu autobiografii* wspomina:

[...] nieraz się przysłuchiwałem jego grze (a bywał on niekiedy i u moich rodziców) i dobrze mi utkwiał w pamięci jego sposób traktowania instrumentu, lubo za młody byłem wówczas i za wcześnie straciłem go potem z oczu, aby sobie dokładną ze wszystkich szczegółów tej gry zdać sprawę<sup>45</sup>.

Bezpośrednie kontakty z kompozytorem przerwał dopiero jego wyjazd do Paryża 2 listopada 1830 r. Styl gry Fryderyka Chopina zapamiętał Oskar na zawsze, a uwielbienie dla jego muzyki, twórczości i sztuki pianistycznej towarzyszyło mu do końca życia.

Spośród sąsiadów Oskara w pawilonie uniwersyteckim wspomnieć jeszcze trzeba dwu profesorów. Mieszkali tam także Samuel Bogumił Linde (1771–1847) i Kazimierz Brodziński. Linde był rektorem Liceum i profesorem literatury greckiej i łacińskiej, a opracowany przez niego i wydany w latach 1807–1814 *Słownik języka polskiego* należy do najwybitniejszych osiągnięć ówczesnej nauki polskiej. Korzystał z niego Kolberg, przygotowując do druku w tomach *Ludu* zapisane przez siebie w terenie materiały językowe, m.in. przy jego pomocy wyjaśniał znaczenie wyrażań i zwrotów staropolskich. Brodziński, poeta, żołnierz napoleoński, później historyk i teoretyk literatury, od roku 1821 wykładał w liceum, a po roku także na uniwersytecie historię literatury polskiej i był uwielbiany przez studentów. Do osób związanych z Liceum, których późniejsze kontakty z Oskarem są udokumentowane, należy także Wacław Aleksander Maciejowski (1792–1883), historyk i historyk literatury, który w Liceum Warszawskim był od roku 1818 zastępcą profesora filologii klasycznej, a od 1819 r. wykładał także prawo rzymskie na uniwersytecie.

<sup>44</sup> Wilhelm Kolberg pisał w notatkach o Chopinie: „Od r. 1820 do 1825 mieszkałem przy rodzicach w prawej oficynie Kazimierowskiego Pałacu na dole”. Notatki Wilhelma przytoczone są w *Pismach muzycznych* O. Kolberga cz. II (DWOK T. 62), s. 461–462.

<sup>45</sup> Rkp. O. Kolberga *Szkic autobiografii...*, k. 68.

Trudno dziś ocenić, jakie znaczenie dla rozwoju folklorystycznych zainteresowań Oskara i ukształtowania się jego poglądów na literaturę ludową miały kontakty z Kazimierzem Brodzińskim, bliskim przyjacielem ojca, sąsiadem i profesorem literatury polskiej, którego wykłady słuchał w Liceum. Juliusz Kolberg na pewno znał rozprawę Brodzińskiego *O klasycyzności i romantyczności, tudzież o duchu poezji polskiej*, drukowaną w „Pamiętniku Warszawskim” w roku 1818. Cenił utwory poety i — jak już tu wspomniano — tłumaczył je na język niemiecki. W Kolbergowskim *Ludzie* znajdujemy potwierdzenie, że również Oskar znał twórczość Brodzińskiego: przytoczył jego opis krakowiaka z *Wiesława*<sup>46</sup> i fragmenty artykułu *O tańcach narodowych*<sup>47</sup>, rozpoczął komponowanie „oper sielskiej” z librettem opartym na *Wiesławie*, a w jednym z rękopisów obok pieśni wykonanej przez mieszkankę dworku na Kujawach zanotował wydobyte z własnej pamięci nazwisko autora śpiewanego tekstu<sup>48</sup>. W 1857 r. we wstępie do tomu *Pieśni ludu polskiego* wymienił rozprawę *O klasycyzności i romantyczności* jako pierwszą publikację doceniającą znaczenie pieśni ludowych. Brodziński już w roku 1821 postulował zebranie i opublikowanie polskich pieśni ludowych, a także pieśni innych narodów słowiańskich<sup>49</sup>, sam tłumaczył ludowe pieśni serbskie. W rozprawie *O klasycyzności i romantyczności...* mocno akcentował potrzebę odrodzenia literatury narodowej poprzez sięganie jej twórców do ustnej literatury ludowej:

[...] niezawodną jest rzeczą, że pieśni ludu są źródłem najpiękniejszej poezji i że sztuka robiąca z nich całość uwiecznia razem i charakter narodu, i jego oświecenie<sup>50</sup>.

<sup>46</sup> O. Kolberg *Krakowskie cz. II* (DWOK T. 6), s. 373–374. Brodziński pochodził z okolic Tarnowa i znał folklor regionu krakowskiego.

<sup>47</sup> Tamże, s. 368. Pierwodruk artykułu K. Brodzińskiego zamieszczony był w „Melitele” 1829, T. 1, s. 85–101, Kolberg przytacza w *Krakowskim* fragment o krakowiaku za przedrukiem: K. Czerniański *O tańcach narodowych z poglądem historycznym i estetycznym na tańce różnych narodów, a w szczególności na tańce polskie*, Warszawa 1860, s. 108–109.

<sup>48</sup> Pieśń *Pasterz do Zosi* z tekstem Brodzińskiego zanotował Kolberg w Piołunowie na Kujawach, zob. O. Kolberg *Kujawy. Suplement do t. 3 i 4 cz. II* (DWOK T. 72/II), s. 104, nr 112, oraz w Radomiu, zob. O. Kolberg *Radomskie. Suplement do t. 20-21 cz. II* (DWOK T. 77/II), s. 59, nr 860.

<sup>49</sup> Zob. R. Wojciechowski *Warszawskie*, w: *Dzieje folklorystyki polskiej. 1800–1863*, pod redakcją H. Kapełuś i J. Krzyżanowskiego, Wrocław 1970, s. 51–54.

<sup>50</sup> K. Brodziński *O klasycyzności i romantyczności, tudzież o duchu poezji polskiej*, w: tegoż *Wybór pism*, oprac. A. Witkowska, Wrocław 1966, s. 265. Pierwodruk w „Pamiętniku



Tak jak twórczość Brodzińskiego, tak i jego publicystykę krytyczno-literacką znał Oskar na pewno.

Około roku 1828 stan zdrowia Juliusza Kolberga uległ pogorszeniu i zdecydowano się na kurację w Marienbadzie. Oskar towarzyszył wtedy rodzicom i wiele lat później, recenzując biografię Chopina autorstwa Maurycego Karasowskiego, wspominał podróż powrotną do Warszawy:

Byłem i ja wówczas z rodzicami w Berlinie w powrocie (na Drezno i Berlin) z Marienbadu, dokąd pojechaliśmy wprzód na Wrocław i Pragę. Na *Kolporterze* był Ch[opin] z Jarockim w krzesłach, gdy my w łoży. Na *Il matrimonio segreto* był z nami w łoży, pamiętam, jak na odgłos dętych instrumentów zatykał sobie parę razy uszy z wykrzyknikiem: „A bodaj was, niegodziwe trąby!”<sup>51</sup>

Fryderyk Chopin wyjechał z Warszawy do Berlina 9 września 1828 r. z Feliksem Jarockim, przyjacielem ojca. W operze berlińskiej na *Kolporterze* George’a Onslowa i *Potajemnym małżeństwie* Domenica Cimarosy był w drugiej połowie września<sup>52</sup> i na ten okres datować można pobyt Oskara z rodzicami w Berlinie. Podróż tę wspomniął Oskar jeszcze raz w r. 1880 w liście do redakcji czeskiego pisma „Světozor”:

Przy tej sposobności niech mi wolno będzie odświeżyć w pamięci wspomnienie szczęśliwych chwil młodości spędzonych w Czechach, gdym w r. 182[8] towarzyszył rodzicom moim w podróży do Marienbadu. Przejeżdżaliśmy wówczas przez Pragę, gdzie bawiąc trzy dni, zwiedzaliśmy wszystkie ciekawsze miasta Waszego pomniki i budowle, które mi dotąd pozostały w pamięci [...]<sup>53</sup>.

W pierwszej połowie roku 1830 Oskar uczył się jeszcze w Liceum, a w maju przystąpił do konfirmacji. Przez całe życie, obok innych ważnych dokumentów, przechowywał także życzenia<sup>54</sup>, jakie dla niego napisał w tym dniu pastor Georg Tetzner (1774–1841), wówczas proboszcz warszawskiej

---

Warszawskim” w roku 1818.

<sup>51</sup> O. Kolberg *Uwagi [...] odnoszące się do książki M. Karasowskiego...*, w: *Pisma muzyczne* cz. II (DWOK T. 62), s. 473.

<sup>52</sup> Zob. M. Tomaszewski *Chopin. Człowiek, dzieło, rezonans*, Poznań 1998, s. 35.

<sup>53</sup> Brulion listu O. Kolberga do redakcji „Světozora”, *Korespondencja...* cz. II (DWOK T. 65), s. 407. Tam Kolberg podał błędnie rok 1829.

<sup>54</sup> Rkp. zaginiony, znajdował się w zbiorach Bibl. PAU, sygn. 2030, t. III, k. 202, zachowała się kopia M. Turczynowiczowej, obecnie w zbiorach Muzeum im. O. Kolberga w Przysusze.

parafii ewangelicko-augsburskiej pod wezwaniem Św. Trójcy. W sierpniu Oskar uzyskał promocję do szóstej, ostatniej klasy Liceum, ale nauki nie mógł już kontynuować. W *Opisie biegu życia* z 1845 r. pisał:

Zaraz po wyjściu ze szkół, podczas niespokojności w kraju, dla nauczenia się buchalterii pracowałem w kantorze domu handlowego S.A. Fraenkel przez lat 4-ry (świadectwo tegoż)<sup>55</sup>.

Ta „niespokojność w kraju”, o której pisał Oskar w przytoczonym tekście, to powstanie listopadowe. Decyzję o zakończeniu już w sierpniu 1830 r. edukacji szkolnej Oskara wymusiły na jego rodzicach panujące w Warszawie napięcie i niepewność co do najbliższych wydarzeń. Juliusz Kolberg był też świadomy stanu własnego zdrowia i wiążącej się z tym konieczności zapewnienia szesnastoletniemu Oskarowi przygotowania do samodzielnego zarabiania na życie. Dwaj młodszy synowie, Antoni i Juliusz, mieli 15 i 12 lat, najstarszy Wilhelm miał już zapewniony zawód — po ukończeniu Liceum w roku 1825 został studentem Wydziału Nauk i Sztuk Pięknych Uniwersytetu Warszawskiego, w którego ramach działała Szkoła Inżynierii Cywilnej Dróg i Mostów. Wstąpił także do Wojskowej Szkoły Aplikacyjnej, gdzie kształcili się kandydaci na oficerów wojska polskiego Królestwa. Jesienią 1830 r. w mieście narastało uzasadnione przekonanie, że wybuch walk zbrojnych jest coraz bliższy. Z tego powodu rodzice Fryderyka Chopina przyspieszyli planowany wyjazd syna do Paryża i 2 listopada na rogatkach Warszawy żegnali go przyjaciele i bliscy.

Wilhelm, wówczas adept Korpusu Inżynierów Wojska Polskiego, brał od początku udział w powstaniu, które rozpoczęło się w Warszawie w nocy z 29 na 30 listopada. Po czterech miesiącach, w marcu 1831 r. został awansowany rozkazem generała Jana Skrzyneckiego, naczelnego wodza powstania, na stopień podporucznika, a w maju otrzymał awans na porucznika. Juliusz Kolberg w tym czasie był już ciężko chory i zmarł 5 września 1831 r. Dramatyczne okoliczności jego pogrzebu następnego dnia po zdobyciu przez Rosjan szańców Woli opisał Kazimierz Władysław Wójcicki (1807–1879), również powstaniec:

---

<sup>55</sup> Rkp. O. Kolberga *Opis biegu życia...*, k. 64.

Pogrzeb Kolberga odbywał się po skończonym szturmie Warszawy i zdobyciu Woli w roku 1831. Na cmentarzu ewangelickim biwakowało strudzone wojsko cesarsko-rosyjskie, bałwaniły dymem ogniska obozowe. Z miasta wyszedł smutny korowód żałobny i karawan wiozący martwe zwłoki Kolberga, a prawie z nim wyległy matki, siostry i żony, z płaczem szukając swoich pomiędzy trupami. Trumnę przeniesiono wpośród trupów i krwi świeżej, niedawno przelanej, do grobu, gdzie ręce rodziny i przyjaciół rzuceniem garści ziemi pożegnały na zawsze tego, którego kochał i wielbił nasz niezapomniany śpiewak *Wiesława*<sup>56</sup>.

Po klęsce powstania car pozbawił Polaków w zaborze rosyjskim nawet tej namiastki państwowości, jaką cieszyli się w latach 1815–1830. Nadany zamiast konstytucji Statut Organiczny ograniczał odrębność państwową Królestwa, zlikwidowany został sejm i polskie wojsko, atrybuty niezawisłości, namiestnikiem praktycznie rządzącym w Królestwie został feldmarszałek Iwan Paskiewicz, zdobywca Warszawy. Formalnie Królestwo nie zostało włączone do cesarstwa rosyjskiego, nie pozwalały na to umowy zawarte przez sojuszników w czasie kongresu wiedeńskiego, ale zawieszona lub zlikwidowana została większość praw Polaków, a powstańców poddano represjom. Wielu z nich musiało wybrać emigrację, ponieważ amnestia ogłoszona przez cara nie objęła kilku kategorii uczestników powstania. Między innymi wyłączeni z niej byli spiskowcy, którzy wszczęli powstanie, członkowie Rządu Narodowego, ochotnicy z Ziem Zabrzanych, tj. spoza Królestwa, a także ci oficerowie, którzy nie ponowili przysięgi na wierność carowi. W procesach po powstaniu listopadowym sądy w Królestwie wobec powstańców pochodzących z jego obszaru nie orzekały wprawdzie kary śmierci, ale skazywano ich na zesłanie połączone z konfiskatą mienia, pojmami do niewoli żołnierze byli wcielani do wojska rosyjskiego na 15 lub 25 lat, zależnie od formacji, w której poprzednio służyli. Oficerom groziła degradacja i również przymusowa wieloletnia służba w rosyjskim wojsku. Społeczeństwo Królestwa obciążone zostało kontrybucją wynoszącą 22 miliony rubli, koniecznością utrzymywania stacjonującej w Królestwie armii i kosztami budowy twierdzy i cytadeli w Warszawie. Represjom towarzyszyła stagnacja gospodarcza spowodowana m.in. nałożonymi w listopadzie 1831 r. wysokimi cłami na towary wywożone z Królestwa do cesarstwa.

---

<sup>56</sup> K.W. Wójcicki *Cmentarz Powązkowski pod Warszawą*, T. 3, Warszawa 1858, s. 226–227. Śpiewakiem *Wiesława* nazywano Kazimierza Brodzińskiego, autora sielanki pod tym tytułem.

W roku 1833, po nieudanej próbie wywołania kolejnego powstania przez partyzantów pod wodzą Józefa Zaliwskiego, w Królestwie wprowadzony został na przeciąg około dwudziestu pięciu lat stan wojenny, przedłużający zawieszenie praw obywatelskich.

Ze szczególną siłą zemsta cara Mikołaja I po powstaniu listopadowym dotknęła wszystkie instytucje oświatowe w Królestwie i na Ziemiach Zabrzanych. Liceum Warszawskie już po wybuchu powstania listopadowego zaprzestało działalności, a jego późniejsza likwidacja zamknęła Oskaro-  
wi ostatecznie tę drogę zdobycia wykształcenia. Zamknięte zostały oby-  
dwa uniwersytety polskie działające w zaborze rosyjskim — w Warszawie  
i w Wilnie — oraz, poza warszawskim, także liceum istniejące w Krzemień-  
cu. Jerzy Jedlicki pisze:

Dla polskich warstw wykształconych i kształcących się była to prawdziwa ka-  
tastrofa, ostateczne pogrzebanie epokowego dzieła Komisji Edukacji Narodowej  
i brutalne zdławienie polskich aspiracji kulturalnych. O to też chodziło. Jeśli  
zważyć, że kilka tysięcy słuchaczy i absolwentów obydwu uniwersytetów poszło  
na emigrację, a trudna do oszacowania ich liczba została wcielona do carskiego  
wojska lub zesłana „w głąb Rosji”, to jasno widać, że Królestwo, Litwa i gubernie  
ukraińskie, оголоcone ze swych oświeconych warstw i ich warsztatów pracy,  
stać się miały umysłową pustynią, uległą woli prawowitego monarchy<sup>57</sup>.

Zbiory biblioteczne i kolekcje naukowe zgromadzone przez uniwersy-  
tety w Warszawie i w Wilnie, przez Liceum Krzemienieckie i Warszaw-  
skie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, a także zbiory z zamku królewskiego  
i kolekcje z prywatnych pałaców, jeżeli ich właściciele byli na emigracji,  
wywieziono do Petersburga, a w części także do Charkowa i Kijowa, gdzie  
stały się uposażeniem nowych, zakładanych tam uniwersytetów. W War-  
szawie z dawnej biblioteki uniwersyteckiej pozostały tylko druki rosyjskie,  
dzieła z zakresu medycyny i książki potrzebne w obserwatorium astrono-  
micznym. Było to około 40 tysięcy druków ze 134 tysięcy znajdujących się  
w zbiorach przed powstaniem, ale ponieważ Rosjanie zabrali także katalogi,  
dostęp do tych dzieł był bardzo utrudniony. Wśród wywiezionych z War-  
szawy zbiorów służących nauce znajdowały się instrumenty, przyrządy

---

<sup>57</sup> J. Jedlicki *Błędne koło. 1832–1864. Dzieje inteligencji polskiej do roku 1918*, T. II, Warszawa 2002, s. 44.

i mapy gromadzone i używane przez Juliusza Kolberga w latach 1817–1830 w „gabinecie instrumentów matematycznych do wykładów miernictwa i niwelacji”<sup>58</sup>.

Po upadku powstania Wilhelm, jak znaczna część oficerów, pozostał w kraju i złożył przysięgę na wierność cesarzowi, co uchroniło go przed degradacją i wysłaniem na front kaukaski. Został wtedy wcielony do Korpusu Dróg i Mostów na stanowisku inżyniera. Dopiero w r. 1838 udało się i jemu, i jego braciom potwierdzić swoje prawo do szlachectwa dziedzicznego, co dawało ważne przywileje, m.in. uwalniało wszystkich czterech synów Juliusza Kolberga od przymusowego poboru do wojska carskiego. W tym samym roku Wilhelm, korzystając z przywrócenia mu statusu szlacheckiego, mógł wreszcie odejść z przymusowej służby wojskowej w Korpusie Inżynierów i podjąć pracę jako urzędnik cywilny.

Karolina Kolberg, wdowa po profesorze uniwersytetu, miała prawo do emerytury dla siebie i synów do czasu osiągnięcia przez nich pełnoletniości<sup>59</sup>. Znając te warunki i zdając sobie sprawę z krytycznego stanu swego zdrowia, ojciec zapewnił Oskarowi jeszcze jesienią 1830 r. zdobycie zawodu przez praktykę w kantorze bankowym Samuela Fraenkla, niegdyś — podobnie jak Juliusz Kolberg — członka masonskiej loży „Zur Halle der Beständigkeit”<sup>60</sup>. Według zachowanego świadectwa<sup>61</sup> Oskar pracował tam jako wolontariusz od 20 listopada 1830 r. do 1 maja 1833 r. Bank Samuela Fraenkla był wówczas jedną z potęg finansowych nie tylko w Królestwie,

---

<sup>58</sup> Wylicza je, wśród innych strat, J. Bieliński, zob. tegoż *Królewski Uniwersytet Warszawski...*, T. I, s. 592–593. Zob. też Z. Strzyżewska *Konfiskaty warszawskich zbiorów publicznych po powstaniu listopadowym: Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego i Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Materiały i dokumenty z archiwów rosyjskich*, Warszawa 2000.

<sup>59</sup> J. Bieliński pisze: „Wdowa po Kolbergu, Karolina z Merkerów, podała prośbę o emeryturę d. 18 stycznia 1832 r. do Rautenstraucha. Ponieważ prof. opłacał składkę emerytalną od 8 000 zł, a jako profesor leśnictwa 3 000 zł i liczył ogółem 24 lat służby i 6 miesięcy, pozostawiając żonę lat 55 [!], synów 4, z nich Wilhelm pełnoletni i pracował w dyrekcji komunikacji lądowych i wodnych, przeto emerytura obejmowała tylko troje niepełnoletnich, Oskara lat 17, Antoniego lat 14 i Juliusza lat 12. Kolbergowa otrzymała emeryturę d. 3 grudnia 1832 r. w sumie 4 250 zł”. J. Bieliński *Królewski Uniwersytet Warszawski...*, T. III, s. 671. Karolina Kolberg miała wówczas lat 44.

<sup>60</sup> Zob. L. Hass *Sekta farmazonii warszawskiej...*, aneks V, s. 562 i 564, Juliusz Kolberg odnotowany jest przez L. Hassa jako Colberg Christian Heinrich Julius. Masoneria została w Królestwie Polskim rozwiązana dekretem cara Aleksandra I w 1822 r.

<sup>61</sup> Rkp. nieznanego autora w zbiorach BN PAU i PAN, sygn. 2183, k. 39, zaświadczenie wystawione było w języku niemieckim z datą 27 września 1833 r. i podpisane przez S. Fraenkla.

ale także w cesarstwie rosyjskim, a spadkobiercy zmarłego w 1833 r. założyciela rozwinęli go na skalę europejską.

Antoni, młodszy brat Oskara, po zamknięciu Liceum podjął naukę malarstwa u profesorów dawnej uniwersyteckiej Szkoły Sztuk Pięknych, Antoniego Brodowskiego i Antoniego Blanka, a także w prywatnej szkole Aleksandra Kokulara. Najwcześniejszą spośród znanych jego prac jest rysunek piórkiem z r. 1832, przedstawiający salon w ostatnim warszawskim mieszkaniu Fryderyka Chopina. Pod rysunkiem widnieje podpis autora i jego inicjały: „1832. Salon Chopinów w Pałacu Krasińskich, oficyna od korpusu lewa, 2 piętro od ulicy — po wyjeździe Fryderyka — oryginał posłałem mu do Paryża, AK.”<sup>62</sup>

W latach 1834–1840 Antoni studiował teorię malarstwa w Akademii Sztuk Pięknych w Berlinie i pracował pod kierunkiem Karola W. Wacha, malarza nadwornego, a później rektora Akademii. Na wystawie w Berlinie przedstawiony był jego obraz *Kazanie św. Jana na pustyni* namalowany dla jednego z kościołów berlińskich, wykonał w tym okresie także trzy obrazy dla kościoła w Zabłudowie.

Oskar w czasie pracy w kantorze kształcił się nadal jako muzyk, najpierw w roku 1830 u Józefa Elsnera, później u Ignacego F. Dobrzyńskiego. W końcu roku 1834 lub na początku 1835 wyjechał do Berlina, gdzie uczęszczał na kursy księgowości w akademii handlowej<sup>63</sup>, ale przede wszystkim studiował kompozycję u Carla Friedricha Girschnera i Carla Friedricha Rungenhagena. C.F. Girschner (1794–1860) był kompozytorem, organistą i dyrygentem, C.F. Rungenhagen (1778–1851) dyrygentem chórów, kompozytorem, a wówczas także dyrektorem berlińskiej Singakademii. Obaj byli znanymi pedagogami, a C.F. Rungenhagen w dziejach muzyki polskiej odnotowany jest też jako nauczyciel Stanisława Moniuszki.

---

<sup>62</sup> Przytoczono za K. Markiewicz *Antoni Kolberg (1815–1882), warszawski malarz portretów, obrazów religijnych, scen rodzajowych. Katalog wystawy*, Przysucha 2006, s. 8, reprodukcja kopii tamże, s. 68. Katalog ten zawiera najpełniejsze obecnie informacje o twórczości Antoniego Kolberga.

<sup>63</sup> O nauce księgowości Kolberg wspominał tylko w brulionach *Opisu biegu życia*, w jednym z nich pisał: „Następnie, udawszy się w r. 1835 za pasportem do Berlina, uczęszczałem tamże do końca r. 1836 na kursa Akademii Handlowej (dowodu na to nie posiadam)” (rkp. O. Kolberga w BN PAU i PAN, sygn. 2183, k. 64). Przytoczony tu *Opis biegu życia* napisał Kolberg w czasie starań o przyjęcie do pracy w Zarządzie Budowy Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej w r. 1844. Jako przygotowanie do pracy Kolberg wymienia tam naukę w Liceum i praktykę w banku S.A. Fraenkla i dodaje za każdym razem, że dołącza odpowiednie świadectwo, brakowało mu jedynie świadectwa berlińskiej akademii handlowej.

W końcu roku 1836 Kolberg wrócił z Berlina do Warszawy i został przeegzaminowany przez Józefa Elsnera, który wystawił mu następującą opinię:

Odwołując się do mego zaświadczenia z roku 1834, nim J.P. Oskar Kolberg udał się do Berlina w celu wydoskonalenia się w muzyce, do której wtenczas już niepospolity talent i znaczne usposobienie widziałem. Zaświadczam teraz, jako tenże po złożonym przede mną egzaminie okazał stopień celujący jako fortepianista – generał basista i kompozytor muzyki, wskutek czego ma prawo być policzonym i liczę go do rzędu znakomitszych artystów miasta Warszawy. Dnia 14 grudnia 1836<sup>64</sup>.

Następny rok spędził Kolberg w Mitawie (dziś Jełgawa) na Łotwie jako nauczyciel muzyki w domu Karoliny de Kreutz<sup>65</sup>. W *Szkicu autobiografii* pisał: „[...] rok 1837 przebyłem na wsi jako nauczyciel muzyki prywatny”<sup>66</sup>. Wśród dokumentów Kolberga zachowało się pismo z 30 listopada 1836 r., z którego wynika, że starał się o „uwolnienie od zaciągu, jako artyście dotąd od poboru oszczędzonemu, ażeby mógł udać się do Rosji”<sup>67</sup>. Potwierdzenie szlachectwa dziedzicznego, które uwalniało od przymusowego poboru do wojska, Oskar uzyskał tak jak Wilhelm dopiero w 1838 r. i być może deklarowany dwa lata wcześniej wyjazd do Rosji był pretekstem do starań o zwolnienie od powołania do służby wojskowej. Również wybór odległej Mitawy w końcu roku 1836 mógł wiązać się z tymi staraniami.

Po roku pobytu w domu pani de Kreutz Oskar postanowił wrócić do Warszawy, co z pewnym niezadowoleniem przyjął starszy brat, głowa rodziny. W grudniu 1837 r. Wilhelm starał się wyperswadować Oskarowi tę decyzję i pisał do niego:

Gdybyś więc powrócił, nie mógłbyś odebrać Emilowi<sup>68</sup> lekcji, jakieś miał, a o nowe bardzo trudno, wkrótce więc wyczerpałby się mały Twój uzbierany zapasik i zostałbyś w położeniu przykrym. Moją więc jest radą, abyś za reko-

---

<sup>64</sup> Rkp. J. Elsnera w papierach osobistych O. Kolberga, BN PAU i PAN, sygn. 2183, k. 37.

<sup>65</sup> Świadectwo K. de Kreutz zamieszczone jest w *Korespondencji...* cz. III (DWOK T. 66) jako aneks 2 na s. 707–708, ma datę 18 stycznia 1838 r.

<sup>66</sup> Rkp. O. Kolberga *Szkic autobiografii...*, k. 68.

<sup>67</sup> Rkp. nieznanego autora, BN PAU i PAN, sygn. 2185, t. 3, k. 74, podpisany przez gen. Józefa Rautenstraucha (1773–1842), wówczas zastępcę Iwana Paskiewicza w Radzie Stanu, m.in. jako kierownika spisu i zaciągu wojskowego w Królestwie Polskim.

<sup>68</sup> Chodzi tu o Emiliana Jenikego (1815–1852), pianistę, przyjaciela Oskara.

mendacją Pani Generałowej mógł dostać miejsce jakie albo w Kurlandii, albo też w Rosji [...]. Najbardziej powinienes myśleć o tym, aby przynajmniej rok jeszcze jeden zabawić za granicą, bo przez to utrzymałbyś tu i sławę swoją, i może przecie wziąłbyś się cokolwiek więcej do grania, i mógłbyś wyścignąć tutejszych miernych artystów. Bo przyznaj sam, że kompozycje mało są cenione, dlatego że mamy tak wiele kompozycji sławnych mistrzów i że wielką ich część radzi byśmy kilkakrotnie słyszeć, większą nam nawet sprawia przyjemność słyszeć piękną, znajomą sztukę aniżeli zupełnie nową – mówię tu nie o artystach, lecz o publiczności. Czas więc, który Ty poświęcasz na kompozycje, jest wprawdzie dla Ciebie przyjemnym, lecz jest straconym, bo gdybyś go użył na egzer cytowanie się, mógłbyś znacznej dojść biegłości, a tym sposobem większej ilości lekcji i lepszej zapłaty, gdy zaś kompozycje nic Ci nie przyniosą. [...] Matka nie wie o tych radach, które Ci daję, Jej serce może nie zgodziłoby się z nimi. Ja mam sobie za obowiązek udzielić Ci te uwagi, bo gdybym je zamilczał, nie kochałbym Ciebie. Rób, jak Ci sumienie każe, i kochaj zawsze najprzywiązańszego Twojego Wilhelma<sup>69</sup>.

Generałowa, którą Oskar miałby prosić o rekomendację, to Katarzyna Sowińska (1776–1860), wdowa po Józefie wsławionym obroną Woli w ostatnich dniach powstania. W czasie walk prowadziła w swym domu lazaret, potem, po śmierci męża na szanłcach Woli i upadku powstania, organizowała tajną pomoc dla rodzin zesłańców i uchodźców, za co została zmuszona do pobytu w klasztorze w Łomży w latach 1835–1837. Była osobą bardzo popularną w Warszawie i powszechnie szanowaną za swą patriotyczną postawę i czynne działania na rzecz powstańców. Jej pogrzeb 11 czerwca 1860 r. był wielką manifestacją ludności stolicy, od której rozpoczęły się demonstracje poprzedzające powstanie styczniowe.

Oskar nie posłuchał rady brata, wrócił do Warszawy i przez parę lat starał się utrzymać z lekcji muzyki, a przede wszystkim komponować. Wilhelm, patrzący bardzo trzeźwo na życie, jeszcze kilka razy w następnych latach tłumaczył Oskarowi niepraktyczność jego planów i działań. Jak się później okazywało, nie zawsze miał rację, ale w razie potrzeby starał się pomóc młodszemu bratu w uzyskaniu stabilizacji finansowej.

---

<sup>69</sup> List Wilhelma Kolberga do Oskara z 10 XII 1837, *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 2–3.



## II

[Pierwsze kompozycje Oskara Kolberga. – Początki jego zainteresowania się folklorem około roku 1839. – Zamiar wydania drukiem zebranych w terenie pieśni ludowych. – Życie muzyczne Warszawy w okresie międzypowstaniowym. – Badania terenowe Kolberga w okolicach Warszawy i w innych regionach Królestwa. – Początek przyjaźni z Józefem Konopką. – Edycja pierwszego zbioru pieśni ludowych w latach 1842–1845 w Poznaniu i w „Przyjacielu Ludu” w latach 1846–1847.]

Lata 1838–1844, to jest okres między powrotem do Warszawy a podjęciem etatowej pracy księgowego, wypełniły Oskarowi Kolbergowi zajęcia związane z muzyką. Jego publikacje z tych lat i nieliczne zachowane listy wskazują, że zainteresowanie to było wielostronne. Komponował, uczył gry na fortepianie, a także przeżywał pierwsze fascynacje muzyką ludową, usłyszaną i zapisywaną głównie na Mazowszu. Poza własną twórczością oraz notowaniem ze słuchu i przygotowywaniem do druku melodii ludowych zajmowało go ówczesne życie muzyczne w Warszawie, a także historia muzyki polskiej i aktualne publikacje na temat folkloru.

Zarabkował wtedy lekcjami gry na fortepianie — mimo obaw Wilhelma udało mu się znaleźć uczniów, ale praca ta męczyła go i nie dawała satysfakcji. Około roku 1841 pisał w jednym z listów: „[...] muszę na utrzymanie życia, jak wół w jarzmie, pracować w zawodzie nauczycielskim”<sup>70</sup>. W roku 1844 złożył pierwszy egzamin na prywatnego nauczyciela muzyki i przygotowywał się do egzaminów wyższych, ale wkrótce zrezygnował z pracy pedagoga. Kilkanaście lat później musiał wprawdzie wrócić do takiego sposobu zarabiania na życie, jednak nie polubił go nigdy.

Pierwsze utwory fortepianowe Oskara Kolberga wydane drukiem to *Six polonaises pour le pianoforte*<sup>71</sup>. Kompozycje te ukazały się już w roku 1835

<sup>70</sup> Brulion listu do A. Woykowskiego, niedatowany, *Korespondencja...* cz. I (DWOK T. 64), s. 5.

<sup>71</sup> Przedruk w: O. Kolberg *Kompozycje fortepianowe* (DWOK T. 69), nr 63–68, s. 296–321. Kolberg dedykował polonezy à *Monsieur Lois Oehmigke*, nazwisko adresata tej dedykacji w DWOK T. 69, s. XI (dedykacja jest przytoczona w komentarzu rewizyjnym tamże, s. 687), zostało błędnie zinterpretowane jako „Ludwik Jenike”. Kolberg tę kompozycję ofiarował Ludwigiowi Oehmigke (1796–1870), berlińskiemu wydawcy i księgarzowi. Nie udało się odszukać bliższych informacji o kontaktach rodziny Oskara z Ludwigiem Oehmigke’em, wiadomo tylko, że wydał on w Berlinie w r. 1825 przekład pracy Juliusza Kolberga o planimetrze.

w Berlinie. Jego debiutem w Warszawie były ballada *Talizman* i *Valse pour le pianoforte*, drukowane w roku 1836, to jest jeszcze przed wyjazdem na Łotwę. Następnie w roku 1841 wydał *Dwa mazury na pianoforte* i *Mazura ułożonego na fortepian i ofiarowanego Wnej pannie Emilii Gronau*.<sup>72</sup> Mazur był prezentem dla przyszłej bratowej — w październiku tego roku odbył się ślub Emilii Gronau (1825–1865) z Wilhelmem. Starszy brat Oskara po uwolnieniu się w r. 1838 od przymusowej służby wojskowej przeszedł do służby cywilnej i zdobywał nowe doświadczenia zawodowe. Już poprzednio w wojskowym Korpusie Dróg i Mostów pracował przy budowie traktu od Ryk do Kurowa, w latach 1838–1839 w czasie studiów w Austrii brał udział w pracach nad regulacją Dunaju. Nabyte wtedy umiejętności wykorzystał po powrocie do Polski — w latach 1839–1841 należał do komitetu budowy Kanału Augustowskiego, potem był referentem technicznym w Wydziale Komunikacji Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych.

Wilhelm dbał też o spuściznę pozostawioną przez ojca. Już w roku 1832 wydał jego mapę ścienną Królestwa Polskiego<sup>73</sup>. Miała ona bardzo pochlebne recenzje i — aktualizowana przez Wilhelma — była kilkakrotnie wznawiana. W roku 1837 przygotował drugie wydanie podręcznika *Wzory rysowania map i planów*<sup>74</sup>, a rok później uzupełnione *Porównanie miar i wag*<sup>75</sup>.

Wilhelm i Emilia po ślubie pozostali w domu na rogu Krakowskiego Przedmieścia i Oboźnej, w mieszkaniu, które Kolbergowie zajmowali od czasu przeprowadzki z budynku uniwersyteckiego, a matka przeniosła się na ul. Elektoralną. Razem z nią mieszkał w tym okresie Oskar. Sytuacja rodzinna szybko się skomplikowała, ponieważ Juliusz Adolf Aleksander, najmłodszy z żyjących wówczas braci, został ojcem dwu nieślubnych córek<sup>76</sup>.

<sup>72</sup> Zob. O. Kolberg *Kompozycje fortepianowe...* (DWOK T. 69), s. 680.

<sup>73</sup> J. Kolberg *Mapa Królestwa Polskiego wraz z obwodem Wolnego Miasta Krakowa i częścią pogranicznych państw ułożona przez ...*, Warszawa 1832, wznawiana w latach 1840, 1846, 1849, 1858, 1862, 1863 i 1868.

<sup>74</sup> W. Kolberg *Wzory rysowania map i planów*, Warszawa 1837. Jest to rozszerzone wydanie pracy Juliusza opublikowanej w 1825 r.

<sup>75</sup> Juliusz Kolberg *Porównanie miar i wag teraźniejszych i dawniejszych w Królestwie Polskim używanych z zagranicznymi...*, wydanie wtóre przerobił i powiększył Wilhelm Kolberg, Warszawa 1838. Pierwodruk: Warszawa 1819.

<sup>76</sup> Dokumenty rodzinne Kolbergów, zawierające prawdopodobnie dokładniejsze informacje o pochodzeniu córek Juliusza Adolfa Aleksandra, były przechowywane w Bibliotece Krasieńskich w Warszawie i spłonęły w roku 1944 w czasie niszczenia Warszawy przez Niemców po

Karolina Matylda i Julia Wanda, urodzone w roku 1841, otrzymały fikcyjne nazwisko Gallasch (zapisywane także Gallash, Gallache i de Gallache) i dorastały pod opieką Karoliny Kolberg, ich babki. Juliusz miał niewiele ponad dwadzieścia lat, gdy urodziły się jego córki, i żył krótko. W zachowanych dokumentach rodzinnych brak informacji o kolejach życia najmłodszego z braci Kolbergów. Według rodzinnych przekazów<sup>77</sup> najpierw miał bliżej nieokreśloną posesję w zarządzie dóbr w Nieborowie, być może był tam praktykantem, później wyjechał z Królestwa. Zmarł w Borysowie 26 maja 1843 r., w wieku zaledwie dwudziestu pięciu lat. W nekrologu<sup>78</sup> podano, że był tam administratorem majątku. Córki Juliusza pozostawały pod opieką babki przez wiele lat, a Karolina była jej ukochaną wnuczką i opiekunką w ostatnich latach życia.

W domu matki zatrzymywał się też zapewne Antoni, który po studiach w Berlinie wrócił do Warszawy w roku 1840 i brał czynny udział w życiu artystycznym miasta. W czerwcu 1841 r. prace Antoniego znalazły się na wystawie w salach ratusza<sup>79</sup> – opublikowany katalog wymienia pięć jego obrazów. Znajdowała się wśród nich także scena rodzajowa *Słowaki*, przedstawiająca wędrownych druciarzy zarobkujących zimą w Warszawie, a jedno z prezentowanych dzieł, *Św. Emilia*, zostało nagrodzone srebrnym medalem pierwszej klasy i rządowym stypendium, umożliwiającym wyjazd na studia do Włoch. Pobyt Antoniego w Rzymie, Bolonii i Florencji, a następnie w Paryżu trwał ponad sześć lat. W czasie studiów we Włoszech kopiował arcydzieła malarstwa i tworzył własne kompozycje. Obrazy te były wystawione w Warszawie w czerwcu 1845 r., a w recenzji<sup>80</sup> z uznaniem pisano o prezentowanych tam portretach jego autorstwa. Dwa lata później w korespondencji prasowej z Rzymu jego malarstwo oceniano także

---

upadku powstania. Zachowane listy nie wyjaśniają, kim była matka dwu córek Juliusza, kiedy i dlaczego znalazły się one pod opieką swej babki ani czy matka brała jakiś udział w opiece i finansowaniu ich bytu, czy też całkowite koszty utrzymania i kształcenia ponosiła od początku tylko rodzina ich ojca.

<sup>77</sup> Zob. S. Dębicka *W starym gnieździe...*, s. 140–144.

<sup>78</sup> Nekrolog zamieszczony był w „Kurierze Warszawskim” w r. 1843, nr 151, tam notatka: „Odebrano tu wiadomość z Litwy, że 26 maja rb. w Borysowie zszedł z tego świata za wczesnie, bo licząc lat 26, Juliusz Kolberg [...]”, nekrolog podpisał „przyjaciel rodziny”. Nie udało się ustalić, czy chodziło o Borysów, miasto powiatowe w obwodzie mińskim, nad Berezyną, czy o miejscowość o tej samej nazwie w ówczesnym powiecie kobryńskim.

<sup>79</sup> Zob. K. Markiewicz *Antoni Kolberg (1815–1882)...*, s. 8–9.

<sup>80</sup> „Gazeta Warszawska” 1845, nr 201.

wysoko. Chwalono rysunek, koloryt, doświadczoną rękę, dodając, że choć obrał on „skromny zawód robienia portretów”<sup>81</sup>, to portrety jego pędzla oddają doskonale nie tylko rysy modeli, ale także ich osobowość. Pod koniec długiego pobytu za granicą Antoni pojechał do Paryża. Spotkał się tam z Fryderykiem Chopinem i malował wówczas jego portret, ale pracy tej nie ukończył<sup>82</sup>. Po powrocie z zagranicy w roku 1848 osiadł na stałe w Warszawie.

Oskar w latach 1839–1840 znacznie poszerzył pole swoich zainteresowań. Wiele lat później w *Szkicu autobiografii* pisał:

Przed r. 1830 lubiłem (jak i bracia moi) taniec namiętnie. Tańczyło się też często lub grało do tańca na wieczorkach prywatnych, a czynił to i Szopen, improvizując mazury i walce. Ale mazur ów był to mazur salonowy, szlachecki, do którego tylko czasami dla odmiany i urozmaicenia go dodawano jakiś ustęp wzięty z muzyki wieśniaczej (a styl ten zachował Szopen i w następstwie także). Więc nie rozbudziło to jeszcze u mnie chęci pogoni za melodią ludową. Dopiero ogólny prąd literatury skierowany ku rzeczom ludowym około r. 1834 i później, zbiory Waława z Oleska i Wójcickiego i osobista tego ostatniego zachęta do poszukiwania melodii (których w jego dziele jest bardzo mało), jak i zachęta Dobrzyńskiego, wreszcie słyszane oryginalne odgłosy piszczałek, skrzypeczek i katarynek poza miastem (w Czerniakowie, Wilanowie itd.) skłoniły mnie do poszukiwań w tym kierunku. Pierwszy połów na większe rozmiary dokonany r. 1839 w Wilanowie dał mi już spory zasób nader ciekawych motywów i popchnął do dalszych poszukiwań na tym polu<sup>83</sup>.

„Ogólny prąd literatury skierowany ku rzeczom ludowym” wymieniony przez Kolberga jako jeden z powodów skłaniających go do zwrócenia uwagi na muzykę ludową to romantyzm. W *Szkicu autobiografii* Kolberg umiejscowił początki zajęcia się folklorem przez literatów i artystów w roku 1834, ale był on przedmiotem badań i zainteresowania znacznie wcześniej. Już działacze polityczni i uczeni epoki Oświecenia postulowali badanie kultury

<sup>81</sup> *Wiadomości bieżące*, „Przegląd Poznański” 1847, T. 5, s. 676.

<sup>82</sup> Oryginał portretu Chopina pędzla Antoniego Kolberga spłonął w 1944 r. w Bibliotece Krasieńskich. Znany jest dziś z fotografii i z kopii znajdującej się w zbiorach Muzeum Fryderyka Chopina w Warszawie wykonanej przez Kazimierza Mordasewicza. Reprodukcje w katalogu K. Markiewicz *Antoni Kolberg (1815-1882)...*, s. 64 i 65 oraz w H. Wróblewska-Straus, K. Markiewicz *Fryderyk Chopin i bracia Kolbergowie na tle epoki...*, s. 83.

<sup>83</sup> Rkp. O. Kolberga *Szkic autobiografii...*, k. 68.

ludowej, w tym także folkloru, aby opracować programy edukacyjne skierowane do ludu. Uważali, że są one konieczne, aby chłopcy stali się świadomi swej przynależności narodowej i gotowi do przyjęcia obiecanej im wolności. Znany program zbadania kultury ludowej Hugona Kołłątaja, obejmujący także folklor, powstał jako plan jednego z czterech dzieł niezbędnych dla przedstawienia syntezy historii Polski, która miała obejmować historię całego narodu, a nie tylko warstwę szlacheckiej. Jednak tworzone w końcu XVIII i na początku XIX wieku programy, instrukcje i ankiety nie doprowadziły do podjęcia kompleksowych badań kultury ludowej lub jej części, folkloru, było to niemożliwe w ówczesnej sytuacji nauki polskiej i społeczeństwa. Natomiast od dawna notowano<sup>84</sup> pieśni ludowe, najczęściej przyspiewki do krakowiaków, których zbiorki w XVII, XVIII i na początku XIX wieku bywały nawet wydawane (bez muzyki), często jako druki ulotne. Z niektórych korzystał wiele lat później Kolberg<sup>85</sup>.

Romantyzm stawiał ponad wszystko wolność, tj. prawo do własnego, indywidualnego rozwoju narodów, grup społecznych i jednostek, a wśród nich zwłaszcza twórców. W romantycznych programach podkreślano prawa każdego narodu do wolności, także ludów, które zostały przemocą objęte władzą carów rosyjskich, królów pruskich, cesarzy austriackich i tureckich sułtanów. Przez cały wiek XIX, aż do kończącej go wojny światowej, trwały walki zbrojne i inne działania, które w końcu przywróciły lub przyniosły niepodległość narodom bałkańskim, Włochom, a także narodom bałtyckim i Polakom. W działaniach na rzecz wyzwolenia niezwykle ważną stawała się rola rodzimego folkloru. Odszukanie w folklorze mniej lub bardziej prawdziwych zabytków własnej literatury pomagało obudzić świadomość narodową wśród ludów od pokoleń rusyfikowanych lub germanizowanych, a dialekty ludowe stawały się podstawą dla ich języka literackiego. Romantycy „nobiletowali” folklor i nadali mu nowe znaczenie, przekonani, że lud jest nosicielem najbardziej autentycznych składników

<sup>84</sup> Zob. Cz. Hernas *W kalinowym lesie*, T. 1: *U źródeł folklorystyki polskiej*, Warszawa 1965, m.in. rozdział „Zbieractwo pieśni ludowych w XVIII w.” (s. 143 i nast.).

<sup>85</sup> Np. w *Krakowskim* Kolberg odnotował druk *Krakowiaki i inne wiersze* wydany w Krakowie w latach 1820–1825, *Pieśń światową* (incipit „Moja dziewczyna robotna była”), wydaną tamże, oraz inne druki ulotne publikowane tamże około roku 1820, zob. E. Millerowa i A. Skrukwa, wstęp do: *Krakowskie. Suplement do t. 5–8 cz. I* (DWOK T. 73/I), s. XLIII–XLIV, przypisy. Drużki te (oprawione razem z innymi) mają w Bibliotece Jagiellońskiej tytuł *Mieszalniny czyli Zbiór wierszów luźnych wydawanych od roku 1820 do roku 1825 w Krakowie w drukarni Akademickiej*.

kultury narodowej i w jego pieśniach, bajkach i podaniach przechowały się najdawniejsze zabytki literatury i niepisanej historii lub co najmniej ich wyraźne ślady pochodzące z epoki przedchrześcijańskiej. Tezy na temat znaczenia literatury narodowej formułowane były przez poetów i pisarzy, a także przez historyków i polityków, służąc ich programom literackim, społecznym i narodowym. Poeci i pisarze romantyczni odkryli też walory artystyczne „poezji gminnej” i innych form folkloru swego narodu i twórczo wykorzystywali je w literaturze, przenosząc do niej wybrane gatunki (np. ballady), tematy, wątki, motywy, a także niektóre środki formalne (np. paralelizm). Również dla muzyków folklor stał się źródłem inspiracji, a dla malarzy coraz częściej interesującym tematem były wieś, jej mieszkańcy i krajobraz.

Po powstaniu listopadowym, po którym na terenie zaboru rosyjskiego nasiliła się rusyfikacja, a w zaborze austriackim germanizacja, ocalenie kultury narodowej było priorytetem polskich środowisk patriotycznych i w ten nurt działań wpisywało się notowanie i wydawanie drukiem literatury ludowej, przede wszystkim pieśni i bajek. Fascynacja folklorem była wówczas bardzo żywa w środowisku inteligencji, zwłaszcza literatów i poetów, co później tak scharakteryzował Cyprian Norwid:

Czy pamiętasz te czasy, kiedy po r. 1830 całe prawie polskie piśmiennictwo w góry i lasy poszło gminnych poszukiwać podań – kiedy wyraz bajka nabrał powagi, wyraz gawęda stał się między stylu rodzaje policzonym nazwiskiem, wyraz nieznaną pierwej klechda od-nie-pomniał się, kiedy przysłowie Salomonową nieledwie koronę filozoficzną wdziało, kiedy w kraju Wójcicki Kazimierz Władysław akcenta nieznanie salonom świetnym bez fraka wprowadził w towarzystwo, a w Paryżu Chopin grał mazurki i obertasa [...]. Po listopadowego powstania upadku, po upadku powstania, które gminnych elementów objąć i uhistorycznić współdziałaniem nie mogło, czy nie umiało, czy nie chciało, nastąpiło przecież lat kilkanaście literatury wyłącznie gminnej [...]<sup>86</sup>.

Owych kilkanaście lat mieściło się między powstaniem listopadowym a rabacją galicyjską w 1846 r., która odegrała znaczącą rolę w zmianie stosunku do ludu i ludowości. W tym okresie widoczny jest gwałtowny rozwój

---

<sup>86</sup> C. Norwid *Do M... S... O „Balladynie”*, w: tegoż *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomułicki, T. 6, cz. I, Warszawa 1971, s. 467.

badan i publikacji folklorystycznych, a także dyskusji nad znaczeniem folkloru i metodami jego edycji<sup>87</sup>.

Oskar Kolberg za początek swego zainteresowania muzyką ludową uznał zapisy melodii wykonane w roku 1839. Od czasu tych pierwszych podjętych świadomie i celowo kontaktów z żywym folklorem w okolicach Warszawy badania terenowe poświęcone muzyce ludowej stawały się dla niego coraz ważniejsze. Ponieważ uważał melodie za integralny składnik pieśni, patrzył krytycznie na wydawane dotychczas zbiory tekstów i omawiając w r. 1841 na łamach „Biblioteki Warszawskiej” publikację słowacką, pisał o pieśniach ludowych:

Jednakże dotąd ceniono je li tylko według tekstu i niemych słów, nie zważając bynajmniej na dźwięki i melodie, które wszakże z nie mniej obfitego płyną źródła w narodzie; one to właśnie nadają im ruch i życie, najbardziej są zdolne wykazać prawdziwego ducha, jaki w nich panuje. Pieśni ludu, w których rozkwita duchowe życie narodu, są wszystkie śpiewami, w których tak słowa, jak i nuta z jednego źródła razem wytryskują i tak ściśle z sobą spojone, że jedno bez drugiego ostać się nie może. Nawet śmiałybym twierdzić, że w większej ich liczbie właśnie nuta stanowi istotę pieśni, a słowa są prostym tylko dodatkiem<sup>88</sup>.

Traktowanie pieśni ludowych jako nierozdzielnej całości dwu zależnych od siebie i wzajemnie się uzupełniających elementów – melodii i tekstu – charakteryzowało wszystkie badania i wypowiedzi Kolberga na ten temat.

W publicystyce historycznoliterackiej w tym czasie podkreślana jest potrzeba szukania w ludowych pieśniach i bajkach śladów literatury najdawniejszej, pochodzącej z czasów przedchrześcijańskich, więc uważanej za prawdziwie narodową. Podobnie w r. 1843 o muzyce ludowej jako źródle do badania najdawniejszej historii muzyki pisał Józef Sikorski (1813–1896), pisarz muzyczny, krytyk i kompozytor:

Zastanowiwszy się nad budową rytmiczną naszych melodii gminnych, można z niej wysnuć prawidła ogólne, bo wprzód była sztuka niż przepisy do niej.

<sup>87</sup> Zob. m.in. J. Maślanka *Folklorystyka polska w latach 1831–1863*, w: *Literatura krajowa w okresie romantyzmu 1831–1863*, T. II, pod red. M. Janion, M. Dernałowicz i M. Maciejewskiego, Kraków 1988, s. 47–86.

<sup>88</sup> O. Kolberg *Melodie ludu słowiańskiego*, „Biblioteka Warszawska” 1841, T. 3, s. 502–503; przedruk: *Pisma muzyczne cz. II* (DWOK T. 62), s. 583–584.

Pole to u nas nietknięte jeszcze, a sam przedmiot znacznie by przeszedł zakres niniejszego pisma. Idźmy raczej za geniuszem narodu i przyjrzyjmy się pamiątkom, jakie nam zostawił w melodiach gminnych, w tej muzyce pierwotnej, co najmniej wpływowym zewnętrznym uległa<sup>89</sup>.

Oskar Kolberg jako przyczynę zwrócenia uwagi na folklor muzyczny podał w cytowanym wyżej *Szkicu autobiografii* zwiększające się zainteresowanie twórczością ludową i zachętę dwu osób: Kazimierza Władysława Wójcickiego, wydawcy przysłów, pieśni, bajek i legend<sup>90</sup>, oraz muzyka i swego nauczyciela, Feliksa Dobrzyńskiego. W przytoczonym fragmencie autobiografii Kolberg wspomina też dokonany w r. 1839 w Wilanowie „pierwszy połów na większe rozmiary”. Następne wycieczki w okolice Warszawy znacznie wzbogaciły jego zbiory i Kolberg szybko z racji wykształcenia, umiejętności zapisywania melodii ze słuchu i widocznego zaangażowania w tę problematykę uznany został w środowisku literackim i artystycznym stolicy za osobę najbardziej predestynowaną do zapisywania i publikowania muzyki ludowej. On sam od początku swych badań nad folklorem polskim zaznaczał chęć poszerzenia ich na muzykę ludową całej Słowiańszczyzny, ponieważ traktował folklor nie tylko jako źródło interesujących motywów muzycznych i ważny składnik kultury narodowej, ale także jako przedmiot rozważań naukowych. W roku 1841 ówczesny redaktor „Biblioteki Warszawskiej”, Antoni Józef Szabrański (1805–1882), w recenzji na temat najnowszych zbiorów pieśni ludowych pisał:

U nas w Warszawie p. Oskar Kolberg, artysta muzyczny, zajmuje się zebraniem pieśni ludu, a bardziej samych melodii, którymi pragnie oznaczyć i wykazać charakter muzyki słowiańskiej<sup>91</sup>.

---

<sup>89</sup> J. Sikorski *O muzyce*, „Biblioteka Warszawska” 1843, T. 2, s. 667–668. Sikorski w przypisie do słów „w melodiach gminnych” dodał na s. 668: „Pod tą nazwę podciągamy także melodie autorów do gminu nie należących, które jednak jako geniuszowi narodu odpowiadające, powszechnie są znane”.

<sup>90</sup> O roli K.W. Wójcickiego w środowisku literackim Warszawy zob. m.in. M. Grabowska *Kazimierz Władysław Wójcicki*, w: *Literatura krajowa w okresie romantyzmu...*, T. II, s. 425–449, oraz R. Wojciechowski w: *Dzieje folklorystyki polskiej 1800–1863. Epoka przedkolbergowska*, pod red. H. Kapełus i J. Krzyżanowskiego, Wrocław 1970, m.in. s. 97–100 i 111–128.

<sup>91</sup> A.J.S. [Antoni Józef Szabrański] *Zbiory pieśni ludu z r. 1840*, „Biblioteka Warszawska” 1841, T. 1, s. 163.



O tym, że Kolberg chciałby „wykazać charakter muzyki słowiańskiej”, redaktor „Biblioteki Warszawskiej” usłyszał zapewne bezpośrednio od niego. Takie zamiary potwierdza również recenzja *Melodii ludu słowiańskiego*, której fragment wyżej przytoczono, zamieszczona przez Kolberga w tym samym roku 1841 w „Bibliotece Warszawskiej”<sup>92</sup>. W tym czasie przymiotnik „słowiańska”, dołączony w druku np. do terminu „muzyka” czy „pieśń”, był często ustępstwem na rzecz cenzury. Używano go zamiast określenia „muzyka polska”, uznawanego przez rosyjskich cenzorów za niedopuszczalne w druku zwłaszcza podczas trwania stanu wojennego, tj. aż do r. 1856. Artykuły Kolberga w prasie warszawskiej i znacznie późniejsze przedmowy do *Pieśni ludu polskiego* w 1857 r. i do *Sandomierskiego* w 1865 r. wskazują jednak, że słowa Kolberga o „muzyce słowiańskiej” nie były w tym wypadku tylko kamuflażem. Rzeczywiście interesowały go związki ludowej muzyki polskiej z muzyką innych narodów słowiańskich, a także geneza i charakter ludowej muzyki Słowian. Plany badań na ten temat zaczął tworzyć już około roku 1841 — w prospekcie poprzedzającym pierwsze wydanie zebranych przez siebie pieśni, drukowanych zresztą w Poznaniu, poza zasięgiem cenzury rosyjskiej, pisał: „Rozpoczną dzieło pieśni polskie, bo wśród całej Słowiańszczyzny dziś u tego plemienia muzyka najsamotniejszą się rozwinęła”<sup>93</sup>. W tym samym okresie w przytaczanym już liście do Antoniego Woykowskiego również informuje o szerszych zainteresowaniach: „Nie ograniczam zamysłów na polskie, ale później myślę ruskie i czeskie pieśni zbierać, lecz jest to jeszcze zbyt dalekim; a potem skąd na to funduszy”<sup>94</sup>. Adresat tych słów, Antoni Woykowski (1815–1850), utalentowany pianista, dziennikarz i pisarz, był autorem jednego z pierwszych i znaczących wówczas artykułów o muzyce Chopina<sup>95</sup>. Kolberg poznał go prawdopodobnie w czasie pobytu w Poznaniu w roku 1841, a później prosił o pośrednictwo w czasie starań o wydanie swego pierwszego zbioru pieśni ludowych. Miał go drukować Jan Konstanty Żupański (1804–1883), później

<sup>92</sup> O.K. [O. Kolberg] *Melodie ludu słowiańskiego...*, przedruk w: *Pisma muzyczne cz. II* (DWOK T. 62), s. 583–586.

<sup>93</sup> O. Kolberg *Prospekt na „Pieśni ludu polskiego”*, datowany „dnia 3 grudnia 1841” i zamieszczony w dwu pismach poznańskich, przedruk w: O. Kolberg *Pisma muzyczne cz. II* (DWOK T. 62), s. 576–577, tam za „Tygodnikiem Literackim” 1842, nr 21, s. 168.

<sup>94</sup> Brulion listu do A. Woykowskiego, niedatowany, *Korespondencja...* cz. I (DWOK T. 64), s. 6.

<sup>95</sup> A. Woykowski *Chopin*, „Przyjaciel Ludu” R. 2: 1836, T. 2, nr 28, s. 223–224, nr 29, s. 230–231, nr 30, s. 237–239 i replika na krytykę w numerze 35, s. 278–279.

renomowany poznański księgarz i wydawca, a wówczas właściciel świeżo założonej firmy publikującej także nuty. Kolberg zdecydował się na druk u niego, ponieważ w Wielkim Księstwie Poznańskim w tych latach Polacy mieli jeszcze swobody gwarantowane przez kongres wiedeński. W policyjnie rządzonym Królestwie Polskim panowała znacznie ostrzejsza cenzura i Kolberg nie uzyskał zgody na druk zbioru polskich pieśni ludowych. Dla autora takiej publikacji przeszkodą w realizacji szerokich planów był wtedy nie tylko brak pieniędzy na badania na całym interesującym go terenie, o czym pisał do Woykowskiego, ale także decyzje rosyjskich cenzorów, które również wspominał w tym liście. Przekazując mu — na pewno drogą prywatną — rękopis pierwszego zeszytu *Pieśni ludu polskiego*, pisał w towarzyszącym liście:

Cenzura nasza odmówiła wręcz publikacji ich u nas, proszę jednak nie wspominać o tym wydawcy, boby to mogło mieć szkodliwy wpływ na honorarium (w Rosji jednakże – nie zaś u nas – będą dozwolone)<sup>96</sup>.

Z ograniczeniami powodowanymi przez cenzurę spotykał się Kolberg na pewno częściej niż wskazuje zachowana dokumentacja, jednak i ona potwierdza trudności, z jakimi liczyć się musiał wówczas każdy autor, także piszący o folklorze. Zachował się list redaktora „Biblioteki Warszawskiej”, Antoniego Szabrańskiego do Kolberga:

Cenzura wstrzymała Twój artykuł – chce przerobienia i wyrzucenia miejsc i wyrazów o Rzeczypospolitej, Rusi itd. Wójcicki wyjechał, Majewski Józef zastępuje go. Bez straty czasu po odebraniu tego biletu przybądź do mnie lub do Majewskiego, który mieszka naprzeciwko mnie. Trzeba się z nim rozmówić i razem poprawić co można, bo inaczej artykuł już złożony na nic by się nie zdał<sup>97</sup>.

Nie dopuszczano, zwłaszcza w tytułach, określeń „polski”, „narodowy”, ale także i innych, odwołujących się do historii Polski i uczuć patriotycznych. Dlatego np. Stanisław Moniuszko musiał użyć tytułu *Śpiewnik*

<sup>96</sup> Brulion listu do A. Woykowskiego, niedatowany, *Korespondencja... cz. I* (DWORK T. 64), s. 5.

<sup>97</sup> List A. Szabrańskiego, niedatowany, *Korespondencja... cz. III* (DWORK T. 66), s. 687–688, wiadomość dotyczy któregoś z artykułów Kolberga drukowanych w „Bibliotece Warszawskiej”, ale brak daty uniemożliwia wskazanie tytułu, być może chodziło o recenzję pt. *Melodie ludu słowiańskiego*, już tu przywołowaną.

domowy, wydając w Wilnie w roku 1843 pierwszy tom komponowanych przez siebie pieśni, a K.W. Wójcicki swemu zbiorowi ludowych pieśni polskich wydanemu w Warszawie w roku 1836 dał tytuł *Pieśni ludu Białochrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu*. Ta restrykcyjna kontrola druków była po powstaniu listopadowym jednym ze sposobów zwalczania przez władze carskie kultury i nauki polskiej. Dotyczyła nie tylko prac wydawanych w Królestwie, ale podlegały jej także książki, prasa i rękopisy przywożone z zagranicy oraz korespondencja wysyłana i odbierana przez pocztę. Działania cenzury nasiliły się zresztą nie tylko w zaborze rosyjskim, ale również w austriackim, a we wszystkich trzech zaborach po roku 1831 wzmożone zostało tropienie tajnych związków niepodległościowych i represje wobec emisariuszy takich organizacji przybywających z zagranicy. Szczególny niepokój władz carskich budziło środowisko literackie i dziennikarskie stolicy, które podlegało nasilonej kontroli. Wielu poetów, dziennikarzy i ludzi znaczących w życiu umysłowym Królestwa było rzeczywiście zaangażowanych w działania spiskowe. Aresztowani otrzymywali surowe wyroki, zagrożeni aresztowaniem uciekali za granicę do Poznańskiego lub do Krakowa, a potem uchodzili dalej na zachód śladem Wielkiej Emigracji. Atmosferę, w jakiej żyli wówczas w Warszawie młodzi twórcy i odbiorcy kultury, ukazuje Cyprian Norwid:

Kiedy w Warszawie 1836 r. nocą budzeni bywaliśmy przez kolegów, aby choć obecnością naszą zasłać pożegnanie wysyłanym na Sybir, Słowacki wtedy z drugiego końca Europy *Anhellego* ojczyźnie przysyłał – to jest pierwsza współczesność. Tej samej zaś zimy w zacnym polskim salonie mówiła mi pewna pani domu, „że rozpowiadają coś ciągle o zsyłkach, a przecież z nas nikogo w czwartek nigdy nie brakuje. Oto druga współczesność”<sup>98</sup>.

Jak już wspomniano, w zaborze rosyjskim pozbawiono Polaków wszystkich instytucji mogących podtrzymać rozwój nauki, zwłaszcza w zakresie humanistyki. W Warszawie istniały jedynie półwyższe szkoły zawodowe, a brak wykształconych nauczycieli i prawników z dyplomem uniwersyteckim starano się uzupełnić poprzez wykłady w ostatnich klasach gimnazjów bądź skrócone kursy. Zamarły prawie całkowicie czasopisma literackie i kulturalne, a uzyskanie koncesji na nowy tytuł było prawie

---

<sup>98</sup> C. Norwid *O Juliuszu Słowackim w sześciu publicznych posiedzeniach*, w: tegoż *Pisma uszyskie ...*, T. 6, cz. I, s. 463, pierwodruk: Paryż 1861.

niemożliwe. Właściwie dopiero po dziesięciu latach od upadku powstania zauważyć można w Warszawie stopniowe ożywienie życia umysłowego. W styczniu 1841 r. pozwolenie na druk uzyskał miesięcznik naukowo-literacki „Biblioteka Warszawska”, redagowany początkowo przez Antoniego Józefa Szabrańskiego, następnie w latach 1843–1844 i ponownie w latach 1850–1879 przez Kazimierza Władysława Wójcickiego. Drugim ważnym pismem naukowo-literackim był „Przegląd Naukowy”, ukazujący się od stycznia 1842 r. do lipca 1848, redagowany przez Hipolita Skimborowicza (1815–1880) i Edwarda Dembowskiego (1822–1846). „Przegląd Naukowy”, pismo najpierw dosyć radykalne, później umiarkowanie liberalne, było przeciwstawą ugodowej, konserwatywnej „Biblioteki Warszawskiej”. W latach poprzedzających Wiosnę Ludów dyskusje na temat literatury, sztuki, nauki, a także znaczenia folkloru toczyły się na łamach tych dwu pism i w ich redakcjach, a poprzez recenzje i artykuły programowe także w innych, zwykle efemerycznych czasopismach literackich. Miejscem dyskusji i ścierania się poglądów były również literacko-artystyczne salony prowadzone przez zamieszkałych w Warszawie pisarzy i pisarki, uczonych i artystów. Działania takie mogły jednak tylko w pewnym stopniu wyrównać niedostatki wynikające z zaniku instytucjonalnego życia naukowego i braku środowiska uniwersyteckiego, w którym uprawiana byłaby fachowa krytyka i wymiana poglądów. Kontakty z nauką europejską stały się prywatną sprawą profesorów zamkniętego w 1831 r. uniwersytetu warszawskiego i wykształconych jeszcze przez nich absolwentów tej uczelni.

Podobnie jak nauka, z powodu braku zaplecza instytucjonalnego cierpiało również życie muzyczne w Warszawie, co Kolberga, jako kompozytora, wykonawcę i słuchacza, musiało dotyczyć szczególnie. Elżbieta Dziebowska o sytuacji muzyki polskiej w XIX wieku pisze:

Eksterminacyjna polityka zaborców, pociągająca za sobą zacofanie gospodarcze i hamowanie rozwoju kulturalnego polskiego społeczeństwa, odbiła się dotkliwie na życiu muzycznym. Podczas gdy w innych krajach Europy powstają liczne sale koncertowe, mnożą się orkiestry symfoniczne, rozkwita piśmiennictwo muzyczne, z roku na rok podnosi się poziom szkolnictwa muzycznego, w Polsce nie ma elementarnych warunków dla zaistnienia ruchu koncertowego, brak zespołów orkiestrowych, brak sal koncertowych, brak szkół muzycznych<sup>99</sup>.

---

<sup>99</sup> E. Dziebowska *O polskiej szkole narodowej*, w: *Szkice o kulturze muzycznej*, pod red. Z. Chechlińskiej, Warszawa 1971, s. 24–25.

Zamknięta była Szkoła Główna Muzyki, wchodząca w skład Uniwersytetu Warszawskiego. Opera, która do czasu wybuchu powstania listopadowego była ważnym ośrodkiem kultury muzycznej, wznowiła wprawdzie działalność w lutym 1833 r., a Karol Kurpiński, dyrektor sceny operowej, starał się, by była ona nadal „instytucją wychowującą publiczność w duchu patriotycznym wbrew polityce kół rządzących”<sup>100</sup>. Kurpiński został jednak zmuszony do podania się do dymisji i opera, kontrolowana przez namiestników carskich, ograniczała swój repertuar do błahych utworów rozrywkowych. Życie muzyczne po roku 1831 przeniosło się do mieszkań prywatnych i kościołów, a te mogły zastąpić sale koncertowe tylko w pewnym stopniu. Jedyne koncerty publiczne odbywały się w Resursie Kupieckiej. Resursa Kupiecka była stowarzyszeniem i przynależność do niego wymagała spełnienia określonych statutem warunków, ale po roku 1831 była też w Warszawie jedyną polską instytucją bez bezpośredniego nadzoru władz rosyjskich. Już wcześniej, przed powstaniem, w Resursie odbywały się wieczory muzyczne, m.in. w grudniu roku 1829 koncertował tam Fryderyk Chopin. Od roku 1834 Resursa wznowiła tę działalność, początkowo występował tam tylko kwartet smyczkowy, ale organizatorzy stopniowo poszerzali możliwości wykonawcze i repertuar, przy czym opierali się i na zawodowych muzykach, i na udziale amatorów. Koncerty w Resursie prezentowały obok utworów klasyków wiedeńskich także nowe kompozycje polskich muzyków, wśród nich Ignacego Feliksa Dobrzyńskiego. T. Strumiłło pisze:

Zarząd Resursy potrafił docenić potrzebę chwili i ocenić rolę muzyki już nie tylko jako jednej z rozrywek czy też „tła spotkań towarzyskich”, lecz jako ważnego czynnika narodowej kultury, za którą trzeba było w takiej chwili podjąć odpowiedzialność<sup>101</sup>.

W muzycznej działalności Resursy wielką rolę odegrał Józef Cichocki (1783–1849), członek-akcjonariusz stowarzyszenia, meloman, wydawca za-  
bytków polskiej muzyki i biegły flecista. Miejscem spotkań wykonawców, słuchaczy i krytyków był też jego prywatny salon, gdzie występowali artyści

---

<sup>100</sup> T. Przybylski *Znaczenie twórczości kompozytorskiej i działalności muzyczno-organizacyjnej Karola Kurpińskiego na terenie Teatru Wielkiego w Warszawie w 1. poł. XIX w.*, w: *Muzyka polska w okresie zaborów*, pod red. K. Bilicy, Warszawa 1997, s. 64.

<sup>101</sup> T. Strumiłło *Szkice z polskiego życia muzycznego w XIX w.*, Kraków 1954, s. 134.

polscy i cudzoziemcy. Salony muzyczne prowadzili również inni melomani i muzycy. Historycy muzyki polskiej<sup>102</sup> wymieniają m.in. domy Ignacego Feliksa Dobrzyńskiego, u którego grano kwartety smyczkowe, oraz Józefa Sikorskiego, późniejszego wydawcy „Ruchu Muzycznego”, w latach 1843–1853 współpracownika „Biblioteki Warszawskiej”, a prywatnie szkolnego kolegę Kolberga. Koncerty odbywały się także w salonach literackich, w których wieczory wypełnione były lekturą najnowszych utworów poetów i pisarzy miejscowych i dzieł literatury emigracyjnej, przemycanych przez granicę, oraz dyskusjami na tematy filozoficzne, społeczne, literackie i wiążące się z bieżącymi wydarzeniami politycznymi. Część spotkań poświęcano przedstawieniom amatorskim i koncertom, których wykonawcami byli muzycy działający w Warszawie i cudzoziemcy — wirtuozi i kompozytorzy zatrzymujący się zwykle w stolicy Królestwa po drodze do Petersburga. Takie prywatne koncerty odbywały się m.in. w domach Seweryny Pruszkowej, Anny i Hipolita Skimborowiczów i Pauliny i Augusta Wilkońskich. Umożliwiały one debiuty młodym wykonawcom i pozwalały usłyszeć nowe kameralne utwory miejscowych kompozytorów. Ponieważ wykonywane kompozycje miały charakter patriotyczny, dawały słuchaczom ważną dla nich świadomość uczestniczenia w życiu narodowym. Koncerty maskowały też w pewnym stopniu nielegalne działania osób gromadzących się u niektórych organizatorów tych spotkań — np. salony wymienionych wyżej literatek były miejscem kontaktów uczestników tajnych spisków<sup>103</sup>, w których brali udział ich gospodynie i gospodarze.

Pamiętniki i inne źródła z okresu międzypowstaniowego zawierają niewiele informacji o udziale Kolberga w życiu muzycznym Warszawy. Wiadomo, że komponował, część utworów drukował, były one kupowane, recenzowane i zapewne wykonywane. Zniszczenie archiwum rodziny Kolbergów, przechowywanego w Bibliotece Krasieńskich, a także wielu innych dokumentów i świadectw z lat po powstaniu listopadowym nie pozwala odtworzyć dokładniej jego życia, zajęć i kontaktów w tym okresie. Ważnym powodem tego stanu jest też celowe zacieranie śladów przez autorów w publikacjach, w które ingerowała cenzura, i w prywatnej korespondencji podlegającej kontroli policji. Sam Kolberg — o ile wiadomo — nie brał udziału

<sup>102</sup> Zob. m.in. T. Strumiłło *Szkice z polskiego życia muzycznego...*, s. 134–140 oraz o muzycznej działalności członków Resursy tamże, s. 134–138.

<sup>103</sup> Zob. H. Michałowska *Salony artystyczno-literackie w Warszawie 1832–1860*, Warszawa 1974, s. 117 i 137–140.

w spiskach i działaniach tajnych ugrupowań, choć angażowało się w nie w różnym stopniu wiele osób, które znał, z którymi się przyjaźnił i u których bywał. Ci, zagrożeni aresztowaniem, niszczyli notatki i listy, a rękopisy i druki zagarnięte przez policję w czasie rewizji i aresztowań i następnie wykorzystywane w śledztwach ginęły w urzędowych carskich archiwach.

Z kilkunastu lat następujących po powrocie Kolberga do Warszawy udokumentowane są tylko nieliczne fakty, świadczące — czasem pośrednio — o jego udziale w artystycznym i naukowym życiu stolicy. W tym okresie znał na pewno Józefa i Kornelię Paszkowskich. Józef Paszkowski (1787–1858) był postacią powszechnie w stolicy szanowaną i cenioną — odznaczony złotym krzyżem orderu *Virtuti Militari* po kampanii roku 1812, walczył pod Lipskiem, od roku 1822 był wykładowcą w Szkole Aplikacyjnej Artylerii i Inżynierii, kształcącej przyszłych oficerów wojska polskiego. Po powstaniu listopadowym, w którym swój udział zakończył jako pułkownik artylerii, prowadził pensję dla chłopców. Kolberg wielokrotnie w swoich rękopisach obok pieśni patriotycznych, wojskowych lub popularnych notował: „Paszkowski”, wskazując w ten sposób ich wykonawcę. Te notatki, licznie zachowane wśród rękopisów pieśni, pozwalają przypuszczać, że Józef Paszkowski lubił i umiał śpiewać, a Kolberg często go słuchał i wykorzystywał spotkania z nim do powiększenia swych zbiorów. Jego żonie, Kornelii, dedykował pierwszy zeszyt *Kujawiaków w stylu gminnym*, wydany w roku 1844. Nazwisko Paszkowskiego wymienia także wiele lat później, gdy w liście do Maurycego Karasowskiego uzupełnia pewne fakty w biografii Fryderyka Chopina wydanej przez adresata. Píše tam m.in.:

I tak np. co do *Fantazji* op. 13 wiem, że pierwszy temat śpiewał mu pułkownik Józef Paszkowski u generałowej Sowińskiej [...] <sup>104</sup>.

Śladem kontaktów Kolberga z muzykami należącymi do jego pokolenia jest rękopis utworu Michała Bergsona (1820–1898), pianisty i kompozytora, przechowywany w zbiorach Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego.

---

<sup>104</sup> Brulion listu do M. Karasowskiego z 30 X 1881 r., *Korespondencja ...* cz. II (DWOK T. 65), s. 559. Pierwszy temat *Fantazji* op. 13 to melodia do sielanki Franciszka Karpińskiego *Laura i Filon*, a właściwie jedna z kilku melodii służących do tego tekstu. Twórcy muzyki do słów Karpińskiego, także melodii użytej przez Chopina i do dziś wykonywanej pozostają nieznani. W rękopisach Kolberga i w tomach *Ludu* znaleźć można parę zapisów tej pieśni, wszystkie są wariantami innej melodii, nie tej, którą Chopinowi zaśpiewał Józef Paszkowski.

Jest to *Mazur* dedykowany „przyjacielowi swemu O. de Kolberg przez Michała Bergson”<sup>105</sup>. Rękopis pochodzi prawdopodobnie sprzed 1840 r. — w tym roku Bergson wyjechał na studia do Paryża, a potem osiadł na stałe zagranicą. Był, tak jak wcześniej Kolberg, uczniem C.F. Rungenhagena. Nieco więcej wiadomo o przyjaźni Oskara ze wspomnianym już Emilianem Jenike. Obaj należeli do warszawskiej gminy ewangelickiej, obaj też w tym samym czasie studiowali w Berlinie. Emilian Jenike, pianista i kompozytor, zmarł w 1852 r. i Oskar opublikował wtedy w „Bibliotece Warszawskiej” poświęcone mu wspomnienie<sup>106</sup>.

Jadwiga Łuszczewska, pisząc w *Pamiętniku* o wysokiej ocenie, jaką jej rodzice przyznawali malarstwu Aleksandra Lessera, dodaje: „Nie mniej zajął ich i Oskar Kolberg [...]”<sup>107</sup>. Nina Łuszczewska, matka autorki pamiętnika, prowadziła salon literacki od roku 1834 do czasu aresztowania i zesłania jej męża w 1862 r. Z notatki Jadwigi Łuszczewskiej wynika, że Kolberg bywał w salonie jej matki, ale nie wiadomo dokładnie, kiedy zaczął się tam pojawiać, prawdopodobnie około roku 1848. Być może na prośbę gospodyni grywał tam utwory różnych kompozytorów i swoje własne i tym „zajął” Ninę i Wacława Łuszczewskich.

Do bliskich znajomych Kolberga należeli Anna i Kazimierz Władysław Wójcicy. Annie, żonie K.W. Wójcickiego, a siostrze Dominika Magnuszewskiego<sup>108</sup>, dedykował drugi zeszyt *Kujawiaków w stylu gminnym*, wydany w roku 1845. O roli Wójcickiego w obudzeniu jego folklorystycznych zainteresowań wspominał Kolberg sam w przytaczanym tu fragmencie autobiografii, dla jego działań na tym polu ważna była też możliwość publikowania w „Bibliotece Warszawskiej”, której Wójcicki był przez wiele lat redaktorem. Kolberg od początku istnienia pisma drukował w nim artykuły, zbiory pieśni ludowych i recenzje, a „Biblioteka” omawiała jego publikacje, zarówno folklorystyczne, jak i wydawane drukiem kompozycje. Legalizm „Biblioteki Warszawskiej”, pewien rodzaj bezpiecznej bezstronności, który powodował pewną bezbarwność, pomogły jej przetrwać ponad

---

<sup>105</sup> Rękopis w zbiorach Biblioteki Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego, sygn. 1209<sup>3</sup>. Informację o istnieniu tej kompozycji przekazał M. Prochaska.

<sup>106</sup> O. K. [O. Kolberg] *Emilian Jenike. Wspomnienie pośmiertne*, „Biblioteka Warszawska” 1852, T. 4, s. 374–375, przedruk w *Pismach muzycznych... cz. II* (DWOK T. 62), s. 479–480.

<sup>107</sup> Jadwiga Łuszczewska *Pamiętnik 1834–1897*, wstępem i przypisami opatrzył J.W. Gomułicki, Warszawa 1968, s. 67.

<sup>108</sup> Dominik Magnuszewski (1809–1845), poeta, powieściopisarz i dramaturg,



siedemdziesiąt lat, a w okresie międzypowstaniowym odegrać bardzo ważną rolę miejsca dyskusji nie tylko literackich, ale i naukowych, zarówno na łamach pisma, jak i w jego redakcji<sup>109</sup>. Te otwarte spotkania, w czasie których dyskutowano na różne tematy artystyczne i naukowe, dotyczyły także znaczenia folkloru, jego miejsca w polskiej kulturze i w badaniach historycznoliterackich oraz metod publikowania utworów ludowych.

Odnotowane w szkicu autobiografii pierwsze zapisy melodii ludowych, wykonane w roku 1839 w Wilanowie, zostały przez Kolberga i późniejszych biografów uznane za początek jego badań etnograficznych, co zostało potwierdzone obchodami jubileuszu pięćdziesięciolecia w roku 1889. Niewątpliwie badania terenowe dla zapisywania melodii prowadził początkowo przede wszystkim w okolicach Warszawy. M.in. pod datą roczną 1841 odnotował w itinerarium wędrowkę „pieszo do Czerska (z Konopką)”<sup>110</sup>. Ruiny zamku w Czersku, odległe od Warszawy o około 30 kilometrów, kusiły młodzież warszawską. Były one celem pieszej wycieczki Romana Zmorskiego (1822-1867), poety, później wydawcy bajek ludowych, i jego szkolnych kolegów już w roku 1840, a rok po Kolbergu Zmorski wybrał się ponownie na wycieczkę do Czerska z kilkoma przyjaciółmi, literatami, którzy nazwali się później Cyganerią Warszawską<sup>111</sup>.

Po ponad czterdziestu latach, w roku 1885, początki swych badań terenowych i wycieczkę do Czerska wspominał Kolberg we wstępie do *Mazowsza*, wymieniając wszystkich jej uczestników:

Więc już około r[oku] 1840 czy też rokiem wcześniej, poczęliśmy zbierać pieśni i muzykę ludową w okolicach Warszawy. [...] W roku 1840 atoli, w zaraniu prac naszych etnograficznych, wzgląd na muzykę ludową [...] przeważał i stanowił główne dociekań naszych podścielisko. Wtedy to wychylaliśmy się często za miasto w porze letniej, by świeżym, ożywczym na wsi odetchnąwszy powietrzem, zaczerpnąć też i świeżej melodii z tryskającego tam bezustannie narodowej muzyki źródła. A znaleźli się (zwłaszcza gdy horyzont badań się rozszerzał) prawie zawsze do wędrowek naszych towarzysze, tymże samym ku rzeczom sielskim ożywieni duchem, przelewający dosadnie na papier dziarskie włóścian

<sup>109</sup> Zob. m.in. J.R. Błachnio *Biblioteka Warszawska. Forum polskiej filozofii w latach 1841–1915*, Bydgoszcz 1999, s. 7–8.

<sup>110</sup> *Wykaz podróży Oskara Kolberga*, w: *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66), s. 704–707.

<sup>111</sup> Zob. W. Szymanowski i A. Niewiarowski *Wspomnienia o „Cyganerii warszawskiej”*, zebrał i opracował J.W. Gomulicki, Warszawa 1964, s. 386–452.

typy i fizjognomie lub kreślący z zamiłowaniem myśli i wyrażenia poetyczne, tak szczerze w tych pieśniach i przysłowiaach rozrzucone. Taką to wędrówkę czterodniową z Warszawy do Czerska odbyliśmy w Zielone Świątki r[oku] 1841 w towarzystwie śp. Józefa Konopki, śp. Walentego Zakrzewskiego i śp. Emila Jenikego<sup>112</sup>.

W dalszym ciągu wstępu do *Mazowsza* wspomina inne wycieczki w teren z tego wczesnego okresu:

Takie też [wędrówki odbyliśmy] i w następnych latach, zwracając się w inne Warszawy i Pragi okolice, razem z T. Lenartowiczem, ś.p. [L.] Norwidem, ś.p. Ign. Komorowskim, jak niemniej z malarzami: W. Gersonem, ś.p. Karolem Marconim, ś.p. bratem moim Antonim — że już zamilczymy o wycieczkach w późniejszych dokonywanych czasach<sup>113</sup>.

Józef Konopka (1818–1880), wędrujący z Kolbergiem w 1841 r. do Czerska, według wspomnień jego siostry Antoniny przyjechał z Modlnicy do Warszawy w sprawach rodzinnych. Rok wcześniej wydał *Pieśni ludu krakowskiego*<sup>114</sup>. Kolberg poznał go prawdopodobnie u K.W. Wójcickiego, a nawiązana wówczas przyjaźń przetrwała do końca życia Józefa. Jak wynika z późniejszej korespondencji i zachowanych rękopisów, Kolberg notował w czasie wycieczki do Czerska głównie melodie, a Konopka teksty pieśni. Rok później, po swej pierwszej wizycie w Modlnicy, pisał do Konopki: „pamiętaj o naszym zbiorcu czerskim”<sup>115</sup>. Zachowany do dziś fragment „zbiorcu czerskiego” to wykonane przez Konopkę zapisy tekstów pieśni<sup>116</sup>, do których melodie notował Kolberg. Możliwość pracy „na cztery ręce”, taką jak w roku 1841 w czasie wycieczki z Konopką, miał Kolberg

<sup>112</sup> O. Kolberg *Mazowsze* cz. I (DWOK T. 24), s. VIII–IX nlb.

<sup>113</sup> Tamże, s. VII nlb.

<sup>114</sup> J.K. [J. Konopka] *Pieśni ludu krakowskiego*, Kraków 1840; wydanie fototypiczne pierwodruku pod red. H. Kapełuś, posłowie i opracowanie E. Jaworska, Wrocław 1974.

<sup>115</sup> List do J. Konopki z 13 sierpnia 1842 r., *Korespondencja...* cz. I (DWOK T. 64), s. 11.

<sup>116</sup> Rkp. J. Konopki z zapisami z Czerska i okolicy znajduje się obecnie w Archiwum PTL w tece 45 *Miscellanea*, sygn. 1419, k. 1–6, na obwolucie nieznaną ręką wpisana błędna notatka: „Ułamek z rękopisu *Pieśni ludu krakowskiego* przez Józefa Konopkę wydanych przez Czecha w Krakowie r. 1840”, na pierwszej stronie tytuł wpisany przez Konopkę: „Pieśni ludu z okolic Czerska, Piaseczna” oraz późniejsza notatka innej, nieznaney osoby: „śp. Józef Konopka w pierwszej wycieczce etnogr. z Kolbergiem, Jenike i Zakrzewskim w r. 1841”. Wykonane przez Kolberga zapisy terenowe melodii do tych tekstów nie zachowały się.

kilkakrotnie. W jego spuściźnie odnajdujemy także późniejsze ślady wspólnych badań, w czasie których on zapisywał melodie, a teksty notowała osoba mu towarzysząca.

Z dwu pozostałych uczestników pieszej wędrówki do Czerska poeta i dziennikarz Walenty Zakrzewski<sup>117</sup>, zaprzyjaźniony z Teofilem Lenartowiczem i Włodzimierzem Wolskim<sup>118</sup>, nie pojawia się później w zachowanej dokumentacji dotyczącej Oskara Kolberga, choć niewątpliwie spotykali się w warszawskich salonach literackich, m.in. u Seweryny Pruszkowej. Wspomniany już poprzednio muzyk, Emilian Jenike, z którym, jak pisał sam Kolberg, łączyła go kilkunastoletnia przyjaźń, towarzyszył mu w wycieczkach na wieś raczej tylko w początkowym okresie badań terenowych przyszłego etnografa.

Wśród towarzyszy swoich pierwszych wycieczek folklorystycznych około roku 1840 wymienia Kolberg trzech malarzy: swego brata, Antoniego, Karola Marconiego (1826–1864) i Wojciecha Gersona (1831–1901). Antoni mógł wędrować z Oskarem w okolicach Warszawy prawdopodobnie w krótkim okresie między studiami w Berlinie a wyjazdem na stypendium do Rzymu, tj. w latach 1840–1841. Jego przyjaciel, Karol Marconi, zapewne też towarzyszył Kolbergowi tylko w tym początkowym okresie, ponieważ nieco później, w latach 1844–1850, podobnie jak Antoni studiował w Rzymie. Ich szkice terenowe wykorzystał Kolberg do ilustrowania *Pieśni ludu polskiego* wydanych w latach 1856–1857. Gerson, urodzony w roku 1831, raczej nie brał udziału w badaniach terenowych Kolberga tak wcześnie, nie ma też potwierdzenia, że wspólnie z Kolbergiem bywał w terenie w latach późniejszych<sup>119</sup>. Natomiast przyszły etnograf i przyszły ilustrator *Ludu*<sup>120</sup> spotykali się w Warszawie, zwłaszcza po zakończeniu przez Gersona

---

<sup>117</sup> Walenty Zakrzewski (1822–1862), literat, tłumacz, przełożył m.in. *Don Kichota* Miguela Cervantesa, w 1855 r. wyjechał do Paryża i tam zmarł.

<sup>118</sup> Włodzimierz Wolski (1824–1882), poeta, powieściopisarz, najbardziej znanym jego utworem jest libretto *Halki* Moniuszki napisane w 1846 r.

<sup>119</sup> O podróżach terenowych W. Gersona zob.: A. Vetulani *Wojciech Gerson*, Warszawa 1952, tenże *Ludowe zainteresowania Wojciecha Gersona*, „Polska Sztuka Ludowa” R. XXV: 1971, nr 1, s. 47–51, A. Vetulani i A. Ryszkiewicz *Materiały dotyczące życia i twórczości Wojciecha Gersona*, Wrocław 1951, „Źródła do Dziejów Sztuki Polskiej”, T. II.

<sup>120</sup> W. Gerson ilustrował kilka tomów *Ludu: Pieśni ludu polskiego*, *Sandomierskie, Kujawy, Kaliskie, Mazowsze*, częściowo *Krakowskie*, zob.: A. Skrukwa *Ikonoграфия w pracach Oskara Kolberga*, w: *Ja daję właśnie materiał... O dziele Kolberga w dwusetną rocznicę jego urodzin*, pod red. E. Antyborzec, Poznań 2015, s. 148–154.

studiów w Petersburgu, tj. w latach 1855–1856 i później, po powrocie Gersona z Paryża w r. 1858. Obaj publikowali w czasopiśmie warszawskich i bywali w ich redakcjach, obaj też byli czynnymi członkami gminy ewangelickiej skupionej w warszawskiej parafii pod wezwaniem św. Trójcy.

W cytowanym wyżej wstępie do *Mazowsza* wśród osób biorących udział w wycieczkach w okolice Warszawy wspomina Kolberg także innych muzyków i literatów. Wymieniony w tym gronie Ignacy Komorowski (1825–1857) był kompozytorem. Uznaniem cieszyły się jego pieśni, nawiązujące do polskiej muzyki ludowej, zwłaszcza *Kalina* do słów Teofila Lenartowicza. Norwid — to Ludwik (1818–1881), starszy brat Cypriana, poeta i pisarz, mieszkający wówczas w rodzinnym dworze w Laskowo-Głuchach (dziś w pow. wyszkowskim). W roku 1847 wyjechał za granicę i wrócił do kraju dopiero w roku 1869. Poeta Teofil Lenartowicz (1822–1893) zaangażowany był w konspirację niepodległościową i jego wycieczki na wieś związane były nie tylko z poszukiwaniem motywów ludowych, ale także z nielegalną działalnością spiskową przygotowującą powstanie narodowe. Z Kolbergiem łączyła go serdeczna przyjaźń, a także współpraca nad *Królem pasterzy*, pierwszym dziełem scenicznym kompozytora, przerwana dopiero przez przymusową emigrację poety w r. 1848.

Jeszcze raz Kolberg wrócił do wycieczki odbytej w 1841 r., pisząc w szkicu autobiografii około roku 1889 o początkach badań terenowych:

Wszakże wycieczki najczęściej dokonywane w święta i w towarzystwie przyjaciół w lecie, na piechotę, odbywać się tylko mogły w najbliższe okolice Warszawy. Zapuszczać się dalej, zwłaszcza samemu, a choćby i we dwójkę lub trójkę, z koszturym w rękę, nie było wówczas podobieństwem, bo bojaźliwi chłopci, nieufni i podejrzliwi na każdym kroku, gotowi byli nieznanym sobie apostołów chwycić i odstawić do powiatu jako „missariuszów” narodowego rządu. Doświadczyłem tego w r. 1841 robiąc z Konopką wycieczkę do Czerska, gdzie oswobodzenie z ich rąk winni jedynie byliśmy rozumnej interwencji wójta miejscowej gminy<sup>121</sup>.

Użyty tu przez Kolberga zwrot „z koszturym w rękę” przywołuje wzorowany na Zorianie Dołędze Chodakowskim (1784–1825) obraz badacza terenowego, który notuje folklor, wędrując od wsi do wsi w chłopskim przebraniu. Po powstaniu listopadowym takie wędrowki w Królestwie Polskim, a tym

<sup>121</sup> Rkp. O. Kolberg *Szkic autobiografii...*, k. 68.

bardziej na terenach Ziemi Zabranej, były bardzo utrudnione i w najlepszym wypadku kończyły się zatrzymaniem i tłumaczeniem przed policją. Kontrola podróżnych w czasie trwającego ciągle stanu wojennego była zastrzeżona. Próby kontaktów z wiejskimi wykonawcami pieśni mogły być bezowocne również z powodu wspomnianej przez Kolberga i trudnej do przezwyciężenia nieufności chłopów i ich niechęci do „obcych”. O kłopotach towarzyszących kontaktom z ludowymi wykonawcami w czasie badań terenowych pisał także K.W. Wójcicki we wstępie do swego zbioru wydanego w roku 1836:

Przed trzynastu laty zacząłem zbierać pieśni ludu: rzecz ta nie tak łatwa, jak się komu wydawać może. Z kosturem w rękę trzeba było każdą wieś odwiedzić, zniżyc się pod dymiącą rolnika strzechę, badać i wymuszać niemal prośbami i datkiem pieśń każdą, bo lud polski i ruski ma wstręt wyraźny udzielać takowych *cudzemu*, jako mówią, *człowiekowi*<sup>122</sup>.

Ale Wójcicki, który wspomina tu kurne chaty chłopskie i pieszą wędrówkę według wskazań Zoriana Dołęgi Chodakowskiego, rozpoczął poszukiwanie tekstów pieśni w Królestwie przed powstaniem listopadowym. W epoce zwanej nocą Paskiewiczowską, po powstaniu, kiedy notowanie pieśni i melodii ludowych podjął Kolberg, panowały inne prawa i kontakty z wiejskimi wykonawcami były znacznie trudniejsze nie tylko z powodu ich nieufności czy niechęci do obcych. Izydor Kopernicki, pierwszy biograf Kolberga, o początkach jego badań terenowych pisał w roku 1891:

W owym czasie, gdy po wsiach nakazywano śledzić i chwytać emisariuszów demokratycznych, podobnie jak dziś socjalistów, wędrowny etnograf z kosturem dostałby się niechybnie w pierwszej wsi do aresztu, tak samo jak dzisiaj<sup>123</sup>.

Mimo wszystkich trudności towarzyszących wyprawom w teren te pierwsze sezony wycieczek, a także starania o pozyskanie wykonawców w Warszawie, pozwoliły Kolbergowi zapisać kilkaset melodii i część

---

<sup>122</sup> K.W. Wójcicki *Pieśni ludu Białochrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu z dołączeniem odpowiednich pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich*, T. 1, Warszawa 1836, s. 9; wydanie fototypiczne pierwodruku pod red. H. Kapeluś, postłowie i opracowanie R. Wojciechowski, Wrocław 1976, s. 9.

<sup>123</sup> I. Kopernicki *Przedmowa wydawcy*, w: O. Kolberg *Przemyskie* (DWORK T. 35), s. X.

z nich — jak już tu odnotowano — postanowił on przygotować do druku. Przytaczane wyżej fragmenty listów Kolberga wyjaśniają, dlaczego musiał opublikować je w Poznaniu, a nie w Warszawie. Wydawcą miał być Jan Konstanty Żupański, korekty obiecał wykonywać Antoni Woykowski, wówczas wydawca i redaktor „Tygodnika Literackiego”. Pismo to należało w latach 1838–1845 do najciekawszych i wysoko cenionych periodyków polskich i swym oddziaływaniem wykraczało poza Wielkopolskę. W domu Julii i Antoniego Woykowskich w Poznaniu spotykali się literaci, działacze narodowi i współpracownicy z tygodnikiem uczeni i pisarze, m.in. filozof Karol Libelt (1807–1875), historyk Jędrzej Moraczewski (1802–1855), poeta Ryszard Berwiński (1919–1879), a także zmuszeni do ucieczki z Warszawy Edward Dembowski i Roman Zmorski.

Planowany przez Kolberga zbiór pod tytułem *Pieśni ludu polskiego*<sup>124</sup>, mieścił głównie pieśni zapisane przez niego samego. Autor włączył jednak do tej publikacji także kilka melodii wydanych przez poprzedników i osiemdziesiąt jeden tekstów ze źródeł drukowanych. Najczęściej były to teksty, do których w czasie własnych badań udało mu się zapisać melodie. Całość miała ukazać się w dziesięciu zeszytach liczących po 25 pieśni każdy, czyli w sumie zawierałaby 250 melodii z tekstami. W zbiorach pieśni ludowych, wydawanych jako druki zwarte, publikowano dotychczas prawie wyłącznie teksty. Edycje pieśni ludowych z lat 1833–1842 udostępniły ponad 2000 tekstów, ale zapisów nutowych było w nich łącznie tylko 228. Do *Pieśni polskich i ruskich ludu galicyjskiego*<sup>125</sup> Wacława Zaleskiego (1799–1849), liczących ponad tysiąc tekstów, dołączony był osobno drukowany tomik z 160 melodiami opracowanymi przez Karola Lipińskiego (1780–1861), kompozytora i cenionego w Europie wirtuoza gry na skrzypcach. W *Pieśniach ludu Białochrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu* Kazimierz W. Wójcicki

<sup>124</sup> O. Kolberg *Pieśni ludu polskiego zebrał i rozwinął* [...]. *Oddział pierwszy poświęcony Wacławowi Zaleskiemu, Józefowi Konopce, K. Wł. Wójcickiemu, Żegocie Paul[emu], niezamordowanym współpracownikom w odgrzebywaniu skarbów umysłowych ludu*, z. 1–5, Poznań 1842–1845. Przedruk w: O. Kolberg *Pieśni i melodie ludowe w opracowaniu fortepianowym*, cz. I (DWORK T. 67/I), s. 1–349, zakres i charakter opracowania Kolberga omawia A. Pawlak we wstępie do tomu *Pieśni i melodie ludowe... cz. I* (DWORK T. 67/I), s. VII–IX, a także M. Prochaska w cz. II tej biografii (DWORK T. 85/II), s. 000–000.

<sup>125</sup> [W. Zaleski] Wacław z Oleska *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego, z muzyką instrumentowaną przez Karola Lipińskiego zebrał i wydał* [...], Lwów 1833; K. Lipiński *Muzyka do „Pieśni polskich i ruskich ludu galicyjskiego” zebranych i wydanych przez Wacława z Oleska, do śpiewu i na fortepian ułożył* [...], Lwów 1833.

zamieścił 32 melodie opracowane przez Feliksa Dobrzyńskiego, do pieśni z Krakowskiego opublikowanych przez Józefa Konopkę, dołączonych było 16 zapisów nutowych, przygotowanych do druku przez osobę nieznaną, a w *Pieśniach ludu wielkopolskiego*<sup>126</sup> wydanych przez Jana Józefa Lipińskiego (1816–1864) znalazło się 20 melodii zapisanych przez nieznaną dziś amatorkę grającą na fortepianie. Zbiór *Żegoty Paulego* (1814–1895) *Pieśni ludu polskiego w Galicji*<sup>127</sup>, bardzo dobrze oceniany przez krytyków współczesnych autorowi i przez dzisiejszych folklorystów, był całkowicie pozbawiony zapisów nutowych. Wszystkie melodie wokalne w wymienionych drukach opatrzone były akompaniamentem fortepianowym. Pieśniom zamieszczanym w czasopismach zapisy nutowe towarzyszyły sporadycznie i tam miały też akompaniament. Najwcześniej melodie ludowe opublikował Józef Franciszek Królikowski (1781–1839), teoretyk literatury, w obszernej *Rozprawie o śpiewach polskich*<sup>128</sup> zamieszczanej w „Pamiętniku Warszawskim” w latach 1817–1818, do której dołączył siedem zapisów nutowych. Pisząc o potrzebie upowszechniania muzyki, postulował:

Z tego powodu sądziłbym rzeczą bardzo korzystną i celowi odpowiadającą, ażeby wychodziły na widok publiczny śpiewy polskie historyczne, narodowe, obyczajowe itp. z przygrzywaniem klawikordu, bo ten rodzaj muzyki najprędzej stanie się powszechnym, podoba się największej części i najłatwiej przyłgnie do serca i umysłu<sup>129</sup>.

W roku 1822 cztery melodie polskie i ukraińskie dołączone były do interesującego artykułu Karola Hüttnera *Śpiewy ludu*<sup>130</sup> opublikowanego w „Pielgrzymie Lwowskim”. K. Hüttner (1793–1822), profesor prawa uniwersytetu

<sup>126</sup> J.J. Lipiński *Piosnki ludu wielkopolskiego zebrał i wydał* [...], Poznań 1842.

<sup>127</sup> *Ż. Pauli Pieśni ludu polskiego w Galicji*, Lwów 1838; wydanie fototypiczne pod red. H. Kapełuś, posłowie i opracowanie R. Górski, Wrocław 1973.

<sup>128</sup> Pełny tytuł: J.F. Królikowski *Rozprawa o śpiewach polskich z muzyką do rozszerzenia tej nauki w kraju naszym bardzo użytecznych i o zastosowaniu poezji do muzyki*, „Pamiętnik Warszawski” 1817, T. 9, s. 145–174, 249–267, 377–407; T. 10, 1818, s. 3–35, 145–159, 273–307, 433–491. Przedruk z niewielkimi zmianami w: tegoż *Prozodia polska, czyli o śpiewności i miarach języka polskiego z przykładami w nutach muzycznych*, Poznań 1821.

<sup>129</sup> J.F. Królikowski *Rozprawa o śpiewach polskich z muzyką...*, „Pamiętnik Warszawski” 1817, T. 9, s. 147.

<sup>130</sup> K. Hüttner *Śpiewy ludu*, „Pielgrzym Lwowski” na rok 1822, s. 86–88. Cztery melodie z akompaniamentem zamieszczone tam na osobnej wkładce opracował nieznaną bliżej Moński.

lwowskiego i współredaktor „Pielgrzyma”, pisał jeszcze ostrożnie o znaczeniu muzyki dla interpretacji pieśni ludowych:

Lud nie deklamuje pieśni swoich, jak zwykł czynić świat uczony wedle utworzonych przez siebie prawideł, lecz śpiewa z ogniem i uczuciem i mniema[m] (nie wiem czy słusznie), że śpiewność (melodia) jest drugą główną częścią śpiewu<sup>131</sup>.

Dwadzieścia lat później Kolberg podkreślił zasadniczą wagę muzyki zdaniem: „Melodia jest duszą pieśni gminnej [...]”<sup>132</sup>.

Pierwszy zeszyt Kolbergowskiego zbioru pieśni ukazał się jesienią 1842 r. Pierwotna umowa<sup>133</sup> wydawnicza z Żupańskim, sporządzona 28 czerwca 1842 r., a spisana przez A. Woykowskiego, zobowiązywała Kolberga między innymi do sprzedaży w Królestwie 150 egzemplarzy każdego zeszytu. Ponieważ cenzura zabroniła rozpowszechniania tego zbioru pieśni w Królestwie, przesyłanie go z Poznania do Warszawy jako nielegalne było bardzo utrudnione. Perypetie z przekazywaniem wydrukowanych zeszytów do Warszawy i ze sprzedażą ich przez Kolberga oraz kolejne zmiany wzajemnych zobowiązań autora i wydawcy<sup>134</sup> trwały aż do października 1845 r., kiedy to ukazał się piąty zeszyt *Pieśni ludu polskiego*. Zapewne wtedy na własnym egzemplarzu umowy Kolberg zapisał: „Na całym tym interesie wyszedłem jak najgorzej, bo z kwitkiem”<sup>135</sup>. Z powodu zakazu cenzora nie mógł swojej części nakładu rozprowadzać poprzez warszawskie księgarnie, a drogi prywatne zawodziły, nie uzyskał więc z tej publikacji żadnego dochodu. Na druku piątego zeszytu zakończył współpracę z Żupańskim i rękopis pozostałych pieśni przekazał bezpłatnie redakcji „Przyjaciela Ludu”, wydawanego w Lesznie. „Przyjaciel Ludu”, konserwatywny tygodnik popularno-naukowy, zajmował się popularyzacją wiedzy, również o historii Polski, poprzez opisy i ryciny zabytków, życiorysy i portrety sławnych

<sup>131</sup> Tamże, s. 86.

<sup>132</sup> O. Kolberg *Pieśni ludu polskiego*, Poznań 1842, s. 1, zob. przedruk w: *Pieśni i melodie ludowe...* cz. I (DWOK T. 67/I), s. 1.

<sup>133</sup> Rkp. A. Woykowskiego w BN PAU i PAN, sygn. 2183, k. 83–84. Tekst umowy zamieszczony jest jako aneks 3 w: *Korespondencja ...* cz. III (DWOK T. 66), s. 708–710.

<sup>134</sup> Z lat 1841–1845 zachowało się czterdzieści listów i brulionów listów wymienianych między Żupańskim, Woykowskim i Kolbergiem, które ukazują narastające trudności z wydaniem tego zbioru i jego sprzedażą w Warszawie, zob. *Korespondencja...* cz. I (DWOK T. 64), listy 2–5 i 7–42, s. 7–47.

<sup>135</sup> Notatka na rkp. umowy, w zbiorach BN PAU i PAN, sygn. 2183, k. 83.



Polaków itp., a także propagował twórczość ludową, drukując bajki, przysłowia i pieśni oraz informacje o życiu ludu, m.in. krótkie opisy wesel i rytciny strojów z różnych regionów dawnej Polski. Na jego łamach w latach 1846–1847 co tydzień drukowano melodię i tekst jednej pieśni ze zbiorów przekazanych przez Kolberga. W sumie Żupański wydał w pięciu zeszytach 125 pieśni z melodiami i 11 wariantów nieliczbowanych, a w „Przyjacielu Ludu” ukazało się 100 pieśni.

W krótkim wstępie zamieszczonym w pierwszym zeszycie zbioru Kolberg przedstawił swoją rolę jako wydawcy:

Melodia jest duszą pieśni gminnej; w niej poznasz myśl i serce jak w zwierciadle, ona znamionuje ducha każdego pokolenia. Wiernie ją schwycić i oddać w zupełności, ozdobić i ubrać w przegrywki, przystroić w harmonią było zadaniem pracy mojej przy zbieraniu melodii, jako i tekstu samychże pieśni. [...] sądzę, że dogodzę potrzebie czasu i współziomków, gdy tyle ważną, a może ważniejszą jeszcze pieśni tych część, to jest muzykę, dołączę do już istniejących zbiorów<sup>136</sup>.

Ta pierwsza folklorystyczna publikacja Kolberga miała więc być uzupełnieniem dotychczas wydawanych zbiorów tekstów. Przewidywał też, że będzie pomocą dla kompozytorów tworzących w duchu narodowym:

Muzyk bowiem, który by chciał poznać i korzystać z upowszechnionych u nas melodii, znajdzie tu zbiór bogatych, surowych, rodzimych, ale czerstwych, silnych i pięknych piosnek, a geniusz znajdzie obfity materiał do podsycania i rozwijania własnych pomysłów<sup>137</sup>.

Ale był to druk przeznaczony nie tylko dla zainteresowanych folklorem kompozytorów, lecz również dla amatorów domowego muzykowania, dlatego jego autor miał nadzieję, że będzie to wydanie staranne i zachęcające wykonawców pieśni do korzystania z niego. Przesyłając do druku rękopis pierwszego zeszytu, pisał do Woykowskiego:

Co się tycze dzieła samego, życzyłbym sobie, ażeby powierzchowność była ozdobną [...]. Każda pieśń będzie na osobnej stronicy, słowa zaś pod nią osobno

---

<sup>136</sup> O. Kolberg *Pieśni ludu polskiego...*, Poznań 1842, s. 1, przedruk w: O. Kolberg *Pieśni i melodie ludowe... cz. I* (DWOK T. 67/1), s. 1.

<sup>137</sup> Tamże, s. 2.

powtórzone; przy dłuższych zaś pieśniach muzyka na jednej, słowa na drugiej stronie (pierwsze strofy pod muzyką znajdujące się zawsze mają być powtórzone i na drugiej stronie, ażeby całość pieśni łatwiej ogarniętą być mogła). Uwagi moje i cytacje proszę również pod pieśniami zamieścić<sup>138</sup>.

Jednak Żupański nie spełnił wszystkich wymagań przekazanych przez autora w tym liście, zwłaszcza co do rozmieszczenia nut i tekstów, prawdopodobnie dla zmniejszenia kosztów druku.

Zapis nutowy dla każdej pieśni obejmował melodię wokalną i akompaniament fortepianowy<sup>139</sup>. Dla części tych pieśni w spuściźnie Kolberga zachowały się oryginalne zapisy ze słuchu, co umożliwia porównanie wersji drukowanej z zapisem pierwotnym. Według opinii muzykologów wydane w tym zbiorze melodie wokalne nie różnią się w strukturze muzycznej od zapisanych w czasie bezpośredniego wykonania. Tylko akompaniament fortepianowy i instrumentalne przygrywki są dziełem kompozytora-wydawcy. Prawie wszystkie pieśni mają noty lokalizacyjne — był to od początku badań terenowych najważniejszy dla Kolberga element dokumentacji zapisu. Teksty i nieliczne melodie wokalne pochodzące ze zbiorów innych wydawców mają wskazane źródło. Dla kilku pieśni zamieścił warianty tekstów, a część opatrzył odsyłaczami do wariantów wydanych przez innych autorów.

W tym pierwszym zbiorze Kolberga zauważamy zarówno repertuar ludowy, jak i należący do mieszkańców dworzków i miast, jednak pieśni powstałych i wykonywanych w środowisku chłopskim jest zdecydowanie więcej. Znajdują się tu m.in. obrzędowe pieśni weselne, jak *Chmiel* czy „Uciekła mi przepióreczka w proso”, kolęda o złotym kielichu, ballady, krótkie liryki, ale także tekst szlacheckiej pieśni myśliwskiej „Pojedziemy na łów, towarzyszu mój” i jedna z chętnie śpiewanych piosenek Jakuba Jasińskiego (1761–1794) *Jaś i Zosia* („Chciało się Zosi jagódek”). Czasem Kolberg dawał im przy tytule uwagę: „P[ieśń] mieszczańska”, „mazur szlachecki”, pieśni ludowe miały noty określające ich funkcję: „Pieśń częstokroć przy weselu śpiewana”, „P[ieśń] weselna”, „kolęda”, „przy szopce, czyli jasełkach jako kolęda” itp.

<sup>138</sup> Brulion listu do A. Woykowskiego, niedatowany, *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 5. Cytacjami nazywał Kolberg odsyłacze do źródeł tekstów i do wariantów pieśni zamieszczonych w innych zbiorach.

<sup>139</sup> Akompaniamentu nie mają melodie do wariantów tekstów opatrzone takim samym numerem jak zasadniczy tekst: nr 54A, 81A, 99A, 112A, B i D oraz 122A, wariantem melodii wokalne jest tylko nr 112C.

Opracowanie pieśni na głos z towarzyszeniem fortepianu spełniało postulat Królikowskiego i odpowiadało potrzebom śpiewaków amatorów, dla których także było przeznaczone, ale spotykało się z krytyką. Recenzje zbioru Kolberga ukazały się już w trakcie druku kolejnych zeszytów, ale tylko w prasie poznańskiej. Jako druk niedopuszczony przez cenzurę do rozpowszechniania w Królestwie publikacja ta nie mogła być omawiana w prasie warszawskiej. Bardzo dobrze edycję tę ocenił Marceli Antoni Szulc (1818–1898), wówczas recenzent „Tygodnika Literackiego”<sup>140</sup>, traktując tę publikację tylko jako zbiór pieśni przeznaczonych do domowego muzykowania. Natomiast Karol Libelt, uznając za bardzo ważny sam fakt wydania melodii ludowych, uważał, że powinny być one drukowane bez akompaniamentu, jako dokumentacja wykonania pieśni przez ludowego śpiewaka:

Niechby autor tylko zawsze miał na uwadze, że idzie tu tylko o to, aby śpiew ludu jak najwierniej był oddany, że zatem wszelkie zdobywanie się na sztukę, wszelkie dodatki na koszt wierności i prostoty w oddaniu melodii ludowej nie są na swoim miejscu<sup>141</sup>.

Najbardziej dziś znana i najczęściej cytowana przez dwudziestowiecznych biografów Kolberga jest opinia Fryderyka Chopina, któremu *Pieśni ludu polskiego* autor przesłał do Paryża. Po otrzymaniu zbioru Chopin pisał o nim w 1847 r. w jednym z listów do rodziny:

[...] dobre chęci, za wąskie plecy. Często podobne rzeczy widząc, myślę, że lepiej nic, bo mózół ten tylko skrzywia i trudniejszą robi pracę geniuszowi, który kiedyś tam prawdę odwikła. A aż do czasu owego wszystkie te piękności zostaną z przyprawionymi nosami, różowane, z poobcinanymi nogami albo na szczudłach i pośmiewiskiem będą tym, co lekko na nie spojrzą<sup>142</sup>.

Tej surowej oceny, brzmiącej jak wyrok, Kolberg prawdopodobnie nigdy nie poznał, była przekazana w prywatnym liście.

---

<sup>140</sup> Pierwodruk recenzji M.A. Szulca w „Tygodniku Literackim” 1842, nr 42, s. 335–336, przedruk w tomie O. Kolberg *Pieśni i melodie ludowe... cz. II* (DWOK T. 67/II), s. 272–274.

<sup>141</sup> Pierwodruk recenzji w „Dzienniku Domowym” 1842, nr 21, s. 174, tam anonimowo, później przedruk w: K. Libelt *Pisma pomniejsze (Pisma krytyczne T. 5)*, Poznań 1851, s. 232–234. Tu przytoczono za przedrukiem w tomie O. Kolberg *Pieśni i melodie ludowe... cz. II* (DWOK T. 67/II), s. 275–276.

<sup>142</sup> Przytoczone za: M. Tomaszewski *Chopin. Człowiek...*, s. 111.

W trakcie druku swego pierwszego zbioru pieśni ludowych Kolberg nadal komponował i niektóre utwory wydawał drukiem. W roku 1841, poza wymienionym tu już mazurem ofiarowanym bratowej, ukazały się także *Dwa mazury na pianoforte*, w roku 1843 *Kujawiak ułożony na pianoforte* i *Kujawiak według znanego tematu gminnego*, rok później *Mazur ułożony na piano-forte* i *Six contredanses françaises pour le pianoforte* oraz pierwszy zeszyt *Kujawiaków w stylu gminnym*, zawierający dziesięć utworów, w roku 1845 drugi i trzeci zeszyt *Kujawiaków w stylu gminnym*, w każdym też po dziesięć tańców. Na pewno nie wszystkie powstające wówczas jego utwory były drukowane, nie wszystkie też druki wymieniane były w recenzjach czy anonsowane we wzmiankach prasowych lub ogłoszeniach. Nie mamy więc pełnego obrazu twórczości Kolberga, tym bardziej że nawet część wydanych kompozycji odnotowanych w prasie nie dotrwała do naszych czasów i nie odnaleziono ich egzemplarzy<sup>143</sup>. Utworom zachowanym w rękopisach, ale nieopublikowanym za życia Kolberga brak dat powstania i ustalenie ich chronologii nie jest możliwe.

Wśród utworów Kolberga drukowanych w latach 1836–1854 przeważają tańce, przede wszystkim kujawiaki i mazury, ale są tam także polonezy, walc i kontredanse. W przytaczanym już szkicu autobiografii z 1889 r. Kolberg pisał, że przed r. 1830 i on, i dwaj bracia lubili taniec „namiętnie”. Jego utwory świadczą, że pod urokiem tańców pozostawał również jako kompozytor. Mogła powodować nim także świadomość, że utwory takie cieszą się popularnością i będą chętnie nabywane. Jednak wynagrodzenia za te kompozycje miały niewielki udział w dochodach Kolberga. Wiele lat później, w roku 1880, przesłał Sikorskiemu swego mazura z uwagą: „wydał go w przerobieniu moim Bretkopf i zapłacił – aż 10 talarów – zawsze więcej niż nasi warszawscy edytorowie”<sup>144</sup>. Pierwodruk owego mazura ukazał się w roku 1844, nie wiemy jednak, jakie honorarium otrzymał wtedy Kolberg.

Z roku 1842, w którym ukazał się pierwszy zeszyt *Pieśni ludu polskiego*, pochodzi także pierwsza publikacja świadcząca o zainteresowaniu się Kolberga dziejami profesjonalnej muzyki polskiej. Zamieścił wtedy na łamach

---

<sup>143</sup> Nie udało się odszukać m.in. *Krakowiaka* omówionego w recenzji Józefa Sikorskiego („Biblioteka Warszawska” 1848, T. 3, s. 607–614) i *Dwóch polek* anonsowanych w roku 1848 przez „Kurier Warszawski”. Zob. D. Idaszak *Twórczość fortepianowa Oskara Kolberga*, w: O. Kolberg *Kompozycje fortepianowe* (DWOK T. 69), s. VIII–IX.

<sup>144</sup> Brulion listu do J. Sikorskiego z 10 sierpnia 1880 r., *Korespondencja... cz. II* (DWOK T. 65), s. 399.

„Biblioteki Warszawskiej” recenzję *Śpiewów kościelnych dawnych kompozytorów polskich* wydanych przez Józefa Cichockiego<sup>145</sup>, a rok później opublikował tamże artykuł o odkrytym przez siebie zabytku muzycznym z roku 1533<sup>146</sup>. Józef Cichocki wydał swe opracowanie w dwu częściach, pierwsza zawierała *Psalmy* Mikołaja Gomółki, druga *Msze* Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego<sup>147</sup>. Kolberg w recenzji zwrócił m.in. uwagę na to, że publikacja Cichockiego nie wywołała żadnej reakcji w prasie polskiej, a jest ważna dla historii polskiej kultury:

Celem wydawcy bowiem nie tylko jest odgrzebać dawne kompozycje i od zraty je chronić, ale nadto za pomocą przedstawionych materiałów przyczynić się do historii muzyki w Polsce, a obudziwszy interes bibliografów, skierować go i ku tej gałęzi sztuki, a gałąź ta zaprawdę nie była bez owocu, niejedno szacowne dla nas ziarno ukrywającego [...]<sup>148</sup>.

Wyraził też nadzieję, że autor tego opracowania nie będzie „ustawał w tak chwalebnych przedsięwzięciach”. Drugi artykuł to krótki tekst informujący o istnieniu w prywatnych zbiorach rękopisu łacińskiego traktatu o muzyce z roku 1533, wtedy przypisywanego nieznanemu bliżej Maciejowi z Warszawy<sup>149</sup>. Również w latach następnych co jakiś czas Kolberg informował czytelników „Biblioteki Warszawskiej” bądź adresatów swoich listów o istnieniu zapomnianych lub nieznanych dzieł ważnych dla badaczy dziejów polskiej muzyki.

Przed rokiem 1845, tj. przed podjęciem stałej pracy, często wyruszał w okolice Warszawy lub do nieco dalszych miejscowości na Mazowszu, aby notować melodie ludowe, a dwukrotnie wyjeżdżał za granicę. W roku 1841

---

<sup>145</sup> O.K. [O. Kolberg] *Śpiewy kościelne* [...] zebrane i wydane przez Józefa Cichockiego [...], „Biblioteka Warszawska” 1842, T. 4, s. 421–424. Przedruk w: O. Kolberg *Pisma muzyczne...* cz. II (DWOK T. 62), s. 501–503, tekst nr 994.

<sup>146</sup> O.K. [O. Kolberg] *Rękopism o muzyce z r. 1533*, „Biblioteka Warszawska” 1843, T. 1, s. 642. Przedruk w: O. Kolberg *Pisma muzyczne...* cz. II (DWOK T. 62), s. 500–501, tekst nr 993.

<sup>147</sup> J. Cichocki *Śpiewy kościelne na kilka głosów dawnych kompozytorów polskich*, zebrane i wydane przez [...], z. 1: *10 psalmów M. Gomółki*, zeszyt 2: *Dwie msze G.G. Gorczyckiego*, Warszawa–Lipsk 1838–1839. Zeszyt pierwszy Cichocki opracował razem z J. Sandmannem, zeszyt drugi z J. Krogulskim.

<sup>148</sup> O. Kolberg *Śpiewy kościelne...*, przedruk w: O. Kolberg *Pisma muzyczne...* cz. II (DWOK T. 62), s. 501.

<sup>149</sup> Zob. O. Kolberg *Pisma muzyczne...* cz. II (DWOK T. 62), s. 500, przypis 1 i 2.

odbył podróż „do Berlina, Lipska, Pragi (na Marienbad)”<sup>150</sup>. Wiele lat później, pisząc przytaczany już tutaj list do redaktora czeskiego pisma „Světovzor”, wspominał tę swoją kolejną podróż do Czech:

W r[oku] 1841 byłem w Pradze po raz drugi, i choć bytność ta trwała równie krótko jak pierwsza, to jednak cały kraj tak piękny i kwitnący, ludzie tak zacni i gościnni na zawsze w miłej jak wprzód utkwili mi pamięci<sup>151</sup>.

Nie znamy celu tego wyjazdu, nie zachowały się listy ani notatki na ten temat, nie można też z nim powiązać rękopisów pieśni czeskich zachowanych w zbiorach Kolberga, lecz prawdopodobnie tylko jedną melodię drukowaną kilka lat później w artykule o pieśniach czeskich i słowackich<sup>152</sup>. Być może Kolberg udał się do Mariańskich Łaźni na kurację. W roku następnym pojechał do Łądką Zdroju — w itinerarium odnotował: „1842 — do Landek — do kąpieli z matką (na Wrocław), do Johannsburga (Opawa)”<sup>153</sup>. Również ta podróż nie pozostawiła śladów w zbiorach folklorystycznych zachowanych w spuściźnie rękopiśmiennej Kolberga.

Latem 1842 r. odwiedził Kraków i Modlnicę, do której został zaproszony przez Józefa Konopkę. Modlnica była wówczas własnością Tadeusza i Antoniny Konopków, rodziców Józefa. W liście wysłanym po tej wizycie Kolberg prosił przyjaciela m.in., by pamiętał o tekstach pieśni zapisanych w czasie wycieczki do Czerska i o przysłanie melodii, które obiecała mu Antonina Męcińska<sup>154</sup>, mieszkająca już wówczas w Modlnicy. Czy panna Męcińska zanotowała wtedy melodie ludowe dla Kolberga, nie wiadomo.

<sup>150</sup> Wykaz podróży Oskara Kolberga, w: *Korespondencja... cz. III* (DWOK T. 66), s. 704.

<sup>151</sup> Brulion listu do redakcji „Svetozora” z datą 22 IX 1880, *Korespondencja... cz. II* (DWOK T. 65), s. 407. Por. przypis 000 na s. 000.

<sup>152</sup> O. Kolberg *Pieśni czeskie i słowackie*, „Dzwon Literacki” 1846, T. 4, s. 272–284 i dodatek nutowy, przedruk w: O. Kolberg *Pieśni i melodie ludowe... cz. I* (DWOK T. 67/I), s. 373–401. Z roku 1841 może pochodzić zapis ostatniej spośród zamieszczonych w tym artykule melodii wokalnych.

<sup>153</sup> Wykaz podróży Oskara Kolberga, w: *Korespondencja... cz. III* (DWOK T. 66), s. 704. Wymieniony tam Johannsburg to prawdopodobnie uzdrowisko Jańskie Łaźnie, wówczas znane pod niemiecką nazwą Johannsbad.

<sup>154</sup> Antonina Męcińska była córką Antoniego, kompozytora i od r. 1809 organisty kościoła Mariackiego, w r. 1842, w czasie pierwszego pobytu Kolberga w Modlnicy była prawdopodobnie towarzyszką Antoniny Konopczanki, później, po zamieszkaniu w Modlnicy trzech córek Józefa Konopki, uczyła je muzyki i pomagała Antoninie w opiece nad nimi i w prowadzeniu domu.

On sam w czasie badań w Modlnicy skupił się na zapisywaniu muzyki, zwłaszcza że miał pod ręką teksty wydane drukiem przez Konopkę<sup>155</sup>. Krótki okres dzielący badania Konopki od pierwszych zapisów Kolberga w tej miejscowości pozwala przypuszczać, że informatorami obu zbieraczy folkloru mogły być te same osoby. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że zapewne wykonawcami w obu wypadkach byli mieszkańcy Modlnicy, dobrze znani Konopkom i pracujący w ich folwarku.

Już w czasie pobytu w Modlnicy w 1842 r. badania terenowe Kolberga przebiegały inaczej niż wycieczki po Mazowszu w latach poprzednich. W *Szkicu autobiografii*, po przytoczonym tu wcześniej opisie wędrówki do Czerska, pisał:

Więc podróże moje były obmyślane i uplanowane z góry, do przyjaciół i znajomych obywateli kraju w różnych mieszkających okolicach (lub do innych, za tychże listem rekomendacyjnym). Przybywszy tam, badałem najprzód i kaptowałem sobie ludzi dworskich, którzy ośmieleni w służbie dworskiej, byli skorsi do pogawędy i śpiewu, a zrozumiawszy, o co rzecz chodzi, namawiali i sprowadzali innych ze wsi, iż za napitek i wynagrodzenie udawali się w tym celu do dworu, lub pozwalali do swojej przychodzić chaty. Ponieważ wszędzie nader gościnnie byłem przyjmowany i konie do dalszej wycieczki miałem prawie zawsze na pogotowiu, przeto koszta takich podróży (ponoszone z oszczędzonych na zajęciach lub pracach moich pieniędzy) nie były zbyt wielkie, a czasami ograniczały się jedynie na datkach włościom za pozyskane materiały<sup>156</sup>.

Podobnie brzmi relacja I. Kopernickiego:

W tych ustawicznych pracowitych wędrówkach jego po kraju, mylnie byłoby wyobrazić sobie Kolberga z kosturem w ręku, wędrującego od wsi do wsi, od karczmy do karczmy, jak to czynił Chodakowski o pół wieku przed nim. [...] Kolberg wędrówki swoje odbywał mniej efektownie, lecz bezpieczniej i skuteczniej. Wybierając się w jakąś nieznaną sobie stronę kraju, starał się on pozyskać tam sobie zawczasu gościnne przyjęcie i chętne poparcie u kilku osób miejscowych,

---

<sup>155</sup> W *Pieśniach ludu polskiego*, publikowanych w „Przyjacielu Ludu” w latach 1846–1847, co najmniej jeden tekst ze zbioru Konopki połączony jest z melodią zanotowaną przez Kolberga, zob. w tomie O. Kolberg *Pieśni i melodie ludowe... cz. I* (DWORK T. 67/I), s. 319, nr 192.

<sup>156</sup> Rkp. O. Kolberga *Szkic autobiografii...*, k. 68.

znających dobrze lud okoliczny i posiadających jego zaufanie, a przez to mogących pod każdym względem ułatwić mu jego badania<sup>157</sup>.

Tak będzie organizował swe badania terenowe np. na Kujawach czy w Lubelskiem, ale mimo starań nie zawsze notowanie folkloru, a później informacji etnograficznych do *Ludu* przebiegało bez problemów. Kilkakrotnie w późniejszych dokumentach odnajdujemy relacje o kłopotach, na jakie w czasie pobytów na wsi narażony bywał i on sam, i towarzyszące mu osoby.

W ciągu trzech następnych lat prowadził badania w różnych miejscowościach w zaborze rosyjskim. W itinerarium pod datą roczną 1843 zapisał „Do Jadowa, Wyszkowa, Wysocego (Suskich, Norwida), do Czepielewa pod Rożanem (Rzechowskich)”<sup>158</sup>. W Czepielewie gościł jeszcze kilkakrotnie, prawdopodobnie w latach 1845 i 1847, a Zofii Rzechowskiej dedykował *Kujawiaki na pianoforte*<sup>159</sup>. W wycieczce do Wysocego towarzyszem Kolberga był Teofil Lenartowicz. Po kilkunastu latach Lenartowicz, już na emigracji w Rzymie, dziękował za przysłane przez Kolberga *Pieśni ludu polskiego* wydane w 1857 r. i wspominał w liście:

Nie mogę Ci opisać radości, jaką mi sprawiłeś Twoim zbiorem pieśni gminnych, Kochany Oskarze, zdawało mi się, że jeszcze chodzimy razem po Wysoce[m] i Mokrym Lesie, Ty za nutami, a ja za słowami, i że wieczorem, jak wówczas, porządkujemy nasze zbiory w słomianym dworcu p. Ludwika Norwida<sup>160</sup>.

Oskar, odpowiadając na ten list, pisał:

Prawda, że to już dawno temu, kiedyśmy ze sobą chodzili po Mokrym Lesie, po Wysoc[em], Wyszkowie i Głuchach. Pamiętam to jak dzisiaj<sup>161</sup>.

---

<sup>157</sup> I. Kopernicki *Przedmowa wydawcy...*, s. X.

<sup>158</sup> *Wykaz podróży Oskara Kolberga*, w: *Korespondencja... cz. III* (DWOK T. 66), s. 704. Kolberg używał formy „Czepielewo”, nie notowanej ani na mapach, ani w *Słowniku geograficznym*.

<sup>159</sup> <sup>160</sup> Wydanie to zawierało sześć kujawiaków, ukazało się przed rokiem 1850, zob. w tomie O. Kolberg *Kompozycje fortepianowe* (DWOK T. 69), nr 31–36, komentarz rewizyjny na s. 687. Prawdopodobnie chodzi o Zofię Rzechowską, z d. Okońską, zmarłą w lutym 1868 r.

<sup>160</sup> List T. Lenartowicza z 25 III 1857 r., *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 66.

<sup>161</sup> List do T. Lenartowicza z 5 V 1857 r., *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 70.



Byli wówczas gośćmi Pauliny Suskiej i Ludwika Norwida – starszego rodzeństwa Cypriana, poety trwale zapisanego w literaturze polskiej. Lenartowicz, pisząc do Kolberga przytoczony list, był już od paru lat na emigracji – zaangażowany w antyrosyjskie spiski musiał w roku 1848 uciekać z Warszawy. Paulina, siostra Cypriana i Ludwika Norwidów, wspomniana w itinerarium Kolberga i w liście Lenartowicza, razem z mężem, Janem Suskim, gospodarowała do roku 1858 w rodzinnym majątku Laskowo-Głuchy. Jej dedykował Kolberg trzeci zeszyt *Kujawiaków w stylu gminnym*<sup>162</sup> wydany w Warszawie w roku 1845.

W roku 1844 pojechał m.in. do Przysuchy i był tam wtedy prawdopodobnie ostatni raz. W itinerarium odnotował, że odwiedził nieznaną bliżej Żurkowskich, z którymi Kolbergowie utrzymywali kontakty po wyjeździe do Warszawy<sup>163</sup>. W następnym roku prowadził badania w kilku miejscowościach w Kaliskiem, co później odnotował w itinerarium: „1845 – do Cielc (Jab[ł]kowski), Brudzewa (Gorowskich), Łyskorni (Karśnickich), Stawiszyna, Zbierska (Kozuchowski)”<sup>164</sup>. Nie o wszystkich rodzinach goszczących wówczas Kolberga można obecnie odszukać bliższe informacje, ale te, które znajdujemy, potwierdzają, że jego pracami byli zainteresowani najczęściej świątli i patriotycznie nastawieni przedstawiciele ziemiaństwa. Pomagali mu oni przede wszystkim przez ułatwienie kontaktów z wykonawcami folkloru, zwykle bardzo nieufnymi wobec obcych, a także zapewniając w swoich domach niezbędne warunki bytowe. Do takich rodzin należeli m.in. Jabłkowscy, właściciele Cielc, gdzie zanotował wiele pieśni i melodii<sup>165</sup>. Materiały pozyskane w tych latach w kilku miejscowościach Kaliskiego wykorzystywał Kolberg w kolejnych swych publikacjach: w artykule *Pieśni ludu weselne*, następnie w zbiorze ballad *Pieśni ludu polskiego* wydanym w roku 1857 i wreszcie w *Kaliskiem*, monografii tego regionu, której tylko pierwszą część zdążył wydać drukiem ponad czterdzieści lat później, pod koniec życia, w roku 1890.

<sup>162</sup> O. Kolberg *Kujawiaki w stylu gminnym ofiarowane W-nej Pani Paulinie z Norwidów Suskiej ułożyl na piano-forte [...]*, Poszyt 3, Warszawa [1845]; przedruk w: O. Kolberg *Kompozycje fortepianowe* (DWORK T. 69), nr 21–30, s. 119–165 i s. 682.

<sup>163</sup> Jak już wspomniano, Karolina Kolberg, matka Oskara, była chrześną matką Juliana Żurkowskiego, kilkakrotnie wymienianego w korespondencji Oskara.

<sup>164</sup> *Wykaz podróży Oskara Kolberga*, w: *Korespondencja... cz. III* (DWORK T. 66), s. 704, zob. też E. Antyborzec, I. Chmielewska i M. Prochaska, wstęp do tomu *Kaliskie. Suplement do tomu 23* (DWORK T. 79), s. IX–XI.

<sup>165</sup> O kontaktach Kolberga z Józefem Jabłkowskim zob. tamże, s. X.

### III

[Podjęcie pracy w dyrekcji kolei warszawsko-wiedeńskiej. – Kompozycje: mazury i kujawiaki. – Druk zbiorów pieśni czeskich i litewskich (1846). – Druk *Pieśni ludu weselnych* w „Bibliotece Warszawskiej” (1847–1849) i *Pieśni ludu obrzędowych* w „Album Literackim” (1848). – Pierwsze spotkanie ze Stanisławem Moniuszką. – Początek pracy nad *Królem pasterzy*. – Wydanie *Pieśni ludowych do śpiewu z towarzyszeniem fortepianu* (1862). – Reakcja na śmierć Fryderyka Chopina.]

W marcu 1845 r. Kolberg został przyjęty na stanowisko księgowego w Dyrekcji Eksploatacji Kolei Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej<sup>166</sup>. Zachowane dwa bruliony *Opisu biegu życia*<sup>167</sup>, napisane przez niego podczas starań o tę posadę, nie są datowane, ale ich treść wskazuje, że powstały w marcu 1845 r., po zaangażowaniu jako „buchaltera przy rozpoczynającej się wówczas eksploatacji drogi żelaznej”. Wymienia tam dokumenty potwierdzające przygotowanie do pracy w księgowości: świadectwo szkolne otrzymane po ukończeniu klasy piątej Liceum Warszawskiego, z którego wynikała także znajomość języków obcych, i zaświadczenie o praktyce w kantorze domu handlowego S.A. Fraenkla w latach 1830–1833. W papierach osobistych Kolberga zachowały się dwa dokumenty dotyczące tej praktyki. Wspomniano tu już pierwszy, z roku 1833, w języku niemieckim, z podpisem S. Fraenkla. Drugi, z datą 13 lipca 1844 i podpisem jego syna, wystawiony był w języku polskim:

Zaświadczam niniejszym, że J. P. Oskar de Kolberg pracował w kantorze moim jako wolontariusz przeszło lat trzy i obok dostatecznych wiadomości w językach, korespondencji i rachunkowości, okazywał zawsze pilność i przyzwoicie prowadził się<sup>168</sup>.

<sup>166</sup> W *Szkicu autobiografii* pochodzącym z roku 1889 Kolberg pisał: „W r. 1843 brat Wilhelm wyrobił mi posadę przy nowo budującej się drodze żelaznej Warsz.-Wied., gdzie w r. 1845 zostałem buchalterem [...]” (rkp. O. Kolberga *Szkic autobiografii...*, k. 68). Jednak w *Opisie biegu życia* (rkp. O. Kolberga, BN PAU i PAN, sygn. 2183, k. 64), chronologicznie znacznie bliższym dacie podjęcia pracy urzędnika, pisał, że w r. 1844 przygotowywał się jeszcze do egzaminów wyższych w zawodzie nauczyciela muzyki. Posadę buchaltera objął na pewno w marcu 1845 r., ale prawdopodobnie był zatrudniony nieco wcześniej, dlatego już w lipcu 1844 r. kompletował dokumenty i wtedy otrzymał przytoczone niżej zaświadczenie z firmy Fraenkla.

<sup>167</sup> Rkp. O. Kolberga *Opis biegu życia...*, k. 64 i 66.

<sup>168</sup> Rkp. nieznanego autora, w zbiorach BN PAU i PAN, sygn. 2183, k. 41, bez daty, z podpisem „A. Fraenkel” i pieczętą „SA Fraenkel Varsovie”.

To świadectwo firmy S.A. Fraenkel w Warszawie jest więc dziesięć lat późniejsze niż fakty, których dotyczy i podaje okres pracy, a nie jej daty. Autorzy<sup>169</sup> biografii Kolberga czasem pisali, że zatrudniony był ponownie w kantorze Fraenkla w latach 1841–1844, kierując się datą przytoczonego wyżej zaświadczenia, które jest jednak tylko powtórzeniem wcześniejszego niemieckiego oryginału. Wystawione zostało, gdy Kolberg starał się o posadę w księgowości i potrzebne mu było potwierdzenie przygotowania zawodowego do stanowiska, na jakie aplikował. Jak sam podaje w jednym z zachowanych brulionów *Opisu biegu życia*, nie miał świadectwa uczestnictwa w kursach Akademii Handlowej w Berlinie i potwierdzenia ukończenia ich. W *Opisie biegu życia* przeznaczonym dla Zarządu Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej pominął wykształcenie muzyczne, wspominał tylko o nauczaniu muzyki w domach prywatnych i przystąpieniu do egzaminu na nauczyciela w tym zawodzie. Pismo z 19 lutego/3 marca 1845 r., potwierdzające powołanie Kolberga na posadę księgowego, skierowane jest do „pana Oskara Kolberga, p.o. buchaltera przy Eksploatacji Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej”<sup>170</sup>, zatem pracę jako „pełniący obowiązki” podjął już wcześniej, prawdopodobnie w drugiej połowie 1844 r. Posada ta zapewniała stabilizację finansową i większe dochody niż uczenie gry na fortepianie, ale w znacznie mniejszym stopniu mógł odtąd dysponować swoim czasem.

W uzyskaniu stałej pracy pomógł Oskarowi starszy brat, który już w roku 1844 został członkiem zarządu budowy kolei warszawsko-wiedeńskiej, a później jej dyrektorem. Wilhelm, jeszcze jako referent techniczny w Wydziale Komunikacji Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, odbył w latach 1841–1844 podróże do Austrii, Włoch, Prus, Belgii i Holandii, dla zdobycia wiedzy i doświadczenia w zakresie budowy i organizacji pracy kolei żelaznych. Wiadomości uzyskane w czasie pobytu w tych

---

<sup>169</sup> Informację o ponownej pracy w banku po powrocie Kolberga do Warszawy podaje m.in. R. Zawiliński w artykule *Pamięci Kolberga w setną rocznicę jego urodzin*, „Czas” 1914, nr 54, a za nim następni biografowie. Zawiliński korzystał z dokumentów pozostawionych przez Kolberga, przechowywanych w Sekcji Etnograficznej Akademii Umiejętności, ale opierał się na dacie zaświadczenia wystawionego przez bank Fraenkla w 1844 r., a nie na znajdującym się w tym samym zbiorze dokumencie wcześniejszym.

<sup>170</sup> Rkp. nieznanego autora, podpisany przez E. Gerstfeldta, w zbiorach BN PAU i PAN, sygn. 2183, k. 43.

krajach zebrał w artykule pt. *Drogi żelazne w Europie*<sup>171</sup>, zamieszczonym w „Bibliotece Warszawskiej” w latach 1843–1844. Ta obszerna publikacja przedstawia istotne problemy techniczne i ekonomiczne związane z projektowaniem, budową i przyszłą eksploatacją kolei, od wyboru szerokości torów w różnych krajach do kosztów utrzymania tego nowego środka transportu ludzi i towarów i możliwości zwrotu kapitału włożonego w jego budowę.

Po podjęciu pracy Kolberg przeprowadził się. W *Księżeczce legitymacyjnej*<sup>172</sup> w roku 1845 wpisano, że zamieszkał w budynku dworca przy Alejach Jerozolimskich. Dworzec Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej wzniesiono według projektu Henryka Marconiego w latach 1844–1846, po przejęciu finansowania budowy linii kolejowej przez skarb państwa w r. 1843. Pierwszy odcinek kolei z Warszawy do Grodziska otworzony został w czerwcu 1845 r., jesienią tego roku przedłużono linię do Skierniewic i zbudowano odgałęzienie do Łowicza, a w kwietniu roku 1848 kolej dotarła do stacji Granica, powstałej na gruntach wsi Maczki, przy granicy z Austrią<sup>173</sup>. Odtąd Warszawa miała bezpośrednie połączenie z Wiedniem.

Zatrudnienie w Zarządzie Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej dawało Oskarowi Kolbergowi stałą płacę. Praca ta stwarzała też Kolbergowi pewne nowe możliwości – ułatwiała podróż do miejscowości leżących na trasie kolei, prawdopodobnie także wymagała służbowych wyjazdów najpierw na miejsce budowy, a później do czynnych już stacji. Mógł wtedy spotykać pochodzących z sąsiednich wsi robotników zatrudnionych przy budowie kolejnych odcinków torów lub pracujących przy ich utrzymaniu i wykorzystać te kontakty do notowania pieśni i melodii.

Mimo podjęcia etatowej pracy Kolberg nie zaprzestał publikowania swych kompozycji. Właśnie w latach 1845–1848 ukazało się drukiem dziewięć osobnych pozycji liczących najczęściej po kilka utworów, np. w *Mazourkas pour le piano-forte* wydanych w 1847 r. było ich dziesięć, tak samo w każdym z dwu zeszytów *Kujawiaków w stylu gminnym* wydanych w roku 1845. Kolberg był jednym z pierwszych kompozytorów zainteresowanych kujawiakami, które stały się jego ulubioną formą muzyczną.

<sup>171</sup> Wilhelm Kolberg *Drogi żelazne w Europie*, „Biblioteka Warszawska” 1843, T. 1, s. 56–96, 257–300 i 487–536, 1844, T. 1, s. 322–338, odbitka: Warszawa 1844.

<sup>172</sup> Dokument w zbiorach BN PAU i PAN, sygn. 2183, k. 6.

<sup>173</sup> Zob. P.P. Pawlicki *Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska w 50-letnim okresie swego istnienia od r. 1845 do 1895*, Warszawa 1897, reprint: Szczecin 2012, s. 33–35.

Etnomuzykolog Marian Sobieski (1908–1967) po ponad stu latach o tych utworach Kolberga pisał we wstępie do pierwszego tomu jego *Dzieł wszystkich*:

Właściwa wartość sztuki kompozytorskiej Kolberga, późniejszego folklorysty, ujawnia się za to w całej pełni w stylu jego utworów związanych z muzyką ludową. Szczególnie cenną rolę odgrywają te utwory, w których Kolberg przynosi właściwości tańców ludowych na formy tanecznej muzyki użytkowej. Najwyższy i najbardziej czysty poziom osiągają jego kujawiaki, będące czymś wyjątkowym w ówczesnej literaturze tego typu<sup>174</sup>.

Ludwik Bielawski w encyklopedycznej biografii Kolberga także stwierdza, że wśród jego kompozycji wyróżniają się kujawiaki, i dodaje:

To właśnie Kolberg wyraźnie wyodrębnił formę kujawiaka w pol[skiej] muzyce komponowanej na wzorach muzyki ludowej; u Chopina kujawiaki były jeszcze odmianą mazurków<sup>175</sup>.

Ilość zachowanych w archiwum Kolberga zapisów terenowych melodii tanecznych z Kujaw, pochodzących z badań prowadzonych w latach 1860 i 1865, ich kilkakrotne edytorskie opracowanie i ponawiane próby wydania<sup>176</sup> pozwalają stwierdzić, że zafascynowany był ludowymi wersjami tego tańca, komponowanymi i wykonywanymi przez wiejskich skrzypków.

Trzeciemu zeszytowi *Kujawiaków* Józef Sikorski poświęcił znaczną część artykułu *Muzyka taneczna*, zamieszczonego w „Bibliotece Warszawskiej” na początku roku 1846. Recenzent, zaprzyjaźniony z Kolbergiem, ale wymagający, nie oszczędzał autorowi krytycznych uwag. Analizę zakończył oceną:

W ogóle mówiąc, za kilka błędów jest wiele piękności, różnaitości ile można, zważając na trudność wynalezienia zwrotów melodyjnych, w których

---

<sup>174</sup> M. Sobieski *Oskar Kolberg jako kompozytor i folklorysta muzyczny*, w: O. Kolberg *Pieśni ludu polskiego* (DWOK T. 1), s. XLIV.

<sup>175</sup> L. Bielawski *Kolberg Oskar*, w: *Encyklopedia muzyczna*, pod red. E. Dziebrowskiej, T. KLŁ Kraków 1997, s. 150.

<sup>176</sup> Zob. D. Pawlak *Zbiór tańców kujawskich Oskara Kolberga*, w: O. Kolberg *Kujawy. Suplement do tomów 3–4* (DWOK T. 72/I), s. V–XXIII.

by było znać ducha wieśniaczego, który wszędzie prawie serdecznie do nas przemawia<sup>177</sup>.

Rok później Sikorski na łamach „Biblioteki Warszawskiej” zrecenzował *Fantaisie sur un thème polonais*, a recenzję tego utworu – jego zdaniem niezbyt udanego – zakończył krótką uwagą o świeżo wydanych przez Kolberga mazurach:

[...] dziesięć mazurów tegoż autora, nie do tańca przeznaczonych, o których powiedziawszy, że są prawie wszystkie wyborne, dodamy tylko, że duch kujawiaków bardzo silnie w nich się przebija. Ścisłe rzecz biorąc mamy prawo żądać w mazurach siły i wdzięku skoczego, w kujawiakach rubaszości i prostoty. Jednak przeważny przykład Szopena mieszającego dwa te rodzaje, tak zresztą blisko spowinowacane z sobą, wiele usprawiedliwia<sup>178</sup>.

Określenie mazurów jako wybornych na pewno przyniosło Kolbergowi satysfakcję.

Dobrze ocenione przez recenzenta kujawiaki Kolberga podobały się także współczesnym mu słuchaczom. Paulina Wilkońska (1815–1875), wspominając spotkanie jesienią 1847 r. u Seweryny Pruszkowej, pisała:

Potem nastąpiła muzyka. Słuchaliśmy gry dźwięcznej na fortepianie, niezrównanej lekkości, wycieniowania i czucia, tyle zasłużonego Oskara Kolberga. I ożywały nas jego kujawiaki ochocze, z cechą wybitnie swojską<sup>179</sup>.

Paulina i August Wilkońscy zamieszkali w Warszawie w roku 1842 i bardzo szybko w ich salonie zaczęli gromadzić się ludzie pióra i artyści. W swych *Wspomnieniach...* wśród warszawskich literatów i dziennikarzy odwiedzających ich dom w latach 1842–1848 Wilkońska wymienia Oskara Kolberga:

---

<sup>177</sup> J.S. [J. Sikorski] *Muzyka taneczna*, „Biblioteka Warszawska” 1846, T. 1, s. 186; przedruk w: O. Kolberg *Kompozycje fortepianowe* (DWOK T. 69), s. 715.

<sup>178</sup> J.S. [J. Sikorski] *Kompozycje na fortepian*, „Biblioteka Warszawska” 1847, T. 1, s. 401–402, przedruk w: O. Kolberg *Kompozycje fortepianowe* (DWOK T. 69), s. 718.

<sup>179</sup> P. Wilkońska *Moje wspomnienia o życiu towarzyskim w Warszawie*, opracowała Z. Lewinówna, pod red. J. W. Gomulickiego, Warszawa 1959, s. 132.

[...] któremu w czasie jego pierwszej wizyty kilkadziesiąt piosenek ludu poznańskiego zaśpiewać musiałam, a gorliwy badacz i rozmiłowany na tej niwie polskiej pracownik spisywał je zaraz<sup>180</sup>.

Przez cały czas pobytu Wilkońskich w Warszawie Kolberg należał do ich stałych gości.

Często bywał też u Seweryny Pruszkowej (1816–1905), pisarki, publicystki i tłumaczki, wymienionej też w przytaczanych tu wspomnieniach Pauliny Wilkońskiej. Pruszkowa po separacji z mężem Tomaszem przeprowadziła się do Warszawy i prowadziła salon literacki od jesieni 1847 r. aż do roku 1863, kiedy musiała emigrować. Julian Bartoszewicz (1821–1870), historyk i historyk literatury, wówczas nauczyciel gimnazjalny, później kustosz biblioteki Szkoły Głównej, pisał<sup>181</sup>, że Kolberga poznał w roku 1847 właśnie u Seweryny Pruszkowej, do której wprowadzili go Wilkońscy, a spotykał go także u Wójcickich. W tych kręgach bywała również Narcyza Żmichowska (1819–1876), poetka i pisarka, zaangażowana w działalność polityczną. Kolberga poznała prawdopodobnie jeszcze przed końcem roku 1849 u Anny Skimborowiczowej, żony Hipolita, czynnej działaczki konspiracji niepodległościowej, albo u Seweryny Pruszkowej. Jedno ze spotkań z nim opisała w znacznie późniejszym liście:

Pamiętam jak raz pocziwy p. Oskar Kolberg przez całą godzinę tłumaczył mi, że muzyka jest sztuką piękną, działającą na uczucie, że jest smutna i wesoła, i poważna, a ja, niegodziwa, nic mu za to wdzięczną nie byłam<sup>182</sup>.

Żmichowska, która należała do organizatorów tzw. spisku rzemieślników warszawskich, została aresztowana w październiku 1849 r. i do lutego 1852 r. była więziona w Lublinie, potem aż do lata roku 1855 nie wolno jej było opuszczać tego miasta. List jest znacznie późniejszy, z roku 1866, i rozmowa z Kolbergiem, którą Żmichowska w nim wspominała, mogła odbyć się już po jej powrocie do Warszawy, po roku 1855, niewątpliwie jednak spotykała go wcześniej u wspólnych znajomych.

<sup>180</sup> Tamże, s. 176.

<sup>181</sup> J. Bartoszewicz *Z notatnika pamiętniczego*, „Przegląd Historyczny” 1912, T. 14, z. 3, s. 391.

<sup>182</sup> List N. Żmichowskiej do I. Zbiegniewskiej z 18 VI 1866 r., w: N. Żmichowska *Listy*, T. III: *Miodogórze*, do druku przygotowała i komentarzem opatrzyła M. Romankówna, Wrocław 1967, s. 9.

Fortepian rozbrzmiewał też w mieszkaniu Kolberga. Bywał wtedy u niego Maurycy Karasowski (1823–1892), pisarz muzyczny i krytyk, wiolonczalista, kompozytor. Wiele lat później, w r. 1885, gdy mieszkał już w Dreźnie, wspominał spotkania u Kolberga w okresie, gdy ten pracował w Dyrekcji Kolei Żelaznej:

Widzę cię, jak siedzisz w swoim pokoju na dworcu kolei w[arszawsko]-w[jiedeńskiej] przy fortepianie, wygrywając fugi Bacha, melodie ludowe, krakowiaki, mazury, swoje kompozycje...<sup>183</sup>

W roku 1845, prawdopodobnie u Józefa Sikorskiego, poznał Kolberg Stanisława Moniuszkę. Kompozytor przyjechał w lipcu do Warszawy w związku z przygotowaniem do wystawienia w operze jego *Loterii*. Już wcześniej korespondował z Sikorskim, który po wydaniu pierwszego zeszytu *Śpiewnika domowego* opublikował w „Bibliotece Warszawskiej” jego recenzję, bardzo pochlebną dla autora. Wracając do Wilna, Moniuszko zabrał egzemplarze wydanych przez Kolberga w Poznaniu *Pieśni ludu polskiego* i w listopadzie 1846 r. pisał do Sikorskiego:

Uśmiełem się serdecznie ze sceny z pocziwym Oskarem, któregoś tak żywo przedstawił. Nie zawiódł się na mnie — mam dla niego cokolwiek pieniędzy, ale to nie z prenumeraty, a za gotowe już poszyty pieśni ludu<sup>184</sup>.

W latach następnych Moniuszko w listach do Sikorskiego przekazywał następne podobne informacje dla Kolberga lub pytał o niego i o innych muzyków warszawskich. M.in. w sierpniu 1856 r. pisał: „Kolberga pozdrawiaj ode mnie częściej, niżeli piszę do Ciebie”<sup>185</sup>. Spotkali się ponownie dopiero w r. 1857.

Około roku 1847 lub na początku 1848 Kolberg zainteresował się wydaną dwadzieścia lat wcześniej sielanką F.L. Jaskólskiego *Pasterze na Bachorzy*<sup>186</sup>. Uznał, że opisany tam zwyczaj kujawski może być kanwą libretta

<sup>183</sup> List M. Karasowskiego z 15 IV 1885 r., *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66), s. 242.

<sup>184</sup> S. Moniuszko *Listy zebrane*, przygotował do druku W. Rudziński przy współpracy M. Stokowskiej, Kraków 1969, s. 115.

<sup>185</sup> Tamże, s. 234.

<sup>186</sup> [F.L. Jaskólski] F.L.J. *Pasterze na Bachorzy. Sielanki kujawskie*, Warszawa 1827, reedycja w opracowaniu B. Burdzieja: Włocławek 2005. F. Jaskólski był podchorążym siódmego Pułku Liniowej Piechoty Wojska Polskiego, w czasie powstania, 24 stycznia 1831 r. awansował



„operę sielskiej”, która ostatecznie otrzymała tytuł *Król pasterzy*. Libretto według fabuły sielanki pisał Teofil Lenartowicz, ale nie wiadomo, czy zdążył je skończyć. W liście do Sikorskiego na temat genezy tego utworu o autorze libretta Kolberg pisał: „okoliczności spowodowały wszakże jego wyjazd za granicę”<sup>187</sup>. Te okoliczności to wzmiankowany już udział Lenartowicza w działalności spiskowej. Już w 1843 r., zagrożony aresztowaniem, razem z Romanem Zmorskim i Karolem Brzozowskim schronił się w Poznaniu. Rok później, gdy okazało się, że policja nie uzyskała dowodów przeciwko niemu, wrócił do Warszawy, gdzie jego twórczość poetycka, zwłaszcza liryki często drukowane w czasopiśmie, zdobywała coraz większą popularność. Podobnie jak Kolberg był zaprzyjaźniony z Wilkońskimi i współredagował z nimi „Dzwon Literacki” w 1847 r. Ponownie zagrożony aresztowaniem, wyjechał do Krakowa w roku 1848 i po wędrówkach przez Drezno, Poznań i Paryż osiadł ostatecznie we Włoszech.

Wspomniano tu już o aresztowaniu Narcyzy Żmichowskiej i emigracji Romana Zmorskiego. Aresztowania i wyroki sądowe dotknęły także inne osoby, z którymi Kolberg był zaprzyjaźniony. Anna Skimborowiczowa za działalność spiskową została w 1848 r. skazana na zesłanie do Rosji, a jej mąż na dwa miesiące twierdzy w Zamościu i wysiedlenie z Królestwa za tolerowanie działalności żony i udzielanie mieszkania spiskowcom. Po powrocie do Warszawy w 1852 r. Skimborowiczowie nadal prowadzili swój salon literacki, u nich kilka lat później Kolberg poznał Bibianę Moraczewską (1811–1887). Poznańska działaczka polityczna i oświatowa, siostra Jędrzeja, powstańca listopadowego, historyka, w 1856 r. przyjechała na parę tygodni do Warszawy. Później, w czasie badań terenowych Kolberga w Wielkopolsce, pomagała mu gromadzić materiały etnograficzne z tego regionu i pośredniczyła w przekazywaniu prenumeratom kolejnych tomów *Poznańskiego*. Po pierwszym spotkaniu scharakteryzowała go w dzienniku z właściwym sobie zwyczajem bezpośredniego wyrażania spostrzeżeń i wrażeń:

Oskar Kolberg, zbieracz pieśni i muzyki, 40-letni kawaler na wydaniu, chudy, z fizjognomią czysto niemiecką, był bardzo dla nas uprzejmy. Ostatniego wie-

---

na podporucznika. Lata jego życia nie są znane. Te informacje o Jaskólskim podaje B. Burdziej w przedmowie do opracowanej przez siebie edycji sielanki *Pasterze na Bachorzy*.

<sup>187</sup> Niedatowany brulion listu do Józefa Sikorskiego, prawdopodobnie z roku 1859, z okresu poprzedzającego premierę *Króla pasterzy*, *Korespondencja ... cz. III* (DWOK T. 66), s. 682.

czoru przed moim odjazdem grał piosnki wielkopolskie, które łączył zrecznie, improwizując. Grał to, jak mówił, dla mnie. Muzyka chleba mu nie daje i jest urzędnikiem przy kolei żelaznej<sup>188</sup>.

Znajomość z Kolbergiem bardzo się przydała Moraczewskiej i jej przyjaciółce, Tekli Dobrzyńskiej, w dniu wyjazdu z Warszawy. W dzienniku zanotowała:

Dość liczne grono osób odprowadziło nas na kolej, a bez tego bodaj byśmy nie wyjechały. Prawda, że jechało jakie 600 osób, ale też się ani z rzeczami do wagi, ani z wizowaniem paszportów, ani do pojazdu prawie docisnąć się nie było można. Znajome i znajomi nasi zajęli się tym wszystkim, a gdyby nie zbieracz pieśni Kolberg, urzędnik przy kolei, byłybyśmy pozostały. Za jego wpływem założono nowy wagon, tak nareszcie, spocone i zmęczone tymi wszystkimi zachodami, ruszyliśmy z Teklą, aby zatrzymać się w Częstochowie<sup>189</sup>.

We wrześniu 1848 r. w wyniku prowokacji aresztowany został August Wilkoński. Osądzony dopiero w listopadzie roku następnego, skazany został na rok twierdzy i przewieziony do Zamościa, dokąd pojechała za nim żona. W listopadzie 1850 r. Wilkońscy wrócili do Warszawy, ale w maju następnego roku zostali wysiedleni z Królestwa do Prus, których oboje byli formalnie obywatelami. Zatrzymali się wtedy u siostry Pauliny, Anieli Radońskiej, w Siekierkach. August Wilkoński już w powstaniu listopadowym odniósł poważne, niewyleczone do końca obrażenia, a schorowany po ponad roku spędzonym w cytadeli warszawskiej i kolejnym w twierdzy w Zamościu zmarł w lutym w 1852 r. Paulina Wilkońska jeszcze przed przymusowym wyjazdem z Warszawy, zabiegając o uwolnienie męża, ciężko się rozchorowała. We wspomnieniach spisanych po blisko dwudziestu latach odnotowała, że gdy zaczęła wracać do zdrowia i mogła przyjmować przyjaciół, jedną z pierwszych przybyłych osób był „pocziwy Oskar Kolberg”. Później, gdy już musiała opuścić Warszawę i wyjechać do Wielkiego Księstwa Poznańskiego, korespondowała z Kolbergiem i spotykała się z nim w Poznaniu i w Warszawie, którą udało się jej odwiedzić w roku 1855. Siekierki w powiecie średzkim, należące do Anieli i Hipolita

---

<sup>188</sup> *Dziennik Bibianny Moraczewskiej*, wydany przez wnuczkę dr Dobrzyńską-Rybicką, Poznań 1911, s. 46.

<sup>189</sup> Tamże, s. 48.

Radońskich, gdzie Paulina Wilkońska często bywała, stanowiły kilkanaście lat później jeden z ważniejszych punktów badań terenowych Kolberga w Poznaniu.

Bardzo skąpa dokumentacja zachowana z tego okresu działalności Kolberga nie pozwala odtworzyć wszystkich nazwisk jego przyjaciół i znajomych w latach międzypowstaniowych. Świadectwem czynnego udziału w życiu umysłowym i artystycznym Warszawy, a zwłaszcza muzycznym, są artykuły publikowane przez niego nieco później w prasie oraz dokumentacja na temat współczesnych mu muzyków polskich opracowana dla *Encyklopedii powszechnej* Samuela Orgelbranda. Na pewno związany był z kręgiem autorów i sympatyków gromadzących się w redakcji „Biblioteki Warszawskiej”. Tam właśnie mógł poznać Ludwika Zejsznera (1807–1871), z którym spotykał się później w Krakowie. Zejszner, geolog, w czasie badań Tatr poświęcił też czas na zapisanie tekstów pieśni góralskich i na obserwację życia Górali. W roku 1844 na łamach „Biblioteki Warszawskiej” zamieścił obszerny artykuł *Rzut oka na Podhale*<sup>190</sup>. Również w latach następnych, gdy ponownie zamieszkał w Krakowie, nadsyłał do tego miesięcznika artykuły poświęcone geografii i ludności Podhala i Spiszu. Zejszner gromadził też pieśni nieludowe i z jego bogatych zbiorów korzystał Kolberg później, przygotowując do druku *Krakowskie*.

Drugim wydawnictwem obok „Biblioteki Warszawskiej”, w którym Kolberg wówczas zamieszczał swe prace, był „Dzwon Literacki”, nieregularnie wydawany pod redakcją najpierw Augusta Wilkońskiego, później K.W. Wójcickiego. W almanachu tym ukazały się w roku 1846 dwa folklorystyczne artykuły Kolberga. Pierwszy opublikowany został niewielki zbiorek pt. *O pieśniach litewskich*<sup>191</sup>. Zawierał on 15 litewskich tekstów z melodiami i z przekładami na język polski, melodiom wokalnemu towarzyszył akompaniament fortepianowy, a wszystkie pieśni miały noty lokalizacyjne. Tłumaczenia dokonali dwaj literaci — jak pisze Kolberg — „znani w przedmiotach litewskich i żmudzkich”: Franciszek Zatorski i Kajetan Niezabitowski.

<sup>190</sup> L. Zejszner *Rzut oka na Podhale*, „Biblioteka Warszawska” 1844, t. 3, s. 113–149; artykuł ten był później wstępem do wydanego przez niego zbioru *Pieśni ludu Podhala, czyli Górali tatrowych polskich*, Warszawa 1845.

<sup>191</sup> O. Kolberg *O pieśniach litewskich*, „Dzwon Literacki” 1846, T. 3, z. 1-2, s. 93–107 i wkładka nutowa: *Melodie do pieśni litewskich zebrał i na fortepian ułożył ...*, przedruk w: O. Kolberg *Pieśni i melodie ludowe... cz. I* (DWOK T. 67/I), s. 350–372.

Dla trzech pieśni podał Kolberg źródła: publikacje F. Zatorskiego z 1843 r. i K. Brzozowskiego z 1844 r.<sup>192</sup> Pozostałe pochodziły z własnych zapisów Kolberga, być może ich wykonawcami byli wymienieni przez niego tłumacze. Zamieszczony w następnym tomie „Dzwonu Literackiego” zbiorek pieśni słowackich i czeskich<sup>193</sup> ma odmienne źródło. Utwory te zostały pozyskane też w Warszawie, podobnie jak pieśni litewskie, ale wykonawcami byli na pewno przedstawiciele ludu. Zbiór jest również niewielki — zawiera 21 pieśni i jedną melodię bez tekstu. Pieśni są przygotowane do wykonania na głos z towarzyszeniem fortepianu, a tekstom nie towarzyszą tłumaczenia na język polski. Każda pieśń ma notę lokalizacyjną, odtworzoną zapewne na podstawie informacji wykonawcy. We wstępie Kolberg pisał:

Tak nazwani druciarze, pochodzący z tego narodu, po większej części Górale, a wędrujący zimą po krajach słowiańskich i niemieckich dla zarobku, z wiosną zaś wracający pod rodzinną strzechę, odśpiewali mi tu w Warszawie kilkanaście poniżej umieszczonych pieśni<sup>194</sup>.

Sezonowi rzemieślnicy słowaccy, zajmujący się drutowaniem pękniętych naczyń kamionkowych, byli zapewne stałą częścią zimowego pejzażu Warszawy. Malował ich Antoni Kolberg i obraz ten był prezentowany w 1841 r. na wystawie w ratuszu warszawskim<sup>195</sup>. Z innego źródła pochodziła ostatnia spośród zamieszczonych w tym artykule melodii, usłyszał ją Kolberg — jak pisze — „[...] w przejeździe z Krolodworu do Podiebradu. Śpiewała ją jakaś baba

---

<sup>192</sup> Zbiór F. Zatorskiego *Witold nad Worklą* wydany był w Warszawie w 1844 r. Zatorski zamieścił tam swoje przekłady pieśni ze zbioru L.J. Rhesy (Berlin 1843). K.M. Brzozowski wydał w Poznaniu w roku 1844 *Pieśni ludu nadniemeńskiego z okolic Aleksoty*.

<sup>193</sup> O. Kolberg *Pieśni czeskie i słowackie*, „Dzwon Literacki” 1846, T. 4, s. 272–284 i wkładka nutowa, przedruk w: O. Kolberg *Pieśni i melodie ludowe... cz. I* (DWOK T. 67/I), s. 373–401. Pieśni te opublikowano także w tomie *Materiały do etnografii Słowian zachodnich i południowych cz. II: Czechy, Słowacja* (DWOK T. 59/II), zebrała i opracowała E. Millerowa, s. 49–75, nr 89–110.

<sup>194</sup> O. Kolberg *Pieśni czeskie i słowackie...*, s. 272, przedruk w: O. Kolberg *Pieśni i melodie ludowe... cz. I* (DWOK T. 67/I), s. 373–374.

<sup>195</sup> Zob. K. Markiewicz *Antoni Kolberg...*, s. 8, obraz *Słowaki zaginął*. W roku 1845 wystawiony był obraz *Druciarz*, nadesłany przez malarza z Rzymu, również zaginiony (zob. K. Markiewicz *Antoni Kolberg...*, s. 9), nie wiadomo jednak, czy przedstawiał też scenę rodzajową z Warszawy, tak jak wymieniony poprzednio.

tonem żalonym i przeciągłym, słów nie pomnę”<sup>196</sup>. Miejscowości te wymienia Kolberg także w przytaczanym tu wcześniej liście do redakcji „Světózora”, wspominając swą podróż z rodzicami do Mariańskich Łaźni w roku 1829, ale czy już wtedy zainteresowało go wykonanie ludowej melodii czeskiej, nie wiadomo. Przed opracowaniem do druku pieśni słowackich i czeskich był w Pradze jeszcze raz w roku 1841, jednak brak informacji o szczegółach tej podróży. Sądzić można, że raczej wtedy, w roku 1841, a nie w 1829, zwracał uwagę na pieśni ludowe i zapamiętał lub zapisał czeską melodię, którą pięć lat później opublikował razem z innymi zanotowanymi w Warszawie. Spośród drukowanych przez Kolberga w tym okresie melodii ludowych jest to jedna z niewielu pozbawionych akompaniamentu fortepianu.

Wśród pieśni słowackich wydanych w tym niewielkim zbiorze znajduje się interesujący dla polskich folklorystów wariant melodii i tekstu towarzyszących zabawie znanej u nas jako „Kaszubskie nuty” lub „Alfabet kaszubski”. Słowacki tekst „To je kratké, to je dluhé, to stolica rézacy” z lokalizacją „od Trenchyna i Hradisz[cz]a”, zapisany przez Kolberga w 1847 r. lub krótko przedtem, jest najstarszą opublikowaną wersją pieśni towarzyszącej tej zabawie, drugi wariant zapisany przez niego, a pochodzący z Moraw, zachował się tylko w niedatowanym rękopisie<sup>197</sup>. Polskie warianty z Kaszub i Podhala zostały udokumentowane dopiero na początku XX wieku, choć wiadomo, że np. na Kaszubach wykonywane były znacznie wcześniej.

Rękopisy prymarne pieśni słowackich i czeskich zamieszczonych w 1846 r. w „Dzwonie Literackim” nie przetrwały w całości. W notatkach sporządzonych bezpośrednio ze słuchu zachowały się tylko dwie spośród melodii drukowanych w tym artykule, natomiast dysponujemy rękopisem dziewięciu tekstów. Mimo braku pełnej dokumentacji możemy być pewni, że wszystkie melodie zapisał Kolberg, natomiast teksty notowały dwie osoby — drugą obok Kolberga był filolog Andrzej Kucharski (1795–1862). Nie wiemy, kiedy i w jakich okolicznościach ci dwaj badacze folkloru spotkali się po raz pierwszy. Zachowane do dziś w archiwum Kolberga rękopisy

---

<sup>196</sup> O. Kolberg *Pieśni czeskie i słowackie...*, s. 284, przedruk w: O. Kolberg *Pieśni i melodie ludowe...* cz. I (DWOK T. 67/I), s. 401.

<sup>197</sup> Zob. E. Millerowa *Materiały czeskie i słowackie w zbiorach Oskara Kolberga*, w: O. Kolberg *Materiały do etnografii Słowian...* cz. II: *Czechy. Słowacja* (DWOK T. 59/II), s. XXXII–XXXIII, zob. także pieśni nr 96 i 111. Zob. też L. Bielawski i A. Mioduchowska *Kaszuby* cz. III, *Pieśni powszechnie i zawodowe*, w serii „Polska pieśń i muzyka ludowa. Źródła i materiały”, T. 2, Warszawa 1998, s. 180–181.

Kucharskiego mogłyby wskazywać na ich bliską znajomość. Prawdopodobne jest, że spotkali się u Maciejowskich — obydwaj znali Wacława Aleksandra Maciejowskiego i dzielili z nim zainteresowanie folklorem słowiańskim. Jedynym śladem bezpośrednich ich kontaktów jest owa karta, na której Kucharski zapisał teksty trzech pieśni, a Kolberg sześciu następnych, przy czym bezspornie zapisy te wykonano w czasie wspólnego „odsłuchiwania” słowackich górali.

Andrzej Kucharski był przewidziany przez władze uniwersytetu warszawskiego na wykładowcę języków słowiańskich. Aby mógł przygotować się do objęcia tej posady, otrzymał specjalne stypendium na wyjazd<sup>198</sup> do Wiednia, Pragi, Zgorzelca, Drezna, Lublany i innych ośrodków naukowych, w których rozwijała się slawistyka lub istniały zbiory druków i rękopisów interesujące badaczy z tej dziedziny. W latach 1825–1830 odbył podróż po krajach słowiańskich, w czasie której miał nauczyć się języków, poznać miejscowych uczonych i nawiązać z nimi współpracę, dokonać zakupu potrzebnych książek i rękopisów oraz zebrać materiały dotyczące dialektów i kultury ludowej odwiedzanych krajów<sup>199</sup>. Wrócił do Warszawy w roku 1830, krótko przed wybuchem powstania, w grudniu otrzymał nominację na stanowisko zastępcy profesora „dialektów słowiańskich”, ale nie zdążył już podjąć pracy na uniwersytecie zamkniętym po upadku powstania. Później musiał przyjąć posadę nauczyciela gimnazjum. Na podstawie zebranych materiałów opublikował w prasie warszawskiej tylko kilka artykułów, ale dorobku z pięcioletnich badań nie zdołał zdyskontować w poważnych

---

<sup>198</sup> Zachowała się kopia instrukcji, którą otrzymał Kucharski przed wyjazdem, ułożył ją prawdopodobnie S.B. Linde, zob. *Instrukcja dla kandydata do słowiańskich dialektów*, w: T. Wierzbowski *Materiały do dziejów piśmiennictwa polskiego i biografii pisarzy polskich zebrat* [...], T. II, Warszawa 1904, s. 219–221.

<sup>199</sup> Zapisy folklorystyczne A. Kucharskiego pochodzące z tej podróży i odnalezione w zbiorach Kolberga zostały wydane w *Materiałach do etnografii Słowian zachodnich i południowych* (DWOK T. 59, cz. I–III). O badaniach Kucharskiego w Czechach i Słowacji zob. E. Millerowa *Materiały czeskie i słowackie w zbiorach Oskara Kolberga*, w: O. Kolberg *Materiały do etnografii Słowian... cz. II: Czechy, Słowacja*, (DWOK T. 59/II), s. XXXVIII–LIII, na Łużycach zob. A. Skrukwa *Materiały łужицкие w zbiorach Oskara Kolberga*, w: O. Kolberg *Materiały do etnografii Słowian zachodnich i południowych cz. I: Łużyce* (DWOK T. 59/I), s. XII–XXIV, w Słowenii i Chorwacji zob. E. Millerowa *Materiały południowosłowiańskie w zbiorach Oskara Kolberga*, w: O. Kolberg *Materiały do etnografii Słowian zachodnich i południowych cz. III: Słowiańszczyzna południowa* (DWOK T. 59/III), s. LIX–LXV.

i samodzielnych publikacjach naukowych<sup>200</sup>, czym zawiódł i uczonych polskich, i współpracujących z nim w czasie podróży naukowców z innych krajów słowiańskich.

Znane obecnie zapisy folkloru zgromadzone przez Kucharskiego w latach 1825–1830 na Łużycach i Słowacji, w Czechach i w krajach południowo-słowiańskich, a także w Polsce, m.in. w Kaliskiem, znajdują się w archiwum rękopiśmiennym Kolberga. Prawdopodobnie nie jest to całość pierwotnych zbiorów folklorystycznych tego badacza<sup>201</sup>. Nie wiadomo też, kiedy i jaką drogą Kolberg otrzymał zapisy Kucharskiego przechowywane do dziś w jego zbiorach. Dostał je lub pożyczył zapewne dopiero po roku 1862<sup>202</sup>.

Druk kolejnego artykułu Kolberga pt. *Pieśni ludu weselne*<sup>203</sup> rozpoczął się w „Bibliotece Warszawskiej” w kwietniu 1847 r. i z przerwami trwał do jesieni 1849 r. Nie jest to tylko antologia pieśni weselnych, jak sugerowałby tytuł – zamieścił tam Kolberg także oracje i melodie instrumentalne oraz krótkie informacje o przebiegu obrzędu. Sam w roku 1885 wspominał ten okres badań następująco:

Więc już około r. 1840, czy też rokiem wcześniej, poczęliśmy zbierać pieśni i muzykę ludową w okolicach Warszawy. Wkrótce dostrzeżliśmy ścisłą tych

---

<sup>200</sup> Poza korespondencjami z podróży informującymi o przebiegu podejmowanych badań i kilkoma artykułami o przekładach *Pisma świętego* wydał jedynie pracę *Najdawniejsze pomniki prawodawstw słowiańskich* (Warszawa 1838), opracowaną na podstawie materiałów W.A. Maciejowskiego, bardzo nisko ocenioną przez recenzentów. Ludów pozaeuropejskich dotyczy artykuł A. Kucharskiego: *Etnografia Turków i ich pobratymców*, „Biblioteka Warszawska” 1854, T. 3, s. 548–561, oparty na pracy H. Berghausa, zob. Z. Jasiewicz *Początki polskiej etnologii i antropologii kulturowej*, Poznań 2011, s. 129.

<sup>201</sup> W tekach Kolberga nie ma prawdopodobnie całości notatek folklorystycznych i dialektologicznych Kucharskiego dotyczących Łużyc, zob. A. Skrukwa *Materiały lużyckie w zbiorach Oskara Kolberga* w O. Kolberg *Materiały do etnografii Słowian zachodnich... cz. I* (DWORK T. 59/I), s. XX.

<sup>202</sup> Józefa Kucharska po śmierci męża w 1862 r. wyszła ponownie za mąż za Władysława Wierzbowskiego (1825–1876), inżyniera pracującego w dyrekcji kolei żelaznej, zaprzyjaźnionego z Kolbergiem. Być może za jego pośrednictwem Kolberg otrzymał część zapisów Kucharskiego przed sprzedaniem przez jego spadkobierców księgozbioru i archiwaliów bibliotece uniwersytetu w Odessie.

<sup>203</sup> O. Kolberg *Pieśni ludu weselne. Z muzyką*, „Biblioteka Warszawska” 1847, T. 2, s. 188–206 oraz 649–661, T. 3, s. 582–595, T. 4, s. 625–639, 1848, T. 3, s. 615–632, 1849, T. 1, s. 605–623 i T. 4, s. 383–403; w latach 1847–1848 do każdego odcinka artykułu dołączone były wkładki nutowe. Przedruk w: O. Kolberg *Pieśni i melodie ludowe... cz. I* (DWORK T. 67/I), s. 442–674.

utworów z obrzędami, zwyczajami i całym bytem ludu łączność. Wzgląd ten nakazywał nam przy spisywaniu pieśni i ich melodii notować także i ich akcesoria (wedle ówczesnych naszych pojęć), tj. uwydatniać całą sytuację, która je zrodziła lub do działania powoływała<sup>204</sup>.

Ponad połowa materiałów Kolberga drukowanych przez blisko trzy lata w „Bibliotece Warszawskiej” ukazuje folklor związany z obrzędami weselnymi w zaborze rosyjskim, w regionach, w których sam prowadził dotychczas badania. Spośród jedenastu opisów wesel sześć pierwszych opiera się na wynikach jego własnych badań terenowych w powiecie opoczyńskim, na Mazowszu i w Kaliskiem. Dwa następne przedstawiają przebieg wesela na Kurpiach i w powiecie łukowskim, czyli też w zaborze rosyjskim, ale opracowane są na podstawie literatury, trzy pozostałe zawierają opisy z Małopolski i zostały przygotowane na podstawie publikacji innych autorów. Ostatnia część *Pieśni ludu weselnych* w czwartym tomie „Biblioteki Warszawskiej” z roku 1849 kończy się notą zapowiadającą ciąg dalszy, jednak następnych opisów wesel nie drukowano. Kolberg nie miał jeszcze materiałów, aby przedstawić pieśni i melodie instrumentalne towarzyszące obrzędowi w całej Polsce. Praktycznie poza Królestwem znał tylko Poznań oraz Kraków, Mogilany i Modlnicę, które odwiedził zaproszony przez Koponkę. Aby przedstawić pieśni towarzyszące ludowym weselom w innych regionach, musiałby sięgać do literatury, gdzie jednak zapisy nutowe były bardzo rzadkie<sup>205</sup>. Dlatego zapewne zrezygnował z kontynuowania tej publikacji.

Wszystkie melodie wokalne i instrumentalne zamieszczone w *Pieśniach ludu weselnych* mają dołączony akompaniament fortepianowy autorstwa Kolberga. Takie opracowanie melodii sugerowałoby, że *Pieśni ludu weselne* są przeznaczone do domowego muzykowania, podobnie jak pieśni wydane w Poznaniu u Żupańskiego w latach 1842–1845. Jednak w przeciwieństwie do edytorskiej formy tamtej publikacji, nuty zamieszczone w „Bibliotece Warszawskiej”, a także w „Dzwonie Literackim” nie były dostosowane do potrzeb śpiewaków amatorów. Wydrukowano je na wiotkim

<sup>204</sup> O. Kolberg *Mazowsze*, cz. I (DWOK T. 24), s. X.

<sup>205</sup> Np. całkowicie pozbawiony był zapisów nutowych obszerny i szczegółowy artykuł *Porządek obrzędu weselnego w Wielkim Księstwie Poznańskim* opracowany przez J.J. Lipińskiego, wydawcę pieśni wielkopolskich, zamieszczony w „Bibliotece Warszawskiej” w r. 1842, T. II, s. 285–308.



papierze i oddzielono od tekstów jako osobne wkładki, a melodie pieśni weselnych w „Bibliotece Warszawskiej” dla oszczędzenia miejsca zamieszczono *in continuo*.

We wstępie Kolberg pisał, że obrzędy weselne były już wielokrotnie przedmiotem zainteresowania zbieraczy folkloru, ale dotychczas pieśni im towarzyszące drukowano bez zapisów nutowych. W tej publikacji zawierającej 309 pieśni znalazło się 86 melodii, prawie wszystkie w materiałach z jego własnych badań<sup>206</sup>. Jest ich więc znacznie mniej niż tekstów, między innymi dlatego, że w trakcie wesela ta sama melodia wykonywana jest wielokrotnie w różnych sytuacjach i służy różnym tekstom, co Kolberg wskazywał odsyłaczami, nie powtarzając zapisu nutowego. Część tekstów zapisana była jednak bez właściwej dla nich melodii. Zauważyć można, że i tym razem zaprezentował wprawdzie muzykę ludową, jej zróżnicowanie i znaczenie w obrzędzie, ale w równej albo nawet w większej mierze przedstawił teksty i starał się ukazać ich tożsamość, podobieństwo lub całkowitą odmienność w określonych momentach wesela w różnych regionach. Wielokrotnie więc zamieścił warianty tekstów bliskie sobie, ale pochodzące z różnych okolic.

Opis obrzędu zwykle ograniczył Kolberg do krótkich informacji o sytuacji, w której są wykonywane przytoczone pieśni, i o tym, kto z uczestników lub „urzędników weselnych” je śpiewa. Choć kilkakrotnie opisy są bardziej rozbudowane, nigdy informacje te nie są tak szczegółowe, jak w drukowanych później monografiach regionalnych. Mimo tej lakoniczności pozwalają one zauważyć i podobieństwa, i różnice między przebiegiem wesela w różnych regionach. Noty lokalizacyjne są uogólnione i wskazują dosyć rozległe okolice, nie pojedyncze miejscowości.

Pieśni weselne pochodzące z własnych badań, zamieszczone w pierwszych sześciu opisach, przedrukował<sup>207</sup> Kolberg później w monografiach regionalnych *Radomskie*, *Łęczyckie*, *Kaliskie* i *Mazowsze*. Wydawał je

---

<sup>206</sup> 211 Osiemdziesiąt melodii zamieścił Kolberg w opisach wesel I-VI opracowanych na podstawie własnych badań, sześć włączył z własnych zapisów do wesela Kurpiów (nr VII), przytoczonego za materiałami opublikowanymi przez K.W. Wójcickiego. W przedruku w tomie O. Kolberg *Pieśni i melodie ludowe... cz. I* (DWOK T. 67/I) dołączono jeszcze siedem weselnych melodii wokalnych i instrumentalnych pochodzących z rękopisów, gdzie były opracowane na głos z towarzyszeniem fortepianu, są to w przedruku melodie nr 395, 397–399, 481, 490 i 491.

<sup>207</sup> Wszystkie pieśni i melodie zamieszczone przez Kolberga ponownie w monografiach są zestawione w tomie O. Kolberg *Pieśni i melodie ludowe... cz. II* (DWOK T. 67/II) w wykazie na s. 280–305.

dopiero w latach 1885–1890 i z powodu dużego dystansu między czasem pozyskania pieśni a rokiem ich druku w monografiach opatrywał te opisy wesel w *Ludzie* datami rocznymi wskazującymi, kiedy zapisał melodie i teksty. W tomach *Ludu* i *Obrazów etnograficznych* opisy wesel opatrzone są odsyłaczami do pierwodruków w „Bibliotece Warszawskiej”, a niektóre także przypisami informującymi, że w obecnej wersji materiały te zostały uzupełnione, poszerzone lub poprawione. Zabiegi te polegały przede wszystkim na usunięciu akompaniamentu oraz uzupełnieniu o pieśni i melodie instrumentalne pominięte w pierwodruku lub później pozyskane, rozbudowane też zostały opisy przebiegu obrzędu, ponadto przedruki w monografiach mają dokładniejsze noty lokalizacyjne<sup>208</sup>. W tych nowych redakcjach melodia wokalna jest zwykle taka sama — sporadycznie Kolberg korygował metrum i bardzo rzadko poprawiał zapis nutowy<sup>209</sup>. Porównanie tekstów w zachowanych zapisach terenowych, np. z Kaliskiego i Radomskiego z drukiem w „Bibliotece Warszawskiej” w r. 1848 i z późniejszymi przedrukami w monografiach w latach 1885–1890 wskazuje, że publikując je w *Ludzie*, przywrócił niektóre cechy wymowy gwarowej zaznaczone w zapisach wykonywanych bezpośrednio ze słuchu. Dotyczy to m.in. mazurenia charakterystycznego dla gwar tych regionów — było ono odnotowane w rękopisach, ale nieuwzględnione w druku w latach 1847–1849.

W trakcie druku *Pieśni ludu weselnych* Kolberg opracował jeszcze jeden, znacznie mniejszy zbiorek: *Pieśni ludu obrzędowe. Kogutek. Gaik. Okrężne*<sup>210</sup>, drukowany w *Album literackim*, almanachu zredagowanym przez K.W. Wójcickiego. Zamieścił tam dwadzieścia dwie pieśni z opisami obchodów wiosennych i żniwnych wskazanych tytułem. Osiemnaście z nich ma melodie i teksty pochodzące z jego własnych zapisów, nawet jeżeli źródłem opisu była publikacja innego autora, a wszystkie melodie opatrzone są akompaniamentem fortepianowym. W części poświęconej zwyczajom związanym z okrężnym, czyli dożynkami, najpierw podał ich opis

---

<sup>208</sup> Np. dla „Wesela I” w pierwodruku w nocy wymieniony jest powiat opoczyński, a następnie nazwy 11 wsi, natomiast opis ten zamieszczony w: O. Kolberg *Radomskie* (DWOK T. 20, s. 165) jako „wesele VI”, ma tam notę: „od Przysuchy, Skrzywna (Rdzuchów, Skrzyńsko), 1845”.

<sup>209</sup> Zob. D. Pawlakowa *Dokumentacja folkloru muzycznego w pracach Oskara Kolberga* w cz. II tego tomu, s. 000-000.

<sup>210</sup> O. Kolberg *Pieśni ludu obrzędowe. Kogutek. Gaik. Okrężne*, w: *Album literackie*, Warszawa 1848, s. 331–350 i wkładka nutowa. Przedruk w tomie O. Kolberg *Pieśni i melodie ludowe... cz. I* (DWOK T. 67/I), s. 402–441.

i pieśni ze zbioru K.W. Wójcickiego oraz fragmenty anonimowego artykułu z „Przyjaciela Ludu”<sup>211</sup>, potem przytoczył pieśni pochodzące z własnych zbiorów. Te ostatnie w druku mają bezpośrednie noty lokalizacyjne, a zapisane były w zaborze rosyjskim — na Mazowszu, w Radomskim i w Kaliskiem. Ukazują one m.in. zróżnicowanie tekstów i melodii powszechnie wówczas znanej i wykonywanej pieśni z incipitem lub refrenem „Plon nie-siemy, plon, jegomości w dom”, w której liczba i treść zwrotek limitowana była tylko ochotą ich twórców i wykonawców do kpin i zabawy. O tekstach tych pisze:

Lud nasz, niewyczerpany w conceptach, przy lada okazji zręcznie je wtrącić umie. Niepodobna zatem schwytać wszelkich jego wyskoków, ani można pamiętać i skreślić dowcipów co chwila w inną przybranych barwę. W każdej prawie wsi są inne pieśni, tak jak inni ludzie i inne miejscowe okoliczności, dające powód do ucinków szczerze szafowanych i nieoszczędzających ani samego pana, ani urzędników i oficjalistów jego. Kto był na wsi przy podobnych okolicznościach, najlepiej osądzi znaczenie tego rodzaju pieśni, którym zapewne niejedną winien chwilę prawdziwego zadowolenia<sup>212</sup>.

*Pieśni ludu weselne* i *Pieśni ludu obrzędowe* potwierdzają zróżnicowanie regionalne wybranych obrzędów. Mimo opracowania na głos z towarzyszeniem fortepianu, ułatwiającego ich wykonanie amatorom śpiewu, są to zbiory prezentujące zmienność i podobieństwem określonych pieśni i ich związki z kontekstem kulturowym — weselami i dożynkami, to jest obrzędami, które obok Godów, czyli cyklu Bożego Narodzenia, były najważniejsze dla społeczności wiejskiej. Prezentowany materiał pochodził głównie z kilku regionów znajdujących się w zaborze rosyjskim, a przebieg obrzędów był podany dość skrótowo, ale istotny był sam fakt zamieszczenia aż tylu wariantów pieśni w jednej publikacji, co umożliwiało porównanie ich tekstów i miejsca w obrzędzie.

Idea prezentowania wariantów była w latach 1847–1848 nowa, wcześniej wydawcy poszukiwali nieznanych do tej pory tekstów i unikali druku

<sup>211</sup> K.W. Wójcicki *Pieśni ludu Białochrobatów...*, T. 1, s. 269–272; *Mieszkańcy okolic San-domierza i Radomia*, „Przyjaciel Ludu” R. 13: 1846, T. 1, nr 25, s. 195 i 198. Cytując opis z „Przyjaciela Ludu”, Kolberg pominął zamieszczony tam tekst pieśni i zamiast niego dał własny zapis (z melodią) z Radomskiego z lokalizacją „Rdzuchów pod Przysuchą”.

<sup>212</sup> O. Kolberg *Pieśni ludu obrzędowe...*, s. 348, w przedruku w tomie O. Kolberg *Pieśni i melodie ludowe...* cz. I (DWOK T. 67/1), s. 439.

pieśni podobnych. Żegota Pauli we wstępie do *Pieśni ludu polskiego w Galicji* (1838) pisał, że porównał zapisane przez siebie teksty z drukowanymi przez Wacława Zaleskiego i „wyłączył mniej odmienne”<sup>213</sup>, Kazimierzowi W. Wójcickiemu recenzent<sup>214</sup> wytknął druk tekstów, których warianty znajdowały się już u Zaleskiego, a Wójcicki sam o wydanych przez Jana Józefa Lipińskiego pieśniach wielkopolskich pisał, że „mało tu takich, których by już zbiory poprzedników p. Lipińskiego nie obejmowały”<sup>215</sup>. Kolberg, zapoznając się z muzyką ludową i tekstami pieśni coraz dokładniej, traktował je nie tylko jako źródło inspiracji bądź skarbiec przechowujący relikty dawnej narodowej kultury, widział w nich także przedmiot badań, interesujący i ważny dla kultury narodowej, dlatego zwracał uwagę na ich podobieństwo lub odmienność w różnych regionach. We wstępie do *Pieśni ludu weselnych* pisał:

[...] rozwijając jedne po drugich obrzędy weselne z różnych, mianowicie oddalonych od siebie stron, najlepiej przez porównanie ich między sobą rozróżnić, co w nich pierwotnego, a co było napływowego z innych pieśni lub okolic, odgadnąć wzajemny wpływ, jaki na siebie wywierały, i ocenić ich wartość poetyczną będziemy w możności<sup>216</sup>.

W wersji podobnej do przyjętej w *Pieśniach ludu weselnych*, tj. z własnym akompaniamentem, Kolberg przygotowywał do druku także inne pieśni i melodie ludowe ze swego bogatego już zasobu zapisów terenowych. Miały to być zbiory utworów wybranych według różnych kryteriów, m.in. takich jak temat tekstu czy sytuacja wykonawcza. Świadczą o tym zachowane w Kolbergowskim archiwum karty, na których zestawiał np. kilka wariantów tekstowych wątku balladowego czy pieśni wojskowych<sup>217</sup> z melodiami opatrzonymi akompaniamentem. Zachował się także rękopis

<sup>213</sup> Ż. Pauli *Pieśni ludu polskiego...*, s. 1.

<sup>214</sup> Anonimowa recenzja w „Tygodniku Petersburskim” 1839, nr 47, s. 268.

<sup>215</sup> Wł. [K.W. Wójcicki], recenzja w „Bibliotece Warszawskiej” 1842, T. 3, s. 631. Na tej samej stronie do recenzji Wójcickiego dołączony został przypis Kolberga o melodiach pieśni wielkopolskich zamieszczonych przez J.J. Lipińskiego, przedruk tego przypisu w tomie O. Kolberg *Pisma muzyczne... cz. II* (DWOK T. 62), s. 578–579.

<sup>216</sup> O. Kolberg *Pieśni ludu weselne*, przedruk w: O. Kolberg *Pieśni i melodie ludowe... cz. I* (DWOK T. 67/I), s. 443.

<sup>217</sup> Zostały one wydrukowane w tomie O. Kolberg *Pieśni i melodie ludowe... cz. II* (DWOK T. 67/II), zob. tam np. pieśni nr 607–614, 682–687, 693–694, 696–698.

w znacznej mierze gotowy do druku, zatytułowany *Zbiór mazurów i ober-tasów gminnych wydany przez O. Kolberg[a]*<sup>218</sup>. Na czterech kartach sztywnego papieru nutowego wpisał Kolberg 72 melodie, z notami lokalizacyjnymi i nazwami tańców, bez tekstów przyśpiewek. Melodie te pochodzą z różnych regionów leżących w Królestwie, co pozwala datować rękopis na okres, w którym drukowane były *Pieśni ludu weselne*. Opracowanie to pozostało niedokończone, kilkanaście końcowych zapisów nutowych ma wpisany tylko szkic partii lewej ręki lub nie ma go wcale.

*Pieśni ludu weselne* były ostatnim opublikowanym przez Kolberga zbiorem pieśni dokumentującym folklor, w którym melodie ludowe badacz opatrywał swym akompaniamentem. Wprawdzie wydał jeszcze kilkanaście lat później, w roku 1862, *Pieśni ludowe do śpiewu z towarzyszeniem fortepianu*<sup>219</sup>, ale wszystkie zawarte tam utwory są powtórzeniem melodii i tekstów zamieszczonych w *Pieśniach ludu polskiego* wydanych w roku 1857. Pięć lat po wydaniu tego tomu Kolberg wybrał z zamieszczonych tam pieśni osiem wątków balladowych popularnych wśród ludowych wykonawców i osiem melodii tanecznych z przyśpiewkami i dodał do nich akompaniament, którego w pierwodruku tych utworów z roku 1857 nie było. Partia fortepianu tym razem zasługuje na wyższą ocenę niż opracowanie dołączone do pieśni drukowanych<sup>220</sup> w latach 1842–1845. Aleksander Pawlak, omawiając wydawane przez Kolberga zbiory pieśni z akompaniamentem fortepianu, pisze: „Najwyższy poziom wykazują *Pieśni ludowe do śpiewu*, ostatnia tego rodzaju publikacja Kolberga”<sup>221</sup>. Nie było to jednak wydawnictwo źródłowe, przeznaczone dla badaczy muzyki czy literatury ludowej, ale opracowanie przygotowane wyłącznie dla amatorów domowego muzykowania, mających pewne umiejętności wykonawcze. Szesnaście wybranych utworów Kolberg ułożył przemiennie, po każdej balladzie następuje

<sup>218</sup> *Zbiór mazurów i ober-tasów gminnych* opublikowany jest w tomie O. Kolberg *Pieśni i melodie ludowe... cz. II* (DWOK T. 67/II), s. 197–268, nr 763–834.

<sup>219</sup> Wydanie to przedrukowe zostało w tomie O. Kolberg *Pieśni i melodie ludowe... cz. I* (DWOK T. 67/I), s. 675–700.

<sup>220</sup> W zbiorze wydany w r. 1862 powtórzył Kolberg trzy ballady zamieszczone po raz pierwszy w wydaniu z lat 1842–1845 oraz ponownie w *Pieśniach ludu polskiego* z roku 1857; mają one zgodną z pierwodrukiem linię melodyczną i notę lokalizacyjną, ale nowy akompaniament, por. w tomie O. Kolberg *Pieśni i melodie ludowe... cz. I* (DWOK T. 67/I), nr 156 i 583, 141 i 585 oraz 75 i 597.

<sup>221</sup> A. Pawlak „*Pieśni i melodie ludowe*” w *opracowaniu fortepianowym*, w: O. Kolberg *Pieśni i melodie ludowe... (DWOK T. 67/I)*, s. VIII.

melodia taneczna z przyśpiewką. Melodia wokalna wszystkich utworów jest taka sama jak w pierwodruku, pozostawione są też noty lokalizacyjne, natomiast teksty ballad nie są wiernymi przedrukami. Sądzić można, że Kolberg chciał wykonawcom zaprezentować utwory o pełnej fabule, zawierające tyle motywów danego wątku, ile było potrzebnych, aby opowieść prezentowana w balladzie stała się zrozumiała i dramatyczna. Dlatego teksty, które w pierwodruku nie zawsze są kompletne, w tym wydaniu mają nieco zmienione fragmenty lub interpolacje pochodzące z jednego lub nawet z kilku innych wariantów. Redagując teksty ballad, Kolberg zachował taką ich postać językową, jaką im nadał w pierwodruku, tj. bliską ówczesnemu językowi ogólnopolskiemu. Natomiast teksty przyśpiewek w *Pieśniach ludowych do śpiewu* w stosunku do drukowanych w *Pieśniach ludu polskiego* z 1857 r. wykazują różnice tylko w warstwie językowej. W edycji z 1862 r. wprowadził w nich Kolberg najbardziej wyraziste cechy fonetyczne wykonawców (mazurzenie, zanik nosowości w wygłosie itp.), które odnotował wprawdzie w czasie badań terenowych, ale w większości pominął w druku w roku 1857. Tym zabiegiem chciał może podkreślić, że teksty przyśpiewek są „nieobrobione”, autentyczne w swej „gminnej” postaci. Rozmaitość i przemienność emocjonalna i językowa tekstów miały zapewne przyczynić się do zainteresowaniu odbiorców. *Pieśni ludowe do śpiewu* oddał Kolberg do druku, licząc na uzyskanie dochodu z ich sprzedaży. Czy było to działanie skuteczne, nie wiemy.

Zamieszczone w „Bibliotece Warszawskiej” w latach 1847–1849 *Pieśni ludu weselne* zakończyły pewien etap w edytorskiej działalności Kolberga jako wydawcy folkloru muzycznego. Podsumowując ten okres, przypomnieć trzeba recenzje drukowane bezpośrednio po opublikowaniu omówionych tu zbiorów Kolberga, a także przytoczyć opinie chronologicznie znacznie późniejsze. Trzy zbiory pieśni drukowane przez Kolberga w latach 1847–1849 nie zostały zauważone przez recenzentów, być może dlatego, że zamieścił je w czasopiśmie i w pracach zbiorowych. Najważniejszy z nich i najobszerniejszy, *Pieśni ludu weselne*, opublikowała „Biblioteka Warszawska”, więc zrozumiałe jest, że nie był tam recenzowany. Jedynie *Pieśni ludu polskiego* wydane w latach 1842–1845 u Żupańskiego w Poznaniu były oceniane w prasie, nawet jeszcze przed zakończeniem druku, na podstawie pierwszego lub dwu początkowych zeszytów.

Dodawanie do ludowych pieśni akompaniamentu fortepianowego spotykało się, jak już tu wspomniano, z krytyką niektórych recenzentów

współczesnych Kolbergowi, choć w latach 1818–1842 było stosowane przez wszystkich wydawców folkloru. Przytoczono tu już krótką ocenę Fryderyka Chopina, całkowicie deprecjonującą pracę Kolberga nad popularyzacją muzyki ludowej, ale zawartą w prywatnym liście. Rozbieżne były opinie dwu innych autorów, K. Libelta i M.A. Szulca, których recenzje też tu wspomniano. Libelt uznał akompaniament i przygrywki za dodatki „nie na swoim miejscu”, ale podkreślił wartość pracy Kolberga — notowanie ze słuchu melodii i fakt ich publikacji, ponieważ muzyka ludowa była dotąd rzadko prezentowana przez zbieraczy folkloru. Działalność autora *Pieśni ludu polskiego* na tym polu uznał za godną wysokiej oceny i wsparcia rodaków. M.A. Szulc potraktował ten pierwszy wydany przez Kolberga zbiór jako edycję przeznaczoną dla amatorów śpiewu, do domowego muzykowania, i chwalił jego opracowanie. Podkreślić trzeba, że recenzje *Pieśni ludu polskiego* wydanych u Żupańskiego ukazały się tylko w prasie poznańskiej. Czasopisma warszawskie nie mogły o nich pisać, ponieważ rozpowszechnianie tej publikacji było w Królestwie zakazane.

Bliżsi nam chronologicznie autorzy zajmujący się dorobkiem Kolberga z tego wczesnego okresu też reprezentują odmienne stanowiska, ale w nieco innym zakresie. W 1961 r. Marian Sobieski we wstępie do pierwszego tomu *Dzieł wszystkich* Kolberga, oceniając m.in. jego kompozycje fortepianowe i opracowania muzyki ludowej z lat 1842–1849, pisał:

Podobne stanowisko Kolberga-kompozytora widzimy w jego opracowaniach pieśni ludowych, gdzie dyskretny i skromny akompaniament nie zacierza i nie przytłacza oryginalnej melodii ludowej. Dowodzi to z jednej strony szacunku kompozytora dla twórczości ludowej, z drugiej strony jest świadectwem konsekwentnej realizacji programowych założeń muzyki domowej. Dostosowanie się autora do możliwości wykonawczych szerokich rzesz amatorów-muzyków otworzyło drogę do popularyzacji wśród nich polskich melodii ludowych, a tym samym do przeniknięcia w nurt muzyki domowej elementów ludowych i narodowych<sup>222</sup>.

Po dokładniejszej charakterystyce jego pierwszych folklorystycznych publikacji dodał:

---

<sup>222</sup> M. Sobieski *Oskar Kolberg jako kompozytor i folklorysta muzyczny...*, s. XLIV–XLV.

Kolberg starał się urozmaicić akompaniament w duchu ludowym przez naśladowanie basowania kapeli ludowej (buczenie kwint), czy stosowanie nuty pedałowej, imitującej brzmienie dudów. Jedno jest pewne: że mimo tych uzasadnionych rozumowo starań brakło tu rzeczywiście talentu [...] <sup>223</sup>.

Jednak nie zawsze te wczesne publikacje Kolberga były właściwie rozumiane <sup>224</sup>. Etnomuzykolodzy melodie wokalne wydawane przez Kolberga w latach 1842–1849 traktowali tak samo jak zamieszczone w edycjach późniejszych. Natomiast akompaniament fortepianowy spotykał się ze strony krytyków i innych zainteresowanych z różnymi, m.in. przytoczonymi wyżej opiniami. Zależały one od tego, czy traktowali wydawane przez Kolberga zbiory jako dokumentację folkloru muzycznego, czy jako środek popularyzacji muzyki ludowej lub szerzej – muzyki narodowej. Analizując od strony muzycznej wczesne zbiory folklorystyczne, wydane przez Kolberga przed podjęciem prac nad monografiami etnograficzno-folklorystycznymi, badacze muzyki ludowej odróżniają dwa problemy: ocenę towarzyszącej melodiom oprawy w postaci akompaniamentu oraz wartość prezentowanych tam utworów ludowych jako dokumentów ówczesnego stanu folkloru. Tę ostatnią może wskazać konfrontacja ich z zapisami terenowymi, bezpośrednimi wynikami badań Kolberga. Możliwość oceny zgodności pierwodruków tych melodii z podstawą, to jest z notacjami ze słuchu, ograniczona jest tylko obecnym stanem zachowania spuścizny rękopiśmiennej

<sup>223</sup> M. Sobieski tamże , s. L–LI.

<sup>224</sup> W roku 1988 Julian Maślanka pisał, że całość zapisu nutowego, tj. melodia wokalna i akompaniament w pierwszym zbiorze z lat 1842–1845 są autorstwa Kolberga, a „*Pieśni ludu weselne* mają wprawdzie muzykę jeszcze komponowaną przez Kolberga, ale już z troską o upodobnienie jej do muzyki ludowej” (J. Maślanka *Folklorystyka polska w latach 1831–1863...* , s. 77). Podobnie ocenę opracowania melodii ludowych przez Kolberga sformułował nieco wcześniej R. Górski, zob. w jego biografii *Oskar Kolberg. Zarys życia i działalności*, wyd. 2, Warszawa 1974, s. 50 i 59. Jednak zakres edytorskiego opracowania muzyki ludowej w *Pieśniach ludu polskiego* wydanych w latach 1842–1845 w Poznaniu i w *Pieśniach ludu weselnych* z lat 1847–1849, wbrew twierdzeniu obu autorów, jest taki sam — melodie wokalne w obu tych zbiorach nie były komponowane, były to melodie ludowe, komponowany był tylko akompaniament fortepianowy. Pewne nieporozumienia powodował też termin „rozwijać”, używany czasem przez Kolberga, np. w tytule pierwszej publikacji folklorystycznej z roku 1842: *Pieśni ludu polskiego zebrał i rozwinął...* O następnym zbiorze, *Pieśni ludu weselne*, R. Górski pisze, że Kolberg melodii tam zamieszczonych „już nie usiłował «rozwinąć» i poprawiać” (R. Górski *Oskar Kolberg. Zarys życia i działalności...* s. 59). Jednak we wstępie do *Pieśni ludu weselnych* Kolberg użył również tego określenia: „[...] rozwijając jedne po drugich obrzędy weselne [...]” , co znaczyło tylko, tak samo jak w r. 1842, że przedstawia ich liczne przykłady.



Kolberga, a ta — jak wiadomo — nie przetrwała w całości. Poszerza tę możliwość porównanie melodii drukowanych w tym pierwszym okresie działalności Kolberga z materiałami zamieszczanymi później w regionalnych tomach *Ludu*, w których wykorzystał te same zapisy prymarne. Porównanie licznych zapisów nutowych zamieszczonych w publikacjach z lat 1842–1849 z zachowanymi rękopisami wykonanymi ze słuchu wskazuje, że melodia wokalna jest taka sama, a niewielkie korekty w niektórych nielicznych przypadkach nie dotyczą zasadniczego jej przebiegu<sup>225</sup>. Również zgodność melodii wokalnych i instrumentalnych wydanych w latach 1842–1849 z późniejszymi ich przedrukami w *Ludzie* i *Obrazach etnograficznych* może wskazywać na autentyczność muzyki prezentowanej w tych wczesnych zbiorach, nawet jeżeli nie dysponujemy dziś zapisami terenowymi Kolberga, wykonanymi bezpośrednio w czasie badań, ponieważ monografie regionalne przygotowywał Kolberg do druku — jeżeli chodzi o muzykę przede wszystkim — na podstawie zapisów ze słuchu sporządzanych w czasie badań terenowych.

W roku 1849 Kolberg opublikował także tekst całkowicie odmienny od dotychczasowych. Dnia 17 października tamtego roku w Paryżu zmarł Fryderyk Chopin. Na wiadomość o zgonie kompozytora Kolberg napisał krótki, nacechowany emocjonalnie nekrolog *Szopen umarł!*<sup>226</sup>. W latach następnym starał się gromadzić informacje o życiu Chopina, prostował błędy w wychodzących drukiem biografiami kompozytora, poszukiwał utworów, które pamiętał z warszawskiego okresu jego życia i publikował odnalezione juvenilia, ale wtedy, jesienią 1849 r., jedna stroniczka w „Bibliotece Warszawskiej” musiała zmieścić jego refleksje wywołane bezpośrednio przez tę wiadomość. Dał tam wyraz swemu bólowi, ale także wierze, że muzyka Chopina jest nieśmiertelna i zawsze będzie towarzyszyć ludziom szukającym pocieszenia.

Tak spontaniczną i silną reakcję Kolberga odnajdujemy potem zaledwie kilka razy w listach związanych z wydarzeniami w rodzinie. Retoryka tekstu napisanego w chwili otrzymania wiadomości o śmierci kompozytora i wyraźnie widoczne w nim emocjonalne zaangażowanie odbiegają od charakterystycznej dla Kolberga powściągliwości. Następne jego publikacje,

<sup>225</sup> Zob. D. Pawlakowa *Dokumentacja folkloru muzycznego...* w cz. II tego tomu, s. 0000.

<sup>226</sup> O. Kolberg *Szopen umarł!*, „Biblioteka Warszawska” 1849, T. 4, s. 436, przedruk w: O. Kolberg *Pisma muzyczne cz. II* (DWOK T. 62), s. 460, tekst nr 979.

listy i notatki na temat dzieł i życia Chopina mają zawsze bardzo rzeczowy charakter, nawet wtedy gdy są to jego osobiste wspomnienia dotyczące wykonywania przez kompozytora własnych utworów. Uwielbienie dla twórczości Chopina, a także świadomość, że słuchając go, obcuje z czymś niezwykle, towarzyszyły Kolbergowi przez całe życie, od pierwszego kontaktu w profesorskim domu w Warszawie, jednak raz tylko, właśnie w tym nekrologu, odsłonił tak bardzo swe uczucia.

W listach z lat późniejszych wspominał niekiedy, że grywa utwory Chopina dla własnej przyjemności, z innych źródeł wynika, że czasem także dla niewielkiego grona słuchaczy. Niewiele znamy relacji o Kolbergu–pianście i są to wypowiedzi amatorów, nie zawodowych krytyków muzycznych, ale świadczą one, że osoby słyszące kompozycje Chopina w jego wykonaniu były wyraźnie wzruszone, a jego gra podobała się. Paulina Wilkońska, opowiadając o spotkaniu u Seweryny Pruszkowej w styczniu 1851 r., kończy relację: „Potem Oskar Kolberg uproszony zagrał nam mazury Szopena — i całe zachwycił zebranie”<sup>227</sup>. Przypuszczać można, że dzięki znakomitej pamięci muzycznej żywy był w jego wykonawstwie sposób „traktowania instrumentu” przez kompozytora.

#### IV

[Premiera *Króla pasterzy* i *Sceny w karczmie* w prywatnym salonie muzycznym. – Następne kompozycje fortepianowe. – Badania terenowe w zaborze rosyjskim.]

W roku 1848 lub 1849 powstał pierwszy znany portret<sup>228</sup> Oskara Kolberga, mającego wówczas około trzydziestu pięciu lat. Oryginał obrazu zaginął w czasie powstania warszawskiego w roku 1944, zachowała się tylko jego fotografia. Namalował go Antoni, który wrócił wtedy do Warszawy po długim pobycie w Rzymie i Paryżu.

Spośród dotychczasowego dorobku Antoniego najwyżej ceniono właśnie portrety — przysłane z Włoch chwalono już w recenzjach z wystawy w salach Szkoły Malarstwa w czerwcu roku 1845. Nieco później, prawdopodobnie w roku 1850, Antoni wykonał portrety rodziców. Ojca, nieżyjącego od

<sup>227</sup> P. Wilkońska *Moje wspomnienia o życiu towarzyskim...*, s. 134.

<sup>228</sup> Zob. ryc. 0000 w tym tomie.

kilkunastu lat, malował według litografii wykonanej w latach dwudziestych XIX w. w Berlinie lub według miniatury, matka do swego portera mogła mu pozować osobiście<sup>229</sup>. Wkrótce potem, w roku 1852, Antoni ożenił się z Eleonorą Marconi (1832–1883), była ona siostrą jego przyjaciela, też malarza, Karola Marconiego, z którym w latach następnych kilkakrotnie współpracował przy wykonywaniu fresków w kościołach i gmachach publicznych Warszawy. Antoni nadal cieszył się renomą także jako autor obrazów religijnych — już w roku 1840 jego obraz *Św. Trójca* umieszczony był w ołtarzu katedry Św. Jana w Warszawie, w roku 1854 wystawiony był w salach Towarzystwa Dobroczynności obraz Matki Boskiej Szkaplerznej przeznaczony dla kościoła w Żbikowie<sup>230</sup>.

W tym okresie, tj. w latach 1848–1849, bliski ukończenia był wspomniany już tutaj *Król pasterzy*, najbardziej znany utwór sceniczny Oskara Kolberga, z librettem Lenartowicza. Fabuła jednoaktowej „operki sielskiej”, zaczerpnięta z utworu F.L. Jaskólskiego *Pasterze na Bachorzy*<sup>231</sup>, opowiada o kujawskim zwyczaju wybierania króla spośród dziewcząt i chłopców wypasających bydło na rozległych bagnistych łąkach nazywanych Bachorzą. Królem zostawał ten, kto pierwszy przypędził swe stado na Bachorzę rano w dzień Zielonych Świąt. Według libretta jeden z pasterzy, Maciuś Ciemięga, postanowił przechytrzyć towarzyszy i w przeddzień konkursu zagrzebał się w stogu siana, aby spędzić w nim noc i rano pojawić się jako pierwszy. Zbudził się jednak za późno, gdy inni byli już na miejscu, a pierwsi przybyli Rózia i Wojtek, którym gromada przyznała wieńce. Maciuś został wyśmiany, a Rózia i Wojtek wyznali sobie miłość i królowali przez cały dzień.

Według listu Kolberga do Sikorskiego, libretto pozostawione w rękopisie przez Lenartowicza przed jego nagłym wyjazdem w roku 1848 wymagało uzupełnienia. Porównanie znanego libretta<sup>232</sup> z jego wersją podpisaną pod nutami w partyturze wskazuje, że różnice między tymi dwoma tekstami

<sup>229</sup> Zob. ryc. 0000 i 0000 w tym tomie.

<sup>230</sup> Donosiła o tym prasa warszawska, dodając: „Tym bardziej obraz ten godzien zastanowienia, iż obstarłowany został przez żonę włościanina w wypełnieniu ostatniej woli jej męża, co stosunkowo do jej możności bardzo wielki wydatek stanowi. Obraz ten przynosi zaszczyt artyście [...]”, „Dziennik Warszawski” 1854, nr 217 z 21 sierpnia.

<sup>231</sup> Zob. przypis 0000 na s. 0000.

<sup>232</sup> T. Lenartowicz *Król pasterzy. Obrazek z życia ludu wiejskiego, napisany w 1 akcie*, Warszawa 1859. Libretto zostało wydane równocześnie z wyciągiem fortepianowym utworu Kolberga i prawdopodobnie jego tekst nie był konsultowany z autorem, który był już wtedy od ponad dziesięciu lat na emigracji.

(poza arię Rózi z III sceny) są niewielkie i wynikają prawdopodobnie z konieczności dostosowywania tekstu do śpiewu.

Prywatna premiera odbyła się 4 kwietnia 1853 r. w salonie Faustyna Żylińskiego (1796–1867), tenora, dyrygenta i kompozytora. To pierwsze przedstawienie *Króla pasterzy* miało formę koncertu z towarzyszeniem fortepianu, a wykonawcami partii wokalnych byli amatorzy. Recenzji po tej premierze nie opublikowano, wzmianki o niej pojawiły się tylko w „Dzienniku Warszawskim”<sup>233</sup> i w *Pamiętnikach miasta Warszawy* Karola Kucza (1815–1892), dziennikarza, komediopisarza i wydawcy:

Co zaś do prywatnych tego rodzaju wieczorów, jednym z znaczniejszych był wieczór w domu znanego muzyka p. Żylińskiego, gdzie zebrani Amatorowie i Amatorki wykonali pod przewodnictwem p. Kolberga dwie opery jego własnego utworu, to jest *Król pasterzy* i *Powrót Janka*. Z tych pierwsza, na samych ludowych motywach oparta, odznacza się nadzwyczajną melodią i znaczną liczbą wzniosłych ustępów i godną byłaby publicznego przedstawienia<sup>234</sup>.

Publiczna premiera *Króla pasterzy* na scenie opery warszawskiej odbyła się parę lat później, w marcu 1859 r. Tu odnotować jednak trzeba, że w roku 1853 w „Dzienniku Warszawskim” nie podano nazwiska autora libretta, informując tylko, że jest nim „jeden z poetów naszych” — wymienianie nazwiska Lenartowicza, zbiegłego za granicę, było wtedy zakazane. Ponadto w krótkim artykuliku liczącym kilkanaście wierszy, choć zaznaczono, że Kolberg „znany jest tak zaszczytnie z wielu utworów muzycznych”, dwukrotnie przypomniano, że jest on „sumiennym zbieraczem melodii ludowych”. W literackim i artystycznym świecie Warszawy miał wówczas ustaloną pozycję przede wszystkim jako muzyk notujący w terenie i wydający drukiem folklor.

W tym samym dniu, tj. 4 kwietnia 1853 r. wykonany został w salonie Żylińskiego drugi utwór sceniczny Kolberga: *Scena w karczmie, czyli Powrót Janka*<sup>235</sup>, napisany do tekstu Jana Kantego Gregorowicza (1818–1890). Gregorowicz po śmierci ojca gospodarował w Bilczy,

<sup>233</sup> „Dziennik Warszawski” 1853, nr 92, notatka w dziale *Wiadomości krajowe*.

<sup>234</sup> K. Kucz *Pamiętniki miasta Warszawy z roku 1853*, T. 1, Warszawa 1854, s. 235.

<sup>235</sup> Utwór *Scena w karczmie* zachował się w postaci głosów wokalnych i niepełnej wersji fortepianowej, opublikowany jest w tomie O. Kolberg *Kompozycje wokально-instrumentalne*, zebrała i opracowała D. Idaszak (DWOK T. 68), s. 489–599.

w pow. sandomierskim, a około roku 1850, po próbach życia na wsi, zamieszkał w Warszawie i pracował jako dziennikarz i literat. Dosyć szybko stał się cenionym pisarzem dla ludu i autorem książek dla dzieci. Kolberg poznał go zapewne u Wójcickich lub w redakcji „Biblioteki Warszawskiej”, w której w roku 1850 zamieszczony był literacki debiut Gregorowicza *Obrazki wiejskie*. W zbiorach Kolberga zachował się rękopis pt. *Scena w karczmie, czyli Powrót Janka*<sup>236</sup> bez podpisu autora — jest to prawdopodobnie oryginał libretta pióra Gregorowicza. Widnieją na nim poprawki i dopiski ręką Kolberga, m.in. w tytule, który pierwotnie był krótszy: *Scena w karczmie, czyli Powrót*. Fabuła utworu jest bardzo prosta: zgromadzeni w karczmie wieśniacy bawią się po pracy, tylko Basia jest smutna, tęskni za Jankiem, który ze swym panem pojechał do Warszawy. Jednak tego wieczoru Janek, również stęskniony za Basią i swą rodzinną wsią, szczęśliwie wraca ze stolicy, jego zdaniem zbyt ludnej i hałaśliwej; wśród zgromadzonych w karczmie osób, pary zakochanych i ich krewnych i przyjaciół, może znowu zapanować radość. Bardzo podobną treść ma też „obrazek wiejski ze śpiewami” *Janek spod Ojcowa* Gregorowicza<sup>237</sup>. Wprawdzie nie wiadomo dokładnie ani kiedy Kolberg rozpoczął i zakończył prace nad *Sceną w karczmie*, ani kiedy Gregorowicz napisał *Janek spod Ojcowa*, ale jest bardziej prawdopodobne, że libretto, krótsze i mniej rozbudowane, powstało wcześniej niż „obrazek wiejski ze śpiewami”. Utwór Kolberga musiał być napisany najpóźniej na przełomie lat 1852 i 1853, ponieważ zespół amatorów potrzebował czasu na przygotowanie premiery, która odbyła

<sup>236</sup> Rękopis w tece 51 *Miscellanea*, Arch. PTL, sygn. 1358, k. 44–50.

<sup>237</sup> K. Michałowski w katalogu *Opery polskie*, Kraków 1954, s. 61, jak wszyscy z Kolbergiem włącznie, myląc *Scenę w karczmie* z utworem Gregorowicza *Janek spod Ojcowa*, podaje, że premiera „obrazka wiejskiego” odbyła się w Warszawie 26 XII 1853 r. (5 stycznia 1854 r.), a tekst opublikował Gregorowicz pod tym samym tytułem w roku 1862. Krótką recenzję przedstawienia utworu Gregorowicza zamieściła „Gazeta Codzienna” w nr 14 z 16 stycznia 1854 r., ale nie ma tam wzmianki o muzyce do *Janek spod Ojcowa*, a trudno przypuszczać, aby w dzienniku, którego Gregorowicz był wówczas współredaktorem, pominięto nazwisko Kolberga, jeżeli by wykorzystano jego kompozycję. K. Michałowski informuje też, że w Poznaniu w 1857 r. wystawiono *Janek spod Ojcowa* z muzyką Adama Tarnowskiego (1816–1890), wówczas kapelmistrza Teatru Rozmaitości w Warszawie, w którym odbyła się premiera. Sztukę Gregorowicza grano znowu w Warszawie w 1862 r., przedstawienie to wymienia „Pamiętnik Muzyczny i Teatralny” (1862, nr 52, s. 827) w zestawieniu utworów granych na scenach warszawskich w dziale „Tragedie, dramaty i komedie”, a nie wśród oper i innych utworów muzycznych, ale nazwisk autorów w zestawieniu nie podawano.

się razem z *Królem pasterzy*, tj. 4 kwietnia 1853 r. Sztuka Gregorowicza wystawiona była dziewięć miesięcy później, w styczniu 1854 r., dlatego sądzić można, że Gregorowicz najpierw napisał na prośbę Kolberga libretto *Sceny w karczmie*, a dopiero potem *Janka spod Ojcowa*. W tym utworze przeniósł akcję przed karczmę, na wolne powietrze, dodał dwie postacie i zmienił nieco przebieg wydarzeń, a także użył innego tytułu, aby odróżnić swój utwór od kompozycji Kolberga, tym bardziej że nie była to już „scena w karczmie”. Tylko dwa fragmenty tekstu: śpiewka Janka (nr 4) i chór kończący sztukę (nr 8) są prawie identyczne z odpowiednimi tekstami *Sceny w karczmie*, ale wszystkie inne partie śpiewane, pozostały tekst prozą i znana muzyka<sup>238</sup> do *Janka spod Ojcowa* są zupełnie inne.

Kolberg miał prawdopodobnie pewien udział w pierwotnym opracowaniu muzyki do *Janka spod Ojcowa*, sam pod koniec życia w *Szkicu autobiografii* pisał:

*Janek spod Ojcowa* Gregorowicza był to tylko wodewil ze śpiewkami, do którego napisałem tylko śpiewkę Janka z chórem i duet. Miał być rozszerzony, ale wypadki r. 1861 przeszkodziły<sup>239</sup>.

Te zdania mogą się odnosić wyłącznie do jednoaktówki Gregorowicza, nie do Kolbergowskiej *Sceny w karczmie*, która jest w całości utworem muzycznym. Sądzić więc można, że Kolberg po ponad trzydziestu latach sam zapomniał o swej kompozycji, wystawionej tylko ten jeden raz w warszawskim salonie w kwietniu 1853 r. i niewydanej drukiem za życia autora. Wspominał tylko krótki moment współpracy z Gregorowiczem nad nową wersją sceniczną jego obrazka. Późniejsi bibliografowie i biografowie Kolberga i Gregorowicza utożsamiali kompozycję Kolberga z drukowanym i grywanym „obrazkiem wiejskim” tego drugiego autora, choć są to dwa odmiennie dziełka sceniczne. Dla Kolbergowskiej *Sceny w karczmie* używano

---

<sup>238</sup> Jednoaktówka *Janek spod Ojcowa* wydana została w Warszawie w 1862 r. bez nazwiska autora, następnie z nazwiskiem Gregorowicza w Poznaniu w r. 1903 z muzyką Adama Tarnowskiego i ponownie w Poznaniu z muzyką tego samego autora w r. 1912. W dostępnym egzemplarzu wydania *Janka spod Ojcowa* z 1862 r. nie było zapisów nutowych. Dla porównania (wykonał je Ł. Smoluch) muzyki Tarnowskiego do *Janka spod Ojcowa* i Kolberga do *Sceny w karczmie* wykorzystano wydanie z 1912 r.

<sup>239</sup> Rkp. O. Kolberga *Szkic autobiografii...*, k. 68. Wspomniane tu przez Kolberga „wypadki roku 1861” to tzw. rewolucja lutowa poprzedzająca powstanie styczniowe, zob. też s. 000.

też wielokrotnie tytułu jednoaktówki Gregorowicza<sup>240</sup>. W przeciwieństwie do *Króla pasterzy*, „operę sielskiej” Kolberga granej w operze warszawskiej w 1859 r., której wyciąg fortepianowy został wydany drukiem w latach 1859–1860, drugi jego utwór teatralny, *Scena w karczmie*, niedrukowany i niewystawiany publicznie w XIX wieku, popadł w niepamięć. Wydany został dopiero w roku 1990 razem z innymi kompozycjami Kolberga w jego *Dzielałach wszystkich*, a ponownej prezentacji przed publicznością doczekał się po ponad stu sześćdziesięciu latach, w roku 2014<sup>241</sup>.

Lata 1849–1857, poza pracą zawodową w Dyrekcji Kolei Żelaznej, komponowaniem utworów scenicznych i przygotowywaniem ich koncertowej premiery, wypełniały Kolbergowi także inne zajęcia związane z muzyką. Kontynuował on badania terenowe i przygotowywał ich wyniki do wydania drukiem, tworzył kompozycje fortepianowe i wokalne i współpracował z Józefem Sikorskim przy poszukiwaniu archiwaliów muzycznych potrzebnych do badania historii muzyki polskiej.

Józef Sikorski w roku 1849 zwrócił się listem otwartym<sup>242</sup> do władz kościelnych z apelem o udostępnienie badaczom zabytków związanych z muzyką, znajdujących się w należących do nich świątyniach, archiwach i bibliotekach. Przedstawiony tam program badań był bardzo rozległy i zarazem konkretny, obejmował nie tylko nuty, informacje o organach, ich budowniczych itp., ale także dzieła sztuki, malarstwo i rzeźbę, prezentujące

<sup>240</sup> K. Kucz w *Pamiętnikach miasta Warszawy z roku 1853...*, s. 235, w notatce sporządzonej bezpośrednio po premierze odnotował tytuł *Powrót Janka*. Tytuł *Janek spod Ojcowa* dla utworu Kolberga pojawia się jednak już w poświęconym Kolbergowi artykule w tomie 15 *Encyklopedii powszechnej* Orgelbranda z roku 1864, którego treść znał on na pewno. Na podstawie *Szkicu autobiografii* tytuł *Janek spod Ojcowa* podał I. Kopernicki w artykule *Oskar Kolberg* („Nowa Reforma” 1889, nr 108) i później w biografii Kolberga zamieszczonej we wstępie do *Przemyskiego* (zob. T. 35, s. IX). Za Kopernickim tytuł jednoaktówki Gregorowicza zamiast tytułu *Scena w karczmie*, czyli *Powrót Janka* przytaczali kolejni autorzy biografii Kolberga i bibliografowie. Zob. m.in. katalog K. Michałowskiego *Opery polskie* (Kraków 1954) i *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”* (T. 8: Wrocław 1969, s. 46).

<sup>241</sup> *Scenę w karczmie*, czyli *Powrót Janka* wystawiono w roku 2014 w Poznaniu w reżyserii Artura Romańskiego z okazji Roku Kolberga. Dla tego przedstawienia kompozycja Kolberga została zinstrumentowana przez Macieja Prochaskę, a libretto zredagowane przez Ewę Antyborzec. Zob. też M. Prochaska *Kompozycje Oskara Kolberga w cz. II* tego tomu, s. 0000, oraz tenże „*Scena w karczmie*”, *nieznana opera Oskara Kolberga*, „Przegląd Wielkopolski” R. 29: 2015, nr 1, s. 38–41.

<sup>242</sup> Tekst tego apelu przytacza K. Morawska w artykule *Badania nad muzyką dawną w Polsce w XIX w.*, w: *Szkice o kulturze muzycznej XIX w. Studia i materiały*, T. 3, pod red. Z. Chechlińskiej, Warszawa 1976, s. 43–45.

np. instrumenty. W poszukiwaniach zabytków polskiej kultury muzycznej prowadzonych przez Sikorskiego brał wówczas udział Kolberg. Zachował się brulion ich wspólnego listu do Kapituły Łowickiej, w którym proszą o wypożyczenie rękopisu „z XIV czy XV wieku [...] dla bliższego rozpatrzenia się w nim”<sup>243</sup>. Nie wiadomo, czy Kolberg towarzyszył Sikorskiemu także w innych ośrodkach poza biblioteką kolegiaty łowickiej, którą odwiedzili razem w 1851 r. Podjęta wtedy akcja odniosła skutek. Sikorski zgromadził wiele materiałów, na podstawie których pisał artykuły do „Ruchu Muzycznego” i później do innych czasopism. Jego notatki wykorzystali następnii autorzy opracowań o historii polskiej muzyki, m.in. Aleksander Poliński i Adolf Chybiński.

Nadal ukazywały się kompozycje fortepianowe Kolberga, w roku 1850 były to *Dwa mazury na pianoforte* oraz *Sześć kujawiaków na fortepian*, te ostatnie dedykowane Teofili Gregorowiczowej, żonie Jana Kantego. W roku 1853 do publikacji charytatywnej<sup>244</sup> przekazał *Romans Rózi*, fragment *Króla pasterzy*, a lata następne przyniosły druk innych jego kompozycji wokalnych: *Pod twym okienkiem...*<sup>245</sup>, do słów zapomnianego dziś poety Juliusza Heppena (1828–1898) i *Trzy pieśni J. B. Zaleskiego*<sup>246</sup> dedykowane Karolinie Fryben (1823–?) śpiewaczkce, która w latach 1856–1857 występowała w Warszawie. *Trzy pieśni* zrecenzował Sikorski w „Ruchu Muzycznym”. Jak wszyscy piszący w tym czasie o Kolbergu, niezależnie od omówienia utworów, które były przedmiotem recenzji, przypomniał, że od wielu lat zbiera on i wydaje pieśni ludu. Pieśniom do słów J.B. Zaleskiego nie odmówił pewnych walorów, ale ocenił je niezbyt wysoko, natomiast wspominając poprzednie kompozycje, dodał:

---

<sup>243</sup> Brulion listu do Kapituły Łowickiej z 15 maja 1851 r., *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 48.

<sup>244</sup> *Romans Rózi* drukowany był w pracy zbiorowej: *Album muzyczne wydane przez Komitet na korzyść Towarzystwa Wsparcia Artystów Muzyki tudzież pozostałych po nich Wdów i Sierot*, Lipsk [1853].

<sup>245</sup> Pieśń była zamieszczona w serii *Skarbiec salonowych śpiewów* No 4, Warszawa 1855, s. 3; przedruk w tomie O. Kolberg *Kompozycje wokально-instrumentalne...* (DWOK T. 68), s. 7–12, nr 2.

<sup>246</sup> Pełny tytuł: *Rojenia wiosenne. Młodo zaswatana. Śpiew poety. Trzy pieśni J. B. Zaleskiego ułożył do śpiewu [...] Warszawa 1857; przedruk w tomie O. Kolberg *Kompozycje wokально-instrumentalne...* (DWOK T. 68), s. 13–27, nr 3–5.*



Wyjątek stanowią dziarskie mazury i mistrzowskie obertasy (powtarzamy to przy każdej sposobności), tak jędrne, tak skończone, tak ludowe, a jednak oryginalne, że najlesze innych autorów z daleka za nimi zostają<sup>247</sup>.

Po sześcioletniej przerwie, w roku 1856, wydał Kolberg nowy utwór fortepianowy: *Grande marche*, dedykowany „À son ami Mr Costantin Wolicki”<sup>248</sup>. Konstanty Wolicki (1805–1863), Kujawianin, muzyk wykształcony w konserwatorium paryskim, za pomoc uczestnikom wyprawy Zaliwskiego został w 1834 r. skazany na utratę majątku i zesłanie na Syberię z nakazem stałego tam zamieszkania po odbyciu kary. W Tobolsku, później w Omsku był dyrygentem i nauczycielem muzyki i sam wtedy komponował. W 1840 r. uzyskał zgodę na powrót do Królestwa Polskiego i pracował w latach 1846–1856 w Dyrekcji Ubezpieczeń w Warszawie. Poświęconą Wolickiemu kompozycję Kolberga krótko omówił Maurycy Karasowski, który od roku 1854 zamieszczał recenzje w prasie warszawskiej, a o marszu pisał na łamach „Biblioteki Warszawskiej”:

Jest to utwór większych rozmiarów, odznaczający się dobrym pomysłem i piękną harmonią, może za mało w nim melodii. Lecz nie wdając się w szczegółowy rozbiór, który bez użytku zabrałby nam wiele miejsca, śmiało go polecamy wszystkim grającym na fortepianie jako dzieło rzeczywiście niemałej wartości<sup>249</sup>.

W zachowanej korespondencji znajdujemy informację o komponowaniu w tym okresie utworów zamówionych przez prywatnych odbiorców. W liście ze stycznia 1853 r. nieznanemu bliżej Aszperger przypominał o terminie odebrania nut i prosił o drobne zmiany w tekście, do którego melodię miał napisać Kolberg. Pieśń miała być wykonana na urodzinach jego teścia, Matuszewskiego, o którym też nie udało się odszukać bliższych danych. Kolberg w itinerarium odnotował pobyt w roku 1856 i 1858 u Matuszewskich w Mąkolinie, w powiecie płockim, oraz w 1862 r. u Matuszewskiego w Jasienicy,

---

<sup>247</sup> [J. Sikorski] *Przegląd kompozycji. Trzy pieśni J. B. Zaleskiego ułożył do śpiewu O. Kolberg*, „Ruch Muzyczny” 1858, nr 36, s. 283. Przedruk recenzji w tomie O. Kolberg *Kompozycje wokalne-instrumentalne...* (DWOK T. 68), s. 659.

<sup>248</sup> O. Kolberg *Grande marche pour piano par [...] à son ami Mr Constantin Wolicki*, Varsovie [1856]. Przedruk w tomie O. Kolberg *Kompozycje fortepianowe...* (DWOK T. 69), nr 76, s. 377–393, nota tamże, s. 683.

<sup>249</sup> M. Karasowski *Przegląd muzyczny*, „Biblioteka Warszawska” 1856, T. 3, s. 389. Przedruk w tomie O. Kolberg *Kompozycje fortepianowe...* (DWOK T. 69), s. 724–725.

być może adresat komponowanej kantaty i mieszkaniec Mąkolina lub Jasienicy goszczący zbieracza pieśni był tą samą osobą. Szkic tego utworu znajduje się wśród Kolbergianów przechowywanych w Warszawskim Towarzystwie Muzycznym<sup>250</sup>. W tym samym liście Aszperger pisał o terminie próby *Króla pasterzy*, więc prawdopodobnie należał do grona amatorów biorących udział w prywatnej premierze u Faustyna Żylińskiego. Prośbę o skomponowanie muzyki napisał też nieznan autor w maju 1856 r., dołączając tekst wiersza<sup>251</sup>.

Jednak coraz więcej miejsca w pracach Kolberga zajmowała muzyka ludowa. Kontynuowanie przez niego badań nad folklorem po roku 1846 wymaga podkreślenia. Rabacja galicyjska zimą 1846 roku, tragiczna dla wielu rodzin szlacheckich wymordowanych przez chłopów, nieudane powstanie krakowskie, później przebieg Wiosny Ludów w Poznańskim i w Galicji i wynikające z tych wydarzeń wnioski spowodowały m.in. zmianę nastawienia do twórczości ludowej. Wielu z niedawnych apologetów literatury ludowej przestało się nią w ogóle zajmować, uznając, że romantyczna teoria o inspirującej roli folkloru i o jego wielowiekowej tradycji jest błędna. Formułowano też nowe tezy na temat folkloru, jego źródeł, stopnia zachowania w nim śladów dawnej literatury ustnej i przenikania do niego wątków i motywów z innych kręgów kulturowych – kościoła, dworów i miast, a za ich pośrednictwem z całej literatury europejskiej i pozaeuropejskiej. Krańcowe stanowisko w tej kwestii zajął Ryszard Berwiński (1819–1879), przedtem rewolucyjny poeta romantyczny, parę lat wcześniej zbieracz bajek w Wielkopolsce. Osadzony w więzieniu w Berlinie za udział w spiskach w 1846 r., wstrząśnięty wypadkami w Galicji i załamaniem się Wiosny Ludów, zajął się studiami nad folklorem, a zwłaszcza nad wierzeniami. Jeszcze w berlińskim Moabicie zebrał materiały, a że — jak ironicznie pisał we wstępie — miał tam „obok dogodnego wczasu do pracy”, także dostęp do literatury,

---

<sup>250</sup> Faksymile szkicu tego utworu opublikowano w tomie O. Kolberg *Kompozycje wokאלno-instrumentalne...* (DWORK T. 68), s. 138–139, nr 34. W rękopisie nad nutami Kolberg zapisał: „Matuszewska do Matuszewskiego”, a na końcu: „Powinszowania w dniu urodzin sędziwemu mężowi od żony, z którą kilkadziesiąt lat przeżył”.

<sup>251</sup> List nieznanego autora z 26 maja 1856 r., *Korespondencja... cz. I* (DWORK T. 64), s. 60. Zachował się rękopis tej pieśni, zob. O. Kolberg *Kompozycje wokאלno-instrumentalne* (DWORK T. 68), s. 46–47, nr 10, w rkp. nad nutami notatka Kolberga: „*Krakowiak* posłany Frybenowi” przytoczona w komentarzu rewizyjnym D. Idaszak, s. 151 tamże. Wydane w 1857 r. *Trzy pieśni J.B. Zaleskiego* Kolberg dedykował Karolinie Fryben, śpiewaczce, która w latach 1856–1857 występowała w Warszawie. Nieznany bliżej Fryben, któremu Kolberg wysłał *Krakowiaka*, był prawdopodobnie autorem listu, a także krewnym śpiewaczki.

głównie niemieckiej, przygotował pracę *Studia o literaturze ludowej ze stanowiska historycznej i naukowej krytyki*, wydaną w dwu tomach w roku 1854. Poznański wydawca parę lat później dał książce nową kartę tytułową, bliższą jej treści: *Studia o gusłach, czarach, zabobonach i przesądach ludowych*. Zasadniczą tezę studium sam autor streścił następująco:

Lud nie ma nawet samodzielnej twórczości ducha, a jeśli ją ma, to w takiej tylko mierze *mutatis mutandis* jak dziecko. Siła jego ducha, a raczej wyobraźni, jest tylko raczej reproduktywną<sup>252</sup>.

Teza ta była przedmiotem polemik, w których brał udział także Kolberg w okresie pracy nad *Krakowskiem*, do czego trzeba będzie jeszcze wrócić.

Kolberg nie zaprzestał prowadzenia badań terenowych i przygotowywania do druku melodii ludowych, jego przekonanie o wysokiej wartości samodzielnej twórczości ludu i jego fascynacja wykonawstwem nieuczonych instrumentalistów, śpiewaczek i śpiewaków były ugruntowane i pozostały niezmiennie. Równie ważne było dla niego archiwizowanie muzyki ludowej na potrzeby przyszłych prac naukowych. W pierwotnej redakcji wstępu do *Pieśni ludu polskiego*, powstałej prawdopodobnie około roku 1849, pisał:

Starannie wyświetlić początek, wpływ i ważność tych melodii będzie skutkiem obecnym około zachowania ich zabiegów i popchnie naprzód wszelkie badania historyczno-muzyczne<sup>253</sup>.

Dlatego w dalszym ciągu gromadził pieśni i melodie i przygotowywał nowe ich edycje. Po zakończeniu druku *Pieśni ludu weselnych*, a przed wydaniem nowego zbioru pieśni, tj. w latach 1849–1856, przeprowadził badania terenowe w wielu regionach Królestwa i znacznie powiększył swoje zbiory. Około czterdzieści lat później w itinerarium, spisując swe wycieczki z tych lat, wymienił przede wszystkim miejscowości z Mazowsza, ale także z Radomskiego, Kieleckiego, Kaliskiego i z tej części Krakowskiego, która znajdowała się w granicach zaboru rosyjskiego, m.in. z okolic Ojcowa. Były to podróże raczej krótkie, na niedzielę i święta, gdyż z powodu pracy

---

<sup>252</sup> R.W. Berwiński *Studia o literaturze ludowej ze stanowiska historycznej i naukowej krytyki*, T. 2, Poznań 1854, s. 216.

<sup>253</sup> Rękopis tej pierwotnej wersji wstępu przytoczony jest w tomie O. Kolberg *Pieśni ludu polskiego. Suplement do t. 1* (DWOK T. 70), s. 3–5, przytoczone zdanie na s. 4.

zawodowej rzadko miał możliwość wyjazdu na dłużej. Nie znano wówczas urlopów wypoczynkowych, a zwolnienie z pracy przysługiwało tylko w bardzo ważnych sprawach rodzinnych i zdrowotnych, z czego co najmniej trzykrotnie skorzystał Kolberg, w latach 1855, 1857 i 1858. W jego papierach osobistych zachowało się pismo z 23 sierpnia 1855 r. „Urlop dla J.P. Oskara Kolberg, buchaltera Dyrekcji Drogi Żelaznej” o następującej treści:

Wskutek prośby p. Kolberg na dniu wczorajszym wniesionej, Dyrekcja udziela mu niniejszym urlop na dni 28 w celu udania się w gubernią radomską do Buska i Solca dla poratowania zdrowia<sup>254</sup>.

Każdy wyjazd poza rogatki warszawskie wymagał paszportu pozwalającego na pobyt tylko na określonym w nim terenie, a wydawanego po odpowiednim uzasadnieniu. Takim paszportem był przytoczony wyżej dokument, który równocześnie umożliwiał poruszanie się po wyznaczonej w nim guberni radomskiej. Na jego odwrocie odnotowano powrót do Warszawy dnia 19 września, a wyżej widnieje kilka potwierdzeń pobytu, m.in. notatka:

Widziano w urzędzie wójta gminy Łubnice, gdzie W-y Oskar Kolberg kurację solanką odbywał. Obecnie służy do powrotu do Warszawy, Sichów, dnia 28/9 września 855<sup>255</sup>.

Następny raz z urlopu dla poratowania zdrowia skorzystał dopiero po zakończeniu druku *Pieśni ludu polskiego*, w połowie roku 1857. Wyjechał wtedy na dłużej, m.in. był w Krakowie, w Zakopanem i Szczaownicy, a potem za granicą.

Swe badania terenowe i kontakty z ludowymi wykonawcami w latach poprzedzających wydanie *Pieśni ludu polskiego* opisał w liście do Józefa Ignacego Kraszewskiego, któremu tom ten wysłał w czerwcu 1857 r.:

Co do sposobów zbierania i zdobywania tych pieśni, tyle tylko powiem, że nie mało przy tym zaszłam trudności, a nawet i przykrości. Trudności te leżały w nieufności naszego ludu, w niechęci, jaką ma do powierzania swoich pieśni obcemu (tak nazywa każdego w paletocie lub surducie), w jego niecierpliwości

---

<sup>254</sup> Dokument w zbiorach BN PAU i PAN, sygn. 2183, k. 49.

<sup>255</sup> Tamże.

okazywanej przy powtarzaniu kilkakrotnym jednejże zwrotki itp. Nieraz przyszło mi w brudnej izbie, przy obawie o własną skórę, wśród duszącego dymu, wyziewów i gwaru tłumnie zgromadzonego i cisnącego mnie ludu, bez światła prawie stenografować ulatujące dźwięki skrzypka i nieraz w lesie na pniu drzewa lub w polu na własnym kolanie albo na karku towarzysza wędrówki wpisywać nuty — a przy tym usuwać podejrzenia nastęrczające się często co do szkodliwych niby celów lub skutków mego zbierania itd.<sup>256</sup>

Tak trudne warunki zapisywania melodii i tekstów były częstsze w pierwszych latach folklorystycznych wycieczek Kolberga, ale zdarzały się także później, jeżeli prowadząc badania terenowe, nie miał oparcia w osobach mieszkających w danej okolicy, rozumiejących ich cel i znaczenie i ułatwiających mu kontakty z ludowymi wykonawcami.

Jak już tu zaznaczono, *Pieśni ludu weselne* były ostatnią publikacją folkloru, w której Kolberg wokalne melodie ludowe opatrywał własnym akompaniamentem. Nie wiadomo dokładnie, kiedy zdecydował o zaniechaniu dotychczas stosowanej metody opracowywania melodii ludowych. Stało się to na przestrzeni lat dzielących druk ostatnich fragmentów artykułu z pieśniami weselnymi w „Bibliotece Warszawskiej” i pierwszych anon-sów prasowych o przygotowaniu nowego tomu, czyli między rokiem 1849 a początkiem 1854. W pracach o Kolbergu rezygnację z akompaniamentu tłumaczono zwykle niskimi ocenami, dotyczącymi nie tylko opracowań pieśni ludowych, ale także jego własnych utworów. Dołączanie do oryginalnej melodii wokalne akompaniamentu instrumentalnego, stosowane przez Kolberga w latach 1842–1849, było przyjęte powszechnie wobec pieśni ludowych przez jego poprzedników, często znakomitych muzyków, i aprobowane przez zbieraczy tekstów. Ten sposób wydawania polskiego folkloru sprzyjał jego popularyzacji w środowiskach uprawiających „muzykowanie domowe”. Zaniechanie przez Kolberga oddawania do druku opracowania służącego równocześnie i dokumentacji, i popularyzacji twórczości ludowej wynikało raczej z własnej refleksji na temat zadania, jakie przed nim stoi, niż z reakcji na recenzje, i wiązało się z dochodzeniem do głosu nowych nurtów w poglądach na folklor i metody jego wydawania drukiem. Jakkolwiek oceniany jest akompaniament dodawany przez Kolberga do ludowych melodii wokalnych, dziś stwierdzić możemy, że początkująca folklorystyka około roku 1850 wyczerpała model opracowywania do druku pieśni

<sup>256</sup> List do J.I. Kraszewskiego z 6 VI 1857 r., *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 74.

ludowych przyjęty od czasu rozprawy Józefa Królikowskiego z roku 1818 i wydania przez Karola Lipińskiego melodii do *Pieśni polskich i ruskich...* Wacława Zaleskiego w roku 1833. Zbiory pieśni nie mogły już pełnić dwu różnych funkcji, innego opracowania wymagały publikacje potrzebne do badań naukowych, a innego służące popularyzacji ludowej muzyki.

W połowie wieku XIX w wypowiedziach o folklorze w prasie i innych publikacjach nasiliły się głosy najpierw o zmianach w obserwowanej prawie od początku wieku twórczości ludowej, a później wręcz o jej zanikaniu. Z naturalną zmiennością folkloru zbiegły się wtedy procesy gospodarcze i społeczne wynikające ze stopniowej likwidacji pańszczyzny oraz z uprzemysłowienia niektórych regionów, co powodowało przemieszczanie się ludności wiejskiej do ośrodków fabrycznych. Pańszczyzna, a z nią przywiązanie chłopca do ziemi, zostały zniesione w zaborze rosyjskim najpóźniej, dopiero w marcu 1864 r. Jednak już likwidacja granicy celnej między Królestwem a Rosją w październiku 1850 r. przyczyniła się do szybkiego rozwoju przemysłu w Warszawie i powstawania fabryk także w innych miastach, z czym wiązało się gwałtowne zapotrzebowanie na robotników. Najbardziej znanym skutkiem otwarcia nowych rozległych rynków zbytu jest rozwój włókiennictwa w Łodzi.

Głosy o zanikaniu pieśni ludowych i potrzebie ich utrwalania pojawiały się już wcześniej. M.in. poeta Stefan Witwicki (1802–1847) pisząc w r. 1830 o muzyce ludowej jako tworzywem dla kompozytorów opery narodowej, stwierdzał: „[...] życzyć bardzo należy, aby nuty naszych śpiewów gminnych, podobnie jak i same pieśni, zostały zebrane i ogłoszone, [...] gdy śpiewy krajowe znacznie się już między ludem przytłumiają”<sup>257</sup>. J. Lipiński, opisując w roku 1842 wesele w Wielkopolsce, dodał: „[...] ale pieśni przy tym obrzędzie używane giną powoli”<sup>258</sup>. W okresie szybkiej industrializacji Królestwa wypowiedzi takie stają się alarmistyczne, np. w „Bibliotece Warszawskiej” w roku 1859 czytamy:

Jak wszystko wokoło nas nagle się zmienia i przeistacza, tak i lud nasz ulega tym zmianom. W pobliżu Warszawy i innych miast większych polskich traci właściwą charakterystykę, zrzuca ubiór dawny, zapomina melodii i piosnek swoich<sup>259</sup>.

<sup>257</sup> S. Witwicki *Piosnki sielskie*, Warszawa 1830, s. XIX–XX.

<sup>258</sup> J.J. Lipiński *Porządek obrzędu weselnego ...*, s. 285.

<sup>259</sup> *Wiadomości literackie*, „Biblioteka Warszawska” 1859, T. 3, s. 260.

Kolberg zauważał zjawisko zmienności folkloru związane z procesami gospodarczymi i społecznymi, a także jego naturalną skłonność do tworzenia wariantów. We wstępie do *Pieśni ludu polskiego* wydanych w 1857 r. pisał m.in.:

W jednej i tej samej wsi zdarzało mi się niekiedy słyszeć po parę odmian jednejże pieśni; w sąsiedniej wsi już inaczej śpiewano, gdy tymczasem o kilkanaście mil dalej pierwsza melodia znów wypływała. Bywały przypadki, że taż sama osoba po kilku latach zmieniała nieco tok melodii, co już (choć nie ze wszystkim) zacierało pierwotny jej wyraz; a cóż dopiero gdyby ją przyszło usłyszeć po latach kilku lub kilkudziesięciu. Pieśń jest po większej części tradycyjną; więc czas, stosunki ludzi zobopólne, zmiana trybu życia, moda, która z dworca szlacheckiego zaczyna już do chaty wieśniaczej zaglądać, wreszcie osobistość śpiewaka (jego muzyczne usposobienie) i mnóstwo innych okoliczności wciąż na nią wpływają w nieskończonych odcieniach. Ruch tu, jak wszędzie gdzie życie, nieustanny [...]<sup>260</sup>.

Pisał więc o zmienności pieśni, wskazywał niektóre przyczyny powstawania wariantów, stopniowego zapomniania niektórych pieśni i pojawiania się nowych, ale nie sugerował zanikania folkloru.

## V

[Sytuacja w Królestwie Polskim po klęsce Rosji w wojnie krymskiej. – Powstanie nowego programu edytorskiego Kolberga i wydanie przez niego *Pieśni ludu polskiego* w latach 1856–1857. – Oceny tego zbioru przez współczesnych.]

W marcu 1855 r. zmarł car Mikołaj I, po nim rosyjski tron objął Aleksander II (1818–1881) i z tymi faktami i Rosjanie, i Polacy wiązali nadzieje na zmiany. W roku następnym, 30 marca, zawarty został w Paryżu pokój po przegranej przez Rosjan wojnie krymskiej toczonej z Turcją, Anglią, Francją i Sardynią od 1853 r. W rosyjskiej polityce wewnętrznej, także wobec Polaków, nastąpiła „odwilż posewastopolska”, nazwana tak w związku ze zdobyciem Sewastopola przez wojska koalicji antyrosyjskiej po blisko

---

<sup>260</sup> O. Kolberg *Pieśni ludu polskiego* (DWOK T. 1), s. VI.

rocznej obronie twierdzy. Dla Polaków ważne było ogłoszenie amnestii, dzięki czemu stopniowo zwalniano tysiące Polaków wywiezionych wcześniej na Syberię lub wcielonych karnie do wojska rosyjskiego.

W Królestwie po objęciu władzy przez nowego panującego spodziewano się liberalizacji prawa. Doszło rzeczywiście do pewnego złagodzenia cenzury, ułatwienia podróży zagranicznych, zawieszenia na kilka lat poboru do wojska i powstania w Warszawie pierwszej od wielu lat wyższej uczelni — Akademii Medyko-Chirurgicznej. Zniesiony został stan wojenny trwający w Królestwie od roku 1833. Większość nadziei przekreśliło słynne zdanie Aleksandra II skierowane do przedstawicieli szlachty w czasie jego wizyty w maju 1856 r. w Warszawie: „Żadnych marzeń, panowie! Szczęście Polaków zamyka się tylko w zupełnym zlaniu się z Rosją”. Poszerzenie wolności słowa przez zniesienie części zapisów cenzury sprzyjało pewnemu ożywieniu intelektualnemu, ale od wielu już lat brakowało w Warszawie i w całym zaborze rosyjskim polskich instytucji naukowych, które mogłyby finansować i koordynować badania.

Jerzy Jedlicki w drugim tomie *Dziejów inteligencji polskiej* dotyczącym lat 1832–1864 pisze:

Kultura polska w połowie tak dumnego ze swych osiągnięć XIX wieku stawała się z wolna domeną cierpliwych, pracowitych, lecz niedokształconych samouków. To dla nich i przez nich wymyślony został ideowy projekt prac organicznych, jedyny, jaki mógł dać im poczucie użyteczności obliczonej na daleką wprawdzie, ale, zdawało się, realną przyszłość. Jeśli patrzeć, co trwałe go pozostawiło po sobie to pokolenie inteligencji, to wypadnie wskazać przede wszystkim na zainicjowanie pomnikowych wydawnictw źródłowych<sup>261</sup>.

Nowe edycje źródeł i prac już znanych, lecz trudno dostępnych, a także pierwsze wydania ważnych zbiorów dokumentów i innych rękopisów były konieczne dla kontynuowania badań nad historią Polski i jej kulturą i niezbędne dla istnienia polskiej humanistyki. We Lwowie działania takie podjął historyk August Bielowski (1806–1876), dyrektor Ossolineum, poddane wprawdzie kuratelii rządu austriackiego, ale jedynego wówczas w zaborze austriackim polskiego ośrodka naukowego, niezależnego,

---

<sup>261</sup> J. Jedlicki *Błędne koło...*, s. 179–180. J. Jedlicki dodaje: „Zasady sztuki edytorskiej dopiero się ustalały i mierzyć tych publikacji dzisiejszą miarą niepodobna. Myślą, jaka im przyświecała, było ocalenie przeszłości dla potomnych”.



ponieważ finansowanego z zapisów prywatnych. W roku 1852 opublikował *Program wydania pomników historycznych Polski*, potem dwa początkowe tomy wielkiej edycji źródłowej *Monumenta Poloniae historica* (wyd. 1864 i 1872), kontynuowanej przez Akademię Umiejętności pod kierunkiem Wojciecha Kętrzyńskiego. Bielowski opracował też drugie wydanie *Słownika języka polskiego* Samuela B. Lindego (wyd. 1854–1861), uzupełnione na podstawie rękopisów autora. W Wielkopolsce Tytus Działyński (1796–1861), założyciel Biblioteki Kórnickiej, udostępniał do publikacji źródła historyczne ze swoich zbiorów i zapoczątkował *Acta Tomiciana* (8 tomów w latach 1852–1860). J. Jedlicki, pisząc o wymienionych wyżej pracach edytorskich, wskazuje także wydanie w Warszawie w r. 1853 oryginału łacińskiego *O obrotach ciał niebieskich* Mikołaja Kopernika razem z pierwszym polskim przekładem tego dzieła autorstwa Jana Baranowskiego (1800–1879), dyrektora obserwatorium astronomicznego w Warszawie. Do inicjatyw takich należała wydawana przez Samuela Orgelbranda *Encyklopedia powszechna*, opracowywana przy udziale przedstawicieli całego polskiego środowiska naukowego (28 tomów w latach 1859–1868). Pewne znaczenie dla popularyzacji dziejów Polski i jej literatury miała wydawana od roku 1855 przez Józefa Kazimierza Turowskiego w Sanoku seria „Biblioteka Polska”. Były to tomiki zawierające głównie dzieła klasyków staropolskich, w tym także kroniki, drukowane szybko i niedbale, ale tanie, rozprowadzane w całej Galicji i przenikające do zaboru rosyjskiego i pruskiego. Działania te w większości miały charakter misji patriotycznych, a nie dochodowych inicjatyw księgarskich. Do takich ambitnych przedsięwzięć edytorskich J. Jedlicki zalicza także *Pieśni ludu polskiego* Kolberga z roku 1857 – „jakby zapowiedź monumentalnego dzieła, które należy już do epoki postyczniowej”<sup>262</sup>.

Potrzeba badania i publikowania twórczości ludowej nie tylko jako materiału dla artystów piszących lub komponujących „w duchu narodowym” czy świadectw zapomnianej pierwotnej kultury przedchrześcijańskiej, ale jako jednego z elementów współczesnej kultury narodowej, stawała się coraz bardziej oczywista. Kolberg, należący wtedy do niewielkiego w Warszawie grona ludzi czynnie zainteresowanych folklorem, nie tylko zdawał sobie sprawę z potrzeby naukowego badania muzyki ludowej, ale też był twórcą i realizatorem nowego i nowoczesnego programu edytorskiego w tym

---

<sup>262</sup> J. Jedlicki *Błędne koło...*, s. 180.

zakresie, czego pierwszym etapem był wydany w latach 1856–1857 tom *Pieśni ludu polskiego*. W czasie odwilży posewastopolskiej mógł pojawić się w tytule przymiotnik „polski”.

Kolberg w ciągu kilkunastu lat, które upłynęły od początku jego badań terenowych i pierwszych wypowiedzi publicznych na temat muzyki ludowej, odczuwać musiał coraz silniejszą presję warszawskiego środowiska – pisarzy, dziennikarzy i artystów, aby kontynuować gromadzenie i publikowanie folkloru muzycznego. Był uznawany za szczególnie uzdolnionego w tym kierunku i dlatego zobowiązanego do utrwalenia muzyki ludowej, tym bardziej że nikt inny nie zajmował się wówczas jej badaniem w terenie. W roku 1856 rozpoczął edycję nowatorskiego zbioru pieśni i we wstępie do niego pisał:

Muzyka jest głównym przedmiotem niniejszego zbioru. Do każdej pieśni dołączam właściwą jej nutę. Uderzony wcześniej oryginalnością i krzepkością pieśni ludowych, od lat kilkunastu robiłem wycieczki po kraju w celu skrzętnego i wiernego ich spisywania; toteż pochlebiam sobie, że w nieprzebranym u nas źródle melodji zaczerpnąłem najciekawszy jej zapas; taki przynajmniej, jaki już potrafi dokładnie oznaczyć muzykalność ludu naszego. Oddaję nutę w nieskażonej prostocie (tj. o ile skażenie nie pochodzi z winy śpiewających), tak jak wybiegła z ust ludu, bez żadnego przystroju harmonijnego, bo mam przekonanie, że najdzielniejszą jest w samorodnej, niczym niezmaconej czystości, jak ją natura natchnęła. [...] Śledzenie szczegółowe rozwoju melodji, je[go] przyczyn i następstw, należy do historii i filozofii muzycznej i może mieć miejsce dopiero po jak najdokładniejszym zebraniu melodji nie już jednego ludu, ale wszystkich innych ludów. Nim to nastąpi, rozpatrzenie się w tym, co się pozyskało, do nader ciekawych doprowadzić nas może wniosków rozszerzających wiedzę i estetykę muzyczną<sup>263</sup>.

*Pieśni ludu polskiego* wydane w sześciu zeszytach w latach 1856–1857 miały być pierwszym tomem zespołu źródeł służących do „oznaczenia muzykalności ludu naszego”. Rozpoczęty wówczas przez Kolberga program edytorski miał służyć udokumentowaniu aktualnego stanu folkloru pieśniowego i muzycznego poprzez wydanie wielu wariantów wszystkich gatunków pieśni i melodii z całej Polski, z różnych regionów, a nawet z różnych ich okolic, w odrębnych, specjalnie im poświęconych tomach. Nie zawsze

---

<sup>263</sup> O. Kolberg *Pieśni ludu polskiego* (DWOK T. 1), s. V–VI.

wówczas rozumiano ten zamysł, nie zawsze też był on aprobowany, ponieważ wydawanie drukiem tak licznych utworów ludowych i traktowanie ich wariantów jako pełnoprawnych części kultury narodowej nie było oczywiste dla wszystkich krytyków, muzyków i literatów.

Plan nowej wielotomowej serii edytorskiej powstał zapewne około roku 1849, tj. w trakcie druku ostatniej części *Pieśni ludu weselnych*. Nie wiadomo, czy już wtedy Kolberg postanowił zaniechać opracowywania akompaniamentu do wydawanych melodii wokalnych, jest to jednak bardzo prawdopodobne. W styczniu 1854 r. „Biblioteka Warszawska” donosiła, że książka jest gotowa<sup>264</sup>. Zezwolenie cenzury, drukowane w tym czasie na odwrotach stron tytułowych, ma datę 14 lipca roku następnego, ale druk rozpoczął się dopiero w połowie roku 1856, ponieważ ponad dwa lata zajęły Kolbergowi starania o nakładcę. Nie znalazł w tym czasie ani profesjonalnego wydawcy, ani innej osoby skłonnej zaryzykować pieniądze potrzebne na druk. Rozpisał wprawdzie subskrypcję, nie zebrał jednak dostatecznej sumy od przyszłych nabywców i w końcu sfinansował ten tom w znacznej mierze z własnych oszczędności. A w porównaniu do wydawanych dotąd zbiorów pieśni ludowych koszt był duży, na co wpłynęło dziesięć barwnych litografii i blisko 900 zapisów nutowych.

Tom *Pieśni ludu polskiego*, określony przez Kolberga jako „seria pierwsza” planowanego wielotomowego wydawnictwa, składa się z dwu odmiennych części. Pierwsza ma tytuł „Dumy i pieśni” i zawiera utwory z całej Polski, tu podstawą wyboru był tekst, nie melodia. W drugiej, zatytułowanej „Tańce”, zamieszczone są melodie instrumentalne i wokalne z okolic Warszawy, często z przyśpiewkami. Termin „duma” był wtedy stosowany przez wydawców pieśni ludowych głównie dla ballad, a Kolberg dla tekstów w części pierwszej użył we wstępie określenia „dumy i pieśni dłuższe”. Dumami nazywał pieśni fabularne, przede wszystkim te, które dziś nazywamy balladami. W pierwotnej wersji wstępu określił krótko ich specyfikę<sup>265</sup>, ale pominął tę próbę zdefiniowania gatunku w ostatecznie drukowanym wstępie. Zawarł w nim jednak inne ważne uwagi o muzyce i pieśniach ludowych. Wskazał na ich zmienność, zależnie od okolicy i upływu czasu dzielącego wykonania tej samej pieśni, scharakteryzował śpiew i głos

<sup>264</sup> Notatka w *Doniesieniach literackich*, „Biblioteka Warszawska” 1854, T. 1, s. 184, autorem był prawdopodobnie K.W. Wójciki. Podobne informacje w „Dzienniku Warszawskim” 1854, nr 27.

<sup>265</sup> Zob. O. Kolberg *Pieśni ludu polskiego. Suplement...* (DWORK T. 70), s. 3.

ludowych wykonawców, rytm, tempo i akcentuację ich śpiewu, omówił tańce, podając kilkanaście nazw stosowanych dla nich na wsiach, lecz nie zajmując się choreografią, wymienił także najczęściej używane instrumenty i opisał sposób gry na nich.

W części poświęconej balladom i „pieśniom dłuższym” prawie wszystkie teksty opatrzone są zapisem nutowym, tylko 29 na 444 pozbawionych jest melodii. O ważności muzyki i jej braku w zbiorach swoich poprzedników pisał we wstępie:

A tak, prawie bez muzyki, rzec można, że zbiory ich objawiły się tylko w pół-życiu, w połowie swojej istoty, bo treść i melodia uzupełniają się, podnoszą wzajemnie, jedną wspólną stanowiąc całość, a często melodia, ta część mniej określona, mniej materialna, stanowi całą piękność pieśni<sup>266</sup>.

W pierwszej części *Pieśni ludu polskiego* opublikowane są warianty czterdziestu jeden wątków, spośród których trzydzieści trzy są dziś klasyfikowane jako ballady<sup>267</sup>. Bogaty zasób zapisów terenowych i staranne wykorzystanie dostępnej literatury pozwoliły Kolbergowi przedstawić pieśni balladowe w zróżnicowanych wersjach z terenu prawie całej Polski. Ponad połowa z nich jest reprezentowana przez kilka lub kilkanaście wariantów, a najbardziej znane mają ich po kilkadziesiąt, np. ballada „Stała się nam nowina” ma 29 wariantów, „Wyjechał pan z chartami na pole” — 30 wariantów, a „Jasio konie poił” — aż 54. Najliczniejsze są warianty z regionów leżących w Królestwie, pochodzące zwykle z własnych materiałów Kolberga. Spoza zaboru rosyjskiego, z okolic, w których bywał krótko lub w których nie zdążył jeszcze sam przeprowadzić badań, zamieścił znacznie mniej pieśni.

Wśród utworów zawartych w pierwszej części tomu znajdują się zapisy unikatowe, nienotowane przez poprzedników Kolberga i również później w badaniach innych folklorystów potwierdzone tylko sporadycznymi przykładami<sup>268</sup>. Poza właściwymi balladami uwagę Kolberga zwróciły teksty

<sup>266</sup> O. Kolberg *Pieśni ludu polskiego* (DWOK T. 1), s. V.

<sup>267</sup> Zob. E. Jaworska *Katalog polskiej ballady ludowej*, Wrocław 1990, m.in. s. 17.

<sup>268</sup> Do unikatów należy np. ballada „Gnała pastereczka dolinę” (nr 21, s. 224 w DWOK T. 1) opublikowana przez Kolberga na podstawie własnego zapisu terenowego, a także dwie ballady, których teksty pochodzą z rękopisu G. Gizewiusza: „Był tam stołarz mieszkający” (nr 23, s. 235 w T. 1) i „Wszystkim ludziom jest świadomo” (nr 29, s. 255 w T. 1); zob. E. Jaworska *Katalog polskiej ballady ludowej...*, tam wątki nr 11, 32 i 65.

nazwane przez Juliana Krzyżanowskiego bajkami-śpiewankami, to jest bajki, w których istotną funkcję pełnią pieśni nie występujące samodzielnie, a znane jedynie z tych utworów. W *Pieśniach ludu polskiego* zamieścił kilka przykładów takich „śpiewanek”. Należą do nich trzy warianty melodii i tekstu pochodzące z bajki „Maliny”, wykorzystanej przez Słowackiego w *Balladynie*, a także cztery warianty z bajki „Wąż-narzeczony”. Zainteresował go też folklor złodziejski, zapisał aż dwanaście wariantów pieśni „Nasza karczmareczka dobrze sobie żyje”.

Spośród kilkuset tekstów w części pierwszej tylko 85 pochodzi ze zbiorów wydanych drukiem wcześniej lub z badań innych osób. Zwraca przy tym uwagę stosunkowo duża liczba ballad z Mazur. Zapisane one zostały w latach 1836–1840 przez Gustawa Gizewiusza (1810–1848), protestanckiego kaznodzieję z Kraplewa. Jego rękopis pt. *Pieśni ludu znad górnej Drwęcy* dotarł do zbiorów Kolberga za pośrednictwem Kazimierza W. Wójcickiego<sup>269</sup>.

Zauważyć trzeba, że do zapisów pieśni czerpanych z publikacji Kolberg dodawał czasem zanotowane przez siebie melodie, jeżeli w wykorzystanym źródle był tylko tekst. Sam o takiej praktyce pisał: „[...] nie omieszkalem wcielić do mego zbioru i tego, co inni skrzętni badacze różnymi czasy nagromadzili, o ile mi się tylko właściwa melodia nawinęła”<sup>270</sup>. W nocie lokalizacyjnej podawał wtedy zwykle nazwę miejscowości, z której pochodziła muzyka. Łączenie melodii pochodzącej z własnych badań z tekstem zapisanym przez innych, tj. kontaminacje zapisów różnych osób wykonanych w różnym czasie, zastosował Kolberg do niektórych tylko spośród pieśni przejętych ze źródeł drukowanych lub z rękopisu Gizewiusza, które tam pozbawione były zapisu nutowego.

---

<sup>269</sup> K.W. Wójcicki manuskrypt ten dostał od G. Gizewiusza prawdopodobnie około roku 1844, ale nie wiadomo, kiedy przekazał go Kolbergowi. Zbiór Gizewiusza wykorzystał Kolberg w *Pieśniach ludu polskiego*, zamieszczając tam 35 tekstów i 8 melodii pochodzących z tego źródła. We wstępie do *Pieśni ludu polskiego* pisał, że rękopis Gizewiusza wzbogacił jego tom „trzydziestu kilku melodiami i znaczną ilością tekstu”, jednak Gizewiusz zapisał melodie tylko do 32 pieśni z blisko 400 znajdujących się w jego rękopisie, w tym 8 do ballad. Zob. w O. Kolberg *Pieśni ludu polskiego. Suplement...* (DWOK T. 70), s. XXXI–XXXII. Pozostałe zapisy wykorzystał Kolberg w monografii *Mazury pruskie*, pozostawionej w rękopisie, a wydanej w r. 1966 (T. 40 DWOK). Rękopis Gizewiusza, którego pełny tytuł brzmi: *Pieśni ludu znad górnej Drwęcy w parafiach ostródzkiej i kraplewskiej zbierane od 1836 do 1840 roku*, został wydany w Poznaniu w 2000 r. w opracowaniu i ze wstępem Danuty Pawlak.

<sup>270</sup> O. Kolberg *Pieśni ludu polskiego* (DWOK T. 1), s. XI.

Innym zabiegiem redakcyjnym, przyjętym w tej części tomu dla pewnej liczby pieśni, jest zamieszczanie w druku zamiast ich pełnego tekstu tylko pierwszej zwrotki wpisanej pod melodią i opuszczanie zwrotek następnych lub niektórych środkowych, podobnych do znajdujących się w wariantach poprzedzających. Wtedy pominięte fragmenty zastępował odsyłaczami do odpowiedniego pełnego tekstu. Dotyczy to części tych pieśni, które w tomie znalazły się w licznych odmianach<sup>271</sup>, przy czym – jak wskazują zapisy terenowe – opuszczenia te często powstały już w trakcie notowania pieśni podczas badań.

Jeżeli brać pod uwagę tylko część tomu poświęconą balladom, to uznać trzeba, że zdanie ze wstępu: „Muzyka jest głównym przedmiotem niniejszego zbioru” nie oddaje w pełni jej zawartości. Równorzędny przedmiot stanowią tam teksty, wprawdzie prawie wszystkim towarzyszy zapis nutowy, ale porządku materiałów nie wyznaczają melodie, a teksty — ich warianty są grupowane razem pod wspólnym numerem, niezależnie od tego, jak bardzo różnią się ich melodie.

Druga część ma tytuł „Tańce” i podtytuł: „Polskie tańce, mazury, kujawiaki (obertasy), walce” i zawiera 466 melodii, większość z tekstami przyśpiewek. Wśród nich tylko dwie mają podane metrum 4/4, wszystkie pozostałe są w metrach nieparzystych. Pochodzą z okolic Warszawy i były zapisane w miejscowościach, które dziś często są dzielnicami tego miasta. Nie wszystkie melodie i zamieszczone pod nutami przyśpiewki wykonywano w czasie tańca, o czym Kolberg pisał we wstępie:

Śpiewki takie nie zawsze lud w tańcu lub w karczmie przy kieliszku nuci, owszem słyszeć one się często dają przy robocie w domu i na polu, podczas żniw, sianożęci, w ogrodzie, na paszy za bydłem, także przy dojeniu krów, w czasie jazdy, przy kołysce. Nieprzebrana ich mnogość jest owocem chwilowego natchnienia podnieconego trunkiem i miejscowymi okolicznościami, do czego lada codzienna przygoda dać może pochop; inne wszakże są znane i śpiewane powszechnie na równi z dłuższymi pieśniami i dumami, zwłaszcza gdy w sobie zawierają pewną sentencją. Niektóre są odłamkami większych dum<sup>272</sup>.

---

<sup>271</sup> O ile zachował się rękopis pełnego tekstu takiej pieśni (np. dla nr 3l, 14i, 25h), brakujące fragmenty przytaczano w przypisach źródłowych w: O. Kolberg *Pieśni ludu polskiego. Suplement...* (DWOK T. 70).

<sup>272</sup> O. Kolberg *Pieśni ludu polskiego* (DWOK T. 1), s. X.

Teksty przyśpiewek musiał Kolberg poddać przed drukiem selekcji, odrzucając zbyt rubaszne, niecenzuralne, ponieważ „mimo rozlanego w nich humoru i czucia nie zawsze godzą się z przyzwoitością i dobrym smakiem”<sup>273</sup>.

Poza ludowymi zanotował Kolberg i zamieścił wśród tańców także kilka utworów kompozytorów działających w Polsce w pierwszej połowie XIX wieku, podając ich nazwiska nad melodiami. Są to kompozycje Józefa Elsnera, Jana Stefaniego<sup>274</sup>, Józefa Damsego i Adama Tarnowskiego, pochodzące z ich utworów scenicznych. Trudno dziś w każdym z tych wypadków ocenić, czy kompozytorzy ci wykorzystali motywy ludowe, czy też ich utwory stały się tak popularne, że zostały przeniesione przez publiczność teatralną do folkloru podmiejskiego. Pewien wpływ na upowszechnianie się utworów pochodzących ze sceny opery warszawskiej mógł mieć repertuar katarynek, bardzo wówczas popularnych, których właściciele szybko reagowali na nowości<sup>275</sup>.

Tom zamknął Kolberg obszerną „Tabellą miast i osad miejskich, o których uczyniono wzmiankę w niniejszym zbiorze z wykazaniem ich położenia geograficznego”. Była to odpowiedź na postulat Sikorskiego przedstawiony w recenzji dwu pierwszych zeszytów *Pieśni ludu polskiego*, więc jeszcze przed zakończeniem druku książki, a dotyczący not lokalizacyjnych zamieszczanych nad melodiami i określającymi geograficzne pochodzenie pieśni. Kolberg formułował je najczęściej dwuczłonowo, np. „od Żychlina (Chochółów)”, „od Wyszkowa (Głuchy, Niegów)”, „od Osterode (Kraplewo)”, „od Łagowa (Paprocice, Lechówek)”. Pierwsza nazwa w intencji Kolberga informowała o okolicy, w której pieśń czy melodia jest znana i popularna,

---

<sup>273</sup> Tamże.

<sup>274</sup> O Janie Stefanim, kompozytorze muzyki do *Krakowiaków i Górali* W. Bogusławskiego, pisał K.W. Wójcicki: „[...] przejęty potrzebą poznania muzyki polskiej ludowej, co niedziela i święto wyjeżdżał na wieś, aby się nasłuchał pieśni, napatrzył tańców odczłowego ludu naszego. Wracił do miasta, a mając świeżo w pamięci sielską melodię, zasiadał i podkładał pod libretto Bogusławskiego.” Zob. K.W. Wójcicki *Cmentarz Powązkowski pod Warszawą*, T. 1, Warszawa 1855, s. 67.

<sup>275</sup> J. Sikorski w artykule *Muzyka i katarynka* („Kalendarz Astronomiczno-Gospodarski” J. Jaworskiego na rok 1854, s. 102) pisze: „A i tak słyszeć można odwieczne piosnki na deskach teatralnych posiwiące, wygrywane po tysięczny raz na katarynce [...]”, katarynki wspomina też Kolberg we wstępie do *Pieśni ludu polskiego* (DWOK T. 1), s. IX oraz w przytaczanym już szkicu autobiografii.

druga o miejscu zapisu lub miejscowości, z której pochodził wykonawca. Sikorski w recenzji pisał:

Oznaczenie miejscowości, skąd pieśń i melodia wzięte, także wyraźniejsze by się zdało. Mało to objaśnia, gdy przeczytamy, że te pieśni od Dzikowa, Łagowa, Kowalewa itd., bo któż wie, o jakim Dzikowie, Łagowie i Kowalewie mowa. Nawet małe miasteczka wymienione niewiele pomogą, bo o wielu z nich mało kto słyszał, mianowicie jeśli trochę odległej od środka kraju leżą. Miasta powiatowe, okręgowe, gubernialne, prowincja wreszcie wymieniona, lepiej sobie pomagają w oznaczeniu miejscowości. Nastaje na ten szczegół, bo on tylko dla korzystniejszego użycia zbioru w mowie będącego posłuży, mianowicie pod względem badania charakterystyki prowincji i miejscowości<sup>276</sup>.

Kolberg, syn kartografa, od lat podróżujący często po prowincji i mający do dyspozycji mapy ojca, nie miał kłopotów z ustaleniem położenia małych nawet miasteczek i wsi. Jednak rozumiejąc kłopoty czytelników, zgodnie z sugestią Sikorskiego w trakcie druku książki zestawiał alfabetycznie w osobnej tabeli nazwy miejscowości określających okolice, dodając nazwę powiatu i państwa, w którym leżały. Zaznaczyć trzeba, że podawał nazwy trzech państw zaborczych i Królestwa Polskiego, czym podkreślał istotne dla mieszkańców Królestwa przekonanie o jego odrębności od carskiej Rosji. Większość wymienionych w tabeli miejscowości nie występuje w notach lokalizacyjnych w *Pieśniach ludu polskiego*, była więc ona pomysłana jako pomocniczy klucz do całej planowanej kilkutomowej serii wydawniczej.

Ważnym elementem *Pieśni ludu polskiego* były barwne litografie przedstawiające rysowanych z natury mieszkańców wsi w strojach regionalnych. Kolberg zamieścił je „dla dopełnienia charakterystyki naszych wieśniaków”, a było to też do pewnego stopnia działanie marketingowe — kolorowe ilustracje, nie tak częste w ówczesnych drukach, zachęcały do kupienia książki. Nazwiska autorów rysunków odnotował Kolberg dopiero na nowej karcie tytułowej<sup>277</sup> dodrukowanej w r. 1867, gdy postanowił *Pieśni ludu polskiego* włączyć do *Ludu*, jako tom pierwszy tej serii wydawniczej. Wymienił

<sup>276</sup> J. Sikorski *Ruch muzyczny. Pieśni ludu wydawane przez O. Kolberga*, „Gazeta Codzienna” 1856, nr 219. Przedruk tej części recenzji J. Sikorskiego w: O. Kolberg *Pieśni ludu polskiego. Supplement...* (DWOK T. 70), s. 134.

<sup>277</sup> Jest ona reprodukowana we wstępie J. Gajka do O. Kolberg *Pieśni ludu polskiego* (DWOK T. 1) po s. VIII.



tam Antoniego, swego brata, i Karola Marconiego, przyjaciela Antoniego, malarzy wspomnianych już wcześniej jako uczestnicy wycieczek Kolberga w pierwszych sezonach jego badań terenowych. Zachowały się wszystkie bezpośrednie pierwowzory litografii<sup>278</sup>, nie są to jednak rysunki powstałe podczas wędrówek po Mazowszu, lecz późniejsze ich kopie sporządzone na potrzeby druku. Oryginalne szkice terenowe Antoniego Kolberga i Karola Marconiego potrzebne do *Pieśni ludu polskiego* skopiował Wojciech Gerson i jego rysunki wykonane piórkciem i barwione akwarelą były podstawą litografii<sup>279</sup>. Prymarne rysunki dwu malarzy, Antoniego i Marconiego, nie zachowały się, brak też innych informacji na ten temat, nie mamy więc możliwości przypisania bezspornie którejkolwiek ryciny jednemu z dwu wymienionych przez Kolberga autorów<sup>280</sup>. Wykonanie litografii zlecił Kolberg firmie J.H.G. Rau w Dreźnie, z którą współpracował także później.

Zaraz po rozpoczęciu druku ukazała się w „Bibliotece Warszawskiej” krótka informacja o nowym zbiorze pieśni, której autor, najpewniej ówczesny redaktor miesięcznika, K.W. Wójcicki, pisał o litografiach:

Nie masz tu żadnej elegancji wymuskanej, jaką mamy we wszystkich dotąd wydanych kostiumach ludu naszego, nie wyjmując i Gersona<sup>281</sup>, ani urojonych

---

<sup>278</sup> Przechowywane są w zbiorach Muzeum Etnograficznego im. F. Kotuli w Rzeszowie. Reprodukowała je K. Markiewicz w przywoływanym już tu katalogu wystawy malarstwa Antoniego Kolberga, cztery są też reprodukowane w tomie O. Kolberg *Pieśni ludu polskiego. Suplement...* (DWORK T. 70). Na każdym rysunku, mimo zaznaczenia kolorów akwarelą, zamieszczony jest też krótki opis ręką Gersona, podający barwy części ubrania i noty lokalizacyjne, powtórzone przez Kolberga w podpisach i w opisie rycin na końcu książki.

<sup>279</sup> W liście do firmy J.H.G. Rau u. Sohn w Dreźnie, która drukowała te litografie w 1856 r., Kolberg pisał, że ryciny strojów ludowych przesyła za pośrednictwem ich autora, Wojciecha Gersona. Zob. brulion listu Kolberga z końca listopada 1856 r., *Korespondencja...* cz. I (DWORK T. 64), s. 63–64.

<sup>280</sup> Śladem wskazującym na autorstwo pierwowzorów dwu rycin mogą być informacje w *Katalogu wystawy retrospektywnej niezujących malarzy polskich w salach redutowych w Warszawie* (Warszawa 1898). Tam pod numerami 512–514 na s. 49 wymienione są trzy akwarele Karola Marconiego: „Kobieta, wieś Czerniaków”, „Od Piaseczna” i „Od Warszawy”, wszystkie były wtedy własnością syna Karola, Władysława Marconiego, i zaginęły w czasie powstania warszawskiego. Być może były to pierwowzory litografii zamieszczonych przez Kolberga w *Pieśniach ludu polskiego*, tj. rycin nr 1 „od Warszawy (Czerniaków)” i nr 10 „od Piaseczna (Obory)”, trzecią wymienioną w katalogu rycinę, „Od Warszawy”, trudno przypisać do którejś z litografii.

<sup>281</sup> Wójcicki wspomina tu album: W. Gerson *Ubiory ludu polskiego*, Warszawa [1855], wersja francuska: *Costumes polonais dessinés d'après nature...*, *litographiés par E. Desmains*.

fizjonomii, oblicza portretowane przedstawiają nam wiernie chłopków naszych, równie jak cały ubiór z najsumienniejszą ścisłością wykonane<sup>282</sup>.

Wszyscy autorzy recenzji ukazujących się w latach 1856–1857 podkreślali dokumentacyjną wartość rycin dołączonych do *Pieśni ludu polskiego*, niezależnie od oceny całej zawartości tej antologii ballad i tańców<sup>283</sup>. Sam Kolberg miał zastrzeżenia do odwzorowania rysów dwu postaci, o czym pisał do firmy drezdeńskiej po odbiorze gotowych litografii<sup>284</sup>, ale poza tym był zadowolony z jej pracy. W „Objaśnieniu rycin”, zamieszczonym na końcu tomu, opisał stroje, podając ich kolory, wiele lokalnych nazw poszczególnych części ubiorów, a w dwu wypadkach także informacje pozwalające zidentyfikować rzeczywiste, przedstawione na rysunkach osoby — karczmarcę z Raszygna i sołtysa z Czerniakowa.

*Pieśni ludu polskiego* zostały bardzo życzliwie przyjęte przez recenzentów i cieszyły się ich dużym zainteresowaniem — porównywalnej liczby recenzji i wzmianek w prasie wszystkich trzech zaborów doczekały się tylko pierwsze monografie wydawane w ramach *Ludu*. Omawiano przede wszystkim zakres publikacji i jej układ, a zawsze podkreślano ogrom pracy wykonanej przez Kolberga, od zapisywania ze słuchu melodii i tekstów bezpośrednio w terenie, poprzez wybór utworów przeznaczonych do druku, uporządkowanie ich według wątków tekstowych, wreszcie opracowanie redakcyjne. Nie wszystkie walory tej publikacji, istotne dziś dla folklorystów, były zauważone i docenione przez współczesnych Kolbergowi, nie zawsze też właściwie interpretowano zamiary i program wydawcy.

---

Publié par Daziaro á Varsovie, Paris, Moscou et St. Petersbourg [1855]. Zob. też A. Jacher-Tyszkowa *Grafika polska XIX wieku jako źródło do badań nad strojem ludowym*, „Polska Sztuka Ludowa” R. XXIX: 1975, nr 4, s. 220.

<sup>282</sup> [K.W. Wójcicki] *Doniesienia literackie*, „Biblioteka Warszawska” 1856, T. 3, s. 422.

<sup>283</sup> Tylko raz, kilka lat później, przy okazji wzmianki w prasie warszawskiej o podróży Kolberga na Kujawy, ryciny z *Pieśni ludu polskiego* spotkały się z pewnymi zarzutami: „Wiemy, iż te postacie zdejmowano z natury z fotograficzną niejako dokładnością, lecz nam nie trzeba wyłączności miejscowych, jak zyzowatego sołtysa z Czerniakowa, skrzywionego rakowskiego chłopca, my prosimy o te ogólniejsze, że tak powiem zbiorowe oblicza i postawy, które właśnie typują okolicę”, T.S...ki *Wiadomości bieżące*, „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” 1860, nr 195.

<sup>284</sup> Zob. brulion listu do A. Karsta z 20 XI 1856, w: *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 62–63. Za odbiegające od przekazanych oryginałów uważał twarze postaci na rycinach nr 1 i 6.

Już w marcu 1857 r. napisał do Kolberga przebywający na emigracji Teofil Lenartowicz. Dziękował za książkę przypominającą mu młodość spędzoną na Mazowszu, ale prosił, aby wydając wszystkie zapisane melodie, wybierał do druku tylko teksty zasługujące na rozpowszechnianie. Wspomina „entuzjazm dla pieśni gminnych”, nadmierny i bezkrytyczny, towarzyszący wypowiedziom o folklorze jeszcze kilkanaście lat wcześniej, gdy obaj byli młodzi. Prosił więc Kolberga:

[...] nie zimnym rozsądkiem przeto, ale wyrobionym uczuciem piękności i wartości rzeczy trzeba sądzić utwory poetyczne, a co nas ujmie niewyszukanym wdziękiem, to niezawodnie będzie miało dłuższą wartość i drukować to należy na pociechę wspólną. Owoż daruj, Drogi Oskarze, ale nie trzymałeś się tej zasady, wydając swój nowy zbiór, znajduję w nim bowiem mnóstwo nędznych wierszydeł, które się nikomu na nic nie przydadzą, trzeba to było pominąć, dla muzyki jedynie po parę wierszy przytaczając, zresztą zostawiam to Twojemu wyrozumieniu, jeśli myślisz, że się to przyda, drukuj [...] <sup>285</sup>.

Lenartowicz — jak stwierdzał w liście — nie umiał sam odtworzyć melodii drukowanych w otrzymanym zbiorze i pisał z Rzymu do przyjaciela, nazywając go zakochanym w wiejskich śpiewach Mazurem:

[...] jakże żałuję, że się nie znam na nutach, żeby sobie choć na cygańskiej drumli zadzwonić piosenkę od Mokrego Lasu, ani rusz, jak hieroglify egipskie pałeczki wyskakują mi przed oczami, jedno wyżej, drugie niżej, ale co one tam sobie śpiewają, nie takiemu jak ja wiedzieć o tym, oj, doloż moja — Oskarze! Czemu Ciebie tu nie ma? <sup>286</sup>

Odpisując Lenartowiczowi, Kolberg wspominał też ze wzruszeniem wspólne wędrówki, ale nie zgadzał się z oceną tekstów przyśpiewek, bo to pewnie one, nie ballady, spowodowały krytyczne uwagi poety. Na zarzut braku krytycyzmu wobec estetycznych walorów niektórych „wierszydeł” odpowiedział:

[...] zapatrując się okiem poety, mogłeś wiele tu rzeczy niesmacznych dla siebie dojrzeć, ależ ja nie zbieram pieśni li tylko dla poezji w nich zawartej. Są i będą one skarbnicą ciekawą dla gramatyków, lingwistów, historyków, dla ludzi kreślić

<sup>285</sup> List T. Lenartowicza z 25 marca 1857 r., *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 67–68.

<sup>286</sup> Tamże, s. 68.

mających nie tylko duchowość narodu, nie tylko całe jego moralne i niemoralne usposobienie, jego obyczajowość, ale i zewnętrzną skorupę, wszystkie przypadłości słowa i dźwięku, przez jakie przechodził, a ci szukają prawdy, która jak brzydkie obok pięknego w pieśniach każdego narodu leży. Takimi, jakimi są, zbieracz ma je przedstawić, nie wolno mu w nich nic dodać ani ująć, jeżeli chce być wiernym swemu zadaniu i zyskać zaufanie<sup>287</sup>.

Maurycy Karasowski, któremu Kolberg udostępnił rękopis jeszcze przed drukiem, podkreślił wartość zapisów muzyki, których tak wielką liczbę prezentować będzie wydane dzieło, i zdał sprawę z jego zawartości, zwracając specjalnie uwagę na pieśni złodziejskie i wspomniane tu już bajki-śpiewanki. Przedstawienie wyników analizy zebranych przez Kolberga melodii odłożył na czas po wydaniu całości<sup>288</sup>.

Karol Estreicher (1827–1908) w lwowskim „Dzienniku Literackim” scharakteryzował nowy tom na tle skrótowego przeglądu dotychczasowych badań i publikacji folkloru polskiego, litewskiego i ukraińskiego<sup>289</sup>. Potem podsumował pracę Kolberga, stwierdzając, że autorem kierowały dwie myśli: „zestawienie wariantów melodii i tekstu” oraz wierne podanie melodii „w jej surowym odłamie, tak jak ją lud wygłasza, bez względu na to, że może razić nieforemnością”. Chwalił zamysł autora, ale wstrzymał się od głębszej jego oceny do czasu wydania wszystkich planowanych tomów i zalecał przeprowadzenie badań w Galicji, tj. w zaborze austriackim, zwłaszcza w górach. Estreicher docenił druk licznych wariantów tekstów i melodii ukazujących regionalne zróżnicowanie folkloru, przede wszystkim jednak podkreślał, i to kilkakrotnie, znaczenie publikacji Kolberga jako źródła dla muzyków pragnących komponować w duchu narodowym.

Józef Ignacy Kraszewski wielokrotnie w latach czterdziestych XIX w. zabierał głos w toczącej się dyskusji na temat wartości folkloru, zwłaszcza bajek, i metod jego wydawania drukiem. Przy zapisywaniu tekstów ludowych domagał się przede wszystkim wierności: „Inna cała rzecz zbierać, inna

<sup>287</sup> List do T. Lenartowicza z 5 maja 1857 r., tamże s. 70.

<sup>288</sup> M.K. [M. Karasowski] *Kilka słów o dziele Oskara Kolberga pod tytułem „Pieśni ludu polskiego” z melodiami i rycinami*, „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” 1856, nr 55. Przedruk w: O. Kolberg *Pieśni ludu polskiego. Suplement...* (DWORK T. 70), s. 124–128. Zapowiadanej analizy melodii M. Karasowski nie opublikował.

<sup>289</sup> Gędźba [K. Estreicher] *Pieśni ludu polskiego zebrał i wydał Oskar Kolberg*, „Dziennik Literacki” 1857, nr 94–96. Przedruk w: O. Kolberg *Pieśni ludu polskiego. Suplement...* (DWORK T. 70), s. 138–145.

obrabiać<sup>290</sup>. W korespondencji z Żytomierza zamieszczonej w „Gazecie Warszawskiej”<sup>291</sup>, której znaczną część poświęcił *Pieśniom ludu polskiego*, kilkakrotnie wskazywał na złożoność pracy Kolberga, jego dokładność, staranność i determinację, aby przedstawić tak wielki zasób melodii ludowych. Pisał, że „[...] namiętnemu tylko i obdarzonemu jak p. Kolberg zbieraczowi mogło się udać pochwycić wszystkie te maluczkie zmiany, warianty, różnaitości jednego i tegoż samego niemal motywu, które go coraz nowym i świeżym czynią”<sup>292</sup>. Docenił to, że nowy zbiór pieśni ukazał się bez akompaniamentu fortepianu i melodie ludowe podane są z całą ich „pierwiastkową prostotą i czystością”, co stanowiło kontrast z dotychczas drukowanymi melodiami ludowymi, „wyjaśnianymi” przez dodanie harmonizacji zacierającej ich cechy pierwotne. Kraszewski podkreślił też, że ważna jest w tej publikacji Kolberga nie tylko muzyka, ale także zestawienie bezpośrednio koło siebie wariantów tekstów z różnych okolic, nawet jeżeli znanych, to jednak rozproszonych w dotychczas wydanych książkach i artykułach. Podkreślił wartość rycin, które są nie tylko „wielką ozdobą wydania, skutecznionego bardzo starannie i wytwornie”, ale także prezentacją żywo nakreślonych strojów z okolic Warszawy. Zauważył jak inni recenzenci, że zbiór Kolberga jest „dla muzyków skarbnicą niewyczerpanego natchnienia”, jednak najważniejsza była konstatacja:

Dla historii muzyki naszej, a raczej dla poznania jej charakteru, jest to materiał nieoszacowany i niewyczerpany, a wartość jego tym większa, że ścisłość była głównym zadaniem autora<sup>293</sup>.

Tym wnioskiem Kraszewski potwierdził, że publikacja spełnia zasadniczy cel postawiony sobie przez Kolberga, tj. zebranie materiału do badań nad muzyką polską, a zwłaszcza nad muzyką ludową.

Opublikowanie przez Kolberga muzyki ludowej bez harmonizacji, zauważone z aprobatą przez Kraszewskiego, nie znalazło uznania u wszystkich. Anonimowy recenzent „Gazety W. Ks. Poznańskiego”<sup>294</sup> potraktował nową

---

<sup>290</sup> J. I. Kraszewski *Podania gminne*, w: tegoż *Studia literackie*, Wilno 1842, s. 99.

<sup>291</sup> J.I. Kraszewski *Listy do redakcji „Gazety Warszawskiej”*, „Gazeta Warszawska” 1857, nr 206–207. Przedruk w: O. Kolberg *Pieśni ludu polskiego. Suplement...* (DWOK T. 70), s. 134–138.

<sup>292</sup> Tamże, s. 135.

<sup>293</sup> Tamże, s. 135.

<sup>294</sup> B. *Pieśni ludu polskiego...*, „Gazeta W. Ks. Poznańskiego” 1857, nr 140, przedruk w: O. Kolberg *Pieśni ludu polskiego. Suplement...* (DWOK T. 70), s. 145–147.

pracę Kolberga jak kolejne wydanie pieśni dla amatorów muzykowania. Pisał, że rozumie „szacunek dla czystości pieśni”, ale brak akompaniamentu fortepianu sprawi kłopot mniej wprawnym odbiorcom, którzy nie potrafią sami go opracować. Recenzent innego wielkopolskiego pisma, „Przeglądu Poznańskiego”, stwierdza, że jest to zbiór „bardzo ważny i ciekawy”<sup>295</sup>, podanie melodii „tylko w szkicu” uważa za zaletę, dodaje jednak, że zebranie tak wielkiej liczby wariantów było zbyteczne. Drobiazgowa praca zbieracza i wydawcy dowodzi wprawdzie sumienności, ale nie przynosi pożytku i niepotrzebnie powiększa objętość ponieważ: „Charakterystyczne tylko prawdziwie, wybitne różnicą warianty należało autorowi podać, nie rozszerzać za wiele objętości dzieła”<sup>296</sup>.

Dla pełniejszego ukazania atmosfery towarzyszącej badaniom i publikacjom Kolberga w okresie opracowywania przez niego nowych *Pieśni ludu polskiego* można przytoczyć jeszcze wypowiedź Lucjana Siemieńskiego (1809–1877). Ten poeta i dziennikarz, niegdyś radykalny demokrat, od paru już lat współredagował konserwatywny krakowski „Czas”. Sam w roku 1845 wydał bajki i legendy<sup>297</sup> ludowe, tłumaczył pieśni bretońskie i skandynawskie, ale podobnie jak Berwiński, którego *Studia o literaturze ludowej* już tu wymieniano, w późniejszym okresie życia walory tekstów pieśni oceniał z większym sceptycyzmem:

Pojawienie się nowego zbioru pieśni ludu dokonanego przez p. Kolberga byłoby niekonieczną nowością, gdyby nie przyniosło nic więcej, jak oklepane wyrzekanie Maćka na niestateczność Maryny, lub żale Kaśki za utraconym panięmskim wiankiem, lecz prawdziwie rozmiłowany w swoim przedmiocie autor zbioru i pojmujący pieśń gminną od strony jeszcze niezucytej i niewyzyskanej, nie porzestał na samych słowach pieśni, ale co daleko trudniejsze i mozolniejsze, zebrał do nich muzykę, tak jak mu ją lud śpiewał<sup>298</sup>.

---

<sup>295</sup> Anonimowa recenzja w „Przeglądzie Poznańskim” 1857, T. 24, z. 1, s. 53–54, przedruk w: O. Kolberg *Pieśni ludu polskiego. Suplement...* (DWOK T. 70), s. 148–149.

<sup>296</sup> Tamże, w przedruku w T. 70, s. 148.

<sup>297</sup> L. Siemieński *Podania i legendy polskie, ruskie i litewskie*, Poznań 1845; wydanie krytyczne: wybór, wstęp i opracowanie K. Pamuły, słowo wstępne J. Krzyżanowski, Warszawa 1975.

<sup>298</sup> L. Siemieński *Kilka rysów z literatury i społeczeństwa od roku 1848–1858*, T. II, Warszawa 1859, s. 280.

Siemieński w następnych zdaniach swej dosyć zdawkowej recenzji zbioru wydanego przez Kolberga również stwierdzał, że zamieszczone tam melodie będą „prawdziwym skarbem dla każdego kompozytora muzycznego”, nie uważając zasadniczej idei autora. Podobnie jak muzykę potraktował litografie zamieszczone w tomie, oceniając je wysoko jako dające „rzetelne wyobrażenie” strojów ludowych i stanowiące wartościowy materiał dla malarzy.

Dla Kolberga musiała być szczególnie istotna opinia Sikorskiego<sup>299</sup>, najwybitniejszego wówczas w Warszawie krytyka muzycznego, surowego w swych sądach i zwykle bezkompromisowego. Pierwszą część artykułu poświęconego *Pieśniom ludu polskiego* Sikorski drukował po ukazaniu się dwu początkowych zeszytów. Podkreślił rozległość planu Kolberga i wyraził przekonanie, że publikowany przez niego materiał będzie dostateczny do analizy „strony muzycznej” pieśni ludu, choćby dzięki wielkiej liczbie melodii, przewyższającej pod tym względem wszystkie dotychczas wydane zbiory. Tak jak Kolberg uważał, że muzyka jest najważniejszą częścią pieśni ludowych:

Bo gdy tekst rozsypuje się niekiedy na suche szczegółki w licznych czasem pomieszczone zwrotkach, to muzyka treściwie przedstawia całość uczucia lub dramatu, umiając równie dosadnie i szczegóły odtworzyć, ale tylko te, które do głównych należą<sup>300</sup>.

Według Sikorskiego muzyka w nowym zbiorze Kolberga stanowi rzecz główną, nie tylko dlatego, że pomaga poznać „ducha naszej muzyki domowej, jak dotąd jedynej prawie bezwarunkowo na to nazwisko zasługującej”, ułatwia zrozumienie tekstu i zwraca uwagę słuchacza na przejawiające się w niej uczucia ludu, ale ponadto:

[...] uczy nas poznawać charakter pojedynczych ludzi, których za twórców muzyki uważamy, jakkolwiek są nam nieznanymi i nieznanymi na zawsze pozostaną, a co ważniejsze jeszcze, daje nam charakterystykę całej okolicy, której twórca

---

<sup>299</sup> Recenzja J. Sikorskiego ukazała się w „Gazecie Codziennej” 1856, nr 219 i 297. Część pierwsza z nr 219 przedrukowana w: O. Kolberg *Pieśni ludu polskiego. Suplement...* (DWOK T. 70), s. 128–134.

<sup>300</sup> Tamże, nr 219, w przedruku w: O. Kolberg *Pieśni ludu polskiego. Suplement...* (DWOK T. 70), s. 130.

muzyki musiał być reprezentantem duchowo-artystycznym choćby do jednej pieśni, skoro ją przyjęto i przechowano w podaniu<sup>301</sup>.

Sikorski zauważył więc rolę anonimowych ludowych muzyków, których twórczość jest przechowywana w regionalnej tradycji.

Po zapoznaniu się z dwoma zeszytami nowego tomu Sikorski oczekiwał, że jego autor, od tak dawna notujący, poddający pewnej systematyce i publikujący muzykę ludową, dołączy do tomu rozprawę na jej temat, wnioski wynikające z wieloletniego obcowania i pracy nad nią:

Bez tego przedsięwzięcie jego nie byłoby niejednemu tak korzystne i nauczające, jak być może. Któż zresztą z materiałem tym tyle, co p. K[olberg] oznajmiony? Kto tak dobrze jak on usprawiedliwi niektóre dziwactwa muzyczne ludu, kto jego sposób śpiewania tak dobrze pojął, kto ważność podobnej publikacji tak dosadnie okaże, jak sam wydawca, skoro przygotowaniu do niej tyle lat poświęcił, tyle trudu i kosztów?<sup>302</sup>

W imieniu nabywców książki stawiał wydawcy pytania o plan całości, niezupełnie dla niego czytelny w dwu początkowych zeszytach, a przynajmniej nie taki, jakiego się spodziewał. Przedmowa Kolberga, spełniająca w pewnym stopniu postulaty recenzenta, przekazana była odbiorcom dopiero razem z ostatnim zeszytem, więc pisząc tę recenzję, Sikorski jeszcze jej nie znał. Pytał także o zasadniczy cel publikacji – czy jest nim pokazanie wariantów tekstów, czy muzyki? Sam uważał, że wariantów, czasem mało różniących się między sobą, jest zbyt wiele, a dotyczy to także melodii. Następnie stwierdzał, że jeżeli zamiarem wydawcy była dokumentacja wariabilności muzyki ludowej, to powinien zestawiać obok siebie melodie zbliżone „podobnym sobie tokiem lub rodzajem taktu” i podawać je w tej samej tonacji dla ułatwienia porównań, a tonacje dobierać tak, „jak tego ogólna i zwyczajnie najdogodniejsza rozciągłość głosu ludzkiego żąda”. Dodał też, że „zawiłe harmonicznie miejsca” dobrze byłoby objaśniać „cyframi i dodanym basem”. Spełnienie tych postulatów Sikorskiego zaprzeczałoby idei Kolberga, tj. prezentacji źródeł do badań nad polską muzyką ludową.

---

<sup>301</sup> Tamże, nr 219, w przedruku w: O. Kolberg *Pieśni ludu polskiego. Suplement...* (DWOK T. 70), s. 131.

<sup>302</sup> Tamże, nr 219, w przedruku w: O. Kolberg *Pieśni ludu polskiego. Suplement...* (DWOK T. 70), s. 133.



Zapisy ze słuchu, sporządzane w czasie bezpośredniego kontaktu z ludowymi wykonawcami, znormalizowane i „poprawione” według tych wskazówek przestałyby być wiarogodnymi źródłami.

Po ukazaniu się następnych zeszytów zbioru Sikorski opublikował drugą część recenzji. Analiza dalszych przykładów muzyki ludowej pozwoliła mu głębiej zapoznać się ze specyficznymi cechami melodii notowanych przez Kolberga w terenie, a refleksja kończąca tę kwestię ujmuje szczerością:

W przeglądanych troskliwie tych zeszytach spotykamy, jakkolwiek w nielicznych jeszcze pieśniach, liczne dowody wielkiego ich znaczenia, o którym opowiadaliśmy obszerniej niedawno, przy wyjściu zeszytu pierwszego. Najwięcej dają do myślenia dziwne niekiedy zwroty melodyjne, pełne siły i znaczenia, a takiego charakteru i tak odrębnej faktury od wszystkiego, co dzisiejsi piszą kompozytorowie, że nie podobna nie dojrzeć tam cech muzyki starodawnej, albo — jeśli kto woli i co na jedno prawie wychodzi — dowodu pojęć inną zupełnie drogą wyrabiających się u ludu wiejskiego, niż się one wyrabiają u obtartych więcej o cywilizację mieszczan lub szlachty. Niekiedy zdaje się, czytając te melodie, że na innym zupełnie żyje się świecie, którego tajemnice czuć umie serce, odgaduje [wyobraźnia<sup>303</sup>], ale usta z trudnością wypowiedzieć się odważą<sup>304</sup>.

Tańcom opublikowanym przez Kolberga w tym tomie Sikorski poświęcił tylko kilka zdań, dziwiąc się zamieszczeniu wśród rodzimych polonezów, mazurów i kujawiaków także walców pochodzących z Niemiec. Przy okazji przypomniał czytelnikom obertasy i mazury autorstwa Kolberga, które zawsze uważał za świetne kompozycje.

W tej części recenzji Sikorski ponowił apel do wydawcy, aby przekazał odbiorcom dzieła swe przemyślenia na temat muzyki ludowej, a także zapoznał ich z metodami rozwiązywania problemów pojawiających się w trakcie notowania ze słuchu i przygotowywaniu melodii do druku. Informacje takie pozwoliłyby lepiej zrozumieć muzykę ludową, tak inną od tej, której się uczyli i do której przywykli. Na pytania postawione w końcowej części recenzji Kolberg dał częściową odpowiedź we wstępie, choć zapewne nie zadowolił Sikorskiego.

---

<sup>303</sup> W druku w „Gazecie Codziennej”: „wyobrażenia”.

<sup>304</sup> Recenzja J. Sikorskiego, „Gazeta Codzienna” 1856, nr 297.

Dziś w recenzjach Kraszewskiego, Estreichera i Sikorskiego zwracają uwagę określenia: „dziwactwo pieśni”, „dziwactwa muzyczne ludu”, „dziwne niekiedy zwroty melodyjne”, „coś niepojęte wedle zwyczajnych muzycznych pojęć”, a także zdanie, że melodia ludowa „może razić nieforemnością”. Świadczą one, że odbiór tradycyjnej muzyki ludowej, takiej jaką wykonywali wiejscy grajkowie i śpiewaczki dla swoich słuchaczy lub dla własnej satysfakcji, zaprezentowanej przez Kolberga w nowym tomie, był wówczas dla nabywców *Pieśni ludu polskiego* trudny i napotykał na bariery.

## VI

[Pierwsze spotkanie z muzyką góralską w Tatrach latem 1857 r. – Podróż do Wiednia, Lublany i Zagrzebia i jej wyniki – zapisy muzyki i zakupione druki, m.in. zbiór pieśni słoweńskich E. Korytki. – Początek pracy w zespole autorów *Encyklopedii powszechnej* S. Orgelbranda. – Rezygnacja z pracy etatowej w Dyrekcji Dróg i Mostów. – Kompozycje. – Podróże w latach 1859–1861. – Artykuł o ludowych źródłach muzyki J. Stefaniego do *Krakowiaków i Górali* W. Bogusławskiego. – Wystawienie *Króla pasterzy* w operze warszawskiej. – Rozpoczęte dwa inne utwory sceniczne.]

Lata następujące bezpośrednio po wydaniu *Pieśni ludu polskiego* wypełniały Kolbergowi, obok prac zarobkowych, intensywne zajęcia związane z muzyką – i ludową, i komponowaną przez niego oraz innych twórców. Podróżował i prowadził badania terenowe, które dały mu obfite i interesujące wyniki w postaci licznych zapisów pieśni i melodii nie tylko polskich, przygotowywał do premiery *Króla pasterzy*, swój jedyny wykonany publicznie utwór sceniczny, ponadto działał jako pisarz muzyczny – w roku 1858 podjął wieloletnią pracę nad zespołem haseł dotyczących muzyki w *Encyklopedii powszechnej* wydawanej przez Samuela Orgelbranda, a także publikował inne prace, spośród których na uwagę zasługuje zwłaszcza analiza muzyki Jana Stefaniego do *Cudu mniemanego, czyli Krakowiaków i Górali*.

Druk *Pieśni ludu polskiego* zakończył się w marcu 1857 roku, a latem Kolberg wyruszył w długą podróż do nieznanych mu do tej pory regionów w Małopolsce, a także do Wiednia oraz Słowenii i Chorwacji, potem do Triestu i Wenecji. Zachowana dokumentacja pozwala odtworzyć tylko

przybliżony przebieg i czas trwania tej podróży. Pismo przyznające mu urlop, datowane na 3 lipca 1857 r. brzmi następująco:

Na zasadzie decyzji Rady Administracyjnej Królestwa z dnia 14/26 czerwca rb. No 20 955, objawionej reskryptem Komitetu Drogi Żelaznej z dnia 21 czerwca/3 lipca rb. No 476 Dyrekcja udziela p. Oskarowi Kolberg urlop na miesięcy trzy za granicę do wód w Ems i kąpeli w Trieście z zasiłkiem pieniężnym w stosunku trzechmiesięcznej płacy jego, tj. rsr. 150 [...] <sup>305</sup>.

Jest mało prawdopodobne, aby Kolberg zamierzał jechać do Ems, uzdrowiska w Nadrenii-Palatynacie, cieszącego się od dawna dużą sławą. Otrzymał wprawdzie jeszcze jedno pismo z datą 9 lipca 1857 r., w którym warszawska dyrekcja prosi zarząd kolei niemieckich o życzliwą pomoc dla swego pracownika, ale nie korzystał z tej rekomendacji, ponieważ nie planował wyjazdu do Niemiec. Wybrał całkiem inny kierunek podróży, której trasę znamy w ogólnym zarysie z *Korespondencji* <sup>306</sup> drukowanej w „Ruchu Muzycznym” i z paru wzmianek w itinerarium i listach. Z listu do redaktora „Ruchu Muzycznego” wiadomo, że był w Tatrach i w Pieninach, potem w Krakowie, Modlnicy i Mogilanach, a następnie w Wiedniu, Lublanie, Trieście i Wenecji. Na podstawie dostępnych źródeł nie da się ustalić dokładnych dat pobytu w każdej z wymienionych miejscowości czy okolicy, a czasem nawet kolejności, w jakiej je odwiedzał. Wyjechał najpóźniej 10 lipca, po otrzymaniu pisma skierowanego do zarządu kolei niemieckich, zapisy pieśni wykonane w Modlnicy wspólnie z Józefem Konopką <sup>307</sup> mają datę 21 sierpnia 1857 r., list z Wiednia datowany jest na 11 września, a musiał wrócić do Warszawy po trzech miesiącach urlopu, czyli nie później niż 10 października. Tylko te daty wynikają z zachowanych dokumentów.

Najpierw pojechał do Krakowa, potem podobnie jak wszyscy ówczesni turyści góralską furmanką do Zakopanego i Szczawnicy. W górach spędził

<sup>305</sup> Dokument w zbiorach BN PAU i PAN, sygn. 2183, k. 51. Z podanej kwoty zasiłku wynika, że Kolberg w 1857 r. zarabiał 600 rubli rocznie, sprzeczne z tym wyliczeniem jest zaświadczenie (rkp. w BN PAU i PAN, sygn. 2183, k. 45) o podwyżce do 750 rubli od 1 stycznia 1847 r.

<sup>306</sup> O. Kolberg *Korespondencja. Wiedeń, d. 11 września 1857*. „Ruch Muzyczny” 1857, nr 26, s. 203–206, przedruk: O. Kolberg *Pisma muzyczne cz. II* (DWOK T. 62), s. 357–363. Tam tytuł: *Korespondencja z Wiednia*.

<sup>307</sup> Taką datę ma rękopis J. Konopki z zapisami tekstów, skorelowany z niedatowanymi zapisami melodii w rkp. Kolberga. Rkp. J. Konopki w Arch. PTL, teka 43 *Miscellanea*, sygn. 1352, k. 133–134, rkp. Kolberga tamże, k. 148.

prawie sześć tygodni i — jak pisze — krajobraz Tatr zrobił na nim wielkie wrażenie:

Szczawnica nie zawiodła moich oczekiwań, Morskie Oko i Kościeliska Dolina przeszły je; Czorsztyń, Gąsienicowe Stawy, Biały Dunajec i Gewont pełne dziękiego są uroku; dolina Roztoka z wodospadem Siklawy i Pięcią Stawami może najwspanialsze w Tatrach, a Łomnica, Krywań i Murań groźne, ponure, ogromne, często chmurami zalane<sup>308</sup>.

Następnie scharakteryzował Górali, zaprzeczając stereotypowym opiniom:

A wśród tego snują się arcytwory Boże: ludzie łagodni, dobrzy, uprzejmi, chętni, uczciwi, nie tak jak ich malowano, dzicy i szorstcy. Ale też równie naiwni, natrętni, chciwi na grajczary (bo ubodzy) i lubiący się napić (choć to na szczęście dzięki towarzystwom wstrzemięźliwości ustaje)<sup>309</sup>.

W *Korespondencji z Wiednia* drukowanej w „Ruchu Muzycznym” poświęcił wiele uwagi muzyce góralskiej: charakteryzował śpiew, tańce, instrumenty, wreszcie gwarę. Spośród poznanych w Zakopanem osób wymienił tylko rodzinę Homolaczów, ówczesnych właścicieli dóbr zakopiańskich mieszkających w Kuźnicach, których odwiedził wtedy pierwszy raz. Następnie wrócił na kilka dni do Krakowa, co kwituje w *Korespondencji...* czterema zdaniem. Wspomina tam krótki pobyt w Modlnicy, gdzie — jak wiemy z datowanego rękopisu — wspólnie z Konopką 21 sierpnia zapisał kilkanaście pieśni. Odnotował też spotkanie w Krakowie z Żegotą Paulim (1814–1895). Osobisty kontakt z tym autorem wysoko cenionych zbiorów pieśni był dla Kolberga bardzo ważny. Pisał w *Korespondencji z Wiednia*, że nie omieszka korzystać z uwag co do „zbierania i spisywania pieśni”, jakimi go wsparł autor *Pieśni ludu polskiego w Galicji*. Mógł wtedy od niego otrzymać także informacje o proveniencji geograficznej niektórych tekstów zamieszczonych w tym zbiorze wydanym w 1838 r. W druku Pauli lokalizował zespoły krakowiaków, określając tylko obwody administracyjne, z których pochodzą, a nieliczne inne noty w przypisach, dotyczące miejsca

---

<sup>308</sup> O. Kolberg *Korespondencja...*, przedruk w: O. Kolberg *Pisma muzyczne cz. II* (DWOK T. 62), s. 357.

<sup>309</sup> Tamże.

zapisu pojedynczych tekstów, są też ogólnikowe<sup>310</sup>. Zachowała się notatka Kolberga — spis miejscowości z których pochodzi czterdzieści pieśni spośród wydanych przez Paulego<sup>311</sup>. Teksty zawarte w *Pieśniach ludu polskiego w Galicji* Kolberg przytaczał we własnych publikacjach i dokładniejsze niż w druku informacje o miejscu ich pochodzenia były mu bardzo potrzebne, ponieważ w jego edycjach folkloru był to najważniejszy i stały element dokumentacji. Jeżeli któreś z tych czterdziestu pieśni przepisał i włączył do własnych publikacji, dawał im noty lokalizacyjne zgodne z przywołaną tu notatką. Być może te dokładniejsze dane Kolberg uzyskał właśnie w trakcie pierwszego spotkania z Paulim w Krakowie w 1857 r.

W Pieninach i Tatrach Kolberg wzbogacił swoje zbiory wieloma pieśniami, przyśpiewkami i melodiami instrumentalnymi, które zanotował, jak sam podaje, „koczując parę razy przy ognisku z Góralami”. Pozyskał też nowych znajomych i współpracowników w Krakowie i na Podhalu i odwiedził ludzi dawniej sobie znanych. M.in. bezpośrednio po powrocie do Warszawy dostał od Józefa Riedmüllera, krakowskiego lekarza, teksty pieśni wykonywanych przez górala z okolic Czerwonego Klasztoru, „Rusnaka”, jak nazywano Rusinów. Mógł też spotkać się ponownie z Ludwikiem Zejsznerem, który w latach 1848–1857 wrócił do Krakowa i wykładał na Uniwersytecie Jagiellońskim. W tym czasie był w górach także Lucjan Siemieński, który wspominał spotkanie z Kolbergiem, intensywność jego badań terenowych, widoczną dla obserwatora umiejętność nawiązywania kontaktu z wykonawcami i okazywaną im uwagę:

Niedawno widziałem zacnego zbieracza pieśni i melodii u stóp czarujących Pionin i w Tatrach, jak naprawiając słabe zdrowie powietrzem gór i leczącym źródłem, nie tracił ani jednej chwili i nawiedzał góralskie chaty, lub przestawał z bacami i juhasami na polanach, od których umiał wyludzać melodie i słowa, zdaniem jego nie ustępujące pierwszeństwa innym. Wierny swemu zadaniu, z dziwną cierpliwością i wytrwaniem prowadzi podjętą pracę, godną powszechnego uznania<sup>312</sup>.

---

<sup>310</sup> Takich określeń miejsca zapisu w zbiorze Paulego jest zaledwie kilka, zob. *Pieśni ludu polskiego w Galicji...*, s. 63, 87–88 i 172.

<sup>311</sup> Rkp. O. Kolberga, Arch. PTL, teka 12a, sygn. 1190, k. 1. Spis dotyczy wybranych pieśni z początkowej partii zbioru Paulego, s. 3–116.

<sup>312</sup> L. Siemieński *Kilka rysów z literatury i społeczeństwa...*, s. 282.

Kolberg był w Tatrach jeszcze kilkakrotnie, na pewno w roku 1861 i 1863, a ponieważ prawie nigdy nie datował swoich rękopisów, trudno dziś stwierdzić, które spośród jego licznych zapisów muzyki góralskiej powstały właśnie w roku 1857. W zachowanych rękopisach prymarnych nad melodiami i pieśniami zanotował np.: „szałaszy na Królowej koło Stawów Gąsienicowych”, „Zakopane”, „Olcza”, „Szaflary”. Ponieważ jednak nie znamy tras jego wycieczek w góry z Zakopanego czy Szczawnicy i nazw pobliskich miejscowości, w których był w roku 1857, nie można dziś ustalić, które z rękopisów wiążą się z tą pierwszą podróżą w Karpaty.

Kolbergowskie zbiory muzyki góralskiej analizował w 1954 r. Tadeusz Strumiłło (1929–1956). Zauważył wtedy, że choć w rękopisach Kolberga najliczniejsze są melodie wokalne i skrzypcowe, spotkać tam można także interesujące zapisy muzyki wykonywanej na trombicie i na dudach<sup>313</sup>. Podkreślił przy tym, że Kolberg notował muzykę ludową na Podhalu stosunkowo wcześniej, bo od 1857 r., i to nie tylko we wsiach, ale również wysoko w górach, wśród pasterzy, gdzie nawet później nie zawsze docierali etnomuzykolodzy. Strumiłło w swoim artykule zamieścił kilka melodii góralskich z rękopisów Kolberga i z nimi związana jest hipoteza Witolda Rudzińskiego co do pochodzenia tańców góralskich w drugim akcie *Halki* Moniuszki. Rudziński po zapoznaniu się z przykładami przytoczonymi przez Strumiłłę, wiedząc, że obu muzyków łączyła przyjaźń, wyraził przekonanie, że „od Kolberga otrzymał Moniuszko interesujące go materiały”<sup>314</sup>. Niewątpliwie czas pierwszych badań terenowych Kolberga na Podhalu zbiega się

<sup>313</sup> T. Strumiłło *Muzyka podhalańska u Kolberga*, „Muzyka” 1954, nr 3–4, s. 8–12. Zapisy te, podobnie jak inne z Podhala, zostały wydane dopiero w roku 1968 w tomach O. Kolberg *Góry i Podgórze*, cz. I–II (DWORK T. 44–45).

<sup>314</sup> W. Rudziński *Stanisław Moniuszko*, w: *Z dziejów polskiej kultury muzycznej*, T. II, Kraków 1966, s. 245–246. W partyturze opery wystawionej w Wilnie w 1854 r. tańców tych jeszcze nie było, dopiero przed premierą w Warszawie Moniuszko uznał za konieczne dodanie paru nowych fragmentów, w tym także tańców w drugim akcie. Z biografii Moniuszki wynika, że nie znał on z autopsji folkloru góralskiego, a ponieważ melodie z Podhala praktycznie nie były drukowane przed warszawską premierą *Halki*, źródło pozwalające Moniuszce na znakomite odtworzenie charakteru muzyki góralskiej pozostawało nieznane. Po zapoznaniu się z artykułem Tadeusza Strumiłły o tece podhalańskiej Kolberga, w którym autor przytacza kilka zapisów nutowych ze zbiorów Kolberga, Witold Rudziński stwierdził, że Moniuszko mógł znać notatki terenowe Kolberga z pobytu w 1857 w Tatrach. Jednak Kolberg wrócił z podróży koło 10 października, a Moniuszko był w Warszawie od 16 do 28 listopada i dopiero wtedy mógł spotkać się z Kolbergiem i poznać jego zapisy z Tatr, zaś z korespondencji Moniuszki wynika, że tańce góralskie do drugiego aktu *Halki* wysłał z Wilna do Warszawy we wrześniu,

z okresem, w którym Moniuszko komponował tańce góralskie. Jednak możliwe obecnie ustalenie dokładniejszych dat dla wielu faktów z tego okresu życia obydwu muzyków nie potwierdza hipotezy Rudzińskiego o możliwości skorzystania przez autora *Halki* z zapisów Kolberga wykonanych w 1857 r.

Fragment *Korespondencji...* dotyczący Wiednia jest w większości poświęcony życiu muzycznemu w stolicy Austrii i w tej kwestii Kolberg odnotował swe wyraźne rozczarowanie. Sam stwierdza, że być może trafił na zły okres, bo istotnie sezon teatralny i koncertowy jeszcze się nie rozpoczął. Zwiedzał kościoły, muzea, bibliotekę cesarską, gdzie życzliwy kustosz udostępnił do kopiowania stare muzykalia, był w księgarniach muzycznych i w Kärntnerthor Theater na operze Charlesa L. Thomasa, słuchał koncertów orkiestry Johanna Straussa. Odwiedził cmentarze, na których pochowano Mozarta, Beethovena i Schuberta.

Z Wiednia Kolberg pojechał na południe, do krajów południowosłowiańskich<sup>315</sup> znajdujących się wówczas w granicach Austro-Węgier. Opublikowaną w „Ruchu Muzycznym” relację kończy kilkoma zdaniem o pobycie w Lublanie, Trieście i Wenecji. Nie można dziś uściślić ani czasu trwania, ani trasy tej części podróży, tym bardziej że nie znamy dokładnej daty powrotu Kolberga do Warszawy. Skąpe wyniki badań wskazują, że w Słowenii i Chorwacji był raczej krótko. W drukowanej w „Ruchu Muzycznym” korespondencji podaje tylko, że był w Lublanie, wiele lat później, w roku 1881 w przypisku do jednego z listów<sup>316</sup> wymienia poza Lublaną także Zagrzeb, a w 1886 r. wspomina, że był w Lublanie, Zagrzebiu, Trieście i Primorju<sup>317</sup>, przy czym dodaje, że był to pobyt krótki, bo zaledwie kilkutygodniowy. Czy z Wenecji wrócił do Wiednia, skąd wysłał list do redakcji „Ruchu Muzycznego” datowany na 11 września, a potem jeszcze raz pojechał na południe, czy też Lublanę i Zagrzeb

---

a już 8 października Roman Turczynowicz, dyrektor baletu opery warszawskiej, kierował ich próbami (zob. S. Moniuszko *Listy zebrane...*, m.in. s. 258, 270 i 276.

<sup>315</sup> Ten fragment podróży Kolberga z roku 1857 oraz zachowane na jej temat źródła, zebrane utedy materiały i kontakty z badaczami Słowian południowych omawia E. Millerowa we wstępie pt. *Materiały południowosłowiańskie w zbiorach Oskara Kolberga* w tomie O. Kolberg *Materiały do etnografii Słowian...* cz. III (DWOK T. 59/III), s. V–LXVIII, a teksty pieśni i ich źródła także M. Jakóbiec-Semkowowa, tamże, s. LXVIII–LXXXVII. Pieśni i melodie zapisane przez Kolberga w 1857 r. zostały opublikowane tamże.

<sup>316</sup> Brulion listu do L. Jenikego z 31 I 1881 r., *Korespondencja...* cz. II (DWOK T. 65), s. 462.

<sup>317</sup> Brulion listu do F.S. Kraussa z 1 VIII 1886 r., *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66), s. 361.

zwiedzał tylko na przełomie sierpnia i września, między 21 sierpnia a kilkudniowym pobycem w Wiedniu przed 11 września, nie wiadomo. Z tego etapu podróży pochodzą zapisy ze słuchu, na które składają się 42 melodie słoweńskie i chorwackie zanotowane na jednej karcie, jedynej zachowanej karcie terenowej związanej z pobycem Kolberga w tych krajach słowiańskich. Ponadto w archiwum Kolberga znajdują się zapisy tekstów, częściowo skorelowane z wymienionymi melodiami, a wykonane przez niego i dwie inne, nieznanne osoby. Kolberg przechowywał też zakupione w Lublanie druki: zbiór pieśni słoweńskich zanotowanych i przygotowanych do druku przez Emila Korytkę, dwa tomiki kalendarza słoweńskiego na lata 1855 i 1856, a prawdopodobnie także kilka innych książek i czasopism wydanych w Lublanie i zawierających pieśni i melodie ludowe oraz utwory miejscowych kompozytorów.

Pieśniom słoweńskim zapisanym przez Korytkę poświęcił Kolberg wiele uwagi. Emil Korytko (1813–1839)<sup>318</sup>, student filozofii uniwersytetu lwowskiego, za kolportaż tajnych druków Ossolineum i przynależność do również tajnej organizacji studenckiej został w roku 1834 aresztowany i po długim śledztwie skazany w 1836 r. na internowanie w Słowenii. W Lublanie, poddawanej germanizacji jak cała Słowenia, nawiązał kontakty z działaczami słoweńskiego ruchu na rzecz odrodzenia narodowego i — kierując się świeżymi osiągnięciami ośrodka lwowskiego — zajął się notowaniem tekstów pieśni ludowych i tworzeniem zbioru rycin strojów regionalnych. W roku 1838 opublikował w czasopiśmie „Illyrisches Blatt”<sup>319</sup> odezwę zachęcającą do badania kultury ludowej, anonsował tam także przygotowywany przez siebie zbiór *Slovénske pésni krajnskiga naróda*. Sam zdążył wydać drukiem pierwszy z przygotowanych tomików, cztery następne wydał Jožef Blaznik, księgarz i drukarz. Cenzura zezwoliła na druk tekstów pieśni, usunęła jednak motto zaczerpnięte z Mickiewiczowskiego *Konrada Wallenroda* i napisany przez Korytkę wstęp, którego rękopis nie zachował się. W końcu roku 1838 Korytko był już ciężko chory, z tego zapewne powodu 10 stycznia 1839 r. uzyskał ułaskawienie i zgodę na powrót do Lwowa, lecz nie zdążył z nich skorzystać. Zmarł 31 stycznia i został pochowany w Lublanie.

Pięć tomików pieśni słoweńskich Korytki zakupionych przez Kolberga w Lublanie znajduje się dziś w Bibliotece Jagiellońskiej i jest to zapewne

<sup>318</sup> Zob. E. Millerowa, wstęp pt. *Materiały południowosłowiańskie w zbiorach Oskara Kolberga*, w: O. Kolberg *Materiały do etnografii Słowian cz. III* (DWOK T. 59/III), s. XIX-XXIV.

<sup>319</sup> W numerach z 25 i 30 z czerwca i lipca 1838 r.



jedyny pełny egzemplarz tego druku w polskich bibliotekach. Na karcie tytułowej pierwszego tomiku Kolberg dopisał nazwisko autora: „zebrał Korytko Emil”, bo edycja była anonimowa, a na wklejce przed stroną tytułową widnieją dwie notatki, u góry dyrektora biblioteki: „1887. A. 444. Pocziwy O. Kolberg darował d. 7 maja 1887. Estreicher” i niżej: „Pieśni słoweńskie zebrane przez Emila Korytko — nabyłem w Lublanie w r. 1857. O. Kolberg”. Na końcu piątego tomiku doklejona jest karta z życiorysem Korytki i notatkami o nim spisanyymi przez Kolberga<sup>320</sup>. Większość książek i innych druków zgromadzonych przez Kolberga w tekach regionalnych bądź przechowywanych osobno przekazał Bibliotece Jagiellońskiej Izydor Kopernicki, wykonawca testamentu autora *Ludu*. Zbiór Emila Korytki, zmarłego na wygnaniu Polaka, który należał do inicjatorów badania folkloru Słowenii, cenił Kolberg tak bardzo, że pod koniec życia, gdy był już pewien, że nie zrealizuje żadnych planów związanych ze swymi materiałami południowosłowiańskimi, zabezpieczył los *Slovénskich pésmi...*, przekazując je Bibliotece Jagiellońskiej.

W Bibliotece Jagiellońskiej znajdują się obecnie także dwa inne druki na pewno zakupione przez Kolberga w Lublanie. Pierwszy z zachowaną kartą tytułową: *Koledarček Slovenski za navadno leto 1855* wydany był w Lublanie przez Janeza Bleiweisa, a drukowany przez Jožefa Blaznika, drugi, wydany na rok 1856, pozbawiony jest okładki i strony tytułowej. Obydwa kalendarze noszą ślady pracy Kolberga, ale jego ołówkowe notatki i glosy są dziś częściowo zatarte, częściowo zniszczone przez obcięcie kart przy oprawie. Niektóre artykuły zamieszczone w kalendarzach wykorzystał Kolberg później w obszernym studium *Obrazy Słowiańszczyzny południowej* zamieszczonym w latach 1871–1872 w „Gazecie Polskiej”<sup>321</sup>.

W Słowenii i Chorwacji Kolberg zakupił lub dostał również inne druki, których tytuły znamy z notatki Kopernickiego<sup>322</sup>, ale egzemplarze ich nie zachowały się w archiwum Kolberga. Powoływał się na nie w artykule *Ruch*

<sup>320</sup> Teksty te przytacza E. Millerowa we wstępie *Materiały południowosłowiańskie...* (DWOK T. 59/III), s. XXIII–XXIV.

<sup>321</sup> O. Kolberg *Obrazy Słowiańszczyzny południowej z rozmaitych źródeł skreślił* [...], „Gazeta Polska” 1871, nr 77–87, 1872, nr 1–7, 42–43, 109–110, 133–136, 176–179. Przedruk w: O. Kolberg *Studia, rozprawy i artykuły* (DWOK T. 63), s. 26–258.

<sup>322</sup> I. Kopernicki po śmierci Kolberga, jako wykonawca jego testamentu, przeglądał teki z rękopisami i na osobnych kartkach notował zawartość, tytuły i przeznaczenie poszczególnych zespołów rękopisów i druków znajdujących się w spuściźnie autora *Ludu*. Część notatek Kopernickiego znajduje się dziś w zbiorach Muzeum Etnograficznego w Krakowie, część pozostała w tekach. Do tych ostatnich należy sporządzony przez Kopernickiego spis druków

*muzykalny u niektórych plemion Słowian południowych*<sup>323</sup>, drukowanym blisko trzy lata po powrocie z podróży do Lublany i Zagrzebia, gdzie odnotował także publikacje poetów, muzyków, zbieraczy folkloru i działaczy na rzecz słoweńskiego odrodzenia narodowego. Część tych prac wykorzystał lub wymienił także w niedokończonym szkicu poświęconym pieśniom ludowym, a wydanym dopiero w *Pismach muzycznych* pt. *Z notatek o zbiorach pieśni Słowian południowych*<sup>324</sup>.

Przed podróżą mógł Kolberg otrzymać listy polecające od osób z Warszawy czy Krakowa znających środowisko naukowe Lublany. Nie mamy informacji na ten temat, a jedynym śladem kontaktów Kolberga z miejscową inteligencją jest dwuwiersz<sup>325</sup> otrzymany od Lovro Tomana (1827–1870), poety, a także prawnika i polityka, założyciela pisma „Slovenska Matica”:

Ak smo ravno ločeni po kraju, času,  
tak smo vonder snidjeni po duhu, glasu!

Autograf z tym utworem datowany jest: „V Ljubljani, 1. Septembra 1857”, lecz nie wiadomo, czy Lovro Toman wręczył go Kolbergowi tego dnia na miejscu, czy przysłał później.

W tym czasie zapoznał się, prawdopodobnie w Wiedniu, ze zbiorem wydanym przez Alojzego Kalauza<sup>326</sup>. Teksty pieśni serbskich dzięki pracom Vuka Karadžicia były znane w Europie, a także w Polsce wcześniej niż inne południowosłowiańskie. Ale do wydanych przez Karadžicia pieśni dołączonych było tylko sześć melodii, zapisanych zresztą przez polskiego muzyka, wówczas sekretarza Maksymiliana Ossolińskiego, Franciszka Mireckiego<sup>327</sup> (1791–1862),

przywiezionych w r. 1857 i znajdujących się niegdyś w zbiorach Kolberga. Przytacza go E. Millerowa we wstępie: *Materiały południowosłowiańskie...* (DWOK T. 59/III), s. XXVII.

<sup>323</sup> O. Kolberg *Ruch muzyczny u niektórych plemion Słowian południowych*, „Ruch Muzyczny” 1860, nr 12, s. 193–196, przedruk w O. Kolberg *Pisma muzyczne... cz. II* (DWOK T. 62), s. 563–567 oraz w tomie O. Kolberg *Materiały do etnografii Słowian... cz. III* (T. 59/III), s. 291–296.

<sup>324</sup> Szkic ten zamieszczony jest w O. Kolberg *Pisma muzyczne, cz. II* (DWOK T. 62), s. 586–581 i w tomie O. Kolberg *Materiały do etnografii Słowian... cz. III* (DWOK T. 59/III), s. 287–296.

<sup>325</sup> Zamieszczony w *Korespondencji... cz. I* (DWOK T. 64), s. 76.

<sup>326</sup> A. Kalauz *Srbski napjevi. Sbirka serbski pjesama za fortepiano*, sv. I, Wien [1850], sv. II, Wien [1852].

<sup>327</sup> Zob. D. Živanović *Vuk Karadžić i jego polski współpracownik, Franciszek Mirecki*, w: *Literatura, komparatystyka, folklor. Księga poświęcona Julianowi Krzyżanowskiemu*, pod

który w Wiedniu studiował kompozycję i grę na fortepianie. Zbiór Kalauza zainteresował zapewne Kolberga właśnie dlatego, że w dwu zeszytach zawierał 43 pieśni serbskie z melodiami. Naszkicowany początek recenzji tego wydawnictwa pozostał wśród prac niedokończonych i niedrukowanych<sup>328</sup>.

Krótki pobyt w Słowenii i zebrane tam wiadomości o życiu muzycznym w Lublanie, słoweńskich kompozytorach i ich twórczości, a także usłyszana wtedy i zanotowana muzyka ludowa były inspiracją do napisania dwu wspomnianych już tekstów: artykułu *Ruch muzyczny...*, drukowanego w r. 1860 w „Ruchu Muzycznym”, i nieukończonego szkicu o muzyce ludowej. Kilkanaście lat później zajął się znowu krajami słowiańskimi znajdującymi się pod panowaniem Austro-Węgier i na podstawie literatury, w części przynajmniej zakupionej podczas podróży w 1857 r., napisał wspomniane już obszerne studium *Obrazy Słowiańszczyzny południowej*.

Jesienią 1857 r., po powrocie do Warszawy Kolberg zmienił miejsce pracy — śladem swego brata Wilhelma zrezygnował z zatrudnienia w zarządzie kolei żelaznej. Kolej Warszawsko-Wiedeńska we wrześniu 1857 r. przeszła w ręce prywatne z kapitałem niemieckim, na ważniejsze stanowiska angażowano Niemców. Wilhelm, który mógł odczuwać niepokój co do swej przyszłości w firmie kierowanej przez nowy zarząd, przeniósł się do Dyrekcji Dróg i Mostów w Komisji Skarbu. Tam znalazł nowa posadę także Oskar. Wilhelm został inspektorem w Zarządzie Komunikacji i w trakcie pracy w nowym miejscu zajmował się m.in. pomiarami Wisły w związku z planami jej regulacji i często podróżował, doglądając prac w terenie. Przygotowywał do druku obszerne dzieło poświęcone Wiśle, ale ukazała<sup>329</sup> się tylko jego część druga i skorowidz do szczegółowych map tej rzeki. Natomiast wielokrotnie wydawany był opracowany przez Wilhelma plan Warszawy z roku 1846, aktualizowany ukazał się m.in. w 1868, 1870 i 1873 r. Zainteresowany dziejami swego miasta Wilhelm poszukiwał w różnych

---

red. M. Bokszczanin, S. Frybesa i E. Jankowskiego, Warszawa 1968, s. 815–823. Melodie dołączone były przez V. Karadžicia do drugiego tomu pt. *Narodna srbska pjesnarica* wydanego w r. 1815.

<sup>328</sup> Szkic recenzji opublikowano w O. Kolberg *Pisma muzyczne cz. II* (DWORK T. 62), s. 591–593.

<sup>329</sup> W. Kolberg *Wisła, jej bieg, własności i splawność przez [...]*, cz. II z 10 tablicami, Warszawa 1861, część pierwsza nie została wydana. Wcześniej ukazał się *Skorowidz do planów rzeki Wisły. Wykaz gmin odpowiedzialnych za słupy nadbrzeżne warstwowe. Położenie geograficzne i wykreślenie niektórych punktów wzdłuż rzeki Wisły. Wykaz miast, wsi i osad położonych nad Wisłą*. Warszawa 1860.

archiwach dawnych materiałów kartograficznych i przypominał o kwerendach na ten temat Oskarowi, gdy ten miał zamiar odwiedzić w Krakowie i we Lwowie miejscowe biblioteki.

Przejście przez Oskara z prywatnego teraz przedsiębiorstwa do administracji rządowej powodowało konieczność zmiany mieszkania. Jak wspomniano, Kolberg po podjęciu pracy w Zarządzie Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej w 1845 r. zamieszkał w budynku należącym do tego zarządu i w listach jako adres zwrotny podawał dworzec przy ul. Marszałkowskiej. W połowie roku 1858 pisał<sup>330</sup>, że nie jest już urzędnikiem, ale pracuje jako dietariusz<sup>331</sup> w biurze gen. Jana Smolikowskiego. Czy tę formę pracy podjął Kolberg bezpośrednio po powrocie z długiego urlopu, czy parę miesięcy później, nie wiadomo.

Biografie Kolberga pisane z okazji jubileuszu jego badań obchodzonego w Krakowie w roku 1889, a także późniejsze, podają, że jako księgowy w Dyrekcji Dróg i Mostów pracował przez cztery lata, do połowy roku 1861. Sam Kolberg w *Szkicu autobiografii* pisał:

[...] w roku 1845 zostałem buchalterem i urząd ten piastowałem aż do roku 1857, gdy droga żel[azna] przeszła w ręce spółki prywatnej. Odtąd pracowałem jeszcze lat kilka w Komisji Skarbu i Dyrekcji Dróg i Mostów, gdzie złożone zostały akta dawniejszej kolei rządowej. Od roku 1863 oddałem się już stale pracy literackiej, pisząc do dzienników, pism ilustr., *Encyklopedii* itd. i porządkując nagromadzone nabytki etnograficzne<sup>332</sup>.

Jednak możemy mieć dziś wątpliwości, czy dopiero w roku 1861, a tym bardziej 1863, zaprzestał pracy jako księgowy. Wśród jego dokumentów osobistych zachował się notatnik<sup>333</sup>, w którym na bieżąco zapisywał dochody i wydatki w latach 1859–1869. Są tam odnotowane honoraria autorskie

---

<sup>330</sup> Niedatowany brulion listu, odpowiedź na list Mikołaja Akielewicza (1829–1887) z 12 maja 1858 r., *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 89.

<sup>331</sup> Dietariusz to urzędnik pobierający płacę dzienną, niemający etatu. Wymieniony przez Kolberga Jan Smolikowski (1796–1869) był wtedy dyrektorem XIII okręgu komunikacyjnego, podlegała mu Dyrekcja Dróg i Mostów.

<sup>332</sup> Rkp. O. Kolberga *Szkic autobiografii...*, k. 68.

<sup>333</sup> Rkp. O. Kolberga *Notatnik zawierający rachunki osobistych wydatków Oskara Kolberga za lata 1859–1869*, w zbiorach BN PAU i PAN, sygn. 3210. Jest to jedyny taki dokument w papierach osobistych Kolberga, prawdopodobnie w innych okresach prowadził podobne notatki, ale zachowała się tylko jedna z tych jedenastu lat.

i inne dochody od 1 stycznia 1859 r., ale nie ma wpisów o wynagrodzeniach za pracę w Dyrekcji Dróg i Mostów. Jeszcze w pierwszym półroczu 1859 r. Kolberg zanotował czterokrotnie przy różnych kwotach „od Wilhelma à conto roboty” lub „od Wilhelma za robotę”. Mogły to być wypłaty za prace na rzecz rachuby w Dyrekcji Dróg i Mostów zlecane mu za pośrednictwem brata, jednak ostatnia taka notatka pochodzi z początku lipca 1859 r. Natomiast od kwietnia tego roku pojawiają się zapiski o honorariach za artykuły drukowane w *Encyklopedii*, a od września – o otrzymywaniu zapłaty za lekcje. Prawdopodobne jest zatem, że właśnie w 1859 r. przestał pracować jako księgowy<sup>334</sup> i zaczął znowu utrzymywać się z honorariów autorskich i z wynagrodzeń za lekcje muzyki. Na rezygnację ze stałej pracy wskazują też podróże podejmowane przez niego w roku 1859 i w latach następnych, trwające od pięciu tygodni do trzech miesięcy. Te długie wyjazdy przeznaczone na notowanie folkloru potwierdzają, że już wcześniej, przed rokiem 1863, przestał być krępowany stałą pracą w biurze.

Przytoczone poprzednio pismo z lipca 1857 r. o udzieleniu Kolbergowi urlopu informuje o przyznaniu mu 150 rubli jako zapomogi na wyjazd, co stanowiło równowartość trzymiesięcznej pensji. Zatem rocznie zarabiał wtedy 600 rubli, tyle samo ile otrzymywał w chwili przyjęcia do pracy dwanaście lat wcześniej. Pensja taka, jak pisze Ryszarda Czepulis-Rastenis, pozwalała urzędnikowi zatrudnionemu w służbie państwowej na skromne życie, o ile był samotny, ale nie wystarczała na utrzymanie rodziny<sup>335</sup>. Z notatek w zeszycie z lat 1859–1869 dowiadujemy się, że w porównaniu z okresem stałej pracy księgowego dochody Kolberga, składające się wtedy głównie z honorariów autorskich i z opłat za lekcje muzyki, których udzielał w kilku domach, znacznie się zmniejszyły. Dodatkowo, ale nieregularnym, były kwoty przekazywane przez księgarzy lub bezpośrednich nabywców *Pieśni ludu polskiego*, tych z lat 1842–1845 i tych ostatnich, z roku 1857. Notował też Kolberg wpływy za sprzedaż wydanych przez niego własnych kompozycji i znacznie mniejsze za artykuły publikowane w prasie. W 1863 zapisał wynagrodzenie nie tylko za opracowania autorskie dla *Encyklopedii*, lecz także niewielką sumę za korekty tego wydawnictwa. Z zapisków

<sup>334</sup> W roku 1869 pisał w liście do A. Bielowskiego: „[...] przez lat trzynaście byłem buchalterem przy kolei żelaz[nej]”, co wskazywałoby także na zakończenie pracy księgowego około roku 1858, zob. brulion listu z 15 III 1869 r., *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 299.

<sup>335</sup> Zob. R. Czepulis-Rastenis „*Klasa umysłowa*”. *Inteligencja Królestwa Polskiego 1832–1862*, Warszawa 1973, s. 293–324.

wiadomo, że kolejne tomy encyklopedii musiał kupować, dla autorów ceny były jednak znacznie niższe. Niekiedy odnotowane są w zeszycie skomplikowane transakcje związane ze sprzedażą listów zastawnych lub zamianą ich na weksle, wpływy z procentów od nich, pożyczki udzielane Antoniemu i znajomym, a potem ich zwroty. Kilkakrotnie zapisał prowizje — np. 29 czerwca 1859 r.: „z muzyki (sprzed. fortepianu) 15,— [rubli]”, 23 lutego 1860 r. „od Krala za fortepianu sprzedaż 30,— [rubli]”, a 5 sierpnia 1864 „od Krala za sprzedaż fortepianu Blumengartnerowi (38) i szlachcicowi z Kielc (15)”. Instrumenty wytwarzane w latach 1830–1896 przez warszawską firmę Krall i Seidler ceniono i wielokrotnie nagradzano na wystawach fortepianów, m.in. w Paryżu, Wiedniu, Moskwie i Petersburgu, a sporadycznie otrzymywane przez Kolberga prowizje od tej firmy były wyższe niż honoraria za artykuły, jakie płacono mu w tym samym czasie.

Dodatkowym „kapitałem” Kolberga był pierścień z brylantem otrzymany od cara Aleksandra II w roku 1857 po przesłaniu do Petersburga *Pieśni ludu polskiego*<sup>336</sup>. Była to zwyczajowa gratyfikacja przyznawana przez władze w podobnych okolicznościach autorom i artystom. Przeprowadzając się z Warszawy do Modlnicy, Oskar zdeponował ten pierścień u Wilhelma, wiedząc, że w razie potrzeby brat sprzeda go za możliwie wysoką cenę.

Spisy dochodów i wydatków, a Kolberg notował nawet bardzo drobne sumy, pokazują, że w latach 1859–1869 bilansował obydwie strony swej „księgi”, choć dochody miał znacznie niższe od poprzedniej stałej pensji. Sumując przychody z różnych źródeł w tych latach, stwierdzić można, że płacone przez Orgelbranda honoraria za artykuły i za inne prace dla *Encyklopedii powszechnej* stanowiły coraz większą część rocznego budżetu Kolberga, a w latach 1861–1866 nawet nieco ponad połowę. Właśnie zaproszenie do zespołu autorów tego wydawnictwa, zaplanowanego pierwotnie na kilka lat, umożliwiło Kolbergowi rezygnację z pracy w Dyrekcji Dróg i Mostów.

Inicjatywa Samuela Orgelbranda (1810–1868), aby wydać w Warszawie wielotomową encyklopedię powszechną, była ryzykowna z kilku powodów. Sensowność takiej publikacji warunkowana była istnieniem szerokiego grona autorów i odpowiednio licznych odbiorców. Ten ostatni warunek wobec materialnego ubóstwa inteligencji był trudny do osiągnięcia.

---

<sup>336</sup> Donosił o tym „Tygodnik Petersburski. Gazeta Urzędowa Królestwa Polskiego” w roku 1857, nr 94.

Nieco wcześniej, w latach 1836–1840, podobne wydawnictwo rozpoczęli w Warszawie i w Wilnie Glücksbergowie, ale po ukazaniu się czterech tomów (tylko litery A–Czy) musieli je przerwać z braku nabywców. Sytuacja nauki polskiej w tym czasie była bardzo trudna, w żadnym z trzech zaborów władze nie tylko nie wspierały instytucji wspomagających jej rozwój, ale uniemożliwiały powstawanie nowych i działanie już istniejących. W Poznaniu dawna Akademia Lubrańskiego, połączona w 1780 r. z kolegium jezuickim, natychmiast po zajęciu miasta przez Prusaków w r. 1793 r. została zamknięta, a rząd pruski nie zgadzał się na utworzenie nowej wyższej uczelni. Uniwersytety w Krakowie i we Lwowie były zgermanizowane, wykładano w nich w języku niemieckim, ich absolwenci mieli tworzyć kadry austriackich urzędników, nie polskich naukowców. W Warszawie od czasu zamknięcia uniwersytetu po powstaniu listopadowym nie było wyższej uczelni, a dopiero za czasów Aleksandra Wielopolskiego (1803–1877), od marca 1861 r. dyrektora Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, otworzono kursy przygotowujące do studiów i rok później Szkołę Główną. Tylko w zaborze austriackim wiosną 1860 r. rozpoczęły się zmiany polityczne, które miały później decydujące znaczenie dla rozwoju nauki i kultury polskiej przede wszystkim w ośrodku krakowskim i lwowskim. Ale mimo braku finansowania ze strony państw zaborczych i restrykcji cenzury i policji nauka polska istniała. Bogdan Suchodolski pisze:

Gdy Samuel Orgelbrand przystąpił w 1859 r. do wydawania *Encyklopedii powszechnej*, zmobilizował bez trudu 115 specjalistów z różnych dziedzin wiedzy. W warunkach, w których nie istniało polskie szkolnictwo wyższe, było to wydarzenie niezwykle, świadczące o wielkiej intensywności życia umysłowego w kraju, którego rozwój był na każdym kroku hamowany<sup>337</sup>.

Samuel Orgelbrand rozpoczął prace przygotowawcze już w roku 1856, zapraszając do współpracy uczonych ze wszystkich ziem dawnej Polski, a także autorów spośród emigrantów. We wrześniu tego roku pisał o swoim zamiarze w liście do Karola Szajnochy, proponując mu udział w pracach nad encyklopedią:

---

<sup>337</sup> B. Suchodolski *Dzieje kultury polskiej*, Warszawa 1980, s. 385.

Gdy inne narody nas pod tym względem daleko wyprzedziły, możemy więc w wydaniu podobnego dzieła z ich prac korzystać, co nam robotę wielce ułatwi; jakoż artykuły wiedzy powszechnej lub dotyczące się różnych innonarodowych miejscowości możemy z stosownymi zmianami z niemieckich, francuskich, rosyjskich i angielskich encyklopedyj przyswoić; przedmioty zaś dotyczące się nas samych w szczególności, a w ogólności całej Słowiańszczyzny przez obcych uczonych prawie nie tknięte, a jeżeli z potrzeby zaczepione, to z taką niedbałością, lekkością i grubą niewiadomością, że mimowolnie powstaje domysł, że tylko niechętnie lub ironicznie traktują o naszych rzeczach. Te więc przedmioty tak dla nas samych, jak i dla obcych o nas wiedzieć ciekawych, z dopiero [co] wyłuszczonej powodów powinny i muszą być oryginalnie wypracowane<sup>338</sup>.

Pierwsza sesja komitetu redakcyjnego odbyła się w maju 1858 r. W prospekcie Orgelbrand pisał: „Przy całej swej obszerności *Encyklopedia* nie przejdzie liczbą dwudziestu tomów”<sup>339</sup>, ale w trakcie prac haseł przybywało, a autorzy nie zawsze utrzymywali dyscyplinę, przekraczając przewidywaną objętość artykułów. W rezultacie wydawnictwo składa się z 28 tomów wydanych w latach 1859–1868. Terminowe ukazywanie się zeszytów Orgelbrand zapewnił przez wydrukowanie kilkunastu początkowych, zanim ogłosił ukazanie się pierwszego, przekazanego do rąk odbiorców na początku października 1859 r. Miał więc pewien zapas na wypadek opóźnień autorów bądź przestojów w druku, a dotrzymanie terminów wobec nabywców potwierdzało renomę wydawcy i było konieczne dla zapewnienia stałych wpływów finansowych — Orgelbrand nie pobierał przedpłat, zeszyty encyklopedii były płatne dopiero przy odbiorze. Zachwianie regularnego ukazywania się kolejnych zeszytów encyklopedii nastąpiło dopiero w latach 1863–1865.

W poświęconym Kolbergowi artykule w *Encyklopedii* czytamy:

[...] jest on jednym z bardzo czynnych współpracowników niniejszej *Encyklopedii*, która zawdzięcza mu zwłaszcza różne życiorysy znakomitych muzyków i artykuły teoretyczne o wszystkich tej sztuki gałęziach<sup>340</sup>.

<sup>338</sup> *Korespondencja Karola Szajnochy*, zebrał, wstępem i przypisami opatrzył H. Barycz, T. II, Wrocław 1959, s. 87, list z 3 IX 1856 r.

<sup>339</sup> Prospekt zamieszczony był m.in. w pierwszym tomie encyklopedii po karcie tytułowej.

<sup>340</sup> F.H.L. [F.H. Lewestam] *Oskar Kolberg*, w: *Encyklopedia powszechna*, T. XV, Warszawa 1864, s. 45.



Autorski udział Kolberga w tomach *Encyklopedii powszechnej* w zakresie teorii i historii muzyki przedstawił Mieczysław Tomaszewski we wstępie<sup>341</sup> do tomu *Pisma muzyczne*. Przypuszcza on, że współpraca Kolberga w powstawaniu encyklopedii Orgelbranda rozpoczęła się już przy tworzeniu spisu haseł, tj. w roku 1858, ponieważ był on jedynym muzykiem w zespole jej autorów. Wprawdzie za ten etap prac w zakresie nauk humanistycznych i sztuki odpowiedzialny był Fryderyk Henryk Lewestam (1817–1876)<sup>342</sup>, historyk literatury, krytyk i dziennikarz, członek ścisłego kolegium redakcyjnego, ale jest mało prawdopodobne, aby mógł on samodzielnie zająć się problematyką muzyczną encyklopedii.

Publikowanie w tych latach artykułów w prasie nie przynosiło Kolbergowi znaczących dochodów, ale też nie honoraria były w tym wypadku głównym celem. Bezpośredni kontakt z muzyką góralską w roku 1857 pozwolił mu zająć się analizą wykorzystania melodii ludowych przez Jana Stefaniego w *Krakowiakach i Góralach*. W latach 1858–1859 w „Bibliotece Warszawskiej” ukazał się artykuł Maurycego Karasowskiego *Rys historyczny opery polskiej*, w którym autor podjął między innymi także ten temat<sup>343</sup>. Kolberg, udostępniając własne zbiory terenowe z 1857 r., pomagał Karasowskiemu w trakcie porównywania motywów z partytury Stefaniego z muzyką ludową i obaj doszli wtedy do wniosku, że Jan Stefani wysnuł te melodie „[...] z własnego natchnienia, że starał się tylko o naśladowanie treścią i formą muzyki ludowej, lecz że główny tok i skład melodii jest jego niezaprzeczoną własnością”<sup>344</sup>. Zainteresowanie związkami między operą polską a muzyką ludową kazało Kolbergowi wrócić do tego problemu i jeszcze raz zabrał się — jak pisze — „do starannego przejrzenia” partytury Jana Stefaniego i przewertowania własnych zbiorów, czego wynikiem jest artykuł *Melodie ludowe w operze Jana Stefaniego...* zamieszczony

<sup>341</sup> M. Tomaszewski „Pisma muzyczne” Oskara Kolberga, w: O. Kolberg *Pisma muzyczne...* cz. I (DWOK T. 61), s. XIII–XIV, XXXII–LIV. Zob. też P. Dahlig *Oskar Kolberg – muzykolog i etnomuzykolog* w cz. II tej biografii (DWOK T. 85/II), s. 0000.

<sup>342</sup> Zob. K.W.Wł. Lewestam *F.H.*, w: *Encyklopedia powszechna*, T. 16, Warszawa 1864, s. 953–955.

<sup>343</sup> M. Karasowski *Rys historyczny opery polskiej*, „Biblioteka Warszawska” 1858, T. 2, s. 94–122, całość opracowania Karasowskiego drukowana była w „Bibliotece Warszawskiej” w r. 1857, T. 2–4 i 1858, T. 2, osobne wydanie pt. *Rys historyczny opery polskiej poprzedzony szczegółowym poglądem na dzieje muzyki dramatycznej powszechnej* ukazało się w Warszawie w 1859 r.

<sup>344</sup> M. Karasowski *Rys historyczny...*, „Biblioteka Warszawska” 1858, T. 2, s. 100.

w „Ruchu Muzycznym”<sup>345</sup>. Uważał, że ustalenie zależności dzieła Stefaniego od folkloru jest istotne, ponieważ jest to pierwsza opera polska sięgająca do motywów ludowych. Porównując własne zapisy z partyturą *Krakowiaków i Górali*, wskazywał kolejno, które melodie Stefaniego są „szczerzo ludowe”, które „mają powinowactwo z ludowymi”, a które „należą do oryginalnych pomysłów” kompozytora. Nie kwestionował wniosków podanych przez Karasowskiego w wyniku poprzedniej wspólnej analizy partytury Stefaniego i własnych zapisów terenowych, ale uzasadniał je dokładniej, m.in. przytoczył melodię „od Babiej Góry” jako pierwowzór piosenki „Próżno Kaska od nas stroni”. Zastrzegł przy tym:

Zbiór mój pieśni i tańców ludowych, jakkolwiek liczny, nie może jednak obejmować wszystkich, jakie istnieją, tym bardziej że bezustannie tworzą się nowe, a stare przetwarzają. Stąd też niepodobna wyrzec co do przytoczonych motywów, czy Stefani brał je żywcem z ludu, czy tylko korzystał z nich po swojemu. [...] Przytoczone tu przykłady dość jasno wskazują stosunek motywów ludowych do tych, jakie nam partycja Stefaniego przedstawia. Jeżeli przypuścimy, że charakter pierwszych wiernie przez niego został schwycony i oddany, to przyznać trzeba, że krakowiak ludowy od owego czasu wielce zyskał, nabrawszy mocy i dosadności tak w rytmie, jak i w konturze melodyjnym, co nie o wszystkich pieśniach ludowych powiedzieć można, na które czas nieraz i ujemny wpływ wywierał<sup>346</sup>.

Wspominano już, że Kolberg zwracał uwagę na naturalną zmienność folkloru, którą obserwował w czasie badań terenowych. Pozwoliło mu to na konieczną refleksję przy porównywaniu utworów przedzielonych ponad półwiekowym odstępem czasu, w tym wypadku partytury Stefaniego z roku 1794 i własnych zapisów melodii ludowych wykonanych latem 1857 r. Artykuł o muzyce J. Stefaniego do *Krakowiaków i Górali* pokazuje też rolę Kolberga w rozwoju badań muzykologicznych w Polsce. M. Tomaszewski pisze:

Rozprawka o ludowych źródłach melodii *Krakowiaków i Górali* Stefaniego stanowi pierwszą w polskim piśmiennictwie muzycznym udokumentowaną

<sup>345</sup> O. Kolberg *Melodie ludowe w operze Jana Stefaniego „Krakowiacy i Górale”...*, „Ruch Muzyczny” 1858, nr 46, s. 361–363, przedruk w: O. Kolberg *Pisma muzyczne cz. II* (DWOK T. 62), s. 546–554.

<sup>346</sup> O. Kolberg *Melodie ludowe w operze Jana Stefaniego „Krakowiacy i Górale”...*, przedruk w: O. Kolberg *Pisma muzyczne... cz. II* (DWOK T. 62), s. 553–554.

źródłowo pracę porównawczą (chciałoby się rzec, iż w tym momencie rodzi się polska muzykologia przeduniwersytecka)<sup>347</sup>.

W tym samym okresie, w którym Kolberg pisał o melodiach ludowych w kompozycji J. Stefaniego, jesienią 1858 roku, zarysowała się możliwość wystawienia w teatrze *Króla pasterzy*. Autor libretta, Teofil Lenartowicz był od dawna na emigracji, jednak można już było w druku, np. w recenzjach, wymienić jego nazwisko. Zachowana w zbiorach Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego kompletna partytura *Króla pasterzy* nosi adnotacje J. Quattriniego, ówczesnego dyrektora opery i dyrygenta, który ocenił utwór Kolberga pozytywnie i przewidywał sukces przedstawienia. Podobne zdanie na rękopisie partytury wyraził S. Moniuszko<sup>348</sup>. Te dwie opinie spowodowały decyzję prezesa Warszawskich Teatrów Rządowych, generała Ignacego Abramowicza, który na początku października 1858 r. polecił rozpocząć próby utworu Kolberga. Przed kompozytorem otworzyła się scena publiczna.

Przypuszczać można, że dużą rolę we wprowadzeniu *Króla pasterzy* na scenę opery warszawskiej odegrał Moniuszko, który po sukcesie *Halki* w styczniu 1858 r. został dyrygentem oper polskich tej sceny. Z Kolbergiem łączyła go przyjaźń, a w repertuarze brakowało utworów polskich, zwłaszcza związanych z muzyką ludową i tematami wiejskimi. Prawdopodobnie części poprawek widocznych w partyturze dokonał Kolberg za radą Moniuszki, który może być autorem innych korekt, wpisanych nierozpoznaną ręką. Pod datą 19 lutego 1859 r. w zachowanym spisie wydatków z tego roku Kolberg zapisał: „pałeczka dyr. dla Quattriniego 6 [rubli]”<sup>349</sup> — ale utwory kompozytorów polskich w tym okresie prowadził Moniuszko i on prawdopodobnie dyrygował *Królem pasterzy*. „Opera sielska” Kolberga miała premierę 2 marca 1859 r. Wśród wydatków Kolberg odnotował pod tą datą: „kolacja u Zakrzewskiej 3,75 [rubla]”<sup>350</sup>, co zapewne oznacza, że ugościł śpiewaczki i śpiewaków biorących udział w przedstawieniu. Utwór

<sup>347</sup> M. Tomaszewski „Pisma muzyczne” Oskara Kolberga..., w: O. Kolberg *Pisma muzyczne...* cz. I (DWOK T. 61), s. XI.

<sup>348</sup> Te i wymienione poprzednio adnotacje przytacza D. Idaszak we wstępie do tomu O. Kolberg *Kompozycje wokalnie-instrumentalne* (DWOK T. 68), s. XIX–XX, zob. też M. Prochaska *Kompozycje Oskara Kolberga* w cz. II tej biografii (DWOK T. 85/II), s. 0000.

<sup>349</sup> Rkp. Kolberga, *Notatnik...* (BN PAU i PAN, sygn. 3210, k. 3); pałeczka była zwyczajowym prezentem dla dyrygenta.

<sup>350</sup> Tamże.

Kolberga był grany jeszcze pięciokrotnie w marcu i raz w maju, po czym zszedł ze sceny. *Król pasterzy* podobał się przynajmniej części publiczności — jeden z recenzentów, bardzo krytyczny wobec tej kompozycji, wspominał o aplauzie widzów z „jaskółki”, czyli z miejsc najtańszych:

Powodowani miłością sztuki ojczyściej, nie chcemy zostawiać w błędzie muzyka zasłużonego, który popchnięty niedorzecznym przywołaniem z paradyżu może wejść na mylną drogę<sup>351</sup>.

Widocznie ktoś z najwyższego balkonu opery, zwanego wtedy paradyżem, wznosił okrzyki pochlebne dla autora. Aleksander Różnicki, autor przytoczonego zdania, nie znalazł w *Królu pasterzy* niczego godnego pochwały. Oceniał, że jest to dzieło „mniej niż mierne” i zalecał autorowi zaprzestanie prób komponowania na scenę. Bezpośrednio po premierze ukazały się także dwie inne recenzje: M. Karasowskiego w prasie codziennej i J. Sikorskiego w „Ruchu Muzycznym”<sup>352</sup>. Recenzenci wyrażali istotne zastrzeżenia, przede wszystkim wskazywali błędy w instrumentacji, nieoryginalność niektórych arii, stwierdzali także, że utwór jest zbyt krótki dla teatru i właściwie pozbawiony dramatycznej akcji. Sikorski chwalił arię Rózi „Skąd ten niepokój...” i piosenkę Ciemięgi „Już się słońko w blasku toczy...”. Podobały mu się też tańce i pisał, że aria Rózi „jest prześliczna”, dodał:

Polonez na chór ubiega się z [nią] o pierwszeństwo, duch poloneza istotnie ludowego dobrze się w nim odbija i wypracowanie co do formy równie staranne, jak w romansie poprzednim. Że mazur i kujawiak, gdzie się zdarzył, musi być udany, domyśla się każdy, kto poznał dawniej, jaki p. K[olberg] majster na takie rzeczy<sup>353</sup>.

Sikorski tłumaczył niedostatki utworu Kolberga, m.in. niedojrzałą instrumentację, tym, że utwór powstał dawno, bez nadziei na przedstawienie

<sup>351</sup> A.R. [A. Różnicki] *Król pasterzy – Matżeństwo przy latarniach*, „Gazeta Codzienna” 1859, nr 84. Przedruk w: O. Kolberg *Kompozycje wokalnie-instrumentalne* (DWOK T. 68), s. 664.

<sup>352</sup> M. Karasowski *Koncerta – Król pasterzy – Matżeństwo przy latarniach*, „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” 1859, nr 81; J. Sikorski *Król pasterzy. Obrazek z życia ludu wiejskiego*, „Ruch Muzyczny” 1859, nr 10, s. 81–82. Recenzje te są przedrukowane w tomie O. Kolberg *Kompozycje wokalnie-instrumentalne* (DWOK T. 68), s. 660–663.

<sup>353</sup> [J. Sikorski] *Król pasterzy...*, s. 82, w przedruku w O. Kolberg *Kompozycje wokalnie-instrumentalne* (DWOK T. 68) s. 661.

w teatrze, stąd jest też zbyt krótki i nie wykorzystuje możliwości, jakie dałoby np. rozszerzenie komicznej roli Maciusia. Wyrażał jednak nadzieję, że Kolberg nie poprzestanie na tej pierwszej próbie; widział potrzebę istnienia w repertuarze sceny operowej utworów „przedstawiających życie ludu”, które autor *Króla pasterzy* zna tak dobrze i zdolny jest zobrazować muzyką.

M. Karasowski również uważał instrumentację *Króla pasterzy* za całkowicie nieudaną, ale chwalił niektóre arie i poloneza, a o całości pisał:

Rzecz sama z siebie nie zajmująca wcale, pozbawiona wszelkiej sceniczności, okraszona jednak skromną, często właściwą sielskiej prostocie muzyką, może być słuchaną, szczególnie przez miłujących rzeczy miejscowe, z przyjemnością<sup>354</sup>.

Zakończył swe uwagi zapewnieniem o szczerej życzliwości wobec kompozytora i przekonaniem, że wyrażona w recenzji krytyka pomoże w dalszej jego pracy nad utworami scenicznymi. Kolberg opinie o swym utworze potraktował bardzo poważnie, na zachowanym do dziś egzemplarzu czasopisma z recenzją Karasowskiego napisał na marginesie:

Co do instrumentacji ma rację i dlatego lepiej się to wydaje przy fortepianie, aria Wojtka istotnie kiepska, bo niepotrzebnie ma włoski zakrój<sup>355</sup>.

Poza *Królem pasterzy* i wspomnianą tu wcześniej *Sceną w karczmie* znane są w fragmentach jeszcze dwa inne utwory sceniczne Kolberga: *Pielgrzymka do Częstochowy* i *Wiesław*. Pierwszy z nich, planowany jako dwuaktowy „obrazek sceniczny”, zachował się w postaci pozbawionych tytułu szkiców kompozycji i libretta napisanego też przez Kolberga. Danuta Idaszak, przygotowując te szkice do wydania drukiem, porównała libretto w rękopisie Kolberga z utworem Seweryny Pruszkowej *Pielgrzymka do Częstochowy*, wydany w jej *Obrazkach dramatycznych*<sup>356</sup>. Po stwierdzeniu bezpośredniej zależności tekstu Kolberga od „obrazka” Pruszkowej przyjęła dla tego utworu taki sam tytuł. Nie wiadomo, kiedy

<sup>354</sup> M. Karasowski *Koncerta...*, „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” 1859, nr 81, w przedruku (DWOK T. 68) s. 663.

<sup>355</sup> Notatka Kolberga na egzemplarzu „Kroniki Wiadomości...”, w BN PAU i PAN, sygn. 2184, k. 360.

<sup>356</sup> Zob. wstęp D. Idaszak w: O. Kolberg *Kompozycje wokalnoinstrumentalne* (DWOK T. 68), s. XXVII–XXVIII, zob. też S. Pruszkowa *Pielgrzymka do Częstochowy*, w: tejsze *Obrazki dramatyczne*, Warszawa 1857, s. 51–111.

Kolberg podjął pracę nad *Pielgrzymką do Częstochowy*. Seweryna Pruszkowa wydała swój tomik w roku 1857, ale nie można wykluczyć, że Kolberg poznał tekst wcześniej w rękopisie. Bywał u autorki przez cały okres, w którym prowadziła salon literacki w Warszawie, tj. od jesieni 1847 r. do listopada 1863 r., kiedy jako osobie zaangażowanej w opiekę nad rodzinami powstańców i zagrożonej aresztowaniem Rząd Narodowy polecił emigrować. Zachowane opracowanie fortepianowe i libretto *Pielgrzymki do Częstochowy* z wyraźnie zarysowaną intrygą wskazują, że mógł to być utwór i scenicznie, i kompozytorsko znacznie dojrzałszy od dwu poprzednich<sup>357</sup>.

Z planowanej opery *Wiesław* znamy tylko jedną niedokończoną pieśń<sup>358</sup> z podpisanym incipitem „Niechże ja lepiej nie żyję”. W *Szkicu autobiografii* Kolberg pisze o skomponowaniu „kilku ustępów”, być może inne fragmenty zaginęły lub wydane zostały w *Dzielałach wszystkich* jako faksymilia, ale bez podpisanego tekstu, i nieokreślone w rękopisie jako należące do tej opery pozostały nierozpoznane. O pracy nad *Wiesławem* informowała prasa warszawska<sup>359</sup>, podtrzymując zainteresowanie twórczością muzyczną Kolberga, jednak po powstaniu styczniowym nie wrócił on już do utworów scenicznych. Sam pisał w *Szkicu autobiografii*:

*Wiesław*, opera Pruszkowej, zacząłem ją pisać i naszkicowałem już kilka ustępów, ale wypadki r. 1863 znów przeszkodziły dalszej na tym polu pracy i rzecz nie została odtąd wcale już podjęta. Są to zatem jedynie słabe okrucuchy czegoś, co być miało, ale do skutku wcale nie przyszło i nie przyjdzie<sup>360</sup>.

## VII

[Zmiana planu wydawniczego: oddanie do druku w 1862 r. *Sandomierskiego* – zbioru pieśni regionalnych prezentowanych wraz z opisami obrzędów i zwyczajów]

<sup>357</sup> Szkice fortepianowe *Pielgrzymki do Częstochowy* wydane zostały jako faksymilia w tomie O. Kolberg *Kompozycje wokalne-instrumentalne* (DWOK T. 68), s. 601–626, libretto, które porządkuje fragmenty muzyczne i informuje o akcji, tamże, s. 666–677. Zob. też M. Prochaska *Kompozycje Oskara Kolberga... w cz. II tego tomu*.

<sup>358</sup> Faksymile w tomie O. Kolberg *Kompozycje wokalne-instrumentalne* (DWOK T. 68), nr 27, s. 131–132.

<sup>359</sup> Zob. „Ruch Muzyczny” 1860, nr 12, s. 205 oraz „Gazeta Codzienna” 1861, nr 20.

<sup>360</sup> Rkp. O. Kolberga *Szkic autobiografii...*, k. 68.

jów. – Podróże w latach 1859 i 1860. – Druk artykułu *Rzut oka na pierwotne muzyki dzieje*. – Wydarzenia w Warszawie poprzedzające powstanie styczniowe. – Podróż na Wołyń w 1862 r. i przywiezione stamtąd materiały.]

Równoległe z pracami nad artykułami do *Encyklopedii powszechnej* Kolberg zajęty był przygotowaniem następnych zbiorów pieśni i melodii poświęconych, podobnie jak *Pieśni ludu polskiego*, wybranemu gatunkowi, tematowi lub utworom wykonywanym w czasie określonych obrzędów rodzinnych czy dorocznych. Podczas badań terenowych gromadził nowe materiały, a w posiadanych już zasobach wyszukiwał zapisy odpowiednich wątków tekstowych razem z należącymi do nich melodiami i redagował je do druku. Zaprojektowana w latach 1849–1856 seria wydawnicza miała złożyć się na pełny obraz polskich pieśni ludowych.

W liście do J.I. Kraszewskiego, którego fragment już tu przytaczano, pisał o świeżo wydanej książce:

Jest to tylko cząstka tego, co posiadam w tece, bo brak tu jeszcze pieśni obrzędowych, weselnych, wojackich, żartobliwych, miłosnych itp., a które zespolone w jedno, stanowiłyby dopiero całość wykazującą dosadnie ducha muzyki ludowej. Całość taka zapełniłaby z jakie 5 lub 6 tomów, a każdy objętości książki, którą masz Pan przed sobą, gdyby tylko do wydania onych dostateczne były środki<sup>361</sup>.

Zamiar wydania przez Kolberga następnych zbiorów pieśni znany był powszechnie. W „Bibliotece Warszawskiej” recenzent, zapewne K.W. Wójcicki, po otrzymaniu ostatniego zeszytu *Pieśni ludu polskiego* pisał:

O ile wiemy, szanowny wydawca ma się bezzwłocznie zająć wydaniem drugiej serii tych pieśni ludowych z melodiami. Gdy to dzieło dojdzie braci naszych Słowian, nabiorą przekonania, że lud nasz pod względem melodii najwyżej w całej Słowiańszczyźnie stoi<sup>362</sup>.

Żaden z planowanych tomów nie był jednak na tyle gotowy, aby Kolberg mógł oddać go do druku bezpośrednio po wydaniu pierwszego. Wprawdzie we wstępie do *Pieśni ludu polskiego* pisał o następnych „seriach” już przygotowanych, o ich zaawansowaniu świadczą też zachowane rękopisy

<sup>361</sup> List do J.I. Kraszewskiego z 6 VI 1857, *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 73.

<sup>362</sup> „Biblioteka Warszawska” 1857, T. 2, s. 913, notatka w dziale „Doniesienia literackie”.

prezentujące po kilka lub kilkanaście wariantów pieśni, ale żaden tom nie był jeszcze do końca zredagowany<sup>363</sup>. Ponadto sprzedaż wydanego własnym nakładem zbioru bardzo powoli zwracała mu poniesione koszty i na razie nie miał pieniędzy potrzebnych na druk następnego.

Pewien dochód, choć niewielki, przynosiły Kolbergowi kompozycje, które kupowali księgarze i osoby prywatne. W latach 1859–1860 ukazał się w ośmiu zeszytach wyciąg fortepianowy *Króla pasterzy*, z opracowaną przez W. Gersona stroną tytułową i z podtytułem „Obrazek z życia ludu wiejskiego w Kujawach”. W winiecie Gerson narysował postacie w kujawskich strojach ludowych. J. Sikorski wydanie kompozycji w tej postaci potraktował życzliwiej niż wersję sceniczną. W krótkiej recenzji zalecał to opracowanie amatorom, jako utwór stosunkowo łatwy do wykonania w warunkach domowych:

Brak takich rzeczy zbyt wielki u nas, praca, o której mówimy zbyt wiele warta, byśmy nie mogli powiedzieć, że p. Kolberg, wydając swego *Króla pasterzy*, szczęśliwą myśl powziął i dobrze się z powziętej wywiązał<sup>364</sup>.

W roku 1861 ukazały się *Nasze siola*, trzy zeszyty kujawiaków Kolberga zawierające dziesięć utworów wybranych z drukowanych piętnaście lat wcześniej *Kujawiaków w stylu gminnym* i opracowanych na nowo. Sikorski, który wykorzystywał każdą okazję, aby chwalić kujawiaki Kolberga, tym razem także poświęcił im kilka zdań w „Ruchu Muzycznym”<sup>365</sup>. Inne kompozycje wydane drukiem w tym okresie nie były recenzowane. Ukazały się też wtedy *Pieśni ludowe do śpiewu*, których treść i sposób opracowania już tu przedstawiono.

Porzucenie stałej posady pozwoliło Kolbergowi przeznaczyć więcej czasu na badania terenowe. Jeszcze w roku 1858, w trakcie pracy w Dyrekcji Dróg i Mostów uzyskał w sierpniu kolejny urlop, tym razem tylko na 20 dni na wyjazd „w gubernię i powiat płocki dla załatwienia interesów

<sup>363</sup> Już w *Pieśniach ludu polskiego* (DWOK T. 1) spotykamy wskazówki o planowanych i redagowanych tomach następnych, są to odsyłacze ogólne: „patrz seria II” lub kierujące do konkretnej melodii lub do tekstu w następnym tomie, zob. O. Kolberg *Pieśni ludu polskiego* (DWOK T. 1) np. s. 19, 149, 161, 163, 165 i in.

<sup>364</sup> [J. Sikorski] *Król pasterzy...*, „Ruch Muzyczny” 1860, nr 45, s. 731, przedruk w: O. Kolberg *Kompozycje wokאלno-instrumentalne* (DWOK T. 68), s. 665.

<sup>365</sup> [J. Sikorski] *Przegląd kompozycji...*, „Ruch Muzyczny” 1861, nr 19, szpalta 296–297, przedruk w: O. Kolberg *Kompozycje fortepianowe* (DWOK T. 69), s. 725.



familijnych”<sup>366</sup>. W itinerarium pod datą tego roku odnotował podróż nieco dalszą: „1858 – do Ostrołęki, Łomży, Augustowa, Suwałk”, przekroczył więc znacznie granice guberni płockiej. Oczywiście jest, że owe „interesy familijne” były tylko pretekstem koniecznym do uzyskania zgody na wyjazd. W papierach osobistych Kolberga brak pism o udzielaniu mu urlopu w latach następnych, mogłoby to potwierdzać zakończenie w połowie 1859 r. pracy w Dyrekcji Dróg i Mostów, podobnie jak następujące potem długie wyjazdy na badania terenowe: w roku 1859 po stronie rozchodów zanotował koszt dwumiesięcznego pobytu w Radomskim, Sandomierskim i Lubelskim, a w następnym był przez pięć tygodni w Łęczyckim i na Kujawach.

Wyjątkowo trasę dwu podróży z lat 1859 i 1860 i inne ich okoliczności znamy stosunkowo dokładnie, ponieważ Kolberg codzienne wydatki notował na luźnej kartce, a podsumował je dopiero po powrocie do Warszawy i wtedy wynik jako ogólny koszt wyprawy wpisywał do cytowanego tu już notatnika. Prawdopodobnie postępował tak przy każdym wyjeździe, ale tylko z tych dwu podróży zachowały się osobne szczegółowe notatki, dzięki czemu możemy dokładniej odtworzyć ich przebieg. W wykazie wydatków w roku 1859 zanotował: „1 lipca — dorożka z rzeczami do statku”, a następnie: „3 września — podróż przez 2 miesiące po Radom[skiem], Sandomiersk[iem] i Lubelsk[iem]”<sup>367</sup>. Z notatek na oddzielnej kartce<sup>368</sup> wiemy, że trasa tej podróży prowadziła przez przystań w Świerżach Górnych, dokąd dopłynął statkiem żeglugi wiślanej, dalej przez Kozienice, Jedlnię, Radom, Orońsk, gdzie był gościem Amalii Pruszkowej, ponownie przez Radom i Jedlnię do Kozienic, stamtąd do Bąkowca, Augustowa, następnie ponownie przez Bąkowiec do Puław, Kurowa i do Lublina, potem do Piasków, Siedliszcza, Chojna, Bezka i Krasnego, ponownie do Chojna, znowu do Lublina, stamtąd do Gałęzowa, do Woli Gałęzowskiej, Woli Sobieskiej i Tarnogóry, skąd 1 września rozpoczął powrotną podróż do Warszawy. W ciągu tych dwu miesięcy, poza niewieloma wydatkami na przejazd statkiem i pocztą, na herbatę czy rzadziej na obiad, w każdej miejscowości, w której się zatrzymywał, notował osobno „tryngeldy”, czyli napiwki, a osobno kwoty „za

<sup>366</sup> Dokument w BN PAU i PAN, sygn. 2183, k. 53.

<sup>367</sup> Rkp. Kolberga *Notatnik...*, BN PAU i PAN, sygn. 3210, k. 4.

<sup>368</sup> Rkp. Kolberga, tamże, karta 23. Jest to luźna kartka włożona między strony notesu ze spisem wydatków i dochodów. Na tej samej karcie szczegółowy spis wydatków poniesionych w podróży po Kujawach w 1860 r.

pieśni”, „na struny”, „skrzypkowi”, „za śpiewy”. Wykonawcy otrzymywali po 15 lub 30 kopiejek, skrzypek w Chojnie dostał kopiejek 60 — przypuszczalnie wysokość tych opłat zależała od czasu, jaki poświęcili Kolbergowi śpiewacy i instrumentalisci. Podobnie dokładny spis zachował się z pobytu w 1860 r. w Łęczyckiem i na Kujawach, gdzie był od 20 lipca do 24 sierpnia. Pojechał wtedy pociągiem do Łowicza, stamtąd przez Krośniewice do Mazewa, potem do Bogusławic, Redcza, Kłonowa, Bodzanowa, Otmianowa i przez Kłodawę znów do Łowicza, skąd wrócił koleją do Warszawy. I tym razem w notatkach znajdujemy zapiski o opłatach dla wykonawców, np. „w Mazewie za pieśni przez dni 15” śpiewaczki i śpiewacy otrzymali w sumie 4 ruble i 75 kopiejek.

W następnym roku 1861 odnotował 3 lipca zapłatę za paszport i stemple, opłaty u konsula austriackiego, a potem pod datą 25 września: „Podróż od 8 lipca do 24 września po Galicji (do Krakowa, Tatrów, Lwowa i Węgier)”<sup>369</sup>. W itinerarium podał dodatkowe szczegóły: „do Tatrów i Bardiowa, do Iskani, Leszczowatego, Zadwórza pod Lwów (u Załęskich, Kraińskich, Bochdana)”<sup>370</sup>.

Do miejscowości w Królestwie i w Galicji wymienionych w przytoczonych tu notatkach wracał Kolberg jeszcze kilkakrotnie i zawsze w czasie badań znajdował oparcie u gospodarzy tamtejszych dworów. Ci, znając dobrze mieszkańców wsi i ludzi pracujących w ich folwarkach, mogli znacznie ułatwić lub wręcz umożliwić nawiązanie kontaktów z najlepszymi miejscowymi wykonawcami i informatorami: znanymi w okolicy instrumentalistami, znawczyniami obrzędów weselnych czy cenionymi śpiewaczkami. Przytaczane tu wspomnienia Kolberga z pierwszych lat badań terenowych, w czasie których nie miał takiego wsparcia, potwierdzają, jak ważna była rekomendacja właścicieli dworu dla uzyskania zaufania i chęci współpracy ze strony mieszkańców wiejskich chat. W miejscowościach z przewagą ludności ukraińskiej taka pomoc była jeszcze ważniejsza, ponieważ Kolberg był tam podwójnie obcy — jako nieznaną we wsi przybysz „w surducie” i jako Polak, do tego wówczas nie rozumiejący jeszcze dobrze dialektów ukraińskich. Ponadto zamieszkanie u zaprzyjaźnionej rodziny we dworze zapewniało przyzwoite warunki bytowe, a ponieważ alternatywą były brudne i zatłoczone karczmy, także ta forma pomocy była bardzo cenna.

<sup>369</sup> Rkp. Kolberga *Notatnik...*, BN PAU i PAN, sygn. 3210, k. 7.

<sup>370</sup> *Wykaz podróży Oskara Kolberga*, w: *Korespondencja...* cz. III (DWORK T. 66), s. 705.

W itinerarium Kolberg wymienia trzy rodziny goszczące go w roku 1861: Kraińskich, Załęskich i Bochdanów. Byli oni spokrewnieni lub spowinowaceni między sobą, a także z Konopkami, i to mogło przyczynić się do zaproszenia etnografa. Takie rodzinne koneksje często pomagały Kolbergowi nawiązać kolejne kontakty, a od kilku już lat o jego badaniach pisała prasa, co też przygotowywało w pewnym stopniu jego pobyt w terenie. Ludzie goszczący Kolberga bywali działaczami społecznymi i badaczami historii regionu lub kultury ludowej swej najbliższej okolicy i pisywali na te tematy<sup>371</sup>. Do takich postaci należał np. Adolf Biesiekierski<sup>372</sup> (1831–1881) z Bodzanowa na Kujawach, u którego Kolberg zatrzymał się w roku 1860 i 1865, a także Edmund Kraiński<sup>373</sup> (1804–1887), który zaprosił Kolberga w roku 1861 do Leszczowatego. Edmund Kraiński był inżynierem, absolwentem akademii wojskowej w Wiedniu, brał udział w powstaniu listopadowym i został wtedy odznaczony Złotym Krzyżem *Virtuti Militari*. Po powstaniu wrócił do rodzinnego Leszczowatego, a o zaufaniu, jakim cieszył się u chłopów, najlepiej świadczy fakt, że obronili oni jego dwór w czasie rabacji 1846 r. i nie dopuścili tam do zabójstw ani do grabieży. Kolberg był u Kraińskich ponownie w roku 1863 i, po dłuższej przerwie, w latach 1883–1885; materiały zanotowane w należącym do nich Leszczowatem znacznie wzbogaciły jego zbiory<sup>374</sup>.

W roku 1861, w czasie tej blisko trzymiesięcznej podróży po Galicji, Kolberg po raz pierwszy prowadził badania wśród ludności ukraińskiej w jej własnym środowisku. Poprzednio notował pieśni ukraińskie głównie w Warszawie, gdzie były wykonywane przez mieszkańców kresów wschodnich odwiedzających stolicę. W 1861 r. zetknął się bezpośrednio w terenie z ukraińskimi melodiami obrzędowymi o metrum swobodnym. O problemach nastroczających się przy zapisywaniu takich melodii pisał już we wstępie do *Pieśni ludu polskiego*<sup>375</sup> w 1857 r. Szerzej poruszył ten problem,

---

<sup>371</sup> Być może właśnie spotkanie z Kolbergiem budziło zainteresowania, które później owocowały np. artykułami w miejscowej prasie, lub gromadzeniem eksponatów sztuki ludowej.

<sup>372</sup> A. Biesiekierski opublikował w r. 1863 w „Tygodniku Ilustrowanym” (T. 7, nr 177) artykuł pt. *Typy włościan kujawskich* oraz tamże (nr 189) artykuł o Płowcach, obydwu z własnymi rycinami.

<sup>373</sup> E. Kraiński opublikował artykuł o osadnictwie w Karpatach: *Wołochy, pierwsi osadnicy wsi zwanych wołoskimi na północnych stokach Karpat*, „Ruch Literacki” 1878, nr 22. Był też autorem pracy *O nędzy w Galicji i jej powodach*, Przemyśl 1883.

<sup>374</sup> Zapisy z Leszczowatego wydane zostały dopiero w ramach *Dzieł wszystkich* Kolberga w monografii pt. *Sanockie-Krosnieńskie* (DWOK T. 49–51).

<sup>375</sup> O. Kolberg *Pieśni ludu polskiego* (DWOK T. 1), s. VIII.

recenzując w 1864 r. zbiór pieśni protestanckich wydany kilka lat wcześniej przez pastora Fryderyka Wilhelma Altmanna (1824–1889) w Odolanowie<sup>376</sup>. Kolberg docenił tam walory melodii wydanych przez Altmanna, ale nie uważał za słuszne stosowania zapisu ametrycznego przyjętego przez autora zbioru. Z problemem zanotowania i później zredagowania do druku ludowych melodii o metrum swobodnym borykał się wielokrotnie, zwłaszcza przygotowując monografie regionów wschodniosłowiańskich<sup>377</sup>.

Nie możemy wskazać dziś w Kolbergowskim archiwum tych zapisów folkloru, które powstały w czasie pierwszych badań np. w Leszczowatemu czy Zadwórzcu, ponieważ badacz niezwykle rzadko notował na rękopisach terenowych daty ich powstania, a w wymienionych miejscowościach był wielokrotnie. Natomiast sądzić można, że w roku 1861 we Lwowie zapoznał się z kilkoma drukami wydanymi wtedy przez Ukraińców. Wśród rękopisów Kolberga zachował się przekład pracy wydanej właśnie w roku 1861 przez Teodora Biełousa: *Narodnyj prazdnyk kupała*<sup>378</sup>. Rok wcześniej ukazała się we Lwowie obszerna praca zbiorowa *Zorja Hałyckaja jako album na hod 1860*, w której poza tekstami literackimi i artykułami na tematy historyczne zamieszczono kilka opracowań folklorystycznych o obrzędach i zwyczajach. W archiwum Kolberga i w opracowanej przez niego wiele lat później monografii *Pokucia* znajdujemy liczne wypisy z tego almanachu. Wydawnictwa te, podobnie jak inne drukowane wówczas we Lwowie, służyły odrodzeniu się świadomości narodowej Ukraińców i ich literatury, nad czym pracę w Galicji podjęli Jakow F. Hołowacki (1814–1888), Iwan D. Wahylewycz (1811–1866) i Markijan R. Szaszkewicz (1811–1843), autorzy

---

<sup>376</sup> F.W. Altmann *Zbiór II [drugi] melodij chóralnych ułożony przez [...]*, Erfurt i Lipsk 1856. Recenzja Kolberga zamieszczona była w „Zwiastunie Ewangelicznym”, dwutygodniku ewangelików warszawskich redagowanym przez pastora L. Otto, w r. 1864, nr 8, s. 125–127.

<sup>377</sup> Zob. D. Paulakowa *Dokumentacja folkloru muzycznego...* w cz. II tej biografii (T. 85/II), s. 0000. Zob. także B. Linette „*Ruś Czerwona*” Oskara Kolberga, w: O. Kolberg *Ruś Czerwona* cz. I (DWOK T. 56), s. LX–LXI, tenże „*Ruś Karpacka*” Oskara Kolberga, w: O. Kolberg *Ruś Karpacka* cz. I (DWOK T. 54), s. XLVII–XLIX oraz M. Prochaska „*Przemyskie*” Oskara Kolberga, w: O. Kolberg *Przemyskie. Suplement do t. 35* cz. I (DWOK T. 83/I), s. LXXXIX–XC.

<sup>378</sup> Rkp. O. Kolberga w Arch. PTL, teka 21/22, sygn. 1259, k. 1–4, jest to w części przekład, w części transkrypcja pracy pt.: *Narodnyj prazdnyk kupała, opysannyj i objasnennyj wedla sochraniuszyschia predanij i powierij naroda*; praca ukazała się we Lwowie w 1861 r. nakładem Teodora (Fiodora) Biełousa (1828–1892), działacza narodowego i pedagoga, który zapewne był jej autorem. Przekład przeznaczony jest do druku w tomie O. Kolberga *Materiały do etnografii Słowian wschodnich* (DWOK T. 58).

almanachu pt. *Rusalka dnistrowaja*<sup>379</sup> zawierającego pieśni ludowe i inne utwory w języku ukraińskim.

Po powrocie do Warszawy Kolberg porządkował pozyskane w czasie badań zapisy i przygotowywał do druku nowe tomy, z których każdy miał być poświęcony określonemu gatunkowi pieśni. Jednak już na początku roku 1862 zmienił program edytorski — postanowił wydawać w kolejnych tomach materiały pochodzące z określonego regionu, prezentujące wykonywane tam gatunki pieśni i muzyki instrumentalnej wraz z informacjami o tych obrzędach i zwyczajach, którym one towarzyszą. Uznał, że dla dalszych badań i dla ukazania „ogólnego całej Polski muzykalnej zarysu”<sup>380</sup> właściwsze będzie publikowanie zbiorów regionalnych. We wstępie do przygotowywanego wtedy tomu stwierdził, że układ pieśni przyjęty w zbiorze z roku 1857, „wiążący w jedną całość mnóstwo wariantów zebranych z najodleglejszych (sprzecznych nawet formą z sobą) okolic kraju”<sup>381</sup>, nie pozwala „wyróżnić szczegółów prowincjonalnych”. Natomiast poświęcenie każdemu regionowi osobnego tomu, zawierającego „wszystkie w tych prowincjach zebrane pieśni, obrzędy i muzykę, bez względu na rodzaj, treść i barwę”<sup>382</sup>, ukáže ich muzykę dokładniej, pozwoli ocenić specyficzne cechy danej okolicy i ułatwi badania porównawcze.

Ponadto, chociaż w okresie następującym po wydaniu *Pieśni ludu polskiego* znacznie poszerzył zasięg geograficzny swoich badań terenowych, wiedział, że nie zdoła w najbliższych latach poznać folkloru muzycznego wielu regionów tak dokładnie, aby przygotować do druku zbiory naprawdę reprezentatywne, zawierające pieśni określonego gatunku z całego interesującego go obszaru, tj. z przedrozbiorowej Rzeczypospolitej:

Obszerność bowiem przyjętego dawniej planu, według którego każda seria obejmować miała jednego tylko rodzaju pieśni, np. same miłosne, weselne itp., nie dozwoliłaby mi może doczekać w ciągu długiego nawet życia szczęśliwego końca w ten sposób przedsięwziętej publikacji<sup>383</sup>.

---

<sup>379</sup> *Rusalka dnistrowaja. Almanach*, u Budime 1837 (właśc. 1836), teksty pieśni tam zamieszczone Kolberg przedrukował m.in. w *Pokuciu*.

<sup>380</sup> O. Kolberg *Sandomierskie* (DWOK T. 2), s. 5.

<sup>381</sup> Tamże.

<sup>382</sup> Tamże, s. 6.

<sup>383</sup> Tamże, s. 5–6.

Nie znał jeszcze z autopsji, m.in. Wielkopolski, Śląska czy Pomorza i nie mógł pozyskać potrzebnych zapisów nutowych inną drogą niż przez osobisty kontakt z żyjącymi tam muzykami i śpiewakami, czyli w trakcie przyszłych badań terenowych.

W lipcu 1862 r. „Biblioteka Warszawska” informowała swych czytelników:

Oskar Kolberg, zasłużony zbieracz pieśni ludowych i melodii, przygotował do druku wysokiej wartości pracę nową p.n. *Lud w jego zwyczajach, obrzędach, zabawach, pieśniach, muzyce i tańcach*. Seria I: *Okolice Sandomierza*. W dziele tym daje nam szanowny badacz opisy wesel i obrzędów ludu, z głównie zwróconą uwagą na melodie; w przypisach pomieści, o ile się nadarzy, opis guseł, gier itp., równie jak objaśni każdy obrzęd przywiedziony. Ażeby nie powtarzać, opiszemy tylko te okolice, o których nie było jeszcze dotąd wzmianki. Obejmuje w zakres swej pracy Królestwo Polskie, Galicję, Wielkopolskę, Ruś i Litwę<sup>384</sup>.

Okolice Sandomierza, które wybrał na początek, znał z kilku już wycieczek, a nowym tytułem *Lud w jego zwyczajach, obrzędach, zabawach, pieśniach, muzyce i tańcach* zapowiedział, że w publikacji przedstawi muzykę i pieśni wraz z ich szerszym kontekstem kulturowym. Opisy wesel i niektórych zwyczajów dorocznych publikował już wcześniej, ale w nowej serii wydawniczej chciał zająć się folklorem muzycznym i wiążącymi się z nim wybranymi przejawami kultury ludowej, przedstawiając je w tomach osobnych dla każdego regionu. Zróżnicowanie regionalne folkloru obserwował od początku badań, notując pieśni i melodie na Mazowszu, w Krakowskim, Kaliskim i Kieleckim, teraz chciał je pokazać wyraźniej. Ponieważ lokalizacja geograficzna zapisywanych utworów była dla niego od początku najważniejszym i konsekwentnie stosowanym elementem w dokumentacji badań terenowych, mógł w tomach regionalnych wykorzystać wszystkie zgromadzone poprzednio materiały. Podana w „Bibliotece Warszawskiej” treść nowej książki Kolberga wpisywała się w postulaty wyrażone przez to pismo nieco wcześniej. W 1859 r. można było tam przeczytać:

Są zakątki w samym Królestwie Polskim zupełnie nie zbadane. Tu tylko gorliwość obywatelska naszych ziemian mogłaby podać skuteczną pomoc, gdyby każdy w swojej okolicy zajął się zbieraniem tak pieśni, jak melodii do nich, przy-

<sup>384</sup> [K. W. Wójcicki] *Wiadomości literackie*, „Biblioteka Warszawska” 1862, T. 3, s. 187.

słów, podań, zwyczajów i charakterystyki. Do tego uwagę należałoby zwrócić na różnaitość ubiorów, zabudowań, narzędzi i sprzętów rolniczych i te w rysunku przechować. Zebrane z różnych okolic tego rodzaju drogocenne materiały mogłyby dzielnie posłużyć do wydania najzupełniejszego zbioru pieśni ludowych, na którym nam zbywa dotąd. W księdze tej objąć by należało charakterystykę każdej wydatniejszej okolicy, dołączyć rys zwyczajów, uroczystości, kostiumów, w najwierniejszym oddaniu nie tylko właściwych ubiorów, ale fizjonomii i postaci kmotków naszych<sup>385</sup>.

Kolberg należał od wielu lat do czynnych współpracowników „Biblioteki Warszawskiej” i był także w pewnym stopniu jej protegowanym. Rolę K.W. Wójcickiego, członka redakcji i w latach 1850–1879 redaktora naczelnego „Biblioteki”, jako inspiratora swych badań terenowych zaznaczył sam w przytaczanym tu wcześniej szkicu autobiografii. Trudno dziś ocenić, w jakim stopniu na początku drugiej połowy wieku K.W. Wójcicki i inne osoby skupione w redakcji miesięcznika i biorące udział w nieformalnych redakcyjnych spotkaniach oddziaływali na plany Kolberga, a w jakim on sam, coraz lepiej znający folklor i życie chłopów, współtworzył formułowane w tym piśmie postulaty. Sądzić można, że wpływy te działały w obydwu kierunkach. Jednak w roku 1859, gdy Wójcicki pisał przytoczony wyżej apel, Kolberg, choć notował i publikował opisy obrzędów, czuł się jeszcze przede wszystkim muzykiem i badaczem muzyki, odległym w swych zainteresowaniach od kultury materialnej. Był też ciągle w środowisku warszawskich artystów i literatów jedynym muzykiem notującym w terenie melodie ludowe.

Prace nad *Sandomierskiem* trwały długo, od początku roku 1862 do wiosny roku 1865, m.in. dlatego, że Kolberg znowu finansował druk sam i szybko zabrakło mu pieniędzy. Ze spisu wydatków, w którym odnotowywał także koszty tego tomu, wynika m.in., że w maju 1862 r. płacił W. Gersonowi za akwarele do litografii, w czerwcu tego roku za wykonanie drzeworytów, potem zanotował zakup papieru potrzebnego „do mego dzieła *Lud*”, wreszcie w grudniu 1863 r. zapisał opłacenie druku dwudziestego piątego arkusza książki w zakładzie J. Jaworskiego i barwnych litografii w firmie Maksymiliana Fajansa<sup>386</sup>. Praktycznie książka była już wtedy goto-

<sup>385</sup> [K.W. Wójcicki] *Wiadomości literackie*, „Biblioteka Warszawska” 1859, T. 3. s. 522.

<sup>386</sup> Maksymilian Fajans (1825–1890), malarz, rysownik i litograf, po nauce i praktykach w Paryżu od r. 1851 prowadził w Warszawie zakład litograficzny. Był cenionym wydawcą

wa. W ciągu całego roku 1864, aż do marca roku następnego brak notatek o wydatkach na ten tom.

Oddane do druku *Sandomierskie* zawierało opisy obrzędów (wesel, sobótki i okrężnego) z pieśniami i melodiami, informacje o dwu grach, pieśni „powszechnie”, tj. nie wiążące się z obrzędami, pieśni nieludowe, wykonywane przez mieszkańców dworków i miasteczek, i melodie tańców z przyspiewkami. We wstępie do nowego tomu Kolberg zaznaczył, że regionalne zbiory będą przydatniejsze dla nabywców interesujących się tylko jedną okolicą, wskazał na rolę naturalnych granic dla różnicowania się folkloru, ale także na oczywiste podobieństwo tam, gdzie granice te były przeprowadzone sztucznie, podając przykład współczesnego mu podzielenia granicami państwowymi Kujaw oraz Krakowskiego. Znaczną część wstępu przeznaczył na przedstawienie swych przemyśleń na temat muzyki, bo nadal za swoje pierwszoplanowe zadanie uważał notowanie, wydawanie drukiem i badanie folkloru muzycznego:

Do wydania następnych seryj prac moich w przywiedziony tu sposób, skłania mnie nadto wzgląd na systematyczne i porządne, o ile być może, przedstawienie wszelkich odmian, odcieni, ruchów, właściwości, zwyczajów nawet, więc całego nastroju i piętna **muzyki naszej ludowej**, której pochod i rozwój historyczno-obyczajowy nie przestaje być głównym usiłowań i śledzeń moich zadaniem<sup>387</sup>.

W przytoczonym fragmencie wstępu Kolberg wyróżnił w druku słowa „muzyki naszej ludowej”, a całym tym zdaniem podkreślił ciągłość swych zainteresowań i prac od czasu pierwszych kontaktów z folklorem, gdy pragnął „oznaczyć i wykazać charakter muzyki słowiańskiej”. Potwierdził więc, że rozwój muzyki ludowej jest nadal głównym przedmiotem jego badań, dodał też, że aby obraz kultury ludowej uczynić kompletnym, należałoby poza opisami obrzędów i zwyczajów dołączyć także „wszelkie przypowieści, klechdy, baśni, gadki, zagadki, przysłowia, sentencje, gusła, zabobony, gry itp., wychodzące już poza obręb muzykalności”. Jednak tak rozległy plan „przechodziłoby o wiele siły pojedynczej osoby”<sup>388</sup>.

---

licznych prac z reprodukcjami dzieł sztuki, a w jego pracowni wykształciło się wielu samodzielnych później litografów.

<sup>387</sup> O. Kolberg *Sandomierskie* (DWOK T. 2), s. 7.

<sup>388</sup> Tamże, s. 7–8.



Redagowanie do druku melodii z Sandomierskiego i ich analizy w trakcie tej pracy dostarczyły Kolbergowi materiału do próby rozważenia genezy tonalności polskiej muzyki ludowej i problemowi temu poświęcił wiele miejsca i we wstępie, i dwukrotnie w innych miejscach książki<sup>389</sup>, niewspółmiernie więcej niż w pracach poprzednich i w tomach następnych. Przedstawienie problematyki tak ściśle muzycznej uważał za celowe już na tym etapie badań, choć zastrzegął, że pozyskane później materiały mogą dotychczasowe wnioski zmodyfikować. Zaznaczył też wagę pieśni obrzędowych, zwłaszcza weselnych, które dostarczyły mu wiele materiału do analiz:

Uwagi te dotyczą składu, budowy i piętna czyli charakteru melodii, nie mniej jej miary i rytmu; rzucają obok tego i myśli co do jej pochodzenia, starości i rozrostu. Najwięcej podobnych myśli nastroczają nam pieśni obrzędowe, mianowicie weselne<sup>390</sup>.

Z częścią wstępu do *Sandomierskiego* poświęconą „charakterowi muzyki słowiańskiej” wiąże się obszerny artykuł Kolberga *Rzut oka na pierwotne muzyki dzieje z powodu pieśni „Bogarodzicy”*<sup>391</sup> opublikowany w „Pamiętniku Muzycznym i Teatralnym” w marcu 1862 r., jeszcze przed oddaniem do druku *Sandomierskiego*. Po zapoznaniu się z poglądami Gottfrieda Wilhelma Finka (1783–1846) na temat genezy muzyki europejskiej<sup>392</sup> Kolberg spróbował teorię niemieckiego uczonego dotyczącą migracyjnej dystrybucji kultur przenieść na znaną sobie ludową muzykę polską, szukając jej źródeł w odległych geograficznie i historycznie kulturach Azji i starożytnej Grecji<sup>393</sup>. Sikorski, redaktor i wydawca „Pamiętnika”, kontynuacji „Ruchu Muzycznego”, przyjął do druku tekst Kolberga, ale prawdopodobnie

<sup>389</sup> Zob. tamże s. 8–16, 96–107 i 173–174.

<sup>390</sup> Tamże, s. 8

<sup>391</sup> Artykuł drukowany był w nr 12 i 13 „Pamiętnika Muzycznego i Teatralnego” w 1862 r., przedruk w O. Kolberg *Pisma muzyczne... cz. II* (DWOK T. 62), tekst nr 1021a, s. 536–544. Wzmianki na temat tonalności polskiej muzyki ludowej i pieśni *Bogurodzica* zamieszczał Kolberg jeszcze kilkakrotnie, gdy wiązały się one z innymi informacjami o regionie, zob. m.in. O. Kolberg *Poznańskie cz. III* (DWOK T. 11), s. 4 (przypis) i O. Kolberg *Kaliskie cz. I* (DWOK T. 23), s. IV–V.

<sup>392</sup> O. Kolberg powołuje się na pracę G.W. Finka *Erste Wanderung der ältesten Tonkunst, als Vorgeschichte der Musik oder als Erste Periode derselben*, Essen 1831.

<sup>393</sup> Zob. wstęp M. Tomaszewskiego w: O. Kolberg *Pisma muzyczne cz. I* (DWOK T. 61), s. XI–XII i XXX–XXXI. Zob. także: P. Dahlig *Oskar Kolberg — muzykolog i etnomuzykolog w cz. II tej biografii* (DWOK T. 85/II).

był krytyczny wobec przedstawionej tam tezy. Śladem dyskusji toczącej się między autorem i redaktorem na temat genezy muzyki polskiej jest zakończenie artykułu, skierowane do Sikorskiego, redaktora pisma, pominięte w druku, a znane nam z rękopisu:

Myślę więc, że twierdzenia mojego nie będziesz uważał za hipotezę tylko lub — co gorsza — za fantazję, ale za fakt prawdopodobny, równie jak i badania Finka, za którymi niezawodnie wiele przemawia<sup>394</sup>.

Zachowany rękopis artykułu, a właściwie rozprawy o początkach muzyki, jest brulionem z licznymi poprawkami i dopiskami Kolberga w tekście i na marginesach, charakterystycznymi dla większości wstępnych wersji jego prac. Tekst ostatecznie Kolberg znacznie skrócił, zapewne na życzenie Sikorskiego, ale drukowana wersja artykułu i tak zdominowała dwa zeszyty czasopisma. W całości tekst opublikowany został dopiero w *Pismach muzycznych*<sup>395</sup>.

W tym samym roku w jednym z ostatnich numerów „Pamiętnika Muzycznego i Teatralnego” Sikorski zamieścił krótki tekst Kolberga: *Korespondencja w sprawie „Agatki” J.D. Hollanda*<sup>396</sup>. O kompozycji Johanna Davida Hollanda (1746 – ok. 1825) dowiedział się od bibliografa, bibliofila i kolekcjonera gromadzącego *polonica*, Cypriana Walewskiego (1820–1873). Zainteresowała ona Kolberga z dwu powodów: jako wczesna i zapomniana opera polska i jako opera wykorzystująca tematy ludowe. *Agatka czyli przyjazd pana* z librettem Macieja Radziwiłła była wystawiona w 1784 r. w Nieświeżu z okazji odwiedzin Stanisława Augusta Poniatowskiego, a później w Warszawie i we Lwowie.

<sup>394</sup> Rkp. O. Kolberga *Rzut oka na pierwotne muzyki dzieje...*, Arch. PTL, teka 39, sygn. 1342 B, k. 3.

<sup>395</sup> Rękopis rozprawy znajduje się w Archiwum PTL, teka 39, sygn. 1342 B, k. 1-3, ponadto zachował się brulion (BN PAU i PAN, sygn. 2184, k. 4–9) zawierający wstęp, redakcyjnie nieco odmienny od ostatecznie opublikowanego w „Pamiętniku”, oraz obszernie omówienie muzyki chińskiej, brak tam ostatniej części dotyczącej *Bogurodzicy*. Te rękopisy były podstawą dla dwu tekstów: *O początkach rozwoju muzyki* oraz *O muzyce chińskiej*, w: O. Kolberg *Pisma muzyczne*, cz. II (DWOK T. 62), s. 5-31, teksty nr 619 i 620, zob. też tamże przypis 1 na s. 5. W *Pismach muzycznych* w informacji o źródle tekstów 619 i 620 podawana jest dla rękopisu ze zbiorów Biblioteki Naukowej PAU i PAN sygnatura 2183, k. 4-9, sygnaturę tę zmieniono w r. 1964, obecnie rękopisy tu wymienione mają sygnaturę 2184, numeracja kart pozostała bez zmian.

<sup>396</sup> *Korespondencja w sprawie Agatki ...* była drukowana w „Pamiętniku Muzycznym i Teatralnym” w r. 1862, nr 50, s. 798, przedruk w: O. Kolberg *Pisma muzyczne* cz. II (DWOK T. 62), tekst 996, s. 504-505.

Po zredagowaniu i oddaniu do druku *Sandomierskiego*, latem 1862 roku, Kolberg wyruszył w kolejną długą podróż, choć w Warszawie od dwu lat narastał niepokój i można było przewidywać zbliżającą się konfrontację zbrojną. Do pierwszych manifestacji patriotycznych doszło już w czerwcu 1860 r. podczas pogrzebu generałowej Katarzyny Sowińskiej. Uczestnicy uroczystości udali się później na Wolę, na miejsce zgonu jej męża, Józefa Sowińskiego, bohatera powstania listopadowego. Wtedy właśnie w Warszawie w czasie mszy odprawianych w intencji pomyślności ojczyzny modlitwę Alojzego Felińskiego „Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki...” zaczęto śpiewać z refrenem „Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie”, w wersji wykonywanej wcześniej na emigracji. Następne manifestacje odbyły się w końcu listopada z okazji rocznicy wybuchu powstania w 1830 r. Schorowany i mało energiczny namiestnik, Michał Gorczakow (1793–1861), nie reagował na te wydarzenia i policja początkowo pozostawała bierna. Do poważnych rozruchów doszło w końcu lutego 1861, gdy od salwy wojska zginęło pięciu demonstrantów, a wielu zostało rannych. Wydarzenia te nazwano „rewolucją lutową”. W czasie uroczystego pogrzebu ofiar, który stał się manifestacją narodową, wojsko i policję pozostawiono tym razem w koszarach, aby nie prowokować wielotysięcznych tłumów. W kwietniu została jednak brutalnie spacyfikowana kolejna manifestacja. Imienna lista ofiar śmiertelnych podawała blisko sto nazwisk, ale było ich prawdopodobnie dwukrotnie więcej. Po tej masakrze kobiety zaczęły nosić żałobę narodową. Zabronione zostało odprawianie mszy w intencji ojczyzny, a nieprzestrzeganie tego zakazu powodowało represje policji. Nabożeństwa patriotyczne organizował także pastor zboru ewangelicko-augsburskiego Leopold Otto (1819–1882), aresztowany w październiku 1861 r. za udział w pogrzebie arcybiskupa Antoniego Fijałkowskiego – jednej z ostatnich manifestacji patriotycznych w Warszawie w tamtym roku. Demonstracje, nabożeństwa za ojczyznę i rozruchy antyrosyjskie rozlały się także na prowincję. 14 października 1861 r. nowy namiestnik carski, Karol Lambert (1815–1865), wprowadził w Królestwie stan wojenny. Zamknęło to okres jawnych manifestacji ludności.

W zachowanych dokumentach, listach i notatkach Kolberga jedynym śladem tych wydarzeń jest przytoczona tu poprzednio wzmianka<sup>397</sup> ze *Szkicu autobiografii*, gdzie wspominał „wypadki r. 1861”. *Szkic autobiografii* urywa się właśnie na tym okresie życia, lecz w przeciwieństwie do krótkiego

---

<sup>397</sup> Zob. s. 0000.

wprawdzie, ale bogatego w realia opisu młodości nie zawiera żadnych szczegółów ani refleksji na temat lat 1861–1863. Podobnie jak rok 1861, również cały okres powstania styczniowego w szkicu tym wspomniany jest tylko w jednym zdaniu, w którym Kolberg pisze, że porzucił wtedy plan skomponowania utworu scenicznego z librettem opartym na *Wiesławie* Kazimierza Brodzińskiego. Na tym zdaniu rękopis autobiografii kończy się, a poniżej ręką Izydora Kopernickiego wpisane są daty i kierunki niektórych podróży badawczych Kolberga. *Szkic autobiografii* pisał Kolberg zapewne w roku 1889, gdy jego danych biograficznych potrzebował Kopernicki do artykułu z okazji obchodów jubileuszu pięćdziesięciolecia badań terenowych autora *Ludu*, prawdopodobnie dlatego skupił się tam na informacjach związanych z rozwojem swoich zainteresowań etnograficznych. Jak już tu wspomniano, z okresu, w którym Kolberg jeszcze mieszkał w Warszawie, zachowało się bardzo mało listów i innych dotyczących go dokumentów.

W roku 1862, jeszcze w trakcie prac nad *Sandomierskiem* i później, po oddaniu tomu do drukarni, Kolberg kilkakrotnie wyjeżdżał z Warszawy. W czerwcu odnotował koszt „paszportu krajowego”, ponieważ po ponownym wprowadzeniu stanu wojennego taki dokument był konieczny do wyjazdu poza roгатki Warszawy i do przekraczania granic między guberniami. Wtedy potrzebny był Kolbergowi na pięciodniową wycieczkę w okolice Radzymina, do Jasienicy i do Woli Cygowskiej, gdzie gościł u Adama Prota Lelewela (1790–1884), brata historyka Joachima i inżyniera Jana Pawła. W pierwszej połowie lipca Kolberg przez dziesięć dni był w Oleksiance, Parysowie i Latowiczu (wówczas w pow. mińskim), a w końcu lipca wyruszył na ponad dwa miesiące na Wołyń. Był to jego pierwszy pobyt na Ziemiach Zabrzanych, to jest terytoriach Rzeczypospolitej włączonych bezpośrednio do cesarstwa rosyjskiego, odciętych granicą państwową od Królestwa. 19 lipca zanotował koszt paszportu, parę dni później cenę reperacji kuferka podróżnego, po tygodniu zakupił „kapciuch podróżny skórzany” i wreszcie 30 lipca wydał drobną sumę na „tryngeldy na poczcie przy wyjeździe na Wołyń”<sup>398</sup>. Wybór kierunku dyktowany mógł być kilkoma względami. Narastające represje wobec obywateli Królestwa, w tym także ponowne ogłoszenie stanu wojennego, i trudności w uzyskiwaniu paszportu mogły szybko uniemożliwić podróżowanie, a dla Polaków w Królestwie, zwłaszcza w Warszawie, wyraźna była możliwość wybuchu działań zbrojnych. Kolberg, zdając sobie

<sup>398</sup> Rkp. O. Kolberga *Notatnik...*, BN PAU i PAN, sygn. 3210, k. 8.

sprawę z nastrojów panujących w całym zaborze rosyjskim, mógł przypuszczać, że jeżeli nie pojedzie na Wołyń teraz, to badania na terenach Ziemi Zabranych będzie musiał odłożyć na długo. Nie mamy pewności, czy wyjeżdżając dysponował zaproszeniami od mieszkających tam przedstawicieli miejscowej inteligencji i ziemian, jest to jednak bardzo prawdopodobne. Wiadomo na przykład, że w Warszawie w roku 1862 w naradach przygotowujących powstanie pełnomocnikiem szlachty wołyńskiej w komitecie białych był Michał Sołtan (1830–1892) z Bilcza, u którego Kolberg był w tymże roku w sierpniu. Nie mamy jednak potwierdzenia, że poznał M. Sołtana lub innych mieszkańców Wołynia już wcześniej w Warszawie.

Wybór Wołynia jako kolejnego terenu badań zapewne wiązał się przede wszystkim z potrzebą dokładniejszego poznania folkloru ukraińskiego. Po pobycie rok wcześniej na Podkarpaciu i w okolicach Lwowa Kolberg posiadał już pewną orientację w ludowej muzyce ukraińskiej, ale dla jej pełniejszego obrazu musiał usłyszeć ją i zapisać także w innych regionach Ukrainy. Późniejsze plany wydawnicze wskazują, że tak jak wielu współczesnych mu Polaków, uważał wszystkie tereny dawnej przedrozbiorowej Rzeczypospolitej za jej niezbywalne części. Ludowa muzyka Ziemi Zabranych, tj. regionów leżących na Litwie, Białorusi i Ukrainie, należała do całości, którą pragnął ogarnąć badaniami i publikacjami.

Przed rokiem 1861, przed pierwszym wyjazdem w okolice Lwowa, pieśni ukraińskie — jak już wspomniano — zapisywał w Warszawie, a czasem w innych miejscowościach zaboru rosyjskiego. W r. 1859 „Ruch Muzyczny” zamieścił jego list, w którym czytamy:

[...] w tece mojej posiadam z jakie tysiąc melodii z Wołynia, Podola, Ukrainy, Białorusi i Pokucia (w Galicji) pochodzących, które w Warszawie i Królestwie zebrałem i spisałem od przybyłych tu wychowañców stron tamtejszych, jak łaskawych obywateli i obywaterek, żołnierzy, służących itp., więc nieposzlakowanej autentyczności. Stosunkowo do liczby tych pieśni żyjących między ludem zbiór mój zbyt jest szczupły, mianowicie by dał dokładne wyobrażenie o różnicach prowincjonalnych i pomniejszych cechach powiatowych. Dla dopełnienia braków czuję, ile pożądanym byłoby zwiedzenie osobiście stron tamtych. Podróż wszakże w tym celu ani czas, ani środki jakimi dysponować mogłem i mogę, dotąd odbyć mi nie pozwoliły<sup>399</sup>.

<sup>399</sup> Do Redakcji „Ruchu Muzycznego”, „Ruch Muzyczny” R. 3:1859, nr 22, s. 193. Przedruk w: O. Kolberg *Pisma muzyczne cz. II* (DWOK T. 62), s. 524 w przypisie.

Istotnie, w archiwum Kolberga odnajdujemy dziś rękopisy pieśni ukraińskich, wykonanych np. przez mieszkańców Rozalówki (wówczas pow. wasilkowski), ale niewątpliwie zapisanych w Warszawie. Wiele lat później, w roku 1888, zamieścił w roczniku Akademii Umiejętności niewielki artykuł pt. *Pieśni ludu z Podola rosyjskiego w latach 1858 i 1862 zebrał [...]*<sup>400</sup>, w którym znalazło się czterdzieści pieśni i melodii zapisanych przez niego poza Podolem, głównie w Warszawie. Dopiero dwa lata po ogłoszeniu przez „Ruch Muzyczny” przytoczonego wyżej listu, choć środki finansowe nadal miał ograniczone, nie krępowany etatem urzędnika mógł odbyć wspomnianą już tutaj pierwszą swą podróż w okolice Lwowa, a rok później pojechał na Wołyń. Skrótowo trasę tej wyprawy odnotował w itinerarium: „na Wołyń, do Tuliczowa (Dobrowolskich), do Turyczan (Sierakowskich), Bilcza (Sołtanów), Wysoc[ka] nad Bugiem, Żytomierza”<sup>401</sup>.

Plon podróży po Wołyniu był bardzo bogaty<sup>402</sup>. W archiwum Kolberga zachowało się kilkaset pieśni i melodii zanotowanych przez niego na Wołyniu w czasie wówczas przeprowadzonych badań, a także kilka opisów wesel z pieśniami i melodiami z Tuliczowa, Bilcza, Bokujma, spod Łucka i z Wysocka oraz niewielka ilość notatek na temat innych obrzędów i zwyczajów. Ponieważ był to jego jedyny pobyt na Wołyniu, możemy przyjąć, że zapisy ze słuchu pochodzące z miejscowości wymienionych w itinerarium zostały wykonane właśnie w sierpniu i wrześniu roku 1862. Treść zapisów terenowych w pełni oddaje zainteresowania Kolberga z tego okresu — gromadził materiały potrzebne do regionalnego zbioru pieśni i muzyki z opisami obrzędów i zwyczajów, takiego jak pozostawione w drukarni *Sandomierskie*. Jednak wśród materiałów z Wołynia zauważamy dziś kilka ołówkowych szkiców stroju oraz chat, szczegółów ich wnętrza i sprzętów z wpisanymi

<sup>400</sup> O. Kolberg *Pieśni ludu z Podola rosyjskiego*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” T. 12: 1888, s. 235–251. Przedruk w: O. Kolberg *Podole* (DWOK T. 47).

<sup>401</sup> *Wykaz podróży Oskara Kolberga*, w: *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66), s. 705.

<sup>402</sup> Materiałów zebranych na Wołyniu Kolberg nie zdążył sam opracować do druku. Znaczną ich część wydał w 1907 r. Józef Tretiak. To wydanie zostało w *Dzielnach wszystkich Kolberga* powtórzone w reedycji fotooffsetowej jako tom 36. Pozostałe zapisy tekstów i melodii wydano w tomie O. Kolberg *Wołyń. Suplement do tomu 36* (DWOK T. 84). We wstępie do tomu suplementowego scharakteryzowane są zachowane rękopisy Kolberga, jego kontakty z osobami mieszkającymi na Wołyniu i inne okoliczności badań w tym regionie w roku 1862, a także edycja J. Tretiaka i zasady edycji tomu suplementowego. Zob. A. Skrukwa „*Wołyń*” Oskara Kolberga w O. Kolberg *Wołyń. Suplement...* (DWOK T. 84), s. V–XXXVI i XLV–LIV, o zapisach muzyki zob. tamże wstęp A. Rudej, s. XXXVI–XLV.

ukraińskimi nazwami. Niewielką ich część niewątpliwie wykonał Kolberg, on też wszystkie podpisał i odnotował, że pochodzą z Tuliczowa w powiecie kowelskim<sup>403</sup>. W jego planach badawczych zainteresowanie kulturą materialną pojawia się pierwszy raz dopiero dwa lata później, w liście<sup>404</sup> z grudnia 1864 r., ale widocznie już wcześniej zwracał uwagę na pewne jej przejawy, być może zauważywszy ich odmienność od znanych sobie z regionów etnicznie polskich. Natomiast nieliczne zapiski na temat kultury materialnej w notatkach powstałych w czasie tej podróży uznać trzeba raczej za wyjaśnienia słownikowe na marginesie tekstów pieśni niż za notatki etnograficzne.

Jadąc na Wołyń, Kolberg nie znał języka ukraińskiego. Sam stwierdził to wiele lat później w liście do Cesława Neymanna, po opublikowaniu monografii Pokucia, choć zamieszczone tam zapisy gwary oceniano bardzo wysoko. Zaznaczył wtedy, że „spisywał mechanicznie” wszystko co słyszał, „starając się o jak najwierniejsze oddanie dźwięków pisownią polską”<sup>405</sup>. Starania o oddanie dźwięków języka ukraińskiego literami alfabetu polskiego widoczne są już w zapisach z Wołynia z 1862 r. Kolberg zastosował wtedy w swych notatkach terenowych tzw. pisownię piętrową, tj. nadpisywanie samogłosek, gdy chciał wskazać wymowę pośrednią, np. ide<sup>u</sup>, wyra<sup>e</sup>d', tato<sup>o</sup>jku, drobny<sup>e</sup>je sło<sup>o</sup>zkie ły<sup>e</sup>ty, ho<sup>a</sup>łu<sup>o</sup>wo<sup>u</sup>czka, zaznaczał miękkość spółgłosek, a także akcenty, choć te niekonsekwentnie. Niektóre, nieliczne zresztą błędy w rękopisach z Wołynia (niewłaściwy podział śpiewanej frazy na słowa) potwierdzają, że Kolberg wówczas nie zawsze jeszcze dobrze rozumiał tekst i czasem rzeczywiście „spisywał mechanicznie” to, co słyszał.

W podróży po Wołyniu spotkał Kolberg osoby, które bezpośrednio pomogły mu gromadzić materiały lub przekazały własne zapisy sporządzone wcześniej, jednak nie zawsze znamy ich nazwiska. Wspomniany już Michał Sołtan po powrocie Kolberga do Warszawy jesienią 1862 r. przysłał mu kilka notatek z Bilcza. W Żytomierzu Kolberg spotkał się z Janem Prusinowskim (1818–1892), adwokatem, a z zamiłowaniem literatem, który przekazał mu swój młodzieńczy rękopis bajek. Prusinowski należał do najbliższych

<sup>403</sup> Opublikowane zostały w tomie O. Kolberg *Białoruś-Polesie* (DWORK T. 52), tam ryciny 1–7.

<sup>404</sup> Zob. brulion listu do ks. Kajetana Śmiechowskiego z 26 grudnia 1864 r., *Korespondencja...* cz. I (DWORK T. 64), s. 97–99.

<sup>405</sup> Brulion listu do Cesława Neymanna z 7 IV 1884 r., *Korespondencja...* cz. III (DWORK T. 66), s. 142.

współpracowników J.I. Kraszewskiego do czasu przeniesienia się pisarza do Warszawy, a później kontynuował jego działania społecznikowskie, polegające także na animowaniu życia kulturalnego Polaków mieszkających w Żytomierzu. Publikował swe utwory i artykuły w prasie warszawskiej i zapewne bywał w Warszawie, z Kolbergiem poznał się jednak raczej na miejscu, w Żytomierzu. Śladem ich kontaktów jest wiersz<sup>406</sup> z datą „Żytomierz, 27 sierpn./8 września 1862” oraz rękopis dwudziestu pięciu bajek, facecji i anegdot w przekładzie na język polski pt.: *Skazki ludu ruskiego zebrane na Wołyniu w 1835 r.* Rękopisu tego nie znajdujemy dziś w archiwum Kolberga, lecz miał go jeszcze w ręku Józef Tretiak, który teksty te zamieścił w swojej edycji<sup>407</sup> materiałów z Wołynia w 1907 r.

Nie wiadomo natomiast, komu Kolberg zawdzięcza zachowany w jego zbiorach rękopis pt. *Ukraińskie śpiewy i tańce*<sup>408</sup>. Zawiera on ponad 100 tekstów pieśni i 74 melodie wokalne i instrumentalne. Autorem (autorką?) była osoba mieszkająca w okolicy Kowla, a na podstawie nielicznych notatek towarzyszących tekstom i nutom wnioskować można, że sporządzony został dla Kolberga i przekazany mu w czasie jego podróży po Wołyniu albo krótko potem. Tak obszerny rękopis z zapisami melodii sporządzony przez współpracownika jest unikatem w jego zbiorach.

Na Wołyniu przebywał Kolberg od 30 lipca do 3 października, następnie przez kilka dni w Lublinie, a 10 października był już znowu w Warszawie. Po powrocie kontynuował prace nad *Sandomierskiem*, nad artykułami dla *Encyklopedii* i nadal uczył gry na fortepianie. Na początku roku 1863 oddał do druku w „Bibliotece Warszawskiej” recenzję<sup>409</sup> zbioru pieśni ludowych ze

<sup>406</sup> List Prusinowskiego z tym wierszem zamieszczono w *cz. I Korespondencji...* (DWORK T. 64), s. 94–95.

<sup>407</sup> J. Tretiak nie odczytał wtedy nazwiska ofiarodawcy, ale odnotował wpisaną przez niego dedykację i datę: „Panu Oskarowi Kolbergowi jako nieudolny upominek (tu nieczytelny podpis) 25 sierpnia (6 września) 1862, Żytomierz”. Nazwisko autora znamy dzięki notatce Izydora Kopernickiego, której Tretiak nie zauważył wśród rękopisów.

<sup>408</sup> Rękopis znajduje się w tece z materiałami z Wołynia (BN PAU i PAN, sygn. 3206, k. 170–186), dokładniej został scharakteryzowany we wstępie do tomu *O. Kolberg Wołyń. Suplement...* (DWORK T. 84), s. XXXI–XXXII, pieśni tam zapisane w wyborze wydał J. Tretiak w tomie *Wołyń* (DWORK T. 36), a w całości rękopis ten, jako dokument w tej postaci cenny dla badaczy folkloru, został zamieszczony w tomie *O. Kolberg Materiały do etnografii Słowian wschodnich* (DWORK T. 58, w druku).

<sup>409</sup> O. Kolberg *Pieśni ludu polskiego w Górnym Szląsku z muzyką zebrał i wydał Juliusz Roger, doktor medycyny. Wrocław 1863*, „Biblioteka Warszawska” 1863, T. 1, s. 153–156. Prze-druk w: *O. Kolberg Pisma muzyczne cz. II* (DWORK T. 62), s. 579–583, tekst nr 1030.



Śląska wydanych przez Juliusza Rogera (1819–1865). Pochodzący z Bawarii J. Roger od 1847 r. był nadwornym lekarzem księcia raciborskiego, a życzliwość i charytatywna działalność zjednały mu zaufanie chłopów. Przygotowany przez niego zbiór ponad 500 tekstów, zawierający także około 300 melodii, zyskał wysoką ocenę Kolberga, który pisał, że jest on „dokładnym i zaokrąglonym”. Wspomniał krótko o opublikowanych przez Rogera melodiach i ich powinowactwie z mazowieckimi i wielkopolskimi, zapowiadając, że melodie te muszą „pozostać przedmiotem obszerniejszego kiedyś rozbioru”<sup>410</sup> i zajął się nieco szerzej problemem klasyfikacji pieśni, zwłaszcza koniecznym jego zdaniem w publikacji tego rodzaju rozróżnieniem pieśni i przyspiewek, tj. „piesnek tanecznych i ucinkowych”<sup>411</sup>.

Jesienią, po powrocie Kolberga do Warszawy, wybuch powstania był już oczywisty, planowano je na wiosnę, jednak wznowiony pobór do wojska wymusił rozpoczęcie w styczniu. Parę lat wcześniej, po klęsce w wojnie krymskiej, władze carskie zaniechały poboru, ale 6 października 1862 r. zapowiedziano jego przywrócenie. W Królestwie miał się on odbyć nie w drodze losowania, jak dotąd, tylko przez powołanie młodych mężczyzn, głównie z Warszawy, wskazanych przez policję. Tym razem od poboru mieli być zwolnieni chłopci, a branką miano objąć nieprawomyślną politycznie młodzież miejską. Przyspieszyło to decyzję tajnego Komitetu Centralnego Narodowego o rozpoczęciu wojny partyzanckiej. Do pierwszych walk doszło parę dni po brance przeprowadzonej w Warszawie nocą z 14 na 15 stycznia 1863 r. W samej Warszawie nie dochodziło do działań zbrojnych.

Pierwsze miesiące powstania spędził Kolberg w Warszawie, wyjechał dopiero na początku lipca 1863 r. i przez ponad trzy miesiące podróżował po Galicji. W spisie wydatków odnotował koszt pobytu w Szczawnicy, Krynicy, w Sanockiem, w Samborze, Lwowie i Olesku. Do Warszawy wrócił około 26 października.

---

<sup>410</sup> Tamże, w przedruku s. 580. Zapowiedzianego „rozbioru” melodii wydanych przez J. Rogera Kolberg nie napisał.

<sup>411</sup> Tamże, s. 582.

## VIII

[Królestwo po powstaniu styczniowym. – Ostateczna zmiana zakresu badań i publikacji Kolberga — ukształtowanie w ciągu roku 1864 programu *Ludu* przedstawionego w lutym 1865 r. w liście otwartym *Do Redakcji „Biblioteki Warszawskiej”*.]

Powstanie upadło wiosną 1864 r., ale przez następne pięćdziesiąt lat jego skutki w różny sposób i w różnych dziedzinach życia z olbrzymią siłą oddziaływały na mieszkańców Królestwa i Ziemi Zabranych. Bezpośrednio po klęsce powstania nastąpiły aresztowania, publiczne egzekucje, zsyłki na Sybir na katorgę i na przymusowe osiedlenie, wcielanie do rot areztanckich, konfiskaty majątków i represje nie tylko wobec pojmanych uczestników walk, ale także wobec rodzin, które pomagały powstańcom. Z największą surowością karano księży katolickich, nie tylko za udział w powstaniu lub podejrzenie o taki udział, lecz nawet za oddanie ostatniej posługi śmiertelnym powstańcom. Również na Ziemiach Zabranych najostrzej traktowano księży katolickich, oszczędzano tam jednak chłopów. Część czynnych uczestników powstania zdołała emigrować. Podobnie jak po powstaniu listopadowym, społeczeństwo Królestwa i pozostałych ziem zaboru rosyjskiego przez zsyłki i emigrację pozbawiane było ludzi młodych, często studiujących w otwartej niedawno Szkole Głównej lub wykształconych na rosyjskich uniwersytetach w Petersburgu, Moskwie i Kijowie. Ponownie zaostrzone zostały zarządzenia cenzury, która stała się wszechwładna i wszechobecna. Dla ruchu wydawniczego w Królestwie Polskim powstanie styczniowe nie stało się taką katastrofą, jaką przyniosło powstanie listopadowe. Istniała nadal polska prasa, ukazywały się polskie książki, ale restrykcje Warszawskiego Komitetu Cenzury i samowola cenzorów, którzy poza urzędowymi wskazaniem kierowali się własnymi uprzedzeniami i upodobaniami, niezwykle utrudniały pracę wydawców i autorów i wpływały na ostateczną treść publikowanych utworów.

Do zaprowadzenia „porządku” w Królestwie powołany został w roku 1864 Komitet Urządzący. Miał on za zadanie wprowadzenie reformy uwłaszczeniowej i całkowite dostosowanie administracji i innych instytucji Królestwa do modelu rosyjskiego, a w rezultacie zniesienie dotychczasowej, już i tak niewielkiej ich odrębności w stosunku do cesarstwa. Przeprowadzono likwidację odrębnych dotąd instytucji, na których miejsce

ustanowiono w ciągu kilku lat takie same jak w carskiej Rosji. Przedłużono stan wojenny, ograniczając możliwość podróżowania. Wprowadzono nowy podział na gubernie, zwiększając ich liczbę i zmniejszając powierzchnię, a poza ich granice można było wyjeżdżać tylko na podstawie paszportu. Ponadto nasiliła się rusyfikacja wielu dziedzin życia, przede wszystkim szkolnictwa i administracji przez wprowadzanie do nich języka rosyjskiego jako obowiązkowego i zastępowanie Rosjanami pracujących tam dotychczas Polaków, zwłaszcza na wyższych stanowiskach. W ciągu ośmiu lat działalności Komitet pod kierunkiem Nikołaja Milutina (1818–1872) osiągnął założony cel. Widocznym etapem utraty pozornej nawet samodzielności było wprowadzenie w roku 1867 nazwy Kraj Przywiślański, najpierw obok dotychczas używanej nazwy Królestwo Polskie, a później zamiast niej.

Kłęska powstania, a przedtem przygotowania do niego i jego przebieg spowodowały wśród części społeczeństwa polskiego zmianę w postrzeganiu roli chłopów w życiu narodu. Nowy status prawny starały się nadać im już konspiracyjne władze polskie przygotowujące powstanie. W czerwcu 1862 r. Komitet Centralny Narodowy w *Programie organizacji narodowej* zapowiadał m.in. uwłaszczenie w zakresie szerszym niż stanowił wcześniejszy ukaz carski dla cesarstwa, w tym i dla Ziem Zabrzanych, pomijający Królestwo. Dałoby to wolność osobistą chłopom stanowiącym ponad 70% społeczeństwa. W styczniu 1863 r. w manifestie Tymczasowego Rządu Narodowego ogłoszono dekret o uwłaszczeniu, ale powstańcy nie mieli władzy i środków, aby treść dekretu wcielić w życie na całym terenie zaboru rosyjskiego. Ponieważ Rosjanie obawiali się odebrania chłopom przyznanych, choć w większości niezrealizowanych praw, w marcu 1864 r., gdy bliska była klęska powstania, wydany został carski ukaz uwłaszczeniowy. Był znacznie korzystniejszy dla chłopów niż wcześniejsze podobne reformy w zaborach austriackim i pruskim, co podsycało nieustający konflikt między dworem a wsią. Był też w pewnym stopniu nagrodą za nikłe uczestnictwo chłopów w powstańczej partyzantce antyrosyjskiej — miał im wskazać prawdziwego obrońcę ich interesów.

Po powstaniu styczniowym w Królestwie nasiliły się procesy społeczne i ekonomiczne widoczne już wcześniej, ale nie w takim natężeniu. Znacznemu przyspieszeniu uległy przemiany wsi, przeobrażając nie tylko jej gospodarkę, a z nią i kulturę materialną, ale także wszystkie inne aspekty życia chłopów. Po upadku powstania oczywiste stało się, że odzyskanie niepodległości będzie niemożliwe bez pozyskania dla tej idei chłopów, najliczniejszej

warstwy narodu. Konieczne stało się przeciwdziałanie ich wynarodowieniu i zapewnienie im możliwości realizacji praw i aspiracji. Programy społeczne, a także naukowe i literackie musiały ulec zmianom, a ich twórcy w trosce o dalszy los narodu podejmowali nowe metody działania. Idea pracy organicznej, powstała około roku 1848 w germanizowanym zaborze pruskim, a polegająca — określając ją w największym skrócie — na pracy na rzecz reform cywilizacyjnych, została w części przyjęta przez warszawskich pozytywistów. Bardzo ważne stało się zatem lepsze niż dotąd poznanie obecnej sytuacji chłopów i ich kultury w całym znaczeniu tego słowa. Było to potrzebne do budowania programów edukacyjnych, które miały z pańszczyźnianych do niedawna chłopów uczynić świadomych członków polskiego społeczeństwa. Wynarodowienie groziło ludności polskiej we wszystkich trzech zaborach, jednak wówczas najgroźniejsza sytuacja była w zaborze rosyjskim. Znowu stawały się aktualne oświeceniowe postulaty Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk i program badań ludoznawczych sformułowany na początku wieku przez Hugona Kołłątaja<sup>412</sup> i przypomniany co jakiś czas przez różne środowiska naukowe i polityczne. Prowadzenie potrzebnych prac na tym polu mogła zapewnić etnografia<sup>413</sup>.

W tym okresie, tj. po powstaniu styczniowym, nauce polskiej, zwłaszcza w zaborze pruskim i rosyjskim, nadal brakowało oparcia w instytucjach tworzących warunki do pracy badawczej i finansujących tę ważną dla przyszłości narodu dziedzinę życia. Tylko w zaborze austriackim po klęsce w wojnie z Włochami wiosną 1860 r. rozpoczęło się stopniowe łagodzenie polityki rządu wiedeńskiego wobec Polaków, co dotyczyło także wyższych uczelni, cenzury i możliwości badań. W zaborze pruskim dopiero w 1857 r. władze zgodziły się na utworzenie w Poznaniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, jednak odmówiły mu finansowania. Członkowie założyciele przyjęli dla Towarzystwa dewizę „unguibus et rostro” (pazurami i dziobem), która postulowała działania na rzecz obrony i rozwoju polskiej kultury i polskiej

<sup>412</sup> Zob. R. Wojciechowski *Warszawskie*, w: *Dzieje folklorystyki polskiej 1800–1863. Epoka przedkolbergowska*, pod red. H. Kapełuś i J. Krzyżanowskiego, Wrocław 1970, s. 77–78. Pełny tekst listu został udostępniony pierwszy raz w: *Ks. Hugona Kołłątaja korespondencja listowna z Tadeuszem Czackim...*, T. 1, Kraków 1844, s. 12–30.

<sup>413</sup> O stanie i sytuacji etnografii w Polsce w połowie wieku XIX zob. A. Posern-Zieliński *Kształtowanie się etnografii polskiej jako samodzielnej dyscypliny naukowej (do 1939 r.)*, w: *Historia etnografii polskiej*, pod red. M. Terleckiej, Wrocław 1973, s. 61 i nast. oraz Z. Jaksiewicz *Początki polskiej etnologii i antropologii kulturowej (od końca XVIII wieku do roku 1918)*, Poznań 2011, s. 104–145.

nauki coraz bardziej zagrożonych przez germanizację. Towarzystwo, mające ograniczony budżet pochodzący tylko ze składek, nie mogło zastąpić wyższej uczelni, której w Poznaniu brakowało już od dziesiątków lat. W zaborze rosyjskim sytuacja zmieniła się nieco w roku 1862, gdy w Warszawie powstała Szkoła Główna z polskim językiem wykładowym. Była to pierwsza w Królestwie od czasu likwidacji uniwersytetu uczelnia wyższa z szerokim programem nauk humanistycznych. Na początku swego istnienia borykała się z brakiem kadry naukowej, a już w r. 1869 została zamieniona na uniwersytet rosyjski. Mimo tylko siedmiu lat istnienia Szkoła Główna miała duże znaczenie dla dalszych dziejów myśli naukowej i kultury polskiej — jej wykładowcy i absolwenci kształtowali i realizowali idee pozytywizmu. Jednak badania etnograficzne we wszystkich trzech zaborach zdane były, tak jak poprzednio, na inicjatywy prywatne. Dlatego K.W. Wójcicki w roku 1859 w przytaczanym tu apelu o zbieranie materiałów ludoznawczych odwoływał się do „gorliwości obywatelskiej naszych ziemian”. Również Kolberg, podejmując kilka lat później program badań etnograficznych, zwracał się o pomoc do współobywateli, licząc na ich patriotyczne zaangażowanie.

W *Encyklopedii powszechnej* S. Orgelbranda w tomie wydanym w roku 1861 miejsce etnografii w systemie nauki zostało określone następująco:

Etnografia (z greckiego *ethnos*, lud i *graphein*, pisać), właściwie opis ludów; tak nazywano dotąd zbiór wiadomości o obyczajach i zwyczajach, ubiorach, religii oraz o formie rządu u obcych, mniej zwłaszcza cywilizowanych narodów, który to zbiór uważano zwykle za część dodatkową geografii. Szybkie jednak postępy i zmiany, jakim podlegały w ostatnich czasach nauki przyrodzone, mianowicie fizjologia oraz badania historyczne i filologiczne, dały także początek wielostronniejszemu i dokładniejszemu pogładowi naukowemu na człowieka, równie pod względem fizycznym jak społecznym, a dwa te względy stały się podstawowymi dwóch nowych nauk: antropogeografii i etnografii, które w ostatnich dopiero dziesiątkach lat doszły do zupełnej samoistności. [...] Antropogeografia, czyli (jak ją nazywają niektórzy badacze angielscy) etnologia, zapatruje się na plemiona i ludy jedynie jako na odmiany i dalsze odcienia ras, na te zaś rasy jako na gatunki zoologicznego rodzaju człowieka; przeciwnie etnografia, rozwijająca się obecnie w gałąź nauki historycznej, uważa ludzi w narodach, a więc jako społeczności związane wspólnie węzłami duchowymi<sup>414</sup>.

---

<sup>414</sup> F. H. L. [F.H. Lewestam] *Etnografia*, w: *Encyklopedia powszechna*, T. 8, Warszawa 1861, s. 464.

Już wcześniej, w latach 1850–1852, etnografia dzięki wykładom Wincen-  
tego Pola<sup>415</sup> na Uniwersytecie Jagiellońskim stała się w Polsce na krótko  
dyscypliną akademicką, wtedy umiejscowioną wśród nauk przyrodniczych  
jako wykładana w ramach geografii powszechnej. Kolberg, należący do  
grona „encyklopedystów” tworzącego w latach 1858–1868 najważniejsze  
wówczas w Warszawie wydawnictwo, *Encyklopedię powszechną*, etnogra-  
fię widział — tak jak autor przytoczonego artykułu — wśród nauk historycz-  
nych. Dla ustalenia takiego miejsca etnografii w systemie nauki w Polsce  
największe znaczenie miała wspomniana już zmiana postrzegania sytuacji  
ludu i jego roli w społeczeństwie i w życiu narodu oraz przeobrażenia wi-  
doczne w jego kulturze. Dyskusje na te tematy prowadzone były między  
innymi w środowisku naukowym i literackim, ukształtowanym wokół „Bi-  
blioteki Warszawskiej” i *Encyklopedii powszechnej*.

Kolberg był wówczas wysoko cenionym badaczem i uznanym autorem  
interesujących i nowatorskich publikacji prezentujących folklor, zwłaszcza  
muzyczny, jako ważną część kultury polskiej i przedmiot opracowań nauko-  
wych. Od paru lat przygotowywał zbiory pieśni regionalnych i w roku 1862  
oddał do druku *Sandomierskie*, pierwszy tom tej serii edytorskiej, krótko  
już tu scharakteryzowany. Jednak druk książki trwał blisko trzy lata, w cią-  
gu których społeczeństwo Królestwa przeżyło wstrząs — przebieg i upadek  
powstania przewartościowały wiele programów, także dotychczasowe pla-  
ny badawcze i wydawnicze Kolberga. Dotychczas swe badania poświę-  
cał najpierw muzyce, później także obrzędom i zwyczajom, a obserwacje  
prowadzone w czasie podróży pozwoliły mu poznać życie mieszkańców  
wsi w różnych odmiennych regionach. W naukowo-artystycznym środo-  
wisku warszawskim był wtedy niewątpliwie najbardziej doświadczonym  
badaczem terenowym. Potrzeba czasu — konieczność zebrania źródeł dla  
kształtującej się etnografii — spowodowała kolejną, tym razem jeszcze głę-  
bszą zmianę zakresu jego badań i publikacji. Za podstawowe swe zadanie  
uznał wówczas zgromadzenie dokumentacji na temat całości kultury ludo-  
wej i udostępnienie jej nauce w wielotomowej serii, której dał tytuł *Lud.  
Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusta,  
zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, planując poświęcenie każdemu regionowi

---

<sup>415</sup> Wincenty Pol (1807–1872), poeta, geograf, uczestnik powstania listopadowego (odzna-  
czony orderem *Virtuti Militari*). Współcześni cenili przede wszystkim jego twórczość literac-  
ką, działalność naukową Pola jako geografa, a zwłaszcza etnografa została doceniona dopiero  
w drugiej połowie XX wieku.

dawnej Rzeczypospolitej osobną monografię. Ta zasadnicza zmiana wynikała z głębokiego zrozumienia zadań, jakie stanęły przed społeczeństwem polskim po powstaniu styczniowym. Jego klęska, a później analiza przyczyn takiego biegu wydarzeń miały decydujący wpływ na biografie nie tylko powstańców i Kolberg nie jest tu wyjątkiem, jednak w jego wypadku zmiana była znaczna, konsekwentnie przeprowadzona i istotna dla rozwoju etnografii w ciągu prawie pięćdziesięciu następnych lat.

Kolberg interesował się ludową muzyką wokalną i instrumentalną i jej kulturowym kontekstem już od dwudziestu pięciu lat. W czasie badań w terenie zauważał zmienność, powstawanie nowych utworów i zanikanie dawnych, a także charakterystyczną dla folkloru właściwość tworzenia wariantów. W marcu 1865 r. pisał w jednym z listów: „[...] pieśń jest niewyczerpaną, sama się wciąż mnoży i odradza, i w liczne kształci warianty, tak pod względem muzycznym, jak i opisowym”<sup>416</sup>. Ciągły kontakt z kulturą ludową utwierdzał go w przekonaniu, że procesy te dotyczą jej jako całości i że potrzeba systematycznych badań etnograficznych jest oczywista. Obserwowanie wsi wskazywało też, że w tym właśnie czasie, tj. na początku drugiej połowy wieku, zwłaszcza po uwłaszczeniu chłopów, zmiany w kulturze ludowej następują szybciej niż dawniej i są radykalniejsze. Zbadanie i utrwalenie w druku wszystkich jej przejawów stało się już pilną koniecznością.

W niektórych opracowaniach na temat genezy *Ludu* można przeczytać, że Kolberg podjął w roku 1865 nowy, znacznie szerszy program badawczy i edytorski, ponieważ przekonał się, że jako kompozytor nie osiągnie wymarzonego sukcesu, że decyzja o opracowywaniu etnograficznych monografii regionalnych była wynikiem jego rezygnacji z ambicji twórczych. Jest to jednak ocena niepełna. Wprawdzie w przytaczanym już końcowym fragmencie *Szkieca autobiografii* sam pisał, że w dalszej pracy nad utworami scenicznymi przeszkodziły mu „wypadki roku 1863”. Te zdania, napisane dopiero około 1889 r., potwierdzają, że na zaniechanie pracy nad kompozycjami dla teatru bezpośredni wpływ miał przebieg i skutki powstania styczniowego. Jednak w ciągu kilku poprzednich lat Kolberg przygotował dla *Encyklopedii powszechnej* S. Orgelbranda dziesiątki tekstów na różne tematy z historii i teorii muzyki, a przede wszystkim opublikował dwa ważne, wymienione już tu artykuły: w r. 1857 o związkach kompozycji J.

---

<sup>416</sup> Brulion listu do A. Osipowicza z 30 III 1865 r., *Korespondencja...* cz. I (DWOK T. 64), s. 114.

Stefaniego z muzyką ludową oraz w r. 1862 dotyczący źródeł muzyki polskiej *Rzut oka na pierwotne muzyki dzieje z powodu pieśni „Bogarodnicy”*<sup>417</sup>. M. Tomaszewski tekst ten nazywa „największą przygodą naukową twórcy *Ludu*”<sup>418</sup>. Genezy polskiej muzyki dotyczyły też obszernie rozważania w przekazanym do druku w 1862 r. *Sandomierskim*, we wstępie do którego Kolberg stwierdzał, że badanie muzyki ludowej, jej „pochód i rozwój historyczno-obyczajowy nie przestaje być głównym usiłowań i śledzeń moich zamiarem”. Jak się dziś wydaje, ogłoszenie artykułu *Rzut oka na pierwotne muzyki dzieje...* i szerokie przedstawienie tego problemu we wstępie do *Sandomierskiego* dało Kolbergowi pewną satysfakcję, było częściową realizacją planów naukowych budowanych od roku 1841. Zatem podjęcie w 1865 r. programu kompleksowych badań etnograficznych, programu *Ludu*, spowodowało usunięcie z bieżących zadań, „odłożenie na bok” — później okazało się, że na zawsze — nie tylko ambicji twórcy muzyki, ale przede wszystkim jej badacza. Wprawdzie dopiero w 1868 r. zakończyła się edycja *Encyklopedii powszechnej* i Kolberg wtedy właśnie zaprzestał działalności jako pisarz muzyczny, jednak podjęcie prac nad programem *Ludu* opracowanym w końcu 1864 r. i ogłoszonym w lutym 1865 r. spowodowało rezygnację z dalszych badań nad genezą polskiej muzyki ludowej na rzecz tworzenia podstaw dla etnografii, w której mieścił także folklor muzyczny. Czasem w późniejszych tomach *Ludu* i w innych publikacjach nawiązywał do tematów przedstawionych we wstępie do *Sandomierskiego*, ale nie podejmował dalszych badań nad problemami tam poruszonymi<sup>419</sup>. Rozważania Kolberga na temat genezy tonalności muzyki ludowej zawarte we wstępie do *Sandomierskiego* nie miały kontynuacji, stały się w działalności naukowej Kolberga etapem zamkniętym. Badacza muzyki zastąpił etnograf gromadzący, porządkujący i publikujący dokumentację kultury ludu.

Planowaną tematykę *Ludu* Kolberg przedstawił, ogłaszając w lutym 1865 r. w „Bibliotece Warszawskiej” *List otwarty*<sup>420</sup>. Zamieścił go na ła-

<sup>417</sup> Zob. przypisy na s. 000 i 000. [120–121 i 134–135].

<sup>418</sup> M. Tomaszewski *Pisma muzyczne...*, w: O. Kolberg *Pisma muzyczne* (DWOK T. 61), s. XI.

<sup>419</sup> Zob. przypis 000 na s. 000.

<sup>420</sup> O Kolberg *Do Redakcji „Biblioteki Warszawskiej”. List otwarty*, „Biblioteka Warszawska” 1865, T. 1, s. 306–308, przedruk w: *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 102–106. Rękopis *Listu* oddał Kolberg do druku zapewne w połowie grudnia, pozwolenie cenzury dotyczące tego tomu „Biblioteki Warszawskiej” ma datę 19/31 XII 1864, zgodę na druk cenzura wydawała dopiero po otrzymaniu gotowego składu tekstów.



mach liczącego się i popularnego czasopisma naukowego, aby zaapelować do społeczeństwa o pomoc w gromadzeniu materiałów:

Zajmując się od lat wielu zbieraniem pieśni, podań i zwyczajów, robiłem w tym celu nie bezowocne po kraju podróże, gdyż podróże te nagromadziły już do mojej teki mnóstwo nader ważnych szczegółów etnograficznych. [...] Pragnienie uzupełnienia podjętych już w tym przedmiocie wiadomości nabytkami pozyskać się jeszcze mogącymi, ażeby je wszystkie później uporządkowane w stosownym zamieścić dziele i przedłożyć do użytku i dla nauki powszechnej, niepłonną budzi we mnie ufność, że wezwanie moje poniżej skreślone, nie pozostanie bez skutku i nakłoni szan. obywateli i obywatelki do zwracania na lud uwagi, do spisywania swych spostrzeżeń, a następnie do udzielenie mi takowych listownie [...] <sup>421</sup>.

Problemy, na które przyszli współpracownicy mieliby zwrócić uwagę, zestawiał w jedenastu punktach: 1. wieś i chata, 2. praca i zajęcia domowe i gospodarskie, 3. żywność, 4. ubiór mężczyzn, kobiet i dzieci, 5. mowa, 6. przysłowia, zdania, bajki, powiastki, klechdy, legendy, podania itp., 7. zabobony, gusła, przesady, 8. pieśni, 9. tańce, 10. obrzędy, 11. zwyczaje „i piosnki przy różnych zatrudnieniach”. Większość tych tematów jest rozwinięta i wskazuje dokładniej, jakich informacji o życiu mieszkańców wsi oczekiwał od swych korespondentów <sup>422</sup>.

Patrząc na kulturę ludową jako na organiczną całość, Kolberg chciał udokumentować także związki łączące wszystkie jej dziedziny, nie zawsze zauważane w dotychczasowych publikacjach. Dlatego pisząc np. o budowie chaty, pytał o zwyczaje, przesady i zaklęcia towarzyszące tej pracy, a w następnych punktach o inne wierzenia i zabobony związane z obrzędami i z codziennym życiem oraz o formuły zaklęć używanych w trakcie różnych działań. Prosił o pieśni wykonywane przy uroczystościach i przy wszystkich zajęciach domowych i gospodarskich. Kładł też nacisk na notowanie lokalnych nazw wytworów materialnych, od budynków i ich części do sprzętów, narzędzi i naczyń, oraz na określanie stosowanych surowców. Zwracał uwagę na rozróżnienie strojów codziennych i świątecznych, ich krój i użyte tkaniny i ozdoby. Zalecał zapisywanie bajek, legend, podań itp.

<sup>421</sup> O. Kolberg *Do Redakcji „Biblioteki Warszawskiej” ...*, s. 306.

<sup>422</sup> Pełny tekst *Listu otwartego* przytoczony jest w cz. II tej biografii przez E. Antyborzec (DWORK T. 85/II), s. 000–000).

„o ile możności (lubo nie koniecznie) w mowie potocznej, miejscowej”, prosił też o oddanie pieśni „mową miejscową”, choć osobny punkt poświęcił „narzeczu prowincjonalnemu”. Pytał o koszt wesela czy pogrzebu, a przy strojach także o cenę „krawiecczynny”. W późniejszych tomach *Ludu* widać starania o obserwacje zmian zachodzących w kulturze ludowej, w *Liście otwartym* zaznaczył to w punkcie dotyczącym wsi i chaty, dodając „typ tu stanowić ma najdawniejszy i najpowszechniejszy niegdyś sposób stawiania, o ile się zachował” oraz pytając, czy ubiór dawniej był inny i „jakim ulegał odmianom”. Na końcu apelu dodał, że do wielu informacji przydatnym uzupełnieniem byłyby rysunki, „o ile takowe pozyskać się dadzą”.

*List otwarty* pokazuje, że pole badań etnografów widział wtedy Kolberg bardzo szeroko: od kultury materialnej, poprzez folklor (teksty i muzykę), obrzędy i zwyczaje, wierzenia, aż do gwary, wspominając nawet elementy antropologii fizycznej (barwa cery i kolor włosów). Obejmował więc problematykę, której częścią dziś zajmują się odrębne dziedziny nauki. W ciągu kilkudziesięciu lat od czasu ogłoszenia *Listu otwartego*, w wypadku np. dialektologii zaledwie kilkunastu, wykształciły one własne metody badań i własną terminologię, a antropologia fizyczna była już wówczas osobną nauką, uprawianą przede wszystkim przez przedstawicieli medycyny. Zauważyć też można, że termin „zwyczaje” miał wtedy dla niego nieco inne znaczenie niż później w tomach *Ludu*. W *Liście otwartym* obejmował on: „zwyczaje i piosnki przy różnych zatrudnieniach”, które wyliczył dosyć szczegółowo, a chodziło mu o różne czynności gospodarskie, domowe i o zachowania poza domem, na jarmarku, w karczmie itp. Natomiast w monografiach w rozdziale „Zwyczaje” znajdują się opisy, teksty i melodie związane z obrzędami dorocznymi od Adwentu do Zaduszek, czyli to, co w liście otwartym zamieścił jako kolejny punkt podporządkowany obrzędom, obok wesel, chrzcin i pogrzebów. Nieco szerszy zakres miał z początku w tomach regionalnych rozdział poświęcony językowi. W *Liście otwartym* Kolberg prosił o próbki mowy, prowincjonalizmu i słowniczek miejscowych wyrazów. W pierwszych monografiach (*Kujawy* i *Krakowskie*) zamieszczał obok słowników także obszerne wykazy toponomastyczne, ale w następnych rezygnował z tych materiałów, ograniczając też coraz bardziej rozdziały poświęcone „mowie prowincjonalnej”, ponieważ zajmowała się nią dialektologia.

Zestawienie tematów podane przez Kolberga w *Liście otwartym* było orientacyjnym wykazem dla osób, które zechcą podjąć z nim współpracę,

nie był to spis treści przewidywany dla tomów *Ludu*, co pokazuje porównanie z oddanymi do druku dwa lata później *Kujawami*, a także z następnymi monografiami. Ostateczna zawartość kolejnych tomów ma inny porządek, jest także zależna od specyfiki danego regionu — w każdej z nich pojawiają się opisy zwyczajów, informacje o zatrudnieniach, obchodzonych świątach, strojach, potrawach itp., charakterystycznych tylko dla określonej okolicy, nieznanych lub nieużywanych gdzie indziej.

Swój nowy program i sposób jego realizacji zaprezentował Kolberg w roku 1865 także w artykule *Polski lud* zamieszczonym w *Encyklopedii powszechnej*. Tam, po krótkiej charakterystyce najważniejszych grup etnicznych „lechickiego szczepu”, pisał:

Każden z tych ludów i ich odmian, mimo pewnej całego pokolenia wspólności, ma właściwe sobie cechy duchowe i moralne, zawarte w miejscowych zwyczajach, gwarze, podaniach, przysłowiach, pieśniach, obrzędach, tańcach i muzyce, nadto cechy fizyczne w cerze, usposobieniu, ruchach, ubiorze, sposobie życia, mieszkaniu i rodzaju pracy leżące. Różnice te raz ukazują się wybitniejsze, to znów słabsze, w wielu nawet razach ścierają się ze sobą, mieszają i krzyżują. Dokładniejsze o nich wiadomości, zebrane w jedno ognisko, wydobywając na jaśnią wszelkie różnorodne owe szczegóły narodowego bytu, dadzą dopiero możliwość powiązania ich z sobą w jedną całość, wykazania wzajemnego na siebie wpływu, i tym samym skreślenia w ten sposób dokładnej kraju etnografii. Poprzedzić ją zatem winny monografie, czyli opisy szczegółowe pojedynczych miejscowości<sup>423</sup>.

*Lud* miał być serią takich etnograficznych monografii niewielkich regionów.

Publikacje krajoznawczo-historyczne poświęcone jednemu regionowi i zawierające mniej lub więcej informacji etnograficznych pojawiały się od początku XIX w. Jedną z ważniejszych był tom *Okolica zadniestraska...* Ignacego Lubicz-Czerwińskiego<sup>424</sup> z 1811 r., uznawany za pierwszą monografię etnograficzną. Ze współczesnych Kolbergowi, już ściśle etnograficznych, wymienić trzeba przede wszystkim *Lud ukraiński* Antoniego

<sup>423</sup> O. Kolberg *Polski lud*, w: *Encyklopedia powszechna*, T. 21, Warszawa 1865, s. 217, przedruk w: O. Kolberg *Studia, rozprawy i artykuły* (DWORK T. 63), s. 567.

<sup>424</sup> Pełny tytuł pracy I. Lubicz-Czerwińskiego: *Okolica zadniestraska między Stryjem i Łomnicą, czyli opis ziemi i dawnych kłesk lub odmian tej okolicy, tudzież jaki jest lud prosty dla religii i dla pana swego? Zgoła jaki ón jest w całym sposobie życia swego, lub w swoich zabobonach albo zwyczajach*, Lwów 1811.

Marcinkowskiego<sup>425</sup> i *Lud* Kornela Kozłowskiego<sup>426</sup>. Obydwa opracowania Kolberg oceniał wysoko. Nie wiadomo, czy znał osobiście Antoniego Marcinkowskiego (1823–1880), jednak jest to bardzo prawdopodobne. W jednej ze swych tek regionalnych przechowywał rękopis trzeciego tomu *Ludu ukraińskiego*<sup>427</sup> poświęcony pieśniom, niewydany drukiem, a dwa pierwsze tomy i liczne artykuły tego autora wykorzystywał jako materiał porównawczy m.in. w *Krakowskiem i Pokuciu*. Z Kornelem Kozłowskim (1834–1904) prowadził wspólnie badania terenowe w okolicy Czarska w czasie pobytu w Czaplynie w czerwcu 1865 r. i zapisy muzyczne wykonane podczas tych badań przekazał Kozłowskiemu do druku w jego publikacji. Kozłowski w tytule wymienił melodie jako część składową monografii i we wstępie dziękował za nie Kolbergowi, ale ostatecznie ich nie zamieścił, być może z powodu wysokiego kosztu druku nut. Przyglądając się pracom poprzedników Kolberga, a także niektórym jemu współczesnym, zauważyć można, że przed podjęciem przez niego planu realizowanego w postaci tomów *Ludu* zbieranie i opracowywanie materiałów etnograficznych ograniczało się najczęściej do okolicy dobrze znanej autorowi, w której mieszkał i w której najłatwiej było mu przeprowadzić potrzebne badania. Drukowane w prasie lub czasem jako ozdobne albumy<sup>428</sup>, zwykle nie wyczerpywały tematyki etnograficznej, nawet ograniczonej do podstawowego wówczas jej zakresu, i najczęściej nie zawierały zapisów nutowych do zamieszczanych tekstów pieśni. Nie miały też kontynuacji. Natomiast ideą Kolberga było opracowanie materiałów etnograficznych według wspólnego dla wszystkich regionów schematu, tak aby kolejne tomy złożyły się na dzieło o stanie kultury ludowej na obszarze dawnej Polski.

---

<sup>425</sup> [A. Marcinkowski] A. Nowosielski *Lud ukraiński, jego pieśni, bajki, podania, klechdy, zabobony, obrzędy, zwyczaje, przysłowia, zagadki, zamawiania, sekreta lekarskie, ubiory, tańce, gry itd., zebrał i stosownemi uwagami objaśnił* [...], T. 1–2, Wilno 1857.

<sup>426</sup> K. Kozłowski *Lud. Pieśni, podania, baśnie, zwyczaje i przesady ludu z Mazowsza Czarskiego wraz z tańcami i melodiami zebrał* [...], z. 1–4, Warszawa 1867–1868, całość: Warszawa 1869.

<sup>427</sup> W spisie tek z r. 1886 odnotował, że rękopis ten znajduje się w tece 25 *Ukraina*, ale dziś w spuściznie rękopiśmiennej Kolberga nie znajdujemy go. Trzeci tom monografii A. Marcinkowskiego wspomina Kolberg już wcześniej w brulionie listu do A. Bielowskiego z 15 III 1869 r., zob. *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 305.

<sup>428</sup> Np. W. Zawadzkiego *Obrazy Rusi Czerwonej*, Poznań 1869, z rys. J. Kossaka; pierwotny druk rozdziałów I–IV „Tygodnik Ilustrowany” 1864, T. IX, nr 223–232.

Wykaz regionów, którym chciał poświęcić osobne tomy, poznajemy dopiero ze spisu<sup>429</sup> o cztery lata późniejszego od *Listu otwartego* — sporządził go w roku 1869, starając się w Zakładzie im. Ossolińskich o dotację na podróże terenowe i druk. W liście tym podał tytuły wszystkich przewidywanych wtedy monografii. Już z poprzednich wypowiedzi Kolberga na temat zbiorów pieśni wiadomo, że planował zbadanie muzyki ludowej na całym terytorium przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Taki zasięg geograficzny przewidywał też dla badań etnograficznych, których wyniki w roku 1869 chciał pomieścić w sześćdziesięciu dwu tomach *Ludu*. Cztery pierwsze z nich to wydrukowane już wówczas „serie”: 1. *Pieśni ludu polskiego*, 2. *Sandomierskie*<sup>430</sup>, 3–4. *Kujawy cz. I i II*. Następne tytuły w tym spisie uporządkował według stanu posiadanych do nich źródeł, od monografii, które potrzebowały jeszcze zredagowania i pewnych uzupełnień, np. skompletowania rycin, do poświęconych regionom, z których miał materiały „w małej dotąd zebrane liczbie”.

Na końcu spisu wysłanego do Ossolineum dodał uwagę: „Oczywiście porządek wszystkich serii w miarę nowych nabytków, dopełnień i opracowania ciągłej ulegać będzie zmianie”<sup>431</sup>. Tak też się działo, kolejność druku materiałów z określonego regionu (a stąd i numer tomu) zależała od wielu okoliczności, przede wszystkim od tego, kiedy były one na tyle kompletne, aby Kolberg mógł podjąć redakcję monografii. Ponadto o ile pierwsze wydane tytuły, jak *Sandomierskie*, *Kujawy* i *Krakowskie*, obejmowały niewielkie regiony, ograniczone do jednego lub dwu powiatów, następne monografie zawierały materiały ze znacznie większych terenów, np. z kilku powiatów, jak dwutomowe *Lubelskie*. Dla Wielkopolski w granicach zaboru pruskiego przeznaczył pierwotnie siedem osobnych tomów i tyle jej ostatecznie poświęcił, jednak pod wspólnym tytułem *Wielkie Księstwo Poznańskie*. Zauważyć też trzeba, że Kolberg jako planowanych tytułów używał nazw dawnych jednostek administracyjnych oraz nazw krain historycznych i geograficznych. Etonimy jako tytuł pojawiają się tylko raz w odniesieniu do

<sup>429</sup> Brulion listu do A. Bielowskiego z 15 III 1869 r., *Korespondencja...* cz. I (DWOK T. 64), s. 294–308.

<sup>430</sup> Na karcie tytułowej *Sandomierskiego* widnieje nota „seria I”, dopiero wydając w roku 1867 część pierwszą *Kujaw* jako serię (tj. tom) III *Ludu*, Kolberg uznał *Pieśni ludu polskiego* z 1857 r. za serię pierwszą, a *Sandomierskie* za drugą. Dodrukował wtedy nową kartę tytułową dla *Pieśni ludu polskiego*, włączając ten tom *ex post* do cyklu wydawanego z tytułem *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa* itd.

<sup>431</sup> Brulion listu do A. Bielowskiego z 15 III 1869 r., *Korespondencja...* cz. I (DWOK T. 64), s. 305.

mieszkańców Tatr i Beskidów (Górale), a trzykrotnie (Łemki, Hucuły, Bojki) jako uzupełnienia innych określeń. Musiał też respektować polityczne granice wyznaczone przez zabory, np. osobne tomy poświęcone miały być Podolu rosyjskiemu i galicyjskiemu, Śląskowi austriackiemu i pruskiemu, rozdzielone zostało też Krakowskie, którego część po lewej stronie Wisły miała być opisana jako Kieleckie. Kolberg zmuszony był do podporządkowania się realiom politycznym, zwłaszcza ze względu na cenzurę rosyjską, tym bardziej że uściślenie granic regionów etnograficznych było możliwe dopiero po dokładnych badaniach terenowych i ustaleniu kryteriów wskazujących istnienie odrębnej grupy etnicznej. Kolbergowski *Lud* miał służyć zbadaniu także tych problemów.

Podkreślić też trzeba, że Kolberg zakładał od początku wyłącznie dokumentacyjny charakter planowanego wydawnictwa. W kwietniu 1865 r. pisał w liście do Józefa Blizińskiego:

Etnografia jest nauką nową, nie wytrawną jeszcze, nie wyrobioną, lubo celu swego świadomą; potrzeba do jej rozwinięcia materiałów jak do historii, więc i moja praca niczym prawie jeszcze innym nie będzie, jak skrzętnym ich nagromadzeniem. Przede wszystkim postanowiłem sobie takowe nabytki uporządkować i usystematyzować, nim się do ich opracowania i dalszych wniosków przejść będzie mogło<sup>432</sup>.

*Lud* nie mógł być obciążony próbami przedwczesnych wniosków, syntezami tworzonymi na podstawie niepełnych materiałów. Zatem Kolberg programowo rezygnował z zamieszczania tam rozważań na temat np. wzajemnych związków kultury różnych regionów i różnych grup etnicznych czy genezy wierzeń lub praktyk leczniczych. Stosował jedynie odsyłacze łączące warianty melodii, pieśni i bajek jako wskazówki do późniejszych badań porównawczych. Wyraźnie i wielokrotnie stwierdzał, że wydawnictwo to stanie się podstawą dla dalszych prac, dokumentacją dla badaczy różnych dziedzin życia ludu i jego kultury, zebraną i uporządkowaną według jednolitego planu. Dopiero po wydaniu drukiem całości stanie się możliwe podjęcie analiz oraz prac porównawczych i formułowanie teorii na tematy, do których *Lud* dostarczy źródeł.

Publikując *List otwarty*, Kolberg liczył na współpracę osób, które zechcą notować w swej okolicy i przesyłać mu informacje na wskazane tam tematy.

---

<sup>432</sup> List do J. Blizińskiego z 13 IV 1865 r., *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 116.

Zapewniał przyszłych współpracowników, że nie omieszką podać nazwiska „sprawę zdającej osoby, o ile takowa sprzeciwić się temu nie zechce”<sup>433</sup>. Ogłoszenie planu badań i prośba o pomoc w gromadzeniu materiałów do monografii nie wywołały wielu deklaracji współpracy — ważne jednak było przedstawienie problematyki *Ludu*. Kierowało ono zainteresowanie ewentualnych korespondentów na zagadnienia nowe w porównaniu z zawartymi w dotychczasowych apelach zwracających uwagę najczęściej na pieśni i bajki. Ponadto *List otwarty* nadał pracy Kolberga pewien rozgłos, co pomagało mu w nawiązywaniu kontaktów w czasie badań terenowych, które nadal musiały być zasadniczą metodą pozyskiwania materiałów.

Zachowały się listy tylko czterech osób powołujących się bezpośrednio na apel ogłoszony przez Kolberga w „Bibliotece Warszawskiej”. Byli to: Aleksander Osipowicz (zm. 1893) z Suwałk, M. Skotnicki z Moszczanki w Lubelskiem, Józef Bliźniński (1827–1893) z Kujaw i Władysław Ciesielski (1844–1893?), młody powstaniec, wówczas przebywający w okolicy Opatowa. Przysyłali oni Kolbergowi swoje notatki bądź współpracowali w czasie jego pobytów w terenie. W okresie późniejszym podobną pomoc w gromadzeniu materiałów kolejne osoby okazywały Kolbergowi bądź bezpośrednio w czasie badań, bądź przez nadsyłanie własnych opisów strojów, obrzędów czy zapisów pieśni, bajek lub przysłów. Część takich notatek pozostaje dla nas anonimowa, m.in. dlatego że zachowana korespondencja Kolberga sprzed roku 1871 jest bardzo uboga i często nie możemy zapisów wykonanych obcą, nieznaną ręką połączyć z listem, który wskazałby autora. Notatki takie były zresztą często przekazywane przez „okazje”, drogą prywatną, gdyż przesyłanie pocztą narażało je na konfiskatę i zniszczenie. Listy były wtedy kontrolowane przez policję i nie zawsze docierały do adresata. W. Ciesielski, po wysiedleniu z Opatowskiego mieszkający w Żółkiewce, pisał do Kolberga:

[...] ale proszę pisać przez pocztę Zwierzyniec, powiat zamojski, wieś i gmina Tarnawa, ponieważ więcej niż poufali przyjaciele odbierają listy moje w Żółkiewce i odczytawszy je bez skrupułów, gubią bez odpowiedzialności<sup>434</sup>.

Ciesielski przebywał w Żółkiewce pod nadzorem policji jako uczestnik powstania, kontrolowana była jednak poczta nie tylko osób poddanych

<sup>433</sup> O. Kolberg *Do Redakcji „Biblioteki Warszawskiej”...*, w przedruku w *Korespondencji...* cz. I (DWOK T. 64) s. 306.

<sup>434</sup> List W. Ciesielskiego z 25 VII 1866 r., *Korespondencja...* cz. I (DWOK T. 64), s. 173.

takiemu rygorowi, ale także innych mieszkańców zaboru rosyjskiego, pozornie nie podejrzewanych przez władze. Dlatego współpracownicy Kolberga starali się przekazywać notatki, często bez podpisu, pomijając pocztę lub oddając je w czasie swego pobytu w Warszawie.

Prawdopodobnie w okresie między ogłoszeniem *Listu otwartego* a przygotowaniem dla Ossolineum spisu planowanych monografii Kolberg uporządkował posiadane już materiały, zakładając osobne teki „regionalne”, które w pewnej mierze przetrwały do naszych czasów<sup>435</sup>. Nie wiadomo, jaki porządek nadawał wcześniej swoim notatkom terenowym i innym rękopisom. Według wykazów sporządzanych przez niego pod koniec życia tek regionalnych było trzydzieści i niektóre z nich miały tytuły takie same jak przewidywane tomy, np. *Górale*, *Ruś Czerwona*, *Podgórze Krakowskie*, *Lubelskie*. Jednak nie wszystkie planowane w 1869 r. monografie otrzymały osobne teki, być może dlatego, że do niektórych miał wtedy jeszcze bardzo mało materiałów. Uzupełniał też swoją podręczną bibliotekę. Pełnego spisu składających się na nią książek nie udało się odtworzyć, zachowane notatki na ten temat są raczej przypadkowe i wskazują tylko niektóre tytuły. Na przykład z rachunku<sup>436</sup> księgarni Gebethner i Wolff wiadomo, że w listopadzie 1865 r. kupił zbiory bajek Karola Balińskiego (1812 – po 1850?) i Antoniego Józefa Glińskiego (1817–1866)<sup>437</sup>, *Klechdy* wydane przez K.W. Wójcickiego<sup>438</sup> miał już zapewne wcześniej. Wykorzystał te zbiory już w roku 1867 w pierwszej części *Kujaw*, wskazując zamieszczone w nich warianty drukowanych przez siebie bajek kujawskich, tak jak we wcześniejszych publikacjach odsyłał do wariantów pieśni w zbiorach swoich poprzedników.

Zakres badań przedstawiony w *Liście otwartym*, tak jak cały plan edytorski *Ludu*, przekraczał siły jednego człowieka. Kolberg przewidywał opracowanie ponad sześćdziesięciu tomów, a z nieco późniejszych listów wynika, że zakładał możliwość zebrania materiałów i przygotowanie do druku jednego lub dwu tomów rocznie. Wydanie całego *Ludu* wymagałoby

<sup>435</sup> Istniejące obecnie zespoły rękopisów Kolberga, w tym teki regionalne i *Miscellanea*, zestawione są w *Wykazie zachowanych zespołów rękopisów O. Kolberga* w cz. III tej biografii.

<sup>436</sup> Rachunek księgarni w BN PAU i PAN, sygn. 2183, k. 103.

<sup>437</sup> K. Baliński *Powieści ludu spisane z podań*. Wyboru i wydania K. Wł. Wójcickiego, Warszawa 1842; A.J. Gliński *Bajarz polski. Zbiór baśni, powieści i gawęd ludowych opowiedział [...]*, wyd. 2, T. 1–4, Wilno 1862.

<sup>438</sup> K.W. Wójcicki *Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi*, T. 1–2, Warszawa 1837; na podstawie wyd. III z 1876 r. kolejne wydanie: Warszawa 1972, wybór i opracowanie R. Wojciechowskiego, słowo wstępne J. Krzyżanowskiego.



ponad trzydziestu lat przy doskonałej organizacji zarówno badań terenowych, jak i późniejszej pracy przy biurku, a więc posiadania odpowiednich środków materialnych. Kolberg wiedział, że dla wykonania tego planu konieczne jest poświęcenie się tylko temu zadaniu. Zbieranie materiałów w terenie, ich opracowywanie i wydawanie co roku jednego albo dwu nowych tomów *Ludu* nie pozostawiłoby już czasu na inną pracę, a dotychczas z konieczności musiał godzić podróże i działalność badawczą, naukową, a także wydawniczą, z zarabianiem na codzienny byt. Miał wtedy już pięćdziesiąt lat — podjęcie tak rozległego i czasochłonnego programu badawczego i wydawniczego świadczy o wielkiej determinacji. Wiedział, jak cenne są gromadzone przez niego od roku 1839 zapisy folkloru i opisy obrzędów i jak bardzo potrzebne są nowe, szersze niż dotąd badania etnograficzne w okresie coraz gwałtowniejszych przemian w życiu mieszkańców wsi i zanikania niektórych jego elementów. Wiedział też, że oparciem będą mu doświadczenia zdobyte w czasie pobytów w terenie, kontakty nawiązane w różnych okolicach kraju, znajomość literatury przedmiotu oraz duża praktyka edytorska w zakresie źródeł folklorystycznych. Miał także zgromadzone już bogate materiały — zapisy muzyczne i opisy zwyczajów i obrzędów z wielu regionów. Dlatego w latach 1865–1870 poświęcał wiele czasu i energii na starania we wszystkich trzech zaborach o dotację na badania i druk.

Podjęcie przez Kolberga pracy nad tak szeroko zakrojonym planem badań etnograficznych i prac edytorskich oraz determinacja, z jaką plan ten realizował w postaci wielotomowej serii wydawniczej, wynikały — jak już tu wspomniano — z głębokiego przeświadczenia o potrzebie wszechstronnego poznania życia ludu właśnie teraz, po powstaniu styczniowym, gdy wobec nasilającej się rusyfikacji i germanizacji wzrastała waga wszystkich „szczegółów narodowego bytu”. Istotne znaczenie miała także osobowość Kolberga, której kształtowanie się w latach młodości następująco scharakteryzował Izidor Kopernicki:

Całe otoczenie, w jakim się on od dzieciństwa znajdował w Warszawie, a które szczęśliwym trafem utworzyło się dlań pod jednym dachem z mieszkaniem jego rodziców, łączyło się skutecznie do tej zbawiennej atmosfery rodzinnej, wśród której bujnie rozwijały się: wrodzony artystyczny nastrój jego duszy, badawczość jego umysłu i głębokie narodowe poczucie<sup>439</sup>.

---

<sup>439</sup> I. Kopernicki *Oskar Kolberg*, „Nowa Reforma” 1889, nr 107.

## IX

[*Sandomierskie* jako niepełna jeszcze monografia regionalna. – Nawiązanie kontaktów z wydziałem etnograficznym Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego. – Badania terenowe na Kujawach w roku 1865. – Druk pierwszego tomu monografii tego regionu. – Współudział w opracowaniu *Zbioru pieśni duchownych ewangelickich*.]

*Sandomierskie*, które ostatecznie trafiło do rąk czytelników w roku 1865, nie odbiegało zasadniczo treścią od tomu złożonego w drukarni w 1862 r., tj. zbioru pieśni regionalnych prezentowanych z opisem zwyczajów i obrzędów charakterystycznych dla okolicy objętej tytułem<sup>440</sup>. Jednak w ciągu pierwszych miesięcy 1865 r. Kolberg starał się ten drukowany już od trzech lat zbiór pieśni regionalnych dostosować do założeń etnograficznej monografii regionalnej<sup>441</sup>. Tom otrzymał wtedy nowy tytuł: *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce* i stał się pierwszą częścią zaplanowanej serii wydawniczej poświęconej źródłom etnograficznym. Uzyskał też tytuł nadrzędny *Materiały do etnografii słowiańskiej*, co było koniecznym trybutem złożonym rosyjskiej cenzurze. Kolorowe litografie mające za przedmiot stroje ludowe różnią się od rycin w *Pieśniach ludu polskiego*, gdzie na każdej z nich przedstawione były pojedyncze postaci. W *Sandomierskiem* Gerson, podobnie jak we własnym albumie<sup>442</sup>, zaprezentował na tle widoków wsi scenki rodzajowe z dwiema co najmniej osobami. Nie wiadomo, czy o tej zmianie decydował malarz, czy Kolberg, dla którego ryciny takie wzbogacały dokumentację, nie zwiększając kosztu wydania książki.

Tak jak w wersji oddanej do druku w 1862 r. i zgodnie z jej pierwotnym tytułem zasadniczą treść tomu stanowią rozdziały poświęcone obrzędowi, zwyczajom, pieśniom i muzyce. W sumie opublikował w tym tomie 325

---

<sup>440</sup> Badania terenowe Kolberga w *Sandomierskiem*, materiały zamieszczone w monografii, a także pozostałe notatki z tego regionu zachowane w zbiorach Kolberga oraz metody opracowania ich do druku przez Kolberga i przez współczesnych wydawców scharakteryzowane są we wstępie do tomu O. Kolberg *Sandomierskie. Suplement do tomu 2* (DWORK T. 71), zob. tam: E. Antyborzec, A. Sawicka „*Sandomierskie*” *Oskara Kolberga*, s. V–XXXIV.

<sup>441</sup> Na termin ten wskazują notatki Kolberga o wydatkach, gdzie po przerwie trwającej od 17 grudnia 1863 r. zaczął znowu od 22 marca do 26 czerwca 1865 r. wpisywać sumy płacone za druk *Sandomierskiego* (rkp. Kolberga *Notatnik...*, BN PAU i PAN, sygn. 3210, k. 13).

<sup>442</sup> Zob. przyp. 281 na s. 000.

pieśni i melodii. Uzupełnienia dodane do *Sandomierskiego* na początku roku 1865 w niewielkim stopniu przystosowały do potrzeb programu *Ludu* tekst powstały wcześniej i już wydrukowany. Nie miał wtedy jeszcze materiałów koniecznych do innych rozdziałów monografii etnograficznej, zwłaszcza z zakresu kultury materialnej i wierzeń. Ponadto tom ten wydawał na własny koszt i nie mógł sobie pozwolić na stratę kapitału dotychczas wyłożonego na papier i druk oraz na dalsze przetrzymywanie książki w drukarni. Zmieniając *Sandomierskie* w tom *Ludu*, Kolberg w marcu 1865 r. przedrukował drugi arkusz książki, dodając tam cztery strony „Wiadomości topograficzno-etnograficznych” i dał do składania zamykające tom przypisy, „które za dopełnienie wiadomości krótko na s. 17–20 podanych i innych w dalszym ciągu dzieła rozrzuconych, uważane być mają”<sup>443</sup>. W pierwszej części przypisów znalazły się przedruki z współczesnej prasy i z *Obrazków wiejskich* i *Zarysów* J.K. Gregorowicza, a także fragmenty dwu druków wcześniejszych, z roku 1830 i 1751. W drugiej, zatytułowanej „Język”, autor zawarł słowniczek oparty na różnych źródłach, informacje o gwarze, spisy toponomastyczne (nazwy miejscowości, rzek i jezior) oraz kilkadziesiąt nazwisk rodowych i najczęściej używanych imion. Uzupełnieniem materiałów językowych są trzy bajki zamieszczone jako „Próbki języka”, z których dwie zachowały się w zapisach terenowych Kolberga, więc pochodzą z jego badań. Mimo tych starań *Sandomierskie* tomem *Ludu* zostało nazwane zdecydowanie na wyrost. Według *Listu otwartego* opracowanie takie, poza pieśniami i muzyką, powinno mieścić opisy kultury materialnej i społecznej, informacje o świecie wierzeń i związanych z nim praktykach oraz zapisy literatury ludowej i charakterystykę lokalnych gwar. Warunki te spełniały dopiero oddane do druku dwa lata później *Kujawy*. Wstęp do *Sandomierskiego*, poświęcony głównie rozważaniom o muzyce, nie nawiązywał jeszcze do problemów przedstawionych w *Liście otwartym*, pozostał w pierwotnej postaci z roku 1862. Kierunek swych badań określił tam Kolberg wyraźnie, zgodnie jednak z planami z lat 1856–1862, stwierdzając, że muzyka ludowa „nie przestaje być głównym usiłowań i śledzeń moim zdaniem”<sup>444</sup>. Jak sam pisał we wstępie do następnej monografii, *Sandomierskie* skreślił „z materiałów na jakie mnie stać było”<sup>445</sup>.

<sup>443</sup> O. Kolberg *Sandomierskie* (DWOK T. 2), s. 237. Dodatki te obejmują około 20 % ostatecznej objętości tomu.

<sup>444</sup> O. Kolberg *Sandomierskie* (DWOK T. 2), s. 7.

<sup>445</sup> O. Kolberg *Kujawy* cz. I (DWOK T. 3), s. 5.

*Sandomierskie* spotkało się z mniejszym zainteresowaniem recenzentów niż *Pieśni ludu polskiego*. Bezpośrednio po ukazaniu się książki omówił ją w „Gazecie Warszawskiej” J. Papłoński, później w „Bluszczu” J. Sikorski i na początku następnego roku K.W. Wójcicki w „Bibliotece Warszawskiej”. Jan Papłoński (1819–1885), historyk i filolog, przedstawił w skrócie dotychczasowe zainteresowania pieśniami słowiańskimi, zaznaczając, że muzykę im towarzyszącą przed Kolbergiem najpełniej zaprezentował Jan Arnošt Smoleř (1816–1884) w zbiorze pieśni Łużyczan<sup>446</sup>. Papłoński porównał zalety i wady wydawania pieśni jako zbiorów poświęconych kolejno określonymu gatunkowi z całej Polski lub jako zbiorów regionalnych, uznając obydwie metody za właściwe, jeżeli edycja zostanie doprowadzona do końca i przedstawi pełny zasób polskich pieśni ludowych. Podkreślał wartość tekstów dla badań językoznawczych, ale ostrzegał, że ani teksty, ani melodie opublikowane przez Kolberga nie oddają charakteru ludu:

Zdawałoby się, że lud ten tylko się kocha lub hula, tak w nim mało religijności, wspomnień historycznych prawie żadnych, mało nawet uczciwości małżeńskiej, o miłości bliźniego, o otarciu łez sierocie wzmianki prawie nie ma. Tymczasem w rzeczywistości jakże różnym jest ten lud od własnej pieśni<sup>447</sup>.

Wójcicki polemizował z Papłońskim, m.in. przypomniał, że wydawcy pieśni ludowych publikują „pieśni światowe”, a religijne znajdują się w edycjach kantyczek i innych podobnych śpiewnikach. Miał jednak także zastrzeżenia do planu wydawniczego Kolberga i pisząc o *Sandomierskiem*, wrócił do zawartości tomu *Pieśni ludu polskiego*. Jego zdaniem Kolberg podawał tam za dużo wariantów, które dzieło „bez potrzeby powiększyły”<sup>448</sup>. Dalsze rozważania na temat treści *Sandomierskiego* zakończył oceną programu edytorskiego przyjętego przez Kolberga:

Dalsze serie, utrzymując plan obecnej, obejmą dumy i pieśni też same prawie, które są w *Sandomierskiem*, bo tego rodzaju utwory są wspólne wszystkim okolicom. Owoż radzimy, ażeby nie powtarzał ich dla małych zmian i wariantów,

---

<sup>446</sup> L. Haupt, J.E. Smoleř *Pjesnički hornych a delnych Łužiskich Serbow*, T. 1–2, Grymi 1841–1843.

<sup>447</sup> J. Papłoński *Lud, jego zwyczaje, sposób życia...*, „Gazeta Warszawska” 1865, nr 183.

<sup>448</sup> K.W. Wójcicki *Lud, jego zwyczaje, sposób życia...*, „Biblioteka Warszawska” 1866, T. 1, s. 117.

które rzeczy samej i treści nie zmieniają, ale podał nowe dumy i pieśni, nie znane Sandomierskiemu, które niewątpliwie przy pilnym badaniu wyśledzi<sup>449</sup>.

Wójcicki, podobnie jak przedtem niektórzy recenzenci *Pieśni ludu polskiego*, podważał sens publikowania wariantów, poza zdecydowanie odmiennymi, nie rozumiejąc argumentów Kolberga, przedstawionych już wcześniej we wstępie do *Pieśni ludu polskiego* z roku 1857 i jeszcze raz sprecyzowanych w *Sandomierskiem*. Uprowadzając bowiem uwagi na ten temat, Kolberg już w przypisie do pieśni obrzędowych zamieścił wyjaśnienie przyczyn, dla których tak postępuje:

Czuję, że spotkać może mnie tu zarzut, jakobym przytoczone parę melodii głównych zbyt często powtarzał, gdy różnice między wariantami bardzo są małe, nieznaczące prawie, by je osobno i po szczególe wypisywać warto było, skoro za pomocą znaku odsyłacza z łatwością do pierwotnej (raczej pierwszej) nuty odnieść się można. Wszakże skłonił mnie do tego wzgląd tak na samą ważność tych różnic, jak na dokładność oznaczenia ich w nutach. Ważność ta polega według mnie na przekonaniu, że tylko większa liczba choćby drobniejszych odmian i odcieni (które mimo to bynajmniej nie są i nie mogą być wyczerpane, gdy lud coraz to nowe tworzy) obok wymienienia miejsca ich powstania lub użytkowania, daje wyobrażenie o stopniowym (czy to dodatnim, czy ujemnym) kształtowaniu czyli urabianiu się pieśni pod względem formy, rytmu i spójności z tekstem, a urabianie to ma niewątpliwą swą logikę psychologiczną, którą tylko szereg szczegółów tłumaczy, a na którą pragnę zwrócić uwagę<sup>450</sup>.

Folklorystyczne publikacje Kolberga miały służyć także badaniom, którymi dziś w ramach etnomuzykologii zajmuje się melogeografia, to jest ustalaniu zasięgu i stopnia rozprzestrzenienia się poszczególnych wątków muzycznych pieśni i tańców. Dokonywanie przed drukiem tak znacznej selekcji, jaką proponował Wójcicki, uniemożliwiłoby używanie wydanych przez Kolberga zbiorów do badań nad geograficznym zasięgiem melodii i tekstów. Rygorystyczna redukcja materiału ograniczyłaby także źródła potrzebne do analizy specyfiki repertuaru danego regionu i możliwości porównania go, jako niepełnego, z repertuarem sąsiednich lub odleglejszych grup etnicznych.

---

<sup>449</sup> Tamże, s. 117–118.

<sup>450</sup> O. Kolberg *Sandomierskie* (DWOK T. 2), s. 70.

Józef Sikorski, recenzując *Sandomierskie* w drukowanym w „Bluszczu” artykule *Ruch muzyczny*<sup>451</sup>, zgodnie ze swymi zainteresowaniami zajął się tylko stroną muzyczną nowej publikacji. Podkreślił wielką wartość zebranych przez Kolberga przykładów muzyki ludowej: „rzec się godzi skarbów”. Przemyslenia Kolberga na temat genezy tonalności polskiej muzyki ludowej<sup>452</sup> uznał za zbyt specjalistyczne i zbyt trudne „jak gdyby mówił o przedmiocie najpopularniejszym w świecie”<sup>453</sup>, a do tego w książce rozproszone. Rozważania te były rzeczywiście zamieszczone w kilku miejscach tomu, a były też zbyt hermetyczne dla większości czytelników nie znających teorii muzyki i prac na temat jej historii. Sikorski podkreślił też, że w wydawanych przez Kolberga zbiorach pieśni, a tak traktuje także *Sandomierskie*, zastosowany układ materiałów narzucony jest przez teksty, nie muzykę, a „można było obmyślić plan muzyczny po utworzeniu sobie jasnego poglądu na całość”<sup>454</sup>.

Żaden z trzech recenzentów nie powiązał nowej publikacji Kolberga z treścią *Listu otwartego* zamieszczonego niedawno w czołowym naukowym miesięczniku warszawskim. Do repliki skłoniła autora *Ludu* tylko opinia Sikorskiego. Był z nim zaprzyjaźniony od wielu lat i cenił go jako krytyka surowego, ale sprawiedliwego. Tym razem Sikorski do oceny edycji dodał uwagi dotyczące osoby, a nie tylko dzieła. Wspomniał roztargnienie autora *Sandomierskiego*, a całej recenzji nadał ton nieco protekcjonalny. Uraził tym Kolberga, co ochłodziło na pewien czas ich przyjaźń trującą od czasów szkolnych. W reakcji na opinię Sikorskiego Kolberg napisał odpowiedź<sup>455</sup>, co było zdecydowanie wyjątkiem w jego dotychczasowej praktyce. Replika ta nie była drukowana w prasie XIX-wiecznej i nie dotarła do czytelników znających tekst recenzji, nie wiadomo też, czy poznał ją Sikorski.

Część uwag Sikorskiego mogła być echem nie do końca rozstrzygniętej dyskusji między nim i Kolbergiem, rozpoczętej artykułem o *Bogurodzicy* zamieszczonym w „Pamiętniku Muzycznym i Teatralnym” w roku 1862,

<sup>451</sup> J. Sikorski *Ruch muzyczny*, „Bluszczy” 1865, nr 5, s. 20.

<sup>452</sup> O. Kolberg *Sandomierskie* (DWOK T. 2), s. 8–16 i 97–107, uwagi o muzyce ludowej i problemach edytorskich związanych z jej publikowaniem zamieścił Kolberg także na s. 70 w przytoczonym wyżej przypisie.

<sup>453</sup> J. Sikorski *Ruch muzyczny...*, s. 20.

<sup>454</sup> Tamże.

<sup>455</sup> Brulion odpowiedzi przeznaczonej dla redakcji „Kłósów”, przytoczony w *Korespondencji...* cz. III (DWOK T. 66), s. 683–684. Inna, znacznie obszerniejsza wersja repliki Kolberga zachowała się w rękopisie w zbiorach BN PAU i PAN, sygn. 2184, k. 322.

o czym już tu wspomiano. Kolberg mógł być zaskoczony także tym, że Sikorski domagał się porządkowania zebranych materiałów etnograficznych według kryteriów muzycznych. Tymczasem w *Liście otwartym*, drukowanym zaledwie przed paru miesiącami, wyraźnie zapowiadał, że planuje wydawanie monografii etnograficznych, co potwierdzał także tytuł świeżo wydanego tomu. Według deklaracji w *Liście otwartym* muzyka miała być ważnym, ale nie głównym przedmiotem opracowania. Recenzenci mogli jednak potraktować nową publikację jako kolejny zbiór pieśni i melodii, ponieważ mimo zmiany tytułu dzieła Kolberg nie wspominał w *Sandomierskiem* o nowym programie edytorskim, nie przeredagował choćby początkowej części wstępu. Dla środowiska literackiego i muzycznego Warszawy Kolberg był nadal zbieraczem i wydawcą pieśni ludowych.

W okresie, gdy kończył się druk *Sandomierskiego*, tj. w pierwszej połowie roku 1865, Kolberga absorbowano przede wszystkim szukaniem wsparcia materialnego, koniecznego do realizacji programu *Ludu*. W Królestwie nie było instytucji finansujących polską naukę, a brak zainteresowania księgarzy publikacjami takimi jak *Pieśni ludu polskiego* i *Sandomierskie tłumaczyć* trzeba w dużej mierze ogólnym zubożeniem społeczeństwa borykającego się m.in. z rekwizycjami i kontrybucjami nałożonymi przez władze carskie. Inteligencja skazana była w większości na niskopłatne posady urzędnicze. Trudności finansowe miały wydawnictwa istniejące od wielu lat i cieszące się znakomitą opinią: po powstaniu styczniowym liczba prenumeratorów „Biblioteki Warszawskiej” spadła do trzystu<sup>456</sup>, a *Encyklopedii* Orgelbranda z początkowych trzech tysięcy w roku 1859 do mniej niż pięciuset w 1864. Sytuacja ta skłoniła Kolberga do nawiązania kontaktu z etnografami rosyjskimi działającymi w Cesarskim Rosyjskim Towarzystwie Geograficznym. W wykazie wydatków pod datą 12 lutego 1865 r. odnotował: „List do Petersburga (kop. 40)”<sup>457</sup>. Być może notatka dotyczyła zachowanego tylko w brulionie listu<sup>458</sup> do któregoś z wysokich urzędników rosyjskich. Pisał tam o zbieraniu „pieśni ludowych słowiańskich”, wspominał drukowane i jeszcze nieukończone *Sandomierskie* i zamiar

<sup>456</sup> Pisał o tym K.W. Wójcicki w liście do K. Szajnochy z 24 V 1864 r., dodając: „ale utrzymujemy pismo, jakkolwiek z pracą i trudem”, *Korespondencja Karola Szajnochy...*, T. II, s. 287.

<sup>457</sup> Rkp. O. Kolberga *Notatnik...*, BN PAU i PAN, sygn. 3210, k. 13.

<sup>458</sup> Zob. brulion listu O. Kolberga do nieznanego adresata, bez daty, opublikowany w cz. I *Korespondencji...* (DWORK T. 64), s. 99–102. Podobną treść mają inne bruliony tego listu zachowane w zbiorach BN PAU i PAN, sygn. 2185, t. 4, k. 381–384.

publikowania dalszych prac, które przedstawiałyby „życie i stan włościan słowiańskich”. Następnie przedstawił kosztorys, na który złożyłby się fundusz w wysokości około 1300 rubli rocznie na wydanie w Warszawie dwu tomów z rycinami, drzeworytami i nutami oraz osobny fundusz dla autora na redagowanie tomów i coroczne podróże dla uzupełniania materiałów. W rękopisie zauważyć można kilka poprawek ręką Wilhelma, być może starszy brat popierał podjęte przez Oskara poszukiwania protekcji u rosyjskich etnografów i kierowanie do władz carskich listu w sprawie finansowania *Ludu*. Kolberg wspomina tam, że *Sandomierskie* oddane było do druku przed „trzema już blisko laty”, więc brulion powstał w pierwszej połowie roku 1865. Odpowiedzią na te starania był datowany na 20 maja 1865 r. list Fiodora Osten-Sakena (1832–1916), geografa, sekretarza Cesarzowskiego Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego, zawiadamiający Kolberga, że wybrano go członkiem-korespondentem towarzystwa. Datę o dwa dni późniejszą ma list Władymira Łamańskiego (1833–1914), sławisty, wówczas przewodniczącego Wydziału Etnografii tego towarzystwa. W. Łamański pisał, że w dowód szacunku dla prac Kolberga „ważnych dla całej Słowiańszczyzny” został przyjęty do grona członków-współpracowników wydziału<sup>459</sup>. Kolberg podziękował za ten wybór, przesłał W. Łamańskiemu egzemplarz *Pieśni ludu polskiego* i świeżo wydanej *Sandomierskiego* oraz memoriał. Ten ostatni tekst nie zachował się, ale sądzić możemy, że dotyczył starań o dotację na opracowanie i druk *Ludu* i treścią był zbliżony do omówionego wyżej listu.

Listy i dyplomy członkowskie Towarzystwa Geograficznego latem 1865 r. przywiózł do Warszawy Aleksander Hilferding (1831–1872), rosyjski sławista, nie jest jednak pewne, czy spotkał się wtedy z polskim etnografem. W zachowanym brulionie listu Kolberg pisał do Hilferdinga: „Przykro mi bardzo, że przed wyjazdem Pańskim nie mógł się z Nim widzieć i pożegnać, sam bowiem wyjechałem także do Lublina [...]”<sup>460</sup>. A. Hilferding był znany w Polsce — w 1862 r. ukazała się jego książka *Ostatki Słowian*

<sup>459</sup> Listy F. Osten-Sakena i W. Łamańskiego zamieszczone są w *Korespondencji... cz. I* (DWOK T. 64), s. 122–124.

<sup>460</sup> Brulion listu do A. Hilferdinga, bez daty, *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 131; Kolberg wspomina w nim pobyt w Lublinie, w r. 1865 był tam dwa razy, pierwszy raz w kwietniu, ale tu chodzi raczej o drugi pobyt, w lipcu, z którego do Warszawy wrócił 5 sierpnia, wtedy prawdopodobnie napisał list do A. Hilferdinga.



na południowym brzegu Bałtyckiego Morza<sup>461</sup>, wynik badań terenowych prowadzonych w roku 1856 na Pomorzu, przede wszystkim na terenach zamieszkałych przez Kaszubów i Słowińców. Kolberg ofiarował Hilferdingowi nowo wydane *Sandomierskie* i pisał o swych planach:

W podobny sposób i to systematyczniejszy jeszcze, życzylibym sobie opracować inne kraju prowincje. Wiadome już Panu Radcy są środki, jakimi by najprędzej i najskuteczniej dojść można do zamierzonego celu<sup>462</sup>.

Jednak starania o uzyskanie dotacji na badania terenowe i druk tomów *Ludu* przy poparciu Towarzystwa Geograficznego i jego Wydziału Etnografii nie przyniosły rezultatu. Próby uzyskania pomocy finansowej od władz rosyjskich skończyły się jedynie uwikłaniem Kolberga we współdziałanie w przygotowywaniu ekspozycji na wystawę etnograficzną w Moskwie. Pomysł zorganizowania takiej wystawy, obejmującej całe cesarstwo rosyjskie, od Finlandii i Estonii do Kaukazu i od Królestwa Polskiego do wschodnich krańców Azji, powstał w roku 1864 w gronie „towarzystwa zwolenników nauk naturalnych”, a po przyjęciu przez organizatorów poparcia rządu poszerzono projekt o „oddział słowiański”. Oddział ten, dołączony do wystawy prezentującej ludy żyjące na terenie imperium carskiego, przedstawiał stroje i inne elementy kultury ludowej Słowian zamieszkujących kraje Austro-Węgier.

Wśród dokumentów zachowanych w archiwum Kolberga jest brulion pisma skierowanego do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych w Warszawie, pochodzący sprzed maja 1866 r.:

Zawezwani na poufną naradę etnograficzną do Wydziału Przemysłu i Kunsztów w Kom. Rząd. Spraw Wewn. przez JW. Dyrektora tegoż wydziału, badacze i artyści celem udzielenia zdania swego co do przedmiotów kwalifikujących się

---

<sup>461</sup> Takiego tytułu użył Kolberg w swym przekładzie pracy Hilferdinga, tłumaczenie to zostało wydane w roku 1965 w tomie O. Kolberg *Pomorze* (DWOK T. 39), s. 305–457; w roku 1989 ukazał się w Gdańsku nowy przekład pt. *Resztki Słowian na południowym wybrzeżu Morza Bałtyckiego*, tłum. N. Perczyńska, oprac. J. Treder. Praca Hilferdinga była wysoko ceniona przez jego współczesnych, zob. np. R.Z. [R. Zmorski] *O Kaszubach*, „Przegląd Europejski Naukowy, Literacki i Artystyczny” R. I: 1862, T. II, s. 213–240. Obecnie samodzielność i dokładność badań i opracowania Hilferdinga jest przez językoznawców i historyków oceniana różnie, zob. Z. Szultka *Wokół książki Aleksandra Hilferdinga o Kaszubach*, „Zapiski Historyczne” T. LXXVIII: 2013, z. 1, s. 147–167.

<sup>462</sup> Brulion listu do A. Hilferdinga, bez daty, *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 131.

do wysłania z Król. Polskiego na wystawę etnograficzną w Moskwie w r. 1867 otworzyć się mającą [...] następujące poczynili spostrzeżenia tyżące się ubiorów krajowych polskich<sup>463</sup>.

Znani z podejrzliwości urzędnicy carscy nawet naradzie w sprawie wyboru eksponatów na wystawę etnograficzną nadali charakter poufny. Napisyany przez Kolberga brulion, którego początek tu przytoczono, podpisany jest przez trzy osoby, podpis pierwszej jest nieczytelny, dwie następne to Aleksander Lessel i Franciszek Kostrzewski. A. Lessel (1814–1884), malarz i krytyk sztuki, jest m.in. autorem obrazu *Pogrzeb pięciu poległych w Warszawie 2 marca 1861 na Cmentarzu Powązkowskim*, niezwykłego portretu zbiorowego przedstawicieli inteligentkiego środowiska warszawskiego i duchownych różnych wyznań, świadków i uczestników tego pogrzebu<sup>464</sup>. F. Kostrzewski (1826–1911), malarz, najbardziej jest znany jako ilustrator prasy warszawskiej i karykaturzysta. Podpisu Kolberga w zachowanym brulionie nie ma, ale nie ulega wątpliwości, że jest on jego autorem i zapewne on proponował, które grupy etniczne z terenu Królestwa należy zaprezentować na wystawie. W omawianym tu brulionie wskazanych jest ich dziewięć: Krakowiacy z okolic Skalbmierza i Działoszyc, Kaliszanie, Kujawiacy, Mazury: a) z okolic Warszawy, b) Kurpie znad Narwi, Podlasianie znad Bugu, Lublinianie z okolic Biłgoraja, włościanie unicy spod Hrubieszowa, Litwini z pow. mariampolskiego. Następnie przedstawiony jest orientacyjny cennik strojów i kosztorys wyjazdów w teren etnografa i rysownika, koniecznych dla pozyskania eksponatów. Rola Kolberga w organizowaniu rosyjskiej wystawy etnograficznej skończyła się na wskazaniu przedstawicieli różnych regionów Królestwa, których stroje powinny być na niej pokazane. Prawdopodobnie wezwany też został do oceny fotografii zebranych przez Komisję Spraw Wewnętrznych – w liście do J. Blizińskiego pisał w maju 1866 r., że oglądał razem z Gersonem fotografie, które mają być wysłane do Moskwy<sup>465</sup>.

Wystawa została otwarta w Moskwie w maju 1867 r. Jej program spotkał się z oburzeniem w Galicji i w Austrii, o czym informował m.in.

---

<sup>463</sup> Rkp. O. Kolberga, BN PAU i PAN, sygn. 2184, k. 320–321, drugi brulion, zapewne nieco wcześniejszy, tamże, k. 322.

<sup>464</sup> Zob. s. 0000.

<sup>465</sup> List do J. Blizińskiego z 31 maja 1866 r., *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 161–162.

krakowski „Czas”<sup>466</sup>. Powody były dwa — wśród eksponatów w oddziale słowiańskim znalazły się stroje ludowe wszystkich narodów słowiańskich mieszkających na terenie Austro-Węgier, a ponadto warszawski Komitet Urządzący zorganizował na swój koszt wyjazd na wystawę dla grupy 60 działaczy, głównie z Czech i Słowacji, nazwany „pielgrzymką słowiańską”. Objęcie rosyjską wystawą etnograficzną Słowian z Austro-Węgier było tym bardziej bulwersujące, że etnografowie z Moskwy starannie ominęli Słowian z Prus — Polaków (Ślązaków, Wielkopolan, Kaszubów) i Łużyczan.

W archiwum Kolberga nie zachowały się inne dokumenty dotyczące wystawy moskiewskiej, ale podany w prasie w 1867 r. szczegółowy opis<sup>467</sup> prezentowanych eksponatów potwierdza, że przedstawiono tam te grupy etniczne, które wskazane były przez niego w przywoływanym tu brulionie. Jednak w sprawozdaniu z wystawy przedrukowanym z prasy rosyjskiej przez „Dziennik Warszawski” możemy przeczytać, że mieszkańców Lublina i Hrubieszowa, sitarzy biłgorajskich i Podlasianina organizatorzy wystawy zaliczyli do „oddziału ruskiego”<sup>468</sup>, nie do polskiego, a Kurpiów określono jako „plemię mieszane”. Wskazuje to, w jakim kierunku musiałyby pójść koncesje Kolberga w razie otrzymania pomocy finansowej władz rosyjskich. Korzystając z dotacji rządu, musiałyby uwzględniać głębokie ingerencje w zakres i treść swych publikacji. Już dotychczas, wydając swe prace w Warszawie na własny koszt, cały czas liczyć się musiał z wymaganiami cenzury, dlatego nie drukował pieśni patriotycznych, często używał określenia „słowiański” zamiast „polski” i dał *Ludowi* tytuł nadrzędny *Materiały do etnografii słowiańskiej*. Konsekwencją uzyskania dotacji od moskiewskiego towarzystwa byłoby znaczne zmniejszenie wartości źródłowej *Ludu*, a także ostracyzm ze strony środowiska naukowego i literackiego Warszawy.

Odnotowany w korespondencji z Aleksandrem Hilferdingiem wyjazd w 1865 r. do Lublina wiązał się z badaniami etnograficznymi, ale

<sup>466</sup> „Czas” w korespondencji ze Lwowa (w nr 120 z 1867 r.) i w artykule *Rosja* (nr 123 z 1867 r.) przytoczył za prasą wiedeńską opinie, że wystawa uznana jest za antyaustriacką; o reakcji prasy austriackiej i polskiej z Galicji pisał też „Dziennik Warszawski” (nr 106 z 1867 r.). Zob. też [E. Kołodziejczyk] *Zza kulis panslawizmu w r. 1867 (Przyczynek do genezy „pielgrzymki słowiańskiej” na wystawę etnograficzną w Moskwie 1867 r.)*, „Świat Słowiański” 1912, nr 92–93, s. 598–610.

<sup>467</sup> W „Dzienniku Warszawskim” (nr 106–108 z maja 1867 r.) zamieszczono tłumaczenie artykułu z prasy moskiewskiej opisującego większość eksponatów, a przedrukowano je w krakowskim „Czasie” (nr 120–123 z maja 1867 r.).

<sup>468</sup> *Wystawa etnograficzna w Moskwie*, „Dziennik Warszawski” 1867, nr 108.

prawdopodobnie także ze sprawami rodzinnymi. Mieszkała tam Julia, wspomniana już tutaj jedna z dwu córek Juliusza, nieżyjącego najmłodszego brata Oskara. Julia wyszła za mąż za Seweryna Illukiewicza, urzędnika<sup>469</sup>, i przenieśli się razem z nim do Lublina. W swoim spisie wydatków pod datą 20 stycznia 1861 r. zapisał Kolberg „prezent dla Julki”; ofiarował go zapewne z okazji ślubu bratanicy. W latach 1864 i 1865 odnotował kilkakrotnie krótkie wyjazdy do Lublina, swoje i matki, która była bardzo związana z wychowywanymi przez siebie wnuczkami.

Badania etnograficzne w okolicach Lublina prowadził już wcześniej, w roku 1859, podczas dwumiesięcznej podróży zatrzymał się m.in. w Gałęzowie u Józefy i Henryka Koźmianów. W roku 1865 był w Lublinie kilka dni w kwietniu i w lipcu i w czasie jednego z tych wyjazdów odwiedził Koźmianów ponownie. Po tej wizycie Józefa Koźmianówna (1847–1874?), córka właścicieli Gałęzowa, przysłała Kolbergowi opis wesela z tej wsi, do którego później w osobnym liście dołączyła jeszcze kilka pieśni<sup>470</sup>.

Jako następną monografię planował Kolberg *Kujawy*, a ponieważ z tego regionu brakowało mu wielu materiałów etnograficznych, musiał pojechać tam ponownie. Badania na Kujawach<sup>471</sup> prowadził pierwszy raz w sierpniu 1860 r., odwiedzając po drodze Mazew. Wieś tę dzierżawił od roku 1846 Wacław Aleksander Maciejowski, który mieszkał na stałe w Warszawie, ale latem bywał w zarządzanym przez syna folwarku. W Mazewie spędził wtedy Kolberg dwa tygodnie i pozyskał zapewne wiele melodii, ponieważ w zachowanym spisie wydatków<sup>472</sup> poniesionych w tej podróży czytamy, że w Mazewie „za pieśni” wykonawcy dostali 4,75 rubla. Materiały te wykorzystał wiele lat później w monografii *Łęczyckie. Z Mazewa pojechał na Kujawy*, gdzie spędził 18 dni, zatrzymując się w Bogusławicach, Redczu, Kłonowie, Bodzanowie i Otmianowie. Pięć lat później, w roku 1865 pojechał tam na dłużej — przebywał wtedy na Kujawach od 20 sierpnia do 7 października w wymienionych już wsiach u poznanych wcześniej rodzin,

<sup>469</sup> O S. Illukiewiczu brak bliższych informacji, wiadomo tylko, że brał udział w pracach Wilhelma przy pomiarach Wisły.

<sup>470</sup> Zob. list J. Koźmianówny z końca roku 1865, *Korespondencja...* cz. I (DWOK T. 64), s. 142–143.

<sup>471</sup> Badania Kolberga na Kujawach, ich wyniki i opracowanie w postaci dwutomowej monografii są omówione dokładniej we wstępie D. Paulakowej i A. Skrukwy do tomu *Kujawy. Suplement do t. 3-4* (DWOK T. 72/II), s. V–XCIX, a zbiór kujawiaków został scharakteryzowany przez D. Paulakową w cz. I suplementu (DWOK T. 72/I), s. V–XXIII.

<sup>472</sup> Rkp. O. Kolberga *Notatnik...*, BN PAU i PAN, sygn. 3210, k. 23.

a także w Głuszynie i w Ruszkowie. Z tych miejscowości lub z ich okolicy pochodzi znaczna część materiałów zamieszczonych w *Kujawach*. Badał wtedy kulturę ludową w powiatach włocławskim i radziejowskim (później nazwanym nieszawskim) należących do zaboru rosyjskiego. Pozostała część regionu, powiat inowrocławski, po trzecim rozbiorze znalazła się w Prusach. Z problemem podziału regionów etnograficznych i historycznych granicami politycznymi zaborów spotykał się także później — dotyczył on też Krakowskiego i południowej Wielkopolski.

Drugi pobyt na Kujawach przygotował mu w pewnym stopniu *List otwarty*. Jedną z niewielu wspomnianych już osób, które bezpośrednio odpowiedziały na apel ogłoszony w „Bibliotece Warszawskiej”, był Józef Bliziński (1827–1893), wówczas początkujący literat, później ceniony komediopisarz. Bliziński był już autorem kilku artykułów na temat Kujaw zamieszczonych w *Encyklopedii powszechnej*<sup>473</sup> i w prasie, notował też i przekazał do druku zapisy gwary kujawskiej<sup>474</sup>, gdy „Biblioteka Warszawska” apelowała o przysyłanie uzupełnień w związku z podjętą nową edycją *Słownika języka polskiego* S.B. Lindego.

Józef Bliziński brał udział w powstaniu styczniowym, w którym zginął jego brat. On sam po klęsce był uwięziony, ale dosyć szybko odzyskał wolność. Prawdopodobnie należał do tych aresztowanych, których nie schwytano z bronią w ręku i dlatego dzięki „okupowi” u odpowiednich władz mogli uniknąć surowszej kary. Później bywał rezydentem w dworach krewnych i przyjaciół na Kujawach. Korespondencja nawiązana z Kolbergiem po ogłoszeniu *Listu otwartego* zapoczątkowała ich wieloletnią współpracę i przyjaźń. Pierwszy raz spotkali się latem 1865 r., potem, po powrocie Kolberga do Warszawy, Bliziński pośredniczył w pozyskiwaniu prenumeratorów na nowy tom *Ludu* i przysyłał zapisane przez siebie materiały, a Kolberg pomagał mu załatwić różne sprawy, głównie druk utworów w warszawskich czasopismach. W pierwszym liście, jeszcze przed spotkaniem, Bliziński upoważnił Kolberga do odebrania z redakcji „Biblioteki Warszawskiej” przysyłanych przed kilku laty dwudziestu pięciu melodii tańców kujawskich, których tam nie opublikowano, a także przekazał ich prymarne zapisy. Był wśród znajomych i korespondentów Kolberga

<sup>473</sup> W *Encyklopedii powszechnej* zamieszczone były trzy jego artykuły: *Kujawiacy*, *Kujawiak* i *Kujawy* (T. XVI z 1864 r.).

<sup>474</sup> M. Albiński i J. Bliziński *Abecadłowy spis wyrazów języka ludowego w Kujawach i Galicji zachodniej*, „Biblioteka Warszawska” 1860, T. 4, s. 619–633.

jednym z nielicznych umiejących zapisać melodie i autorem unikatowego w archiwum etnografa zapisu kapeli<sup>475</sup>. Latem i wczesną jesienią 1865 roku towarzyszył Kolbergowi w badaniach terenowych, później na jego prośbę szukał fotografii Kujawian w strojach regionalnych potrzebnych jako wzory rycin do monografii. Bliziński był dobrym obserwatorem: jedna z rycin związanych z *Kujawami*, ale ostatecznie tam nie zamieszczona, wywołała jego żywiołową reakcję. Kolberg w 1866 r. dał do druku w „Tygodniku Ilustrowanym” artykuł pt. *Śródpoście na Kujawach*<sup>476</sup>. O towarzyszącej tekstowi rycinie F. Kostrzewskiego Bliziński natychmiast napisał do Kolberga:

Al! Całe Kujawy zgorszone, że w „Tygodniku”, obok Pańskiego artykułu o śródpościu, znalazła się rycina wystawiająca Kujawiaków tak nie po kujawsku. Rzeczywiście, nie ma tam ani jednego typu, ani jednej figury kujawskiej, począwszy od włosów i czapek u chłopów i chustki u dziewczki aż do butów. Wyborny układ, rycina doskonała, gdyby rzecz działa się gdzieś na Mazurach. Wszystkim, komu się dało, tłumaczyłem, żeś Pan ryciny nie widział — i tak też było zapewne<sup>477</sup>.

Prawdopodobnie Bliziński miał rację co do tego, że Kolberg nie widział przed drukiem ryciny Kostrzewskiego, a ilustrator po otrzymaniu zlecenia narysował znanych sobie chłopów z Mazowsza, nie biorąc pod uwagę wymagań dokumentacji etnograficznej.

Bliziński, przysły komediopisarz, towarzysząc Kolbergowi w czasie badań terenowych na Kujawach, obserwował nie tylko stroje ludowe, ale także etnografa, co miało po kilku latach niespodziewany efekt. W komedii *Marcowy kawaler* Bliziński sportretował go w jako Heliodora goszczącego na wsi u pana Ignacego, głównego bohatera sztuki. Heliodor, przedstawiony z sympatią i z humorem, to zapamiętały zbieracz przysłów i wyrażen gwarowych. Jednoaktówka wystawiona w Warszawie w Teatrze Rozmaitości w maju 1873 r. była debiutem scenicznym Blizińskiego, a grający Heliodora

---

<sup>475</sup> Danuta Pawlak, która opracowała do druku Kolbergowskie zapisy muzyczne z Kujaw, pisze o Blizińskim, że był on „o ile pozwalają to stwierdzić zachowane rękopisy, jedynym znajomym z Kujaw, który posiadał wiarygodną według Kolberga i zaakceptowaną przez niego umiejętność notowania melodii ludowych”. Zob. D. Pawlak „Kujawy” Oskara Kolberga, w: *Kujawy. Suplement... cz. II* (DWOK T. 72/II), s. LXXXV. Wspomniany zapis kapeli zob. w suplemencie do *Kujaw* (DWOK T. 72/II), s. 147, nr 157.

<sup>476</sup> O. Kolberg *Śródpoście na Kujawach*, „Tygodnik Ilustrowany” 1866, T. 13, nr 337, s. 115–116.

<sup>477</sup> List J. Blizińskiego z 10–13 IV 1866 r., *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 150.

Jan Chęciński (1824–1874), ceniony wówczas aktor, według współczesnych świadków „z upoważnienia pocziwego pana Oskara nawet się na niego zupełnie charakteryzował na scenie”<sup>478</sup>. Kolberg jednak nie widział tej inscenizacji, wyjechał z Warszawy na stałe w roku 1871.

Zachowana do dziś stosunkowo obfita korespondencja Kolberga z Blizińskim pozwala docenić jego udział w pozyskiwaniu materiałów do monografii Kujaw. Równie ważne były kontakty etnografa także z innymi przedstawicielami rodzin ziemiańskich. Trudno dziś określić dokładniej ich rolę w gromadzeniu różnych wiadomości czy tekstów i nie zawsze można wskazać konkretne zapisy przez nich przekazane, ale niewątpliwie w wielkim stopniu od nich zależał kontakt Kolberga z informatorami i wykonawcami rekrutującymi się spośród mieszkańców wsi. Niektórych wspomina Michał Sokołowski, właściciel Głuszyna, w liście do Kolberga pisanym jesienią 1865 r.:

[...] z żalem rozstawaliśmy się z sobą, z tą wszakże nadzieją, że jeżeli już nie w tym roku, to w następnym odnowimy tu, w Głuszynie, naszą znajomość, a przy niej zbierzemy od niewyczerpanej naszej Plichciny lub Graszkowskiego znowu coś nowego<sup>479</sup>.

Odpowiadając Michałowi Sokołowskiemu, w końcowych zdaniach listu Kolberg również wymienia Plichcinę, ale nie wiemy, czy była ona śpiewaczką, czy może opowiadała bajki lub relacjonowała przebieg wesela. Plichcina była mieszkanką Głuszyna — wśród nazwisk rodowych z tej miejscowości, zamieszczonych przez Kolberga w drugiej części *Kujaw*, wymienione jest nazwisko „Plichta”. Nie wiemy również, jakie utwory lub wiadomości przekazał wymieniony w tym liście Graszkowski. Natomiast odnotowane w jednym z rękopisów terenowych nazwisko Jana Maślönki dotyczy na pewno skrzypka. Kolberg zapisał jego imię i nazwisko nad melodiami, a w cz. II *Kujaw*, opisując grę kujawskich muzyków, poświęcił mu kilka zdań:

[...] między wielu innymi był w jednym dworze parobczak nazwiskiem Maślönka, który będąc *szmają* (mańkutem, [lewo]rękim), wyuczył się grać na skrzypkach na *szmajndę*, tj. lewą ręką *smykował* (wodził smyczek po strunach), palcami

<sup>478</sup> K. Zalewski *Józef Bliziński*, „Kurier Warszawski” 1893, nr 119.

<sup>479</sup> List M. Sokołowskiego z 16 listopada 1865 r., *Korespondencja...* cz. I (DWORK T. 64), s. 139.

zaś prawej ręki przebierał na strunach, które stosownie do tego działania, miał nawiązane na opak<sup>480</sup>.

Większość innych wiejskich informatorów i wykonawców pozostaje anonimowa. Z zachowanych listów i paru notatek w rękopisach znamy jedynie nazwiska wykonawczyń pieśni zamieszczanych przez Kolberga w rozdziale „Dwory i miasta” i osób z tego kręgu, które przekazały potrzebne informacje lub zanotowały np. przysłowia<sup>481</sup>.

Z tego drugiego sezonu badań terenowych na Kujawach pochodzą zapewne teksty bajek, facecji, anegdot i „gadki” naśladujące głosy ptaków oraz kilkanaście opisów gier i zapiski dotyczące gwary, ale także nowe pieśni i melodie. Uzupełnił więc Kolberg notatki przywiezione przed pięciu laty, poszerzył je o nowe tematy i pozyskał kilku współpracowników, którzy w czasie jego pobytu sporządzali potrzebne szkice chat, ofiarowywali prywatne fotografie, a potem przysyłałi odpowiedzi na zadawane listownie pytania lub przekazywali je w czasie spotkań w Warszawie. Zgromadził też inne materiały ikonograficzne przygotowane później do druku przez Wojciecha Gersona. Do dziś w archiwum Kolberga zachowały się fotografie kujawskich piastunek, których nakrycia głowy były wzorami do drzeworytów ilustrujących stroje ludowe w *Kujawach*.

Zredagowanie do druku *Kujaw* wymagało od Kolberga rozwiązania paru nowych problemów edytorskich, m.in. systematyki różnych gatunków prozy, a także ustalenia metody zapisu gwary w tekstach folkloru, zwłaszcza w bajkach i w materiałach dotyczących języka. Osobnym zadaniem był wybór do druku melodii tańców, których w rękopisach miał liczbę trudną dziś do oszacowania, na pewno przekraczającą tysiąc.

Dwutomowe *Kujawy* były pierwszym opracowaniem, w którym Kolberg zrealizował plan etnograficznej monografii regionalnej. Złożyły się na nią kolejno następujące rozdziały: w pierwszej części „Kraj”, „Lud”, poświęcony kulturze materialnej i charakterystyce cech fizycznych i psychicznych

---

<sup>480</sup> O. Kolberg *Kujawy* cz. II (DWOK T. 4), s. 209 (wyróżnienia w tekście od Kolberga), zob. też w cz. I suplementu do *Kujaw* (DWOK T. 72/I) s. XIII i 270, przypis.

<sup>481</sup> Zob. we wstępie do O. Kolberg *Kujawy. Suplement... cz. II* (DWOK T. 72/II) s. XLII–XLIII, XLVI–XLVII, LV–LXI, LXXXVI. Prawdopodobnie w tym środowisku zapisał też Kolberg duży zespół kolęd i pastorałek z notą lokalizacyjną „Ruszkowo”, które opublikowano dopiero w suplementie do *Kujaw*. Zob. wstęp do O. Kolberg *Kujawy. Suplement... cz. II* (DWOK T. 72/II), s. XXVI i XLVII oraz s. 3–42.



Kujawian, a także wierzeniom, „Powieści” zawierające różne gatunki prozy, „Przysłowia. Zdania. Zagadki”, czyli małe formy folkloru, „Zwyczaje”, ułożone w porządku kalendarzowym od Bożego Narodzenia do przesilenia letniego, „Gry”, których opisał kilkanaście, następnie „Obrzędy polne”, zawsze w monografiach charakteryzowane oddzielnie, „Obrzędy domowe” związane z urodzinami, pogrzebem i weselem. W części drugiej zamieścił „Pieśni i dumy”, „Tańce” z osobnym wstępem i „Język”, który znalazł się dopiero po przypisach do rozdziałów poprzednich. Kolejność materiałów w następnych monografiach bywała nieco zmieniona w porównaniu do *Kujaw*, ponadto później zamieszczał Kolberg zapisy dotyczące wierzeń w osobnym rozdziale lub nawet osobnym tomie. Natomiast proza ludowa, zwłaszcza bajki, ale także inne jej gatunki, doczekała się w *Kujawach* obfitej reprezentacji dorównującej późniejszym monografiom — wydrukował tam ponad 40 takich tekstów. Bogaty jest także rozdział „Język”, zawierający słowniczek, „Właściwości mowy”, tj. uwagi z zakresu fonetyki i zwroty charakterystyczne dla Kujawian, obszerny spis onomastyczny, szeroko uwzględniający poza nazwami osad także hydronimy, nazwy pól, łąk, pastwisk itp. oraz osobno nazwiska i imiona włościan. „Właściwości mowy” rozpoczął ważnymi obserwacjami dotyczącymi ogólnie gwary kujawskiej i specyfiki języka pieśni:

Mowa Kujawiaków jest w ogóle czysta. Różni się głównie od sąsiedniej gwary mazurskiej dobrym i wyraźnym wymawianiem spółgłosek *szypiących* (gardł. zmiękc.) cz, sz, ż, bez tak zwanego mazurzenia. Jeśli w mowie potocznej nieraz wyrzucają oni lub dodają pewne głoski do wyrazów, to w pieśni zwykli tego unikać i poprawniejszym odzywają się językiem<sup>482</sup>.

Te zdania i następujące po nich szczegółowe uwagi o wymowie, fleksji i charakterystycznych zwrotach wskazują, że Kolberg zauważył i starał się utrwalić w notatkach odmienną gwary Kujawian od innych znanych mu już dialektów i od języka ogólnopolskiego, a także dostrzegał różnice między ich mową potoczną a artystycznym językiem pieśni. Gwarę kujawską Kolberg opisał w rozdziałach poświęconych językowi, a zachowane rękopisy terenowe bajek z tego regionu wskazują, że w czasie wywiadów starał się odnotować nie tylko treść tych tekstów, ale także ich brzmienie.

---

<sup>482</sup> O. Kolberg *Kujawy* cz. II (DWOK T. 4), s. 280, wyróżnienia od Kolberga.

W monografii Kujaw zwraca uwagę zespół ilustracji dokumentujących stroje i budownictwo. Akwarele, podstawę barwnych litografii, namalował Wojciech Gerson, częściowo przerysowując fotografie wykonane we włocławskim atelier W.M. Majorkiewicza, częściowo wykorzystując własne szkice z podróży studenckich w latach 1851 i 1853. Był on też autorem wielu rysunków reprodukowanych w tomie jako drzeworyty, te powstały głównie na podstawie fotografii zgromadzonych przez Kolberga. Na stronach tytułowych Kolberg podał tylko nazwisko Gersona, choć nie wszystkie ilustracje były wykonane przez tego malarza. Trzy chaty z Bogusławic i ich wnętrza<sup>483</sup> oraz dworek w Bogusławicach narysowała prawdopodobnie Ludwika Kretkowska (1843–1906), córka Ludwika Komeckiego, właściciela tej wsi, u którego etnograf gościł w roku 1860 i 1865.

Omówieniu muzyki tego regionu poświęcił Kolberg osobne miejsce, najpierw we wstępie do monografii, potem w specjalnym wprowadzeniu do rozdziału „Tańce”<sup>484</sup>. Problemy poruszane we wstępie do *Sandomierskiego* wspominał tylko w kilku zdaniach, natomiast uwagę skupił na opisie tańców i charakterystyce gry kujawskich instrumentalistów, przede wszystkim skrzypków, ale także pastuszków grających na fujarkach. Wspominał też inne instrumenty i wymienił nazwy tańców. Wyraźnie w folklorze Kujaw zafascynowały go usłyszane w czasie badań terenowych melodie kujawiaków i umiejętności miejscowych skrzypków. Fascynację tę czuje się, czytając charakterystykę ich kompozycji i samej gry we wstępie, w którym Kolberg oddaje swe bardzo osobiste wrażenia<sup>485</sup>. Kontrastuje ona z rzeczową uwagą o jednym z wykonawców:

Skrzypek grający mi jedną z podobnych melodii zawieszonych na dominancie, gdym mu wskazywał w jaki sposób ma znowu przejść do toniki i na niej zakończyć, po kilku z rozmaitym powodzeniem odbytych próbach, wracał do dawnego trybu, w którym mu daleko gładziej szło, i w końcu zniecierpliwiony rzekł: Eh! Jużćić to ta panowie musita lepij wiedziēć jak mo być, bo się uczyta w szkole; a u nas, chłopstwa, to tylko się tak gro zwyczajnie, po prostu, jak Bóg przykazo!<sup>486</sup>

<sup>483</sup> Zob. O. Kolberg *Kujawy* cz. I (DWOK T. 3), s. 77 i 80–81, a także ryciny w cz. II suplementu (DWOK T. 72/II) i wstęp tamże, s. LXXII.

<sup>484</sup> O. Kolberg *Kujawy* cz. I (DWOK T. 3), s. 7–11 i *Kujawy* cz. II (DWOK T. 4), s. 199–212.

<sup>485</sup> O. Kolberg *Kujawy*, cz. I (DWOK T. 3), s. 9.

<sup>486</sup> Tamże, s. 9, przypis.

Kolberg z kujawiakami zetknął się bardzo wcześnie, wiele lat przed pierwszą podróżą do regionu, od którego wzięły swoją nazwę. W uwagach do biografii Fryderyka Chopina wydanej przez Marcelego Antoniego Szulca pisał o melodii tego tańca użytej w *Fantazji na tematy polskie* op. 13:

Nie ma najmniejszej wątpliwości, że motyw ten jest ludowy. Nucił go Chopinowi młody Wodzyński w mojej obecności w Warszawie i ja sam często go później w Kujawach słyszałem [...]<sup>487</sup>.

Kujawiaki miały też spośród wszystkich jego utworów najlepsze recenzje współczesnych krytyków, a dobrze oceniane były również później.

Melodie tych właśnie tańców zapisane w roku 1860 i 1865 były przedmiotem równie wielkiej troski Kolberga, jak jego własne kompozycje. W drugiej części *Kujaw* zmieścił ich zaledwie dziewięćdziesiąt. Później włożył wiele pracy w przygotowanie do wydania kolejnych wersji zgromadzonego materiału i w próby jego publikacji jako trzeciej części monografii. Cenił wysoko miejscowych skrzypków i wiedział, że bez ich kompozycji obraz muzyki tego regionu będzie zubożony. Opracował trzy kolejne redakcje zbioru tańców kujawskich, z których jedna pt. *Chodzone, kujawiaki, obertasy, mazury*, najbliższa prymarnym zapisom terenowym i prawdopodobnie najwcześniejsza, została w całości opublikowana w tomie suplementowym dopiero 150 lat później. Zawarty jest tam 712 osobno numerowanych tańców, a większość z nich składa się z dwu lub trzech melodii, stanowiących cykl, nazwany przez Kolberga „tańcem kujawskim”, na który składają się: chodzony, czyli polski, kujawiak właściwy i mazur lub ober-tas. Sam Kolberg po wydaniu *Kujaw* nadal starał się udostępnić te melodie i zamieścił niektóre z nich w roku 1880 w piątej części monografii *Wielkopolski*, gdzie zostały one rozproszone wśród innych zapisów tańców, a następnie w roku 1889 w *Łęczycykiem*, w osobnym rozdziale pt. „Kujawy”<sup>488</sup>.

Rękopis pierwszej części *Kujaw* miał Kolberg gotowy w ciągu roku 1866 i oddał go znowu do drukarni Jaworskiego, która miała wówczas

---

<sup>487</sup> O. Kolberg *Uwagi [...] odnoszące się do książki M. A. Szulca „Fryderyk Chopin i utwory jego muzyczne, Poznań 1873*, w: *Pisma muzyczne*, cz. II (DWOK T. 62), s. 463–464. Zob. też wstęp D. Pawlak w tomie suplementowym do *Kujaw*, cz. II (DWOK T. 72/II), s. XCV–XCVI.

<sup>488</sup> Zob. D. Pawlak *Zbiór tańców kujawskich Oskara Kolberga* (DWOK T. 72/I), s. VI i nast. Zob. też O. Kolberg *Poznańskie* cz. V (DWOK T. 13), m.in. s. 154–167, oraz *Łęczycykie* (DWOK T. 22), s. 211–254.

opinię najlepszej spośród takich zakładów w Warszawie i mogła drukować nuty. Pierwsza część *Kujaw* ukazała się w roku 1867, część druga dwa lata później<sup>489</sup>. W okresie druku tych dwu tomów zasoby Kolberga były wyczerpane i musiał szukać instytucji lub osób, które mogłyby sfinansować publikację *Ludu*. Jeszcze w październiku 1865 r. wydrukował 400 „biletów prenumeracyjnych”, które rozprowadzali na Kujawach wśród swoich znajomych zaprzyjaźnieni mieszkańcy regionu, Józef Bliziński i Antoni Morzycki (1801–1882) z Ruszkowa, a w Warszawie zapewne księgarze. Jednak nie udało się tą drogą zebrać potrzebnego funduszu. A. Morzycki, który z trzydziestu pięciu powierzonych mu biletów zdołał sprzedać tylko część, za pozostałe zapłacił sam i przysyłając należną kwotę, pisał do Kolberga:

Każdy rodak miłujący narodowe zabytki uznać musi w usiłowaniach Jego znakomitą zasługę, zwłaszcza przy względzie na środki, którymi rozporządzasz. Z wydawnictwem pieśni i podań ludowych Kujawian trafiłeś na złe czasy, których opisywać nie potrzebuję, bo są, nie wątpię, dostatecznie Szan[ownemu] Panu znane; zaręczyć tylko mogę o dobrych chęciach moich współobywateli, które paraliżuje ciężka niedola<sup>490</sup>.

Istotnie, właściciele ziemscy na Kujawach, tak jak w całym Królestwie, zostali w czasie powstania i w ciągu następnych lat obciążeni najpierw daniną narodową na rzecz powstańców, potem przemarszami i rabunkami wojsk rosyjskich, a po zakończeniu walk zbrojnych — kontrybucjami narzuconymi przez władze carskie i koniecznością opłacania urzędników rosyjskich, przyzwyczajonych do łapówek. Dodatkowym czynnikiem powodującym zubożenie części właścicieli folwarków były zmiany ekonomiczne — po uwłaszczeniu ogłoszonym w marcu 1864 r. nie wszyscy potrafili szybko przystosować się do nowych warunków prowadzenia gospodarstw rolnych.

Kolberg nie tylko nie miał pieniędzy na wydanie ogromnego zbioru tańców kujawskich, ale od roku 1865 zalegał J. Jaworskiemu za druk *Sandomierskiego*, a zadłużenie powiększało się w trakcie prac nad *Kujawami*. Spłacał je stopniowo w ratach przez cały rok 1865 i dwa lata następne, zwykle po 50 rubli co dwa – trzy miesiące. Jednak od lipca roku 1867

---

<sup>489</sup> Część II *Kujaw* ma na karcie tytułowej rok wydania 1867, ale jej druk zakończył się dwa lata później. Właściwa data podana była na papierowej okładce, zwykle usuwanej w czasie oprawy książki, ale czasem naklejanej na twardą okładkę introligatorską.

<sup>490</sup> List A. Morzyckiego z 28 XI 1867 r., *Korespondencja...* cz. I (DWOK T. 64), s. 217–218.

wpłaty takie są coraz rzadsze, a później, od połowy roku 1868 w spisie wydatków nie ma już notatek o kwotach przekazanych J. Jaworskiemu. Przypomnieć tu trzeba, że w czerwcu 1868 r. zakończyły się prace nad *Encyklopedią powszechną* i dochody Kolberga nie tylko zmniejszyły się, ale stały się też bardzo niepewne. Z późniejszej korespondencji wynika, że wtedy nie wyrównał jeszcze zaległości u Jaworskiego za część pierwszą *Kujaw*, a trwał druk części drugiej monografii. Aby zaoszczędzić na kosztach, postanowił w tym tomie wydać nuty tańszą techniką. W pierwszym zbiorze, opublikowanym przez J.K. Żupańskiego w latach 1842–1845, nuty były litografowane. Nieco później nuty można było już drukować i tak zostały wydane melodie w *Pieśniach ludu polskiego*, które ukazały się w roku 1857. K.W. Wójcicki, recenzując pierwszą część *Kujaw*, pisak: „Wprowadzenie do naszej typografii nut drukowanych ułatwiło wielce wydanie w formie książki”<sup>491</sup>. Dzięki temu melodie z podpisaną pierwszą zwrotką tekstu znajdowały się bezpośrednio nad pełnym tekstem. W pierwszej części *Kujaw*, gdzie znalazło się tylko 101 zapisów nutowych zamieszczonych w opisach obrzędów, nuty były drukowane. W drugiej części monografii melodie, których tam jest 346, były litografowane oddzielnie na całostronicowych planszach zamieszczonych zbiorowo na końcu rozdziału zawierającego pełne teksty. Zmniejszyło to koszt publikacji, ale utrudniało korzystanie z książki i dawało gorszy estetyczny efekt. W 1869 r., gdy kończył się druk drugiej części *Kujaw*, starając się o subwencję w Ossolineum, Kolberg ocenił technikę druku zastosowaną w tym tomie dosyć nisko: „Seria IV wydanego przez mnie dzieła *Lud* ukazuje już w ten sposób litografowane dla taniości nuty; pięknoscią się one nie zalecają [...]”<sup>492</sup>. Podobnie pisał Wójcicki, recenzując drugą część *Kujaw*: „Jest to oszczędność co do kosztów znaczna, lubo na oko mniej powabna”<sup>493</sup>.

Recenzje zamieszczone w prasie po ukazaniu się *Kujaw* nie były tak wnikliwe, jak poświęcone *Pieśniom ludu polskiego* w 1857 r. Wtedy nowy tom Kolberga oceniali przede wszystkim muzycy, a także pisarze zainteresowani folklorem. Dziesięć lat później publikacje etnograficzne nie miały jeszcze nie tylko wyrobionego kręgu odbiorców, ale także fachowych krytyków.

<sup>491</sup> K.W. Wójcicki *Kronika literacka*, „Biblioteka Warszawska” 1866, T. 1, s. 116.

<sup>492</sup> Brulion listu do A. Bielowskiego z 15 III 1869 r., Korespondencja... cz. I (DWOK T. 64), s. 296.

<sup>493</sup> Recenzja K.W. Wójcickiego na temat cz. II *Kujaw* zamieszczona była w „Bibliotece Warszawskiej” 1869, T. 3, s. 451–453, przytoczony fragment na s. 452.

Recenzje, które ukazały się w „Bibliotece Warszawskiej” i w popularnych tygodnikach miały na celu raczej zachęcenie czytelników do nabycia książki niż rzeczową ocenę jej zawartości. Podkreślano trudności w uzyskaniu informacji od mieszkańców wsi i ponoszone przez Kolberga koszty badań i druku. Taki charakter miały też omówienia *Kujaw* zamieszczone w prasie wielkopolskiej krótko po pobycie Kolberga w Poznaniu<sup>494</sup>. Wspomnieć trzeba jednak o paru problemach poruszanych przez recenzentów. W warszawskim „Przeglądzie Tygodniowym”, nowo założonym tygodniku społeczno-kulturalnym, odgrywającym dużą rolę jako organ pozytywistów warszawskich, o *Kujawach* pisał literat Mściśław Kamiński (1839–1868). Porównał świeżo wydany tom trzeci *Ludu z Sandomierskiem* i zbyt optymistycznie podkreślił wyczerpanie tematu przez Kolberga:

[...] część trzecia tak jest w nie [tj. materiały] obfita, że przysłyły po panu Kolbergu etnograf wątpim, czy potrafi co nowego o Kujawach powiedzieć<sup>495</sup>.

Uważał jednak, że Kolberg, opisując kulturę ludową Kujaw, zamieścił zbyt dużo szczegółów, w tym wariantów melodii, których starczyłaby połowa. W pierwszej części *Kujaw* jest jednak tylko 101 zapisów nutowych, z czego 87 to melodie wokalne i instrumentalne zamieszczone w sześciu opisach wesel. Z twierdzeniem, że Kolberg zamieszcza za dużo melodii, polemizował Zygmunt Gloger (1845–1910), wówczas student Szkoły Głównej. W recenzji *Kujaw* pisał:

Niesłusznym jest zarzut, że p. Kolberg za wiele podał w swym dziele odmian muzyki ludowej. Autor, sam będący muzykiem, a specjalnie poświęcający się badaniu ludowych melodii, powinien jak najwięcej podawać nam tego, co niełatwo przyjąć może komu innemu i czym podobno nikt więcej tak gorliwie u nas się nie zajmuje<sup>496</sup>.

Wójcicki po opublikowaniu pierwszej części monografii przedstawił szeroko jej treść w „Bibliotece Warszawskiej” i dodał, że Kolberg spełnia gorące

<sup>494</sup> [E. Kierski], „Przegląd Wielkopolski” 1867, s. 288–289; H. Feldmanowski, „Dziennik Poznański” 1868, nr 222.

<sup>495</sup> M. Kamiński, „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 52.

<sup>496</sup> Z. Gloger *Kujawiacy*, „Tygodnik Ilustrowany” 1868, T. II, nr 28, s. 16. Artykuł Glogera jest ilustrowany dwoma drzeworytami według fotografii W.M. Majorowicza.

życzenie Hugona Kołłątaja. Po ukazaniu się w 1869 r. części drugiej Wójcicki podkreślał dokładność „etnograficznych opisów okolic krajowych” i dokumentację muzyki ludowej. Jednak nawiązując do recenzji J. Papłońskiego na temat *Sandomierskiego*, przychylił się do jego zdania, że w monografii Kolberga brak charakterystyki religijnego życia ludu: „Nie godzi się i nie można opuszczać licznych pieśni pobożnych, które są w ustach ludu, ani też zaniedbywać bliższego rozpatrzenia się co do jego gorącej wiary i praktyk z nią połączonych”<sup>497</sup>. Wójcicki poświęcił też sporo miejsca folklorowi dziadowskiemu, którego brak zauważył w monografii. Pieśni żebraczych dziadów uważał za bardzo dawne „pomniki odległych wieków”, przechowujące „zabytki poezji pobożnej”. Kolberg jednak, choć notował pieśni dziadowskie i pieśni religijne, w Kujawach zamieścił ich tylko kilka<sup>498</sup>. Nie chciał powtarzać utworów już wydanych przez innych i w odpowiednim rozdziale monografii zamieścił np. tylko cztery kolędy, poprzedzając je uwagą, że przytacza tylko kilka, „nieco odmienne mających melodie”<sup>499</sup>, ponieważ na Kujawach krążą prawie takie same jak znajdujące się w drukowanych zbiorach i śpiewnikach. Z tych powodów pominął Kolberg w druku kolędy z Ruszkowa, a także kilka pieśni religijnych z tej samej miejscowości. W rękopisie większość z nich ma odsyłacze do zbiorów pastorałek i kolęd wskazanych przez Kolberga lub do *Śpiewnika kościelnego* M.M. Mioduszeńskiego<sup>500</sup>.

Mimo zastrzeżeń niektórych recenzentów Kolberg w latach następnych poświęcał nadal muzyce dużo uwagi w trakcie badań terenowych i odpowiednio miejsce w tomach *Ludu*, a we wstępach do kolejnych monografii tłumaczył to obecnością muzyki i pieśni we wszystkich obrzędach i w całym życiu ludu. Możemy dodać, że o ile badania etnograficzne w miarę

<sup>497</sup> K.W. Wójcicki *Piśmiennictwo krajowe i zagraniczne*, „Biblioteka Warszawska” 1869, T. 1, s. 137.

<sup>498</sup> Zob. w cz. I *Kujaw* (DWOK T. 3) kolędy na s. 208–210 i w cz. II (DWOK T. 4) s. 68, w suplemencie do *Kujaw* (DWOK T. 72/II), s. 3–42 i 99–102, zob. też w suplemencie (DWOK T. 72/II) przypis 1 na s. 3.

<sup>499</sup> O. Kolberg *Kujawy* cz. I (DWOK T. 3), s. 208; Kolberg odsyła tu do zbiorów: M.M. Mioduszeński *Pastorałki i kolędy z melodyjami, czyli piosnki wesołe ludu w czasie świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane*, Kraków 1843, tegoż *Dodatek do „Pastorałek i kolęd z melodyjami”*, Lipsk 1853, K. Antoniewicz *Żłóbek. Kolęda dla dzieci*, Poznań 1857.

<sup>500</sup> M.M. Mioduszeński *Śpiewnik kościelny, czyli pieśni nabożne z melodyjami w kościele katolickim używane, a dla wygody kościołów parafialnych przez [...] zebrane*. Kraków 1838; tegoż *Dodatek do „Śpiewnika kościelnego z melodyjami”*, Kraków 1842. Wspomniane tu kolędy i pieśni religijne zostały opublikowane w tomie *Kujawy. Suplement... cz. II* (DWOK T. 72/II).

upływu czasu zaczynało prowadzić coraz więcej osób, to umiejętność zapisywania muzyki ze słuchu była dostępna dla niewielu i Kolberg był tego świadomy. Dlatego uważał za swój obowiązek nadal notować w terenie utwory instrumentalne i wokalne ludowych twórców.

W trakcie redagowania do druku materiałów do pierwszej części monografii Kujaw zajęty był Kolberg także innym opracowaniem muzycznym. Razem z Augustem Freyerem (1803–1868), wówczas organistą parafii ewangelicko-augsburskiej św. Trójcy w Warszawie, przygotował *Zbiór pieśni duchownych ewangelickich i modlitw* wydany nakładem Gebethnera i Wolffa w 1866 r. Służył on wiernym aż do roku 1899, do czasu wydania zbioru nowego, obszerniejszego. Opracowanie z roku 1866 powstało z inicjatywy pastora Leopolda Otto. Wprawdzie cenzura zakwestionowała wiele tekstów i z 300 ostatecznie wydrukowano tylko 160, co bardzoubożyło publikację, jednak anonimowy recenzent „Zwiastuna Ewangelicznego” pisał, że *Zbiór pieśni duchownych ewangelickich* zasługuje na „wszelkie uznanie” i że „chwalenie postąpił Komitet, iż przed każdą pieśnią wydrukowano melodię z nutami [...]”<sup>501</sup>. Swój związek z warszawską parafią ewangelicko-augsburską Św. Trójcy zaznaczył Kolberg nie tylko udziałem w przygotowaniu strony muzycznej nowego kancjonału. Nie znamy wprawdzie daty powstania utworu *Psalm 85 „Nakłoń ucha Twego, Panie”*<sup>502</sup> do przekładu Franciszka Karpińskiego i nic nie wskazuje, aby można było go łączyć bezpośrednio z przygotowaniem do druku melodii do kancjonału, jednak zarówno kompozycja ta, jak i praca nad śpiewnikiem potwierdzają, że tak jak ojciec i Wilhelm, także Oskar był związany ze swoją parafią.

<sup>501</sup> Anonimowa recenzja w „Zwiastunie Ewangelicznym” 1866, nr 12, s. 192.

<sup>502</sup> Utwór nie był drukowany za życia Kolberga, pierwodruk w: O. Kolberg *Kompozycje wokalnoinstrumentalne* (DWOK T. 68), s. 108–126. Autorstwo tekstu wybranego przez Kolberga ustaliła A. Nawrocka-Wysocka, zob. jej artykuł: *Oskar Kolberg a tradycje polskich ewangelików — twórczość, krytyka, dokumentacja*, w: *Oskar Kolberg – Polak z wyboru, seminarium* [Warszawa 2014], s. 17, zeszyt z materiałami z sesji popularno-naukowej wydany w Roku Kolberga staraniem Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Świętej Trójcy w Warszawie. A. Nawrocka-Wysocka wskazuje tam źródło tekstu: F. Karpiński *Psalterz Dawida nowo przetłumaczony* cz. II, Warszawa 1786, s. 55–58. Nieco węższa wersja tego artykułu pt. *Nurt ewangelicki w dokumentacji Oskara Kolberga* ukazała się w „Polskim Roczniku Muzykologicznym”, T. XII: 2014, s. 81–95, autorka pominęła tam informacje o *Psalmie*.



## X

[Zakończenie prac nad *Encyklopedią powszechną* (1868). – Coraz trudniejsza sytuacja materialna Kolberga, zwłaszcza wobec druku *Ludu* na własny koszt. – Druk drugiej części *Kujaw*. – Poszukiwanie instytucji i osób, które mogłyby finansować prace nad *Ludem*. – Podróże w tym celu do Poznania, Lwowa i Krakowa w latach 1867–1870. – Obietnica częściowej pomocy ze strony Towarzystwa Naukowego Krakowskiego w 1869 r. – Decyzja o przeniesieniu się do Galicji.]

W połowie roku 1868 wydany został ostatni tom *Encyklopedii powszechnej* Orgelbranda. K.W. Wójcicki w artykule<sup>503</sup> zamieszczonym w „Kłosach” z okazji zakończenia druku ostatniego zeszytu encyklopedii wspomina, że autorów było łącznie stu piętnastu. Podsumowując dziesięć lat pracy nad wydaniem tego dzieła, K.W. Wójcicki pisał na ten temat na łamach „Kłosów”:

Dwudziestu więc sześciu współpracowników spoczęło w mogiłach, prócz tego znaczna część pozostałych przy życiu nie mogła dalej wspierać tego wydawnictwa. Komitet redakcyjny musiał nowe siły zdobywać, nowych współpracowników powoływać, ażeby chociaż w części zapełnić szczyby w poważnym pierwotnym ich zastępie, teraz znacznie zmalałym, to ciosami śmierci, to usunięciem się wielu w bezczynne zacisze. [...] Nie wszyscy dotrwali do końca, ale nie ich było winą, ani redakcji, ani wydawcy, że wcześniej odstąpili od współpracownictwa *Encyklopedii powszechnej*<sup>504</sup>.

Tylko tak ogłędnie mógł wówczas dziennikarz i współautor *Encyklopedii* wspomnieć autorów represjonowanych lub przebywających na emigracji z powodu udziału w powstaniu styczniowym, ponieważ cenzura nie dopuszczała do wymienienia ich nazwisk w druku. Wójcicki pisał, że oprócz czterech członków komitetu redakcyjnego jedynie dwanaście osób było czynnych od początku pracy nad *Encyklopedią* do jej końca. Należał do nich Oskar Kolberg, który był autorem prawie wszystkich haseł z zakresu muzyki, zarówno osobowych, jak i rzeczowych. Hasła podpisane przez innych autorów zwykle dotyczą pogranicza nauk, np. muzyki i literatury, fiyki czy religioznawstwa. Znaczna część artykułów dotyczących muzyki nie

<sup>503</sup> R. [K.W. Wójcicki] *Encyklopedia powszechna S. Orgelbranda*, „Kłosy” 1868, T. 6, nr 151.

<sup>504</sup> Tamże.

jest podpisana, ale domniemanie autorstwa Kolberga jest w ich wypadku uzasadnione, co precyzyjnie wykazał Mieczysław Tomaszewski<sup>505</sup>. Omówił on pracę Kolberga nad stroną muzyczną *Encyklopedii*, analizując autorstwo haseł, źródła wykorzystane w trakcie ich opracowywania, a także ścisłość informacji, którą ocenia wysoko, zwłaszcza w odniesieniu do kompozytorów i muzyków polskich:

Mocną stroną Kolbergowskich biografii stanowi niepomiarowo wyższa niż u Sowińskiego<sup>506</sup> wiarygodność danych. Większe niż w innych działach zagęszczenie haseł podpisanych. Najcenniejsze — poświęcone Elsnerowi, Kurpińskiemu, Dobrzyńskiemu, Komorowskiemu, Chopinowi i Moniuszce — pochodzą z autopsji<sup>507</sup>.

Charakteryzując te biografie, M. Tomaszewski pisze:

W życiorysach ludzi, których znał, wyczuwa się autopsję (Chopin, Kurpiński, Elsner), jednakże w nie narzucający się sposób. I właśnie spięcie tych trzech elementów: możliwie maksymalnie zweryfikowanej faktografii, trafnie dobranej anegdoty i własnej refleksji estetycznej i moralnej — daje swoistość Kolbergowskich życiorysów<sup>508</sup>.

W sumie bardziej lub mniej ważnych, dłuższych i krótszych artykułów z zakresu muzyki opublikowanych przez Kolberga w *Encyklopedii* jest nieco ponad tysiąc<sup>509</sup>.

Jest też Kolberg autorem niewielkiej liczby drukowanych w *Encyklopedii* artykułów z innych dziedzin: etnografii, mitologii, historii starożytnej i współczesnej oraz geografii<sup>510</sup>. Spośród nich dla pełniejszego poznania po-

---

<sup>505</sup> Zob. M. Tomaszewski „Pisma muzyczne”..., w: O. Kolberg *Pisma muzyczne cz. I* (DWOK T. 61), s. XXXII–XXXV.

<sup>506</sup> Chodzi tu o pierwsze, francuskie wydanie: A. Sowiński *Les musiciens polonais et slaves...*, Paris 1857.

<sup>507</sup> M. Tomaszewski „Pisma Muzyczne”..., w: O. Kolberg *Pisma muzyczne cz. I* (DWOK T. 61), s. LI.

<sup>508</sup> Tamże, s. XLI.

<sup>509</sup> Wszystkie opublikowane są w układzie rzeczowym nadanym przez M. Tomaszewskiego w *Pismach muzycznych* (DWOK T. 61 i 62), zob. też w *Bibliografii prac O. Kolberga w cz. III* tej biografii s. 0000-0000.

<sup>510</sup> Opublikowano je w tomie O. Kolberg *Studia, rozprawy i artykuły* (DWOK T. 63), s. 449–588.

glądów Kolberga na zadania etnografii i jego późniejszych planów badawczych i edytorskich istotny jest przytaczany już tutaj artykuł *Polski lud*<sup>511</sup>, bowiem należy do niewielu nieco szerszych wypowiedzi programowych autora *Ludu*. Drukowany były w tomie *Encyklopedii* wydanym w drugiej połowie roku 1865, czyli po ogłoszeniu przez niego własnego planu badań etnograficznych.

Ponadto Kolberg pozostawił w rękopisach kilka tekstów prawdopodobnie przeznaczonych pierwotnie dla *Encyklopedii*, ale zamieszczonych tam w postaci nadanej przez innego autora lub w ogóle niedrukowanych. Są one poświęcone kulturom i krajom dla Polaków egzotycznym: Oceanii i obu Amerykom<sup>512</sup>. Dziś stanowią tylko dowód rozległości zainteresowań i lektur Kolberga, a także — podobnie jak niektóre drukowane, np. z zakresu mitologii greckiej — mogą być wynikiem konieczności podejmowania pewnych tematów, gdy naglił czas, a zawiedli inni autorzy, mogły też być pisane dla zarobku.

Podsumowując autorski udział Kolberga w *Encyklopedii powszechnej* S. Orgelbranda, znów należy przytoczyć wnioski M. Tomaszewskiego, wynikające z wielostronnych analiz, jakim poddał on zespół tekstów stanowiących trzon tomu *Pisma muzyczne*. O całości tego zbioru artykułów Kolberga pisał:

*Pisma* ukazują go jako kronikarza, recenzenta i popularyzatora, niekiedy jako krytyka, edytora, historyka (i nawet teoretyka) muzyki, przede wszystkim jednak jako encyklopedystę muzycznego. Dzięki Kolbergowi przyswojona została kulturze polskiej — zebrana, przemyślana co do potrzeb, zaadaptowana terminologicznie, usystematyzowana i zaprezentowana jako pewien całokształt — wiedza o muzyce, w rozmiarze przekraczającym wszystko, co dotychczas w języku polskim na ten temat istniało<sup>513</sup>.

Po zakończeniu druku *Encyklopedii* sytuacja materialna Kolberga stała się bardzo trudna, ponieważ honoraria od Orgelbranda były w ostatnich latach największą i stałą częścią jego dochodów. Ostatnią wpłatę z tego źródła odnotował pierwszego czerwca 1868 r. Później w notatkach po stronie

<sup>511</sup> Zob. przypis 00 na s. 000.

<sup>512</sup> Teksty te, ich źródła i wartość dla XIX-wiecznego czytelnika, a także inne artykuły Kolberga dotyczące kultury krajów i ludów pozaeuropejskich scharakteryzował A. Posern-Zieliński we wstępie do tomu O. Kolberg *Studia, rozprawy i artykuły* (DWORK T. 63), s. XXIV–XXXVIII.

<sup>513</sup> M. Tomaszewski „*Pisma muzyczne*”..., w: O. Kolberg *Pisma muzyczne* cz. I (DWORK T. 61), s. LIV.

dochodów wpisywał opłaty za lekcje muzyki, sumy wpływające od księgarzy za wydane zbiory pieśni, tomy *Ludu* i kompozycje oraz nieliczne honoraria za artykuły w prasie. Po zamknięciu przez Sikorskiego „Pamiętnika Muzycznego i Teatralnego” w grudniu 1862 r. Kolberg publikował kilkakrotnie w latach 1865–1870 w „Kłosach” i w „Tygodniku Ilustrowanym” okazjonalne życiorysy muzyków, rzadziej recenzje dotyczące współczesnych wydarzeń muzycznych<sup>514</sup>. W „Tygodniku Ilustrowanym” ukazały się w latach 1867–1868 jedne z ostatnich drukowanych kompozycji Kolberga: *Mazur*, *Polka na fortepian* i pieśń *Do dziewczyny*, nie wiadomo jednak, kiedy były napisane.

Inne publikacje prasowe Kolberga z tych lat dotyczą w większości etnografii. W „Tygodniku Ilustrowanym” zamieszczone było w 1866 r. wspomniane już *Śródpoście na Kujawach*, a w „Kalendarzu Ilustrowanym” J. Jaworskiego na rok 1868 ukazał się artykuł *Kujawiacy*. Obydwa były oparte na materiałach zawartych w drukującej się właśnie pierwszej części monografii *Kujawy* — dostarczały informacji o kulturze ludowej regionu i służyły jako reklama tej książki. W „Kalendarzu Polskim Ilustrowanym” na rok 1867 J. Jaworski opublikował artykuł *Sitarze biłgorajscy*, przedrukowany później w monografii *Lubelskie*. W tymże kalendarzu na rok 1869 zamieszczony został artykuł *Proszowiacy*, a w „Kalendarzu Warszawskim” Józefa Ungra *Opis wesela wiejskiego pod Poznaniem*. Obydwa przedrukował potem Kolberg odpowiednio w monografiach Kieleckiego i Poznańskiego. „Biblioteka Warszawska” opublikowała recenzję kupionej przez Kolberga w 1867 r. pracy Maxa Toeppena *Abergluben aus Masuren*<sup>515</sup>. Honoraria za te artykuły były niewysokie, ale przypominały czytelnikom o pracach Kolberga i jednak oznaczały niewielki dochód, choć drukowanie w kalendarzu Jaworskiego nie przynosiło zysku, a tylko redukowało dług; 15 stycznia 1867 r. odnotował Kolberg: „od Jaworskiego za 2 artykuły do kalendarza 18 [rubli]” i tegoż dnia tę samą kwotę po stronie wydatków: „Jaworskiemu à conto *Lud*”<sup>516</sup>.

<sup>514</sup> Artykuły te są przedrukowane w części II *Pism muzycznych* Kolberga (DWOK T. 62), s. 480–499, 505–511.

<sup>515</sup> M. Toepen *Aberglauben aus Masuren mit einem Anhang enthaltend: Masurische Sagen und Märchen*, Danzig 1867. Recenzja była drukowana w „Bibliotece Warszawskiej” 1868, T. 2, s. 330–332, przedruk w tomie O. Kolberg *Studia, rozprawy i artykuły* (DWOK T. 63), s. 421–424.

<sup>516</sup> Rkp. O. Kolberga *Notatnik...*, BN PAU i PAN, sygn. 3210, k. 15 i 16.

Po zakończeniu prac nad *Encyklopedią powszechną* Kolberg ratował czasem swój budżet, pisząc na tematy odległe od jego prawdziwych zainteresowań. W „Kalendarzu Warszawskim” J. Ungra na rok 1870 znalazły się artykuły o poławianiu pereł w Japonii i o wydobywaniu i obróbce koralowców, a rok później *Balet rumaków*, na temat hiszpańskiej szkoły jazdy konnej i jej pokazów w Wiedniu. W spisie dochodów z roku 1869 znajdujemy dwukrotnie notatkę o otrzymaniu wynagrodzenia „od Kucza z Kuriera”<sup>517</sup>. Nie udało się ustalić, czy dotyczą one zamieszczonego artykułu Kolberga, czy innej transakcji — w redagowanym przez K. Kucza „Kurierze Warszawskim” z tego roku nie odnaleziono tekstów, których autorstwo można przypisać Kolbergowi. Natomiast odnotowane rok wcześniej honorarium „od Gregorowicza za art. rolnicze” dotyczyło niewątpliwie publikacji. J. Gregorowicz w tym czasie redagował „Przyjaciela Dzieci”, cenione pismo dla młodych czytelników, i „Tygodnik Mód i Powieści”. W „Przyjacielu Dzieci” już w roku 1861 wydrukowany był anonimowo obszerny tekst Kolberga pt. *Elektryczność powietrza*, ale „artykuły rolnicze”, drukowane w roku 1868, zapewne też bez podpisu autora, pozostały niezidentyfikowane<sup>518</sup>. W wypadku tych publikacji liczyły się tylko honoraria, uzupełniające inne niewielkie dochody.

W latach następujących po opublikowaniu *Listu otwartego* Kolberg nieustannie szukał środków na finansowanie *Ludu*. Korespondencja kierowana od roku 1865 do różnych osób i instytucji we wszystkich trzech zaborach pokazuje, zapewne tylko w części, szamotaninę autora starającego się o pieniądze na realizację swojego wielkiego programu badań i publikacji etnograficznych. Z listów tych wiadomo, że przedstawiał go kilku osobom prywatnym w Poznańskim i w Galicji, znanym ze wspomagania inicjatyw obywatelskich, ale nie uzyskał ani obietnicy stałego wsparcia, ani dotacji na zakończenie druku *Kujaw*. Znalezienie źródła finansowania *Ludu* w zaborze rosyjskim nie było możliwe, gdyż — jak już tu wspomniano — od czasu powstania listopadowego nie było tam polskiej instytucji wspierającej

<sup>517</sup> Rkp. O. Kolberga, tamże, k. 17.

<sup>518</sup> Artykuł *Elektryczność powietrza* zamieszczony był anonimowo w numerach 1–7 „Przyjaciela Dzieci” w roku 1861, na autorstwo wskazał Kolberg sam w *Notatniku...* (rkp. w BN PAU i PAN, sygn. 3210, k. 7). Jednym z „artykułów rolniczych” był może tekst pt. *Zbiór siana* opublikowany anonimowo w numerze 324 „Przyjaciela Dzieci” w końcu roku 1867. W drugim czasopiśmie redagowanym przez J. Gregorowicza, „Tygodniku Mód i Powieści” z tego okresu nie zidentyfikowano tekstu, którego Kolberg mógłby być autorem.

badania i publikacje naukowe, a społeczeństwo było znacznie zubożone. Potencjalnymi nabywcami książek byli przedstawiciele inteligencji miejskiej i rodziny ziemiańskie, kontynuujące tradycję wzbogacania domowej biblioteki. Te dwie grupy obywateli Królestwa były wówczas tak ubogie, że kupno książki dla wielu ich przedstawicieli stawało się nieosiągalnym luksusem. Jakakolwiek pomoc ze strony władz lub instytucji rosyjskich mogłaby być udzielona tylko za cenę koncesji, które zagroziłyby bardzo poważnie wartości źródłowej Kolbergowskiego *Ludu* i które były dla Kolberga nie do przyjęcia. Ukazuje to w pewnym stopniu zachowany brulion pt. *Prospekt wydawnictwa dzieła pod tytułem „Lud. Jego zwyczaje” na akcje*<sup>519</sup>, pochodzący prawdopodobnie z połowy roku 1868. Pisał w nim Kolberg o „ludach słowiańskich”, o „podaniach słowiańskich”, o materiałach zebranych „w naszym kraju”, co poprawił na: „w nadwiślańskim kraju” — w Warszawie nie mógł wtedy publicznie użyć nazwy swego własnego kraju ani nazwać jego mieszkańców „polskim ludem”<sup>520</sup>. Pomysł zebrania pieniędzy poprzez sprzedaż akcji w Królestwie nie wyszedł poza ten projekt. Już wcześniej rozpisanie subskrypcji na *Kujawy* wśród mieszkańców tego regionu przyniosło niewielkie sumy, nie mające znaczącego wpływu na pokrycie długu w drukarni. Kolberg widział, że musi szukać pomocy poza zaborcem rosyjskim.

W tym okresie, tj. po powstaniu styczniowym, jedynie w zaborze austriackim nauka polska miała szanse na samodzielne istnienie. Po przegranych wojnach, najpierw we Włoszech, potem z Prusami, rząd austriacki musiał poprzez reformy rozładować narastające w całym cesarstwie napięcia społeczne i polityczne i Austro-Węgry stopniowo przekształcane były w federację krajów autonomicznych. Galicja była cywilizacyjnie zacofana i gospodarczo zaniedbywana przez rząd austriacki tak bardzo, że później przysłowiowa stała się „nędza galicyjska”, ale po otrzymaniu przez ten region autonomii Polacy mieli tam znaczące swobody w życiu narodowym. W roku 1861 wprowadzono na Uniwersytecie Jagiellońskim język polski jako wykładowy dla większości zajęć, a w roku 1868 utworzono katedrę historii Polski, co zakończyło proces jego repolonizacji. We Lwowie językami wykładowymi na uniwersytecie zostały polski i ukraiński. W tych dwu

<sup>519</sup> Tekst zamieszczony jako aneks w: *Korespondencja... cz. III* (DWOK T. 66), s. 754.

<sup>520</sup> Użycie określeń „polski lud”, „polska muzyka”, „wojsko polskie”, itp. było możliwe jeszcze w r. 1865 czy 1867 w tytułach haseł w *Encyklopedii*, ale już nie w roku 1868 w publikacjach skierowanych do szerszego grona odbiorców, zwłaszcza w prasie.

ośrodkach nauka polska uzyskiwała stopniowo coraz większe możliwości rozwoju, zwłaszcza że została znacznie złagodzona cenzura.

O pomoc finansową Kolberg zwrócił się do dwu polskich towarzystw naukowych działających poza zaborem rosyjskim — do Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego i do Towarzystwa Naukowego Krakowskiego — oraz do biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, której dokument fundacyjny przewidywał wydawanie dzieł naukowych. Starania w tych trzech instytucjach prowadził równolegle w ciągu lat 1867–1870 listownie i osobiście, wyjeżdżając z Warszawy co roku do Krakowa, Lwowa i Poznania.

Na przełomie lipca i sierpnia 1867 r. pojechał na ponad dwa miesiące najpierw w Poznańskie, a później do Galicji. Już 16 lipca odnotował w spisie wydatków „passport 1 rs. i łapowe”, co wskazuje, iż wydanie paszportu musiał dodatkowo „opłacić”. W Poznaniu spotkał się z przedstawicielami Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Poznał wtedy Emila Kierskiego (1810–1874), historyka, sekretarza wydziału historycznego Towarzystwa i redaktora „Przeglądu Wielkopolskiego”, oraz Karola Libelta, który w następnym roku został prezesem Towarzystwa. Prawdopodobnie spotkał się też z Władysławem Nehringiem (1830–1909), sławistą, historykiem literatury i języka, wówczas wykładowcą w gimnazjum Marii Magdaleny, i Leonem Wegnerem (1824–1873), prawnikiem, pierwszym sekretarzem generalnym Towarzystwa<sup>521</sup>. Starania Kolberga o wsparcie *Ludu* przez Towarzystwo nie mogły odnieść skutku, ponieważ utrzymywało się ono tylko z niewielkich składek członkowskich i mimo wielu starań nie otrzymywało żadnej dotacji od władz pruskich; nie mogło wtedy finansować prac badawczych nawet swoich członków. Próby uzyskania dotacji od poznańskiego Towarzystwa i od osób z Wielkopolski Kolberg ponawiał także w latach następnych, ale były one bezskuteczne. Natomiast w czasie pobytu w Poznaniu w r. 1867 nawiązał znowu współpracę z J.K. Żupańskim, któremu chciał oddać do druku następny tom *Ludu*. Przewidywał wtedy, że będzie to monografia okolic Warszawy, część *Mazowska*<sup>522</sup>, do której zamówił już akwarele

<sup>521</sup> Osobiste kontakty Kolberga z E. Kierskim i K. Libeltem dokumentuje ich późniejsza korespondencja, na W. Nehringa i L. Wegnera powołuje się, przypominając w liście do J.K. Żupańskiego swoje starania o pomoc materialną Towarzystwa, zob. brulion listu do J.K. Żupańskiego z 9 XI 1867 r., *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 209.

<sup>522</sup> W brulionie listu do J.K. Żupańskiego z 20 X 1867 r., *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 205, pisał m.in. „[...] przygotowanie dla Pana pierwszych arkuszy wydać się mającej serii V *Ludu*. Ma ona zawierać opis okolic Warszawy [...]”. Zob. też projekt umowy z J.K.

u Wojciecha Gersona. Poznański księgarz podjął się nakładu tego tomu i zgodził się na niewielkie honorarium dla autora po ukazaniu się pracy drukiem.

Pobyt w Wielkopolsce w roku 1867 Kolberg wykorzystał przede wszystkim na badania terenowe. Prowadził je najpierw w Czeszewie na Pałukach, zaproszony tam przez Karola Libelta, potem w Siekierkach w pow. średzkim, gdzie zatrzymał się u Anieli i Hipolita Radońskich. Odżyła wtedy znajomość z Pauliną Wilkońską, siostrą Anieli, u której pisarka często przebywała. Różnorodne materiały z Siekierek i okolicy zamieszczone w tomach *W. Ks. Poznańskiego* wskazują, że miał tam dobre warunki do wzbogacenia swoich zbiorów. Również badania w Czeszewie, powtórzone w następnym roku, dostarczyły wiele materiału do planowanej monografii Wielkopolski. W spuściźnie Kolberga wśród niewielu zachowanych rękopisów z Poznańskiego stosunkowo liczne są właśnie zapisy terenowe z Siekierek i Czeszewa oraz nieco późniejsze z Dębicza.

Z Wielkopolski Kolberg pojechał do Krakowa i Lwowa, aby tam również prowadzić starania o finansowanie badań etnograficznych i druku *Ludu*. Na początku października 1867 r. zwrócił się do Towarzystwa Naukowego Krakowskiego z propozycją zobowiązania jego członków do zakupu wydawanych monografii. Taka forma pomocy nie obciążałaby budżetu Towarzystwa, a jemu pomogłaby opłacać druk kolejnych tomów. Towarzystwo Naukowe Krakowskie istniało od roku 1818 i przez wiele lat było formalnie i personalnie związane z Uniwersytetem Jagiellońskim; członkami byli profesorowie, a prezesem zostawał każdorazowy rektor. Możliwości jego działania były wtedy bardzo ograniczone przez germanizację polskich instytucji, trwającą w zaborze austriackim aż do roku 1860, a także przez brak funduszy i niektóre zapisy w statucie. Dopiero w roku 1856 Towarzystwo uzyskało samodzielność i w ciągu kilkunastu lat stało się jedną z najważniejszych polskich instytucji naukowych, a działaniami swymi wykraczało poza granice zaboru austriackiego. Jego duża niezależność wynikała też stąd, że swą działalność wydawniczą i badania naukowe w znacznej mierze finansowało z dotacji osób prywatnych. Od roku 1860 prezesem odnowionego Towarzystwa był Józef Majer (1808–1899), lekarz, antropolog, którego Kolberg poznał prawdopodobnie w czasie pobytu w Krakowie jesienią 1867

---

Żupańskim, podpisany przez autora i wydawcę w Poznaniu 28 VIII 1867 r., aneks w: *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66), s. 710.



r. W grudniu tegoż roku w odpowiedzi na pismo Kolberga prezes przekazał listownie decyzję zarządu: Towarzystwo, doceniając wartość *Ludu*, zobowiązywało się do zapewnienia sumy 300 florenów (1200 zł pol.) po ukazaniu się następnego tomu, w zamian za otrzymanie odpowiedniej ilości wydrukowanych książek:

Kwota wyliczona przez Towarzystwo ma mu być zwrócona egzemplarzami dzieła liczonymi po 2/3 ceny handlowej. Według ustawy dzieła wydane z pomocą Tow[arzystwa] członkowie jego otrzymują za połowę ceny, ściśle więc biorąc Tow. nigdy zaliczonej kwoty nie otrzyma, choćby i wszystkie egzemplarze przez członków rozebrane były, czego wszelako za ledwie w połowie spodziewać się można. Chętnie jednak poniesie i stratę dla podtrzymania dzieła, którego znaczenie uznaje, żałuje nawet, że środki jego nie pozwalają na większą ofiarę<sup>523</sup>.

Wysoka ocena wartości *Ludu* przejawiała się także tym, że rok później, 14 listopada 1868 r. na plenarnym posiedzeniu Kolberg został przyjęty do grona członków Towarzystwa<sup>524</sup>. Rekomendowali go Józef Łepkowski (1826–1894), archeolog, i Władysław Łuszczkiewicz (1828–1900), malarz i historyk sztuki. Propozycja przekazania dotacji na druk, przedstawiona w liście prezesa J. Majera, zawierała dwa dodatkowe warunki: objętość następnego tomu miała być taka jak tomów poprzednich, a ponadto według statutu Towarzystwa na karcie tytułowej znaleźć się powinna nota informująca, że praca została wydana z jego pomocą. Suma przeznaczona ostatecznie na wydanie *Krakowskiego* pochodziła z funduszu ks. J. Lubomirskiego, członka Towarzystwa, wspierającego jego działania finansowo. Poniżej listu Majera zanotował Kolberg obliczenia, z których wynikało, że po odjęciu rabatu od ceny obowiązującej w warszawskich księgarniach Towarzystwo dostawałoby 110 egzemplarzy książki, a dochód ze sprzedaży reszty nakładu należałby do autora. Kolberg natychmiast przystał na propozycję i poprosił o przysłanie zaliczki. Potrzebował pieniędzy, aby uregulować dług u Jaworskiego, któremu w połowie roku 1867 przestał spłacać należność, a drukował wtedy u niego dwa tomy *Kujaw*. Jednak cenzura rosyjska sprzeciwiła się zamieszczeniu noty o pomocy TNK na karcie tytułowej drugiej części *Kujaw* i Kolberg nie mógł przeznaczyć proponowanej dotacji na

<sup>523</sup> List J. Majera z 20 XII 1867 r., *Korespondencja...* cz. I (DWOK T. 64), s. 227.

<sup>524</sup> Protokół z posiedzenia zarządu TNK zob. Inwentarz TNK, sygn. TNK-12, k. 57, <http://inwentarz.tnk.krakow.pl/#/unit/TNK-12> (dostęp: 28.10.2020).

bieżące wyrównanie długu. Wyjściem było przeniesienie tej sumy na inny tom *Ludu* drukowany poza zaborem rosyjskim:

W celu przyjsia w pomoc naukowym usiłowaniom p. Oskara Kolberga Zarząd przeznaczył na wydanie III serii pisma tego autora pod tytułem *Lud* 300 zł w.a. [waluty austriackiej], pod warunkiem, aby na tytule tejże serii III wyrażono, iż książka ta wydana została z pomocą Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. Gdy atoli zamieszczenie tych wyrazów w książce wydawanej w Warszawie miało swoje trudności, przeto zasilek ów przeniesiono na IV serię tegoż pisma we Lwowie lub Poznaniu wyjść mającego<sup>525</sup>.

Pomoc finansowa Towarzystwa Naukowego Krakowskiego obiecana przez prezesa J. Majera pomogłaby rozwiązać niektóre problemy Kolberga – pokrywałyby część kosztów drukarni, a sprzedaż reszty nakładu, wprawdzie powoli, uzupełniałaby pozostałą część. Jednak w dalszym ciągu etnograf nie miałby pieniędzy na badania terenowe i na codzienne potrzeby, a podjęcie pracy biurowej lub powiększenie liczby uczniów gry na fortepianie odbierałoby czas konieczny na opracowanie kolejnego tomu i na podróże. Mimo skąpych środków finansowych nie zaprzestał badań terenowych.

Dłuższe wyjazdy poza Warszawę Kolberg planował w tym okresie zwykle na lato i jesień. W maju 1868 r. pisał do Blizińskiego: „Wybieram się bowiem po św. Janie w podróż jak zwykle”<sup>526</sup>. Planowany blisko trzymiesięczny pobyt poza zaborem rosyjskim poprzedził krótkimi wyjazdami do Woli Raszowskiej pod Radzyminem. Był tam dwukrotnie – w spisie wydatków odnotował 3 czerwca 1868 wyjazd do Woli Raszowskiej i Kraszewa, prawdopodobnie na jeden lub dwa dni, a miesiąc później, 10 lipca zapisał ponowny pobyt w Woli Raszowskiej, tym razem pięciodniowy. Sądzić można, że w czerwcu po raz pierwszy spotkał tam Koźlika, Ślązaka dysponującego bogatym repertuarem bajkowym, i w lipcu pojechał na dłużej, aby wykorzystać obecność tego obiecującego narratora. Zapisał wtedy trzynaście długich bajek, które w rękopisie mają lokalizacje „od Opola” albo „Śląsk”<sup>527</sup>.

<sup>525</sup> Fragment pisma J. Majera do członków zarządu z dnia 18 stycznia 1868 r., zob. tamże, TNK-77, akta bieżące z roku 1868, k. 25.

<sup>526</sup> List do J. Blizińskiego z 30 maja 1868 r., *Korespondencja...* cz. I (DWOŚ T. 64), s. 255.

<sup>527</sup> Teksty te pierwszy raz wydane były przez S. Udzielę w opracowaniu: *Śląsk Górny. Materiały etnograficzne zebrane przez Oskara Kolberga, z papierów pośmiertnych wydał [...]*, „MAAE” T. VIII: 1906, s. 140–212 i odbitka: Kraków 1906. Udziela nie wprowadził tam zapisu

Na ostatniej karcie tego rękopisu zanotował kilka nazwisk innych Ślązaków i informację:

Ludzie ci ze Szląska byli w służbie u p. Młockiej przez lat 6–7 od r. 1860–8 we Woli Rasztowskiej (pod Radzyliminem) i tu opowiadał te bajki Koźlik w r. 1868<sup>528</sup>.

Koźlik spod Opola pozostał nieznany z imienia, ale jest jednym z niewielu wykonawców, których nazwisko Kolberg odnotował w zapisach terenowych. Świadczy to o docenieniu przez etnografa jego talentu gawędziarskiego i ciekawego repertuaru.

Zapisując teksty opowiadane w gwarze śląskiej, z którą zetknął się wtedy pierwszy raz, starał się możliwie precyzyjnie oddać brzmienie tej gwary, stosując m.in. nadpisywanie samogłosek dla wskazania ich wymowy pośredniej oraz inne oznaczenia dla zjawisk fonetycznych odmiennych od mowy ogólnopolskiej. Taką metodę zapisu gwary stosował już w latach 1862 i 1865 w czasie badań na Wołyniu i na Kujawach, ale w bajkach śląskich jest ona zastosowana ze znacznie większą konsekwencją. Monika Gruchmanowa porównała Kolbergowski sposób zapisywania śląskich tekstów gwarowych z grafiką stosowaną współcześnie i dała wysoką ocenę jego notacji bajek opowiadanych przez Koźlika:

Jak widać z powyższych zestawień, Kolberg nie tylko dostrzegł gwarowe niuanse fonetyczne, lecz potrafił je także oddać właściwym zapisem (piętrowym), jakim posługuje się współczesna dialektologia przy szczegółowych opracowaniach systemów fonetyczno-fonologicznych<sup>529</sup>.

W tym samym roku 1868 około 10 sierpnia Kolberg wyjechał z Warszawy na trzy miesiące do Krakowa, potem do Poznania i do Lwowa, a głównym celem podróży było, jak poprzednio, znalezienie źródła finansowania badań i druku *Ludu*. Jeszcze 28 lutego wysłał w tej sprawie list do Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, proponując zakup przez towarzystwo lub jego członków po niższej cenie 200 egzemplarzy już

---

gwarowego widocznego w rękopisach. W *Dzieltach wszystkich* bajki śląskie wydano ponownie, respektując notację Kolberga, zob. *Śląsk* (DWOK T. 43), s. 76–86, 89–93 i 98–147.

<sup>528</sup> Notatka na końcu rękopisu bajek w tece 10 *Szląsk*, Arch. PTL, sygn. 1170, k. 42.

<sup>529</sup> M. Gruchmanowa *Oskar Kolberg jako gwaroznawca*, w: *Oskar Kolberg 1814–1890*, Seria „W Służbie Nauki” nr 1, Kraków 1998, s. 33.

wydanych czterech tomów<sup>530</sup>. Pobyt w Poznaniu i rozmowy z przedstawicielami zarządu nie przyniosły oczekiwanego rezultatu, ale pozwoliły Kolbergowi zapoznać się z wynikami specjalnej akcji prowadzonej nieco wcześniej przez Towarzystwo. W roku 1858 i w ciągu kilku lat następných wydrukowało ono i rozesało do różnych osób (ziemian, księży, nauczycieli) ze wszystkich praktycznie miejscowości Wielkopolski dwa tysiące starannie opracowanych ankiet pt. *Szemat do opisywania materiałów, mających służyć do opisu statystycznego Wielkiego Księstwa Poznańskiego*<sup>531</sup>. Szematy zawierały 22 pytania w trzech działach: topograficznym, etnograficznym i historiograficznym. W dziale etnograficznym pytano m.in. o ubiór, zwyczaje, oracje towarzyszące zaręczynom i ślubom, a także o umiejętność czytania i pisania mieszkańców danej wsi. W ciągu paru lat Towarzystwo otrzymało z powrotem ogółem 570 ankiet, w których dosyć często wpisano odpowiedzi na pytania w dziale etnograficznym. Opracowanie zebranych materiałów i wydanie ich drukiem przekraczało ówczesne możliwości Towarzystwa, ale Kolberg, przeglądając ankietę w roku 1868, znalazł tam wiele potrzebnych mu informacji z zakresu kultury materialnej oraz opisów obrzędów. W roku 1885 przynaglony do zwrotu wypożyczonych egzemplarzy, pisał do ówczesnego sekretarza PTPN:

Przy zwiedzaniu zbiorów Towarzystwa w r. 1868 oglądałem też i nadesłane tam z prowincji szemata. Widząc, że w nich jest niemało dla moich prac etnograficznych żywiołu, oświadczyłem to śp. Kierskiemu, uzyskałem od niego (wskutek rekomendacji śp. Libelta) pozwolenie odpisu z nich wszystkich tych szczegółów, które uznaję za przydatne do moich wydań. Chodziłem więc przez cały tydzień do Muzeum Towarzystwa i robiłem kopie. Znaglony do wyjazdu, otrzymałem za pokwitowaniem skrypta rzeczony wyżej, których skopiować wtedy nie zdążyłem<sup>532</sup>.

Siedmiotomowa monografia *W. Ks. Poznańskie* (tomy 9–15 *Ludu*) zawdzięcza *Szematom* wiele materiałów, sygnowanych w druku datami rocznymi

<sup>530</sup> Czwarty tom *Ludu* (druga część *Kujaw*) był jeszcze w drukarni.

<sup>531</sup> Zob. E. Antyborzec *Dzieje „Szematów”, czyli ankiet Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego*, „Dziedzictwo Kulturowe Wsi” T. 1: 2017 (Szreniawa 2017), s. 97–105.

<sup>532</sup> List do Poznańskiego Towarzystwa Naukowego z 18 XII 1885 r., *Korespondencja... cz. III* (DWOK T. 66), s. 307. List był odpowiedzią na monit Towarzystwa, dotyczący zwrotu ankiet. Kolberg pożyczył części etnograficzne lub całość trzydziestu ankiet, o których w liście pisze „skrypta rzeczony wyżej”, zob. spisy w cz. III *Korespondencji...* (DWOK T. 66), s. 285 i 308–309.

1858–1859. Kolberg zwrócił Towarzystwu prawie wszystkie wypożyczone niegdyś *Szematy*, ale prawdopodobnie przypadkiem w jego zbiorach pozostała jedna pełna ankieta i fragmenty dwu innych i są to jedyne zachowane oryginalne egzemplarze. Poza jednym artykułem opracowanym na podstawie tych ankiet przez E. Kierskiego<sup>533</sup>, przetrwało z nich tylko to, co Kolberg odpisał i wydał lub zachował w swoich zbiorach. Wykorzystanie przez Kolberga ocaliło przynajmniej część wiadomości zawartych w *Szematach*, bowiem ankiety zostały spalone przez Niemców w 1939 r. razem z innymi archiwaliami i dokumentami Towarzystwa<sup>534</sup>.

W czasie pobytu w Wielkopolsce w 1868 r. Kolberg prowadził badania terenowe w Dębiczu (pow. średzki), zaproszony przez Włodzimierza Wolniewicza (1814–1884), uczestnika powstań narodowych, wielkopolskiego działacza społecznego i gospodarczego. Był także ponownie w Czeszewie u Libelta i w Miłosławiu, gdzie prawdopodobnie poznał Seweryna Mielżyńskiego (1804–1872)<sup>535</sup>. W odwiedzanych wtedy miejscowościach pozyskał bogate materiały etnograficzne, wykorzystane kilka lat później w monografii *Wielkopolski*. Na początku roku następnego, wspominając pobyt w Dębiczu, prosił Włodzimierza Wolniewicza o pośrednictwo w staraniach o dotację u Seweryna Mielżyńskiego i przewidując, że list ten może być pomocny adresatowi w bezpośredniej rozmowie, przedstawił kolejny raz cel i charakter swojej pracy:

Wzbogacony doświadczeniem nabytym w ciągu blisko trzydziestoletniej po kraju i wśród ludu naszego podróży, nieobcy także postępom, jakie nauka etnografii w ogóle poczyniła za granicą, jak niemniej dalszym jej wymaganiom, rozwojowi i zastosowaniu, dbałem przede wszystkim o to, aby materiały w dziele moim zawarte, mając służyć ku pożytkowi pracujących w różnych gałęziach wiedzy

---

<sup>533</sup> E. Kierski *Opis statystyczno-historyczny obwodu boreckiego*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” T. 3: 1865, s. 87–157.

<sup>534</sup> Według ustnej relacji M. Turczynowiczowej, której bliska osoba obserwowała ten akt wandalizmu, zbiory te spalono jesienią 1939 r. na dziedzińcu Towarzystwa.

<sup>535</sup> W cytowanym niżej liście do W. Wolniewicza pisał Kolberg: „Między innymi wymieniono i osobę Seweryna hr. Mielżyńskiego, którego miałem zaszczyt poznać w r.z.”, *Korespondencja... cz. I* (DWORK T. 64), s. 279. S. Mielżyński, działacz narodowy, uczestnik powstania listopadowego, do 1842 przebywał na emigracji, brał wtedy udział w wyprawie sabaudzkiej G. Mazziniego (1834). W czasie powstania 1848 r. w Wielkopolsce wspierał je organizacyjnie i finansowo. Łożył duże sumy na kulturę i naukę w Wielkopolsce, m.in. ufundował gmach Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, w którym od 1879 r. do dziś mieści się jego siedziba i biblioteka.

badaczy, należycie były uporządkowane, ugrupowane i podane w sposób istotnie przydatny dla nauki, nie samej już specjalnie etnografii, ale zarazem i lingwistyki, poetyki, rytmiki ojczystej itd. Porządek w ten sposób zachowany, dozwolił mi lepiej w nabytym rozpatrzyć się materiały, podawać rzeczy istotnie ważne, unikać powtarzania kilkakrotnego tychże samych szczegółów (o ile takowe nie są wariantami miejscowość wyraźnie odróżniającymi) i wyłożyć jasno i treściwie wzajemny wielu szczegółów związek i ich pokrewieństwo<sup>536</sup>.

Podobnej treści listy kierował w latach 1868–1869 do kilku innych osób w zaborze pruskim i w Galicji, ale nadal nie dawały one pożądanego rezultatu.

Z Poznania w roku 1868 Kolberg wrócił do Krakowa i wtedy prawdopodobnie spotkał się z Wincentym Polem, który po dłuższym pobycie we Lwowie i okolicy wrócił do Krakowa we wrześniu 1867 r. Tracił wtedy wzrok, co utrudniało mu pracę, jednak brał czynny udział w życiu środowiska naukowego tego miasta. Kolberg mógł poznać go już w roku poprzednim albo wcześniej we Lwowie, ale pierwsza chronologicznie wzmianka o ich osobistym spotkaniu: „[...] Winc. Pol przyobiecał zasilać mnie swymi uwagami”<sup>537</sup> odnosi się do roku 1868. Kolberg cenił zwłaszcza publikacje W. Pola dotyczące Górali zamieszkujących Karpaty, a także jego metody ustalania zasięgu grup etnicznych.

W czasie tego pobytu w Krakowie Kolberg wyjechał na pewien czas do Lwowa, aby starać się o finansowanie druku przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich, którego dyrektor, August Bielowski, oceniał program *Ludu* bardzo życzliwie. Jednak zgoda na udział Ossolineum w wydawaniu *Ludu* zależała od kuratora zakładu, Jerzego Lubomirskiego (1817–1872). Możliwość finansowania wydawnictwa przez Ossolineum traktował Kolberg na tyle poważnie, że rozważał osiedlenie się pod Lwowem w charakterze nauczyciela muzyki w domu zaprzyjaźnionej rodziny, Amelii i Hipolita Bochdanów z Zadwórze<sup>538</sup>. Pertraktacje z Ossolineum przeciągnęły się na rok następny i w marcu 1869 r. Bielowski poprosił o przysłanie kosztorysu wydania jednego tomu, pytał też, czy Kolberg ma gotowy rękopis i jakiego regionu on dotyczy. Ostrzegł także, że kurator zakładu, choć o projekcie publikowania *Ludu* wyrażał się życzliwie, nie podjął jeszcze wiążącej decyzji,

---

<sup>536</sup> Brulion listu do W. Wolniewicza z 24 lutego 1869 r., *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 279.

<sup>537</sup> Brulion listu do A. Młockiego z 26 lutego 1869 r., tamże, s. 283.

<sup>538</sup> Zob. list H. Bochdana z 2 grudnia 1868 r., tamże, s. 268.

a ponieważ dociera do niego wiele podobnych petycji, nie wiadomo, jaki będzie ostateczny skutek starań<sup>539</sup>. Kolberg natychmiast napisał do J. Lubomirskiego, podając konieczne informacje, a parę dni później wystosował osobny list do Bielowskiego. Zamieścił tam szczegółową kalkulację druku w Warszawie, a przede wszystkim przedstawił stan prac i tytuły tomów przygotowanych już do druku i tomów planowanych<sup>540</sup>. Jako gotową wskazał pierwszą część *Krakowskiego* i tę proponował Zakładowi do wydania zaraz, a jej rękopis przekazał J. Lubomirskiemu. O dwu następnych częściach pisał, że wymagają jeszcze „pewnego uzupełnienia” i mogłyby być oddane do drukarni za pół roku. W październiku tegoż roku Lubomirski zwrócił Kolbergowi rękopis *Krakowskiego* i proponował spotkanie dla uzgodnienia warunków druku, ale w sprawie *Ludu* zamierzał przyjąć „[...] w pomoc co do nakładu tej części, która się tycze Rusi [...]”<sup>541</sup>. Jednak Kolberg nie miał jeszcze z żadnego regionu Rusi całości materiałów etnograficznych i folklorystycznych potrzebnych do skonstruowania monografii. Starania o pomoc Ossolineum na tym się skończyły.

Tymczasem stan finansów Kolberga był coraz gorszy, już w pierwszych miesiącach 1869 r. pisał w jednym z listów:

O bytności mojej w Krakowie nic stanowczego powiedzieć nie mogę. Położenie moje obecne zmusza mnie do szukania posady lub stałej jakiej roboty i, jeżeli bym takowe otrzymał, to byłbym zmuszonym pilnować mojej roboty i nie mógłbym się stąd (przynajmniej w tym roku) oddalić<sup>542</sup>.

W tym trudnym okresie zapewne dużą odskocznią od codziennych kłopotów były dla Kolberga wizyty w Tarnowie, w pow. chełmskim, u Marii i Aleksandra Hemplów. Ich córka, Maria Hemplówna (1834–1904), pomagała Kolbergowi w badaniach w rodzinnej miejscowości i w okolicy, a także przez kilka lat następnych dostarczała materiały na interesujące Kolberga tematy i liczne rysunki<sup>543</sup>. Zachowane do dziś rękopisy pokazują też, że

<sup>539</sup> Zob. list A. Bielowskiego z 2 marca 1869 r., tamże, s. 288.

<sup>540</sup> Zestawienie tytułów monografii planowanych w r. 1869 wysłane do Ossolineum w marcu 1869 przytacza E. Antyborzec, zob. w cz. II tej biografii (DWOK T. 85/II), s. 0000–0000.

<sup>541</sup> List J. Lubomirskiego z 27 X 1869 r., *Korespondencja ... cz. I* (DWOK T. 64), s. 337.

<sup>542</sup> Brulion listu do B. Hoffa z 29 IV 1869 r., tamże, s. 323.

<sup>543</sup> Ryciny M. Hemplówny i przesłane przez nią rysunki innych autorów i fotografie zostały odnaleziona dopiero we wrześniu w roku 2015, zob. O. Kolberg *Chełmskie. Suplement do tomów 33-34. Aneks* (DWOK T. 82 Aneks).

w czasie pobytu w Tarnowie Kolberg razem z Hemplówną zapisywał niektóre pieśni „na cztery ręce” — ona notowała teksty, on melodie. Zachowały się tylko cztery listy M. Hemplówny do Kolberga i nie wiadomo, czy są to wszystkie przez nią wysłane. Jej korespondencja z Kolbergiem napotykała przeszkody — rodzina Hemplów była zaangażowana w konspirację niepodległościową, w której Maria brała czynny udział, także jako kurierka w czasie powstania styczniowego. W pierwszym z zachowanych listów pisała do Kolberga: „Adresować trzeba przez Warszawę, Lublin, Urszulin (Tarnowa w adresie nie trzeba wspominać), to pewnie dojdzie”<sup>544</sup>. Rodzina Hemplów była przedmiotem szczególnego zainteresowania policji carskiej kontrolującej także listy i prawdopodobnie zarówno korespondencja, jak i przesyłki z notatkami etnograficznymi przekazywane były Kolbergowi przez krewnych lub przyjaciół, nie oficjalną pocztą. Dzięki temu materiały zapisane przez Hemplównę i jej siostry, które wciągnęła do współpracy, docierały w całości do etnografa. Sam Kolberg był w Tarnowie w roku 1869 na pewno dwukrotnie, od 13 do 20 maja i od 15 do 27 czerwca, i zgromadził w tym czasie wiele notatek etnograficznych i zapisów pieśni i melodii. Jednak bez współpracy Marii Hemplówny przy gromadzeniu materiałów z Chełmskiego monografia ta byłaby znacznie uboższa. O tym, ile *Chełmskie* zawdzięcza staraniom Hemplówny, pisał Kolberg we wstępie do pierwszej części monografii tego regionu, ostatniego tomu przygotowanego przez niego do druku. Jednak dopiero analiza wszystkich zachowanych rękopisów pokazuje, jak wielką część materiałów do tej publikacji przysłała Hemplówna<sup>545</sup>. Kopernicki, znający dobrze warunki i metody badań terenowych Kolberga, zwłaszcza z drugiej połowy życia etnografa, w 1889 r. pisał:

Wyczerpawszy wszystko, co tylko można było na jednym miejscu i zyskawszy sobie w gospodarzu samym lub innej osobie miejscowej chętnego i stałego korespondenta na przyszłość, przenosił się on na inne miejsce, podobnie przy sposobione<sup>546</sup>.

Kopernicki opisał sytuację idealną, w praktyce zdarzającą się nieczęsto, stan rękopisów i korespondencja etnografa wskazują, że takich „chętnych

<sup>544</sup> List M. Hemplówny z 12 XI 1870 r., *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 370.

<sup>545</sup> Zob. E. Millerowa „*Chełmskie*” Oskara Kolberga, w: O. Kolberg *Chełmskie. Suplement do tomów 33 i 34* (DWOK T. 82), a także aneks do tego suplementu.

<sup>546</sup> I. Kopernicki *Przedmowa wydawcy...*, w: O. Kolberg *Przemyskie* (DWOK T. 35), s. X–XI.



i stałych korespondentów” nie było wielu. Wśród nich wyróżnia się Maria Hemplówna, dobrze rozumiejąca pracę Kolberga i umiejąca ją skutecznie kontynuować podczas jego nieobecności. Spośród współpracowników Kolberga należy do kilku osób najbardziej zasłużonych dla realizacji *Ludu*.

Bezpośrednio w czasie pobytu Kolberga w Tarnowie pomoc Marii Hemplówny nie ograniczała się do notowania tekstów. Hemplówna ułatwiała mu także nawiązywanie kontaktów z miejscowymi wykonawcami. W Chełmskim do naturalnej wszędzie nieufności chłopów w stosunku do obcych dołączyły się problemy wynikające z likwidacji kościoła unickiego przez władze carskie po powstaniu styczniowym. Z cerkwi usuwano ślady obrządku unickiego (ołtarze w bocznych kaplicach, konfesjonały), a miejscową ludność zmuszano do przejścia na prawosławie, używając w razie oporu wojska i policji. W roku 1874 doszło do krwawych starć wiernych z wojskiem, ale już w latach poprzednich we wsiach unickich istniało silne napięcie. W takiej sytuacji bezcenna była pomoc osoby, która tak jak Hemplówna znała mieszkańców wsi w Tarnowie i okolicy, cieszyła się ich sympatią, znała też dobrze miejscowy dialekt i umożliwiała dotarcie do właściwych informatorów i muzyków. Dla Kolberga, który wtedy pobytowi w Chełmskim mógł poświęcić tylko niespełna trzy tygodnie, a do tego nie znał jeszcze dobrze języka ukraińskiego, współudział Hemplówny w badaniach był tym ważniejszy.

Latem 1869, mimo wyrażanych poprzednio zastrzeżeń, Kolberg udał się kolejny raz do Krakowa, Lwowa i Poznania. Tej podróży dotyczy ostatni zapis<sup>547</sup> w zachowanym notesie z wykazem dochodów i wydatków, z którego wynika, że wyjechał z Warszawy 8 sierpnia, a wrócił do niej dopiero 20 stycznia 1870 r. W czasie pobytu w Poznaniu zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk zawiadomił go, że zalecił członkom podjęcie prenumeraty na wydany w przyszłości tom *Ludu*. Ta pomoc dotyczyć miała planowanej monografii Wielkopolski, była więc bardzo odległa w czasie i niepewna co do skutku. Kolberg pilnie potrzebował wtedy pieniędzy na zapłacenie Jaworskiemu za część drugą *Kujaw*, którą powinien był przesłać abonentom.

W czasie tego pobytu w Wielkopolsce odwiedził m.in. Ostrowo pod Wieleniem, gdzie spotkał się z Pauliną Wilkońską, oraz Morownicę należącą do Władysława Niegolewskiego (1818–1885). Prowadził wtedy także badania terenowe w południowej Wielkopolsce wspólnie z Bogumiłem Hoffem

---

<sup>547</sup> Rkp. O. Kolberga *Notatnik...*, BN PAU i PAN, sygn. 3210, k. 19.

(1829–1894), który pracował w administracji majątków ziemskich w Szol-drach, później w Morownicy. Hoff o pracach Kolberga dowiedział się z recenzji pierwszej części *Kujaw* i ogłoszenia J.K. Żupańskiego zamieszczonego w prasie poznańskiej w roku 1867 o możliwości nabycia w jego księgarni tomów *Ludu*. Hoff, z zamiłowania rysownik, jeszcze w grudniu 1867 r. zaproponował Kolbergowi listownie współpracę przy zbieraniu materiałów z Poznańskiego. Do planowanej monografii Wielkopolski Kolberg potrzebował rysunków i mimo starań nie znalazł nikogo chętnego do przygotowania rycin do czasu otrzymania listu Hoffa<sup>548</sup>, podjął więc korespondencję ze zgłaszającym się rysownikiem-amatorem. Hoff miał zamiar przygotować i wydać album z rycinami strojów ludowych i pierwotnie sądził, że uda się połączyć planowaną przez niego edycję licznych rycin w dużym formacie z krótkim opisem etnograficznym pióra Kolberga.

W marcu następnego roku Kolberg przedstawił Hoffowi dotychczasowe trudności z uzyskaniem poparcia finansowego i wspomniął, że rozwiązaniem mogłoby być rozpisanie subskrypcji na następny tom *Ludu*, obejmujący jeden z regionów Wielkopolski. Hoff, który tymczasem wyjechał do Krakowa uczyć się fotografii, podjął rozmowy z tamtejszymi drukarniami na temat odbicia „Kartek przedpłaty”, zamieszczenia odpowiednich ogłoszeń w prasie, cen papieru i druku itp. Zaskoczył tym Kolberga, który miał wątpliwości, czy z przedpłat zgromadzą sumę konieczną do podjęcia druku, zwłaszcza że nie można było zbierać pieniędzy w ten sposób w Królestwie. Cenzura rosyjska nie pozwalała ogłaszać subskrypcji, zanim dzieło nie uzyskało jej aprobaty, konieczny byłby zatem gotowy czystopis z rycinami i nutami, a opracowanie *Poznańskiego* było wtedy ledwo rozpoczęte.

Współpraca z Hoffem była dla autora *Ludu* trudna. Hoff szybko podejmował decyzje i natychmiast zaczynał je realizować. Kolberg w swych odpowiedziach starannie wyliczał koszty druku i czas potrzebny na przygotowanie rękopisu nowego tomu, wspominał też wielokrotnie doznane zawody, które nauczyły go ostrożności i dużej rozwagi w kontaktach z drukarzami i księgarzami i w podejmowaniu zobowiązań wobec subskrybentów. Różnili się także wizją opracowywanych wspólnie tomów. Hoff pisał m.in.: „Format nie da się inaczej urządzić jak in 4°, bo obrazy nie mogą być tak ścieśnione, jak w formacie dotąd przez Pana używa[nym]”. Kolberg nie miał

---

<sup>548</sup> O rycinach do *Poznańskiego* pisał Kolberg obszerniej w odpowiedzi na pierwszy list B. Hoffa, zob. brulion z 30 XII 1867 r., *Korespondencja...* cz. I (DWORK T. 64), s. 230–233.

jednak zamiaru rezygnować z druku monografii etnograficznych jako kolejnych tomów *Ludu*, o ustalonym dla nich formacie i zakresie rzeczowym, z czym Hoff musiał się pogodzić. Ponadto Kolberg chciał wstrzymać się na jakiś czas z ogłoszeniem prenumeraty, bo wymagałoby to szybkiego druku książki. Miał świeże doświadczenia z prenumeratą *Kujaw*, która rozpisana została w październiku 1865 r., a dopiero po blisko czterech latach mógł wysłać odbiorcom drugą część tej monografii. Hoff jednak wydrukował w Krakowie kartki przedpłaty (jak się później okazało, nie zapłacił za nie drukarni „Czasu”<sup>549</sup>) i Kolberg, choć wątpił w tak duży sukces finansowy, jaki zapowiadał współpracownik, odpowiedział: „Ale cóż robić? Kiedyś Pan odważny, to próbujmy”<sup>550</sup>.

Oso biście poznali się prawdopodobnie<sup>551</sup> dopiero w sierpniu lub wrześniu w 1869 r., kiedy Kolberg odwiedził kolejny raz Poznańskie. Wprawdzie był w Wielkopolsce rok wcześniej, ale do planowanego przez Hoffa spotkania w Morownicy wtedy nie doszło. W roku 1869 prowadzili badania w południowej Wielkopolsce, nie znamy jednak dokładnie trasy tej wędrówki, a jedynie jeden z epizodów przypomniany wiele lat później przez Hoffa w autobiografii<sup>552</sup>. Z relacji Hoffa wynika, że w którejś z odwiedzanych wsi w trakcie wywiadu z parą młodych ludzi do izby szkolnej wpadli wrogo nastawieni inni mieszkańcy tej miejscowości, żądając wydania notatek i szkiców, jako szkodliwych „dla malowanych”. Hoff nie podał nazwy miejscowości, w której prowadził wtedy z Kolbergiem badania terenowe, nie podał też dokładniejszej daty. Jego relacja wskazuje jednak, że tak jak trzydzieści lat wcześniej, tak i w 1869 r. bezpośrednie kontakty etnografa z ludnością wiejską wymagały uprzedniego wprowadzenia w to środowisko przez osobę cieszącą się autorytetem – miejscowego dziedzica lub proboszcza.

W drugiej połowie roku 1869 Hoff zamieszkał w Poznaniu i założył tam zakład fotograficzny. Na początku następnego roku planował znowu wspólne badania terenowe, proponował Kolbergowi objęcie posady dyrektora

<sup>549</sup> Zob. list F. Szlachtowskiego z 19 V 1874 r., *Korespondencja...* cz. I (DWOK T. 64), s. 489.

<sup>550</sup> Brulion listu do B. Hoffa z 23 V 1868 r., tamże, s. 326.

<sup>551</sup> Z listów Hoffa z września 1868 r. wynika, że w r. 1868 nie spotkali się.

<sup>552</sup> L.S.K. *Bogumił Hoff*, „Wisła” T. VIII: 1894, s. 204–205. Autor artykułu cytuje fragmenty rękopisu autobiografii B. Hoffa napisanej w 1891 r. Hoff nie podał tam roku, w którym towarzyszył Kolbergowi, ale ponieważ pisze dalej, że Kolberg następnie pojechał do Libelta do Czeszewa, sądzić można, że chodzi o rok 1868, choć z korespondencji wynika, że z Hoffem spotkał się dopiero w 1869.

muzyki w poznańskim teatrze, a już wcześniej myślał o wynajęciu domu z ogrodem pod miastem, aby mogli tam razem pracować. O tych nierealnych planach musiał zapomnieć po wybuchu wojny francusko-pruskiej w lipcu 1870 r. We wrześniu Hoff, już bardzo zaniepokojony, skarżył się w liście Kolbergowi, że dostał nakaz wyjazdu z Prus. Pisał wtedy:

Rozdrażnienie między ludnością niemiecką i polską rośnie co dzień, już nie tylko po polsku ubrany[m] nie można się pokazać na ulicy bez indultów [tj. zniewag], ale i mówiący[ch] po polsku na ulicy może spotkać złość i grubiaństwo. Jak długo tu zostanę, nie wiem, ale to wiem, że w razie wydalenia, co lada dzień nastąpić może, nie mam żadnego przytułku zagranic[ą]. [...] funduszu żadnego na taką niespodziankę nie posiadam, a tu familia! Bóg niech się zlutuje!<sup>553</sup>.

Hoff jako syn pastora z Radomia, urodzony w Królestwie, uznany był za obywatela rosyjskiego, dlatego został deportowany z Prus i na początku października znalazł się w Cieszynie. Pieniądze zebrane za prenumeratę od kilkunastu osób w Wielkopolsce przeznaczył na utrzymanie rodziny w pierwszym okresie po wysiedleniu i nigdy ich Kolbergowi nie zwrócił.

W latach 1869 i 1870, mimo narastającego niepokoju co do przyszłości planowanej serii wydawniczej, Kolberg przygotowywał do druku dwie monografie: *Krakowskie* i *Poznańskie*. Pomysł wydania pierwszej części *Mazowsza*, podjęty w 1867 r. i przypieczętowany wtedy umową z J.K. Żupańskim, zarzucił dosyć szybko. *Krakowskie* miało największe szanse na druk we Lwowie lub Krakowie i było już przygotowane na tyle, że pierwszą część — jak wspomniano — przedstawił J. Lubomirskiemu, kuratorowi Ossolineum, w połowie roku 1869. Czuł się też zobowiązany do możliwie szybkiego wydania *Poznańskiego*, ponieważ czekali na nie nabywcy „biletów przedpłaty”. Monografię Wielkopolski, która ostatecznie otrzymała tytuł *Wielkie Księstwo Poznańskie*, miał zamiar wydać w Poznaniu. O druku pierwszej jej części wiosną 1870 r. z poznańskim księgarzem i wydawcą, Ludwikiem Merzbachem, rozmawiał Bogumił Hoff. Proponowane przez Merzbacha ceny były nieco wyższe niż w Warszawie, ale po wybuchu wojny francusko-pruskiej dalsze pertraktacje z poznańskim wydawcą stały się i tak bezprzedmiotowe. Hoff został wyrzucony z Poznania, a Kolberg, który musiałby czuwać choćby tylko nad drukiem nut, jako obywatel rosyjski nie byłby wpuszczony do Prus w czasie trwania wojny.

<sup>553</sup> List B. Hoffa z 16 IX 1870 r., *Korespondencja...* cz. I (DWOK T. 64), s. 363.

Pod koniec roku 1869 jedynie druk w Krakowie rysował się jako realny. Tam książka mogłaby mieć na karcie tytułowej notę o pomocy finansowej Towarzystwa Naukowego, a to spełniałoby warunki wynikające z jego statutu i Kolberg mógłby otrzymać dotację pokrywającą część kosztów wydania tomu. W październiku J. Lubomirski zwrócił rękopis pierwszej części *Krakowskiego* i Kolberg przekazał go drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, a sam około 20 stycznia 1870 r. wrócił do Warszawy. Druku nowego tomu *Ludu* pilnował na miejscu Zygmunt Gloger, który Kolberga poznał jeszcze w Warszawie. Wiele lat później, wspominając początki swych zainteresowań folklorem i chaotyczne z początku próby zbierania przysłów, pisał: „W r. 1865, zaprzyjaźniwszy się z Kolbergiem i po wstąpieniu do Szkoły Głównej, zacząłem jaśniej pojmować zadania prac naukowych”<sup>554</sup>. Gloger po trzech latach studiów w Warszawie przeniósł się w 1868 r. na Uniwersytet Jagielloński, gdzie do roku 1872 studiował historię i archeologię. Zainteresowany etnografią, opracowywał wtedy *Obchody weselne*<sup>555</sup>, obszerne i ambitne studium porównawcze, do którego zapisy nutowe otrzymał od Kolberga. W pierwszej połowie roku 1870 kontrolował korekty *Krakowskiego* i pośredniczył między autorem i drukarnią. Wprowadzanie w ten sposób poprawek w druku nie zdawało jednak egzaminu i w kwietniu 1870 r. pisał do Kolberga:

Korekty ostatnie robię ściśle, aby wszystko, co Pan zaznaczy, było dokładnie poprawionym, ale uważałem, że pierwszą moją korektę poprawiają niedbale i odsyłają do Warszawy z wieloma błędami, które ja już poprawiłem<sup>556</sup>.

Gloger w końcu czerwca wyjeżdżał na okres wakacji do Jeżewa, do swego rodzinnego domu. Był to jeden z powodów, dla których Kolberg w 1870 r. przyjechał kolejny raz do Krakowa, aby osobiście czuwać nad drukiem i kończyć redakcję następnych tomów monografii. Nie wiemy dokładnie, kiedy wyjechał z Warszawy — z zachowanych listów wynika, że stało się to między końcem czerwca a połową września i przebywał w samym Krakowie lub w Modlnicy do końca stycznia roku 1871. Do Warszawy wrócił wtedy tylko na pół roku. Już wyjeżdżając z Modlnicy wiedział, że niedługo przybędzie tam ponownie — we dworze Konopków zostawił rękopis następnych części *Krakowskiego*, a o ich wydaniu miał rozmawiać

<sup>554</sup> Z. Gloger *Przysłowia ludu z okolic Tykocina*, „Wisła” 1896, z. 2, s. 349.

<sup>555</sup> Pruski [Z. Gloger] *Obchody weselne* cz. I, Kraków 1869.

<sup>556</sup> List Z. Glogera z 1 IV 1870 r., *Korespondencja...* cz. I (DWOK T. 64), s. 351.

w sierpniu z kierownikiem drukarni. Prawdopodobnie w czasie pobytu Kolberga w Modlnicy lub w Mogilanach na przełomie lat 1870 i 1871 Józef Konopka zaprosił go na dłużej i zapewne w ciągu roku 1871 Kolberg podjął decyzję o skorzystaniu z tego zaproszenia.

\*\*\* \*\*

Elżbieta Millerowa (18 września 2021)

## Lata krakowskie w życiu Kolberga (1871–1890)

### XI

[Warunki pracy literackiej i naukowej w Warszawie po powstaniu styczniowym. — Cenzura carska. — Położenie materialne pisarzy i uczonych. — Brak oparcia instytucjonalnego dla pracy badawczej. — Wyjazd Kolberga do Krakowa (sierpień 1871). — Sytuacja w autonomicznej Galicji. — Swobody obywatelskie. — Życie umysłowe i kulturalne Krakowa.]

Propozycja zamieszkania pod Krakowem oraz oferowana przez Towarzystwo Naukowe Krakowskie dotacja na *Lud* otwierały przed Kolbergiem zupełnie nowe perspektywy. Coraz bardziej doskwierający mu kryzys materialny i brak możliwości kontynuacji zaplanowanego wydawnictwa, związane z zarysowaną wcześniej sytuacją w popowstaniowej Warszawie pod rządami władz carskich, skłaniały do radykalnego rozwiązania, jakim było opuszczenie zaboru rosyjskiego. Nie był w tym zresztą Kolberg odosobniony; wielu mieszkańców Królestwa udawało się wówczas na dobrowolną emigrację za granicę, a także do Galicji, gdzie wraz z uzyskaniem autonomii i swobód obywatelskich warunki pracy naukowej i literackiej były znacznie bardziej sprzyjające. Po powstaniu styczniowym w Królestwie Polskim działał cały wspomniany już system represji i zniewolenia, zaprowadzono stałe rządy wojskowo-policyjne. Obok prześladowań, aresztowań i surowych wyroków dla powstańców i konspiratorów, obok konfiskat majątków, karnych wcieleń do wojska, masowej zsyłki na Syberię i przymusowych przesiedleń w głąb Rosji, poddano społeczeństwo bezwzględnej rusyfikacji. Po nieudanym zamachu na cara Aleksandra II w 1866 roku represje jeszcze się nasiliły, obejmując wszystkie formy życia zbiorowego. Zwalczane były wszelkie przejawy polskości i narodowego stanowienia na rzecz całkowitej integracji z cesarstwem rosyjskim poprzez zmianę ustroju, administracji i prawa na wzór obowiązujących w Rosji carskiej. Począwszy od 1866 roku likwidowano kolejne instytucje świadczące o odrębności Królestwa,

znosząc stopniowo jego autonomię. Wszystkie urzędy poddano depolonizacji, usuwając Polaków, zwłaszcza z wyższych stanowisk, i obsadzając je Rosjanami oraz wprowadzając język rosyjski jako obowiązujący w całej administracji.

Bezwzględnie zwalczano przejawy świadomości narodowej, która miała zostać wymazana. Szczególne restrykcje dotknęły więc szkolnictwo, język, kulturę. Zakazano działalności wszystkich towarzystw oświatowych i kulturalnych. Zamkniętą w roku 1869 Szkołę Główną zastąpił uniwersytet carski z językiem wykładowym rosyjskim. Od roku 1866 stopniowo rugowano język polski ze szkół; nadzór nad edukacją miał stanowić główne narzędzie wynaradawiania Polaków. Obowiązywała cenzura prewencyjna, czasopiśma i książki musiały być przedstawiane w urzędach cenzury w rękopisach, a następnie w odbitkach korektorskich, które porównywano z pierwotną, dozwoloną wersją rękopiśmienną. Mnożyły się zakazy publikacji, gotowe wydawnictwa nie zawsze dopuszczano do rozpowszechniania.

Choć w Królestwie pozostała polska prasa, wydawnictwa, teatry rządowe z polskim repertuarem i ukazywały się polskie książki, cenzura carska krępowała swobodę wypowiedzi i wolną myśl nie tylko poprzez urzędnicze zakazy i restrykcje, ale także poprzez autocenzurę autorów, którzy kontrolowali sami siebie, oraz poprzez podobne uprzedzające działania redaktorów i wydawców. Mechanizm paraliżowania swobody wypowiedzi objął całe pokolenie ludzi pióra i wycisnął swoje piętno na ich twórczości i jej społecznym odbiorze. Świadek tego czasu, historyk S. Krzemiński, opisując narzucony przez zaborcę system polityczny, stwierdzał z goryczą:

Ale to jeszcze nie całe jarzmo; przybywa do niego niewola myśli, straszna, potworna, okrutna, jakiej już w wieku XIX żaden naród na świecie nie doznaje, prócz Polaków w zaborze rosyjskim. W Europie cenzura należy już do rzędu muzealnych zabytków przeszłości; u nas jest czynną, niestrudzoną, nieustającą torturą, mającą swoich oprawców, swoich sędziów i swoje prawa. [...] Myśl do ciemnego lochu wtrącona — to stan dzisiejszy umysłowości polskiej w Królestwie wyrażającej się w druku. Cenzor jest wszechwładnym, nieodpowiedzialnym stróżem jej i katem. Za to, co pozwolił wydrukować, nie na nim ciąży odpowiedzialność, ale na tym, kto z jego pozwolenia skorzystał<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> [S. Krzemiński] *Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce (1863–1888). Zarys historyczny*, Lwów 1892, s. 189.



Trudne warunki życia umysłowego i kulturalnego w popowstaniowej Warszawie dotyczyły także Kolberga; przyjęty do Towarzystwa Naukowego Krakowskiego jako „literat z Warszawy” był przecież tego życia czynnym uczestnikiem. Warto więc pokrótce przypomnieć ówczesną sytuację ludzi pióra.

Położenie materialne twórców było bardzo ciężkie. Pisarze byli źle opłacani lub nie otrzymywali honorariów wcale, gdyż nie było jeszcze praktyką powszechną wynagradzanie prac literackich lub też brakło na honoraria pieniędzy. Redaktorzy czasopism, szczególnie naukowych, nie płacili regularnie honorariów, zwykle z powodu niskich nakładów, a więc braku dochodów. Autorzy zmuszeni byli do innych prac zarobkowych, by utrzymać siebie i rodziny, a swoje publikacje musieli traktować jako wyraz poświęcenia dla dobra ogółu. Prasa codzienna stwarzała wprawdzie możliwość zarabkowania, nie było to jednak wynagrodzenie wystarczające i regularne, powstała więc praktyka brania zaliczek, często na teksty czy utwory jeszcze nienapisane, co oznaczało zależność finansową od wydawcy. Ponadto opłacano autorów „od wiersza”, przy czym liczba wierszy na ogół zależała od wydawcy, który licząc się z upodobaniami czytelników lub uprzedzając cenzurę, mógł według uznania decydować o objętości tekstów i dokonywać w nich zmian, często wbrew intencjom twórców. Nierzadkim zjawiskiem była bieda zmuszająca pisarzy do zarabkowania na dodatkowych posadach, do pracy ponad siły, często i tak prowadzącej do skrajnego ubóstwa. W sytuacji, gdy życie umysłowe nie miało żadnego instytucjonalnego oparcia, funkcję integrującą środowisko literackie i naukowe pełniły w pewnym stopniu jedynie nieformalne zebrania towarzyskie o charakterze „półkonspiracyjnym”, odbywające się w domach prywatnych i w redakcjach periodyków, np. „Kuriera Warszawskiego” czy „Biblioteki Warszawskiej”. Jednak wobec wszechobecnej kontroli i zakazów zgromadzeń nie było już możliwości kontynuowania takich spotkań i bogatej tradycji salonów w skali sprzed powstania.

W warunkach bezwzględnej rusyfikacji kolejnych dziedzin życia zbiorowego strefą polskości pozostawały dwie dziedziny: literatura i teatr. Polskie słowo pisane stało się w okresie popowstaniowym ostoją narodowego trwania, narzędziem oporu i walki o zachowanie świadomości narodowej. Piśmiennictwo, podobnie jak sami autorzy, poddane było jednak bezustannemu dozorowi władz zaborczych, wszędzie dopatrujących się podstęp, ukrytych intencji, aluzji, niesubordynacji. Kontrolę tę, której celem miała

być całkowita neutralność treści, sprawowali nie tylko cenzorzy, ale i urzędnicy poczty, policjanci, celnicy, dodatkowo sprawdzający się wzajemnie. Obowiązującą w Imperium *Ustawę o cenzurze i druku* z roku 1857, wielokrotnie nowelizowaną w późniejszych latach, uzupełniały liczne jawne i tajne okólniki, wytyczne i zarządzenia, a przepisy interpretowano zależnie od aktualnych okoliczności, w których miała się ukazać publikacja, od wskazań politycznych władz centralnych, od warunków miejscowych czy indywidualnych ocen cenzora. Dotychczasowe formy działania cenzury ujednociono i scentralizowano poprzez utworzenie w roku 1869 Warszawskiego Komitetu Cenzury, który podlegał władzom w Petersburgu. Sam system ulegał zresztą zmianom; bywały okresy względnego liberalizmu i absurdałnej surowości. Jak pisze Maria Prussak w pracy poświęconej temu zagadnieniu:

Cenzorzy rosyjscy często bywali niemal współautorami dzieł drukowanych w Królestwie Kongresowym i granych w tutejszych teatrach [...]. Ostateczny kształt utworu literackiego zależał więc od postanowienia cenzora<sup>2</sup>.

Surowe rygory aktów ustawodawczych obok chwiejnych i nieprzewidywalnych decyzji urzędników stwarzały bariery trudne do pokonania dla samych twórców, redaktorów i wydawców, uzależnionych materialnie od kapitału i od sprzedaży swych wydawnictw. Obok cenzury wewnętrznej, decydującej o zgodzie na druk w kraju, istniała też cenzura zewnętrzna, rozstrzygająca o dopuszczeniu do księgarń i prenumeratorów czasopism i książek opublikowanych za granicą, a także o przywiezieniu do kraju powstałych tam rękopisów. Z kolei obok bezwzględnego i często ograniczonego urzędnika działała wspomniana już ingerencja redaktora i wydawcy, którzy usuwali z tekstów wszystko, co mogło wzbudzić jakiegokolwiek podejrzenia cenzora. Praca twórcza stawała się często w takich warunkach męczącym wyrobnictwem, zmuszając do rewizji pierwotnych pomysłów, używania masek, aluzji, niedomówień, najrozmaitszych szyfrów i zabiegów skrywających prawdziwy sens. I tak np. naturalną konsekwencją tych warunków była zauważana przez historyków „letniość” warszawskiej prasy, gdyż jak pisze Kulczycka-Saloni:

---

<sup>2</sup> M. Prussak *Świat pod kontrolą*, „Teksty Drugie. Teoria literatury, krytyka, interpretacja” 1991, nr 6(12), s. 39–40. Por. też *Świat pod kontrolą. Wybór materiałów z Archiwum Cenzury Rosyjskiej w Warszawie*, wybór, przekład i opracowanie M. Prussak, Warszawa 1994; R. Nycz *Literatura polska w cieniu cenzury*, „Teksty Drugie...” 1998, nr 3(51), s. 5–27.

[...] unikano jasnego formułowania własnych postaw i jasnego stawiania zarzutów [...]. Trzeba było bowiem nie tylko powiedzieć to, co się miało do powiedzenia i co powiedzieć się chciało, ale także powiedzieć w sposób tylko dla pewnych adresatów zrozumiały. Inni powinni byli zatrzymać się na słowach, nie docierając do sensu<sup>3</sup>.

W roku, w którym Kolberg opuszczał Warszawę, lwowski dziennik informował w anonimowej korespondencji:

Z Warszawy donoszą nam, że cenzura od niejakiego czasu stała się niezmiernie ostrą. Petersburg sypie koncesje na nasze pisma, a Warszawa tępi każdy wyraz, każdą myśl — już nie powiem, naszą, ale europejską. Od czasu Komuny Paryskiej nie wolno w Warszawie pisać o sprawach społecznych, spółkach, stowarzyszeniach. Dzienniki są w kłopotcie, czym zapełnić mają swoje kolumny. Dziwić się przeto nie wypada, że „Gazeta Polska” we wstępnym artykule zajmuje się ospą<sup>4</sup>.

Pisarstwo i język pod cenzorską kontrolą określane były przez samych pisarzy i dziennikarzy jako „styl więzienny”, „kajdany po piórze”. Niektóre poczynania cenzury stawały się wręcz absurdalne, granicząc niekiedy z groteską, o czym świadczyć może przykład nakazu wykreślenia przymiotnika „polska” w botanicznej nazwie „pszenica polska (*Triticulum polonicum*)” i zastąpienia go przymiotnikiem „krajowa”, od czego ostatecznie cenzor jednak odstąpił<sup>5</sup>. Powszechnie narzucano używanie określeń: „u nas”, „w kraju”, „naszej”, „krajowej”, zamiast niedozwolonych: „Polska”, „polskiej”, choć czasami te ostatnie wykreślano jedynie z kart tytułowych, pozostawiając w tekście książek. Usuwano z rękopisów do druku nazwy godności narodowych, elementów stroju, muzyki, obyczaju polskiego (karabela, kontusz, konfederatka), „króla” zamieniano na „księcia”, bohatera komedii przebierano z kontusza w surdut, okresami nie dopuszczano też rzeczownika „ojczyzna” itd. Jeszcze surowsze kryteria obowiązywały w teatrach, gdzie wobec licznej widowni słowa i obrazy, np. strojów i rekwizytów historycznych, słyszane i pokazywane ze sceny stawały się groźniejsze niż w lekturze. W odpowiedzi pisarze uznali pokonanie barier cenzury za swój patriotyczny obowiązek i szukali różnych sposobów walki z nią.

<sup>3</sup> J. Kulczycka-Saloni *Życie literackie Warszawy w latach 1864–1892*, Warszawa 1970, s. 201.

<sup>4</sup> *Ziemie polskie. Z Warszawy*, „Dziennik Polski” 1871, nr 187, s. 1.

<sup>5</sup> S. Górski *Z dziejów cenzury w Polsce*, „Biblioteka Warszawska” 1905, T. IV, s. 478.

Powszechnie uciekano się do języka czy stylu ezopowego, który przy pomocy metafor, alegorii, symbolu, peryfrazy, wieloznaczności lub przemilczeń wyrażał myśli nie wprost, maskował prawdziwy sens, który czytelny był dla odbiorcy, a zmylić miał czujność cenzora. Pisano więc zastępczo: „ziemia rodzinna”, „kraj” zamiast: „Polska”; „burza” zamiast: „walka o wolność”; „pożar”, „ów czas”, „wypadki”, „wydarzenia” zamiast: „powstanie” itp. Walka pisarzy z dyktatem cenzury przybierała różne formy, stosowano najrozszybsze wybiegi, by w wyniku cichej umowy z czytelnikiem kamuflować rzeczywisty sens tekstów, domyślny jednak dla polskiego odbiorcy. Strategia języka ezopowego była kultywowana przez całe ówczesne pokolenie pisarzy i uczonych, pozostające pod despotyczną władzą zaborców<sup>6</sup>.

Praca naukowa w takich warunkach stawała się bardziej bezinteresownym powołaniem niż pragmatycznie uprawianym zawodem. Dla młodych naukowców ze wszystkich prawie dziedzin brakowało perspektyw pracy i rozwoju, a także stypendiów, które przydzielano przybyszom z Rosji. Dzieła naukowe oryginalne należały do rzadkości z powodu braku warunków dla swobodnych dociekań badawczych i trudności wydawniczych. Pierwszeństwo dawali wydawcy beletrystyce jako dostępniejszej dla ogółu. Po zamknięciu Szkoły Głównej w 1869 r., z wyjątkiem Towarzystwa Lekarskiego działającego od 1820 r., nie było w Warszawie przez szereg lat żadnej instytucji popierającej polską naukę. Indywidualny wysiłek intelektualny i samouctwo zastępowały zorganizowane formy kształcenia, studiów i kariery naukowej. Wybitny historyk, przedstawiciel szkoły warszawskiej Władysław Smoleński pisał:

Uniedostępiono Polakom katedry w uniwersytecie warszawskim, rugowano ich nawet ze stanowisk nauczycieli gimnazjalnych. Uczniowie pozbawieni pola pracy w Królestwie odpływali do zaboru austriackiego, do wszechnic i gimnazjów galicyjskich. Dokonywał się w ten sposób proces emigracji najlepszych sił naukowych pociągający za sobą zubożenie umysłowe społeczeństwa. Adeptci nauki zasiedzieli w kraju, pozbawieni warsztatów pracy zawodowej i środków jej uprawy, wyczerpywali swe siły udzielaniem lekcji w szkołach i domach

<sup>6</sup> Zob. m.in. A. Martuszevska *Ezopowy język*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachorza i A. Kowalczykowej, Wrocław 2002, s. 249–251; Z.J. Adamczyk *Cenzura*, tamże, s. 125–131; B. Szyndler *Dzieje cenzury w Polsce do 1918 roku*, Kraków 1993; M. Prussak *Świat pod kontrolą...*, s. 39–49; W. Caban *Cenzura w Królestwie Polskim w latach 1815–1915*, w: *Granice wolności słowa*, red. naukowa G. Miernik, materiały konferencji naukowej, Kielce 4–5 maja 1995, Kielce–Warszawa 1999, s. 9–18.

prywatnych lub też zarobkowaniem w biurach kolejowych, bankowych i w kantorach przemysłowo-handlowych [...] Uprawiano naukę dorywczo, poświęcając jej niedospane godziny nocy i dni wypoczynków świątecznych. Oddawano się jej bezinteresownie, bez widoków na jakiegokolwiek korzyści materialne, w przeświadczeniu, że się spełnia obowiązek służby narodowej<sup>7</sup>.

Kolberg jako przedstawiciel tej generacji, pozostający w nurcie ówczesnego życia umysłowego Warszawy — tak jak całe społeczeństwo — boleśnie doświadczał traury klęski i skutków powstania. I tym ostrzej rysował mu się w Warszawie brak perspektyw realizacji zamierzeń badawczych i wydawniczych o tak szeroko zakrojonym programie, kontynuacji edycji planowanej jako seryjna na lata i jako taka wymagającej stałego funduszu. Wcześniej przedstawiono jego borykanie się z trudnościami przy wydaniu czterech pierwszych tomów, a także uciążliwe i bezowocne starania o pozyskanie środków na publikację dalszych. Zachowane źródła nie przekazują nam bezpośrednich wypowiedzi Kolberga na temat aktualnej sytuacji politycznej w Królestwie i w Polsce, warunków życia i pracy w Warszawie lat popowstaniowych. Na zachowanej korespondencji z tych lat, stosunkowo nielicznej, ciąży w tych kwestiach przemilczenie zadekretowane kneblem cenzury, szczerze kontrolujące słowa. Zapewne zdecydowała o tym także charakterystyczna dla Kolberga powściągliwość w słowie pisanym, która — jak możemy się jedynie domyślać — w ówczesnej atmosferze powszechnego poczucia zagrożenia dyktowała raczej nieodsłanianie osobistych kłopotów i przeżyć traktowanych jako oczywiste dla ogółu. Mimo to w listach z tego okresu daje się odczytać znużenie, zniechęcenie, a nawet zawód i gorycz badacza zmagającego się z przeciwnościami. Autocenzura wyziera też z nich niejednokrotnie, mimo że ich część, jeśli nie większość, gdy tylko było to możliwe, przekazywana była nie pocztą, lecz do rąk adresatów przez zaufanych pośredników. A tam, gdzie przemilczenie okazywało się niemożliwe, pojawiał się charakterystyczny język ezopowy. Określenia czy zdania użyte przez Kolberga w jednym z listów pod koniec lat sześćdziesiątych w rodzaju: „kraj, który zamieszkuję”, „ostatnie przeobrażenia w kraju”, „zwiedziłem dotąd małą tylko część krajów słowiańskich”, cel pracy określony jako

---

<sup>7</sup> W. Smoleński *Warunki pracy naukowej w [byłym] Królestwie Polskim w okresie odwetu rosyjskiego za powstanie styczniowe*, „Nauka Polska. Jej potrzeby, organizacja i rozwój” 1923, R. IV, s. 358–359. Zob. też M. Micińska *Inteligencja na rozdrożach 1864–1918. Dzieje inteligencji polskiej do roku 1918*, T. 3, Warszawa 2008, s. 63.

„wyświecenie przeszłości słowiańskiego ludu”<sup>8</sup>, wydają się wyraźnie świadczyć o zasłanianiu prawdziwego sensu. Wymowy nabiera wspomniany już fakt, że i w tytule całej serii jego dzieła *Lud, jego zwyczaje...* zabrakło przymiotnika *polski*, a nadtytuł brzmi „pojednawczo” z punktu widzenia władz: *Materiały do etnografii słowiańskiej*. Żadne konkretne perypetie Kolberga z cenzurą w okresie warszawskim, gdy wydawał pierwsze 4 tomy dzieła, nie są jednak znane; możliwe, że zapobiegła temu przezorna refleksja samego autora.

Tak więc w ostateczności Kolberg uciekł się do rozwiązania radykalnego i podjął decyzję o przeniesieniu się do Galicji. Z pewnością nie był to krok łatwy; opuszczał Warszawę, w której pozostawiał rodzinę i przyjaciół, miasto młodości, z którym był związany od dzieciństwa. Jednak zaproponowana mu dotacja z Towarzystwa Naukowego Krakowskiego oraz zaproszenie przez przyjaciela do własnego domu pod Krakowem okazały się w tych warunkach optymalne i nie do odrzucenia. Definitywnie opuścił Warszawę latem 1871 roku, między 5 sierpnia, którą to datę sugeruje wzmianka w liście Felicjana Faleńskiego do Karola Estreichera, a 16 sierpnia, kiedy to Wilhelm potwierdza odbiór listu brata z informacją o odbytej podróży<sup>9</sup>. Najpierw zatrzymał się w Mogilanach, gdzie gospodarował Józef Konopka, później w Modlnicy, gdzie mieszkało rodzeństwo Józefa, Julian i Antonina, i gdzie spędził następne 13 lat, nim przeniósł się do Krakowa w 1884 roku.

Wyjeżdżając z Warszawy, planował najprawdopodobniej długi pobyt w Krakowie i Modlnicy. Sądzić tak można, ponieważ zabrał wtedy wszystkie materiały do *Ludu* — własne zapisy terenowe, inne rękopisy i ryciny, a także książki, nuty, korespondencję, tj. otrzymane listy i bruliony własnych, oraz dokumenty osobiste. Pozostały w Warszawie niesprzedane do tej pory egzemplarze czterech tomów wydanych u Jaworskiego i wcześniejsze publikacje utworów muzycznych. W latach następnych będzie Kolberg korespondował z Wilhelmem, potem z bratową Karoliną na temat

---

<sup>8</sup> Z niedatowanego brulionu listu Kolberga, prawdopodobnie do A. Przeździeckiego z 1869 roku, *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 346.

<sup>9</sup> W liście Felicjana Faleńskiego do Karola Estreichera z 5 sierpnia 1871 roku czytamy: „Piszę na prędce parę słów przez odjeżdżającego do Was Oskara Kolberga [...]” (*Korespondencja Karola Estreichera z Marią i Felicjanem Faleńskimi (1867–1903)*, z autografu wydała i komentarzem opatrzyła J. Rudnicka, „Archiwum Literackie”, pod red. K. Budzyska, T. Mikulskiego i S. Pigonia, T. III, Wrocław 1957, s. 99. Zob. też list Wilhelma Kolberga, *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 383–384).

egzemplarzy *Ludu*, nut i innych druków przechowywanych u Gebethnera, a także fortepianu i mebli. Chyba jednak latem 1871 roku nie przewidywał, że już do Warszawy nie wróci. To, że wyjazd w sierpniu tego roku będzie ostateczny, okazało się znacznie później. Dopiero w itinerarium, w którym w pierwszej połowie 1889 roku spisał swoje podróże, pod rokiem 1871 zanotował: „Do Krakowa, Mogilan i Modlnicy — na stałe [...]”<sup>10</sup>.

Już wcześniej, przebywając często w Krakowie pod koniec lat 60-tych, Kolberg zetknął się z zupełnie innymi warunkami życia i działalności naukowej w zaborze austriackim i mógł się przekonać, że miasto oddychało nieznanymi w Warszawie swobodami obywatelskimi, które przyniosła doba autonomii. Sytuacja w zaborze austriackim wyglądała w tamtym okresie rzeczywiście diametralnie inaczej niż w Królestwie. S. Kieniewicz tak pisał o różnych losach narodu w każdym z trzech zaborów:

[...] sytuacja ziem polskich pod panowaniem Rosji, Prus i Austrii różniła się zdecydowanie we wszystkich płaszczyznach rozwoju: demograficznego, gospodarczego (rolnictwo, przemysł, transport, handel), politycznego i kulturalnego. Różnice te pogłębiały się w miarę przedłużania okresu niewoli; nie tylko dlatego, że każdy z trzech rządów zaborczych prowadził w poddanych sobie ziemiach polskich odmienną politykę, lecz bardziej jeszcze dlatego, że stosunki w każdej z tych dzielnic coraz wyraźniej upodabniały się do stosunków rosyjskich, niemieckich lub austro-węgierskich. Warstwy społecznie świadome swej polskości — coraz liczniejsze z upływem dziesięcioleci — czuły się oczywiście jednym narodem pomimo kordonów; jednym zarówno w sensie kulturalnym, jak i moralno-politycznym. Tym dotkliwiej jednak odczuwały pogłębiające się kontrasty między rozwojem gospodarczym, perspektywami politycznego bytu, a nawet stylem życia Polaków z Kongresówki, z Galicji, z Poznańskiego czy też z Górnego Śląska<sup>11</sup>.

W monarchii austriackiej zaszły w II połowie XIX wieku ważne przemiany polityczne. Jak wspomniano wcześniej, po przegranej wojnie we Włoszech w 1859 roku i po jej kolejnej całkowitej klęsce w wojnie z Prusami w 1866 roku ujawniła się ostatecznie wewnętrzna słabość Austrii. Rząd wiedeński zmuszony był do reform, by zapobiec rosnącym napięciom społecznym i politycznym i uniknąć rozpadu państwa. Na mocy konstytucji

<sup>10</sup> Wykaz podróży Oskara Kolberga, w: *Korespondencja...* cz. III (DWORK T. 66), s. 706.

<sup>11</sup> S. Kieniewicz *Przedmowa*, w: *Polska XIX wieku. Państwo Kultura. Społeczeństwo*, pod red. tegoż, Warszawa 1986, s. 7. Zob. też J. Chwalba *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2000, s. 491–527 oraz M. Micińska *Inteligencja na rozdrożach 1864–1918...*, s. 1–25.

grudniowej z 1867 roku przekształcono je w monarchię dualistyczną Austro-Węgry, dwa równorzędne człony połączone osobą cesarza. Franciszek Józef koronował się na króla Węgier i oficjalnie 14 listopada 1868 roku wprowadzono nazwę Monarchia Austro-Węgierska. Otworzyły się perspektywy reform w całej monarchii habsburskiej, co poprowadziło do stopniowego przyznawania autonomii poszczególnym krajom wchodzącym w jej skład.

W wyniku tych politycznych zmian i reform Polacy w Galicji uzyskali na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych daleko idącą autonomię i znaczne swobody obywatelskie. Na terenie Galicji władzę rządową sprawował powoływany przez cesarza namiestnik; do roku 1915 funkcję tę sprawowali wyłącznie Polacy. Powstały autonomiczne instytucje: Sejm Krajowy — główny organ władz samorządowych, Wydział Krajowy — odpowiedzialny za sprawy gospodarcze i kulturalne organ wykonawczy Sejmu Krajowego oraz Rada Szkolna Krajowa, nadzorująca szkolnictwo podstawowe i średnie. W roku 1869 wprowadzono język polski do szkół, urzędów i sądownictwa (obok ukraińskiego), przywrócono w Krakowie samorząd, którego miasto było pozbawione od 1853 roku. Administracja i władza polityczna znalazły się w przeważającej części w rękach Polaków.

Sytuacja gospodarcza w Galicji u progu autonomii była katastrofalna, zaistniały jednak sprzyjające warunki dla rozkwitu życia politycznego, kulturalnego i naukowego, odżyło polskie szkolnictwo i inicjatywy społeczne, działały legalne stowarzyszenia polityczne, rozwijała się działalność czasopiśmiennicza i edytorska. Kraków II połowy XIX wieku, przekształcony przez Austriaków w nadgraniczną twierdzę, peryferyjnie położony i pozbawiony możliwości ekonomicznego rozwoju, posiadał jednak potężny atut w postaci materialnego i duchowego dziedzictwa kulturowego. Rozumiano powszechnie jego symboliczną rolę, wręcz misję, która nabrała nowego znaczenia wobec tragedii powstania styczniowego, popowstaniowych represji i żałoby na ziemiach zaboru rosyjskiego, a także postępującej germanizacji Polaków w zaborze pruskim. Kraków stał się ważnym ośrodkiem polskiego życia ponadrozbiorowego, rozwijającej się kultury i nauki, państwa narodowego i religijnego, miejscem obchodów i celebracji rocznic i uroczystości patriotycznych, zabronionych w pozostałych zaborach, a będących manifestacją woli przetrwania narodu we wspólnocie<sup>12</sup>. Dzięki autonomii

---

<sup>12</sup> Zob. K. Estreicher *Znaczenie Krakowa dla życia narodowego polskiego w ciągu wieku XIX*, Kraków 1931, s. 20 i nast. Por. też J. Purchla *Matecznik polski. Pozaekonomiczne*



i swojemu wyjątkowemu położeniu politycznemu miasto pamiątek narodowych, pomników dziejowych, koronacji królów i ich nekropolii, sanktuariów i grobów świętych pełniło w drugiej połowie XIX wieku funkcję „duchowej stolicy narodu”, „matecznika Polski”, „serca Polski”, „relikwiarza narodowych pamiątek”, „polskiej Jerozolimy” — jak rolę tę określali badacze historii Krakowa<sup>13</sup>. Pod Wawel jako do centrum zbiorowej edukacji narodowej peregrynowano ze wszystkich trzech zaborów, by w atmosferze miasta, wśród jego zabytków i skarbów kultury umacniać ducha polskości i kształtować pamięć historyczną. Krótkie lub dłuższe pobyty przybyszów z Królestwa, Ziem Zabrzanych i z zaboru pruskiego w „polskim Rzymie” dawały szansę na spotkanie z historią i tradycją, utrwały poczucie tożsamości i dumę z polskości. Miasto było wówczas także najważniejszym obok Jasnej Góry ośrodkiem życia religijnego w kraju, czego wyrazem był m.in. pielęgnowany tu kult świętych — Stanisława, Floriana, Jana Kantego, Jacka Odrowąża, Salomei, Jadwigi — stanowiący ważną sferę dziedzictwa historycznego w polskiej kulturze. W Krakowie wreszcie kulturowano zwyczaję mieszczańskie i ludowe, właściwe tylko temu miastu, takie jak ożywione w II połowie XIX wieku staropolskie chodzenie z szopką obnoszoną po domach z towarzyszącymi temu przedstawieniami jasełkowymi, emaus, rękawka, wianki, konik zwierzyński. Obchody te utrwały poczucie ciągłości tradycji i były czynnikiem konsolidującym społeczność. W swojej monografii Krakowskiego Kolberg poświęci tym faktom kulturowym i historycznym pamiątkom miasta ważne miejsce.

Na kształt życia politycznego Polaków w Galicji okresu autonomii decydujący wpływ miały poglądy i działalność konserwatystów krakowskich, tzw. stańczyków (od pamfletu politycznego pt. *Teka Stańczyka*, publikowanego w 1869 r. w „Przeglądzie Polskim”). Choć często sami uczestniczyli w powstaniu styczniowym, po jego upadku stali się krytykami

---

*czynnikami rozwoju Krakowa w okresie autonomii galicyjskiej*, Kraków 1992, F. Ziejka „*Tu wszystko jest Polską...*” (*O roli Krakowa w życiu duchowym Polaków w wieku XIX*), „Rocznik Krakowski” T. LXII: 1996, s. 31–52, B. Wilk *Autonomiczny Kraków skarbnicą narodowych pamiątek*, „Folia Historica Cracoviensia”, T. 10: 2004, s. 420–430.

<sup>13</sup> Zob. m.in. J. Purchla *Matecznik polski...*, s. 38 i 47, tenże *Kraków i Lwów: zmienność relacji w XIX i XX wieku*, w: *Kraków i Lwów w cywilizacji europejskiej*. Materiały międzynarodowej konferencji zorganizowanej w dniach 15–16 listopada 2002 r., red. J. Purchla, Kraków 2002, s. 82 i 84, F. Ziejka „*Tu wszystko jest Polską...*”, s. 35–50. „Relikwiarzem na piersiach Polski” nazwał Kraków J.I. Kraszewski w artykule *Wycieczka do Krakowa* („Tydzień Polityczny, Naukowy, Literacki i Artystyczny” 1871, nr 14).

i przeciwnikami polskich konspiracji i insurekcji. Nie wyrzekając się aspiracji narodowych, w duchu realizmu politycznego i pragmatyzmu przedkładali nad zbrojne zrywy i spiski niepodległościowe rzetelną pracę dla dobra narodu, kultuwając polskość i zabiegając o rozszerzenie praw narodowych Polaków, przy zachowaniu jednak lojalności wobec Austrii. Dominowali w Kole Polskim w austriackiej Radzie Państwa i przyczynili się rzeczywiście do uzyskania szeregu koncesji dla Polaków i poprawy ich sytuacji w zaborze austriackim. Czołowi działacze obozu stańczyków: W. Kalinka, S. Tarnowski, J. Szujski, S. Koźmian, L. Wodzicki i M. Bobrzyński byli jednocześnie najwybitniejszymi przedstawicielami naukowej i artystycznej elity Krakowa. Mając przygotowanie historyczne i głosząc swoje poglądy także w historiografii, filozofii, publicystyce, krytyce literackiej i teatralnej, wpłynęli inspirująco — wbrew utartym poglądom — na rozkwit życia umysłowego w Galicji, na kształtowanie się zmysłu państwowości, na integrację ponadzaborową wokół Krakowa — „duchowej stolicy Polski”. Z tymi osobistościami, kształtującymi intelektualny pejzaż Krakowa, i z ich myślą polityczną Kolberg zetknął się w ciągu swojej działalności, m.in. w Akademii.

Ośrodkiem życia naukowego pod Wawelem były Uniwersytet Jagielloński i Towarzystwo Naukowe Krakowskie. Na uniwersytecie stopniowo dokonała się pełna repolonizacja, która trwała do roku akademickiego 1870/1871. W 1869 r. ustanowiono w nim na podstawie nominacji cesarskiej (z 28 września) pierwszą na ziemiach polskich Katedrę Historii Polski, którą objął Józef Szujski (1835–1883), współtwórca krakowskiej szkoły historycznej, a proces ten całkowicie zakończyło uznanie 30 kwietnia 1870 roku języka polskiego jako wyłącznie obowiązującego języka wykładowego. Wielu profesorów podejmowało ogromny wysiłek, kumulując pracę w kilku katedrach, znaczna ich część była wychowankami uniwersytetów zachodnich, co umożliwiało polskiej nauce przyswajanie zdobyczy europejskich. Pracę naukową wiązano z życiem kulturalnym i z potrzebami kraju, dzięki czemu rosła rola społeczna uczelni. Pełna repolonizacja uniwersytetu krakowskiego spowodowała dalszy żywiołowy rozwój zarówno dyscyplin matematyczno-przyrodniczych, jak i humanistycznych, a także uzyskanie rangi ogólnonarodowej. Profesorowie polscy po reformie senatu w 1874 roku otrzymali znaczne uprawnienia do samodzielnej działalności i organizacji życia naukowego. Z kolei we Lwowie na Uniwersytecie Jana Kazimierza od 1871 roku obowiązywały dwa języki wykładowe: polski i ruski

(ukraiński). Obie uczelnie mogły więc stanowić centra polskiego życia naukowego, promieniującego na cały kraj.

Działalność naukowo-oświatową prowadziło też Towarzystwo Naukowe Krakowskie, które posiadało duży dorobek i zasługi dla nauki polskiej, wykraczając swoim oddziaływaniem poza Kraków i Galicję i wspierając inicjatywy i osoby prywatne z zaboru pruskiego i rosyjskiego, czego przykładem jest członkostwo i dotacja przyznane Kolbergowi. Wkrótce prace Towarzystwa kontynuować będzie przekształcona z niego, a powstała w roku 1872 w oparciu o tradycje i potencjał naukowy uniwersytetu Akademia Umiejętności. Stanie się ona naczelną polską instytucją naukową w okresie zaborów i w latach międzywojennych, a jej zasługi dla rozwoju i integracji działalności naukowej między trzema zaborami są nie do przecenienia. Promieniując na cały kraj, Akademia konsolidowała rozproszone w trzech zaborach wysiłki na rzecz rozwoju nauki i podtrzymania ducha narodowego. Jak wcześniej Towarzystwu Naukowemu Krakowskiemu, tak i później Akademii Kolberg będzie zawdzięczać kontynuację swojego dzieła.

Warunki życia i pracy twórczej różniły się więc zasadniczo od panujących w Królestwie i opisanych wyżej. Kiedy Kolberg zamieszkał pod Krakowem i stał się stałym bywalcem miasta, znalazł tu zupełnie inne możliwości działania, pracy badawczej i kontaktów naukowych. W Krakowie i Lwowie chroniło się nie tylko wielu uciekinierów z Królestwa czy z Ziemi Zabraných, tam również powracali zesłańcy, wygnańcy, emigranci z Zachodu. W latach 1867–1871 do Krakowa powrócili lub osiedlili się w nim w poszukiwaniu możliwości pracy i rozwoju przedstawiciele świata kultury i nauki, których Kolberg poznał już wcześniej lub z którymi będzie się wkrótce spotykał i współpracował. Należeli do nich m.in. Józef Zejszner (1805–1871), geograf i geolog, Wincenty Pol (1807–1872), poeta i geograf, Karol Estreicher (1827–1908), historyk literatury i teatru, bibliograf i wieloletni dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej, Władysław Ludwik Anczyz (1823–1883), poeta, dramatopisarz i wydawca, Adrian Baraniecki (1828–1891), lekarz, działacz społeczny, założyciel i dyrektor Muzeum Techniczno-Przemysłowego w Krakowie, Juliusz Kossak (1824–1899), malarz, rysownik i ilustrator, Jan Nepomucen Sadowski (1814–1897), archeolog i etnograf, Adam Honory Kirkor (1818–1886), archeolog i wydawca, Izydor Kopernicki (1825–1891), lekarz, antropolog i etnograf. Wszyscy oni — podobnie jak Kolberg — wiązali z Krakowem nadzieje na pomyślniejsze warunki pracy i rozwoju, podejmując podobne decyzje wobec perspektyw otwierających

się w Galicji, w większości znaleźli się też wkrótce w kręgu osób współpracujących i kontaktujących się z Kolbergiem, przeważnie w Akademii. Dla autora *Ludu* otworzyła się także perspektywa stabilizacji upragnionej dla realizacji dzieła, szansa wyrwania się z dusznej atmosfery Warszawy, choć zmiana ta oznaczała zarazem porzucenie rodzinnego miasta, miasta młodości, rodziny, bliskich i przyjaciół, zerwanie więzów ze światem, w którym ukształtował swój dojrzały program badawczy i rozpoczął jego realizację. Wtedy jeszcze nie było wiadomo, że miało to być rozstanie na zawsze; Kolberg nigdy już nie przekroczył granicy zaboru rosyjskiego i nie odwiedził Warszawy.

## XII

[Konopkowie, zainteresowania i działalność społecznikowska i patriotyczna braci Józefa, Romana i Juliana. — Modlnica i jej gospodarze — Julian i Antonina. — Kolberg w nowych warunkach. — Dojazdy do Krakowa, kontakty z drukarnią, bibliotekami, archiwami i przedstawicielami środowiska naukowego, możliwość uczestnictwa w życiu kulturalnym i umysłowym miasta.]

Zaproszenie Konopki z serdeczną zachętą, by Kolberg „dom nasz uważał za własny”, oznaczało przyjęcie do rodzinnego grona i odnalezienie w nim uznania i zrozumienia dla jego pracy, a także wymiernej pomocy. Przyjaźń z Józefem datująca się od 1841 roku, kiedy to poznali się w Warszawie, rozwijana przez lata kolejnych odwiedzin Kolberga w dworach Konopków w Mogilanach i Modlnicy, ugruntowała się także poprzez wspomniane wcześniej wspólne zainteresowania, a okresami nawet terenową współpracę autora *Ludu* i autora *Pieśni ludu krakowskiego*.

Józef Konopka pochodził z zamożnej ziemiańskiej rodziny o żywych i starannie kultywowanych tradycjach niepodległościowych i patriotycznych, a także społecznikowskich. Konopkowie herbu Nowina, z przydomkiem z Jałbrzykowskiego Stoku, osiedleni w Małopolsce w XVIII wieku, pochodzili ze szlachty mazowieckiej, z ziemi łomżyńskiej<sup>14</sup>. Protoplasta tej

---

<sup>14</sup> Informacje o Konopkach zob. m.in. *Polski słownik biograficzny*, T. XIII: 1867–1868 (hasła: *Konopka Józef*, *Konopka Julian*, *Konopka Franciszek Ksawery*); *Archiwum Konopków z Modlnicy i Mogilan*, <https://szukajwarchiwach.pl>; E. Jaworska *Posłowie*, w: J. K[onopka] *Pieśni ludu krakowskiego*, Wrocław 1974, wyd. fototypiczne pierwodruku z 1840 r. pod red. H.

linii, dziad Józefa, Wojciech Józef Konopka (1733–1811), ożeniony z Teresą Skotnicką, był marszałkiem dworu ks. Augusta Czartoryskiego, łowczym sanockim, właścicielem zakupionych przez siebie wsi — Modlnicy i Mogilan pod Krakowem oraz Zaleszan w powiecie tarnobrzeskim, które były wianem żony. Trzej jego synowie, Michał (1781–1833), Stanisław (1786–1850) oraz Tadeusz (1782–1864), uczestniczyli w kampaniach napoleońskich. Po powrocie bracia osiedlili się w rodzinnych majątkach: najstarszy Michał odziedziczył wniesione w posagu matki i wykupione przez ojca z długów Zaleszany, Stanisław otrzymał Mogilany leżące między Myślenicami a Krakowem, a Tadeusz — podkrakowską Modlnicę Wielką. Michał z Zaleszan, ożeniony z Balbiną Białobrzeską, miał syna Franciszka Ksawerego (1828–1898), który udzielał się społecznie jako prezes Towarzystwa Pomocy Weteranom Powstania Listopadowego. Stanisław z Mogilan, żonaty z Zofią Kraińską, uzdolniony plastycznie autor obrazów i grafik, miłośnik sztuki i literatury, gromadził dokumenty i notatki dotyczące dziejów rodziny. Był ojcem Stefanii, późniejszej żony swego bratanka Józefa, oraz Julii, żony Gabriela Załęskiego z Iskani pod Dobromilem, i Amelii, żony Hipolita Bochdana z Zadwórza pod Lwowem. Tadeusz sprawował funkcje wójta gminy, sędziego pokoju w Krakowie i reprezentanta na sejm w czasach Rzeczypospolitej Krakowskiej. W rodzinnej wsi Konopków, Modlnicy, gospodarował z zamiłowaniem, przeprowadzając renowację dworu, a także podejmując budowę wodociągu dla browaru, gorzelnii, dworu i części wsi. Ożenił się z Antoniną Podlewską. Pisał ciekawe wspomnienia i pamiętniki oparte m.in. na materiałach zebranych przez brata Stanisława. Pielęgnował tradycję powstania kościuszkowskiego i epoki napoleońskiej i zainteresowanie

---

Kapełuś, posłowie i opracowanie E. Jaworska, s. III i nast.; M. Konopka *Konopkowie herbu Nowina. Z dziejów rodziny*, „Strzyżowski Rocznik Muzealny” T. III: 2017, s. 205–231. O. Kolberg *Józef Konopka*, w: tegoż *Studia, rozprawy i artykuły* (DWORK T. 63), s. 443–448 (pierwodruk: „Kłosy” 1880, T. XXXI, nr 792); P. Strzelichowski *Mowy żałobne wypowiedziane podczas pogrzebów śp. Józefa Konopki [...] i śp. Romana Konopki [...]*, Kraków 1891; H. Jost *Julian Konopka. Zapomniany technik polski*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1959, T. 4, nr 3, s. 521–527. O Konopkach, ich kontaktach z Kolbergiem, jego podróżach w Krakowskie, badaniach i współpracy z Konopkami zob. omówienie E. Millerowej i A. Skrukwy „*Krakowskie*” *Oskara Kolberga*, w: O. Kolberg *Krakowskie. Suplement do T. 5–8* (DWORK T. 73/I), s. XVI i nast. Cenne informacje o rodzinie i pobycie Kolberga w Modlnicy przynoszą także opublikowane przez K. Markiewicz *Wspomnienia Konopczanek z Modlnicy o Oskarze Kolbergu*, tj. Antoniny Konopczanki, siostry Józefa, oraz jego córek — Justyny Konopczanki (1862–1957) i Michaliny z Konopków Paszkiewiczowej (ur. 1860), zob. „*Wiś Radomska*”, T. 11: 2018, s. 89–120. Dostępne źródła podają różne daty biograficzne Konopków.

dla spraw publicznych, a petyzm dla historii i patriotyzm przekazał czwórcę swoich dzieci, urodzonych już po utracie niepodległości przez Polskę: Romanowi (1813–1891), Julianowi (1814–1899), Józefowi (1818–1880) oraz Antoninie (1828–1904). Z tym właśnie pokoleniem Konopków połączyła Kolberga głęboka i wieloletnia przyjaźń.

Józef oraz jego dwaj bracia, Julian i Roman, otrzymali staranne wykształcenie. Uczyli się w krakowskich gimnazjach św. Anny i św. Barbary, potem studiowali prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim, a Józef jeszcze dodatkowo filozofię<sup>15</sup>. Roman i Julian przez dwa lata dopełniali edukację w Paryżu, pierwszy w zakresie prawa na Sorbonie, drugi w szkole górniczej, po której ukończeniu uzyskał tytuł inżyniera górnictwa i odbywał praktykę w angielskich kopalniach. Po studiach wszyscy trzej Konopkowie osiedli na wsi, gdzie pozostali do końca życia. Najstarszy Roman objął sąsiadujące z Modlnicą Tomaszowice i Podskalany, które ojciec dla niego zakupił, Julian z siostrą Antoniną — Modlnicę, Józef — Mogilany, które otrzymał jako wiano żony po zawarciu związku małżeńskiego w 1843 roku ze Stefanią, córką swojego stryja Stanisława, a także dokupiony Głogoczów. Wszyscy bracia obok działalności zmierzającej do unowocześnienia gospodarki na roli i uprzemysłowienia oraz podniesienia oświaty wsi sprawowali różne funkcje publiczne: Roman jako sędzia pokoju, od roku 1848 członek Rady Administracyjnej dla byłego Okręgu Wolnego Miasta Krakowa, od roku 1867 autonomicznej Rady Powiatowej Krakowskiej, Julian był członkiem komitetu Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego, a Józef współzałożycielem tego Towarzystwa (1845) i wieloletnim członkiem jego zarządu, współzałożycielem i kuratorem szkoły rolniczej w Czernichowie, członkiem Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. W roku 1849 wybrany został do sejmu austriackiego w Wiedniu, parę lat przed śmiercią w 1877 roku — do Sejmu Krajowego Galicji. Roman zajmował się z powodzeniem budową lokalnych dróg, Józef w swoim majątku w Mogilanach wprowadził racjonalną gospodarkę rolną, która stała się wzorem dla okolicznych gospodarstw, i założył we wsi urząd pocztowy, wyróżnił się też osobistym wkładem finansowym i rzeczowym (narzędzia rolnicze) dla szkoły rolniczej w Czernichowie, która powstała ze składek i darów ziemiaństwa tego regionu. Wspólnie z uzdolnionym

---

<sup>15</sup> Według niektórych źródeł Julian studiował nie prawo, lecz matematykę na Wydziale Matematyczno-Fizycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego (zob. m.in. J. Samujłło *Julian Konopka*, w: *Polski słownik biograficzny*, T. XIII: 1967–1968, s. 569).

technicznie bratem Julianem założyli w 1849 roku w Modlnicy fabrykę maszyn i narzędzi rolniczych, przeniesioną potem do Mogilan i funkcjonującą tam do 1879 roku. Po 1863 roku w Tomaszowicach i w Modlnicy znaleźli schronienie powstańcy; w pierwszej posiadłości mieścił się szpital, w drugiej znalazł się uciekający z Krakowa Władysław Jabłonowski, adiutant Langiewicza, a także bracia Rzewuscy, Lesław i Walery (1837–1888), który później jako właściciel nowoczesnego zakładu fotograficznego w Krakowie wykonywał także zdjęcia dla *Ludu*, oraz Wincenty Konieczko, ukrywający się pod nazwiskiem Puchała i przyjęty na stanowisko rządcy w Modlnicy.

Prospołeczna postawa Konopków, ich praca u podstaw i konkretne zaangażowanie dla dobra wspólnego w ówczesnych warunkach politycznych były wyrazem głębokiego patriotyzmu, a zarazem świadomego wyboru tak pojmowanego obowiązku służby narodowi, o którego przetrwanie walczyli na tej drodze. Kolberg ze swoim wykrystalizowanym programem badawczym, realizowanym poprzez pozytywistyczną pracę nad udokumentowaniem polskiej kultury ludowej, znalazł więc w rodzinie Konopków zrozumienie i wsparcie dla swojego zamierzenia, które pojmowane było zapewne nie tylko jako przyjacielska przysługa, ale rodzaj obywatelskiego obowiązku pomocy dla niezamożnego badacza. Atmosfera domu, w którym zaangażowanie społeczne i aspiracje kulturalne gospodarzy harmonizowały z życiowym planem Kolberga, była więc szczególnie sprzyjająca. Znalazł tu warunki do życia i pracy, życzliwą i konkretną pomoc gospodarzy w organizacji badań i kontaktach z ludnością wiejską, a także w gromadzeniu materiału do monografii Krakowskiego, w czym zasłużyła się szczególnie Antonina Konopczanka. Umożliwiali mu — zwłaszcza Roman Konopka — wyjazdy do Krakowa, gdzie na miejscu doglądał druku, prowadził studia w bibliotece i archiwach, nawiązywał kontakty i brał udział w pracach Akademii i w życiu umysłowym miasta. Justyna Konopczanka wspominała:

Stryj Roman jako wiceprezes Rady Powiatu musiał jeździć dwa razy w tygodniu na posiedzenia do Krakowa. Zwykle wstępował po Kolberga, który do Akademii Umiejętności dla swoich wydawnictw pospieszał<sup>16</sup>.

Życie codzienne i działalność publiczną wzbogacały też inne zainteresowania braci Konopków. Julian gromadził materiały do pracy o historii

---

<sup>16</sup> Cyt. za: K. Markiewicz *Wspomnienia Konopczanek...*, s. 109.

przemysłu w Polsce, projektował maszyny rolnicze i zbierał stare, zabytkowe przedmioty i meble, Roman i Józef gromadzili pamiątki narodowe i rodzinne, stare książki i dokumenty, z których korzystał też Kolberg. Roman pisał wiersze okolicznościowe, religijne i patriotyczne, Józef był autorem prac o owadach szkodliwych dla zbóż oraz obszernej rozprawy o gospodarstwie góralskim z obszaru Karpat w *Encyklopedii rolnictwa*, opracował też w 1878 r. monografię wsi Mogilany, wydaną przez jego syna, Tadeusza, dopiero 5 lat po śmierci ojca<sup>17</sup>. Pozostawił ogromny zbiór przysłów, które gromadził z zamiarem opracowania ich do druku. Znalazły się w nim także przekazane mu zapisy Kolberga, który z czasem mniej uwagi poświęcał temu gatunkowi literackiemu, właśnie ze względu na plany wydawnicze Józefa; te jednak nie doszły do skutku<sup>18</sup>. Antonina, osoba światła, o zdecydowanych poglądach i gustach, miała zdolności literackie i plastyczne, które objawiły się m.in. w spisywanych dla Kolberga bajkach i wierzeniach oraz w wykonywanych dla jego *Ludu* drzeworytach, dzięki czemu znacznie wzbogaciła krakowską monografię Kolberga rycinami oraz swoimi zapisami folkloru, które sporządzała na dobrze sobie znanej wsi podkrakowskiej od miejscowych narratorów i informatorów.

Gdy w 1871 roku Kolberg osiadł w Modlnicy na stałe, miał już za sobą wcześniejsze wielokrotne pobyty u Konopków. Do Modlnicy został zaproszony po raz pierwszy już w 1842 roku. Jak wspomniano wcześniej, poznał wtedy rodzinę Józefa, żyjących jeszcze rodziców, Antoninę z Podlewskich i Tadeusza Konopków, braci i siostrę Józefa, Antoninę, oraz rezydentkę i nauczycielkę, Antoninę Męcińską, córkę organisty kościoła Panny Marii w Krakowie, z którą już wtedy łączył oczekiwanie, że spisze dla niego „muzyki modlnickie”. W świetle zachowanych dokumentów odnotować możemy jako daty krótszego lub dłuższego pobytu (szczegółowych relacji brak) lata 1843 i 1857, w którym to roku odwiedził również Zakopane, Lublanę i Zagrzeb, później 1861 i 1863, gdy podróżował w Tatry i na kresy południowo-wschodnie. Bliżej udokumentowane, zwłaszcza w listach, są

---

<sup>17</sup> J. Konopka *Gospodarstwo górskie*, w: *Encyklopedia rolnictwa i wiadomości związek z nim mających*, T. 2, Warszawa 1874, s. 812–846, tenże *Wieś Mogilany. Monografia*, Kraków 1885, zob. też tenże *O owadach szkodliwych zasiewom, a w szczególności o niezmiarce*, Kraków 1867 oraz *Wyciąg ze sprawozdań o szkodach przez owady w roku 1870 rządzonych*. Napisał [...], Kraków 1870 (odb. ze „Sprawozdań Komisji Fizjograficznej” za r. 1870).

<sup>18</sup> Materiał ten został częściowo wydany w tomie 60 *Dzieł wszystkich* Oskara Kolberga pt. *Przysłowia*. Omawia go we wstępie do tomu S. Świrko, autor opracowania.



podróże z lat 1867–1871, kiedy starał się o dotację na druk w Krakowie i we Lwowie, gdy sfinalizowała się pomoc Towarzystwa Naukowego Krakowskiego i toczyły się już prace w drukarni nad *Krakowskiem*, a Antonina Konopczanka intensywnie gromadziła dla Kolberga materiał do dalszych tomów monografii. Lata stałego pobytu Kolberga w Modlnicy znalazły swój oddźwięk w korespondencji, zwłaszcza z bratową, Karoliną Kolberg.

Gniazdo Konopków, Modlnica, duża, stara wieś o historii sięgającej XIII wieku, oddalona o kilka kilometrów na północny zachód od Krakowa, była usytuowana na granicy zaborów, między Galicją a Królestwem Polskim. Miała rosyjską i austriacką komorę celną, dwór na wzgórzu, który po kolejnych renowacjach uzyskał klasycystyczny charakter, a obok niego rozległy park ukształtowany w stylu barokowym w XVIII wieku. Niedaleko dworu, po drugiej stronie drogi znajdował się drewniany kościółek św. Wojciecha z XVI wieku, z zabytkowym obrazem łaskami słynącej Matki Bożej z Dzieciątkiem, wykonanym na lipowej desce przez nieznanego autora. Z nazwą wsi związana jest ciągle żywa legenda o św. Wojciechu, który opuszczając Kraków w drodze do Prus, zatrzymał się we wsi Zagórze, gdzie modlił się z odprowadzającą go miejscową ludnością. Uchronił wieś od plagi żmij, kłęski gradu i posuchy, odnajdując dwa źródła wody: w Modlnicy i w sąsiednich Szycach. Odchodząc, wbił w ziemię w miejscu pożegnania swoją laskę, z której wyrosła lipa<sup>19</sup>. Dziewiętnastowieczny opis tak podkreśla malownicze położenie wsi:

Modlnica albo Modlnica Wielka z Modlniczką [...] mieszczą się na południowych stokach wyżyny olkuskiej, stromo tutaj opadającej do doliny Wisły [...] Ze wzgórzy modlnickich piękny widok na okolicę krakowską, dolinę nadwiślańską aż po Tatry, które w dni pogodne zarysowują się na horyzoncie<sup>20</sup>.

Długą historią jako jedna z najdawniejszych osad polskich oraz pięknym położeniem wyróżniały się też Mogilany, położone w ówczesnym powiecie

<sup>19</sup> Wiadomość o tej tradycji zamieścił Kolberg w cz. I *Krakowskiego* (DWOK T. 5), Kraków 1871, s. 36–37 i 355–356 oraz w cz. III (DWOK T. 7), s. 59–60. Pisze też o niej Justyna Konopczanka (za: K. Markiewicz *Wspomnienia Konopczanek...*, s. 108). Odpust w Modlnicy na św. Wojciecha wspomina też Kolberg w brulionie listu do Karoliny Kolberg z 28 IV 1889 r., *Korespondencja...* cz. II (DWOK T. 65), s. 358. Zob. też M. Bernasikowa *Dwór w Modlnicy*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” [nr] 86. Prace z Historii Sztuki, z. 2, Kraków 1965, s. 167–197.

<sup>20</sup> B[ronisław] G[ustawicz] *Modlnica*, w: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...*, T. VI, Warszawa 1885, s. 568.

wielickim, siedziba Józefa Konopki, w której Kolberg po opuszczeniu Warszawy zatrzymał się najpierw:

Mogilany, szczególnie dwór i kościół, mają wspaniały widok. W dzień pogodny, zwłaszcza przed zachodem słońca, można gołym okiem przejrzeć dolinę Wisły. Na sinym paśmie wzgórz olkuskiej wyżyny w Królestwie Kongresowym rysują się jasno w promieniach słońca Bielany, Tyniec, Trenczyn, Kopiec Kościuszki, Krakusa, wieże i baszty Wawelu i kościołów krakowskich aż po Mogiłę; jeżeli zaś zwrócimy się ku południowi, to znowu na ciemnym tle szczybatych Tatrów i Babiej Góry rysują się białe szczyty Kalwarii i Lanckorony<sup>21</sup>.

Głównym ośrodkiem życia rodzinnego dla wszystkich Konopków była Modlnica, i to nie tylko jako gniazdo rodowe. Gospodarował tu Julian, kawaler podobnie jak Roman z Tomaszowic, a gospodarstwem kobiecym zarządzała bardzo energicznie i sprawnie Antonina Konopczanka przy pomocy Antoniny Męcińskiej, zwanej „Melą”, „Melusią”. Mieszkały tu również pod opieką ciotki trzy młodsze córki Józefa i Stefanii, Michalina, Justyna i Seweryna, przyjęte na wychowanie dla odciążenia rodziców, którzy mieli dwadzieścioro dwoje dzieci. Dziewczynki uczyły się muzyki, okresowo także pod kierunkiem Kolberga, który miewał również udział w ich domowej edukacji. Bliskie sąsiedztwo dworów braci w Modlnicy, Tomaszowicach i Mogilanach sprzyjało żywym kontaktom rodzinnym. Na codzienne obiady przyjeżdżał do Modlnicy z Tomaszowic Roman, w niedziele spędzał tu z rodziną cały dzień. Dom wypełniała muzyka, dyskutowano na najróżniejsze tematy. Kolberg grywał sam lub na cztery ręce z Antoniną Męcińską, a koncerty te należały do ulubionych chwil w modlnickim dworze, wspomnianych po latach także przez najmłodszych domowników. Justyna Konopczanka pisała:

Kolberg znał muzykę nie tylko teoretycznie, ale grał też biegle i pięknie, a nieraz, gdy był do tego usposobionym, ślicznie improwizował. Panna Męcińska, czyli Melusia, grała znakomicie. Więc Modlnica wtedy rozbrzmiewała koncertami. Grali pojedynczo lub na cztery ręce. Z całą przyjemnością wsłuchiwałyśmy się w cudne tony Haydna, Mozarta, Bethoveena, Mendelsohna, a nade wszystko Chopina. Ale i polityka nie próżnowała. Ileż to dyskusji poważnych się słysza-

---

<sup>21</sup> [ M. Maciszewski] Mac. *Mogilany*, tamże, s. 579.

ło — ile wróżb, nieledwie proroctw, odnośnie do przyszłości i wolnej Ojczyzny ciotka moja, niezwykła patriotka, wypowiadała w przeczuciu<sup>22</sup>.

W dworach Konopków spotykała się też rodzina z dalszych stron; w Mogilanach Kolberg poznał w latach wcześniejszych Amelię i Hipolita Bochdanów z Zadwórze pod Lwowem, Julię i Gabriela Załęskich z Iskani pod Dobromilem, prawdopodobnie też Maurycego i Władysława Kraińskich z Wyszatyc pod Przemyślem<sup>23</sup>. U dwu pierwszych rodzin gościł, począwszy od roku 1861, a gospodarze, znając jego prace i plany, ułatwiali mu chętnie kontakty z wiejskimi informatorami i stwarzali warunki do badań terenowych, dzięki którym pozyskiwał cenny materiał przeznaczony do następnych monografii regionalnych. Wiadomo też, że niektóre notatki czy teksty folkloru i melodie spisywał badacz w samej Modlnicy od zjeżdżających do niej krewnych i ich służby. Zapewne kontaktów nawiązanych przy okazji spotkań rodzinnych i towarzyskich w Modlnicy i Mogilanach było więcej przez cały czas pobytu Kolberga u Konopków, co nie zostało jednak konkretnie udokumentowane, choć liczne wzmianki w listach na możliwość taką zdają się wskazywać. Poza rodziną do Modlnicy i Mogilan przyjeżdżali na przestrzeni lat liczni goście z Krakowa, ze środowiska artystycznego i inteligenckiego, m.in. Artur Grottger, Zygmunt Gloger, Walery Eljasz–Radzikowski, Tadeusz Rybkowski, Józef Łepkowski, Kazimierz Chłędowski, Izydor Kopernicki. Organizowano też wspólne wyjazdy do Krakowa, gdzie Konopkowie i Kolberg uczestniczyli w różnego typu uroczystościach, jubileuszach, wydarzeniach kulturalnych:

A że Kraków był tak blisko, więc żyło się jego życiem, sztuką, uczonymi osobistościami i znakomitościami, a nie było obchodów, tak patriotycznych, jak i religijnych, jubileuszów itp., aby się Modlnica w całości, wraz z Kolbergiem nie znajdowała<sup>24</sup>.

---

<sup>22</sup> Cyt. za: K. Markiewicz *Wspomnienia Konopczanek...*, s. 108–109.

<sup>23</sup> W Wyszatycach pod Przemyślem gospodarował brat Zofii z Kraińskich Konopkowej, Maurycy Kraiński, a od 1877 roku jego bratanek Władysław. O kontaktach i badaniach na tych terenach zob. korespondencja Kolberga oraz wstępy M. Tarki do cz. I *Rusi Czerwonej* i E. Miller do suplementu przemyskiego (odpowiednio DWOK T. 56 i 83/I). O poznaniu w Mogilanach Bochdanów i Załęskich wzmiankuje także Justyna Konopczanka (za: K. Markiewicz *Wspomnienia Konopczanek...*, s. 107).

<sup>24</sup> Cyt. za: K. Markiewicz *Wspomnienia Konopczanek...*, s. 109.

W latach późniejszych oparciem dla przyjezdnych był dom Ksawerego Konopki, który gospodarował najpierw w Zaleszanach odziedziczonych po ojcu, Michale, a na początku lat osiemdziesiątych osiadł w Krakowie, żywo uczestniczył w jego życiu kulturalnym i towarzyskim i bywał częstym gościem w Modlnicy. Konopkowie, a wraz z nimi Kolberg, brali też udział w świętowaniu na wsi, w obchodach świąt religijnych, w obrzędach ludowych. Wiele uroczystości rodzinnych i związanych z kalendarzem obrzędowym modlniccy włościanie wręcz rozpoczynali we dworze, co dla badacza stanowiło oczywiście znakomitą okazję do obserwacji i zapisu dokonywanego ze słuchu. Z czasem jego obecność w Modlnicy stała się oczywistym elementem życia mieszkańców wsi, co z pewnością skracało dystans między nimi a badaczem.

Kolberg uczestniczył w życiu rodzinnym i towarzyskim Modlnicy, przede wszystkim jednak, korzystając z dogodnych dla siebie warunków, zajmował się pracą badawczą. Mając zapewniony byt, otoczony troską i dbałością Antoniny o jego zdrowie i wygody, mimo pewnych ograniczeń, jak rezydowanie w ciemnym, przejściowym pokoju czy kłopotliwe niekiedy jazdy z Romanem do Krakowa, mógł poświęcić się wypadom terenowym, gromadzeniu materiału w bibliotekach i archiwach Krakowa, opracowaniu kolejnych tomów, a skromny fundusz własny<sup>25</sup> przeznaczyć głównie na cele naukowe, zwłaszcza kolejne podróże. Podejmował je latem i wczesną jesienią, by w pozostałym czasie zająć się porządkowaniem i redagowaniem zbiorów. W pracy tej, zwłaszcza nad *Krakowskiem*, pomagali mu gospodarze, współuczestnicząc w badaniach, pozyskując informatorów i sami notując dla niego teksty ludowe i informacje etnograficzne.

Szczególną rolę w tej współpracy odegrała Antonina Konopczanka, gospodyni Modlnicy. Zbieranie materiałów krakowskich dla Kolberga podjęła

---

<sup>25</sup> E. Jaworska w *Postawie do J. Konopki Pieśni ludu krakowskiego...*, s. XVII podaje informację, że Kolberg pobierał rentę z Komisji Skarbu, gdzie w latach 1857–1861 (prawdopodobnie: do r. 1859, zob. A., s. [000]) był zatrudniony w Dyrekcji Dróg i Mostów. O „emeryturze otrzymywanej z Warszawy” z tytułu kilkunastoletniej prowadzonej tam do roku 1861 pracy urzędniczej wspomina też W. Bieńkowski w pracy *Oskar Kolberg a Akademia Umiejętności w Krakowie*, zob. „Prace Komisji Historii Nauki Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie” 1999, nr 1, s. 15. W świetle danych o emeryturach w Królestwie Polskim wiadomości te można uznać za mało prawdopodobne, nie udało się ich potwierdzić w zachowanych dokumentach Kolberga, a sam badacz nigdy i nigdzie o tym nie wspomina. Wiadomo jedynie o dochodzie, jaki przynosiła niewielka kwota ulokowana w „papierach procentowych”, przekazywanym mu co jakiś czas z Warszawy przez Wilhelma.

jeszcze przed jego przeprowadzką z Warszawy; już od 1868 roku spisywała dla niego pieśni, bajki, informacje i opowieści o wierzeniach, wiadomości etnograficzne o kulturze materialnej i o zwyczajach, później także wykonywała rysunki i drzeworyty do *Krakowskiego*<sup>26</sup>. Jej materiały znacznie zasiłyły tę monografię Kolberga, a rękopisy zbieraczki, które zachowały się częściowo w jego archiwum, zostały wykorzystane w ramach *Dzieł Wszystkich* do prac komentatorskich lub — jako nieuwzględnione przez Kolberga w czterech XIX-wiecznych tomach *Krakowskiego* — opublikowane zostały w trzydziestym suplementie do tej monografii, dopełniając ją. Na uwagę zasługuje tu szczególnie wydany tam w całości unikatowy rękopis nazwany „modlnickim raptularzem A. Konopczanki”<sup>27</sup>, pochodzący z 1868 lub 1869 roku. Zbieraczka notowała w nim na gorąco swoje wywiady z wiejskimi narratorami z Modlnicy i sąsiednich wsi, którzy opowiadali jej bajki i lokalne podania, „historyje” o stworzeniu świata, przyrodzie i żywiołach, o zmorach, bogienkach, diabłach, duchach itp., o przesądach i praktykach leczniczych. W formie dialogów z wymienionymi z nazwiska i utalentowanymi bajarzami, których zbieraczka znała i zapewne dlatego wybrała, udokumentowany został ówczesny żywy folklor wsi podkrakowskiej, poglądy jej mieszkańców na świat, a nawet ich świadomość historyczna. Bratanica Antoniny, Justyna, wspominała też szczególne przedsięwzięcia ciotki w celu pozyskiwania materiału ikonograficznego:

[...] korzystając ze znajomości z zakładem fotograficznym W. Rzewuskiego, znajdującym się przy ulicy Wesołej w Krakowie, zorganizowała kilkakrotnie fotografowanie całych scen obrzędowych, gospodarskich i weselnych, a co najpiękniejsze dziewczęta, kobiety, parobcy wybierani byli. Było to mniej więcej w 1870–2 roku. Rzewuskiemu zawieziono do jego atelier przeróżne sprzęty i dekoracje.

<sup>26</sup> Zob. m.in. listy Z. Glogera z 17 XII 1868 r. i z 1 IV 1870 r. oraz A. Konopczanki do Kolberga z I połowy 1871 r., *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), odpowiednio s. 272 i 351 oraz s. 372 i 378–379. Listy Antoniny Konopczanki ilustrują także stopień zażyłości rodziny i domowników z Modlnicy i Mogilan z Kolbergiem.

<sup>27</sup> Raptularz Konopczanki opublikowany został w suplementie krakowskim (DWOK T. 73/III) na s. 5–105. Autorką tytułu i pierwszego omówienia tego rękopisu (manuskrypt nie ma karty lub kart początkowych i końcowych) była H. Kapełus, zob. też *Modlnicki raptularz Antoniny Konopczanki*, w: *W świecie pieśni i bajki. Studia folklorystyczne*, pod red. R. Górskiego i J. Krzyżanowskiego, Wrocław 1969, s.179–195. Zob. też E. Miller *Niezwykły dokument zachowany w spuściźnie rękopiśmiennej Kolberga*, „Wieś Radomska” T. 9: 2011, s. 233–245. O współpracy Antoniny Konopczanki z Kolbergiem, jej materiałach i układzie pracy w *Krakowskie* zob. E. Millerowa, A. Skrukwa „*Krakowskie*” *Oskara Kolberga...*, s. LXIX–LXXXII.

Wykopano starą, rosochatą wierzbę, kilka pni brzoźowych, [zabrano] kosy, sierpy kądziele, ławy, misy dzbany itp. W pogodne dni zimowe p. Puchała wyjeżdżał kilkoma wozami pełnymi ludzi. Były to całe wesela — z basami, klarnetami, skrzypkami, z druźbami, druźnami iskrzącymi się od wieńców, świecideł i wstążek, chust bajecznie kolorowych i koralu prawdziwych. [...] Do wydawnictw Kolberga drzeworyty z tych fotografii nie były dobre, a kolorowało się je w Modlnicy akwarelowymi farbami; kto żył, wtedy kolorować musiał. Ciotka, Freulein Maria i nawet niżej podpisana z siostrami<sup>28</sup>.

Zaangażowani w pomoc bywali nie tylko domownicy z Modlnicy, ale i z Mogilan. Tadeusz (1844–1903), syn Józefa, niedoszły, choć utalentowany malarz, wykonywał rysunki, z których część weszła do *Krakowskiego*, a kontakty z mieszkańcami wsi ułatwiała tam Kolbergowi dobrze ich znająca Malwina Jastrzębska, nauczycielka starszych córek Józefa. Współdziałano też w późniejszym okresie w przygotowaniu ilustracji do *Pokucia*; Tadeusz Konopka wykonywał też rysunki „paru typów z tamtych stron”<sup>29</sup>.

Kilkunastoletni pobyt Kolberga w Modlnicy w miarę upływu czasu i kłopotów jej starzejących się mieszkańców, zwłaszcza po śmierci Józefa w czerwcu 1880 roku, a także udarze, który dotknął Juliana w tym samym czasie, miał swoje różne oblicza w codziennym bytowaniu. Niezależnie jednak od później narosłych trudności i konfliktów, wspomnienia o Oskarze Kolbergu spisane przez Antoninę Konopczankę i przez jej bratanicę Justynę wskazują, że jego osoba i praca cieszyły się nie tylko uznaniem i szacunkiem rodziny, ale także podziwem i przyjacielskim przywiązaniem. Po latach, u kresu życia, gdy wygasły już wcześniejsze emocje, Antonina pisała:

Do Krakowa z braćmi Konopkami wyjeżdżał dwa razy tygodniowo za korektą; zresztą po całych dniach siedząc w domu, pisał niezmiernie. Nikomu nie przeszkadzał w zatrudnieniach, był słodkim w pożyciu z drugimi osobami. Wszyscy go też kochali i szanowali. Dnie świąteczne przepędzał na uczonych rozmowach z Romanem Konopką, a wieczory z Julianem, obok którego mieszkał w drugim pokoju. [...] ze swej strony przedstawiał żyjącą encyklopedię. Jeżeli czytając książkę, kto jakiego znaczenia wyrazów nie rozumiał, szedł do Kol-

<sup>28</sup> Cyt. za: K. Markiewicz *Wspomnienia Konopczanek...*, s. 109–110. Jedna z takich fotografii wykonanych w zakładzie W. Rzewuskiego reprodukowana jest w albumie K. Markiewicz *Oskar Kolberg (1814–1890)*, Radom 2014, s. 117.

<sup>29</sup> Brulion listu do T. Rybkowskiego z 27 XI 1881 r., *Korespondencja... cz. II (DWORK T. 65)*, s. 577.

berga po wytłumaczenie i wykład obszerny otrzymał. Nie tylko zacyjm co do charakteru, ale i umiejtynym był bardzo. Znał historię, literaturę, język łaciński, niemiecki, francuski, włoski, angielski wybornie, a nawet i rosyjski. Obdarzony z natury niepospolitymi zdolnościami, cokolwiek umiał, to nie dla blagi, ale naprawdę umiał teoretycznie. Potrafił pisać obcymi językami tak dobrze jak własnym. Tak samo w rozmowie, jak w pisaniu miał głębokoi pogład logiczny, zdrowy rozsadek i zdanie głębokoiego myśliciela. [...] Miły, skromny, cichy, łagodny jak dziecko, w ciemnym pokoju, przez który domownicy, nie mogąc go jako między sobą pomieścić, musieli w czynnościach gospodarskich przechodzić, on siedział skurczony nad stolikiem, pisał długie godziny (od rana do południa, od obiadu do wieczora). Wieczor[em] zaś do późna czytywał książki. Nie było nikogo w domu, ktoby go nie [czcił] i nie kochał. [...] Każdego wieczora czynił niespokojne zapytania paniom domowym, czy nie brakło nafty, bo tego braku nadzwyczaj się obawiał. Mógł nic już nie pić, o to się nie troszczył, ale tylko myślał o tym, żeby było przy czym pisać. Otóż więc jedną słabością jego była nafta, a drugą atrament. Nikt mu niczym humoru nie zepsuł — nawet by po papierach pozwolił dziatwie plądrować — aby tylko kałamarz jego w należytym pozostawał szacunku. Przeto do sławnej, jesionowej, o jednym zawiasie szafy chował go zapalczynie jak do fortecy przed swawolą wszelką<sup>30</sup>.

Obie panie Konopczanki, Antonina z pozycji gospodyni dworu, Justyna, patrząca z perspektywy dziecka i młodej dziewczyny, wspominają też Kolberga jako ciekawego rozmówcę i uczestnika dysput i „dyskusji poważnych”, a przede wszystkim jako świetnego muzyka, który „grał biegle i pięknie”, sam lub na cztery ręce z Antoniną Męcińską, a nawet improwizował, urozmaicając modlnickie życie swoimi koncertami. Według Justyny nie miał specjalnego talentu pedagogicznego jako zbyt pedantyczny; zapamiętała jednak jego „ciekawe historyjki”, życzliwość i pogodę w obcowaniu z ludźmi, chętnie przebywanie z gośćmi. Przede wszystkim jednak to, że on „wiecznie pisał i grał” i że „grał chętnie na każde zaproszenie i lubił, i grał świetnie do tańca”<sup>31</sup>. Nie przeszkadzało mu to jednak interesować się także edukacją panien, córek Józefa; sekundował im w nauce muzyki, akompaniował do śpiewu, poświęcał czas na wspólne spaceru i rozmowy o sztuce, literaturze, historii, a nawet towarzyszył w wyjazdach do Krakowa. Odbiciem ciepłych uczuć, jakie mieszkańcy Modlnicy i Mogilan dla niego żywili, a także autorytetu, którym się cieszył wśród dorastających dziewcząt, mogą być listy

<sup>30</sup> Cyt. za: K. Markiewicz *Wspomnienia Konopczanek...*, s. 104 i przyp. 32.

<sup>31</sup> Tamże, s. 109, 108, 107, 109.

pisane w okresie nieobecności Oskara w Modlnicy i dopiski tych ostatnich dla „kochanego pana Oskara”<sup>32</sup>. Zaś wzruszające ślady stosunku do badacza wiejskich mieszkańców, i to nie tylko Modlnicy, odnajdujemy w jego rękopisach, gdzie zanotował między setkami innych dwie następujące przyśpiewki:

Ciesy się pan Kolbr./ze idziemy z pola,  
ciesy się i Gacka,/ Maryna, Antola

oraz:

A jak ci ja umrę,/moja dusza wstanie,  
jak ona usłyszyp/pana Kolbra granie<sup>33</sup>.

Obok spotkań z przedstawicielami świata umysłowego w samej Modlnicy, miał Kolberg możliwość rozleglejszych kontaktów z tym środowiskiem w Krakowie, gdzie dojeżdżał z Konopkami, uzależniony jednak od dostępu do środka transportu. Bliskość Krakowa była wielkim atutem Modlnicy; dzięki niej „żyło się jego życiem” — jak to ujęła cytowana wyżej Justyna Konopczanka — i możliwe było uczestnictwo mieszkańców Modlnicy w wydarzeniach kulturalnych, życiu umysłowym i artystycznym miasta, obchodach świątecznych i jubileuszowych, spotkaniach i zjazdach Polaków spoza zaboru austriackiego. Dla Kolberga możliwość bywania w pobliskim Krakowie miała jednak pierwszorzędne znaczenie przede wszystkim ze względu na postęp jego prac i zakres studiów. Mógł wtedy osobiście doglądać druku i korekt, korzystać ze zbiorów bibliotecznych i archiwalnych, a także włączać się w życie intelektualne miasta i kontaktować się ze środowiskiem naukowym skupionym wokół Uniwersytetu i Towarzystwa, potem Akademii<sup>34</sup>. Stykał się z wybitnymi jego przedstawicielami — zarówno profesorami

<sup>32</sup> Zob. np. dopisek Justyny Konopczanki do listu Antoniny Konopczanki z 12 II 1871 r. oraz list Józefy Konopczanki (z Mogilan) z 14 I 1878 r., *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 376 i *Korespondencja... cz. II* (DWOK T. 65), s. 101.

<sup>33</sup> Zob. O. Kolberg *Krakowskie. Suplement...* (DWOK T. 73/I), s. 433, nr 633 i tenże *Mazowsze cz. VI* (DWOK T. 41) s. 248, nr 465 (z okolic Kutna).

<sup>34</sup> O kontaktach i współpracy Kolberga ze środowiskiem naukowym Krakowa zob. też W. Bienkowski *Kolberg w Krakowie*, „Rocznik Krakowski” T. XXXIX: 1968, s. 107–118, tenże i A. Gruca *Krakowskie koneksje Oskara Kolberga*, „Rocznik Krakowski”, T. LIX: 1993, s. 63–76, tenże *Oskar Kolberg a Akademia Umiejętności w Krakowie*, „Prace Komisji Historii Nauki Polskiej Akademii Umiejętności” T. 1: 1999, s. 7–21.



uczelnii, jak i członkami Towarzystwa, którzy przeważnie zostali później członkami Akademii Umiejętności. Do grona tego należeli m.in. wymieniani wcześniej reprezentanci świata naukowego: Józef Majer, profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, od 1861 roku prezes Towarzystwa, potem do roku 1890 Akademii; Józef Łepkowski, konserwator zabytków sztuki dla miasta Krakowa, pierwszy profesor archeologii na pierwszej w Polsce katedrze archeologii na Uniwersytecie (od 1875 roku), członek Towarzystwa, potem Akademii; Józef Szujski, historyk, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek i sekretarz Akademii Umiejętności w latach 1872–1883; Władysław Łuszczkiewicz, sekretarz i przewodniczący Komisji Historii Sztuki Akademii Umiejętności, profesor Szkoły Sztuk Pięknych; Lucjan Siemieński, poeta, publicysta i krytyk literacki, członek Towarzystwa i Akademii.

Z częścią osób z tego kręgu naukowego Kolberg zetknął się bezpośrednio w Krakowie jeszcze jako członek Towarzystwa; kontakty te kontynuować będzie wkrótce w Akademii. Niektórych przedstawicieli życia umysłowego miasta poznał jeszcze w Warszawie, z jeszcze innymi połączyły go dopiero później relacje ściślejsze. Niektóre kontakty przybliżyła korespondencja, o innych niestety brak informacji i możemy się tylko domyślać, że współpraca z Akademią, penetracje w bibliotekach i archiwach, otwartość dworu w Modlnicy odwiedzanego przez artystów i uczonych sprzyjały poszerzaniu kręgu znajomych. I tak np. z kilkunastu zachowanych listów pisanych do Kolberga w latach 1868–1884 przez Józefa Łepkowskiego wynika, że obaj badacze niezależnie od profesjonalnej współpracy w jednej instytucji kontaktowali się często bezpośrednio (także w Modlnicy), że łączyły ich zażyłe stosunki i że chętnie dzielili się wskazówkami i informacjami naukowymi. Być może znajomość zawiązana została w Warszawie — Łepkowski należał także do grona współpracowników *Encyklopedii* Orgelbranda. Kolberg spotykał się również z Karolem Estreicherem, od 17 września 1868 roku nieprzerwanie do roku 1905 dyrektorem Biblioteki Jagiellońskiej, z której zbiorów autor *Ludu* systematycznie korzystał<sup>35</sup>. Poznał go jeszcze w Warszawie, gdzie w latach 1862–1868 Estreicher był bibliotekarzem w Szkole Głównej, a do Krakowa wrócił, by kontynuować swoją *Bibliografię polską*. Obaj byli w tamtym czasie współautorami *Encyklopedii powszechnej* S. Orgelbranda. Estreicher

<sup>35</sup> Do dziś w jej zbiorach odnaleźć można egzemplarze, które kiedyś były własnością Kolberga, z jego podpisem i z własnoręcznymi notatkami. O osobistych kontaktach Kolberga z uczonymi Krakowa zob. też E. Millerowa, A. Skrukwa *Krakowskie Oskara Kolberga...*, s. XXVI–XXX.

opublikował recenzję Kolbergowskich *Pieśni ludu polskiego* z 1857 roku, w której wysoko ocenił dorobek Kolberga<sup>36</sup>. Z Żegotą Paulim, który przebywał w Krakowie od 1842 roku, współpracując z wydawnictwami naukowymi, zetknął się tam Kolberg już w roku 1857, w czasie podróży do Wiednia, Triestu, Zagrzebia i Lublany i – jak wspomniano wcześniej – służył mu wówczas „swą pomocą i swymi uwagami co do zbierania i spisywania pieśni”<sup>37</sup>. Pauli od roku 1871 pracował w Bibliotece Jagiellońskiej, opiekując się głównie starodrukami i archiwaliami, których był znawcą. Jako wybitny erudyta, obdarzony niezwykłą pamięcią, bibliofil i wydawca z tytułem „historiografa Uniwersytetu Jagiellońskiego”, nazywany był „chodzącą biblioteką”. Zapewne obaj, Pauli i Estreicher, ułatwiali Kolbergowi dostęp do źródeł i służyli cennymi informacjami bibliograficznymi. Wiadomo także, że wcześniej spotkał się Kolberg w Krakowie z Wincentym Polem, który „przyobiegał zasilać [go] swymi uwagami”<sup>38</sup>. Badacz ten po paru latach powrócił w 1868 roku do Krakowa, gdzie jednak zmarł 2 grudnia 1872 roku. Prawdopodobnie wcześniej, może jeszcze w Warszawie, poznał Kolberg Ludwika Zejsznera, profesora geologii na Uniwersytecie Jagiellońskim, z którego materiałów (m.in. z obszernej rozprawy *Wiadomość o Podhalanach* poprzedzającej *Pieśni ludu Podhalan...* z 1845 r.), a przede wszystkim ze zbiorów pieśni drukowanych i rękopiśmiennych korzystał. Zejszner zmarł w Krakowie 3 stycznia 1871 roku, jeszcze przed przeniesieniem się tam autora *Ludu* na stałe, ale w czasie jego pobytu w mieście. W części II *Krakowskiego* Kolberg wykorzystał pozostałe po nim materiały, co odnotowuje we wstępie do tego tomu, sygnując odpowiednią informacją pochodzenie wybranych pieśni. Wątpliwość, czy doszło do osobistego spotkania, dotyczy osoby zmarłego w 1868 roku księdza M. Mioduszeńskiego, profesora prawa kanonicznego w seminarium duchownym w Krakowie, autora cenionego *Śpiewnika kościelnego* (wydanego w Krakowie w roku 1838 i uzupełnionego *Dodatkami* z lat 1842 i 1853) oraz *Pastorałek i kołęd* (Kraków 1843 oraz *Dodatek*, Lipsk 1853). Także i z pozostałego po nim archiwum zaczerpnął Kolberg niektóre zapisy pieśni opublikowane w tym tomie z odpowiednią

<sup>36</sup> Recenzję tę pod pseudonimem „Gędźba” opublikował K. Estreicher w „Dzienniku Literackim” 1857, nr 94–96, przedruk w: O. Kolberg *Pieśni ludu polskiego. Suplement do tomu 1* (DWOK T. 70), s. 138–145.

<sup>37</sup> O. Kolberg *Korespondencja z Wiednia* [z 11 IX 1857], w: tegoż *Pisma muzyczne cz. II* (DWOK T. 62), s. 360.

<sup>38</sup> Brulion listu do A. Młockiego z 26 II 1869 r., *Korespondencja...* cz. I (DWOK T. 64), s. 283.

adnotacją i z informacją we wstępie. W jakiej formie — oryginałów czy kopii — oraz jaką drogą dotarły do Kolberga zapisy obu badaczy, nie wiadomo. Jeszcze z Warszawy znał też Kolberg pisarza, redaktora i wydawcę, również współpracownika *Encyklopedii* Orgelbranda, Władysława Ludwika Anczyca, prowadzącego od 1875 roku drukarnię w Krakowie, odkupioną od Ludwika Gumplowicza, w której wydana została w tym samym roku ostatnia, czwarta część *Krakowskiego*, czyli ósmy tom *Ludu*.

W Krakowie mógł mieć Kolberg także dostęp do innych niż Biblioteka Jagiellońska zbiorów bibliotecznych i archiwalnych, takich jak biblioteka kapitulna na Wawelu, biblioteka Czartoryskich czy archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, a także księgozbiory prywatne, np. Żegoty Paulego czy Teofila Żebrańskiego (1800–1887), matematyka, bibliofila, archeologa i architekta, z którym stykał się w Akademii. Na zapisy tekstów pieśni z Krakowa lub z *Krakowskiego* otrzymane od tego ostatniego powołuje się także w cz. II *Krakowskiego* (na s. IV). Możliwość czerpania ze zbiorów bibliotecznych dawały też pobyty we Lwowie, gdzie w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich Kolberg niejednokrotnie przeprowadzał kwerendy źródłowe, prawdopodobnie kontaktując się przy okazji z cenionymi historykami, badaczami i wydawcami źródeł, a także kolejnymi dyrektorami tej instytucji, Augustem Bielowskim (w latach 1869–1876) i Wojciechem Kętrzyńskim (1876–1918).

### XIII

[Cele i zadania utworzonej w 1873 roku Akademii Umiejętności i jej rola w życiu naukowym i narodowym. — Kontynuacja dotacji na *Lud* Kolberga przyznanej przez Towarzystwo Naukowe Krakowskie. — Członkostwo Kolberga w strukturach Akademii i działalność w Komisjach Archeologicznej i Antropologicznej. — Funkcja przewodniczącego Sekcji Etnologicznej Komisji Antropologicznej, udział w pracach programowych Sekcji. — Współpraca z I. Kopernickim, redaktorem „Zbioru Wiadomości do Antropologii Krajowej”, i własne publikacje Kolberga w tym roczniku od 1877 r. — Wkład badacza w dorobek etnograficzny Komisji Antropologicznej.]

Zacieśnienie związków Kolberga z życiem naukowym Krakowa związane jest bezpośrednio z Akademią Umiejętności, w działalność której trwale się włączył i której testamentem przekazał swoją spuściznę rękopiśmienną.

Przekształcenie Towarzystwa w Akademię nie tylko nie wpłynęło na zmianę stosunku nowej instytucji do Kolberga, lecz bardziej go z nią związało. Tam zresztą kontynuowała pracę naukową większość uczonych znanych Kolbergowi jeszcze z Towarzystwa. To w ramach Akademii badacz najściślej współpracował po roku 1872 z osobistościami życia umysłowego Krakowa. Na czoło tych relacji wysuwają się tu: Józef Majer, Józef Szuj-ski, Józef Łepkowski, Karol Estreicher, a głównie wspominani już później przybysze do Krakowa: Jan Sadowski i Adam Honory Kirkor, przede wszystkim zaś najbliżej zaprzyjaźniony Izidor Kopernicki.

Akademia zainicjowała swoją działalność w 1873 roku. Powołana już w roku 1872 dzięki staraniom galicyjskich uczonych i polityków, w oparciu o prężne i przygotowane środowisko umysłowe Krakowa i dorobek Towarzystwa Naukowego, stała się instytucją naukową o znaczeniu ogólnopolskim. Przekraczając granice zaborów, współorganizowała i wspomagała finansowo prace i publikacje naukowe z obszaru całego kraju, odgrywając przez długie, jeszcze międzywojenne lata integrującą rolę najważniejszego polskiego ośrodka naukowego. W powszechnej opinii wyznaczyła rolę, jaką nauka odegrać miała i odegrała dla zachowania „samoistnego bytu narodowego”. Jej pierwszym prezesem został bardzo przychylny Kolbergowi Józef Majer, sekretarzem zasłużony dla organizacji i działalności instytucji i równie mu życzliwy Józef Szuj-ski. Statut zakładał powołanie trzech Wydziałów akademickich: I. Filologicznego, II. Historyczno-Filozoficznego i III. Matematyczno-Przyrodniczego. W ramach tych Wydziałów ukonstytuowały się komisje o dużych uprawnieniach autonomicznych<sup>39</sup>. Wszystkie skupiały uczonych, także spoza ścisłego kręgu Akademii, i były głównymi ogniskami

---

<sup>39</sup> Statut Akademii, jej struktura wewnętrzna, fundusze i skład osobowy itd. zob. „Rocznik Zarządu Akademii Umiejętności w Krakowie. Rok 1873”, Kraków 1874, s. 37 i nast. W obrębie Wydziału Filologicznego utworzono komisje: Bibliograficzną, Dla Historii Sztuki, Językową i Dla Badań w Zakresie Literatury i Oświaty w Polsce. W Wydziale Historyczno-Filozoficznym powstały: Komisja Historyczna, Prawnicza, Archeologiczna oraz Dla Filozofii, a w Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym — Komisja Fizjograficzna, Antropologiczna i Balneologiczna. O działalności Akademii zob. m.in. *Pamiętnik piętnastoletniej działalności Akademii Umiejętności w Krakowie 1873–1888*, Kraków 1889 (tam także statut AU w cz. II, s. 170–179); S. Smolka *Akademia Umiejętności w Krakowie 1873–1893*, Kraków 1894; S. Kutrzeba *Polska Akademia Umiejętności 1872–1938*, Kraków 1939; J. Hulewicz *Akademia Umiejętności w Krakowie 1873–1918. Zarys dziejów*, Wrocław 1958 i 2013; *Materiały do powstania Akademii Umiejętności w Krakowie w roku 1873*, oprac. i przygot. do druku D. Bederowa i K. Stachowska, Wrocław 1958, J. Dybiec *Polska Akademia Umiejętności 1872–1952*, Kraków 1993.

prac badawczych. Członkowie wybierani byli większością głosów, a dla członków zagranicznych wymagane było dodatkowo zatwierdzenie cesarza. Charakterystyczna przewaga reprezentacji humanistyki (Wydziały I i II) nad naukami ścisłymi i przyrodniczymi (Wydział III) wiązała się z przeświadczeniem kierownictwa Akademii, zwłaszcza Szujskiego i Majera, o prymacie tej pierwszej w sytuacji porozbiorowej Polski. Sytuacja ta nakładała na jedyną tego rodzaju instytucję naukową w kraju szczególny obowiązek dbałości o zachowanie tożsamości narodowej, o znajomość dawnej historii i piśmiennictwa, wiedzę o dziejach kultury, pietyzm dla języka, tradycji, zabytków i pamiątek, ale także „przyrodoznawstwa krajowego”. Obowiązek służby publicznej, związek prac Akademii z potrzebami i życiem społeczeństwa był nie tylko eksponowany, ale i skutecznie praktykowany przez cały czas jej działalności. Na corocznych otwartych dla publiczności posiedzeniach Akademii systematycznie ponawiano apele o włączanie się społeczeństwa w nurt jej działalności, m.in. poprzez nadsyłanie własnych prac i obserwacji, udział w konkursach, dostarczanie informacji i materiałów potrzebnych dla rozwoju badań w różnych dziedzinach. Zabiegano konsekwentnie o ponadzaborową integrację, koordynowanie rozproszonych wysiłków naukowych i pielęgnowanie kontaktów z nauką europejską poprzez wymianę publikacji i osobiste kontakty uczonych oraz udział w kongresach międzynarodowych. Za pierwszorzędne zadanie organizatorzy życia naukowego Akademii uważali współdziałanie społeczeństwa z „instytucją obdarzoną wolnością swobodnego rozwoju nauki w języku narodowym — dla potrzeb i czci narodowej”. A powołując się na doświadczenie „w dziejach narodu polskiego”, przestrzegali:

[...] nakazuje ono, aby korzystać z sposobności podanej przez Opatrzność, aby chwycić złotego ptaka sprzyjających okoliczności, aby nie odkładać na jutro pełnego rozwoju życia, bo korzystaniem z tego, co dzisiaj danym jest i dozwolonym, żyją i mocniej zdrowe społeczeństwa<sup>40</sup>.

Na publicznym otwartym posiedzeniu w maju 1874 roku prezes Majer, mówiąc o kierunkach badań działającej już Akademii, wyjaśniał:

---

<sup>40</sup> [J. Szujski] *Zdanie sprawy z ruchu naukowego Akademii Umiejętności od 4 maja 1874 r. podane przez sekretarza generalnego*, „Rocznik Zarządu Akademii Umiejętności. Rok 1874”, Kraków 1875, s. 191 oraz 189–190.

Do nich to należeć musi wszystko, co dotyczy duchowych i fizycznych kraju naszego właściwości, a zatem badanie jego dziejów politycznych i społecznych, literatury, sztuki i języka, jak niemniej jego właściwości geograficznych i fizjograficznych w najobszerniejszym rozumieniu, nie wyłączającym badań antropologiczno-etnologicznych. [...] Naród dawno poczuwał, że trzeba mu regulatora, który by przyodziany należytą powagą, poruszał sprężyny pracy naukowej, niósł jej zachętę i pomoc, a luźne prace zbierał, prowadził i skupiał dla uwydatnienia ich skutku<sup>41</sup>.

Obok prac naukowo-badawczych i wydawniczych Akademia prowadziła działalność muzealną, biblioteczną i archiwalną, a także szeroko zakrojoną wymianę publikacji z dziesiątkami instytucji, towarzystw i ośrodków naukowych w całej Polsce i w Europie. Według statutu działalność ta miała się opierać na uposażeniu ze skarbu państwa (rządu austriackiego i sejmiku galicyjskiego), w praktyce jednak głównym źródłem finansowym stał się mecenat prywatny, który rozwinął się na niespotykaną dotąd w Polsce skalę. Darowizny przekazywano ze wszystkich trzech zaborów, głównie z Królestwa Polskiego, a także z emigracji. Pozwoliło to nie tylko na finansowanie działalności naukowo-badawczej, ale także na ufundowanie stypendiów i nagród.

Kolberg — „literat w Krakowie, b[ył]y] członek Towarzystwa Naukowego [Krakowskiego]” — został jednym z pierwszych członków korespondentów Wydziału I Filologicznego dzięki staraniom Karola Mecherzyńskiego, dyrektora tego Wydziału, i Karola Estreichera, sekretarza, którzy 8 kwietnia 1873 roku pisemnie zgłosili jego kandydaturę. Wybory w ramach Wydziału odbyły się 6 maja tego roku z wynikiem pozytywnym, a kandydaturę Kolberga na członka korespondenta i kandydatury innych osób pretendujących do członkostwa ogłoszono publicznie już na otwartym dla publiczności posiedzeniu inauguracyjnym Akademii Umiejętności w dniu 7 maja 1873 roku<sup>42</sup>. Wybór ten został ostatecznie zatwierdzony 7 lipca 1873 roku

---

<sup>41</sup> *Głos Józefa Majera, prezesa Akademii miany na publicznym posiedzeniu tejże, dnia 4 maja 1874 r. Pogląd ogólny na jej stan w r. 1873*, „Rocznik Zarządu Akademii... Rok 1873”, Kraków 1874, s. 132 i 135.

<sup>42</sup> *Zob. Dwa pierwsze publiczne posiedzenia Akademii Umiejętności w Krakowie. I. Posiedzenie w przeddzień czterechsetnej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika d. 18 lutego 1873 r. II. Posiedzenie inauguracyjne d. 7 maja 1873 r.*, Kraków 1873, s. 76. *Zob. też „Rocznik Zarządu Akademii... Rok 1873”...*, s. 31, gdzie nazwisko Kolberga figuruje na liście „proponowanych do najwyższego zatwierdzenia” członków zagranicznych, korespondentów. Relację z tego

na posiedzeniu walnym Akademii. Ponieważ autor *Ludu* posiadał obywatelstwa austriackiego, mógł w rzeczywistości zostać jedynie członkiem korespondentem zagranicznym. Zgodnie ze statutem wybór ten powinien zatwierdzić cesarz, sankcji cesarskiej Kolberg jednak nigdy nie otrzymał<sup>43</sup>. Nie wiadomo, dlaczego takiego zatwierdzenia nie przyznano i jakie względy na tym zaważyły. Brak zgody w przypadku innych uczonych wiązała się z działalnością patriotyczną, udziałem w powstaniu czy emigracją polityczną, a odpowiednie opinie w tej kwestii przysyłały do Wiednia władze pruskie lub rosyjskie. Nie prolongując ważności paszportu i pozostając formalnie obywatelem rosyjskim, Kolberg skazywał się na nieokreślony status i po kilku latach sam tak opisywał swoją sytuację, pisząc do bratowej Karoliny: „[...] teraz jestem tu poniekąd jakoby emigrantem”<sup>44</sup>. Dlaczego nie przedłużał paszportu mimo przypomnień Wilhelma<sup>45</sup> ani też nie ubiegał się o obywatelstwo austriackie, nie wiadomo.

Akademia nie brała jednak tego braku urzędowego zatwierdzenia pod uwagę i doceniając prace Kolberga, od początku włączała go w swoją działalność. Członkami Wydziału Filologicznego byli wówczas tacy uczeni i literaci jak historycy literatury — Stanisław Tarnowski i Karol Mecherzyński, dyrektor Teatru Krakowskiego — Stanisław Koźmian, pisarze — Ignacy Kraszewski, Aleksander Fredro oraz wcześniej wymieniani: Władysław Łuszczkiewicz, Karol Estreicher, Lucjan Siemieński i Józef Łepkowski, w większości znający dorobek Kolberga i wspierający jego cele. O pracy autora *Ludu* w ramach tego Wydziału brak jednak informacji, dostępne dokumenty nie potwierdzają też jego członkostwa w żadnej z Komisji Wydziału Filologicznego. Poświadczona jest jedynie jego współpraca w 1876 roku z Komisją Językową ukonstytuowaną w ramach tego Wydziału w marcu 1874 roku.

---

posiedzenia oraz nazwiska kandydatów, m.in. na członków korespondentów, a wśród nich i Kolberga, podał też L. Siemieński (pseud.: Gerwazy) w *Korespondencji czasopiśmiennej „Kłosy”*. Z Krakowa, 9 maja, zamieszczonej w „Kłosach” 1873, T. XVI, nr 411, s. 319. Zob. też W. Bieńkowski *Kolberg w Krakowie...*, s. 110.

<sup>43</sup> Zob. *Pamiętnik piętnastoletniej działalności...* cz. II, s. 128–130; tam w wykazie członków, w grupie członków korespondentów zagranicznych Akademii, „dla których najwyższe zatwierdzenie nie nadeszło”, zapisano: „Oskar Kolberg, literat w Krakowie, b[yl]y] członek Towarzystwa Naukowego, wybrany d. 7 lipca 1873 r. członkiem Wydziału Filologicznego, od r. 1873 członek Komisji Archeologicznej, zaś od r. 1874 także Komisji Antropologicznej”.

<sup>44</sup> Brulion listu do Karoliny Kolberg z 15 IV 1877 r., *Korespondencja...* cz. II (DWOK T. 65), s. 14.

<sup>45</sup> Zob. m.in. list Wilhelma z 14 I 1873 r., tamże, s. 437.

Wiązała się ona z pracą Kolberga o gwarze wielkopolskiej oraz z debatą o publikacji materiałów etnograficznych i dialektologicznych, o czym jeszcze będzie mowa.

Bezpośrednio po ukonstytuowaniu się władz Akademii Kolberg rozpoczął starania o kontynuację mecenatu finansowego nad swoim dziełem, tj. o pozyskanie funduszu na druk II części *Krakowskiego*. W liście z 14 stycznia 1873 roku, powołując się na pomoc finansową udzieloną mu przez Towarzystwo Naukowe Krakowskie na druk I części tej monografii, zwracał się do Akademii jako „spadkobierczyni moralnej tak opieki naukowej, jak i szafunków b. Towarzystwa Naukowego”, wyrażając nadzieję, że Akademia „nie zechce uchylić szczodroblivej swej ręki od popierania i dalszych prac moich na polu etnografii krajowej”. Dołączał jednocześnie rachunek za dotychczasowy druk części II *Krakowskiego*, informując, że przewidywany koszt całego tomu będzie znacznie wyższy od poprzednich z powodu „druku mnóstwa w niej zawartych nut muzycznych, których złożenie nierównie od tekstu jest kosztowniejszym”<sup>46</sup>. Przedkładając Akademii w październiku 1873 roku egzemplarz „świeżo wydanego dzieła pt. *Lud*, seria VI”, o objętości dwukrotnie większej od wcześniejszych tomów, raz jeszcze wyjaśniał tę specyfikę książki i ponawiał swoją prośbę o dotację na nią „w nadziei życzliwej pomocy instytucji skorej zawsze do popierania wszelkiego rodzaju usiłowań naukowych”<sup>47</sup>. Prośba Kolberga spotkała się ze zrozumieniem i akceptacją i odtąd Akademia systematycznie udzielała mu subwencji w wysokości 300–500 florenów za tom, zwiększając ją dopiero w dwu ostatnich latach jego życia do 1000 florenów. Do spraw

---

<sup>46</sup> List do Akademii Umiejętności z 14 I 1873 r., *Korespondencja... cz. I* (DWORK T. 64), s. 435. Rachunek ten, zachowany jako alegat do cytowanego listu (rkp. PAU I — 12, nr 46), wymienia sumę 580 zł reń. za druk części tomu w nakładzie 800 egzemplarzy oraz 200 zł reń. 30 centów za papier. W. Bieńkowski mylnie podaje te kwoty jako całkowity koszt tomu (w pracy *Kolberg w Krakowie...*, s. 111). W rzeczywistości wyniósł on za całą książkę we wspomnianym nakładzie 1390 fl. (zob. notatki Kolberga w sporządzonym przez niego *Wykazie tek rękopiśmiennych*, w: *Korespondencja... cz. III*, DWORK T. 66, aneks 12, s. 749, przypis \*14; Kolberg zakładał w cytowanym liście, że koszt może wynieść około 1200 fl. za druk i papier). Złoty reński to srebrna moneta cesarstwa austriackiego tożsama z florenem (i guldenem).

<sup>47</sup> List do Akademii Umiejętności z [22] X 1873 roku, *Korespondencja... cz. I* (DWORK T. 64), s. 464. Taką datę dzienną nosi brulion tego listu (BN PAU i PAN, sygn. 2185, t. 4, k. 1) i nota na oryginale wpisana nieznaną ręką: „Otrzymano dnia 22 paźdz. 1873”. Ponadto oryginał opatrzonej jest adnotacją prezesa Majera: „Do zasiłku w ilości 400 [!] do 500 fl. zobowiązywało Akad[emię] jeszcze zobowiązanie Tow[arzystwa] Nauk[owego], d. 23 paźdz. 1873. J. Majer”.



finansowych badacza i jego kłopotów z materialnym podołaniem swojemu przedsięwzięciu trzeba będzie jeszcze wracać.

Już w trakcie wyboru na członka korespondenta Wydziału Filologicznego Akademii otrzymał Kolberg propozycję włączenia się w skład Komisji Archeologicznej, powołanej w Wydziale II Historyczno-Filozoficznym na wniosek Józefa Łepkowskiego uchwałą z dnia 5 kwietnia 1873 roku. O zaproszeniu do grona członków Komisji zawiadomił go oficjalnie Józef Łepkowski w liście z 22 kwietnia 1873 roku, informując, że dotyczy ono „udziału w czynnościach w kierunku studiów etnograficznych”<sup>48</sup>. Komisja powstała w wyniku rozdzielenia zadań i prac Oddziału Archeologii i Sztuk Pięknych działającego w Towarzystwie Naukowym od 1851 roku na dwa kierunki: badania archeologiczne i studia nad zabytkami sztuki oraz odpowiadające im dwie Komisje: Komisję Sztuki (w Wydziale I Filologicznym) i Komisję Archeologiczną (w Wydziale II Historyczno-Filozoficznym). O tej drugiej orzeczono:

[...] w wydziale 2-gim istnieć powinna Komisja Archeologiczna w celu badań archeologii kościelnej i domowej, wykopalisk, sfragistyki, numizmatyki, runografii itd., także w sprawie udzielania orzeczeń, jakich by wymagało krytyczne roztrząsanie wychodzących w tym zakresie dzieł, oraz w myśli opiekowania się istniejącym muzeum. Pierwszą czynnością owej Komisji byłoby już to pokończenie, już to dalsze prowadzenie spraw i prac przez b[yły] Oddział Archeologii i Sztuk Pięknych w Towarzystwie Naukowym przedsięwziętych, a następnie podjęcie w tym kierunku nowych [...]<sup>49</sup>.

Na posiedzeniu w dniu 24 kwietnia 1873 roku, konstytuującym Komisję z przewodniczącym Józefem Łepkowskim i określającym jej główne zdania, poświadczono członkostwo Kolberga, które zgodnie ze statutem wcześniej zatwierdził Wydział<sup>50</sup>. Obok niego w grupie wówczas przyjętych w skład Komisji Archeologicznej członków przybranych znaleźli się także badacze

<sup>48</sup> List J. Łepkowskiego z 22 IV 1873 r., *Korespondencja...* cz. I, s. 450; tam mowa o uchwale Komisji w sprawie członkostwa, m.in. Kolberga, podjętej 19 kwietnia i zatwierdzonej przez Wydział 21 kwietnia.

<sup>49</sup> „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydz. Hist.-Filozof. Akademii Umiejętności w Krakowie”, T. I, Kraków 1874, s. IV–V [XII–XIII] (Posiedzenie Wydziału dnia 5 IV 1873 r.).

<sup>50</sup> Zob. tamże, s. VII [XV] (Posiedzenie Komisji Archeologicznej dnia 24 IV 1873r.) oraz „Rocznik Zarządu Akademii... Rok 1873”..., s. 122–123, a także *Pamiętnik piętnastoletniej działalności Akademii...*, cz. II, s. 138.

wkrótce blisko współpracujący z Kolbergiem: Jan N. Sadowski, Izidor Kopernicki, Michał Sołtan i wybrany równocześnie na sekretarza Komisji Piotr Umiński (1830–1906), numizmatyk i kolekcjoner, także sekretarz Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Członkami Komisji byli też Adam Honory Kirkor, Władysław Łuszczkiewicz, Aleksander Kremer i Józef Friedlein.

Do najważniejszych zadań Komisji miało należeć systematyczne rejestrowanie znalezisk archeologicznych, a następnie przygotowanie cyklicznego wydawnictwa obejmującego wykaz zabytków przedhistorycznych na ziemiach polskich (zwany roboczo „spisem wykopalisk”), w którym miały być publikowane zebrane dotąd materiały do mapy archeologicznej ziem polskich. Program badań obejmował też różnorodne prace wykopaliskowe (m.in. Kirkora, Umińskiego i Sadowskiego w najbliższej okolicy Krakowa i na Rusi Czerwonej, Kirkora na Podolu galicyjskim i na Pokuciu) oraz omawianie ich przebiegu i wyników na kolejnych posiedzeniach. Kolejnym zadaniem miało być uporządkowanie i skatalogowanie zbiorów archeologicznych Akademii oraz rozbiór i omawianie publikacji naukowych dotyczących tej dziedziny<sup>51</sup>. Później Komisja miała zająć się także zbieraniem i badaniem materiału epigraficznego, tj. oryginalnych dawnych napisów wyrytych lub wymalowanych na twardym materiale (kamieniu, metalu, glinie), zwłaszcza starszych, począwszy od średniowiecza poprzez renesans do XVII wieku, gdyż te były najbardziej zagrożone zniszczeniem i zatarciem<sup>52</sup>. Epigrafika, zainicjowana jeszcze w krakowskim Towarzystwie jako nowa dyscyplina badawcza, miała być przydatna m.in. dla uchwycenia procesów i zmian językowych, geografii dialektów, znajomości pisma i jego typów.

Komisja Archeologiczna kontynuowała program i w zasadzie przejęła do realizacji zadania nakreślone w Oddziale Archeologii i Sztuk Pięknych Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. W jej działalności, podobnie jak w Towarzystwie, podnoszona była wysoka ranga archeologii jako nauki

<sup>51</sup> Zob. też *Pamiętnik piętnastoletniej działalności...*, cz. I, s. 110–116, gdzie omówienie programu badań Komisji.

<sup>52</sup> Sekcja Epigrafiki Polskiej pod kierunkiem I. Polkowskiego wymieniana jest w źródłach dopiero w roku 1877 (zob. m.in. „Rocznik Zarządu Akademii... Rok 1877”, Kraków 1878, s. 51; w dwu rocznikach poprzednich z lat 1875 i 1876 figuruje z adnotacją: „obecnie organizująca się”, zob. odpowiednio s. 62 i 68). Od roku 1874, kiedy to Komisja Archeologiczna podzieliła się na sekcje, funkcjonowały w jej ramach trzy inne: Sekcja Wykopalisk pod kierunkiem A.H. Kirkora, Encyklopedii Starożytności Polskich z przewodniczącym A. Kremerem i Muzealna pod kierunkiem W. Seredyńskiego (zob. „Rocznik Zarządu Akademii... Rok 1874”, Kraków 1875, s. 114).

i jej ważna rola w podtrzymywaniu poczucia tożsamości narodowej. Zainteresowanie materialnymi „starożytnościami”, potrzeba i postulat badania dawnej przeszłości, korzeni i przedpiśmiennej historii narodu nabierały szczególnego znaczenia wobec jego zagrożonego bytu. Obok prac starożytników–specjalistów na dużą skalę upowszechniło się kolekcjonerstwo prywatne amatorów i koneserów zabytków przeszłości, a kolejne znaleziska skłaniały do fachowego dyskursu o ich dawności, o przedhistorycznej przeszłości i metodach jej badania. Formułowano zasady metodycznego gromadzenia i porządkowania znalezisk, ich ochrony i inwentaryzacji, określania wieku i interpretacji historycznej, naukowego rozpoznawania starożytności człowieka i jego kultury. Z czasem już nie tylko romantyczny kult dawnego rodowodu i postawa patriotyczna były inspiracją dla archeologii, stopniowo wdrażano ją w ramy i metody procedur naukowych, wyznaczających rzetelne badania w duchu pozytywizmu. Stała się też dyscypliną uniwersytecką wraz z utworzeniem w 1866 roku poświęconej jej pierwszej katedry na Uniwersytecie Jagiellońskim, wtedy jeszcze tymczasowej, od 1874 roku stałej, kierowanej przez Józefa Łepkowskiego, także przewodniczącego Komisji Archeologicznej. Przedmiot badań kontynuowanych w Akademii pojmowano bardzo szeroko i traktowano interdyscyplinarnie, dostrzegając ściśle związki między archeologią, antropologią, historią sztuki i historią kultury<sup>53</sup>. Dla wszechstronnego podejmowania tej problematyki w prace Komisji Archeologicznej zaangażowani byli nie tylko specjaliści w dziedzinie archeologii (jak J. Łepkowski, A.H. Kirkor, J.N. Sadowski) i antropologii (J. Majer, I. Kopernicki), ale i koneserzy–zbieracze zabytków starożytnych (P. Umiński), historycy sztuki (W. Łuszczkiewicz i J. Kremer), architekci (T. Żebrawski, F. Pokutyński), artyści i jednocześnie znawcy kultury materialnej (J. Kossak), bibliotekarze i bibliofile (K. Estreicher, W. Sereżyński)<sup>54</sup>.

Kolberg, uprawiający działalność „w kierunku studiów etnograficznych”, jak to określił Łepkowski w cytowanym wyżej liście, był więc pożądanym członkiem w tym gronie, gdyż jego ludoznawcze zainteresowania i prace

---

<sup>53</sup> Zob. J. Chochorowski *Między archeologią, antropologią i prehistorią — krakowskie środowisko naukowe w początkach działania Akademii Umiejętności (1873–1893) wobec problemu pochodzenia człowieka i jego kultury*, „Historyka. Studia metodologiczne” 2016, T. 46, s. 304–325. W artykule tym (s. 304–343) autor omawia stan, prace i cele oraz relacje ówczesnej archeologii i antropologii w początkowych pracach obu Komisji poświęconych tym dyscyplinom.

<sup>54</sup> Por. też W. Bienkowski, A. Gruca *Krakowskie koneksje...*, s. 67.

więzały się z bliskimi także archeologii naukami historycznymi. Prowadząc systematyczne badania terenowe i studia nad kulturą ludową różnych regionów Polski, stykał się także z tymi zagadnieniami i mógł żywo włączyć się w prace Komisji. Jego warsztat badawczy również od strony praktycznej okazywał się przydatny dla nauk pokrewnych, m.in. dla archeologii. Z drugiej strony uczestnictwo w pracach Komisji Archeologicznej umożliwiało mu bezpośredni kontakt z uczonymi i ich bieżącymi pracami, orientację w literaturze przedmiotu i bieżącym ruchu wydawniczym, udział w toczących się dysputach i wymianę informacji i opinii. A to z kolei przyczyniło się do wykorzystania wiadomości i wyników badań archeologicznych w kolejnych tomach *Ludu*.

Już na drugim posiedzeniu Komisji w dniu 23 maja 1873 roku powierzone Kolbergowi zadanie specjalne, o którym w sprawozdaniu z tego posiedzenia zapisano:

Przewodniczący Komisji [tj. Łepkowski] ze względu na coraz częściej powtarzające się po różnych pismach zarzuty o podrabianie i fałszowanie podań i legend o Krakowie oraz o jego uroczystościach wzywa członka Kolberga do rozczytania się w takowych i zbadania, a następnie orzeczenia, o ile te są autentycznymi lub też bezzasadnymi<sup>55</sup>.

Problematyka ta była Kolbergowi dobrze znana i świeża; w cz. I *Krakowskiego* wydanej w 1871 roku zamieścił w opisie kraju szereg podań i legend związanych z Krakowem i jego bliską okolicą, a także obszernie opisywał doroczne zwyczaje zarówno ludu wiejskiego spod Krakowa, jak i mieszczańskie, właściwe tylko dla mieszkańców tego miasta jak np. emaus, rękawka, konik zwierzyński. W swoich rozległych kwerendach sam natrafiał na różnego typu źródła dotyczące dawnych tradycji podaniowych i uroczystości obchodzonych w cyklu rocznym. Zachowały się liczne materiały, notatki i wskazówki bibliograficzne z tego zakresu wykorzystane w różnym stopniu w monografii. W *Krakowskim* przywołuje Kolberg zarówno źródła sobie współczesne, jak i dawniejsze, cytując je lub w różnej formie odwołując się do nich. I tak przytacza podania i legendy z prac Józefa Mączyńskiego, Ambrożego Grabowskiego, Józefa Łepkowskiego, z dawnych kronik i druków ulotnych, z kalendarzy krakowskich,

<sup>55</sup> Posiedzenie Komisji Archeologicznej dnia 23 V 1873 r., „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Hist.-Filozof...”, T. I, Kraków 1874, s. XXI–XXII.

czasopism systematycznie publikujących opisy ważnych dla tradycji miejsc i sławnych czy legendarnych postaci oraz przywiązanych do nich podań i legend<sup>56</sup>. W trakcie tej pracy, gromadząc bogaty i cenny materiał z literatury, sam nie ustrzegł się potknięć. Jednym z nich było np. było potraktowanie jako dokumentu falsyfikatu Konstantego Majeranowskiego, tj. tekstu o święconem w zamożnym mieszczańskim domu przedstawionego jako list z XVI wieku<sup>57</sup>. Wątpliwa wiarygodność twórców Majeranowskiego i innych podobnych fabrykatów dała początek dyskusjom na temat autentyczności powszechnie publikowanych, często bez należytego krytycyzmu, materiałów. I tak np. toczyła się wówczas dysputa na temat wieku i genezy konika zwierzyńieckiego (Lajkonika), prowadzona m.in. w krakowskim „Czasie” i warszawskich „Kłosach” w 1872 roku<sup>58</sup>. Kolberg żywo się tym zagadnieniem interesował, gromadził notatki na ten temat z prasy, a także sam poszukiwał informacji źródłowych, m.in. w dokumentach cechu włóczków, tj. flisaków, uczestników tego dawnego zwyczaju, oraz w relacjach wspomnieniowych krakowian. Relację taką przekazał mu w liście 27 czerwca 1873 roku, a więc już po powierzeniu Kolbergowi zajęcia się podaniami i zwyczajami krakowskimi w Komisji Archeologicznej, Karol Mecherzyński, sekretarz Wydziału Filologicznego Akademii (od 21 XII 1872 roku), filolog związany od urodzenia z Krakowem<sup>59</sup>. Tak więc własne zainteresowania i prace Kolberga spotykały się z prowadzonymi w ramach Komisji i na odwrót, a przeplatając się, służyły zarówno autorowi *Ludu*, poszerzając jego bazę źródłową, jak i badaniom Akademii, wzbogacając je o materiał pozyskany w eksploracjach terenowych i studiach własnych Kolberga.

<sup>56</sup> Przegląd wykorzystanych przez Kolberga w tym zakresie prac przynoszą przypisy źródłowe dotyczące głównie rozdziałów „Kraj” i „Zwyczaje”, zamieszczone w tomie 73/III DWOK na s. 107–125 i 138–165. Zob. też obszerną bibliografię Kolberga przywoływaną w siedmiu tomach *Krakowskiego* (T. 5–8 *Ludu* i T. 73/I–73/III *Suplementów*), a zebraną w tomie 73/III.

<sup>57</sup> [K. Majeranowski, pseud.:] Pielgrzym z Tenczyzna *Święcone wielkanocne*, „Pszczółka Krakowska” 1822, T. 2, s. 8–16 (przedruki, m.in. w: Ł. Gołębiowskiego *Ludzie polskim...*, s. 305–309 oraz w „Przyjacielu Ludu” 1837, R. 3, T. 2, nr 39). Zob. O. Kolberg *Krakowskie cz. I* (DWOK T. 5), s. 369–373 i odpowiedni przypis źródłowy w: O. Kolberg *Krakowskie. Suplement...* (DWOK T. 73/III), s. 170–171 oraz E. Millerowa, A. Skrukwa „*Krakowskie*” *Oskara Kolberga...*, w: O. Kolberg *Krakowskie. Suplement ...* (DWOK T. 73/I), s. XXXVIII.

<sup>58</sup> Rekapitulacja koncepcji na temat genezy Lajkonika por. też F. Gawełek *Konik zwierzyńiecki*, „Rocznik Krakowski” T. XVIII: [1919], s. 144–154 (cały art. s. 129–181). Zob. też Ł. Olśzewski *Lajkonik. Legenda i tradycja*, Kraków 2009.

<sup>59</sup> Zob. list K. Mecherzyńskiego z 27 VI 1872 r., *Korespondencja...* cz. I (DWOK T. 64), s. 422–423. Zob. też E. Millerowa, A. Skrukwa „*Krakowskie*” *Oskara Kolberga...*, s. XXXVIII.

Do innych działań Kolberga w ramach Komisji należał udział w rejestracji miejscowości, w których odkryto zabytki wykopaliskowe, prowadzonej na potrzeby mapy archeologicznej, której koncepcja była autorstwa Łepkowskiego. Współpracował w tym zakresie z Kirkorem, Łepkowskim, Kopernickim i Sadowskim<sup>60</sup>. Ze wszystkimi czterema badaczami był blisko zaprzyjaźniony i spotykał się z nimi często; tym bardziej więc praktyką naturalną była wymiana informacji na temat znalezisk archeologicznych, obserwowanych w trakcie własnych podróży, i wiadomości pozyskanych w Komisji, tak przecież uprawniona w pracach naukowych. Uczestniczył też Kolberg w dyskusjach nad sprawozdaniami z badań oraz nad omawianymi dziełami archeologicznymi i z dziedzin pokrewnych, w czym także w naturalny sposób dzielił się swoją erudycją i wynikami ciągłych penetracji i studiów w Bibliotece Jagiellońskiej i lwowskim Ossolineum. Według Bieńkowskiego brał także udział w zbieraniu zabytków epigrafiki polskiej od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku, a także przekazał Komisji swoje materiały dotyczące mitologii<sup>61</sup>.

Zainteresowanie autora *Ludu* archeologią i kontakt z bieżącym dorobkiem badawczym tej dyscypliny znalazły swoje odbicie w kolejnych monografiach regionalnych<sup>62</sup>. Obok materiałów etnograficznych i folklorystycznych, które stanowią zawsze zrab źródłowy tomów *Ludu*, zamieścił w nich szereg wiadomości o ówczesnych pracach wykopaliskowych i znaleziskach archeologicznych, a nawet niekiedy i własne wywody czy komentarze dotyczące tych zagadnień. Podobnie jak informacje historyczne i fizjograficzne podawał je przeważnie przy charakterystyce ogólnej omawianego obszaru,

---

<sup>60</sup> Zob. W. Bieńkowski, A. Gruca *Krakowskie koneksje...*, s. 68 oraz W. Bieńkowski *Oskar Kolberg a Akademia...*, s. 13. Zob. też B. Schnaydrowa *Mapa archeologiczna Józefa Łepkowskiego, geneza i okoliczności jej powstania*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie”, R. 25: 1980, s. 198–202.

<sup>61</sup> Zob. W. Bieńkowski, A. Gruca *Krakowskie koneksje...*, s. 68 oraz W. Bieńkowski *Oskar Kolberg a Akademia...*, s. 13. Przekazane Komisji materiały mitologiczne to prawdopodobnie rękopis Kolberga pt. *Potęgi nadprzyrodzone w wyobraźni Mazurów Pruskich. Studium mytologiczne według [Maxa Polluxa] Toeppena skreślił [...]* (BN PAU i PAN, sygn. 3572), stanowiący dokonany przez niego przekład fragmentu pracy Toeppena pt. *Aberglauben aus Masuren: Märchen und Sagen*, której recenzję opublikował w 1868 roku. Przekład ten włączył Kolberg po niewielkim przeredagowaniu do swojego rękopisu *Mazur pruskich* (zob. T. 40, s. 52–82).

<sup>62</sup> Jako pierwszy poruszył ten problem T. Malinowski w artykule *Archeologia w dziełach Oskara Kolberga*, „Lud” T. XLII: 1956, s. 446–453.

tj. w rozdziale „Kraj”, wiążąc je z opisywanymi miejscowościami i konkretnymi obiektami czy zabytkami z tego terenu. Szereg danych z zakresu archeologii odnajdujemy także w przypisach do tekstu, zwłaszcza zebranych na końcu książki. Powołuje się w nich Kolberg (lub w różnym zakresie cytuje) na prace Józefa Łepkowskiego, Franciszka M. Sobieszczańskiego, Aleksandra Przeździeckiego, Adama H. Kirkora, artykuły, doniesienia i wiadomości z czasopism („Wiadomości Archeologicznych”, „Czasu”, „Biblioteki Warszawskiej”, „Kłósów” itd.). Badający to zagadnienie Tadeusz Malinowski stwierdzał:

Dużą zasługą Kolberga jest zinwentaryzowanie wielkiej liczby stanowisk archeologicznych rozsianych po wielu dzielnicach Polski i Rusi. [...] Drugą wielką zasługą Kolberga jest fakt zebrania w swych pracach ogromnego materiału bibliograficznego, odnoszącego się do odkryć archeologicznych, a zagubionego często w rozmaitych zapomnianych, trudno dostępnych publikacjach i czasopiśmie. Śmiało rzec można, że prace Kolberga są niezastąpionym źródłem materiałowym dla wszelkiego rodzaju monografii powiatowych archeologicznych przygotowanych w wielu ośrodkach naukowych w Polsce<sup>63</sup>.

Autor uważał, że ten niewykorzystany przez archeologów materiał nie tylko może stanowić źródło dla różnego rodzaju monografii lokalnych, ale także przynosi nieznanne późniejszym badaczom, cenne przyczynki do dziejów archeologii polskiej, a niejednokrotnie nawet informacje o dawnych odkryciach ocalałe jedynie na kartach tomów Kolberga. Dla przykładu ilustrującego zainteresowanie Kolberga odkryciami archeologicznymi można przywołać fakt, że w *Krakowskim* sięgnął on nie tylko do prac J. Łepkowskiego, K. Rogawskiego czy A.H. Kirkora, do wiadomości z publikacji Towarzystwa Naukowego czy Akademii lub rozsianych w prasie<sup>64</sup>, ale podjął próbę krótkiego omówienia aktualnych badań i ich wyników w okolicy Krakowa. Dokonał także wręcz wątpliwego merytorycznie zabiegu, zamieszczając w przypisie do części IV monografii krakowskiej obszerny wyciąg, prawdopodobnie we własnym przekładzie, z artykułu francuskiego archeologa, L.F.A. Maury’ego, zamieszczonego w „Revue des Deux Monde” z 1868 roku, a poświęconego dziejom badań archeologicznych w Babilonie

<sup>63</sup> L. Malinowski *Archeologia ...*, s. 451.

<sup>64</sup> Zob. O. Kolberg *Krakowskie. Suplement...* (DWOK T. 73/III) s. 441–481 (*Bibliografia. Prace cytowane i odnotowane przez Kolberga*).

i Niniwie<sup>65</sup>. Sięgając w swoich ludoznawczych pracach po informacje z zakresu archeologii, wyrażał własne stanowisko wobec przydatności dla nich dziedzin pokrewnych etnografii, a jednocześnie nawiązywał do idei badaczy starożytników skupionych w kręgu Akademii, według której badając teraźniejszość kultury, nie można pominąć jej przeszłości, także najodleglejszej, utrwalonej m.in. w zachowanych śladach materialnego dziedzictwa epoki przedchrześcijańskiej<sup>66</sup>.

Znaczniejszy niż w Komisji Archeologicznej był udział Kolberga w działalności Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności<sup>67</sup>. O jej powołaniu postanowiono na wniosek złożony przez A. Biesiadeckiego na posiedzeniu Wydziału III Matematyczno-Przyrodniczego w październiku 1873 roku. Jako osobna Komisja w ramach tego Wydziału ukonstytuowała się później, bo dopiero 23 marca 1874 roku oraz w trakcie następných posiedzeń 16 maja i 27 czerwca tego roku, kiedy też zarysowany został ogólny program jej prac<sup>68</sup>. Zwłoka wynikała z potrzeby porozumienia się z Komisją Archeologiczną co do zakresu badań, w dużej mierze pokrywających się ze sobą. Głównym inicjatorem wyłonienia Komisji Antropologicznej w ramach Wydziału III był obok Józefa Majera Izydor Kopernicki. Pierwszy z badaczy pełnił funkcję jej prezesa od początku do 1894 roku, drugi sekretarzował Komisji od 1875 do 1891 roku, formułując dla niej naukowy program badań. Dzięki rozległej wiedzy i swoim szerokim i wszechstronnym zainteresowaniom Kopernicki stał się niezwykle zasłużonym, aktywnym i twórczym organizatorem

---

<sup>65</sup> Zob. O. Kolberg *Krakowskie cz. IV* (DWOK T. 8), s. 352 oraz 353–362, a także przypisy źródłowe do tych tekstów w tomie 73/III DWOK, s. 436–437. Przytaczając tekst Maury'ego, Kolberg błędnie podał tytuł czasopisma.

<sup>66</sup> Pisał o tym m.in. we wstępach do swoich monografii, np. do *cz. IV Krakowskiego* (DWOK T. 8), na s. [XI] w 1875 r. i do *cz. II Radomskiego* (DWOK T. 21), na s. [V] w 1888 r.

<sup>67</sup> O działalności Komisji Antropologicznej zob. *Pamiętnik piętnastoletniej działalności...* cz. I, s. 197–209, *Materiały do powstania Akademii...*, s. 89–91 [B], W. Bieńkowski *Badania etnograficzne Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie oraz Komisji etnograficznej Polskiej Akademii Umiejętności*, „Lud” T. 51: 1967, s. 71–75, E. Jaworska *Działalność folklorystyczna Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie*, w: *Dzieje folklorystyki polskiej*, pod red. H. Kapełus i J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1982, s. 140–226, J. Chochorowski *Między archeologią, antropologią i prehistorią...*, s. 328–333.

<sup>68</sup> Zob. Posiedzenie Wydziału dnia 20 X oraz Posiedzenia Komisji Antropologicznej dnia 23 III, 16 V i 27 VI 1874 r., „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Mat.-Przyr...”, T. I, s. XXVIII oraz s. LIV–LVI, LXVI–LXXXIV, LXXXVIII–XCV.



i uczestnikiem prac Komisji, nadając jej rangę instytucji o zasięgu europejskim<sup>69</sup>.

Kolberg znalazł się od początku w gronie członków przybranych Komisji Antropologicznej (razem z J. Sadowskim i P. Umińskim), której skład podany został już na pierwszym posiedzeniu, 23 marca 1874 roku<sup>70</sup>. Wśród członków Komisji znalazło się też wielu wymienianych już uczonych, z którymi zetknął się Kolberg wcześniej, m.in. J. Szujski, J. Łepkowski, W. Łuszczkiewicz, A.H. Kirkor, T. Żebrawski. W gronie tym byli także przedstawiciele medycyny, fizyki, nauk przyrodniczych (lekarze: A. Baraniecki i L. Teichmann, fizyk i meteorolog S. Kuczyński). W organizującej się Komisji dokonano podziału na trzy (pierwotnie dwie) Sekcje: 1. Archeologiczno-Antropologiczną, 2. Antropologiczną „w ściślejszym rozumieniu” [tj. antropologii fizycznej] i 3. Etnologiczną, z wyznaczonym dla nich zakresem badań. Zaraz po ukonstytuowaniu się Komisja ogłosiła *Program badań antropologicznych*, w którym znalazła się też problematyka etnograficzna. Opracowanie programu uznano od początku za zadanie pierwszoplanowe, „ażeby zarysowały się wyraźniej granice działania każdej Sekcji, w wielu razach zachodzące na siebie, żeby prócz tego uwidocznili się stosunek do Komisji Archeologicznej, spotykającej się z Antropologiczną w przedmiocie badań przedhistorycznych”. W programie wyznaczono trzy podstawowe kierunki prac odpowiadające zakresowi wydzielonych Sekcji:

<sup>69</sup> Izydor Kopernicki (1825–1891), lekarz, antropolog, etnograf, po studiach w zakresie medycyny na uniwersytecie kijowskim pracował jako lekarz wojskowy, m.in. w czasie wojny krymskiej. Brał udział w powstaniu styczniowym i był więziony przez Austriaków w Ołomuńcu. Po uwolnieniu w czasie wieloletniej tułaczki emigracyjnej przebywał m.in. w Paryżu, gdzie studiował antropologię, anatomię i fizjologię. Następnie na uniwersytecie w Bukareszcie zorganizował nauczanie anatomii i stworzył Muzeum Anatomiczne. W roku 1871 powrócił do kraju i osiadł w Krakowie na zaproszenie Józefa Majera, lecz status emigranta i uczestnika powstania utrudniały mu znalezienie odpowiedniej posady. Do roku 1888 pracował w półroczu letnim zarobkowo jako lekarz zdrojowy w Rabce, potem w Marienbadzie, a w półroczu zimowym zajmował się pracą naukową. W roku 1876 nostryfikował na UJ swój dyplom w zakresie nauk lekarskich, w 1878 uzyskał tam habilitację z antropologii, a w 1886 roku jako pierwszy na ziemiach polskich otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego antropologii. Poza nauczaniem działał w kilku komisjach Akademii, której był członkiem korespondentem od 1877 roku, członkiem czynnym od 1887 roku. Jako sekretarz Komisji Antropologicznej przyczynił się do intensyfikacji jej prac i ich wysokiego poziomu naukowego. Był autorem wielu publikacji z zakresu antropologii i archeologii w języku polskim i w językach obcych, zajmował się także badaniami ludoznawczymi, m.in. nad folklorem Górali karpaccich i Cyganów polskich. Był uczonym o europejskiej sławie; uważany jest za twórcę podstaw antropologii polskiej.

<sup>70</sup> Zob. „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydż. Mat.-Przyr...”, T. 1, s. LV – LVI.

Badać nam należy człowieka: I. pod względem najdawniejszych śladów jego pobytu w naszym kraju; II. pod względem jego cech fizycznych, odznaczających właściwość szczepową, plemienną i narodową, III. pod względem właściwości jego duchowych, stosunków społecznych, zwyczajów i obyczajów. Pod I-szym względem badania odnosić się muszą do czasów przedhistorycznych; pod II-gim wiadomości zbierać wypadnie z fizycznych poszukiwań właściwości ludów obecnie zamieszkałych lub zabytków pozostałych z czasów historycznych w całym obszarze kraju; pod III-im — ich właściwości duchowych, zwyczajów i obyczajów<sup>71</sup>.

Już w tym zarysie programu widoczne jest odbicie ówczesnego poglądu o bliskim związku wiedzy o człowieku z przyrodoznawstwem. Antropologię traktowano wtedy bardzo szeroko, jako naukę o człowieku w ogóle, lokując ją jako dziedzinę na pograniczu nauk humanistycznych i przyrodniczych. Mieściła się wówczas w tym ujęciu antropologii także etnografia. Pod wpływem nauki europejskiej, m.in. prac przedstawiciela ewolucjonizmu, E.B. Tylora, i w duchu pozytywizmu próbowano wówczas przenieść metody badań przyrodniczych do nauk humanistycznych. Stąd usytuowanie etnologii w Komisji Antropologicznej wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Akademii. Z kolei częste pokrywanie się przedmiotu badań w obu Komisjach — Antropologicznej i Archeologicznej — prowadziło w praktyce do tego, że szereg prac prowadzono i finansowano wspólnie; szczególnie dotyczyło to badań wykopaliskowych i związanej z nimi inwentaryzacji stanowisk archeologicznych. Tak też organizowane były niektóre wyprawy naukowe, podejmowane „w kierunku badań przedhistorycznych” w latach siedemdziesiątych<sup>72</sup>.

W podzielonej na Sekcje Komisji Antropologicznej przewodniczącym Sekcji I został geolog A. Alth, sekretarzem — archeolog A.H. Kirkor, Sekcji II przewodniczył anatomopatolog L. Teichmann, sekretarzem I. Kopernicki. Kierowanie Sekcją III — Etnologiczną powierzono w maju 1874 roku

---

<sup>71</sup> Tamże, s. LXVII, cytat poprzedni: s. LXVI–LXVII. Przedstawiony przez J. Majera *Program badań antropologicznych* opublikowany jest tamże, s. LXVII–LXXXIII.

<sup>72</sup> Zob. J. Szujski *Zdanie sprawy z ruchu naukowego Akademii Umiejętności od 3 maja 1877 roku, podane przez sekretarza jeneralnego*, „Rocznik Zarządu AU. Rok 1877”, Kraków 1878, s. 124. W sprawozdaniu tym zapisano: „W kierunku badań przedhistorycznych Komisja Antropologiczna jednoczy się z Archeologiczną; spólnym też staraniem zarządzone były wyieczki naukowe odbyte przez pp. Przybysławskiego, Kirkora tudzież Kopernickiego”.

Kolbergowi, sekretarzem został J.N. Sadowski<sup>73</sup>. Już w czerwcu tego samego roku w Sekcji Etnologicznej gotowa była jako jedna z pierwszych jej inicjatyw opracowana przez Sadowskiego *Instrukcja do badania właściwości ludowych*<sup>74</sup>. Obejmowała ona osiem działów głównych:

A. Nazwa badanej ludności, jej charakter i granice rozsiedlenia, B. Gwara, C. Poezja, muzyka, taniec, D. Przysłowia, gadki (klechdy), zagadki, oracje, podania, E. Obrzędy i uroczystości, F. Ubiór i stroje, G. Mieszkania, H. Narzędzia.

W każdym dziale znalazły się zwięzłe wyliczenia wyznaczonych do obserwacji i opisu problemów, zjawisk, zachowań, obiektów, przy czym zwraca uwagę nacisk, z jakim zaleca się „wierne spisanie wszystkich pieśni bez najmniejszej zmiany i ogładzenia” oraz zapis dosłowny opowieści i oracji, a także relacji o obrzędach i zwyczajach, „choćby to było nie tylko dziwnym, ale nawet zupełnie niezrozumiałym” i bez względu na powtarzanie się treści. Program ten, opracowany przez archeologa Sadowskiego, zbliżony jest wyraźnie do Kolbergowskiego, przedstawionego w *Liście otwartym* z 1865 roku i realizowanego w *Ludzie*. Wspólne jest przede wszystkim założenie główne, tj. opis etnograficzny określonego obszaru, regionu jako składowej obrazu całego kraju w ujęciu panoramicznym. Wpływ idei i wzoru monografii Kolberga na środowisko Komisji Antropologicznej, wręcz na całe pokolenie badaczy, okazał się trwały i miał dominować do końca XIX wieku.

Do programu badań ujętego w *Instrukcji* dokładał Kolberg swoje dalsze istotne postulaty. Wkrótce po jej ogłoszeniu, na styczniowym posiedzeniu Komisji Antropologicznej w 1875 roku, na jego wniosek jako przewodniczącego Sekcji Etnologicznej zatwierdzono uchwałę „dotyczącą wydawania częściowo badań etnograficznych popartych dołączeniem wizerunków typów ludowych, strojów, sprzętów itd., o ile można najstaranniejszych, a w każdym razie najwierniejszych”. Przychylnono się też do propozycji Kolberga, by dla realizacji tego zdania, odpowiadającej „ściśłym wymogom nauki”, zwrócić się do znanych w kraju osób posiadających zbiory ikonograficzne z prośbą o ich użyczenie „czasowo do naukowego użytku”. Umożliwiłoby to wydawanie zeszytów obejmujących „umiejętny opis pewnej

<sup>73</sup> Posiedzenie Komisji Antropologicznej dnia 16 V 1874 r., „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wyd. Mat.-Przjr...”, T. I, s. LXVI.

<sup>74</sup> Tamże na s. XC–XCV oraz w osobnej odbitce: Kraków 1874.

grupy etnograficznej z dołączeniem wizerunków w drzeworytach, litografiach, chromolitografiach, a w razie potrzeby i nut muzycznych”. Przenosił Kolberg w ten sposób na grunt Akademii swoją programową koncepcję, w myśl której od początku działalności doceniane było dla etnografii znaczenie źródłowe dokumentacji ikonograficznej i muzycznej. Jednocześnie była to próba wykorzystania rycin ze zbiorów prywatnych i muzealnych za pośrednictwem Akademii do prac etnograficznych. Na tym samym posiedzeniu zobowiązywał się Kolberg konkretnie do porozumienia się w sprawie rycin z W. Dzieduszyckim, dyrektorem Muzeum Przyrodniczego we Lwowie, i z J. Kossakiem<sup>75</sup>, mieszkającym w Krakowie. Rok później w liście do Akademii, zdając sprawę ze swojej podróży na Pokucie i Bukowinę, informował, że w Muzeum Dzieduszyckich we Lwowie sporządził listę „wszelkich posiadanych przezeń akwarel, rycin i obrazów olejnych przedstawiających typy i sceny ludowe” i że podobny spis przygotował w muzeum Zakładu Ossolińskich<sup>76</sup>. Dołączył oba do swojego listu, wyrażając przeświadczenie, że „dostarczą one [...] wątku do wygotowania obszernego i systematycznie ułożonego katalogu ubiorów na całym obszarze Polski”. Zawiadamiał też, że oba muzea posiadają znaczny zbiór fotografii „przedstawiających ubiory ludu, widoki wsi i cerkwi itp., których kopii na żądanie Akademii jak najchętniej udziela na użytek etnografii”. Gromadzeniem ikonografii był więc żywo zainteresowany nie tylko ze względu na jej znaczenie dokumentacyjne dla monografii regionalnych własnych i innych autorów z Akademii, ale także w związku z dalekosiężnym planem opracowania albumu polskich strojów ludowych.

*Instrukcja* przygotowana przez Sadowskiego w 1874 roku pomyślana była jako przewodnik w badaniach terenowych dla współpracowników i korespondentów, często amatorów w dziedzinie etnografii, którzy

---

<sup>75</sup> Zob. Posiedzenie Komisji Antropologicznej dnia 13 I 1875 r., „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydz. Mat.-Przyr...”, T. II, Kraków 1875, s. VIII–IX. Już na kolejnym posiedzeniu Kolberg mógł przekazać informację, że Kossak obiecał udostępnienie swoich zbiorów Komisji, która wkrótce powołała go na swojego członka (Posiedzenie Komisji Antropologicznej dnia 13 III 1875 r., tamże, s. LIII).

<sup>76</sup> Brulion listu do Akademii z 30 X 1876 roku, *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 659–660 (rkp. w zbiorach BN PAU i PAN, sygn. 2185/4, k. 2–3), dołączony spis akwarel z Muzeum im. Dzieduszyckich obejmuje 105 pozycji (tamże, k. 4–5). Inna wersja redakcyjna sprawozdania i tegoż spisu akwarel zachowała się w Muzeum Etnograficznym w Krakowie (Arch. MEK, sygn. II/226, nr inw. I/3051 RKP). Brulion spisu rycin z Ossolineum w zbiorach BN PAU i PAN, sygn. 2184, k. 300 (21 pozycji).

wspomagać mieli prace Sekcji swoimi materiałami opracowanymi według wskazanego wzoru. Taką siatkę pomocników zamierzano utworzyć we wszystkich trzech zaborach. Dzięki operatywności Kopernickiego kwestionariusz Sadowskiego został już w 1875 roku rozesłany do wskazanych osób. Każdy z członków został też zobowiązany do pozyskiwania chętnych do współpracy, bowiem przez cały okres swojej działalności Sekcja Etnologiczna opierała swoje badania na korespondentach. W pracach terenowych spodziewano się udziału „przede wszystkim światłych duchownych wszelkiego obrządku, lekarzy i nauczycieli”, przy czym zaznaczano: „wszakże i każdy obywatel ziemski miałby tu łatwą sposobność przysłużenia się publicznej sprawie tą naukową pomocą”<sup>77</sup>. Odzew społeczny na apel Komisji i przebieg akcji zbierackiej okazały się zadowalające. Dzięki aktywności korespondentów i napływowi licznych materiałów można było podjąć ich planową publikację w wydawnictwie Akademii. Liczba nadsyłanych prac etnograficznych dwukrotnie przewyższała ilość materiałów pozyskanych przez dwie pozostałe sekcje Komisji, można więc sądzić, że impuls nadany przez Sekcję Etnologiczną decydująco wpłynął na ożywienie ruchu ludoznawczego, zwłaszcza w Galicji.

Dorobek Komisji Antropologicznej znalazł swoje stałe miejsce publikacji w wydawanym jej staraniem od roku 1877 (do 1895) roczniku pt. „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”. Był on podzielony na trzy części odpowiadające profilem trzem sekcjom Komisji. W każdym roczniku sąsiadowała więc problematyka z trzech dziedzin wiedzy, które wówczas ściślej wiązano ze sobą jako skupione na wspólnym przedmiocie badań, tj. na człowieku, jego życiu i kulturze. Dział III przeznaczony był na materiały etnograficzne; zamieszczano w nim napływające z terenu prace, uprzednio ocenione i odpowiednio zredagowane. Zakres badań obejmował wprawdzie wszystkie ziemie dawnej Rzeczypospolitej, szczególną uwagę zamierzano jednak poświęcić jej Kresom Wschodnim. W niepodpisanym wstępie do pierwszego rocznika jego autor, Józef Majer, powtórzył w skrócie główne tezy programowe Komisji, zaznaczając przy tym, że prace „zmierzać mają do badania ludności ziem polskich, a zwłaszcza północnych

---

<sup>77</sup> Posiedzenie Komisji Antropologicznej dnia 5 III 1875 r., „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydz. Mat.-Przyr...”, T. II, s. XXXV. Część korespondentów zostawała członkami przybranymi Komisji, choć nie posiadali oni stopni naukowych i członkostwa Akademii. Wybierani byli na posiedzeniach Komisji, a następnie zatwierdzani przez Wydział.

i północno-wschodnich stoków Karpat”<sup>78</sup>. Nie bez znaczenia było tu z pewnością świadome podkreślenie przynależności tych ziem do Polski, mimo utraty niepodległości. Z czasem, gdy materiałów ruskich napłynęło sporo, Sekcja Etnologiczna zwróciła swoje apele w stronę Wielkopolski i Śląska, skąd w latach wcześniejszych nie było ich wiele<sup>79</sup>. „Zbiór Wiadomości” był pierwszym polskim czasopismem naukowym, w którym etnografia i folklorystyka znalazły swoje stałe miejsce.

Redaktorem rocznika został Izydor Kopernicki, sekretarz Komisji. Kolberg jako przewodniczący Sekcji Etnologicznej miał decydujący udział w przygotowaniu do druku materiałów etnograficznych, przeznaczonych do działu III, i ściśle współpracował w tym zakresie z Kopernickim. Odpowiadając za ten blok tematyczny „Zbioru Wiadomości”, miał stały wgląd w prace etnograficzne napływające do Komisji. Recenzował artykuły przeznaczone do druku, wprowadzał poprawki redakcyjne, propozycje zmian i uzupełnień, wskazywał niedostatki i mocniejsze strony opracowania, wyrażał swoją wiążącą opinię, oceniając studia innych autorów, najczęściej amatorów, rekrutujących się spośród księży, nauczycieli, lekarzy, urzędników i ziemian. Udzielał wskazówek, zachęcał ich do pracy i dalszych badań, podpowiadając problematykę, dzieląc się swoim doświadczeniem badacza terenowego i promując w ten sposób chętnych do pracy i wzorujących się na nim zbieraczy. Służył im radą i zachętą, a autorów prac pozytywnie ocenianych rekomendował niejednokrotnie na członków przybranych Komisji Antropologicznej. Obok działań programowych dotyczących badań etnograficznych Komisji podejmował także działania werbunkowe, wykorzystując swoje rozległe kontakty i znajomości z podróży. W efekcie zawiązywała się często współpraca naukowa, owocna nie tylko dla prac Komisji, ale także dla Kolbergowskiego dzieła. Pozyskany członek Komisji i autor zasiliał swoimi pracami dział etnograficzny „Zbioru Wiadomości do Antropologii Krajowej”, a Kolberg korzystał z materiałów autora, przysyłanych niekiedy specjalnie dla jego *Ludu*, nieprzeznaczonych do publikacji w roczniku. Charakter takiej opieki naukowej Kolberga i współpracy

<sup>78</sup> „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”, T. I: 1877, s. VIII. Badania te miały dotyczyć ludności „I. pod względem śladów ich najdawniejszego pobytu i życia w czasach przedhistorycznych; II. pod względem cech fizycznych, odznaczających obecnie właściwość szczepową, plemienną i narodową; III. pod względem właściwości duchowych, stosunków społecznych, zwyczajów i obrzędów”.

<sup>79</sup> Por. E. Jaworska *Działalność folklorystyczna Komisji Antropologicznej...*, s. 154.

w dostarczaniu materiału dla niego dokumentuje korespondencja z lat 1876–1886 z kieleckim etnografem i historykiem, księdzem Władysławem Siarkowskim (1840–1902), stanowiąca znakomity przykład obustronnego zaangażowania<sup>80</sup>. Mieszkający w Kielcach od 1866 roku autor prac poświęconych Kielecczyźnie znalazł się w gronie kandydatów na współpracowników Sekcji Etnologicznej. W styczniu 1876 roku Kolberg skierował do niego list z propozycją współpracy z Komisją Antropologiczną, poszukującą korespondentów terenowych, którzy zbieraliby materiały zgodnie ze wspomnianą instrukcją Sekcji. Oryginał tego listu zaginął, lecz zachował się fragment końcowy brulionu, w którym Kolberg przedstawił adresatowi warunki publikacji w wydawnictwach Akademii. Siarkowski propozycję przyjął z wdzięcznością i zobowiązał się do współpracy. W dalszej korespondencji mowa o planowanych badaniach, posiadanych materiałach i przygotowaniu prac Siarkowskiego do druku w rocznikach Akademii oraz o zamiarze włączenia autora w krąg jej współpracowników. Po zapoznaniu się z pierwszymi materiałami Kolberg wraz z Kopernickim rekomendowali kieleckiego badacza na członka korespondenta Akademii i już wiosną tego roku Siarkowski został członkiem przybranym Komisji Antropologicznej<sup>81</sup>. Kolberg pomagał mu w opracowaniu materiałów etnograficznych z okolic Kielc, wydanych później w „Zbiorze Wiadomości” w latach 1878–1885<sup>82</sup>. Siarkowski informował o swoich planach, zbiorach i postępie prac, Kolberg podawał wskazówki dotyczące sposobu ich opracowania redakcyjnego, radził położyć nacisk na zbieranie informacji szczegółowych bez ich interpretacji i analiz, pośredniczył w przekazywaniu materiałów Akademii.

---

<sup>80</sup> Zob. A. Skrukwa *Władysław Siarkowski — współpracownik Oskara Kolberga*, w: *W świecie pieśni i bajki. Studia folklorystyczne*, pod red. R. Górskiego i J. Krzyżanowskiego, Wrocław 1969, s. 247–257. Współpracę tę oraz rękopiśmienny materiał Siarkowskiego zachowany w archiwum Kolberga omawia także E. Antyborzec we wstępie do tomu *Kieleckie. Supplement do tomów 18–19* (DWOK T. 76), s. XII–XVII. Zob. też listy Kolberga i Siarkowskiego z lat 1876–1886, *Korespondencja... cz. I, II i III* (DWOK T. 64–66).

<sup>81</sup> Zob. brulion listu do W. Siarkowskiego z 20 I 1876 r., *Korespondencja... cz. I*, s. 557. Siarkowski został wybrany na posiedzeniu Komisji Antropologicznej dnia 31 maja 1876 r. (zob. „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydz. Mat.-Przyr...”, T. III, 1876, s. XLVI i L–LI).

<sup>82</sup> W „Zbiorze Wiadomości do Antropologii Krajowej” (w dziale III, etnologicznym) ukazały się trzy prace Siarkowskiego: najobszerniejsza pt. *Materiały do etnografii ludu polskiego z okolic Kielc*, T. II: 1878, s. 209–259., T. III: 1879, s. 3–61, T. IV: 1880, s. 83–184 oraz *Zagadki ludowe z różnych miejscowości guberni kieleckiej*, T. VI: 1882, s. 3–29 i *Materiały do etnografii ludu polskiego z okolic Pińczowa*, T. IX: 1885, s. 3–72.

M.in. pisał w 1877 roku, że odebrał pracę Siarkowskiego przedstawioną następnie Akademii,

[...] która, jak to zwykle bywa w takich razach, udzieliła mi ją na powrót do przejrzenia i porobienia uwag, jakie uznam za stosowne. Wybacz zatem, Szanowny Ks[ięże] Dobr[odzieju], że znając wymagania i formę publikacji naszej Akademii, pozwoliłem sobie w manuskrypcie Jego zmienić porządek niektórych rozdziałów, dać odpowiednią temu numerację i intytulację przedmiotów, wykreślić kilka pieśni (zwłaszcza drobniejszych rozmiarów i mniejszego znaczenia), które pomieszczone już były bez żadnej zmiany w dawniejszych zbiorach, skrócić niektóre Pańskie uwagi dobrze już skądinąd znane i pododawać odpowiednie cytacje z moich dzieł i z Kozłowskiego, Wójcickiego i innych. Sądzę, że za złe mi tego Jegomość nie weźmiesz, gdy ujrzysz rzecz w druku<sup>83</sup>.

A rok później Kopernicki przypominał Kolbergowi: „Tymczasem potrzebna tu koniecznie bytność Pańska dla ostatecznego przygotowania rękopimu ks. Siarkowskiego do druku”<sup>84</sup>. Z kolei Siarkowski dostarczał Kolbergowi materiały folklorystyczne do monografii Kieleckiego (teksty pieśni, opowieści, przysłowia, modlitwy, opisy sobótek), które ten w niej skwapliwie wykorzystał jako wiarygodne. Zachowane w archiwum autora *Ludu* rękopisy kieleckiego badacza wskazują, że udział Siarkowskiego w zakresie dokumentacji folkloru był w monografii Kolberga znaczny.

Rekomendacji udzielił badacz także Józefowi Grajnertowi (1831–1910), literatowi i etnografowi, znanemu sobie jeszcze z okresu warszawskiego. Przesłane przez niego do Akademii w 1879 roku z inicjatywy i zachęty Kolberga materiały etnograficzne z Kaliskiego zostały bardzo pozytywnie ocenione przez Kopernickiego, a także przez Kolberga, który wsparł propozycję przyjęcia autora na członka Komisji Antropologicznej. Jako redaktor wprowadził potrzebne poprawki, zmienił tytuł i układ treści oraz uzupełnił pracę Grajnerta o niezbędny komentarz rzeczowy i odsyłacze do wariantów. Już w roku następnym *Zapiski etnograficzne z okolic Wielunia i Radomska* ukazały się w „Zbiorze Wiadomości do Antropologii Krajowej”, a Grajnert na wniosek Kolberga i Kopernickiego został przybrany

<sup>83</sup> Brulion listu do W. Siarkowskiego z 19 IV 1877 r., *Korespondencja... cz. II* (DWORK T. 65), s. 15.

<sup>84</sup> List Kopernickiego z 1878 roku, tamże, s. 193.



członkiem Komisji<sup>85</sup>. W późniejszych latach, opracowując *Kaliskie*, Kolberg odwoływał się do tej pracy, zwłaszcza przy charakterystyce ludu.

Przychylna opinia Kolberga przyczyniła się również do pozyskania dla Komisji nowych członków przybranych w osobach: Sofrona Witwickiego (1809–1879) z Żabiego na Huculszczyźnie, księdza grekokatolickiego i etnografa<sup>86</sup>; Władysława Przybysławskiego (1830–1908), ziemianina, właściciela Czortowca i Uniża na Pokuciu, archeologa, etnografa i kolekcjonera zabytków sztuki<sup>87</sup>; Władysława Kosińskiego z Wadowic (1844–1914), językoznawcy i etnografa<sup>88</sup>; Bronisława Gustawicza (1852–1915), krajoznawcy, przyrodnika i etnografa z Krakowa<sup>89</sup>; Michała Greima (1828–1911), fotografa i kolekcjonera starożytności z Kamieńca Podolskiego<sup>90</sup>. Wszyscy oni zbierali materiały etnograficzne ze swoich stron, przeważnie publikowane potem w postaci rozpraw czy studiów opisowych w wydawnictwach Akademii. Często przekazywali też dla Komisji dary pochodzące z badań terenowych, wykopaliskowych czy z kolekcji prywatnych. Przybysławski i Witwicki,

---

<sup>85</sup> Zob. list J. Grajnerta z 14 XI 1879 r. oraz brulion listu Kolberga do Grajnerta z lutego 1880 r., tamże, s. 280–281 i s. 327–328. *Zapiski* ukazały się w tomie IV „Zbiory Wiadomości” z 1880 r. na s. 285–361, a Grajnerta wybrano na członka w lutym 1880r. (zob. „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydz. Mat.-Przyr...” T. VII, 1880, s. XVII i XXI).

<sup>86</sup> Witwicki był autorem *Rysu historycznego Huculów* (Lwów 1863), pracy wznowionej w 1873 roku pt. *O Huculach. Rys historyczny*. W 1875 roku należał do inicjatorów Oddziału Czarnohorskiego Towarzystwa Tatrzńskiego. Członkiem Komisji Antropologicznej został w listopadzie 1875 roku (zob. „Rozprawy...” jw., T. II, 1875, s. LXXXIII i LXXIX).

<sup>87</sup> Władysław Przybysławski wybrany został na członka Komisji w kwietniu 1877 roku (zob. tamże, T. IV, 1877, s. LXII i LVI). Był jednym z najaktywniejszych badaczy w Komisji Antropologicznej, jednocześnie równie owocnie działał w Komisji Archeologicznej, której członkiem został wcześniej.

<sup>88</sup> Władysława Kosińskiego wybrano na członka przybranego Komisji Antropologicznej wiosną 1876 roku, równocześnie z Siarkowskim (zob. tamże, T. III, 1876, s. XLVI i L–LI).

<sup>89</sup> Bronisław Gustawicz został członkiem przybranym Komisji Antropologicznej w styczniu 1882 roku (zob. tamże, T. X, 1883, s. XIX i XXV). Kolberg współredagował m.in. jego rozprawę pt. *Podania, przesady, gadki i nazwy ludowe z dziedziny przyrody* opublikowaną w „Zbiorze Wiadomości...” T. V: 1881, s. 102–186; zob. listy Kopernickiego, w których dziękuje Kolbergowi za „uwagi, notatki i uporządkowanie” rękopisu Gustawicza, deklarując, że do tych uwag „zastępuje się w wydaniu” (*Korespondencja...* cz. III, DWOK T. 66, s. 696).

<sup>90</sup> Michał Greim był twórcą fotografii przedstawiających Podole i Besarabię (widoki Kamieńca Podolskiego i innych miast, sceny rodzajowe, typy ludności). W latach 1875–1902 część zbiorów ofiarowywał w darze Komisji Antropologicznej, której członkiem był od 1876 roku. Zob. J.M. Dzieuulska *Świat Podola i Besarabii w obiektywie Michała Greima. Dary fotografii dla Polskiej Akademii Umiejętności*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie” R. 56: 2011, s. 378–420.

podobnie jak Siarkowski, wspomagali także dzieło samego Kolberga, dostarczając mu notatek i informacji z własnych badań i wywiadów, które wykorzystywał potem w *Ludzie*, i obaj gościli go u siebie, stwarzając odpowiednie warunki do pracy i wspierając jego badania i zbieranie materiałów do monografii Pokucia, co zwłaszcza w przypadku Przybysławskiego dokumentuje obszernie korespondencja<sup>91</sup>. Brak natomiast informacji o bliższych kontaktach Kolberga z Gustawiczem czy Kosińskim, badaczami młodszymi, z którymi stykał się w Komisji i do których prac się odwoływał. Jest prawdopodobne, że bezpośrednio współpracował z Greimem w sprawie jego fotografii z Podola przekazywanych Akademii, a przeznaczonych do zbiorów etnologicznych Komisji, jak np. kolekcja 39 fotografii „bardzo starannie dokonanych ludowych typów z Podola rosyjskiego w formacie zwanym gabinetowym oraz 3-ech widoków tamecznych miejscowości w większym jeszcze formacie”, przedstawionych na posiedzeniu Komisji Antropologicznej 12 listopada 1875 roku<sup>92</sup>. Zapewne zbiór ten przesyłany do Akademii oddany został w ręce Kolberga jako przewodniczącego Sekcji Etnologicznej, podobnie jak następne z kolekcji tego autora. W kolejnych latach Greim niejednokrotnie jeszcze ofiarowywał Akademii swoje fotografie.

Niezależnie od patronatu nad pracami Sekcji Etnologicznej, od zajęć organizacyjnych i redakcyjnych, Kolberg sam publikował swoje artykuły w „Zbiorze Wiadomości”, począwszy od pierwszego rocznika, gdzie drukowana była jego rozprawa poświęcona gwarze wielkopolskiej<sup>93</sup>. Przy okazji planowanych przez Akademię edycji materiałów dialektologicznych wyłonił się wówczas problem rozdziału kompetencji Komisji Antropologicznej i Komisji Językowej. Obu dostarczano materiały językowe, zwłaszcza zbiory tzw. prowincjonalizmów: Antropologicznej — na podstawie wskazywanego w instrukcjach działu poświęconego mowie ludu, Językowej zaś — jako z założenia zajmującej się dokumentacją języka. Wywiązała się dyskusja, która z Komisji powinna zajmować się publikacją dialektyzmów, skoro

<sup>91</sup> Zob. korespondencja z Witwickim z lat 1876–1878 oraz z Przybysławskim z lat 1876–1883, *Korespondencja...* cz. I–III (DWOK T. 64–66). O związanej z Pokuciem współpracy obu badaczy z Kolbergiem zob. też wstęp A. Skrukwy w: O. Kolberg *Pokucie. Suplement do tomów 29–32* (DWOK T. 81), s. X i nast.

<sup>92</sup> Zob. „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydz. Mat.-Przyr...”, T. II, 1875, s. XXXII.

<sup>93</sup> O. Kolberg *Rzecz o mowie ludu wielkopolskiego*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”, T. I: 1877, w III dziale etnologicznym: s. 3–36; przedruk w: O. Kolberg *Studia, rozprawy...* (DWOK T. 63), s. 342–388. O wydaniu tegoż w innej wersji redakcyjnej, z datą 1876 r. oraz o następnych pracach w „Zbiorze Wiadomości” będzie mowa dalej.

przedmiotem obu od początku była „mowa ludu”. Dla ludoznawców były to kwestie równie ważne, co znajdowało swoje odbicie w kwestionariuszach etnograficznych i, w następstwie, w nadsyłanych pracach. Prowincjonalizmy, leksykalne materiały gwarowe, nazewnictwo, opis cech gramatycznych i fonetycznych dialektów miejscowych, słowem, język regionu był stałym elementem badań i dokumentacji etnograficznej. Rozprawa Kolberga o gwara wielkopolskiej znalazła się najpierw na początku roku 1876 w Komisji Językowej Wydziału Filologicznego, gdzie przekazano ją do oceny Władysławowi Wisłockiemu, który zakwalifikował tekst do druku<sup>94</sup>. Stamtąd przesłano ją jednak wkrótce do Komisji Antropologicznej. Tymczasem bowiem na posiedzeniu pod koniec lutego 1876 roku swoje stanowisko w kwestii wydawania leksykalizmów gwarowych określiła Komisja Antropologiczna. W wyniku debaty, w której opinię swoją wyraził także Kolberg, ustalono:

[...] po uwagach wypowiedzianych w tym przedmiocie przez pp. Sadowskiego, Teichmanna, Majera i Kopernickiego oraz pośrednio objawionym w tej mierze zdaniu p. Kolberga stało na tym, że spostrzeżenia nad miejscowymi właściwościami mowy polskiej, ruskiej i litewskiej, o ile nie będą miały charakteru wyraźnie teoretyczno-lingwistycznego, który by je tym samym kwalifikował do Komisji Językowej, powinny być uważane jako jeden z bardzo ważnych materiałów etnograficznych i jako takie ogłaszane w dziale etnologicznym „Sprawozdań Komisji Antropologicznej”<sup>95</sup>.

Dopuszczono jednak możliwość wydawania takich materiałów w osobnych odciskach jako publikacji należącej do obu Komisji. Ostatecznie pod koniec maja, po wzajemnym porozumieniu się postanowiono, że mimo nadsyłania prowincjonalizmów do obu Komisji materiały te złożą się na publikację pt. *Materiały do słownika prowincjonalnej mowy polskiej wydawane staraniem Komisji Językowej i Sekcji Etnologicznej Komisji Antropologicznej*<sup>96</sup>. W takiej też formie, z trzema innymi pracami ukazał się

<sup>94</sup> Posiedzenie Wydziału Filologicznego dnia 4 I 1876 r. oraz Posiedzenia Komisji Językowej dnia 15 I i z 16 II 1876 r., „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydz. Filolog...”, T. VI, 1878 [dopiero w tym roczniku sprawozdania z 1876 roku!], s. I, VI i VII.

<sup>95</sup> Posiedzenie Komisji Antropologicznej dnia 25 II 1876 r., „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydz. Mat.-Przyr...”, T. III, 1876, s. VIII. W tym samym sprawozdaniu odnotowano, że praca Kolberga znalazła się już w Komisji Antropologicznej, tamże, s. IX. Por. E. Jaworska *Działalność folklorystyczna Komisji Antropologicznej...*, s. 164–165 i nast.

<sup>96</sup> Posiedzenie Komisji Antropologicznej dnia 31 V 1876 r., tamże, s. XLV.

pierwodruk pracy Kolberga<sup>97</sup>. W innym układzie i w zmienionej wersji redakcyjnej *Rzecz o mowie ludu wielkopolskiego* weszła do tomu pierwszego „Zbioru Wiadomości do Antropologii Krajowej”<sup>98</sup>, gdzie znalazły się także te same trzy prace, które opublikowane zostały poprzednio w *Materiałach do słownika prowincjonalizmów*.

Z czasem powracała na nowo dyskusja i toczył się dalszy istotny spór między folklorystami i językoznawcami; dotyczył on jednak przede wszystkim sposobu zapisywania tekstów ludowych, do czego wypadnie jeszcze powrócić.

Nadmienić tu jeszcze należy, że w tym samym czasie — według sprawozdania Komisji Językowej — złożona w niej została inna praca Kolberga pt. *Zabytki piśmienne miasta Miłostawia w Wielkopolsce*<sup>99</sup>. Ani sam tekst, ani jego temat, geneza i późniejsze losy nie są jednak znane. Przewodniczący Fryderyk Skobel (1806–1876), składając ją Komisji, nie wskazał referenta, brak też informacji, co stało się z nią dalej, a nawet wzmianki, czy zgodnie z procedurą była oceniana.

Kolberg należał również w Komisji Antropologicznej do grona jej członków — ofiarodawców. Do zbiorów etnologicznych przekazywał w formie darów przedmioty użytkowe i akcesoria obrzędowe, a nawet teksty ludowe, pozyskane w czasie swoich wypraw terenowych. I tak np. w 1876 roku z podróży na Pokucie przywiózł:

- a) ozdoby stroju i godła weselne (wieńce z barwinku z pozłotką, *powismo*, okazy kwiatów używanych do ozdabiania korowaju); b) części stroju kobiet świątecznego; c) kilkanaście narzędzi i sprzętów domowych używanych na Pokuciu.

---

<sup>97</sup> *Rzecz o mowie ludu wielkopolskiego* Kolberga zamieszczona została w zeszycie pt. *Materiały do Słownika prowincjonalizmów polskich wydawane staraniem Komisji Językowej i Sekcji Etnologicznej Komisji Antropologicznej w Akademii Umiejętności w Krakowie*, z. I, Kraków 1876, na s. 3–36; tam znalazły się też prace pióra W. Kosińskiego i P. Parylaka (prowincjonalizmy), obie także przekazane z Komisji Językowej, oraz Z. Glogera (nazwy weselne).

<sup>98</sup> W niektórych egzemplarzach rocznika 1. „Zbioru Wiadomości” z 1877 r. tekst Kolberga wydrukowano w wersji identycznej jak w *Materiałach*, bez sygnalizowanych wyżej zmian, co było zapewne skutkiem prawie równoległych prac wydawniczych; w połowie października 1876 r. materiały etnologiczne do „Zbioru Wiadomości” znajdowały się już w druku (zob. Posiedzenie Komisji Antropologicznej dnia 14 X 1876 r., „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wyzd. Mat.-Przyr...” T. IV: 1877, s. VII).

<sup>99</sup> Zob. Posiedzenie Komisji Językowej dnia 23 III 1876 r., „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wyzd. Filolog...” T. VI, 1878, s. VII. Informował o tym również „Czas” 1876 (z 28 III) w nr. 71, na s. 3. Pracy tej nie odnotowują bibliografie wydawnictw Akademii.

A w roku 1877 przysłał do zbiorów Komisji „5 gadek ludowych huculskich spisanych przez niego z ust ludu w narzeczu miejscowym ruskim” w Żabiu, też podczas podróży w 1876 roku<sup>100</sup>.

Cenną formą pomocy realizowanej przez Komisję było wspieranie badań terenowych Kolberga; z jej funduszy odbywał od roku 1875 podróże naukowe, z których potem składał Akademii sprawozdania, o czym jeszcze będzie mowa. Były to kwoty niezależne od dotacji Akademii przydzielanej na druk kolejnych tomów *Ludu*.

Udział Kolberga w pracach Komisji Antropologicznej miał duże i wymierne znaczenie dla jego własnych studiów i opracowań kolejnych monografii. Usprawniał przepływ informacji i orientację w bieżącym ruchu naukowym, zbierackim i wydawniczym oraz aktualnej problematyce badawczej, stwarzał możliwość bezpośrednich kontaktów i dyskusji z autorami i członkami Komisji. Z kolei ze zdaniem Kolberga liczono się powszechnie w środowisku naukowym, a on sam dzielił się chętnie wiedzą i doświadczeniem z innymi badaczami, często amatorami i entuzjastami etnografii<sup>101</sup>, dla których był przewodnikiem. Obustronna korzyść z tej wymiany była bezsporna: uczestnictwo Kolberga w pracach Komisji okazało się istotne dla jej funkcjonowania i kształtowania modelu badań na długie lata, zaś bezpośrednia styczność z ówczesnym dorobkiem naukowym Akademii przydatna była dla jego własnej działalności badawczej i wydawniczej.

Zasadniczy kierunek ówczesnych działań Sekcji Etnologicznej, który wyznaczały prace zbierackie, gromadzenie materiału, miał swój ugruntowany cel. Podzielano tu mianowicie pogląd autora *Ludu*, że dopiero szeroka i możliwie najpełniejsza dokumentacja może stworzyć bazę źródłową do poważnych studiów analitycznych i porównawczych, a wtedy etnografia od rzetelnego opisu, będącego jej aktualnym zadaniem, przejść będzie mogła do interpretacji. Zmiany warunków cywilizacyjnych i widoczny proces zanikania tradycyjnych form kultury utwierdzały zresztą ówczesnych

---

<sup>100</sup> Posiedzenia Komisji Antropologicznej dnia 21 XII 1876 i z 1 VI 1877 r., „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydz. Mat.-Przyr...”, T. IV, 1877, s. XXVII i LXXII. Opowieści te opublikował Kolberg w roku 1889 w części IV *Pokucia* (DWOK T. 32) na s. 271–294, opatrując je tam przypisem: „Spisaliśmy je w obecności ks. Sofr. Witwickiego w roku 1876. Cztery z nich opowiadał Hucul Jura Skirczuk, piątą zaś fornal plebański”.

<sup>101</sup> Zob. m.in. list do W. Dawida, nauczyciela i publicysty, z 10 IV 1883 r., *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66), s. 42–43, w którym na prośbę adresata Kolberg podaje listę 16 badaczy i autorów publikujących prace etnograficzne w wydawnictwach Akademii.

badaczy, podobnie jak Kolberga, który wielokrotnie o tym zjawisku pisał, w wysiłkach tym pilniejszej rejestracji ginącego świata. Stąd sama koncepcja gromadzenia materiału długo nie podlegała w Komisji zmianom, a kolejne jej inicjatywy zmierzały przede wszystkim do opracowania systematycznego programu badań, jego korekt i sprawniejszej ich organizacji. I tak np. do późniejszych koncepcji i działań należały: przyjęcie wniosku Kopernickiego z 1879 roku o potrzebie zebrania materiału do projektu mapy etnograficznej Galicji, ostatecznie niezrealizowanego, decyzja z 1884 roku o niedrukowaniu w „Zbiorze Wiadomości” tekstów o treści rażąco obsceniczej i pochodzenia wyraźnie nieludowego, ale ich gromadzenie do naukowego wykorzystania, czy uchwalony w 1886 roku projekt, poparty przez Kolberga, podjęcia systematycznych badań w całym kraju, zamiast ogłaszania materiałów „dorywczo opracowanych” i preferujących pieśni kosztem obrzędów, bajek czy wierzeń oraz nierównomiernie reprezentujących poszczególne regiony. Przygotowaniem takiego planu miał zająć się komitet złożony z Kolberga, L. Malinowskiego, W. Kosińskiego, B. Gustawicza i I. Kopernickiego<sup>102</sup>.

W Komisji rozumiano też etnografię — podobnie jak Kolberg — jako naukę nową, stopniowo się usamodzielniającą i autonomiczną, lecz także bezpośrednio związaną z historią i lingwistyką i przydatną głównie dla nich, a także dla archeologii i psychologii<sup>103</sup>. Postulowano jednak badania nad ludem w duchu pozytywistycznego obiektywizmu, bez romantycznego aprioryzmu w doszukiwaniu się w jego kulturze śladów archaicznej przeszłości narodu. Przedmiotem badań etnograficznych miała być rzeczywistość teraźniejsza, a ich celem — zebranie jak najbogatszego autentycznego materiału współczesnego. Kolekcjonowanie materiałów w głównej mierze przez amatorów i entuzjastów twórczości ludowej praktykowane było coraz powszechniej, a metody badawcze Kolberga stały się wzorem dla ówczesnych ludoznawców. Jego koncepcje i przykład działalności

<sup>102</sup> Zob. Posiedzenia Komisji Antropologicznej dnia 6 VI 1879 r., 8 III 1884 r. i 11 XI 1886 r., „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydż. Mat.-Przyr...”, odpowiednio: T. VI, 1880, s. LXXXII; T. XI, 1884, s. CIV–CV; T. XV, 1887, s. LXXIV.

<sup>103</sup> Pogląd ten podzielał i uzasadniał także J. Karłowicz. W swoim *Poradniku dla zbierających rzeczy ludowe* (Warszawa 1871) pisał: „Językoznawstwo (filologia porównawcza, lingwistyka), mitologia (wiaroznawstwo) i ludoznawstwo (etnografia) czerpią bezpośrednio i żyją prawie wyłącznie ze źródła rzeczy ludowych; dzieje, starożytnictwo (archeologia), dzieje prawodawstwa, estetyka, poezja i muzyka bardzo z niego korzystają”. Opinię tę rozwijał w ciągu dalszym *Poradnika* (s. 4–7).

zbieracko–wydawniczej odcisnęły się na wiele lat na dorobku Komisji i ówczesnego ludoznawstwa. E. Jaworska pisze:

Dorobek Komisji tworzą badacze terenowi, którzy cel swój widzą w gromadzeniu materiałów ludoznawczych, a nie w ich interpretacji. Ten typ badań, dominujący w drugiej połowie XIX wieku, ukształtowany został pod wpływem Kolberga. Jego poglądy na zadania i metody badawcze etnografii stały się własnością ogółu ludoznawców i są reprezentatywne także dla środowiska krakowskiego. W koncepcjach Kolbergowskich mieści się od początku działalność folklorystyczna Komisji Antropologicznej. O aprobacie Akademii dla badań Kolberga świadczy przyznawanie zasiłków na wydawanie *Ludu* i wybór uczonego na członka Akademii Umiejętności oraz powierzenie mu funkcji pierwszego przewodniczącego Sekcji Etnologicznej<sup>104</sup>.

Szczególne znaczenie miała dla Kolberga ścisła współpraca z Kopernickim, zwłaszcza w Komisji Antropologicznej. Ten wybitny uczony krakowski, lekarz z wykształcenia, współtwórca wraz z J. Majerem podstaw polskiej antropologii i ośrodka badań w Krakowie o znaczeniu europejskim, a ponadto etnograf, zbieracz i wydawca tekstów ludowych, badacz ludności Galicji i Górali wschodniokarpaccy, wysoko oceniał prace autora *Ludu* i był z nim zaprzyjaźniony. Więzy te zacieśniły się, gdy Kopernicki został sekretarzem Komisji w 1875 roku i od początku bardzo zaangażował się w prace Sekcji Etnologicznej, którą kierował Kolberg. Wspierając go, pozyskiwał korespondentów terenowych, na których opierała się działalność Sekcji, rozsyłał kwestionariusze, zgłaszał ważne postulaty badawcze, dotyczące np. wspomnianej mapy etnograficznej Galicji czy sposobu wydawania tekstów ludowych. Jako sekretarz Komisji Antropologicznej opiekował się też wydawnictwami wszystkich trzech Sekcji, więc i działem etnograficznym „Zbioru Wiadomości”. Jego ogromny wkład w porządkowanie i opracowanie do druku materiałów ludoznawczych, często przygotowanych przez korespondentów niestaranie lub po dyletancku, był przeważnie anonimowy<sup>105</sup>. Kolberg miał więc w osobie Kopernickiego niezastąpionego pomocnika, doradcę i zastępcę w sprawach merytorycznych, wydawniczych i organizacyjnych. Udzielał on autorowi *Ludu* wsparcia dla jego własnych

<sup>104</sup> E. Jaworska *Działalność folklorystyczna Komisji Antropologicznej...*, s. 147–148.

<sup>105</sup> O pracach Kopernickiego w Komisji Antropologicznej zob. m.in. E. Jaworska, tamże, s. 172–181.

prac, w razie potrzeby pośredniczył między Modlnicą a drukarnią czy Akademią, był powiernikiem w trudnych sprawach, a miało się okazać, że także oddanym opiekunem pod koniec życia. W zachowanej korespondencji datującej się od 1876 roku udokumentowana jest serdeczna osobista relacja obu badaczy, ich ścisła współpraca i głębokie wzajemne zrozumienie. Było to tym cenniejsze, że Kolberg stopniowo zmniejszać musiał swoje zaangażowanie w działalność Sekcji, gdyż coraz bardziej pochłaniały go prace nad *Ludem*, które wymagały wielotorowych działań zbieracza, dokumentatora, redaktora, wydawcy i kolportera. Ponadto w latach późniejszych toczyły się one równolegle nad kilkoma monografiami. Badacz musiał podołać tym wyzwaniom sam, mimo życzliwości i pomocy otoczenia, działając właściwie jak rozbudowana instytucja. Funkcję przewodniczącego Sekcji Etnologicznej i członka Komisji Archeologicznej sprawował jednak dożywotnio.

#### XIV

[Publikacje poza *Ludem* z lat 1871–1872: *Obrazy Słowiańszczyzny południowej*, *Figury przydrożne*, *Rzecz o obchodach weselnych*. — Kontynuacja prac nad *Krakowskiem*. — Śmierć matki w 1872 r. — Korespondencja z bratową, Karoliną Kolberg — łącznikiem z rodziną w Warszawie. — *Krakowskie* cz. I–IV z lat 1871–1875 jako modelowa monografia Kolberga.]

Pracując intensywnie nad *Krakowskiem* na początku lat siedemdziesiątych, przygotowywał Kolberg równolegle inne publikacje. Krótco przed opuszczeniem Warszawy opracował obszerne studium etnograficzne pt. *Obrazy Słowiańszczyzny południowej*, które ukazało się w warszawskiej „Gazecie Polskiej” w latach 1871–1872<sup>106</sup>. Jego geneza jest dość zagadkowa. Kolberg nie tylko nie wspomina nigdzie o zamiarze napisania obszernej pracy o takiej tematyce, ale też nie wymienia jej w swoich notatkach autobiograficznych, bibliograficznych, opisie materiałów. W korespondencji odnajdujemy jedynie dwie odnoszące się do niej formalne wzmianki, kierowane do Kolberga już do Krakowa: informację Wilhelma Kolberga pośredniczącego po wyjeździe Oskara w jego interesach warszawskich

<sup>106</sup> O. Kolberg *Obrazy Słowiańszczyzny południowej*. Z rozmaitych źródeł skreślił [...], „Gazeta Polska” 1871, nr 77–87; 1872, nr 1–7, 42–43, 109–110, 133–136, 176–179. Przedruk w: O. Kolberg *Studia rozprawy i artykuły* (DWOK T. 63), s. 26–258.



o obiecanej przez redaktora „Gazety Polskiej”, Józefa Sikorskiego, sukcesywnej przesyłce egzemplarzy artykułu drukowanego przez niego w tym czasopiśmie oraz zapowiedź Sikorskiego o przekazaniu Kolbergowi pozostałej części należnego honorarium za jego pracę<sup>107</sup>. W czasie swojej podróży do Słowenii i Chorwacji, odbytej w 1857 roku, badacz zainteresowany był przede wszystkim folklorem muzycznym; nic nie wskazuje na tak szeroki plan obrazu etnograficznego różnych grup etnicznych Słowian południowych, jaki przynosi praca. Może wówczas trafił na niektóre przywoływane w niej dzieła, brak jednak na ten temat informacji. Być może publikacja była wynikiem poszukiwania środków materialnych w bardzo trudnym okresie po zakończeniu prac nad *Encyklopedią powszechną*, gdy zabrakło honorariów autorskich od S. Orgelbranda, a zaprzyjaźniony Józef Sikorski wystąpił z propozycją druku jako formą pomocy finansowej. Nie jest też wykluczone, że Kolberg zamierzał poprzez tę publikację zdyskontować zebrane materiały.

Studium, opatrzone podtytułem: *Z rozmaitych źródeł skreślił...*, ma charakter kompilacyjny, przy czym status źródłowy tekstu jest bardzo skomplikowany. Kolberg oparł się na drugiej edycji pracy węgierskiego autora Johanna Schustera *Illyrien und Dalmatien oder Sitten, Gebräuche und Trachten der Illyrier und Dalmatier, und ihrer Nachbarn. Aus dem Französischen des Herrn Breton übersetzt von [...]* wydanej w Lipsku w 1830 roku pod pseudonimem Janus Pannonius. Jest to przekład na niemiecki dzieła francuskiego autora, J.B. Bretona de la Martinière, które zostało wydane w Paryżu w roku 1815 i które jest z kolei uzupełnionym o nowe informacje przekładem pracy B. Hacqueta (1777–1852), lekarza, przyrodnika i podróżnika, pt. *Abbildung und Beschreibung der Sudwest- und Ostlischen, Wenden, Illyrer und Slaven...*, opublikowanej w Lipsku w 1801 roku. Tak więc prymarnym źródłem jest dzieło Hacqueta, kolejnym — rozszerzone tłumaczenie francuskie Bretona, następnym dopiero, a bezpośrednim dla Kolberga, niemiecki przekład z francuskiego opracowany przez Schustera (Pannoniusa). Kolberg dokonał bardziej lub mniej dokładnego przekładu prawie całego tekstu Schustera, za którym odwoływał się do Bretona i Hacqueta, oraz uzupełnił ten podstawowy materiał (z końca XVIII wieku) o opisy, informacje i pieśni z XIX-wiecznej (z lat 1830–1870)

---

<sup>107</sup> Zob. list Wilhelma Kolberga z 15 II 1872 r. oraz Józefa Sikorskiego z 17–18 IV 1873 r., *Korespondencja...* cz. I (DWOK T. 64), s. 414 i 448–449.

literatury zachodnioeuropejskiej, słowiańskiej i polskiej, którą wykorzystał w rozmaity sposób, w formie cytatów, komentarzy lub tylko wzmianek czy not bibliograficznych. Przywołał w ten sposób prawie 70 publikacji z około stuletniego okresu badań, przy czym blisko połowa z nich stanowi odesłania wtórne za źródłem cytowanym. Do tekstu dołączył też pewną ilość pieśni ze słowiańskiego południa w przekładzie polskim oraz kilka z zapisów własnych. Cykl „obrazów” jest więc studium panoramicznym, erudycyjnym, które wymagało z pewnością sporego nakładu pracy i jako próba opisu tamtejszych grup etnicznych ma znaczenie historyczne, choć nie zostało dostrzeżone przez ówczesnych badaczy. Publikacja ta dokumentuje też żywotność zainteresowań Kolberga kulturą Słowian południowych.

Wyjątkowej tematyce — kapliczkom i krzyżom stawianym przy drogach — poświęcony jest artykuł Kolberga z 1872 roku pt. *Figury przydrożne*<sup>108</sup>, który stanowi rezultat rozpoznawania topografii i historii okolic Modlnicy, zapewne nie bez udziału Konopków. Rysunki do pięciu dołączonych do tekstu drzeworytów wykonał prawdopodobnie Tadeusz Konopka. Artykuł o tych rzeźbach był jedną z pierwszych polskich publikacji z dziedziny sztuki ludowej.

Już w Krakowie w roku 1872 ukazała się *Rzecz o obchodach weselnych...* — pierwsza publikacja Kolberga, w której szerzej wyklada on swoje stanowisko teoretyczno-metodologiczne na temat etnografii i jej zadań<sup>109</sup>. W rozprawie tej, dokonując analizy pracy Glogera, Kolberg podkreśla przedwczesność uogólniającej tezy autora, który stwierdza, że „na całej przestrzeni Polski [...] obrzędy, zwyczaje, pieśni i charakter ich narodowy stanowią odrębną, obyczajową i historyczną całość”. Gloger przyznaje

---

<sup>108</sup> Opublikował go Kolberg w „Kalendarzu Warszawskim Popularno-Naukowym” J. Ungra na rok zwyczajny 1872, na s. 138–142, przedruk w: O. Kolberg *Studia, rozprawy...* (DWORK T. 63), s. 337–341 i ryc. 6 i 7 tamże.

<sup>109</sup> O. Kolberg *Rzecz o obchodach weselnych ludu w Polsce i na Rusi, ze szczegółowym zwrotem do dzieła „Obchody weselne” przez Pruskiego (Zygmunta Glogera), czytana na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego...*, „Na Dziś, pismo zbiorowe, poświęcone literaturze, naukom, sztuce, gospodarstwu krajowemu, handlowi i przemysłowi” 1872, T. 2, s. 235–255, T. 3, s. 266–285, przedruk w: tenże *Studia rozprawy i artykuły* (DWORK T. 63), s. 259–306. Część pierwsza pracy Glogera ukazała się w Krakowie w 1869 roku, planowana część druga nie została wydana, lecz materiały do niej autor wykorzystywał w artykułach poświęconych obrzędowi weselnemu (m.in. w tekście pt. *Weselnicy we dworze*, drukowanym w J. Jaworskiego „Kalendarzu Ilustrowanym na Rok Przystępny 1876”, Warszawa [1875], na s. 94–98, jako „wyjątek z nieogłoszonego drugiego tomu”).

wprawdzie, że dla całościowego obrazu potrzebne są opisy „szczegółowe”, ale wobec stwierdzenia kulturowej jednorodności na całym obszarze Polski stopień szczegółowości badań praktycznie nie przedstawia już dla niego decydującego znaczenia. Nie negując poglądu Glogera o „odrębnej całości”, Kolberg przede wszystkim wskazuje, że materiał źródłowy, na którym oparł się Gloger, jest niewystarczający. Rozumie, że autor nie był w stanie „wywiązać się w całej obszerności z położonego w ten sposób przez siebie zadania”, jakim było syntetyczne ukazanie obrzędów weselnych w Polsce i na Rusi. Pisze, że w jego pracy „brak wielu nawet ważniejszych (wedle naszego mniemania) szczegółów i odmian, spowodowany, jak to zaraz wykażemy, niedostatecznością materiałów, z których korzystał”<sup>110</sup>. Wskazując kolejno te niedostatki, sprzeciwia się przedwczesności generalizujących sądów i interpretacji, które poprzedzić winny wszechstronne, cząstkowe i systematyczne badania o charakterze dokumentacyjnym. Dopiero na ich podstawie powinna nauka formułować wnioski. Pisze:

Polska bowiem, jak każdy kraj, składała się z cząstek, z prowincji. Nim się zatem skutecznie zdołamy rozpatrzyć po całym jej obszarze, wypada nam z konieczności zamknąć się poprzednio w ciasnym obrębie nie tylko jednej, ale każdej z osobna prowincji i takową obejrzeć po szczególe, nie pomijając i drobniejszych cech, a tym mniej cech większego rozmiaru i znaczenia. Im mniejszą będzie przestrzeń naszych poszukiwań (np. powiatami), tym większa urośnie masa pozyskanych przez nas szczegółów i tym łatwiej, dokładniej i bezpieczniej dadzą się owe zbite w jedno wiadomości obejrzeć i opracować. Zbiorowe dopiero a systematyczne części tak opracowanych zestawienie i porównanie ukáže całość bez skazy i doprowadzić będzie mogło do wniosków ogółowych i do pożądanego badań wypadku<sup>111</sup>.

Zdaniem Kolberga dostrzegane „niby czarne plamy liczne szczyby w opisach pojedynczych ziem, których monografii dotąd nie skreślono”<sup>112</sup>, uniemożliwiają wiarygodne prace porównawcze, a tym samym naukowy obraz całości. Recenzent docenia wkład pracy i dociekliwość Glogera, zauważa jednak, że wbrew zakładanej przez autora tożsamości i jednolitości omawianych zjawisk kulturowych zebrany przez niego samego materiał

---

<sup>110</sup> O. Kolberg *Rzecz o obchodach weselnych...*, w: tegoż *Studia, rozprawy...*, s. 262.

<sup>111</sup> Tamże, s. 262–263.

<sup>112</sup> Tamże, s. 263.

porównawczy wskazuje często nie podobieństwa, lecz różnice istotne dla etnografa. W badaniach etnograficznych postuluje jako podstawę zgromadzenie odpowiedniego materiału:

Nim atoli do zadowalniających rezultatów dojść będzie można, starać się potrzeba (zdaniem naszym), obok prac przygotowawczych, o nagromadzenie jak największej ilości zasobów, mianowicie z okolic etnograficznie mniej znanych, o zestawienie systematyczne wszelkich różnic, odmian i drobnych odcieni i o metodyczne ich porównanie. Działanie takie przyczyni się do łatwiejszego wyśledzenia, co w wyobrażeniach, pieśniach i zwyczajach jest specyficzną własnością miejscowości, powiatu, prowincji, plemienia (dajmy na to: słowiańskiego), a co i w jakiej dozie naleciałości obcego plemienia, narodu, prowincji itd. [...] Stąd też etnograf i w ogóle wszelkiego rodzaju badacz żadnym, by najmniejszym, gardzić nie powinien szczegółkiem (byle tylko autentyczność jego nie ulegała zaprzeczeniu) [...]. Ileż to razy zdarzało się, że na sztucznej, acz pozornie szerokiej podstawie budowano teorie, od powiewu gruntownej nauki kruszące się jak zamki na lodzie, gdy tymczasem też sama nauka zdołała oprzeć się niekiedy trwale, jak na granitowych opokach, na drobnych ziarenkach, na pyłkach w szczęśliwej odszukanych chwili<sup>113</sup>.

W dalszym ciągu Kolberg wyraża przekonanie o konieczności przygotowania teoretycznego, poprzedzającego wnioski porównawcze, tj. przyswojenia sobie terminologii, wyrobienia orientacji w pojęciach takich jak „tożsamość, wspólność, jednolitość, bliskość, podobieństwo, odcień, odmiana, różnica, odrębność, przeciwieństwo itp. [...], wariant, wersja, motyw itd. [...]”<sup>114</sup>. W obszernym materiale analitycznym podaje przykłady ich zastosowania w opisie sytuacji obrzędowych oraz analizie tekstów im towarzyszących, które zestawia pod względem zbieżności lub zróżnicowania w zakresie funkcji, treści i formy, występujących realiów, rekwizytów, symboliki (np. kołacz i korowaj, kosa i warkocz, sadowienie na posadzie i na dzieży, czepek i zawój, czyli namitka). Wskazuje znaczenie symboliczne roślin (ruty, barwinku, mięty, lilii, kaliny, jabłoni), ptaków, wianków, chleba, pieniądza, pierścienia, wieńca, ręcznika lub chustki itd. Zwraca uwagę na wędrowność i zmienność form i elementów obrzędowości weselnej, pieśni czy obchodów, za sprawą m.in. migracji wewnętrznych szlachty, a także ludu, np.

<sup>113</sup> Tamże, s. 265.

<sup>114</sup> Tamże, s. 266.

osadników, pątników, dziadów, flisów, służby dworskiej itd., czego efektem są dostrzegane czasami w badaniach i materiale podobieństwa w oddalonych od siebie wsiach, a różnice w blisko siebie położonych. Podkreśla wpływ Kościoła na obrzędowość weselną, ale i obecność niektórych relikwów pogańskich, które pozostały jako nietępienie przez duchownych, bo niepozostające w sprzeczności doktrynalnej. Stwierdza, że zmienna pozostaje również funkcja, np. jedne pieśni śpiewane są powszechnie przy weselu i ściśle z nim związane, inne nie należą do stałego repertuaru obrzędowego. Podobnie elementy stanowiące rezultat wpływów obcych, tak jak i rodzime, samorodne, w ustach ludu ulegają „przeróbkom, kalectwu, zepsuciu”, „bo gdzież jest prawo, które by rzeczy ustnej, a tak ruchliwej stanowczość sakramentalną nadać i trwałość zapewnić bez skazy było w stanie?”<sup>115</sup>

Dokładny przegląd treści według rozdziałów recenzowanej pracy osadza Kolberg na szerokim tle etnograficznym i historycznym dawnej Rzeczypospolitej, odwołując się przy tym do literatury polskiej i europejskiej. Rozprawa znakomicie dokumentuje wyniki trzydziestoletniej pracy badawczej Kolberga jako zbieracza i źródłoznawcy, pozyskane przez niego ogromne doświadczenie i wiedzę w zakresie obrzędowości weselnej, którą interesował się szczególnie. Ukazuje też horyzonty naukowej refleksji Kolberga, który w swoich pracach wyznaczył dalekosiężne perspektywy dla etnografii jako „nauki nowej”, jak ją określił w 1865 roku<sup>116</sup>, a jednocześnie z pokorą badacza określił dla siebie i swojego pokolenia zadanie wtedy pierwszorzędne, jakim było zebranie odpowiedniego zasobu źródeł dla późniejszych analiz i syntez.

Formułując i uzasadniając na podstawie analizy pracy Glogera swoje stanowisko badawcze, jest już Kolberg w trakcie pracy nad *Krakowskiem*, monografią, która wyznaczy dalszy zaawansowany etap kształtowania się jego metody pracy i wzorca monografii regionalnej. Ma za sobą lata pracy terenowej, bezpośredniego obcowania z folklorem, studiów i doświadczeń zbieracza i wydawcy, które pozwalają mu na własne oceny i wnioski.

Już krótko po przeniesieniu się w okolice Krakowa Kolberg dotkliwie uprzytomnił sobie cenę emigracji z Warszawy i rozstania z najbliższymi. 8 stycznia 1872 roku zmarła matka Oskara, z którą zarówno on, jak i jego

---

<sup>115</sup> Tamże, s. 305.

<sup>116</sup> W cytowanym wyżej liście do J. Blizińskiego z 13 IV 1865, *Korepondencja... cz. I (DWORK T. 64)*, s. 116).

bracia, Wilhelm i Antoni, byli bardzo związani. Kolberg nie pojechał na pogrzeb, który odbył się 10 stycznia; nie zdążyłby na czas, ponadto nie miał ważnego paszportu, koniecznego do przekroczenia granicy zaboru rosyjskiego. W listach rodzinnych postać matki wspomniana jest zawsze z ciepłem i czułością jako osoby opiekuńczej, troskliwej, bez reszty oddanej rodzinie, dzielącej jej wszystkie zmartwienia i kłopoty i scalającej bliskich we wspólnym kręgu. Po otrzymaniu od Wilhelma wiadomości o jej śmierci Kolberg napisał do brata:

Straty matki, mimo od dawna przewidywanej jej śmierci, nic nam wynagrodzić nie zdoła, tym bardziej takiej matki, jaką była nasza, a wielki po niej żal pozostałych jest rzeczą bardzo prostą. Chciałbym Cię pocieszać, a czuję dobrze, ile sam potrzebuję tej pociechy. Po takim ciosie błędnać musi wszelki inny, jaki kogokolwiek spotkać może<sup>117</sup>.

Ostatnie chwile życia zmarłej opisała mu obszerniej wspomniana już jej wychowanica i bratanica Oskara, Karolina Gallasch, wtedy już także bratowa Oskara<sup>118</sup>. Antoni Kolberg rozwiódł się z pierwszą żoną Eleonorą w 1868 roku, a trzy lata później, w październiku 1871 roku ożenił się z Karoliną. Ślub był pospieszny i utrzymany w tajemnicy, ponieważ ich pierwsza córka, Antonina, urodziła się w kwietniu 1872 roku<sup>119</sup>. Ta skomplikowana sprawa rodzinna, napomykana jedynie lub pokrywana milczeniem w korespondencji, była — jak wynika z lakonicznych wzmianek w listach Wilhelma i Karoliny z tych lat — obok innych kłopotów rodzinnych, poważnym zmartwieniem dla zmarłej matki i babki, poczuwającej się do odpowiedzialności zarówno za syna Antoniego, jak i swoją wychowaną Karolinę. Obszerne listy tej ostatniej, wskazujące na głębokie przywiązanie do Oskara, odwzajemniane zresztą w równie serdecznych odpowiedziach do bratowej, przynoszą mu przez lata krakowskie najobszerniejsze relacje o warszawskiej rodzinie, znajomych, czasem także o kulturalnym życiu miasta. Był to najżywszy kontakt Kolberga z warszawską rodziną także w następnych

<sup>117</sup> Zob. listy Wilhelma Kolberga z 8 i 21 I 1872 r. oraz brulion listu Oskara do Wilhelma z 4 II 1872 r., *Korespondencja...* cz. I (DWORK T. 64), s. 400–401 i 408.

<sup>118</sup> List Karoliny z 21 I 1872 r., tamże, s. 403–404. Zob. też list Antoniego Kolberga z 23 I 1872 r., tamże, s. 406.

<sup>119</sup> Jako datę urodzin Antoniny Kolberg przyjęto 2 kwietnia 1872 r. W sprzeczności z nią pozostaje wypowiedź Wilhelma Kolberga w liście do Oskara, z 12 grudnia 1871 roku, która wskazuje na wcześniejsze narodziny Antoniny jeszcze przed ślubem rodziców (tamże, s. 398–399).

latach, zwłaszcza po śmierci Wilhelma w 1877 roku. Przetrwiał z różnym natężeniem do końca życia autora *Ludu*.

Na ten trudny okres przypada intensywna praca Kolberga nad edycją czterotomowego *Krakowskiego*, która zamknęła się w pięciu latach: część pierwsza ukazała się w 1871, część druga w 1873, dwie kolejne odpowiednio w 1874 i 1875 roku. Dopełniają je wydane współcześnie trzytomowe suplementy, w których zebrano zachowany krakowski materiał rękopiśmienny, nieopublikowany przez Kolberga. *Krakowskie* było trzecią po *Sandomierskiem* i *Kujawach* monografią regionalną, zaplanowaną w ramach całościowego panoramicznego programu wydawniczego Kolberga, najpierw jako tomy 5–7 *Ludu*, ostatecznie jako tomy 5–8. Ukazała ona kolejny, dojrzały już etap dokumentacji kultury ludowej wybranego regionu w opracowaniu Kolberga. Była monografią modelową, zarówno ze względu na bogactwo materiału, zakres tematyczny przedstawianych zagadnień, jak i metody wykorzystania źródeł, warsztat zbieracza i wydawcy oraz miejsce folkloru w ogólnym obrazie regionu. Prezentowała najpełniej przyjęte przez Kolberga założenia teoretyczno–metodologiczne i egzemplifikowała je na obszernym własnym materiale pozyskanym podczas bezpośrednich eksploracji terenowych oraz na bogatej, wielostronnie wykorzystywanej literaturze przedmiotu. Stanowiła też odbicie korzystnych możliwości pracy badawczej Kolberga w terenie oraz rozległości studiów źródłoznawczych, które umożliwił mu stały pobyt pod Krakowem.

Zasięg regionu omawianego w tej monografii odpowiadał założeniom Kolberga, postulującego, m.in. w przywoływanej wyżej recenzji pracy Glogera, przyjęcie „mniejszej przestrzeni badań” dla śledzenia zjawisk kulturowych jako gwaranta ich szczegółowości i dokładności. *Krakowskie* obejmuje bowiem praktycznie obszar niewielki w stosunku do całego regionu, tj. najbliższe okolice Krakowa. Podobnie postąpił badacz w poprzednich monografiach, obejmujących w *Sandomierskiem* i *Kujawach* niewielkie stosunkowo „prowincje”. Dalsze połacie regionu krakowskiego planował Kolberg przedstawić w osobnych monografiach<sup>120</sup>. Skoncentrowanie się na terenach podkrakowskich w jednej monografii uznał za celowe ze względu na reprezentatywność materiału z nich pozyskanego dla obrazu regionu,

---

<sup>120</sup> Por. brulion listu do Augusta Bielowskiego z 15 III 1869 roku, *Korespondencja...* cz. I (DWORK T. 64), s. 302–304. Por. też E. Millerowa, A. Skrukwa „*Krakowskie*” *Oskara Kolberga...*, s. XIII–XIV.

którą oceniał na podstawie niezwykle bogatej zebranej w trakcie badań dokumentacji źródłowej. Rozpoczynając rozdział „Kraj” w części I, pisał:

Okolice stanowiąca przedmiot moich poszukiwań składa się, prócz samego Krakowa, z ziemi b. okręgu wolnego miasta, a następnie W. Ks. Krakowskiego oraz z dwu przyległych jej wąskich pasów nadgranicznych, z których jeden ciągnie się długim szlakiem od północy w Królestwie Kongresowym, drugi zaś od południa prawym brzegiem Wisły (w Galicji)<sup>121</sup>.

Szerokość owych „pasów nadgranicznych” nie jest jednak wyraźnie wykreślona. Ostra jest jedynie granica zachodnia biegnąca historycznie między Małopolską i Śląskiem, a wówczas oddzielająca ziemie zaboru austriackiego od pruskiego. Nieostrość pozostałych linii granicznych wynika zresztą nie tylko z faktu przenikania się kultur na pograniczach etnograficznych i płynności pewnych zjawisk czy cech ujawniających się niejako ponad czy mimo granic historycznych, politycznych, czy administracyjnych. Przyczyna chwiejności granic leży również w tym, że Kolberg sam wykraczał poza określone przez siebie terytorium „wąskich pasów” wzdłuż Wisły<sup>122</sup>.

Najwięcej materiału zebrał Kolberg w Modlnicy, Tomaszowicach i w samym Krakowie, a także w okolicy Wieliczki. Zapisy melodii i tekstów folkloru (pieśni, bajek, zagadek) oraz informacje i opisy etnograficzne dokonane zostały głównie w tych ośrodkach badań. Choć noty lokalizacyjne wskazują szereg innych miejscowości z regionu, nie zawsze muszą oznaczać pobyt w nich Kolberga i notację na miejscu, sam zapis mógł się dokonać gdzie indziej, a owe noty informują o pochodzeniu lub miejscu zamieszkania informatorów czy śpiewaków. Znając wielokrotnie wyrażaną przez samego badacza zasadę wykorzystywania każdej nadarzającej się okazji, by zapisywać ludowe teksty i melodie także poza miejscem ich funkcjonowania, przyjmując można z dużym prawdopodobieństwem, że nie we wszystkich wskazanych w notach miejscowościach sam bywał, lecz że np. w Krakowie lub w często i chętnie odwiedzanej przez gości Modlnicy czy w Tomaszowicach pozyskał materiał z pobliskich lub dalszych wsi. Obok miejsc w dawnym powiecie

<sup>121</sup> O. Kolberg *Krakowskie cz. I* (DWOK T. 5), s. 4.

<sup>122</sup> Zob. wypowiedź samego Kolberga na temat przyczyn takiego „przekraczania” granic, tj. dla pokazania cech „Krakowiaków w najściślejszym wyrazu tego znaczeniu”, w części I *Krakowskiego* (DWOK T. 5), s. 107 i 115, por. też E. Millerowa, A. Skrukwa „*Krakowskie*” *Oskara Kolberga...* (DWOK T. 73/I), s. XVI.



krakowskim badacz wymienia w swojej monografii także położone w powiatach wielickim, chrzanowskim i bocheńskim, a nawet w ówczesnej guberni kieleckiej, w powiecie olkuskim i miechowskim. Brak niestety wskazówek Kolberga określających trasy podróży oraz wszystkie miejscowości, w których prowadził badania i sporządzał notatki ze słuchu. Dokładnych danych w tym zakresie nie da się dziś ustalić. Wiadomo jednak, że warunki zamieszkiwania w Modlnicy, bliskość zaprzyjaźnionego dworu w Tomaszowicach, ścisłe kontakty rodzinne z mieszkańcami Mogilan, towarzyskie, artystyczne i naukowe z Krakowem i z okolicznym ziemiaństwem służyły budowaniu i rozgałęzianiu swoistej siatki badań i pozyskiwaniu narratorów i śpiewaków, informatorów i gawędziarzy. Bez życzliwości i pomocy zaprzyjaźnionych lub polecanych „obywateli”, wobec nieufności chłopów i ich niechęci do obcych, obwarowanej urzędowymi zakazami i restrykcjami za nawiązywanie z przybyszami kontaktów, dokumentowanie folkloru na taką skalę nie byłoby możliwe. Nierzadko też pomocnicy Kolberga uczestniczyli w badaniach i rejestracji żywych przekazów z ust chłopskich wykonawców i znacznie je ułatwiali. Pozyskiwali przecież dla niego dobrze sobie znanych mieszkańców wsi, osoby nieprzypadkowe, często utalentowane i wyjątkowe. Niekiedy współpraca ta szła jeszcze dalej, jak np. z Józefem Konopką, z którym to podczas pobytu w Modlnicy w 1857 roku i w Mogilanach w 1861 roku notowali razem pieśni — Kolberg melodie, Konopka teksty<sup>123</sup>, czy z Antoniną Konopczanką, która spisywała dla Kolberga wspomniane teksty folkloru. Od przyjezdnych i gości przybywających do Krakowa i do podmiejskich wsi zbierał Kolberg zresztą materiały nie tylko z Krakowskiego i z ziem ówczesnej Galicji Wschodniej, ale także z regionów od wyjazdu z Warszawy już przez siebie nieodwiedzanych, a należących wówczas do Królestwa Polskiego<sup>124</sup>. Ponadto stosunki między podkrakowskimi dworami Konopków a wsią były tradycyjnie dobre, jak wspominają ich mieszkańcy i bywalcy. Kolberg zaś ze swoją cierpliwością i łagodnością, a przede

<sup>123</sup> Zob. np. zapisywane w ten sposób pieśni nr 129, 383 i 399 oraz 519 i 734 w tomie *Krakowskie, Suplement...* (DWORK T. 73/I) oraz tamże ryc. nr 2 (przed s. 243), przedstawiająca zapis terenowy melodii z incipitem tekstu „Wędrowała Kasia” sporządzony przez Kolberga oraz tekstu tej pieśni ręką Konopki.

<sup>124</sup> O takich nabytkach mówią również rękopisy, np. zachowane manuskrypty Antoniny Konopczanki, która w Modlnicy, co odnotowane jest w rkp., sporządziła zapisy kilku bajek mazowieckich z okolic Łomży i Augustowa, z ust tamtejszego narratora, oznaczając ich proveniencję geograficzną (rkp. Archiwum PTL, teka 1, sygn. 1118, k. 73–77), zob. bajki w cz. VII *Mazowska* (DWORK T. 42), s. 450–452, 453–455, 468–469, 485–488.

wszystkim z żywym i powszechnie znanym zainteresowaniem dla życia wsi cieszył się sympatią miejscowej ludności i traktowany był życzliwie i ciepło jako ważna i charakterystyczna postać modlnickiego pejzażu, czego trwałym śladem mogą być odnalezione w jego rękopiśmiennych zbiorach cytowane wcześniej, improwizowane przyśpiewki.

Poza istotnym wkładem Konopków niezidentyfikowani są pozostali współpracownicy Kolberga z Krakowskiego w zakresie organizacji badań i zasilania monografii własnymi materiałami. Ich zapisy pozostają anonimowe. Nieznani są także w większości informatorzy i wykonawcy ludowi z tego regionu. Nieliczne i w skali całego dorobku Kolberga unikatowe informacje uzyskujemy jedynie o kilku z tych ostatnich dzięki Antoninie Konopczance, która utrwaliła nazwiska swoich narratorów z Modlnicy i okolicznych wsi na kartach własnych zapisków<sup>125</sup>. W rękopisach odnotowane są też nazwiska dwu bliżej nieznanymi i wyjątkowych autorów: Michała Szczurka z Mogilan, który niewprawnie, nienawykłą do pisania ręką zanotował kilkadziesiąt „śpiewek” i kilka opowiadań, oraz Jana Hyłki, autora obszernego tekstu szopki<sup>126</sup>.

W czterotomowej monografii materiał podzielony jest na rozdziały: „Kraj”, „Lud”, „Zwyczaje”, „Gry i zabawy” (część pierwsza); „Obrzędy”, „Pieśni i dumy”, „Tańce” (część druga); „Świat nadzmysłowy” (część trzecia); „Powieści”, „Zagadki. Przysłowia. Zdania”, „Język” (część czwarta). Każdy z tomów zamykają przypisy, zawierające źródłowe uzupełnienia do podstawowego zrębu<sup>127</sup>. Układ ten, w zasadzie w swoich ramach głównych przyjęty już w *Kujawach*, zastosował tu Kolberg dla znacznie bogatszego i zróżnicowanego tematycznie i źródłowo materiału, co odzwierciedla układ wewnętrzny w obrębie działów głównych. Dzięki temu *Krakowskie* reprezentatywnie określa ustalony schemat treściowy pełnej Kolbergowskiej monografii regionalnej, w której badacz na obszernym materiale zweryfikował praktycznie swoje założenia teoretyczno-metodologiczne i zaprezentował jej modelowy kształt. Schemat ten będzie się powtarzał w zasadniczej postaci

<sup>125</sup> Zob. E. Millerowa, A. Skrukwa „*Krakowskie*” Oskara Kolberga..., s. LXX–LXXII.

<sup>126</sup> Zob. tamże, s. L i LXXXIII. „Śpiewki” Szczurka opublikowane są w tomach 73/I DWOK, s. 499–515, i 73/II DWOK, s. 472–475, 484, 487–489; zapis szopki Hyłki w tomie 73/I DWOK, s. 23–38.

<sup>127</sup> Charakterystyka zawartości poszczególnych rozdziałów monografii przedstawiona jest obszerniej w przywołanym wyżej wstępie E. Millerowej i A. Skrukwy „*Krakowskie*” Oskara Kolberga..., zob. s. XXXI i nast.

we wszystkich późniejszych monografiach regionalnych; jego modyfikacje podyktowane będą jedynie specyfiką regionu, a także ilością i charakterem pozyskanego materiału, którego wewnętrzne proporcje i wartość źródłowa pozostawały zależne od możliwości i zakresu własnych penetracji terenowych i literackich. Warto więc na przykładzie *Krakowskiego* przyjrzeć się pokrótce typowym wyróżniającym cechom i metodom dokumentacji właściwym dla monografii Kolberga z jednej strony, z drugiej zaś specyfice obrazu regionu okolic Krakowa.

W *Krakowskiem* zrealizował Kolberg wzorcowo swój programowy postulat wielotorowości wykorzystanych źródeł. Monografię zbudował z materiałów pozyskanych trzema drogami: z własnych obserwacji i przekazów spisanych od ludowych informatorów i wykonawców; z różnorodnych źródeł pośrednich, wśród których wymienić należy przede wszystkim materiały pochodzące od współpracowników, a spisane specjalnie dla Kolberga bądź przekazane mu do użytku ze swoich zasobów; z zastanej literatury i archiwaliów. Zgromadził i wyselekcjonował w ten sposób bogatą i różnorodną bazę źródłową dla obrazu etnograficzno-folklorystycznego okolic Krakowa. Umożliwiły to wcześniejsze wielokrotne kontakty z tym terenem i jego mieszkańcami, potem stały w nim pobyt, a także studia i kwerendy w bibliotekach i archiwach krakowskich oraz zbiorach prywatnych, dworskich i kościelnych. Wyniki tych poszukiwań Kolberga wykorzystane w monografii są imponujące, zarówno w zakresie ilości, jak i profilu, charakteru i chronologii cytowanych i przywołanych źródeł drukowanych i rękopiśmiennych. Pogląd na skalę prac wykorzystanych przez Kolberga w czterech tomach *Krakowskiego* oraz w trzyczęściowym suplementie krakowskim przynosi bibliografia zestawiona w ostatnim z nich (DWOK T. 73/III, s. 441–481). Wśród ponad 700 pozycji znalazły się kompendia i dzieła autorów polskich i obcych, prace historyczne i etnograficzne, zbiory folkloru wydane przez poprzedników, publikacje krajoznawcze i podróżnicze, dawne kroniki, utwory literatury pięknej polskiej i europejskiej, artykuły z prasy współczesnej i starszej różnego profilu, od tytułów naukowych do niskonakładowych kalendarzy, druki ulotne i efemeryczne, rękopisy często dziś zagubione, zniszczone lub niedostępne. Chronologicznie sięga Kolberg do dorobku kilku epok, począwszy od piśmiennictwa staropolskiego, aż po czasy mu współczesne. Tak szeroka penetracja źródeł jest zaletą monografii i jest cenna dla obrazu etnograficznego regionu, gdyż z jednej strony pozwoliła uchwycić w wielu kwestiach ciągłość i żywotność tradycji,

np. trwałość i wiek niektórych wątków i utworów folkloru pieśniowego, podaniowego itp., a z drugiej ocalić od zapomnienia szereg świadectw dziś niedostępnych, bo zaginionych, wydobyć informacje i teksty z rozmaitych zakamarków literackich, niekiedy kryjących nieznaną, a istotną wiadomości dla historii, etnografii i dziejów folkloru. Ten aparat źródłowy przy wszystkich swoich zaletach sprawił jednak, że w praktyce nie ustrzegł się Kolberg błędów, nieporozumień i wieloznaczności. Jednak nie przekreślają one trafności intuicji badacza, który okazał się prekursorem nowoczesnego stanowiska w etnografii i folklorystyce, uwzględniającego wagę wszystkich, choćby pozornie błażych i drugorzędnych świadectw.

Z tym zagadnieniem łączy się kolejna istotna cecha warsztatu Kolberga jako folklorysty, mianowicie dokumentowanie zjawiska przenikania i wędrowki folkloru do kultury wysokiej i na odwrót — utworów muzyki i literatury pięknej z kręgów ogólnopolskich do kultury wiejskiej, a także wzajemnych infiltracji twórczości wiejskiej i mieszczańskiej, środowiska chłopskiego i dworskiego. Świadomość ciągłych wędrowek ustnej i muzycznej tradycji, płynności tego zjawiska i nieostrości granicy między twórczością różnych nurtów i środowisk, uchwycona przez badacza w praktyce zbierackiej, znalazła odbicie w drukowanej monografii krakowskiej, a później w następnych, zwłaszcza obszerniejszych, jak *Poznańskie* i *Mazowsze*. Znajdujemy więc w części II *Krakowskiego*, w rozdziale poświęconym pieśniom, wyodrębniony dział pt. „Dwory i Miasta. Szkoła”, gdzie zamieszczone są również popularne arie, śpiewy teatralne, fragmenty znanych wodewilów, pieśni żakowskie, utwory znanych poetów, np. Książnina, Karpińskiego, Pola, do których skomponowano melodie. Często pieśni te stały się szerszą własnością; upowszechniły się, odrywając się od swojej scenicznej i literackiej proveniencji. Również przedstawiając zwyczaje związane z cyklem rocznym, choć skupia się Kolberg głównie na wiejskich, uwzględnia też uroczystości miejskie, charakterystyczne tylko dla Krakowa, takie jak rękawka czy konik zwierzyński, a także popularne obchody i zabawy mieszczan i ziemiaństwa, np. wybór króla kurkowego czy kuligi w czasie karnawału. Z kolei w rozdziale „Kraj” sporo miejsca poświęca także historii i zabytkom Krakowa, ilustrując opis przeglądem podań lokalnych, a także ogólnonarodowych, słusznie doceniając promieniowanie miasta jako centrum polskiej kultury i historii na kraj, a więc i na podkrakowską wieś. Dowodem takiego zjawiska w tomach krakowskich może być m.in. repertuar podaniowy znany ludowym narratorom w Modlnicy; zawiera on teksty

i wątki upowszechniane dzięki kontaktom z miastem i dworem<sup>128</sup>. Także więc i w uchwytceniu zjawiska płynności granic kulturowych można uznać trafność intuicji Kolberga praktyka, gdyż proces przenikania się twórczości różnych społecznych i zawodowych środowisk jest obserwowany w folklorystyce współczesnej jako jedno ze zjawisk podstawowych i typowych.

Monografia krakowska prezentuje rozwinięty program dokumentacji wszystkich przejawów kultury ludowej — materialnej, społecznej i duchowej — w jej integralnym, holistycznym ujęciu i z uwzględnieniem funkcji folkloru w życiu codziennym i świątecznym. Pieśni obrzędowe i związane ze zwyczajami publikowane są w ramach opisywanej uroczystości, zgodnie z jej przebiegiem i w odpowiednim jej miejscu, podania i legendy (często bez rozwiniętej fabuły, jedynie w postaci komunikatu o wątku) przypisane są do miast i miasteczek opisywanych w rozdziale „Kraj” jako ilustracja żywej tradycji lokalnej i historycznej, przysłowia i gwarowe wyrażenia, wkomponowane w charakterystykę ludu jako przykłady żywej mowy, mają obrazować cechy ludu, jego codzienne życie, pracę, miejscowe stosunki, opowieści wierzeniowe o duchach, strachach, upiorach i diabłach zamieszczone są w rozdziale poświęconym światu nadzmysłowemu, by — zgodnie z intencją narratorów — uwiarygodnić opisywane wierzenia opowiadaniami niby to „z życia” wziętymi, realnymi. Zatem w ujęciu Kolberga nie wszystkie teksty folkloru zostały przydzielone do działów poświęconych poszczególnym gatunkom poezji i prozy ludowej; część z nich przypisana jest do obrazu kultury społecznej i materialnej zgodnie z ich funkcją strukturalną (pieśni obrzędowe) lub ilustratywną, niekiedy nadaną przez badacza (podania i legendy, przysłowia). Natomiast w osobnych rozdziałach monograficznych zebrane są pieśni tzw. powszechnie, tj. autonomiczne, śpiewane przy różnych okazjach, niezwiązane z obrzędami, a więc nieposiadające ściśle do nich przywiązanej funkcji, a także bajki o mniej lub bardziej rozwiniętym kształcie fabularnym, przysłowia bez wyraźnie sprecyzowanych konotacji okolicznościowych. Te pieśni i bajki klasyfikowane są wewnątrz rozdziałów na mniejsze grupy. Pieśni porządkował Kolberg według kilku kryteriów: gatunku (ballady, przyśpiewki taneczne), treści, tematu (miłosne,

---

<sup>128</sup> Mowa o kilkunastu podaniach, zapisanych w Modlnicy przez Antoninę Konopczanke z ust miejscowych narratorów, np. „O panu Twardzickim”, „Wojsko św. Jadwigi śpiące w Babiliej Górze”, „O grenaterach polskich pod Krzysztoforami” itd. W *Krakowskim* Kolberg ich nie opublikował, po części zapewne ze względu na treści patriotyczne i wymogi cenzury rosyjskiej; wydrukowane zostały w suplementowym tomie 73/II, na s. 405 i nast.

sieroce), osoby wykonawcy (dziadowskie), środowiska, którego dotyczą (pasterskie, rzemieślnicze, myśliwskie). Układ bajek jest ramowy i w swych działach głównych w zasadzie zbliżony do podziału współcześnie stosowanego. Obejmuje „gadki cudowne” (tj. bajki magiczne), „powieści moralne i legendy”, gadki różnego typu (o diabłach, strachach, złodziejach, głupcach, tj. głównie anegdoty). Systematyka zarówno pieśni, jak i bajek nie jest jednak konsekwentna. Szczególnie w przypadku pieśni o jej niespójnościach i sprzecznościach wewnętrznych zdecydowały takie czynniki, jak: krzyżujące się kryteria i ich niepewna hierarchia, zmienność sytuacji wykonawczej i funkcji (np. oderwanie się pieśni weselnej od sytuacji obrzędowej lub przeciwnie), niejednoznaczność granicy między utworami ludowymi i nieludowymi wobec ich ciągłej międzyśrodowiskowej wędrówki, złożoność tematyczna niektórych tekstów, tworzących tzw. aglomeraty, a także imperatyw uwzględnienia podobnych cech muzycznych niektórych utworów. Z kolei dla układu bajek zasadniczy kłopot stanowiła nieostrość wyznaczników podziału i kategoryzowania opowieści, mimo prób zestawiania motywów dla poglądu na rozwój akcji i kształt fabuły. Trudności te, do dziś zresztą w przypadku klasyfikacji pieśni nierozwiązane zadowalająco, sprawiły, że te same wątki ludowej poezji i prozy odnaleźć można w różnych grupach. Kolberg, który dopiero przecierał drogę przyszłym pracom w tym zakresie, był świadomy niedoskonałości swojego systemu klasyfikacji w praktyce, czemu niejednokrotnie, także w omawianym tomie, dawał wyraz<sup>129</sup>. Cenne są jednak podjęte przez niego próby analizy morfologicznej utworów prozatorskich i zestawianie motywów wyznaczających akcję dla rozpoznania wątków. Zaznaczyć też należy, że w przeciwieństwie do poprzedników Kolberg w swoich bajkowych zapisach nie pomijał anegdot i humoresek, nacechowanych często rubasznym humorem i dosadnym słownictwem, co uzasadniał troską, „by [...] żadnego z umysłowością ludu związanego nie pominąć przedmiotu, owszem, zwrócić uwagę badaczy na płody fantazji ludowej i na tym także objawiające się polu [...]”<sup>130</sup>. Podobnie postępował, spisując pieśni; wiele wśród nich zawiera akcenty obsceniczne, cechuje się dwuznacznym i niekiedy ciężkim dowcipem. Ze względu na cenzurę obyczajową nie zawsze je publikował, niekiedy wykropkował opuszczone wyrazy lub podmieniał drastyczne na neutralne. Notował

<sup>129</sup> Zob. *Krakowskie cz. II* (DWOK T. 6), s. 244 i 378–379.

<sup>130</sup> Zob. *Krakowskie cz. IV* (DWOK T. 8), s. 226.

jednak wszystkie, a współcześnie wydawane suplementy zawierają i takie pomijane w edycji XIX-wiecznej teksty.

Za jedno z najważniejszych osiągnięć Kolberga uznać trzeba zasadę gromadzenia koło siebie i wskazywania wariantów, traktowaną jako stały element opracowania tekstów folkloru. Warianty pieśni i bajek bywały wprawdzie nie zawsze trafnie identyfikowane, ale praktyka ich rozpoznawania wdrożona została trwale przez Kolberga już od *Pieśni ludu polskiego. W Krakowskim*, a potem w następnych monografiach, wskazaniu wariantów, obok sąsiedztwa w drukowanych tomach, służy system odsyłaczy filiacyjnych. Kierują one nie tylko do poprzednich tomów *Ludu*, ale i do zbiorów poprzedników, wiążąc w ten sposób zapisywane przez Kolberga teksty folkloru z dorobkiem wcześniejszych zbieraczy i wydawców. Choć nie wszystkie odsyłacze są trafne — niekiedy bywają mechaniczne i wskazują na zbieżności przypadkowe lub drugorzędne, a czasami są wręcz błędne — wielokrotnie wskazują jednak istotne warianty pieśni i bajek i dokumentują mechanizm funkcjonowania folkloru w jego ciągłej twórczej zmienności, wędrówkach i przekształceniach.

Dla *Krakowskiego*, podobnie jak dla *Kujaw*, charakterystyczna jest także uwaga, jaką Kolberg poświęcił językowi, tj. głównie słownictwu, onomastyce i toponomastyce. Poza gwarowym materiałem leksykalnym rozsianym w całej monografii, zwłaszcza w opisie ludu, konstruuje Kolberg osobny słownik, a charakteryzując podkrakowską wieś, podaje nazwy własne zwierząt gospodarskich, nazwy młynów, karczem, pól, łąk i gajów, sięgając tu m.in. do dawnych inwentarzy dworskich i świadectw nawet z XVI wieku. Wreszcie w rozbudowanym osobnym rozdziale znalazły się obszernie wykazy „nazw rodowych” chłopów z wsi podkrakowskich i mieszczan z Krakowa, zebrane z różnych źródeł pisanych, a także z własnych badań. Docenienie w takim stopniu języka jako integralnego aspektu kultury ludowej, wyrażane już wcześniej przez Kolberga w jego programie *Ludu*, jest także odpowiedzią na postulat naukowy, wskazywany jako jeden z najważniejszych w badaniach ludoznawczych II połowy XIX wieku przez krąg badaczy Akademii Umiejętności i krakowskiego uniwersytetu. To w tym gronie realizowano utrwalone już przekonanie o potrzebie całościowego spojrzenia na wszystkie aspekty życia i kultury ludu i praktyczny program takich badań. Znalazło to odbicie m.in. we wspomnianej już, opracowanej przez J. Sadowskiego *Instrukcji do badania właściwości ludowych* i w pracach Sekcji Etnologicznej Komisji Antropologicznej, której od 1874

roku Kolberg przewodniczył. Język ludowy stanowił tam istotny przedmiot badań jako element kultury wsi. Natomiast w Komisji Językowej od początku jej ukonstytuowania w marcu 1874 roku głównym przedmiotem prac było programowe gromadzenie materiałów do słownika polskiego jako dopełnienie *Słownika* Lindego i badanie w tym celu zasobów „z najdawniejszych zabytków piśmiennych, z zabytków literatury XVI, XVII i XVIII wieku, pominiętych przez Lindego i z literatury najnowszej, po Lindem”<sup>131</sup>. Jak wspomniano, kompetencje Komisji Antropologicznej i Językowej trzeba było w pewnym momencie rozgraniczyć, ale w zakresie dokumentacji języka współczesnego ich styczność okazywała się w praktyce nieunikniona. Postulat badania polszczyzny i jej dialektów był więc w ówczesnym środowisku naukowym doceniany, choć z czasem przynależał głównie do kompetencji językoznawców.

Ważnym i cennym elementem omawianej monografii jest jej dokumentacja ikonograficzna, której miejsce w *Ludzie* i znaczenie dla opisu etnograficznego doceniał Kolberg od początku swoich prac. W *Krakowskim* szczególnie bogato ilustrowany jest rozdział „Lud” w części I. Na zbiór rycin składają się tam niewielkie drzeworyty wykonane przez Antoninę Konopczankę, ukazujące omawiane przez Kolberga stroje i ich elementy, zabudowania, wnętrza i plany izb mieszkalnych oraz sprzęty, a także ilustracje wykonane według rysunków malarzy: Wojciecha Gersona, Tadeusza Konopki oraz według fotografii Walerego Rzewuskiego, przedstawiające wieś i ubiory.

*Krakowskie* jako pełna monografia jest też reprezentatywne dla stosowanej przez Kolberga metody dokumentowania proveniencji źródeł. Sposób opracowania potwierdza, że zgodnie z jego założeniem podstawowy i stały element dokumentacji poszczególnych melodii i tekstów folkloru stanowią noty informujące o lokalizacji geograficznej. Natomiast na ogół nie podaje Kolberg informacji o wykonawcach i datach pozyskanych zapisów; takie dane zdarzają się sporadycznie. W ówczesnym rozumieniu folklor był własnością zbiorową, przynależał do wspólnoty, w której funkcjonował i którą

---

<sup>131</sup> Tak określono główne zadanie mającej powstać Komisji Językowej na Posiedzeniu Wydziału Filologicznego dnia 2 III 1874 r., „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności”, T. I, 1874, s. XXVIII. Zob. też Posiedzenie Komisji Językowej dnia 29 III 1874 r., tamże, s. XXXIV, inicjujące jej wieloletnią pracę w tym zakresie i dyskusję nad profilem słownika oraz sposobem gromadzenia i opracowania materiału leksykalnego.



twórczo określał. Wagę indywidualnego przekazu, osobowości narratora i śpiewaka, specyficznych uwarunkowań i okoliczności konkretnej transmisji uwzględniali jako normę dopiero badacze późniejsi. Nie praktykował Kolberg również systematycznego oznaczania autorskiego pochodzenia zapisów obcych, przekazanych mu specjalnie przez współpracowników czy korespondentów, a także badaczy pracujących niezależnie. Niekiedy odnotowywał nazwiska tych osób we wstępach do monografii, nie sygnując jednak metodycznie w swoim tomie partii ich materiału, nierzadko dzielonego tematycznie na części w różnych miejscach. W *Krakowskim* wdzięczność swoją wobec Konopków pomocnych w opracowaniu monografii wyraził dedykacją umieszczoną w I części, ale konkretnego wkładu np. Antoniny Konopczanki, a także innych zbieraczy w drukowanych tomach nie dokumentował. W tym zakresie cenne informacje przynoszą zachowane rękopisy i korespondencja Kolberga, dzięki którym niejednokrotnie udaje się odtworzyć proveniencję autorską materiału, a nawet okoliczności i charakter współpracy z autorem *Ludu*.

I tak analiza źródeł pozwoliła stwierdzić nie tylko sygnalizowany wyżej znaczny wkład Antoniny Konopczanki w opis ludu, świata nadzmysłowego i wierzeń, w zasób pieśni i bajek. Pozwoliła też z jednej strony prześledzić metodę i zakres pracy zbieraczki działającej ściśle według wskazań Kolberga, z drugiej zaś docenić wyjątkowość tej współpracy w świetle niezwykłego dokumentu przez nią pozostawionego i znajdującego się dziś w archiwum Kolberga. Jest nim wspomniany już obszerny rękopis, nazwany współcześnie *Modlnickim raptularzem Antoniny Konopczanki*, w którym zbieraczka notowała przeprowadzone przez siebie wywiady z miejscowymi, dobrze sobie znanymi informatorami i narratorami z Modlnicy i jej najbliższej okolicy. Niespotykana ówczesnie, a utrwalona kolokwialna forma wywiadu, zapis dialogu z narratorami z pewnością wybranymi przez znającą ich zbieraczkę, określenie okoliczności prowadzonych rozmów, np. przy przedzeniu lnu, rwaniu konopii, kopaniu ziemniaków, wreszcie nazwiska bazarzy i rozmówców badaczki oraz autentyzm tego prymarnego notatnika Konopczanki składają się na wyjątkowość tego dokumentu nie tylko w skali zbiorów Kolberga, ale i etapu badań nad folklorem. Pozwala on ustalić, że większość przedstawianych przez Kolberga w części III i IV monografii ludowych wierzeń i wyobrażeń o świecie realnym i nadzmysłowym oraz bajkowych opowieści prozatorskich pochodzi z tych zapisów Konopczanki, sporządzonych bezpośrednio z przekazów znanych z nazwiska i profesji

konkretnych informatorów. Zbieraczka redagowała później swój brulionowy rękopis z myślą o wykorzystaniu go przez Kolberga, a on otrzymał te właśnie poprawiane przez nią czystopisy, w których zatarta została forma dialogowa i po części autentyzm języka pierwowzoru. Szczęśliwie jednak prymarny manuskrypt zachował się do dziś i ze względu na unikatowy walor źródłowy *Raptularza* opublikowano go w formie aneksu w suplementcie, a niezależnie od tego ustalono — zgodnie z zasadami edytorskimi opracowania suplementów — zależność materiału drukowanego w *Krakowskiem* od oryginału zbieraczki<sup>132</sup>.

*Krakowskie* doczekało się kilku recenzji, przeważnie ogłaszanych sukcesywnie po wydaniu kolejnych czterech części. Całość omówił Z. Gloger<sup>133</sup>, podkreślając wartość pracy Kolberga dla kultury narodowej, bogactwo zebranego materiału, szczególnie muzycznego, znaczenie źródłowe monografii dla dalszych badań, rzetelność i szczegółowość dokumentacji etnograficznej, celowość całościowego potraktowania rozmaitych przejawów kultury materialnej, społecznej i duchowej. Za zbędne natomiast uznał opis historyczno-topograficzny Krakowa i jego okolic oraz przedruki niektórych publikacji niebędących „rzadkością bibliograficzną”.

*Krakowskie* Kolberga, a także kolejne tomy regionalne wydawane pod patronatem Akademii wpisują się nie tylko w jej dorobek, ale także w wypracowany przez nią kierunek naukowy i model badań. Choć autor *Ludu* ukształtował już wcześniej własny, oryginalny kształt monografii regionalnej, to jednak swoją koncepcję wydawniczą kontynuował i rozwijał w kręgu krakowskiej instytucji, wnosząc w jej prace swój wzorcowy wkład. Omawiając dokonania naukowego środowiska krakowskiego i prac Akademii po roku 1870, Stanisław Estreicher, syn Karola, pisał po latach, już z perspektywy czasu:

Uczeni krakowscy zaczynają teraz stosować naukowe metody wyrobione od dawna na Zachodzie, ale dotychczas niemal nieznanie w Polsce [...], szerzą pracami swymi dążność do docierania do źródeł, umiejętność krytycznego ich wydawania, rozbijania problemów naukowych na monografie i stronienia od zbyt szybkich,

---

<sup>132</sup> Por. też przypisy źródłowe do cz. III i IV *Krakowskiego*, w: O. Kolberg *Krakowskie. Suplement...* (DWORK T. 73/III), s. 309–403, w których materiał drukowany odniesiony jest do zapisów rękopiśmiennych zbieraczki.

<sup>133</sup> Recenzja Z. Glogera ukazała się w „Przeglądzie Krytycznym” 1876, nr 3, na s. 87–91. Zob. też *Bibliografia prac Kolberga* w cz. III tego tomu, uwzględniająca ich recenzje.

choć efektownych uogólnień. Rolę, jaką w naukach historycznych grają „źródła”, gra w naukach przyrodniczych „eksperyment”, kryterium prawdy. Typ monografii opracowującej wyniki oparte na źródłach lub na eksperymentach — i to monografii możliwie szczegółowej — zaczyna odgrywać odtąd w nauce polskiej pierwszorzędną rolę. Oczywiście byłoby przesadą twierdzić, że poza Krakowem i przed r. 1870 metoda monograficzna w Polsce nie była znana, owszem, monografie zjawiały się, ale sporadycznie. Uznanie monografii jako równowartościowej z pracami o ogólnej treści i rozpowszechnianie typu monografii naukowej jest pierwszorzędną zasługą uczonych krakowskich, a także Akademii skupiającej elitę uczonych polskich. Nie osłabia tego wcale fakt, że ukazują się w Krakowie także i dzieła syntetyczne, starające się ująć w całość wiedzę w pewnej dziedzinie oraz liczne podręczniki naukowe, ale gruntowne monografie i krytyczne wydawnictwa źródłowe są mimo to najcharakterystyczniejszym składnikiem tego dorobku, jaki do skarbnicy naukowej ogólnopolskiej dorzucił Kraków<sup>134</sup>.

Wydaje się, że dzieło Kolberga można umieścić w tym nurcie intelektualnym jako jego znaczące i specyficzne osiągnięcie.

## XV

[Sytuacja finansowa Kolberga w latach 1871–1875, dotacja a koszty wydania. — Korespondencja z bratem Wilhelmem. — Śmierć Wilhelma w 1877 r. — Kontakty listowne z Karoliną Kolberg i Jadwigą Wernerową. — Spotkanie z Karoliną i jej córkami w Modlnicy w 1877 r. — Poczucie osamotnienia i oddalenia od rodziny wyrażane w listach.]

Jak wspomniano, dotację przyznaną Kolbergowi przez Towarzystwo Naukowe Krakowskie w wysokości 300, potem 400–500 florenów w zamian za 100 egzemplarzy książki kontynuowała w dalszych latach Akademia Umiejętności. Towarzystwo udzieliło funduszu na część I *Krakowskiego* (tom 5), wydaną w końcu 1871 roku, natomiast części II–IV tej monografii, które wyszły odpowiednio w październiku 1873 roku (tom 6), w kwietniu 1874 roku (tom 7) oraz w końcu 1874 lub na początku 1875 roku (tom 8)<sup>135</sup>,

<sup>134</sup> S. Estreicher *Znaczenie Krakowa dla życia narodowego polskiego w ciągu wieku XIX...*, s. 41–42.

<sup>135</sup> Zob. listy do Akademii z [22] X 1873 r., z 14 IV i z 24 X 1874 r., *Korespondencja...* cz. I (DWOK T. 64), s. 464, 485–486 i 495–496.

współfinansowała już Akademia, podtrzymując wcześniejsze zobowiązanie. Koszty wydania poszczególnych tomów znacznie jednak przewyższały wysokość dotacji. Znamy je dzięki wspomnianym już notatkom, poczynionym przez Kolberga w brulionowej wersji jego *Wykazu tek rękopiśmiennych* z 10 stycznia 1886 roku. I tak przyznany zasiłek na cztery tomy *Krakowskiego* wynosił odpowiednio: 300 fl., 500 fl., 400 fl., 400 fl., natomiast koszt wydania: 700 fl., 1390 fl., 612 fl., 640 fl.<sup>136</sup> Szczególnie drogi był druk nut, stąd taka dysproporcja kwot w przypadku części II *Krakowskiego*, która zawierała bogaty materiał muzyczny, co Kolberg uzasadniał w cytowanym wyżej liście, składając ten tom Akademii w październiku 1873 roku. Jak wspomniano wyżej, na liście tym widnieje notatka prezesa Akademii, J. Majera, stwierdzająca, że Akademia przejęła po Towarzystwie Naukowym zobowiązanie udzielania zasiłku dla Kolberga w wysokości od 400 do 500 fl.<sup>137</sup> Dalsze subwencje nie schodziły więc niżej niż 400 fl., by od 1883 roku uzyskać stałą wysokość 500 fl., a w ostatnich latach życia Kolberga ulec podwojeniu, o czym będzie mowa dalej.

Mimo dobrej woli i konsekwencji władz Akademii w udzielaniu pomocy finansowej dla Kolberga oznaczało to jednak tylko partycypację instytucji w kosztach druku, nie zaś ich pełne pokrycie, gdyż — jak widać — były one znacznie wyższe; niekiedy dotacja nie obejmowała nawet połowy ceny wydania książki. Np. w przypadku 4-tomowego *Krakowskiego* dotacja wynosiła w sumie 1600 fl., natomiast łączny koszt druku — 3342 fl., co oznacza, że własna dopłata Kolberga do rzeczywistych kosztów druku — według jego wyżej przytoczonych danych — wyniosła 1742 fl. Był więc zmuszony pokrywać różnicę z dochodu pochodzącego ze sprzedaży tomu poprzedniego. Ponieważ jednak nigdy nie udawało się sprzedać całego nakładu, uzyskana suma nie pokrywała różnicy między rachunkiem drukarni a zasiłkiem Akademii. Np. dochód ze sprzedaży czterech tomów *Krakowskiego* uzyskany do 1879 roku wyniósł zaledwie 579, 50 fl.<sup>138</sup> Pozostawała więc

<sup>136</sup> Zob. *Wykaz tek rękopiśmiennych...*, w: *Korespondencja... cz. III* (DWOK T. 66), aneks 12, s. 749, przypis \*14. W tym brulionie Kolberg dopisał później ołówkiem kwoty dotacji i kosztów druku tomów wydanych z materiałów z odpowiednich, wyszczególnianych tam tek. Oryginał tego wykazu dołączył do swojego listu do J. Majera z 10 I 1886 r. (zob. tamże, s. 310–313). Identyczne dane dotyczące tomów *Krakowskiego* podał też w innych zapiskach rachunkowych (BN PAU i PAN, sygn. 2183, k. nlb. po k. 140).

<sup>137</sup> Zob. wyżej, s. 000, przyp. 47.

<sup>138</sup> Zachowały się kolejne notatki rachunkowe Kolberga datowane 19 X 1879 r. (BN PAU i PAN, sygn. 2183, k. 140), w których podał sumy dotacji Akademii na 8 tomów *Ludu* (od 5. do

ciągła presja finansowego braku, konieczność maksymalnego oszczędzania i osobistych wyrzeczeń, by pokryć pełne koszty tomów z własnych ubogich zasobów. Te zaś nie są dokładnie znane, gdyż brak dokumentów, które jednoznacznie pozwoliłyby je określić, nie ma też spójnych osobistych notatek rachunkowych Kolberga z tego okresu — poza zapiskami kwot dotacji i kosztów druku, przy czym te ostatnie są po części sprzeczne. Bieńkowski wprawdzie pisze: „Żył skromnie z renty otrzymywanej z Komisji Skarbu w Warszawie”<sup>139</sup>, jednak — jak wspomniano — nawet ta informacja nie uzyskuje potwierdzenia w świetle zachowanych dokumentów. Nie znamy też szczegółów o materialnym bycie Kolberga w Modlnicy. Z pewnością zamieszkanie u Konopków odjęło mu większość wydatków związanych z życiem codziennym, natomiast z własnej kieszeni opłacał papier do notatek, atrament, pocztę, przejazdy kolejowe, ewentualne książki, niezbędny ubiór itp. Wiadomo z listów, że miał do dyspozycji złożony w Warszawie pod pieczę Wilhelma niewielki kapitał z uciulanych zarobków i z „papierów” po zmarłej matce, o którego zadysponowaniu mowa była w korespondencji braci na początku 1872 roku<sup>140</sup>. W miarę swoich potrzeb i możliwości Wilhelma operowania tym funduszem uzyskiwał pewne sumy z tego depozytu<sup>141</sup>, przeznaczając je m.in. na wyrównanie pełnego pokrycia kosztów *Krakowskiego* oraz na wyjazd w 1873 roku na wystawę w Wiedniu.

Izydor Kopernicki, powiernik i świadek późnej starości i śmierci Kolberga, odpowiadając na pytanie, skąd autor *Ludu* „zdobył się na środki tak znaczne, ażeby nas zasypać tyłu tomami dzieł swoich”, tak pisał już pod koniec życia przyjaciela o jego finansowej strategii:

---

12.), koszty ich druku i papieru oraz wpływy ze sprzedaży. Kwoty subwencji na 4 tomy *Krakowskiego* oraz suma wpływów z ich sprzedaży są w tym zestawieniu zgodne z cytowanymi wyżej, natomiast koszty druku tych tomów i papieru różnią się od tam przytoczonych i wynoszą łącznie 2960,31 fl. (tam 3342. fl).

<sup>139</sup> W. Bieńkowski *Kolberg w Krakowie...*, s. 111. Zob. też wyżej, s. 000, przyp. 25.

<sup>140</sup> Zob. listy braci ze stycznia i lutego 1872 r., *Korespondencja...* cz. I (DWOK T. 64), s. 402, 409, 412–413.

<sup>141</sup> Pod tekstem listu Wilhelma z 2 I 1874 r. Kolberg poczynił notatki dotyczące rozliczeń z bratem, zgodnie z jego życzeniem, by rachunek „do porządku doprowadzić” (tamże, s. 467–468). W notatkach tych figurują kwoty przekazywane Oskarowi przez Wilhelma za pośrednictwem księgarni Friedleina w latach 1872 i 1873, wynoszące w sumie 330 rub. sr. Według Bieńkowskiego Kolberg przywiózł do Krakowa „skromny kapitał wynoszący ok. 400 rubli, który przeznaczył na dopłatę do kosztów wydania wcześniejszych tomów *Ludu*”. Brak jednak dokumentów, które potwierdzałyby tę informację i wysokość kwoty (zob. W. Bieńkowski *Oskar Kolberg a Akademia Umiejętności w Krakowie...*, s. 15).

Przez bardzo drogie dla mnie, najserdeczniejsze stosunki przyjacielskie, które mię łączą z O. Kolbergiem od lat kilkunastu, wtajemniczony w jego skarby naukowe, a nawet w jego operacje finansowe, mam możliwość odpowiedzieć [...]. Otóż cały sekret jego zadziwiającej operacji wydawniczej zasada się na tym, że w dodatku do zapomogi rocznej, którą otrzymuje, a która mu nigdy nie wystarcza na pokrycie każdorazowego nakładu, poświęca on na to cały przychód ze sprzedaży swoich dzieł, dla siebie zaś samego skąpi we wszystkim, skąpi zaś dlatego, że musi<sup>142</sup>.

Wniosek ten poprzedził Kopernicki zwięzłym rachunkiem kosztów własnych Kolberga, dokonany w oparciu o uzyskane od niego dane. Wyjaśniał on, że otrzymane od Akademii subwencje w wysokości 300–600 zł reń. „nie wystarczały na pokrycie nakładów, więc dopłacać musiał do każdego tomu po 60–890 zł reń. z tego, co mu przybywało ze sprzedaży uprzednio wydanych tomów. Tym sposobem do 8 tys. zł reń. otrzymanych od Akademii w ciągu lat 17 dopłacił on przeszło 4 tys. własnych”<sup>143</sup>.

Nawet jeśli dane Kopernickiego i samego Kolberga nie są ścisłe, cytowane informacje dają pogląd na skalę wydatków i potrzeb.

Mimo tej ciągłej finansowej presji warunki pracy i kontynuacji dzieła okazały się pod Krakowem zdecydowanie sprzyjające. Opieka Akademii była stała, możliwości badań i studiów wobec zaplecza naukowego Krakowa najlepsze z ówczesnie możliwych, życzliwy dom Konopków stanowił oparcie materialne, a przywiązanie jego mieszkańców łagodziło smutek rozstania z rodziną w Warszawie i tęsknotę za rodzinnym miastem. Mimo to pierwsze lata po przeniesieniu się Kolberga do Krakowa nie były łatwe dla „przymusowego emigranta”, jak określał siebie on sam. A świadomość utraty i swoistego wygnania towarzyszyła mu właściwie do końca życia. Wobec poczucia oderwania od najbliższych i przyjaciół, szczególnie boleśnie doświadczonego wobec śmierci matki w 1872 roku i nieobecności na jej pogrzebie, wielkie znaczenie w życiu Kolberga odegrała wówczas korespondencja z bratem i bardzo mu oddaną Karoliną, żoną Antoniego. Po śmierci Wilhelma w 1877 roku

<sup>142</sup> I. Kopernicki *Oskar Kolberg*, „Nowa Reforma” 1889, nr 109.

<sup>143</sup> Tamże. Podane przez Kopernickiego kwoty dotyczące tomów *Ludu* pokrywają się ze spisanyymi przez Kolberga w brulionie *Wykazu tek rękopiśmiennych...* (s. 748–749), gdzie także te same sumy łączne dotacji i dopłat własnych Kolberga do tomów wydanych w ciągu 17 lat przy pomocy Akademii (1871–1887). O finansowaniu z innych źródeł edycji *Obrazów etnograficznych*, tj. cz. I–II *Pokucia* i cz. I–V *Mazowsza*, będzie mowa dalej.

ta ostatnia pozostanie właściwie jedynym pomostem łączącym Oskara z rodziną w Warszawie.

Wilhelm jako najstarszy z braci troszczył się o Kolberga i jego sprawy, jak w ogóle o sprawy rodzinne, z zaangażowaniem i poczuciem odpowiedzialności, ale nie bez pewnego ojcowskiego mentorstwa, które, jak się wydaje, Oskar rozumiał i przyjmował. Bracia wcześniej stracili ojca i Wilhelm w jakimś stopniu go zastępował. Od dawna niepokoił się o przyszłość brata, także zaraz po wyjeździe do Krakowa, świadomy jego trudności z wydawaniem i zbytem książek, doradzał mu i przestrzegał:

Życząc Ci pomyślnego skutku w krzątaniu się około wydawnictwa pism Twoich, nie mogę przecież pominąć przestrogi, ażebyś też już raz przecież zwrócił uwagę szczególną na jakąkolwiek materialną dla siebie korzyść, bo brniesz tylko coraz bardziej w zamęt interesów, trzymając się dotychczasowej drogi i koniecznie Ci potrzeba wyjść z tego kółka na nowe jakieś szlaki, pracując więcej dla pism periodycznych. Jakąkolwiek stąd osiągnąłbyś korzyść, to przynajmniej miałbyś ją pewną i natychmiastową, kiedy wszystkie korzyści na książkach są tylko ułudne i dla zasobnych przedsiębiorców stosowne<sup>144</sup>.

Nie doceniał jednak determinacji Oskara, który nie zamierzał w imię stabilizacji zrezygnować z realizacji swojego wielkiego planu badawczo-edytorskiego. W listach Wilhelma docierały do Kolberga wiadomości o ostatnich chwilach i pogrzebie matki, o życiu rodziny, o bratankach i krewnych, o Karolinie, Antonim, ich małżeństwie i kłopotach materialnych, o kontaktach i spotkaniach ze wspólnymi znajomymi i przyjaciółmi, o ich zainteresowaniu Oskarem w Krakowie. Rysuje się w nich trudne, pełne kłopotów i trosk życie ojca obciążonego licznym potomstwem i wdowca od 1865 roku, uwikłanego w niełatwe sprawy rodzinne, obciążonego zawodowymi obowiązkami, a przy tym lojalnego i oddanego brata. Wilhelm opiekował się też kapitalikiem Kolberga, starannie przedstawiał bratu jego stan i rozliczenia, zarządzając przekazami kierowanymi do Krakowa. Nie omieszkał także występować z propozycjami zarobkowymi dla Oskara, przedstawiając mu zaproszenie do współpracy z wydawaną w Warszawie *Encyklopedią rolnictwa*, której sam był

---

<sup>144</sup> List Wilhelma Kolberga z 16 VIII 1871 r., *Korespondencja... cz. I* (DWORK T. 64), s. 383–384.

współautorem<sup>145</sup>. Oferta ta jednak nie została przyjęta. Nie brak w listach także akcentów innych, ukazujących pasję zawodową Wilhelma, jak np. jego żywe zainteresowanie projektem wodociągów i kanalizacji w Krakowie, problemem bliskim mu jako członkowi komitetu budowy wodociągów warszawskich, czy prośba do Oskara o wyszukanie mu w krakowskich bibliotekach planów dawnej Warszawy<sup>146</sup>. Pojawiają się też wyrazy żalu, pewnej goryczy, ale i troski o wzajemną relację: „Wprawdzie nawy-  
kliśmy już do tego, że się mało z rodziną komunikujesz, zwłaszcza teraz, gdy nie żyje matka, ale boję się, ażebyśmy przez ten brak stosunków nie stali się jakby zupełnie sobie obcy” — pisał Wilhelm w 1873 roku<sup>147</sup>. W następnych latach załatwiał w imieniu Oskara sprawę długu i zalegających tomów w drukarni Jaworskiego oraz zbytu pozostałego nakładu, zabiegał w jego interesie o pozytywne rozliczenia z sukcesorami Jaworskiego, interweniował w rozwiązaniu problemu z cenzurą warszawską, która zakwestionowała niektóre fragmenty w *Krakowskiem*<sup>148</sup>. Był rzecznikiem interesów brata i skutecznym łącznikiem z Warszawą. Stąpając mocno po ziemi, konkretnie wspierał go w kłopotach, nie odmawiał pomocy w żadnej z jego spraw. Z listów wynika, że Wilhelm parokrotnie przyjeżdżał do Krakowa i widział się z Oskarem, brak jednak bliższych informacji o tych spotkaniach.

Kolberg odpowiadał bratu serdecznie i z atencją, także w poczuciu głębokiej więzi. Interesował się sprawami rodziny i dzieci Wilhelma, odnosił się do ich aktualnej sytuacji i problemów. Z całkowitym zaufaniem powierzał mu swoje sprawy, których w Warszawie nie mógł załatwić osobiście, i prosił o pośrednictwo i pomoc. Zwracał się nie tylko bezpośrednio we własnym interesie, ale także odwoływał się do wspólnych

---

<sup>145</sup> List Wilhelma z 1 IV 1872 r., tamże, s. 417. *Encyklopedia rolnictwa i wiadomości związek z nim mających* wychodziła w Warszawie w latach 1873–1877 (5 tomów), jej współredaktorem był fizyk, encyklopedysta, m.in. współautor *Encyklopedii powszechnej* Orgelbranda, Stanisław Przysiański (1820–1887), którego zaproszenie dla Oskara przekazywał Wilhelm.

<sup>146</sup> Zob. listy Wilhelma z 28 III 1872 r. i z 4 VIII 1874 r., *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 415–416 i 459. O pracach i zainteresowaniach Wilhelma zob. też K. Markiewicz *Wilhelm Kolberg (1807–1877), kartograf, metrolog, inżynier budownictwa dróg i mostów*, Przy-sucha 2006 oraz H. Wróblewska- Straus, K. Markiewicz *Fryderyk Chopin i bracia Kolbergo-wie...*, s. 117–121.

<sup>147</sup> List Wilhelma z 14 I 1873 r., *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 436.

<sup>148</sup> Zob. tamże, listy braci z okresu od 18 XII 1874 r. do 17 IV 1876 r., dotyczące m.in. sprawy z Jaworskim, oraz listy od 18 XI 1875 r. do 18 X 1876 r., w których mowa o kłopotach z cenzurą.



przeżyć i pasji młodości, oczekując np. od brata potrzebnych wiadomości i notatek na temat warszawskiej młodości Chopina. Zdawał sobie sprawę, że często nadmiernie obciąża Wilhelma, nie mając jednak wyjścia, pisał m.in.: „Bardzo mi przykro, że Ci odbiór tych książek po Jaworskim, ich umieszczenie i przesyłka tyle sprawia ambarasu. Ale któż to dla mnie zrobi, jeżeli się Ty do tego dzieła nie weźmiesz?”<sup>149</sup> Wreszcie zwierzył się bratu w 1874 roku:

Mój Drogi, pisałem już do Karoliny o powodach, jakie mnie trzymają i zapewne nie mały jeszcze czas trzymać będą w Galicji. Stosunek jednak do Konopków, jakkolwiek szczerzy i przyjacielski, nie jest przecież familijnym, więc na jego trwałości do końca mego życia polegać bezwzględnie nie jest politycznie i dlatego ja, nie myśląc bynajmniej na teraz o ich opuszczeniu, mam się zawsze na baczności i zawiążę wiele innych stosunków, i tak się urządzę, żebym miał furtkę otwartą [...]. bym na niczyjej łasce bezwarunkowo znajdować [się] nie potrzebował<sup>150</sup>.

Niestety wspomniany list do Karoliny nie zachował się; być może powiedziałyby o powodach opuszczenia Warszawy i zamieszkania w Krakowie więcej, niż możemy wnioskować z zachowanych świadectw. A może i o nadziei na powrót do Warszawy? W liście Kolberga uderza gorzka świadomość ciężaru bycia rezydentem, nawet w tak przyjacielskim domu jak u Konopków. Po latach miało się okazać, że nie pozostał on rzeczywiście jego domem do końca życia.

Kiedy Wilhelm zmarł 4 czerwca 1877 roku, zdesperowany Kolberg wyruszył wbrew formalnym przeciwnościom w drogę do Warszawy. Został jednak zatrzymany przez policję na stacji granicznej obu zaborów w Granicy, ponieważ nie posiadał paszportu. Na pogrzeb brata nie mógł więc pojechać. Była to jedna z najbardziej bolesnych i dramatycznych sytuacji w życiu dobrowolnego wygnańca. Opisując to wydarzenie w liście do drugiego brata, Antoniego, wyznawał wtedy:

Możesz sobie wyobrazić, jak dalece byłem przerażony śmiercią Wilhelma, nie wiedząc ani słówka o poprzedzającej jego śmierć chorobie. Dotąd jeszcze zaled-

<sup>149</sup> Brulion listu do Wilhelma z grudnia 1875 r., tamże, s. 552.

<sup>150</sup> Brulion listu do Wilhelma z 12 VI 1874 r., tamże, s. 490–491. W rkp. po słowach: „furtkę otwartą” wyraz nieczytelny.

wo ochłonać mogę z przerażenia. Był on bowiem dla nas więcej niż bratem, bo jak wiesz, częstokroć i ojca zastępował<sup>151</sup>.

Łączność z rodziną w Warszawie podtrzymywała odtąd przede wszystkim korespondencja Karoliny, primo voto Kolberg, secundo voto Wąsowskiej. Zainicjowana przez nią pod koniec 1870 roku, jeszcze w okresie panieńskim, trwała nieprzerwanie do końca jego życia; ostatni list bratowa wysłała do niego na dwa tygodnie przed śmiercią, zaalarmowana prasowymi doniesieniami o nagłym pogorszeniu się zdrowia stryja<sup>152</sup>. Po śmierci Wilhelma ich wzajemna wymiana listów jeszcze się zintensyfikowała; w sumie zachowało się 61 listów bratowej do Kolberga i 36 jego brulionów do Karoliny pisanych w ciągu 20 lat. Karolina pisze z łatwością, chętnie przelewa na papier swoje emocje i nastroje, swobodnie i szczerze dzieli się swoimi uczuciami i przywiązaniem do Oskara, nie pomija szczegółów z życia rodzinnego, których na ogół unikał Wilhelm, sugerując, że „drobiazgi rodzinne” przekaze Karolina. Z listów tych przebija ciepło i troska o stryja, ale też łatwość w wylewaniu żalów i udręk codzienności, których autorce nie brakowało. Pisze o kłopotach materialnych i zdrowotnych swoich, Antoniego i ich dzieci, a także dzieci Antoniego z pierwszego małżeństwa z Eleonorą Marconi, o ustawicznych zabiegach o finanse i uciążliwym zarobkowaniu lekcjami, o trudnościach bytowania z niezbyt zapobiegliwym Antonim, o dodatkowych obowiązkach opieki nad dwójką swoich osierconych siostrzeńców, Władysławem i Karoliną Illukiewiczami. Przekazuje mu relacje o ostatnich chwilach matki Oskara i Antoniego, a swojej ukochanej babki, o śmierci swojej siostry, Julii Illukiewiczowej, potem o odejściu swojej kilkunastomiesięcznej córki Julci oraz o śmierci Wilhelma i związanym z nią zamieszczeniem w rodzinie<sup>153</sup>. Przesyła wiadomości w sprawie sprzedaży fortepianu i przechowywania mebli Oskara pozostawionych w Warszawie, interesuje się jego zdrowiem i sytuacją. Pisząc w konwencji

<sup>151</sup> Brulion listu do Antoniego Kolberga z 8 VI 1877 r., *Korespondencja... cz. II* (DWOK T. 65), s. 29–30. Granica, stacja kolejowa na terenie osiedla Maczki, dziś stacja Sosnowiec-Maczki.

<sup>152</sup> Pierwszy list Karoliny Gallasch pochodzi z 1 XI 1870 r., ostatni, pisany przez Karolinę Wąsowską, z 21 V 1890 r., *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 367–368 oraz cz. III (DWOK T. 66), s. 676.

<sup>153</sup> Listy Karoliny z 21 I i z 17 X–22 XII 1872 r. oraz z 14 V 1876 r., tamże, cz. I (DWOK T. 64), s. 403–404, 427–428 i 615 oraz z 14 VI 1877 r., *Korespondencja... cz. II* (DWOK T. 65), s. 32–33. Siostra Karoliny, Julia Illukiewiczowa, zmarła 8 X 1872 r., córka Karoliny i Antoniego Kolberga, Julia (ur. 17 XII 1874 r.) zmarła 3 IV 1876 r.

rozmowy, „pogawędki listownej” ze stryjem, ciągnącej się czasami w odstępach kilku miesięcy, nawiązuje do znanych mu spraw, miejsc i ludzi, przybliża mu klimat rodzinnego miasta, koleje losu znajomych i przyjaciół, odejścia i narodziny, śluby i jubileusze. Choć dominującym rysem jej korespondencji są zmartwienia i uginanie się pod ciężarem kłopotów finansowych i odpowiedzialności za rodzinę, to jednak dzięki bezpośredniości i swobodzie pióra, inteligencji i ciekawości świata Karolina potrafi barwnie odmalować zwykłe dni w ówczesnej Warszawie. Niekiedy odrywa się od wątków rodzinnych i osobistych, przekazując informacje o niecodziennych uroczystościach i wydarzeniach w stolicy, takich jak np. śmierć uwielbianego „muzyka i przyjaciela” Oskara, Moniuszki 4 czerwca 1872 roku, rocznicowe obchody 400-lecia urodzin Kopernika 19 lutego 1873 roku, bytność w teatrze latem tego samego roku na przedstawieniu komedii Blizińskiego, *Marcowy kawaler*, w której, jak wspomniano, w postaci Heliodora sportretował autor zaprzyjaźnionego z nim Oskara Kolberga<sup>154</sup>.

Listy te były dla Kolberga z pewnością uczuciowym wsparciem w jego życiu z dala od rodziny i oderwaniem od natłoku własnych bieżących obowiązków, ale przynosiły też smutne wiadomości i wciągały w zmartwienia i kłopoty bliskich mu osób. Sam wielokrotnie pocieszał i wspierał upadającą na duchu Karolinę, udzielał jej dyskretnie i po ojcowsku życiowych rad, a niejednokrotnie sięgał też do swojej płytkiej sakiewki, żeby wspomóc bratową finansowo, choćby skromnym darem, przeznaczonym np. na leczenie jej chorej córki Antoniny<sup>155</sup>. Zdarzało się i tak, że musiał dość stanowczo powściągać jej desperację i zbyt natarczywe dopominanie się pomocy, na którą nie miał przecież odpowiednich środków, choć nie odmawiał jej nigdy w zakresie dla siebie możliwym.

Latem w roku 1877 doszło do spotkania Oskara z Karoliną i z jej córkami, Antoniną i Walentyną, w Modlnicy. Na zaproszenie Antoniny i Juliana Konopków rodzina zjechała tam na wakacyjny pobyt, który ułatwił i zorganizował stryj, m.in. zadbawszy o odpowiednie formalności, umożliwiające zmniejszenie kosztów paszportowych<sup>156</sup>. Z pewnością osobiste spotkanie

<sup>154</sup> Zob. listy Karoliny z 1 VI 1872 r., z 19 II i z 30 VII 1873 r., *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 419–420, 444 i 463. *Marcowy kawaler* wystawiany był w Warszawie od 15 maja 1873 r.

<sup>155</sup> Zob. listy Karoliny ze stycznia oraz z 8 II 1874 r., tamże, s. 469 i 477.

<sup>156</sup> List Karoliny z 14 VI i brulion listu Kolberga do Karoliny z 26 VI 1877 r., *Korespondencja... cz. II* (DWOK T. 65), s. 33 i 47.

miało duże znaczenie dla obu stron; bezpośredni kontakt eliminował barierę, którą mimo wylewności Karoliny stanowił fakt, że jak to sama ujęła wcześniej, „nie wszystko bowiem można powierzyć papierowi”<sup>157</sup>. Korespondencja Oskara z bratową będzie towarzyszyła losom obojga przez następne kilkanaście lat.

Listowne kontakty z innymi osobami z rodziny, bratem Antonim, który czasem dopisywał się jedynie do listów Karoliny, z jego córką z pierwszego małżeństwa, Marią Elżbietą, później Królikiewiczową, z synami Wilhelma, Bronisławem i Stanisławem, jego córką Marią Eleonorą, później Jasińską, były sporadyczne i okazjonalne. Najczęściej pisywała do Oskara i najbliższej się nim interesowała najstarsza z żyjących córek Wilhelma, Jadwiga Karolina, od r. 1871 żona Emila Wenera. To ona po śmierci ojca przechowała tradycję pielęgnowania w rodzinie więzi starszego i młodszego pokolenia, podtrzymywaną potem przez córki Karoliny i Antoniego, Antoninę (Tonię) i Walentynę (Walcie). Jadwiga i Emil Wernerowie pośredniczyli też po śmierci Wilhelma w dysponowaniu złożonym na jego ręce kapitałem Kolberga. W czerwcu 1877 roku Oskar pisał w tej sprawie do bratanicy:

[...] wyjeżdżając z Warszawy w r. 1871, pozostawiłem w jego [tj. Wilhelma] ręku jako depozyt w listach zastawnych sumę rub. sr. 1200 uzbieraną z oszczędności całego mego życia, którą mi miał wypłacać częściowo nadesłanymi kwotami co rok lub w miarę potrzeby. Pozostawiłem zaś na jego własną prośbę, gdyż sam wówczas potrzebowałem pieniędzy. Jakoż z sumy tej odbierałem kwoty, które niniejszy rachunek wykazuje i w ogóle w wielu jego listach posiadam skreślony dokładny stan całego interesu. Sadzę, że i w papierach po Twym Ojcu pozostałych musi być o tym jakaś wzmianka. Proszę Cię, moja Jadwiniu, przekonać się o stanie rzeczy. Nie chodzi o to, aby rzecz tę w tej chwili uregulować, ale przyznasz, że sam porządek tego wymaga, żeby suma ta w wiadomej wysokości jako wiarytelność moja na masie była zapisaną. Czy z niej będę korzystał i w jakiej części, tego dziś przewidzieć nie mogę. Pragnąłbym jej wcale nie tykać, zostawiając dla moich naturalnych sukcesorów, gdyby własny często mój niedostatek na to pozwalał. Wiadomo Ci, że mieszkam u rodziny, która mi gościnnie wszelkich używa wygód i starań, jakoby we własnym domu. Niedelikatnie by zatem było żądać od niej i jeszcze pieniędzy, których i tak nie ma zanadto. To, co mi daje Akademia (a i tego niewiele), służy na wydawnictwo dzieł i podróże, tak że na sprawunki i drobne a konieczne wydatki bardzo mała tylko sumka

<sup>157</sup> List Karoliny z 29 X 1871 r., *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 391.

się okroi. Pojmujesz więc, że w razie nagłej potrzeby, co się parę razy zdarzyło, uciekam się zawsze do mego kapitaliku i Wilhelm mi chętnie, wiele żądałem (kiedy mógł), przysyłał<sup>158</sup>.

Kolberg dołączył do tego listu rachunek z rozliczeniem kolejnych sum przysyłanych mu do Krakowa lub wydatkowanych na jego życzenie w Warszawie w latach 1871–1875 i z określeniem pozostałej kwoty kapitału w wysokości 875 rub. sr.<sup>159</sup> Wernerowie zaś w następnych latach wywiązywali się z pośredniczenia w tej sprawie na rzecz Kolberga.

W listach rodzinnych powraca co jakiś czas naturalna nuta żalu, tęsknoty za Warszawą i bliskimi, a nawet pewien ton goryczy i zawodu. M.in. wspominając w liście do Jadwigi Wernerowej letni pobyt Karoliny w Modlnicy i późniejsze spotkanie we Lwowie z przyjacielem z czasów warszawskich, Karolem Minterem, jego żoną i córką Zofią, Kolberg pisał: „Wyszedłszy już tak dawno ze stosunków z Warszawą, widzenie się osobiste w tym roku z Karoliną i Zosią uważam za prawdziwe szczęście, bo ich ukazanie się przypomniało mi dni mej młodości, nim się tam później różnych doznało przeciwności i zawodów, i rozczarowań, które mnie później do emigracji skłoniły”. Nawiązując zaś do spotkania z Minterem, zwierzał mu się: „Warszawa, dawna znajoma, wabi mnie jak prawdziwa syrena. Czy jednak będę miał łatwość i środki pojechania do niej, tego mimo najszczerzych chęci przewidzieć dziś jeszcze nie mogę”<sup>160</sup>. Wiadomo, że opuszczenie Warszawy podyktowane było przede wszystkim niemożnością publikowania w niej *Ludu*; o sytuacji Kolberga i warunkach pracy naukowej i kulturalnej w Królestwie była wcześniej mowa. Nieznane są inne osobiste „zawody i rozczarowania”, które mogły skłonić Kolberga do porzucenia Warszawy. Nie ma o nich mowy w zachowanych listach, nie pojawiają się też w nich żadne aluzje czy niedomówienia, które wskazywałyby na osobiste powody emigracji<sup>161</sup>.

<sup>158</sup> Brulion listu do J. Wernerowej z 23 VI 1877 r., *Korespondencja... cz. II* (DWOK T. 65), s. 35.

<sup>159</sup> Zob. tamże, s. 36–37.

<sup>160</sup> Bruliony listów do J. Wernerowej z 19 XI 1877 r. oraz do K. Mintera z 20 XI 1877 r., tamże, s. 77 i 80.

<sup>161</sup> Jednak W. Bieńkowski, pisząc o przyczynach przenosin do Krakowa, wymienia m.in. „niezbyt fortunnie kierowane afekty” (*Kolberg w Krakowie...*, s. 107), a w korespondencji Kolberga odnajduje nie tylko „głęboką niechęć do politycznej atmosfery Warszawy w dobie powstaniowych represji i ograniczeń (choćby tylko wymogami cenzury) stawianych przez

Powściągane przez charakterystyczną dla Kolberga dyscyplinę emocjonalną uczucia nostalgii i żalu będą powracać także w następnych latach, zwłaszcza w korespondencji z rodziną i przyjaciółmi. Wydaje się, że czas i warunki, sprzyjające — mimo trudów i przeciwności — sukcesom wydawniczym, nie łagodziły poczucia osamotnienia i oddalenia od bliskich i środowiska, w którym wyrastał i żył ponad 50 lat.

## XVI

[Podróże w latach 1871–1872 do Galicji Wschodniej, w Poznańskie, do Cieszyna. — Wyjazd na Wystawę Powszechną w Wiedniu w 1873 r. — Końcowe prace nad *Krakowskiem* i równoległe nad *W. Ks. Poznańskiem*. — Dotacja Komisji Antropologicznej na badania w Wielkopolsce, Prusach Zachodnich i Wschodnich w 1875 r., przebieg i trasa tej podróży, kontakty, pozyskane w niej materiały i dorobek w świetle sprawozdania dla Akademii i korespondencji.]

Po przeniesieniu się Kolberga pod Kraków przekroczenie granicy z Królestwem Polskim bez uregulowanych formalności paszportowych okazało się, jak wiadomo, niemożliwe. Badacz podejmował jednak coroczne podróże w inne strony, podobnie jak poprzednio znajdując oparcie u zaprzyjaźnionych lub polecanych rodzin. Nie zawsze znamy szczegóły tych wypraw, ich przebieg i wszystkie miejsca pobytu<sup>162</sup>. Zachowana dokumentacja na temat podróży i badań terenowych Kolberga po jego przeniesieniu się pod Kraków nadal nie jest pełna, choć o wiele dokładniejsza niż dotycząca lat warszawskich.

---

rządy rosyjskie polskiemu życiu kulturalnemu”, ale także „ślady goryczy niezrealizowanych osobistych planów życiowych (konkretniej: zawiedzionych uczuć)” — *Krakowskie koneksje...*, s. 63–64. Analiza zachowanych listów i innych znanych obecnie przekazów źródłowych nie podsuwa jednak najmniejszej nawet sugestii na temat osobistego zawodu Kolberga. Nie wiadomo więc, na czym Bieńkowski oparł tę informację.

<sup>162</sup> Jak wiadomo, część listów i innych przekazów źródłowych nie zachowała się. Ponadto można przypuszczać, że niektórych podróży, miejsc pobytu czy kontaktów Kolberg nie ujawniał, m.in. ze względu na konotacje polityczne goszczących badacza rodzin, często uczestniczących w działalności konspiracyjno-niepodległościowej lub goszczących u siebie emigrantów i uciekinierów, dawnych powstańców i spiskowców. Stąd być może — dla uniknięcia inwigilacji czy restrykcji ze strony władz zaborczych — zdarzały się niekiedy w listach bądź zapiskach przemilczenia lub jedynie skąpe wzmianki o niektórych odwiedzanych miejscowościach i osobach.

Według itinerarium w roku 1871, kiedy to przeniósł się do Krakowa, odwiedził Kolberg jeszcze Lwów i dwie miejscowości w Galicji Wschodniej, Bołszowce i Barysz<sup>163</sup>. We Lwowie, wówczas już dogodnie połączonym linią kolejową z Krakowem, często bywał wcześniej; korzystał wówczas ze zbiorów Biblioteki Ossolińskich, gdzie prowadził niezbędne kwerendy i studia, a także kontaktował się z mieszkającymi i działającymi tam uczonymi, Augustem Bielowskim i Wojciechem Kętrzyńskim. Prawdopodobnie odwiedził Kolberg Lwów już po zainstalowaniu się w sierpniu w Mogilanych, gdyż w takiej kolejności wymienia swoje podróże z 1871 roku w itinerarium. Nie wiemy jednak, czy, gdzie i jak długo zatrzymał się w mieście. Nie znamy też dat, czasu i okoliczności pobytu w tym roku w Bołszowcach położonych na południowy wschód od Lwowa, w dawnym powiecie rohatyńskim<sup>164</sup>. W itinerarium miejscowość ta pojawia się tylko raz, pod datą 1871. Brak też bliższych wiadomości o pobycie Kolberga w tym roku w Baryszu, miasteczku w powiecie buczackim, którego właścicielem był Tytus Szawłowski (ur. 1819) i w którym gospodarowali jego syn Stanisław (ur. 1844) z żoną Różą. Szawłowsky byli spokrewnieni z Bochdanami, których tu już wspomniano; żona Tytusa, Eleonora (ur. 1823), była siostrą Hipolita Bochdana (1826–1911) z Zadwórze, gdzie Kolberg gościł kilkakrotnie już od początku lat sześćdziesiątych. W Baryszu był już Kolberg w 1867 roku, potem odwiedził dom Szawłowskich w latach 1876 i 1877. W korespondencji Kolberga z gościnnymi mieszkańcami Zadwórze i Barysza widoczne są zażyłe i serdeczne relacje, co z pewnością przyczyniło się do owocnych badań i bogatych zbiorów pozyskanych w obu miejscowościach.

Późną jesienią 1871 roku Kolberg odbył jeszcze podróż w Poznańskie, której wprawdzie sam nie wspomina w itinerarium, ale wskazuje na nią korespondencja z rodziną, notatka prasowa w „Dzienniku Poznańskim” informująca o jego przybyciu do Poznania 14 października<sup>165</sup>, a przede wszyst-

<sup>163</sup> Wykaz podróży Oskara Kolberga, w: *Korespondencja... cz. III* (DWOK T. 66), s. 706.

<sup>164</sup> Właścicielem tego miasteczka był wówczas Kornel Krzczunowicz (1815–1881), polityk, ziemianin, działacz społeczny, z wykształcenia prawnik i ekonomista, poseł na Sejm Krajowy galicyjski i deputowany do wiedeńskiej Rady Państwa. Krzczunowicz był postacią bardzo szanowaną we Lwowie jako autor wielu publikacji prawniczych, specjalista od spraw podatkowych, publicznie broniący polskich interesów. Być może Kolberg zetknął się z nim we Lwowie lub Krakowie i na jego zaproszenie odwiedził Bołszowce.

<sup>165</sup> Anons ten ukazał się w „Dzienniku Poznańskim” 1871, nr 236 (z 15 X) w rubryce „Przybyli do Poznania”. Zob. też wzmianki w listach K. Mintera, Wilhelma i Karoliny z końca października i początku listopada 1871 r., *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 387, 388 i 390.

kim list z 4 lutego 1872 roku pisany już z Krakowa do Ludwika Merzbacha, wydawcy poznańskiego, z którym uzgodnił druk pierwszej części *Poznańskiego*. Powołuje się tam Kolberg bezpośrednio na spotkanie z nim w Poznaniu w 1871 roku: „Za ostatnim naszym widzeniem się w październiku obiecałem Panu przesłać w krótkim czasie pierwsze arkusze dzieła mego o Wielkopolsce [...]”<sup>166</sup>. Rękopis *Poznańskiego* wysyłany był sukcesywnie, a Merzbach przekazywał go, zgodnie z życzeniem Kolberga, Emilowi Kierskiemu, poznańskiemu historykowi, którego autor *Ludu* poznał wcześniej. Kierski przeglądał i recenzował tekst przed drukiem, opracowując uwagi, sprostowania i uzupełnienia do całej książki w okresie od grudnia 1872 roku do początku lutego 1873. Jego rzetelne i wnikliwe notatki wraz z rękopisem cz. I monografii powróciły do Kolberga w lutym 1873 roku, gdy Kolberg zrezygnował z wydania książki u Merzbacha. Na uwagi Kierskiego odpowiedział listownie, a wykorzystał je w tomie wydanym ostatecznie w Krakowie w 1875 roku<sup>167</sup>.

Jak wynika z cytowanego wyżej listu do Merzbacha, Kolberg z Poznania nie wrócił bezpośrednio do Krakowa:

Po wyjeździe moim z Poznania bawiłem parę tygodni na wsi, po czym wracając na Oderberg [tj. Bogumin] do Krakowa, wstąpiłem do Cieszyzna, gdzie mieszka i pracuje u fotografisty p. Hoff, który jak Panu wiadomo, miał dzieło moje ilustrować i posiadał potrzebne do tego rysunki<sup>168</sup>.

Wynikałoby z tej relacji, że w Wielkopolsce przebywał Kolberg od października 1871 do stycznia 1872 roku, a powrót przez Cieszyń nastąpił dopiero na początku lutego, kiedy to pewnie świeżo po powrocie pisał jeszcze z Krakowa 4 lutego do Wilhelma i do Merzbacha. Datę 1872 jako

---

a także w pierwszym liście M. Szulca z 16 XI 1871 r. (tamże, s. 394), który wskazuje na wcześniej zainicjowany kontakt z Kolbergiem w Poznaniu.

<sup>166</sup> Brulion listu do L. Merzbacha z [4 II 1872 r.], tamże, s. 410. Zob. też wyjaśnienie datowania tego brulionu w metryce listu, tamże, s. 412.

<sup>167</sup> Zob. listy L. Merzbacha w tej sprawie z 13 XII 1872 r. oraz z 13 I, 3 II i 14 V 1873 r., *Korespondencja...* cz. I (DWOK T. 64), s. 426, 434, 440 i 452, a także listy E. Kierskiego z 3 II i z 16 V 1873 r. (tamże, s. 439–440 i 454). *Uwagi E. Kierskiego o cz. I „W. Ks. Poznańskiego” O. Kolberga oraz Odpowiedź O. Kolberga na uwagi Kierskiego o cz. I „W. Ks. Poznańskiego”...* opublikowane zostały w: *Korespondencja...* cz.III (DWOK T. 66), s. 712–723 (aneks 6A i 6B).

<sup>168</sup> Brulion listu do L. Merzbacha z [4 II 1872 r.], *Korespondencja...* cz. I (DWOK T. 64), s. 410–411.



rok podróży do Wielkopolski wymienia zarówno w itinerarium i w swoich notatkach biograficznych, jak i w jednym z tomów *W. Ks. Poznańskiego*<sup>169</sup>. Podróż ta obok Poznania objęła według itinerarium Dębicz, Miłosław, Morownicę i Targoszyce.

W Dębiczu, miejscowości w powiecie średzkim, majątku Włodzimierza Wolniewicza, gościł Kolberg już wcześniej, w 1868 roku, kiedy to zabiegał o pomoc finansową i mecenat dla swojego wydawnictwa również u znanych i przychylnych działalności narodowej i społecznej Wielkopolan. Wspomniany już Włodzimierz Wolniewicz był jednym z nich. Odwiedzając w 1871 lub 1872 roku ponownie Dębicz, miał Kolberg w pamięci „uprzejme i gościnne jego progi i wywiezione stamtąd zbiory, tyle — jak pisał — dla mnie jak i dla postępu etnografii krajowej przydatne”<sup>170</sup>.

O odwiedzinach Miłosławia, posiadłości w powiecie wrzesińskim, należącej do Mielżyńskich od początku XIX wieku, wzmiankuje Kolberg tylko raz w itinerarium pod rokiem 1872. Zdążył jeszcze prawdopodobnie być gościem Seweryna Mielżyńskiego, który zmarł w Miłosławiu 17 grudnia 1872 roku. Wcześniej wspomniano już o tym zasłużonym Wielkopolanie, którego Kolberg poznał w 1868 roku w trakcie starań o mecenat dla swojego dzieła w Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Malarz, kolekcjoner i mecenas sztuki, fundator gmachu Towarzystwa i jego honorowy prezes w latach 1865–1872, zgromadził w pałacu w Miłosławiu galerię obrazów, bibliotekę i zbiór zabytków archeologicznych i przekazał je Towarzystwu testamentem, by nie uległy rozproszeniu. Ofiarował też Towarzystwu wykupioną przez siebie ogromną kolekcję sztuki Edwarda Rastawieckiego, która stała się potem podstawą publicznego Muzeum im. Mielżyńskich. Zbiory te są do dziś zasadniczym zasobem Muzeum Narodowego w Poznaniu. W Miłosławiu Mielżyński zorganizował ważny ośrodek życia kulturalnego. Po śmierci Seweryna, fundatora i mecenasa Towarzystwa, finanse instytucji znacznie się skurczyły. Dwa lata później Libelt pisał do Kolberga: „Po

<sup>169</sup> Zob. *Wykaz podróży...*, s. 706, a także notatka w brulionie listu z 22 IX 1880 r. do redakcji „Světozora”, *Korespondencja...* cz. II (DWOK T. 65), s. 407 oraz datowana obserwacja w Kościańskim, odnotowana w cz. V *W. Ks. Poznańskiego* (DWOK T. 13), s. IX.

<sup>170</sup> Brulion listu do W. Wolniewicza z 24 II 1869 r., *Korespondencja...* cz. I (DWOK T. 64), s. 278. W latach późniejszych po sprzedaży Dębicza Wolniewicz gospodarował w Żrenicy, majątku w pow. Średzkim. O ostatnich latach Wolniewicza (zm. w 1884 r.) pisała B. Moraczewska w liście do Kolberga z 16 lipca 1884, zob. *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66), s. 180, przyp. 1.

śmierci śp. Seweryna Mielżyńskiego, naszego dobrodzieja i mecenasa, który nam nie tylko dom kupił, ale i podatki, i inne kosza opłacał, położenie nasze na gorsze się zmieniło”<sup>171</sup>. Z sukcesorem Seweryna i kuratorem Towarzystwa, jego bratankiem, Józefem Mielżyńskim (1824–1900), nie miał już Kolberg osobistych kontaktów.

Do Morownicy w powiecie kościańskim należącej do Władysława i Wandy Niegolewskich przyjeżdżał Kolberg już wcześniej, w latach 1868 i 1869, a będzie ich gościem także później, w roku 1875. Były to pobyty szczególnie owocne dla jego badań w Wielkopolsce, a zażyłość z gospodarzami i ich życzliwość dla Kolberga znalazła swój wyraz w korespondencji z Wandą Niegolewską<sup>172</sup>. Niestety brak bliższych informacji o kolejnych pobytach w Morownicy, ich datach i okolicznościach, nie możemy też powiązać z nimi konkretnych pozyskanych tam przez Kolberga materiałów.

W Targoszycach, w powiecie krotoszyńskim, odwiedził Kolberg Józefa Łukaszevicza, jak to zaznaczył w itinerarium. Łukaszevicz (1799–1873), historyk, publicysta, bibliotekarz i wydawca, wcześniej pracował w bibliotece Raczyńskich w Poznaniu jako jej pierwszy bibliotekarz, potem jako archiwista miejski i nauczyciel w gimnazjum Fryderyka Wilhelma. Był autorem pierwszej monografii miasta Poznania<sup>173</sup>, często przywoływanej przez Kolberga w *Poznańskim*. Przez wiele lat związany z Poznaniem, w 1852 roku osiadł wraz z żoną Seweryną w Targoszycach, majątku przez nią odziedziczonym. W sumie zetknął się Kolberg w tej podróży z wybitnymi przedstawicielami nauki, kultury i życia umysłowego Wielkopolski, co przyniosło wymierne korzyści dla dokumentacji zebranej w jego tomach poświęconych temu regionowi.

Wracając z Wielkopolski przez Bogumin, zatrzymał się w Cieszynie, gdzie odwiedził Bogumiła Hoffa, od którego odebrał rysunki potrzebne mu do monografii wielkopolskiej, wspomiane w cytowanym wyżej liście do

<sup>171</sup> List K. Libelta z 15 X 1874 r., *Korespondencja...* cz. I (DWOK T. 64), s. 494.

<sup>172</sup> Listy wymieniane z Niegolewską w latach 1874–1889, choć nieliczne, wskazują na wyjątkowe zrozumienie i uznanie właścicieli Morownicy dla prac Kolberga. Wynika z nich także, że Niegolewska pomagała w kolportażu tomów *Ludu* wśród swoich znajomych.

<sup>173</sup> Mowa o pracy *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania w dawniejszych czasach* (T. 1–2, Poznań 1838, reedycja: 1998 r.), z której Kolberg korzystał w swojej monografii Poznańskiego. Łukaszevicz należał też do założycieli i współpracowników „Przyjaciela Ludu”, w latach 1839–1845 pełnił funkcję głównego redaktora czasopisma. Był współredaktorem „Tygodnika Literackiego”, współzałożycielem w 1840 r. „Orędownika Naukowego”, w 1841 r. założył własną drukarnię i księgarnię pn. „Nowa”.

L. Merzbacha. Odwiedził też pastora Leopolda Otto, którego znał doskonale z czasów warszawskich i o którym była już mowa wcześniej. Leopoldowi Otto po ponownym aresztowaniu i osadzeniu w Cytadeli groziło wywiezienie do Rosji za sprzeciw wobec władz rosyjskich i za walkę o nabożeństwa w języku polskim zamiast w niemieckim. Zwolniony w 1862 roku za wstawiennictwem Wielopolskiego wrócił na dawne stanowisko, ale wobec niechęci i nacisków władz carskich wyjechał w r. 1866 z Warszawy do Cieszyna, gdzie przebywał dziesięć lat. Do Warszawy wrócił w roku 1875. Był wydawcą „Zwiastuna Ewangelickiego”, wybitnym kaznodzieją, autorem pism religijnych, zyskał opinię ojca ewangelizmu polskiego. Pamięć Kolberga o odważnym warszawskim pastorze świadczy o szacunku, jakim darzył jego bezkompromisową, patriotyczną postawę. Przechował też zapewne wspomnienie swoich osobistych kontaktów i współpracy z pastorem w parafii ewangelicko-augsburskiej Św. Trójcy w Warszawie; to z jego inicjatywy Kolberg opracował wspólnie z A. Freyerem kancjonał pt. *Zbiór pieśni duchownych ewangelickich*, wydany w Warszawie w 1866 r. i popularny przez wiele lat.

W roku 1873 Kolberg wyjechał do Wiednia na Wystawę Powszechną (światową), która trwała od 1 maja do 2 listopada i zgromadziła wiele ekspozycji z rozmaitych dziedzin: przemysłu, rolnictwa i hodowli, techniki i rzemiosła oraz sztuk pięknych. Plan zwiedzenia Wystawy powziął wcześniej, o czym świadczy wzmianka M. Hemplówny w jej liście z kwietnia 1873 roku, nawiązująca do informacji Kolberga o „zamierzonej przejażdżce do Wiednia”. Zamiar ten skonkretyzował się dopiero po 4 sierpnia, kiedy to Wilhelm na prośbę Oskara przysłał mu z jego depozytu odpowiednią „asygnację na 70 rubli”, co rozwiązało sprawę funduszu na tę podróż. Nie znamy jednak dat wyjazdu i pobytu w Wiedniu ani powrotu do Krakowa. Luka w korespondencji aż do 22 października, kiedy doręczony został Akademii list Kolberga wysłany z Krakowa, wskazuje, że w Wiedniu mógł on przebywać w okresie między pierwszą dekadą sierpnia a trzecią października<sup>174</sup>. Jak wynika z listu do Wilhelma z 1 sierpnia, z tym pobylem Oskar wiązał pewne nadzieje, zarysowała się bowiem możliwość zaprezentowania tam za pośrednictwem muzyków polskich jego kompozycji fortepianowych,

---

<sup>174</sup> Zob. listy M. Hemplówny z 30 IV 1873 r. i Wilhelma Kolberga z 4 VIII 1873 r., *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 451 i 459, a także Oskara do Wilhelma z 1 VIII 1873 r. i pisany już z Krakowa [22] X 1873 r. do Akademii (tamże, s. 457–458 i 464).

co mogłoby przyczynić się do wydania ich w Wiedniu<sup>175</sup>. Liczył także na nawiązanie kontaktów z miejscowymi etnografami. W korespondencji brak jednak opisów pobytu w Wiedniu, wrażeń z wystawy i z całej podróży, informacji o jej przebiegu, trasie i kontaktach. Nie wiadomo, czy doszło wtedy do spotkania obu braci; o takiej możliwości wspominał Wilhelm w listach. Wynika z nich natomiast, że widzieli się latem w Krakowie, przed wyjazdem do Wiednia. Było to ostatnie spotkanie Oskara z Wilhelmem<sup>176</sup>.

W roku 1874 Kolberg nie wyjeżdżał poza Modlnicę i Kraków. Prawdopodobnie zdecydowała o tym konieczność dopilnowania w Krakowie druku i korekt IV części *Krakowskiego*, która miała się ukazać pod koniec 1874 roku<sup>177</sup>, a także równoległa praca nad pierwszymi tomami *W. Ks. Poznańskiego*, którego część I wydana została w 1875 roku. Znaczenie miał tu także brak środków na podróże, o czym świadczy ponawiana prośba do Wilhelma „o przysłanie mi na rachunek mego kapitału, jeśli możesz, 300 rub. sr., a przynajmniej 200 rub. sr., bo mi te pieniądze są gwałtownie potrzebne”<sup>178</sup>.

W roku następnym 1875 Kolberg otrzymał dotację Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności na terenowe badania naukowe. Podróż objęła Poznańskie, Prusy Zachodnie i Wschodnie. Cel tej wyprawy określony został w notatce sprawozdawczej z posiedzenia Komisji następująco:

Na wniosek Sekcji Etnologicznej udzielono P. Oskarowi Kolbergowi zasiłek z funduszu Komisji w ilości 250 zł. a. [tj. fl.], który w dopełnieniu swojego zobowiązania odbył w ciągu 10 tygodni podróż naukową przez W. Ks. Poznańskie, Prusy Zachodnie, do Kaszubów, z wycieczkami do Wejherowa, W[ielkie]go Kacu i Pucka, a z powrotem przez Warmię i Ziemię Michałowską. Bliższym celem tej podróży było poparcie P. Kolberga w zamiarze uzupełnienia wiadomości

<sup>175</sup> Z tymi nadziejami może się wiązać lakoniczna wzmianka o odwiedzinach „pianisty Kolberga” w salonie Eleonory z Milieskich Elkanowej, żony wiedeńskiego bankiera, Leopolda, chętnie goszczącej Polaków. Prawdopodobnie Kolberg wówczas grał swoje kompozycje i dał się poznać jako pianista. Zob. [H. Budzynowska-Dąbczańska] *Pamiętnik*, oprac. J. Fijałek, „Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie”, R. 9: 1963 (druk 1964), s. 316.

<sup>176</sup> Zob. m.in. brulion listu do Karoliny z 26 VII 1873 r., *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 455.

<sup>177</sup> W liście do Akademii z 24 X 1874 r. Kolberg informuje o kończącym się druku książki i zapowiada jej przedłożenie „z początkiem listopada”, *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 495–496. Data wydania podana na karcie tytułowej to rok 1875.

<sup>178</sup> Brulion listu do Wilhelma z 18 XII 1874 r., tamże, s. 511, a także wcześniejszy list do brata z 12 VI 1874 r., tamże, s. 491.

etnologicznych do drukującego się obecnie przy pomocy Akademii 10-tej serii jego dzieła [tj. cz. II W. Ks. *Poznańskiego*]; odnośnie zaś do samej Komisji zdanie sprawy naukowej dla zamieszczenia go w materiałach publikować się mających, zasilenie jej zbiorów okazami etnologicznymi w ciągu podróży uzyskać się mogącymi, wskazanie wreszcie osób, do których w tamtych stronach celem uzyskania swiały i gorliwych współpracowników komisja zgłosić by się mogła<sup>179</sup>.

Kolberg otrzymał od Zarządu Akademii odpowiednie dokumenty poręczające, co ułatwiało swobodne poruszanie się i nawiązywanie kontaktów oraz pozwalało uniknąć przeszkód, trudności i podejrzeń ze strony pruskiej władz administracyjnych i policyjnych. Z kolei regulamin Akademii zobowiązywał go do złożenia po powrocie szczegółowego sprawozdania z podróży i jej wyników naukowych.

Przebieg tej podróży Kolberga, jedynej odbytej przez niego na Pomorze i Mazury, należy do najlepiej udokumentowanych spośród wszystkich, podejmowanych przez niego w ciągu niemal pięćdziesięciolecia. Do roku 1992 znany był jednak tylko niepełny brulion sprawozdania z niej, obejmujący etap poświęcony Wielkopolsce i Pomorzu<sup>180</sup>. Brulion ten urywa się na wiadomości o dotarciu na Powiśle, w Malborskie. Natomiast informacje o dalszym przebiegu wyprawy uzupełniały jedynie listy. Tymczasem w 1992 roku Wiesław Bieńkowski opublikował odnaleziony w archiwum PAU nieznany oryginał pełnego sprawozdania Kolberga skierowanego do Zarządu Komisji Antropologicznej i na jego ręce złożonym<sup>181</sup>. Nosi ono datę 4 listopada 1875 r. i zawiera opis całej podróży Kolberga, nakierowanej jednak nie tyle na planowe badania terenowe, ile na kontakty ze znawcami regionu i zbieraczami miejscowego folkloru. Sprawozdanie rozpoczyna Kolberg następująco:

<sup>179</sup> „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydz. Mat.-Przyr...” T. II, 1875, s. LXXXI (posiedzenie Komisji Antropologicznej dnia 12 XI 1875 r.). Wniosek Sekcji Etnologicznej, zatwierdzony jednomyślnie, skierowany został pisemnie 5 VI 1875 r. przez Kopernickiego do władz Komisji Antropologicznej, która zaakceptowała go i z kolei zwróciła się do Zarządu Akademii „o potrzebne poparcie moralne i urzędowe” (zob. W. Bieńkowski *Oskar Kolberg a Akademia Umiejętności w Krakowie...*, s. 17–18).

<sup>180</sup> Rkp. BN PAU i PAN w Krakowie, sygn. 2184, k. 70. Trasę tej wyprawy przedstawił Kolberg skrótowo w *Wykazie podróży...*, s. 706.

<sup>181</sup> *Pismo Oskara Kolberga z 4 listopada 1875 roku do Zarządu Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie*, w: W. Bieńkowski *Oskar Kolberg w Królewcu w 1875 roku*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1992, nr 3–4, s. 346–349. Cytaty z tego sprawozdania Kolberga przywoływane są dalej za publikacją Bieńkowskiego.

Wskutek łaskawego Akademii Umiejętności wezwania, wybrawszy się r. b. w podróż, miałem zamiar poznać bliżej Prusy Wschodnie i Zachodnie oraz części Wielkopolski mało mi jeszcze dotąd znane. Ponieważ obszar kraju, który przebiec w różnych kierunkach postanowiłem, jest znaczny, przeto podróż moja, trwająca zaledwie trzy miesiące, nie dozwoliła mi do każdego etnograficznie ważnego dotrzeć punktu (których jest mnóstwo) ani długo na jednym zatrzymać się miejscu, by w nim w szczegółowe, rzecz wyczerpujące zapuszczać się badania. I dlatego w miejscowościach, gdzie zabawić przydłużej dla braku czasu nie mogłem, starałem się przynajmniej takie pozawiazywać z ludźmi stosunki, aby te, pobudzając ich doświadczenie, światło i dobrą wolę, o ile się do przedmiotu naszych prac odnoszą, z korzyścią dla nauki użyć się w przyszłości dały<sup>182</sup>.

Podróż rozpoczęła się od odwiedzenia kilku miejscowości w Wielkopolsce południowej. Bawił tam „cokolwiek dłużej w Pakosławiu pod Rawiczem, u hr. Czarneckich oraz w Morownicy pod Szmiglem, u pp. Niegolewskich”. 22 lipca Kolberg zapowiada w liście do Wandy Niegolewskiej swój przyjazd do Starego Bojanowa „w środę” (tj. 28 lipca), skąd wyruszy do Morownicy, siedziby Niegolewskich. Na swojej trasie wielkopolskiej wymienił także Konojad w pow. kościańskim, miejscowość należąca do Izabeli z Działyńskich Czartoryskiej. Potem odwiedził Poznań, gdzie spotkał się z Kazimierzem Szulcem (1825–1887), historykiem i etnografem, zasłużonym działaczem narodowym w walce z germanizacją, sekretarzem Wydziału Historycznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego<sup>183</sup>.

Następnie pojechał do Torunia, skąd udał się „na zwiedzenie Prus Zachodnich”<sup>184</sup>. Dłużej przebywał w Zakrzewku i Brąchnówku pod Chełmżą u braci Czarlińskich — w Zakrzewku u Leona i jego żony Bronisławy,

<sup>182</sup> Tamże, s. 346. „Mało znane części Wielkopolski” to powiaty południowe i zachodnie. Siedmioczęściową monografię *W. Ks. Poznańskie* wydał Kolberg w latach 1875–1882 jako tomy 9–15 *Ludu*.

<sup>183</sup> Zob. *Pismo Oskara Kolberga z 4 listopada 1875 roku...*, s. 347, brulion listu do W. Niegolewskiej z 22 VII 1875 r., *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 534 oraz *Wykaz podróży...*, s. 706.

<sup>184</sup> *Pismo Oskara Kolberga...*, s. 347. Pomorskie materiały Kolberga opublikowane zostały w tomie *Pomorze* (DWOK T. 39). Omówienie tych materiałów, wyprawy, kontaktów i badań Kolberga na Pomorzu w roku 1875 przedstawił w świetle znanych wówczas dokumentów (a więc wspomnianego fragmentu brulionu sprawozdania i listów) J. Burszta we wstępie do tego tomu pt. „*Pomorze*” *Oskara Kolberga*, na s. XX–XXXIV. O badaczach folkloru na Pomorzu w XIX wieku zob. też A. Bukowski *Pomorze Gdańskie (od Ceynowy do „Gryfa”)*, w: *Dzieje folklorystyki polskiej...*, 391–415.

w Brąchnówku u jego starszego brata, Emila, i Hortensji. Bracia Czarlińscy, Leon (1835–1918) i Emil (1833–1913), byli uczestnikami powstania styczniowego, działaczami narodowymi, społecznymi i gospodarczymi, posłami na sejm pruski, przedstawicielami rodziny walczącej o utrzymanie polskości Pomorza i o jego gospodarczy rozwój. Z tych miejscowości odbywał Kolberg „wycieczki do Tylic, gdzie są ślady zamczyska, do Łysomic i do Turzna”<sup>185</sup>. Następnie pojechał do Nawry, gdzie zatrzymał się u Szanieckich, Bogusławy z Kruszyńskich i Michała (1838–1920), również znanego z działalności narodowej i społecznej, jednego z założycieli Towarzystwa Naukowego w Toruniu<sup>186</sup>. Szaniecki interesował się archeologią i antropologią i brał udział w pracach Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności od 1875 roku<sup>187</sup>. Dalej Kolberg udał się przez Trzebcz<sup>188</sup> do Chełmna, gdzie spotkał się z pochodzącym z Kaszub ks. Juliuszem Poblóckim (1835–1916), miejscowym proboszczem, piszącym o Kaszubach. Brat Juliusza, Gustaw Poblócki (1840–1915), także ksiądz, badacz historii, folkloru i dialektów Pomorza, był autorem *Słowniczka kaszubskiego*<sup>189</sup>, którym Kolberg się zainteresował i który wykorzystał w swoich pomorskich materiałach.

<sup>185</sup> *Pismo Oskara Kolberga...*, s. 347. Właścicielami Tylic byli wówczas Honorata z Mazowieckich i January Wybicki (ok. 1830–1876), Łysomice należały do Edwarda Donimirskiego (1844–1907), działacza społecznego i narodowego, uczestnika powstania styczniowego, od 1876 roku posła na sejm pruski, także zasłużonego w staraniach o utrzymanie polskości Pomorza. Natomiast Turzno było wtedy własnością Łucji z Działowskich (1839–1899) i Józefa Gajewskiego (ok. 1830–1889); oboje udzielali się w polskich stowarzyszeniach, m.in. w Towarzystwie Naukowym w Toruniu, w Turznie założyli kolekcję obrazów i bogatą bibliotekę. W Turznie w 1827 r. w drodze do Gdańska zatrzymał się na kilka dni Chopin.

<sup>186</sup> Zob. J. Dygdała i Sz. Wierchosławski *Nawra Kruszyńskich i Szanieckich. Studium z dziejów szlachty i ziemiaństwa ziemi chełmińskiej*, Toruń, 1990, s. 127–158 (rozdział *Nawra w posiadaniu Szanieckich 1865–1939*). Autorzy wspominają na s. 156 pobyt Kolberga w Nawrze w sierpniu 1875 roku oraz przytaczają pozyskane tam przez niego informacje etnograficzne, opublikowane w *Pomorzu* (DWOK T. 39), s. 43, 51 i 57.

<sup>187</sup> Gotowość współpracy wyraził w marcu 1875 roku, co zostało odnotowane w sprawozdaniu z posiedzenia Komisji Antropologicznej dnia 31 III 1875 r., zob. „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydz. Mat.-Przyr...” T. II, 1875, s. LIII.

<sup>188</sup> W Trzebczu gospodarował Ludwik Ślaski (1818–1898), społecznik i działacz na rzecz polskości Pomorza, udzielał finansowej pomocy i schronienia powstańcom 1863 roku, był członkiem pruskiej Izby Panów i posłem Koła Polskiego w sejmie pruskim, a także jednym z inicjatorów muzeum polskiego w Toruniu.

<sup>189</sup> Praca ta opublikowana została w wydawanym przez Ludwika Rzepeckiego poznańskim tygodniku „Warta” w R. 3: 1876, nr 87–92 (i odb.) Toż w wersji obszerniejszej pt. *Słownik kaszubski z dodatkiem idiotyzmów* [tj. idiomów] *chełmińskich i kociewskich*, Chełmno 1887.

Z Łaszewa w pow. Świecie, gdzie zatrzymał się u Leopolda i Olimpii Mieczkowskich, podejmował „wycieczki na Tucholszczyznę i do Bukowca pod Terespołem”, gdzie spotkał się z Florianem Ceynową (1817–1881), urzędującym w Bukowcu lekarzem i jednocześnie badaczem kultury, historii i języka Kaszubów, folklorystą i dialektologiem z zamiłowania. Kontakt z tym najwybitniejszym w XIX wieku badaczem folkloru nie tylko Kaszub, ale całego Pomorza, świetnie zorientowanym w ówczesnym ruchu słowianoznawczym, skomentował Kolberg potem w sprawozdaniu dla Akademii: „[...] poznawszy się ze znanym kaszubskim literatem, p. Ceynową, ze wskazówek i informacji odeń powyższych wielce w następstwie korzystałem”<sup>190</sup>.

W drugiej połowie sierpnia odwiedził Kolberg Pelplin, gdzie spotkał się z Franciszkiem Rąbcą (1845–1904), długoletnim prefektem tamtejszego Collegium Marianum, który mu opowiadał „pouczające szczegóły o życiu Kaszubów i Koczewiaków (z okolic Gniewa i Tczewa)”. Nie zastał wówczas wykładających także w Collegium Marianum „światłych księży zajmujących się ludem”, Ignacego Ograbiszewskiego (1841–1913) i Stanisława Kujota (1845–1914), wybitnego historyka Pomorza. Następnie z Gdańska przez Oliwę udał się do „Zopotów” (Sopotu), gdzie mieszkał przez dwaście dni u Donimirskich, zażywając morskich kąpeli, i skąd odbywał wycieczki „w głąb Kaszub, mianowicie do Wielkiego Kacu [Kacka], Oksywia, Pucka, Wejherowa itd., najczęściej w towarzystwie ks. Masłowskiego, dobrze z obyczajami tamtejszego ludu obeznanego”<sup>191</sup>. W Wejherowie jego przewodnikiem był Ludwik Jakowicki (1819–1900), nauczyciel języków klasycznych w Poznaniu i Trzemesznie, w 1873 roku karnie przesiedlony przez władze pruskie do Wejherowa, gdzie także uczył greki i łaciny do roku 1886 i skąd potem powrócił do Poznania.

Już z Królewca pisał Kolberg we wrześniu do Romana Konopki o tym etapie podróży:

Następnie udałem się do Gdańska, skąd parę razy powąłęsałem się i po morzu także, a zawsze w celach etnograficznych (by marynarzy poznać). Wreszcie

---

<sup>190</sup> *Pismo Oskara Kolberga...*, s. 347.

<sup>191</sup> Tamże, s. 348. Ksiądz Leon Masłowski (1843–1886) był wikariuszem w Pelplinie, potem w Brusach i Polskim Brzoziu (pow. Brodnica), gdzie w 1875 roku został proboszczem. Interesował się pieśniami ludowymi i obyczajami ludu pomorskiego. (zob. H. Mross *Leon Masłowski*, w: *Słownik biograficzny kapłanów diecezji chełmińskiej wyświęconych w latach 1821–1920*, Pelplin 1995, s. 202).



zwiedziwszy w najdrobniejszych szczegółach zamek krzyżacki w Malborku, pojechałem do hr. Sierakowskich do Waplewa, gdzie mnie odwiózł czekający już na mnie na dworcu hr. Sołtan, brat p. Sierakowskiej. Tu spędziłem jak najprzyjemniej tydzień cały, a drugi równie przyjemnie u pp. Donimirskich w sąsiedztwie mieszkających<sup>192</sup>.

Waplewo w powiecie sztumskim należało do Alfonsa Sierakowskiego (1816–1886). Jego żona, Maria, była siostrą wspomnianego tu wcześniej Michała Sołtana, u którego gościł Kolberg w Bilczach na Wołyniu w 1862 roku. Obaj spotykali się później w Krakowie, w Komisji Archeologicznej i Antropologicznej Akademii Umiejętności, których Michał Sołtan także był członkiem. Obie rodziny, Sołtanów i Sierakowskich, poza związkami rodzinnymi łączyły ugruntowane tradycje patriotyczne i społecznikowskie. Ziemiańska rodzina Sierakowskich należała do najbardziej zasłużonych na Pomorzu dla podtrzymywania polskiej kultury i ducha narodowego w czasach nasilonej germanizacji. W Waplewie, które Alfons Sierakowski objął w 1842 roku, po śmierci ojca, Antoniego, a w roku 1876 przekazał synowi, Adamowi, kontynuowano kolekcjonowanie dzieł sztuki i gromadzenie książek, pielęgnowano zwyczaje, język i ducha polskości i tworzono w pałacu centrum życia kulturalnego Pomorza. Uporządkowany i skatalogowany przez Adama Lwa Sołtana tamtejszy księgozbiór, gromadzony od XVIII wieku, należał do najbogatszych prywatnych na tym terenie; za czasów Sołtanów liczył ponad 10 tys. tomów. Ponadto zebrana w pałacu cenna kolekcja dzieł sztuki obejmowała obrazy różnych szkół malarskich, m.in. Tycjana, Rubensa, Dürera, grafiki i rzeźby oraz przedmioty rzemiosła artystycznego, m.in. meble, wyroby z porcelany, brązu, kości słoniowej, dawne stroje, wykopaliska, militaria. To właśnie Adam Lew Sołtan „ze zbiorami waplewskimi zapoznawał goszczących tam Oskara Kolberga (we wrześniu

---

<sup>192</sup> List do R. Konopki z 19 IX 1875 r., *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 537. Wspomniany brat Marii Sierakowskiej to Adam Lew Sołtan (1824–1901), starszy brat Michała, powstaniec 1863 roku, podobnie jak Michał, bibliofil. Mieszkał wówczas u siostry w Waplewie, opiekując się tamtejszą ogromną biblioteką i zbiorami sztuki. Przyjaźnił się z J.I. Kraszewskim, z którym prowadził rozległą korespondencję i którego zainteresował problematyką Pomorza Nadwiślańskiego. Działał na rzecz propagowania w tym regionie oświaty i świadomości narodowej (zob. E. Orman-Michta *Sołtan Adam Lew*, w: *Polski słownik biograficzny*, T. XL, Warszawa–Kraków 2000–2001, s. 346–348).

1875 r.), Jana Matejkę, Stanisława Tarnowskiego i in.”<sup>193</sup> W sprawozdaniu Kolberg zapisał: „W Malborskiem przebywałem głównie w Waplewie u hr. Sierakowskich, gdzie wielce w poszukiwaniach byli mi pomocnymi hr. Sołtan i p. Szremowicz, podobnie jak w Telkwicach i Buchwałdzie pp. Donimirscy”<sup>194</sup>.

Pobyty u Donimirskich w Telkwicach i w Buchwałdzie (dzisiaj Bukowo), wsiach w powiecie sztumskim, należących od 1804 roku do tej kolejnej zasłużonej dla Pomorza rodziny, wymienił Kolberg również w itinerarium. Teodor Donimirski (1805–1884), tak jak poprzedni goszczący autora *Ludu* przedstawiciele tamtejszego ziemiaństwa, był działaczem społecznym i narodowym, pomagał powstańcom 1863 roku. Jego syn, Jan Donimirski (1847–1929), działał podobnie jak ojciec, m.in. jako członek Towarzystwa Pomocy Naukowej dla Młodzieży Prus Zachodnich i Towarzystwa Ekonomiczno-Rolniczego w Prusach Zachodnich. Tygodniowy pobyt u Donimirskich w Buchwałdzie i w Telkwicach uznał Kolberg za owocny i spędzony „równie przyjemnie” jak wcześniejszy w Waplewie u Sierakowskich. Według relacji w cytowanym liście do Romana Konopki oba poprzedziła bytność w Malborku, gdzie — jak pisze — zwiedził „w „najdrobniejszych szczegółach” zamek krzyżacki, a także tamtejsze muzeum archeologiczne. Następnie odwiedził Kolberg Elbląg, gdzie ze zbiorami Elbląskiego Towarzystwa Starożytności zapoznał go współtwórca i pierwszy prezes tegoż w latach 1874–1876, prawnik, radca sądu okręgowego, Ferdinand Jacob Kaninski (zm. po 1879 r.).

W Królewcu, kolejnej stacji swojej podróży, znalazł się Kolberg krótko przed 19 września; taką datę nosi list do Romana Konopki, w którym pisze:

Królewiec wcale duże miasto, ma pyszne gmachy, jak np. zamek królewski, kościoły, uniwersytet, teatr, a mianowicie giełda. Na Pregli [Pregole] mnóstwo okrętów uwija się mniejszego kalibru. Kobiety bardzo ładne; szkoda, że tak mało mam czasu poznać je bliżej, gdyż jutro odjeżdżam na Mazury pruskie. Wczoraj znakomicie przedstawiono w tutejszym teatrze *Żydówkę* Halévy’ego; śpiewacy, a osobliwie tancerze byli wyborni. Jest tu także i kościół polski, ewangelicki,

<sup>193</sup> E. Orman-Michta *Soltan Adam Lew ...*, s. 347. O pobycie Kolberga w Waplewie zob. też A. Bukowski *Waplewo. Zapomniana placówka kultury polskiej na Pomorzu Nadwiślańskim*, Wrocław 1989, s. 117–127.

<sup>194</sup> *Pismo Oskara Kolberga z 4 listopada 1875 roku...*, s. 348. Władysław Szremowicz był pełnomocnikiem dóbr hr. Sierakowskiego w Waplewie (zob. W. Rutkowski *Towarzystwa Rolnicze polskie w Prusach zachodnich*, Poznań 1895, s. 16).

a również i litewski. Poznałem się z pastorami: ks. Pełką i Kurschatem, a ci mi kilka udzielili pieśni polskich i litewskich<sup>195</sup>.

Zatem 20 września lub nieco później udał się Kolberg z Królewca na Mazury pruskie<sup>196</sup>. W sprawozdaniu dla Akademii pisał:

W Lecu [dziś Giżycku] poznałem się z p. M. Gierszem<sup>197</sup>, prawnikiem, wydawcą „Gazety Leckiej”, człowiekiem znającym dobrze miejscową gwarę i lud. W Ełku ks. superintendent Remus<sup>198</sup>, rodem Poznańczyk, udzielił mi wiadomości o niektórych zwyczajach mazurskich i podał adresu do kilku księży na prowincji, zajmujących się poszukiwaniami etnograficznymi. Do ich liczby należy ks. Brzoska<sup>199</sup> w Ostródzie (następca znanego w piśmiennictwie ks. Gizewiusza), lecz tego przy przejeździe przez to miasto nie zastałem w domu. Oprócz tego podano mi jeszcze w różnych miejscach adresu kilku księży katolickich i protestanckich oraz osób świeckich obojej płci po Warmii i Ziemi Michałowskiej mieszkających, których współudział w pracy, a przynajmniej wskazówki i zebrane szczególności, nader byłyby pożądanymi i użytecznymi. Przyszłość pokaże, o ile adresa te były trafne i skuteczne<sup>200</sup>.

Informacje o pobycie i kontaktach nawiązanych na Mazurach, zawarte w sprawozdaniu dla Akademii, są krótkie i rzeczowe. Lakoniczna jest też relacja w liście do Wilhelma, do którego pisał po powrocie o całej wyprawie:

---

<sup>195</sup> *Korespondencja...cz.* I (DWORK T. 64), s. 537–538. Hermann Pełka (1831–1900), polski duchowny ewangelicki, pedagog, badacz mazurskiego folkloru, w latach 1864–1873 proboszcz parafii polskiej w Królewcu, od roku 1866 dyrektor i wykładowca języka polskiego w seminarium polskim w Królewcu. Friedrich Kurschat (1806–1884), litewski duchowny ewangelicki, językoznawca i teolog, profesor uniwersytetu w Królewcu, wydał m.in. *Wörterbuch der littauischen Sprache* (Th. 1–2, Halle 1870 i 1883) oraz *Grammatik der littauischen Sprache* (Halle 1876).

<sup>196</sup> Podróż Kolberga na Mazury pruskie, jego zainteresowanie tym regionem, kontakty i materiały omawiał w roku 1966 W. Ogrodziński we wstępie do tomu Kolberga *Mazury pruskie* (DWORK T. 40) pt. „Mazury pruskie” Oskara Kolberga, s. V–XLIV. Zob. też T. Oracki *Mazury i Warmia w okresie 1800–1914*, w: *Dzieje folklorystyki...*, s. 443–447.

<sup>197</sup> Marcin Giersz (także Gerss) (1808–1895), mazurski nauczyciel, pisarz, redaktor i wydawca, działacz protestancki i regionalista. Zob. *Marcin Gerss (Giersz). Człowiek z pogranicza*, praca zbior. pod red. Z. Chojnowskiego, Gdańsk 2004.

<sup>198</sup> Karol Remus (1817–1880), pastor i superintendent od 1861 roku w Ostrowie Wielkopolskim, w latach 1868–1876 był wicegeneralnym superintendentem w Ełku.

<sup>199</sup> Gustaw Otto Brzoska (1834–1899), od 1868 roku pastor w Ostródzie, od 1877 superintendent.

<sup>200</sup> *Pismo Oskara Kolberga...*, 349.

Podróż moja odbyta po Wielkopolsce, Prusach Wschodnich i Zachodnich, z której dopiero onegdaj powróciłem, nie tylko znakomicie tekę moją zasiłiła, ale nadto i na zdrowie jak najszczęśliwiej oddziaływała. Bardzo mi posłużyły kąpiele morskie przez 12 dni w Zoppot używane, skąd robiłem wycieczki i na Kaszuby. [...] Z Królewca podług wskazań gen. superintendenta ks. Pełki zwiedziłem Mazury Pruskie, a w Ełku obiadałem w superintendenta Remusa. Stąd na Osterode [Ostródę], Toruń i Poznań wróciłem zdrow do Krakowa, zatrzymując się jeszcze po drodze w różnych miejscach”<sup>201</sup>.

Wiadomości te uzupełniają listy Kolberga pisane już po powrocie z podróży, zimą i wiosną 1876 roku. Warto więc wybiec w przód i odwołać się do nich, gdyż po części tłumaczą ową lakoniczność Kolberga. Z tej korespondencji dowiadujemy się, że w czasie krótkiego pobytu w Lecu — poza Marcinem Gierszem — odwiedził Kolberg także tamtejszego pastora Hermana Brauna, którego żona śpiewała mu „kilka bardzo ładnych piosenek”<sup>202</sup>. Znajdujemy też potwierdzenie odwiedzin w Ełku u superintendenta Karła Remusa, a także nową informację o spotkaniu niewymienianego w sprawozdaniu pastora Reinholda Giżyckiego<sup>203</sup>.

Na Prusy Wschodnie i Mazury pruskie w całej podróży Kolberga przypadł w sumie niespełna tydzień w ostatniej dekadzie września, podczas gdy na wcześniejsze jej etapy niemal dwa miesiące, od końca lipca<sup>204</sup>. Nie tylko jednak tak krótki czas rzutował na znikome efekty, po części był on bowiem wynikiem tamtejszych realiów. Na Mazurach nie było tak sprzyjających warunków jak na Pomorzu, w ziemiańskich dworach Donimirskich, Sierakowskich, Czarlińskich i Szanieckich, gdzie znalazł Kolberg życzliwą gościnę i pomoc w badaniach i nawiązywaniu szerszych kontaktów. Bez takiego zaplecza, zdany wyłącznie na własne siły i inicjatywę, nie zdołał

<sup>201</sup> Brulion listu do Wilhelma z 20 X 1875 r., *Korespondencja...* cz. I (DWOK T. 64), s. 542.

<sup>202</sup> Zob. bruliony listów do M. Giersza i do H. Brauna z 28 II 1876 r., tamże, s. 573–575 oraz 577–579. Herman Braun (1845–1931) był pastorem w Lecu (Lötzen, tj. Giżycku) w latach 1872–1881.

<sup>203</sup> Zob. bruliony listów do K. Remusa oraz do R. Giżyckiego z 1 III 1876 r., tamże, s. 581–583. Reinhold Giżycki (1836–1889) był pastorem w Ełku w latach 1872–1889.

<sup>204</sup> Według W. Ogrodzińskiego na Mazury poświęcił Kolberg „niewiele więcej niż 10 dni” (zob. tenże „*Mazury pruskie*”..., s. IX). Korespondencja wskazuje jednak na niespełna tydzień, skoro 19 września 1875 r. Kolberg pisał do Romana Konopki, że „jutro odjeżdża na Mazury pruskie”, a z kolejnego listu do tego samego adresata wynika, że już 25 września był na uroczystym otwarciu nowej sceny polskiej w Poznaniu, o czym donosi z Morownicy 3 października (zob. *Korespondencja...* cz. I, DWOK T. 64, s. 537 i 540).

uzyskać spodziewanych efektów. O dalece niekorzystnej dla ówczesnego polskiego badacza sytuacji na Mazurach Tadeusz Oracki w 1982 roku pisał:

Folklorystyka miała na tym terenie wyjątkowo niesprzyjające warunki dla swego rozwoju. Nie istniały tu polskie instytucje i organizacje, nie było polskich ośrodków naukowych i czasopism specjalistycznych ani form kulturalnego mecenatu jak np. w Poznańskim i Galicji. [...] sprawą najważniejszą dla folklorystów polskich tego regionu było ratowanie zabytków rodzimej literatury i kultury w związku z germanizacją oraz kształtowanie ludowego patriotyzmu [...]. Określenia „ludowy” i „polski” były na tym terenie niemal równoznaczne<sup>205</sup>.

Kontakt z duchownymi ewangelickimi i nauczycielami na Mazurach okazał się przelotny i nie przyniósł rezultatów. Już po powrocie Kolberg zwracał się do kilku poznanych osób z prośbą o dostarczenie wiadomości i materiałów etnograficznych, skrupulatnie dziękując za pozyskane na miejscu informacje i uwagi<sup>206</sup>. Listownych odpowiedzi i konkretnej pomocy jednak nie otrzymał. Jak się okazuje, zdecydowało o tym niechętne nastawienie ewangelickich duchownych do polskiego badacza Mazur, wysłannika czołowej polskiej instytucji naukowej. W lutym 1876 roku starał się nawiązać kontakt z pastorem w Kraplewie, gdzie wcześniej działał Gustaw Gizewiusz, by pozyskać melodie do pieśni spisanych przez tego wysoko przez siebie cenionego zbieracza. Jak wspomniano wcześniej, od dawna był Kolberg w posiadaniu rękopisu Gizewiusza *Pieśni ludu znad górnej Drwęcy*, w którym 32 zaledwie pieśni na kilkaset zawartych w zbiorze miało zanotowane melodie. W przekonaniu, że zwraca się do aktualnego pastora w Kraplewie, Karola Cludiusa, wystosował więc list ze starannie umotywowaną prośbą:

Z uwagi na to, że od wielu lat zajmuję się etnografią i w tym zakresie już sporą ilość opublikowałem w języku polskim, przeto wymienione pieśni [ze zbioru Gizewiusza] mają dla mnie niepospolitą wartość i mam zatem mocną wolę opublikowania ich (oczywiście jako pracy Gizewiusza) jako załącznika do obszerniejszej rozprawy o Mazurach, którą mam zamiar w bliskiej przyszłości napisać.

---

<sup>205</sup> T. Oracki *Mazury i Warmia...*, s. 423–424. W tej pracy obszernie omówienie stanu i rozwoju folklorystyki tego regionu (s. 420–489).

<sup>206</sup> Zob. przywoływane wyżej w przypisach bruliony listów do M. Giersza i H. Brauna oraz K. Remusa i R. Giżyckiego.

W dalszym ciągu, prosząc o zapis choćby części melodii w kluczu wiolinowym i podając incipity wybranych tekstów, wyrażał przekonanie, że można je jeszcze usłyszeć, i argumentował:

Śpiewaczki wśród ludu (jeśli już nie te stare) dadzą się z pewnością jeszcze odszukać w tej miejscowości, gdyż lud, przeważnie konserwatywny, nie jest skorym do łatwego zapomnienia i zaniechania dawnych obyczajów i pieśni [...], chociaż i nowe pieśni, i tańce, jeśliby były wykonywane i nosiły cechę narodową, byłyby dla mnie wielce pożądane<sup>207</sup>.

Zwracał się też do adresata o ewentualne wiadomości etnograficzne. Karol Cludius, wówczas już superintendent w Węgorzewie, a wcześniej proboszcz w Kraplewie, któremu list przesłano, odpisał Kolbergowi 20 marca 1876 r., informując, że odesłał jego list do aktualnie urzędującego proboszcza w Kraplewie, Gustawa Koba, który — jak przypuszczał — zapewne poleci spisać melodie swojemu organiście. Karol Cludius, gorliwy germanizator, wyraził przy tym swoje własne stanowisko, które musiało być dla Kolberga szokujące:

Natomiast nie wątpię, że w dawaniu odpowiedzi na pytanie etnograficzne weźmie on [ów proboszcz, G. Krob] pod uwagę inspiracje panslawistyczne tych zainteresowań naukowych. Podczas mojej działalności w Kraplewie od 1861–1873 odniósł element niemiecki szereg zwycięstw nad charakterem ludności polskiej, był to przecież okres 1864, 1866, 1870/1, a stare obyczaje ulotniły się wraz ze zmianą właścicieli gospodarstw wiejskich i ze stopniowym zanikaniem polskiej mowy. Strona naukowa zagadnień etnograficznych interesowałaby nas — inaczej niż proboszcza Giseviusa — gdyby ewangelia i pruski kościół narodowy wyznania ewangelickiego Polakom stały się miłe<sup>208</sup>.

Szowinistyczny wydźwięk listu, odwołanie się do pruskich zwycięstw nad Austrią, Danią i Francją oraz wyzywające podkreślenie skutków germanizacji dla żywiołu polskiego na Mazurach, a także mentorski i pełen

---

<sup>207</sup> Brulion listu do K. Cludiusa z 28 II 1875 r., *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 576 i 577 (tłum. z niem.) Karol Cludius (1826–1889) był proboszczem w Kraplewie i Durągu w latach 1861–1873, potem w latach 1874–1876 w Węgorzewie. Pomyłkę Kolberga co do osoby adresata wyjaśnił W. Ogrodziński we wstępie „*Mazury pruskie...*”, s. XI–XII.

<sup>208</sup> List K. Cludiusa z 20 III 1876 r., *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 584 (tłum. z niem.).

satysfakcji wobec polskiego badacza ton listu spotkały się z obszerną, stanowczą, choć wyważoną reakcją Kolberga. W konkluzji listu napisał:

Jakkolwiek sprawa się przedstawia i jakikolwiek los ofiaruje przyszłość temu pruskiemu ludowi mazurskiemu, to jednak na dzisiaj jest on jeszcze słowiańskim i stanowi jako taki dla badacza bogaty i wdzięczny przedmiot dla jego studiów. Chodzi w tej dziedzinie o możliwie wyczerpujące wyzyskanie skarbów etnograficznych i lingwistycznych, które tak w okolicach Ostródy, jak i w okolicach Węgorzewa i gdzie indziej leżą jeszcze przeważnie odłogiem i na razie nastęrczą więcej materiału badaczowi polskiemu i słowiańskiemu niż niemieckiemu, chociaż i ten ostatni znajduje tu niejedne, dla niego cenne osobliwości. [...] moją opinię (jako Polak ewangelik) wyrażam z taką samą szczerością i bez stawiania po czyjejkolwiek stronie, jaką i Pan zaszczycił mnie ze swej strony w swym liście<sup>209</sup>.

Cytowany tekst jasno wyraża pogląd Kolberga na sprawę Mazur pruskich z jednej strony, z drugiej ilustruje jego bezstronne i niezależne stanowisko badawczo-naukowe, niewarunkowane względami politycznymi i wyznaniowymi. Nieco później Kolberg zwrócił się jeszcze do kraplewskiego organisty, Maleskiego<sup>210</sup>, o którym wspominał Cludius, z prośbą o zapisy melodii do tekstów Gizewiusza, ale list ten pozostał bez echa.

Ostatni etap podróży przypadł w drodze powrotnej przez Ostródę i Toruń znowu na Wielkopolskę. Odwiedził Kolberg ponownie Poznań i Morownicę; 3 października pisze właśnie z Morownicy do Romana Konopki: „W Poznaniu bawiłem kilka dni i byłem na otwarciu teatru nowego i pierwszym przedstawieniu w sobotę, jako i drugi raz w niedzielę”. Zapowiada też swój powrót do Modlnicy „za tydzień, a najdalej za dni dziesięć”<sup>211</sup>. Przedstawienia te miały miejsce w sobotę i niedzielę 25 i 26 września. W sobotę, w dniu otwarcia stałej sceny polskiej w Poznaniu, obok koncertu i deklamacji wystawiono *Zemstę za mur graniczny* A. Fredry, w dniu następnym grano komedię W. Sardou *Poczcivi wieśniacy*<sup>212</sup>. Zatem Kolberg przyjechał do Poznania najpóźniej 25 września. 20 października jest

<sup>209</sup> Brulion listu do K. Cludiusa z 29 IV 1876 r., tamże, s. 606–607 (tłum. z niem.).

<sup>210</sup> Brulion listu do [...] Maleskiego z 17 V 1876 r., tamże, s. 618–619 (tłum. z niem.).

<sup>211</sup> List do Romana Konopki z 3 X 1875 r., tamże, s. 540.

<sup>212</sup> Informował o tym m.in. anons w „Dzienniku Poznańskim” 1875 nr 220 oraz artykuł *Otwarcie stałej sceny w Poznaniu*, tamże, nr 221 (z omówieniem programu uroczystości otwarcia teatru).

już z Modlnicy, skąd pisze do brata Wilhelma<sup>213</sup>. W sprawozdaniu czytamy jedynie: „Wracając, miałem zamiar udać się z Poznania do Zakrzewa zachęcony odezwą Albina Węsierskiego, czemu jednak przeszkodziła śmierć zacnego tego obywatela”<sup>214</sup>.

Sprawozdanie Kolberga przyjęto na przywoływanym wyżej posiedzeniu Komisji Antropologicznej z 12 listopada 1875 r., a w relacji z tego posiedzenia zanotowano:

[...] sprawozdanie złożone przez p. Kolberga zaraz po jego powrocie zaznajamia Komisję jedynie o miejscach przezeń zwiedzonych; więcej wyczerpujące wymaga uporządkowania dorywczo w ciągu podróży zebranego materiału. Co do osób mogących być przydatnymi współpracownikami przedstawia ich P. Kolberg jedenaście. Zarząd, przeprowadziwszy z nimi korespondencję, zawiadomi o jej skutku w swoim czasie Komisję<sup>215</sup>.

I tak jako kandydatów na przyszłych współpracowników z Pomorza i Mazur rekomendował Kolberg: ks. Gustawa Poblóckiego z Chełmna, Floriana Cejnowę z Bukowca pod Terespołem, księży Franciszką Rąbcę, Ignacego Ograbiszewskiego i Stanisława Kujota z Pelplina, ks. Leona Maślowskiego w Sopocie, prof. Ludwika Jakowickiego w Wejherowie oraz dr Friedriecha Kurschata z Królewca, Marcina Giersza z Lecu (Giżycka), pastorów Karola Remusa z Ełku i Gustawa Ottona Brzoskę z Ostródy<sup>216</sup>.

<sup>213</sup> Brulion listu do Wilhelma z 20 X 1875 r., tamże, s. 541–543.

<sup>214</sup> *Pismo Oskara Kolberga...*, s. 349. Albin Węsierski (1812–1875), właściciel ziemski, uczestnik powstania listopadowego, podróżnik, miłośnik archeologii i historii. W swojej posiadłości w Zakrzewie (w pow. gnieźnieńskim) gromadził znaleziska i pamiątki archeologiczne. W roku 1856 wykupił od rządu pruskiego wystawiony na licytację Ostrów Lednicki, ratując go przed dewastacją i ocalając dla narodu. Dzięki jego staraniom uczeni z PTPN i AU podjęli tam prace badawcze, na jego zaproszenie gościli w Zakrzewie najwybitniejsi ówczesni historycy i archeolodzy, dzięki czemu zainicjowano pierwsze publikacje naukowe na temat tego ważnego dla dziejów Polski miejsca. Węsierski zmarł nagle 21 lub 22 września 1875 roku.

<sup>215</sup> Posiedzenie Komisji Antropologicznej dnia 12 XI 1875 r., „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydz. Mat.-Przyr...” T. II, 1875, s. LXXXII.

<sup>216</sup> Nazwiska tych osób odnajdujemy w zachowanym w archiwum Kolberga końcowym fragmencie oryginalnego protokołu pisanego ręką sekretarza Komisji Antropologicznej, Izydora Kopernickiego (rkp. BN PAU i PAN, sygn. 2184, k. 380, punkt 6). Nazwisko Poblóckiego opatrzone jest tam dopiskiem: „*Słownik wyrazów kaszubskich* dał do „Warty” Rzepeckiemu [tj. wydawcy czasopisma]”. Ponadto w rkp. tym znajduje się pod punktem 9 notatka: „P. Sadowski uczynił wniosek, by Komisja zgłosiła się do spadkobiercy śp. Węsierskiego w W. Ks. Poznańskiem z prośbą o przekazanie czaszek pochodzących z zamku na wyspie Lednickiej.



Nie wiadomo, czy i jak ułożyły się dalsze ewentualne kontakty z Akademią wskazanym przez Kolberga osób z Pomorza i Mazur pruskich; dostępne źródła nie potwierdzają ich członkostwa ani współpracy z Akademią. Jak wiadomo, sam Kolberg dla potrzeb swojego wydawnictwa nie uzyskał większych rezultatów. Wspomógł go jedynie ks. Rąbca, z którym jakiś czas po powrocie korespondował. Przesłał mu dzieło W.J.A. Tettaua i I.D.H. Temmego *Die Volkssagen Ostpreussens, Lithauens u. Westpreussens, gesammelt von [...]* (Berlin 1837) oraz wybrane egzemplarze wychodzącego w Pelplinie czasopisma „Pielgrzym” z lat 1869–1875, z artykułami o historii i folklorze Pomorza. Podarował też niezwykle bogaty *Zbiór pieśni nabożnych katolickich do użytku kościelnego i domowego* (Pelplin 1871, 1886) wydany przez Szczepana Kellera (1827–1872), także pochodzącego z Kaszub redaktora „Pielgrzyma”. Za pośrednictwem Rąbcy otrzymał też Kolberg od dwu innych księży drobne materiały: od ks. Jana Zielińskiego (1843–1927), wykładowcy w Collegium Marianum w Pelplinie kilka pieśni, od ks. Kłoki z Nowego Miasta podanie o sielawach (marenkach)<sup>217</sup>. Od Juliusza Pobłockiego zaś uzyskał zachętę do wykorzystania drukującego się w Poznaniu *Słowniczka kaszubskiego* autorstwa jego brata, Gustawa Pobłockiego, którą to pracę po powrocie przepisał, a od Jakowickiego fotografię Kaszubki, pieśń żniwną i krótki opis kilku zwyczajów<sup>218</sup>.

Wśród materiałów pozyskanych z badań własnych Kolberga najcenniejsze są sporządzone przez niego na Pomorzu zapisy melodii ludowych, stanowiące najwcześniejszą „utrwaloną w piśmie nutowym” dokumentację folkloru muzycznego tego regionu<sup>219</sup>. Obok bezpośredniego plonu z podró-

---

Wniosek przyjęto i do uskutecznienia polecono”. Jest to przyczynek do kontaktów naukowych Akademii z badaczami spoza Krakowa i do sposobu pomnażania jej zbiorów. Zachowały się też niedatowane notatki adresowe z wykazem kilkunastu osób z Pomorza i Mazur sporządzone przez Kolberga i po części obcą ręką (BN PAU i PAN, sygn. 2184, k. 381), związane prawdopodobnie z jego podróżą i wspomniane w cytowanym wyżej sprawozdaniu. Obok osób znanych z innych przekazów wymienione są tam nowe nazwiska działaczy narodowych, posłów na sejm, ziemian, księży i nauczycieli. Część tych nazwisk przytoczył W. Ogrodziński (zob. „*Mazury pruskie*”..., s. XV–XVI), a także W. Bieńkowski (*Oskar Kolberg w Królewcu...*, s. 345).

<sup>217</sup> Zob. listy Kolberga i F. Rąbcy z okresu od września 1875 r. do marca 1876 r., *Korespondencja...* cz. I (DWOK T. 64), s. 539, 543–544, 549–550 i 586–587, a także list J. Kłoki do F. Rąbcy (bez daty), *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66), s. 734–736 (aneks 9).

<sup>218</sup> Zob. listy J. Pobłockiego z 28 X 1875 r. i L. Jakowickiego z 14 II 1876 r. oraz brulion listu Kolberga do L. Jakowickiego z 8 IV 1876 r., *Korespondencja...* cz. I (DWOK T. 64), s. 545, 571 i 595–596.

<sup>219</sup> Zob. L. Bielawski, A. Mioduchowska *Historia badań*, w: *Kaszuby* cz. I, *Pieśni obrzędowe*, w serii *Polska pieśń i muzyka ludowa*, T. II, Warszawa 1997, s. 19. O materiale

ży na Pomorze i znacznie uboższego z Mazur uzyskał Kolberg niezbędną wiedzę o aktualnej sytuacji tych regionów, zwłaszcza Pomorza, w okresie nasilonej germanizacji, otrzymał od regionalistów cenne wskazówki i wiadomości o ich historii, kulturze, folklorze i literaturze przedmiotu, poczynił własne obserwacje w zakresie, o jakim zdecydowały warunki, czas i możliwości. Podróż Kolberga stanowi też ważne świadectwo daleko poza Kraków i Galicję sięgających zainteresowań Akademii i niewątpliwie jej troski o stan ducha narodowego i kultury na tych ziemiach germanizowanych pod zaborem pruskim.

## XVII

[Prace nad tomami *W. Ks. Poznańskiego* po roku 1875, przekonanie o celowości edycji także ze względu na postępującą germanizację. — Kłopoty z cenzurą warszawską kwestionującą fragmenty cz. II i III *Krakowskiego*. — Odłożenie w czasie opracowania materiałów z Mazur i Pomorza. — Życie i praca między Modlnicą a Krakowem, punkty kontaktowe w mieście, uciążliwości dojazdów, równoległe prace nad kolejnymi monografiami, wstępna redakcja cz. I *Pokucia*.]

Po powrocie, który nastąpił około połowy października 1875 roku, czekała Kolberga intensywna praca nad uporządkowaniem pozyskanych w podróży materiałów oraz nad opracowaniem kolejnych tomów *W. Ks. Poznańskiego*, siedmioczęściowej monografii, najobszerniejszej w całym wydawnictwie. W pierwszej kolejności segregacji, selekcji i zredagowania wymagały nabytki z Wielkopolski przeznaczone do tomu drugiego. Tom pierwszy ukazał się wkrótce po powrocie do Modlnicy jesienią 1875 roku. Druk tomu drugiego planował Kolberg rozpocząć już w grudniu. W listopadzie pisał do Leona Czarlińskiego z Zakrzewka, u którego gościł latem:

Zdrów, dzięki Bogu, wróciwszy do Krakowa i nie tracąc czasu, zająłem się uporządkowaniem zebranych w czasie mojej podróży materiałów, jako i przygoto-

---

muzycznym Kolberga z Pomorza pisała D. Paulakowa we wstępie „*Pomorze*” *Oskara Kolberga...*, s. XXXVI–XXXIX.

waniem do druku nowego tomu, tj. dalszej części *Poznańskiego*, i mam nadzieję druk ten w ciągu przyszłego miesiąca rozpocząć<sup>220</sup>.

W rzeczywistości druk części II został podjęty na początku roku 1876, a tom ukazał się latem; w końcu czerwca Kolberg jeszcze czekał na ukończenie druku, zaś na początku sierpnia już wysyłał wydany „świeżutko nowy tomik moich badań etnograficznych”<sup>221</sup>.

Charakterystyczna jest motywacja, jaką Kolberg wyraził na temat wydania monografii *Poznańskiego* kilka lat wcześniej. W liście do Hoffa tak ją przedstawiał w 1869 roku w odniesieniu do części I:

Tom pierwszy zajmie się południowo-zachodnią częścią W. Ks. *Poznańskiego* i będzie miał głównie na względzie przedstawienie właściwości pow[iatów] wschowskiego, kościańskiego, bukowskiego i kilku im przyległych. Strona ta Wielkopolski najmniej była znaną, a wydanie jej tym bardziej powinno być pożądanym, że germanizm, wciskając się we wszelkie żywota tamtejszego stosunki, zaciera powoli wszystko”<sup>222</sup>.

Na problem germanizacji był uwarżliwiony szczególnie, zwłaszcza po powrocie ze swojej podróży w 1875 r., dając temu wyraz w licznych wypowiedziach w listach do zaprzyjaźnionych Wielkopolan, zwłaszcza Bibianny Moraczewskiej i Wandy Niegolewskiej, a także mieszkańców Pomorza, np. Leona Czarlińskiego. Nasilenie tego procesu w latach siedemdziesiątych, w okresie rządów Bismarcka i zainicjowanego przez niego Kulturkampfu obserwował w czasie swoich ówczesnych podróży, bezpośrednio zetknął się z jego eskalacją w czasie kilkakrotnych pobytów w Wielkopolsce i ostatniego na Pomorzu. Znałe mu więc były kolejne etapy i przejawy polityki germanizacyjnej w *Poznańskim*, ściśle połączonej z walką z kościołem katolickim: stopniowe rugowanie języka polskiego ze szkół, wprowadzenie rozporządzeniem z 13 października 1873 roku języka niemieckiego jako wykładowego na wszystkich szczeblach nauczania, spychające język polski do roli pomocniczej, uchwalenie przez sejm pruski 19 czerwca 1876

---

<sup>220</sup> Brulion listu do L. Czarlińskiego z listopada 1875 r., *Korespondencja...* cz. I (DWO K T. 64), s. 550.

<sup>221</sup> Zob. bruliony listów do W. Siarkowskiego z 30 VI i do W. Niegolewskiej z 7 VIII 1876 r., tamże, s. 628 i 631.

<sup>222</sup> Brulion listu do B. Hoffa z 23 V 1869 r., tamże, s. 328.

roku ustawy ostatecznie uznającej język niemiecki jako wyłączny urzędowy w administracji i sądownictwie, przemianowywanie historycznych nazw polskich na niemieckie, usuwanie Polaków ze służby rządowej, uzależnienie kościoła od państwa itd. Restrykcje te budziły silny opór środowisk polskich, a sprzeciwy polskich posłów wyrażane w debatach na forum parlamentarnym, jedynym formalnie dostępnym dla Polaków polu wyrażenia niezgody, były na porządku dziennym. Jak wiadomo, Kolberg stykał się z wieloma patriotycznie nastawionymi przedstawicielami społeczeństwa wielkopolskiego z zaboru pruskiego i jak wynika z nawiązań w korespondencji, te żywotne problemy były omawiane w czasie jego pobytów w odwiedzanych domach. Z pewnością podejmowano je m.in. w goszczących Kolberga dworach Niegolewskich w Morownicy czy Czarlińskich w Zakrzewku; obaj gospodarze byli posłami na sejm pruski, a Niegolewski należał do najznakomitszych i najodważniejszych obrońców polskości w parlamencie niemieckim. Podobnie działo się zapewne w czasie spotkań z Bibianną Moraczewską czy Marcelim Szulcem w Poznaniu, co dokumentuje korespondencja, w której przewijają się aktualne wątki i problemy polityczne. Wiadomości na ten temat dostarczała też prasa krakowska. Żywo reagując na kolejne przejawy wypierania polskości w szkolnictwie, administracji, kulturze w Wielkopolsce i na Pomorzu, Kolberg pisał np. do Czarlińskiego:

Cieszylismy się tu bardzo, żeście panowie posłowie tak dzielnie bronili naszych praw, osobliwie sprawę językowej na sejmie berlińskim. Winszujemy Wam talentu oratorskiego i cenić umiemy wysoko Wasz zapał i poświęcenie, lubo znając zawziętość Waszych przeciwników z góry o bezskuteczności tych mów i usiłowań byliśmy przekonani<sup>223</sup>.

Lub nieco później:

---

<sup>223</sup> Brulion listu do L. Czarlińskiego z 8 VIII 1876 r., tamże, s. 633. Mowa o obradach sejmu pruskiego nad wspomnianą uchwałą o języku niemieckim jako jedynym urzędowym na wszystkich szczeblach administracji i sądownictwa, zatwierdzoną 19 czerwca 1876 roku. O obradach tych pisała także prasa galicyjska. Kolberg znał zapewne przebieg procedowania z bieżących doniesień krakowskiego „Czasu” z 1876 r. (zob. m.in. *Korespondencja z Poznania*, 6 kwietnia w nr. 82, z 9 IV), a wspomniane przez niego mowy posłów polskich w obronie języka polskiego, wygłoszone 19 czerwca na posiedzeniu Izby Wyższej, która uchwałą zatwierdziła — z artykułu *Ziemie polskie. Mowy hr. Józefa Mielżyńskiego i hr. Mieczysława Kwileckiego* w „Czasie” 1876, nr 141 (z 23 VI), gdzie zostały przytoczone.

Nie uwierzysz Pan, jak nam tu wszystkim przykro, że wybory tegoroczne do sejm-u wypadły dla nas tak niepomysłnie. Wiemy dobrze, że nieprzyjaciel posiada daleko potężniejsze niż my środki kontrminowania wszelkich naszych usiłowań publicznych, ale i to pewna, że w pracy przy domowym ognisku podjętej niewiele on nam zaszkodzić może<sup>224</sup>.

Warto podkreślić jasność postawy Kolberga, który wprost mówi o „prze-ciwnikach”, o „nieprzyjacielu” z jednej strony, z drugiej zaś o wartości pracy „przy domowym ognisku” z pozytywistycznego stanowiska. Świadomość postępującej germanizacji — o czym będzie jeszcze mowa — z pewnością umacniała jego determinację, by z wydaniem monografii wielkopolskiej nie zwlekać. Kolejne jej części ukazywały się co roku, w latach 1875–1882, z przerwą jedynie w roku 1878.

Tymczasem krótko po powrocie z podróży w 1875 roku wyłonił się nowy kłopot. Jesienią Wilhelm, pośredniczący we wszystkich warszaw-skich sprawach Oskara, nie tylko rodzinnych, ale i wydawniczych, zawiado-mił brata, że cenzura zakwestionowała niektóre fragmenty i miejsca w cz. II i III *Krakowskiego*, tj. tomach 6 i 7 *Ludu*, uniemożliwiając tym samym zbyt tych książek w Królestwie Polskim i Rosji. Wilhelm pisał: „[...] przez nierozwagę utrudniłeś sobie odbyć w Królestwie i w Rosji tego, co wyda-jesz w Krakowie”, wyszczególniał też niedozwolone passusy w obu tomach, obwarowane klauzulą: „pozwolono/dopuszczono z wyjątkami”, zwracając uwagę na absurdalność niektórych zastrzeżeń. Nie mając zaś tomu 6., prosił ze względu na trudność z wwiezieniem go: „Potrzeba, abyś co rychło znalazł jakąś okazję do Warszawy i przesłał mi serię VI, którą przecież może kto przywieźć w kieszeni”<sup>225</sup>. Zakwestionowane fragmenty dotyczyły w tomie 6 pieśni w rozdziale *Dwory i miasta*, w których pojawiały się aluzje czy akcenty dotyczące wojska polskiego, bitwy pod Raławicami itp., a w tomie 7 wyobrażeń ludu krakowskiego o kraju i ludach w okolicach Moskwy oraz wszelkich fragmentów w opisie wierzeń, gdzie pojawia się słowo „Moskal”. Stosowanym w takich sytuacjach zabiegiem pozwalającym ominąć zakaz

---

<sup>224</sup> Brulion listu do L. Czarlińskiego z listopada 1876 r., *Korespondencja...* cz. I (DWOK T. 64), s. 668–669. Wybory do sejm-u pruskiego odbyły się 27 października 1876 roku. Obszerną relację i analizę wyników pt. *Rezultat wyborów* podawał „Dziennik Poznański” 1876, nr 248 (z 29 X) i nr 251–253 (z 3–5 XI). O wyniku wyborów informował także „Czas” 1876, nr 256 w *Korespondencji „Czasu” z Poznania, 2 Listopada*.

<sup>225</sup> List Wilhelma z 18 XI 1875 r., *Korespondencja...* cz. I (DWOK T. 64), s. 547–549.

cenzora było przedrukowywanie kartek książki z kwestionowanymi partiami tekstu. Kolberg odpowiedział bratu szybko, tłumacząc się z „nierozwagi” — jak to określił Wilhelm — i godząc na przedruk niektórych kart:

Mam zwyczaj przed oddaniem manuskryptu do druku przeglądać go jeszcze i odkładać na bok wszystko, co tchnie patriotyzmem (gdyż wielka część drukuje się z kartek, które czasami ktoś inny napisał, a ja tylko przejrzałem i poprawiłem). Otóż większa część wskazanych przez Ciebie (i cenzurę) miejsc była prześlępioną przeze mnie, a korektor (gdyż prócz nut, nie zawsze dla krótko[ści] czasu sam wszystko w Krakowie korygowałem) nie dbał wcale o usunięcie tych kawałków, więc zostały wydrukowane. Choć przyznać się muszę, że parę miejsc mniej drażliwych zostawiłem sam, nie sądząc, aby je cenzura brała na serio. Masz rację, że dla tych kilku kartek nie należałoby tamować odbytu całemu dziełu u Was i w Rosji, więc je trzeba będzie przedrukować. Uczyniwszy to, nie omieszkam przesłać tak poprawionych egzemplarzy i spodziewam się, że cenzura cofnie swój zakaz<sup>226</sup>.

Wspominana już wcześniej opresja nękająca autorów ze strony cenzury, często absurdalnie uznaniowej i groteskowej w swoich praktykach, towarzyszyła Kolbergowi także przy kolejnych tomach przeznaczonych do kolportażu i sprzedaży w zaborze rosyjskim<sup>227</sup>. Owo nieszcześnie „odkładanie na bok wszystkiego, co tchnie patriotyzmem” było ceną, jaką płacili pisarze polscy XIX wieku i z jaką musieli liczyć się również dokumentaliści pokroju Kolberga, dla których naukowym zadaniem była wierność faktom.

Wyprawa na Pomorze, Powiśle i Mazury utrwaliła zainteresowanie Kolberga tymi regionami. Choć ich już nigdy nie odwiedził, nie zaniedbał dalszych starań o opracowanie pozyskanych źródeł i o nowe nabytki stamtąd pochodzące i ich dotyczące. Choć za życia nie zdołał ich wydać, wagi zebranych źródeł był jednak od początku świadomy, także ze względu na systemowe wypieranie żywiołu polskiego z tych ziem i pilną potrzebę

<sup>226</sup> Brulion listu do Wilhelma z grudnia 1875 r., tamże, s. 553.

<sup>227</sup> Zob. J. Kostecki, M. Rowicka *Granice wolności słowa w zaborze rosyjskim w latach 1865–1904. Wykaz publikacji polskojęzycznych zakwestionowanych oraz dopuszczonych do obiegu przez carską cenzurę zagraniczną*, T. 1, 1865–1889, Warszawa 2006 (indeks w T. 3). Spośród pierwszych dwu monografii wydawanych w Krakowie w całości dopuszczono do obiegu cz. I *Krakowskiego* oraz całość, czyli cz. I–VII *W. Ks. Poznańskiego* (tomy 5 oraz 9–15 *Ludu*); zastrzeżenia co do części II–IV *Krakowskiego* oraz wydanych w 1874 roku *Krakowiaków i mazurków z okolic Krakowa* (przedruk rozdziału *Tańce* z tomu 6) wskazane zostały w tej publikacji przez podanie stron i w razie potrzeby wierszy.

zgromadzenia dokumentacji etnograficznej dla nich. Dokładnie nie znamy jednak przebiegu dalszych prac nad materiałami do przyszłych monografii tych regionów. Wiadomo, że po powrocie z podróży na Pomorze i Mazury nadal się nimi interesował, gromadził bibliografię i wiedzę z literatury, poszukiwał materiałów i kontaktów ze znawcami historii i folkloru tych regionów. Zafascynowany szczególnie Kaszubami, około roku 1877 przetłumaczył rozprawę Hilferdinga z 1862 roku, którą — jak wspomniano — znał już wcześniej<sup>228</sup>. Zachęcony przez Juliusza Poblöckiego sporządził też odpis wydanego w 1876 roku przez jego brata Gustawa *Słowniczka kaszubskiego*. Obie prace pozostały w archiwum Kolberga wraz z dotyczącymi Pomorza notatkami bibliograficznymi i wypisami z literatury, pochodzącymi głównie sprzed roku 1875. W archiwum tym przechowały się także najcenniejsze i najbogatsze materiały Kolberga z tego obszaru, tj. jego własne zapisy pieśni z melodiami, sporządzone z autopsji w trakcie badań terenowych. Jest to pierwsza — jak powiedziano wyżej — planowa dokumentacja folkloru muzycznego Pomorza i to w okresie — jak pisze J. Burszta — „gdy panowała ugruntowana przez pastora Lorka z Cecenowa opinia, że *Pomerania non cantat*”<sup>229</sup>. Kolberg nie podjął jednak opracowania swych rękopisów pomorskich do druku, pozostały w jego spuściźnie aż do 1965 roku, kiedy to wydano je po 90 latach w ramach *Dzieł wszystkich* jako tom 39.

Natomiast przygotował do publikacji materiały z Mazur. Korzystał przy tym przede wszystkim z pomocy i dorobku naukowego wybitnego historyka i znawcy regionu, W. Kętrzyńskiego, i z przechowywanego w swoim archiwum rękopisu Gizewiusza, a także z prac M. Toeppena, J.J. Ossowskiego i K. Sembrzyckiego. Skompletowanie i opracowanie rękopisu *Mazur pruskich* przypadło prawdopodobnie na czas późniejszy, od 1881 r., a zwrot w postępie prac przyniosła konkretna pomoc Wojciecha Kętrzyńskiego, który od 1883 r. przekazywał Kolbergowi własne materiały źródłowe, zwłaszcza zapisy pieśni, zapewne także i literaturę i informacje o niej<sup>230</sup>. Obaj badacze spotykali się we Lwowie, gdzie Kętrzyński pracował w Zakładzie

<sup>228</sup> Zob. s. 168 [000] i przyp. 460 u A. Przekład Kolberga pt. *Ostatki Słowian na południowym brzegu Bałtyckiego Morza* został opublikowany w jego tomie *Pomorze* (DWOK T. 39).

<sup>229</sup> J. Burszta „*Pomorze*”..., s. XXVII–XXVIII.

<sup>230</sup> O współpracy tej oraz o przygotowanych przez Kolberga materiałach do druku zob. W. Ogrodziński „*Mazury pruskie*”..., s. XIV i nast. W 1886 r. w *Wykazie tek rękopiśmiennych... (Korespondencja... cz. III, T. 66, aneks 12, s. 744)* Kolberg wymienia *Mazury pruskie* jako monografię „w znacznej części gotową do druku”.

Narodowym im. Ossolińskich, najpierw jako sekretarz naukowy od 1870 roku, potem od 1874 jako kustosz, a od 1 listopada 1876 roku jako długoletni dyrektor. Był wydawcą źródeł, autorem pierwszej etnograficznej pracy *O Mazurach*<sup>231</sup>, zasłużonym badaczem nie tylko historii Prus, ale i folkloru mazurskiego. *Mazur pruskich* Kolberg jednak nie wydał; ukazały się dopiero w ramach *Dzieł wszystkich* jako tom 40.

W miarę upływu lat, przybywających materiałów, rosnących wysiłków, by podjąć wielotorowym działaniom, a także narastającego zmęczenia nadmiarem pracy, ślęczeniem za biurkiem, wreszcie eksploatującym siły podróżowaniem, Kolberg coraz silniej odczuwał presję czasu, ogromu zadań i obaw o realizację swojego wielkiego planu. Mimo ustabilizowanej sytuacji bytowej w Modlnicy nie był pozbawiony uciążliwości i kłopotów, jakie poza ciągłą troską o finanse stanowiła konieczność przemieszczania się do Krakowa i związane z tym uzależnienie od możliwości wyjazdu. Po drodze mimo niewielkiej odległości były męczące, drogi jesienią i zimą często nieprzejezdne, konie z furką nie zawsze mogły być podstawiane. Niejednokrotnie Kolberg nocował w Krakowie, korzystając z gościny przyjaciół. W drodze powrotnej z Mazur pisał z Morownicy do Romana Konopki:

Spodziewać się zatem mojego powrotu możesz mniej więcej za tydzień, a najdalej za dni dziesięć. Przyjadę wprost do Krakowa, bo mi to będzie najdogodniej, o ile możliwości w dzień poniedziałkowy lub czwartkowy, i jeżeli koni od Was nie zastanę, przenocuję u Kirkora lub Rybkowskiego<sup>232</sup>.

Z wspomnianym już wcześniej Adamem Honorym Kirkorem Kolberg stykał się i współpracował blisko w Akademii; nocleg w jego mieszkaniu przy Małym Rynku był, jak wynika z listu, możliwością już sprawdzoną. Tadeusz Rybkowski (1848–1926), malarz i ilustrator, w latach 1872–1875 studiował w Krakowie w Szkole Sztuk Pięknych i często bywał w Modlnicy, gdzie mieszkała jego ciotka, Antonina Męcińska, rezydentka u Konopków i wychowawczyni dzieci<sup>233</sup>, i gdzie poznał się z Kolbergiem. Z upodobaniem

<sup>231</sup> Praca ta ukazała się w Poznaniu w 1872 roku, wcześniej drukowana była w odcinkach w „Tygodniku Wielkopolskim” 1872, nr 90–91, 101–102, 113–114, 129–130, 141–143. Omówienie działalności Kętrzyńskiego w tym zakresie zob. m.in. T. Oracki *Mazury i Warmia...*, s. 447–450.

<sup>232</sup> List z 3 X 1875 r., *Korespondencja* cz. I (DWOK T. 64), s. 540.

<sup>233</sup> Matka Tadeusza, Karolina Rybkowska, i Antonina Męcińska były córkami Antoniego Męcińskiego, kompozytora i organisty w Kościele Mariackim.



podejmował wtedy wycieczki artystyczne, uprawiając malarskie studia z natury, których tematem było życie ludu wiejskiego. Z Kolbergiem łączyło go więc wspólne zainteresowanie ludem i wsią. W 1875 roku sportretował autora *Ludu*<sup>234</sup>, a później przygotowywał dla niego ryciny przeznaczone do monografii Pokucia. Na dalsze studia wyjechał do Wiednia, gdzie był uczniem L. Loefflera, potem H. Makarta i gdzie w latach 1878–1893 miał własną pracownię i niezwykle intensywnie pracował, uprawiając malarstwo rodzajowe i historyczno-rodzajowe<sup>235</sup>. Zażyłość jednak pozostała; w kwietniu 1876 roku Rybkowski pisał z Wiednia do Kolberga, uprzedzając „zaproszenie do przesyłania artykułów z etnografii słowiańskiej, a głównie Galicji i Krakowskiego” z redakcji tamtejszego czasopisma „Heimat”, gdzie rekomendował go „jako członka Akademii Umiejętności i jedynego etnografa w całej Polsce”<sup>236</sup>.

W Krakowie miał Kolberg wypróbowane punkty kontaktowe, w których pozostawiał i odbierał wiadomości i listy w sprawach swoich krakowskich interesów i spotkań, a także dla i od przyjezdnych członków rodziny i przyjaciół. W czasie zamieszkiwania w Modlnicy był to poza księgarnią Friedleina sklep galanteryjny w Rynku Głównym Józefa Zaplatalskiego, kupca, u którego zaopatrywał się modlnicki dwór. Za jego pośrednictwem przekazywane były do Kolberga i od niego informacje o przyjazdach, zakwaterowaniu w Krakowie, propozycjach i terminach spotkań, a także wędrujące w obie strony przesyłki i listy. Liczne wskazówki w korespondencji Kolberga do roku 1883, kierujące pod ten adres, wskazują na dogodność sprawdzonego pośrednictwa Zaplatalskiego.

Wyjazdy z Modlnicy do Krakowa, uzależnione od pogody, zdrowia, kondycji i gotowości do męczącej jazdy do miasta, a przede wszystkim od możliwości korzystania w razie potrzeby z oferowanych mu przez gospodarzy koni i furmanki, sprawiały, że podróże te stawały się z czasem rzadsze. Z kolei pobyt w Krakowie też bywał czasowo limitowany, zapewne ze względu na transport. W listach częściej pojawiają się też wzmianki o tych trudnościach. Już w lutym 1875 roku pisał o przyjazdach do Krakowa raz w tygodniu:

---

<sup>234</sup> Portret ten (miniatura, gwasz, akwarela) znajduje się w Muzeum im. Oskara Kolberga w Przysusze. Reprodukcję opublikowała K. Markiewicz w albumie *Oskar Kolberg 1814–1890*, Radom 2014, s. 116.

<sup>235</sup> Zob. R. Biernacka *Rybkowski Tadeusz*, w: *Polski słownik biograficzny*, T. XXXIII, s. 357–359.

<sup>236</sup> List T. Rybkowskiego z 20 IV 1876 r., *Korespondencja... cz. I (DWORK T. 64)*, s. 601.

Zajęcia moje etnograficzne dokonywane na wsi [...], druk dzieł moich, stosunki z Akademią, biblioteką, drobne sprawunki etc. powołują mnie prawie co tydzień do Krakowa, gdzie zawsze kilka spędzam godzin dla załatwienia tych i tym podobnych interesów.

W liście do Siarkowskiego z maja 1876 roku, w którym wyjaśniał powody swojego milczenia i braku wiadomości, czytamy:

Przyczyny znów tego braku są te, że mieszkam o 1 1/2 mili od Krakowa, w Modlnicy i bywam zwykle tylko raz na tydzień w tym mieście dla interesów, sprawunków, korekty dzieła itp. Ostatnimi czasy bytność ta jeszcze stała się rzadszą dla słabości zdrowia, niepogody, braku furmanki na zawołanie itd. Otóż tym sposobem ani z prezesem, ani z sekretarzem Akad[emii] nie widziałem się od marca, a to tym mniej, że byli oni we Lwowie, skąd wrócili na parę dni na święta, a ostatecznie dopiero na walne zebranie Akademii w d. 3 maja, na którym mnie znów nie było dla słabości.

Do Władysława Wierzbowskiego krótko potem pisał w podobnym duchu, tłumacząc niemożność spotkania:

Bywam bowiem w Krakowie ledwie raz na tydzień i to na kilka godzin (jak to wiesz) dla załatwienia interesów w drukarni, księgarni, bibliotece itd. i ledwie czasami kilka chwil wolnych, [by] odwiedzić przyjaciół, mi pozostaje<sup>237</sup>.

Zimą wyjazdy te były jeszcze rzadsze, nieprzejezdne z powodu śniegów lub roztopów drogi, zimno i niepogoda zmuszały do ich ograniczania i wyjaśnień w rodzaju: „[...] z powodu zasp śnieżnych rzadko teraz w Krakowie bywam” lub:

Zimno, częste niepogody, złe drogi, trudność o konie w danym razie, a oraz wiek i niezupełnie dobry stan mego zdrowia trzymają mnie na uwięzi w domu i zapewne czas jakiś stale jeszcze trzymać będą. Nie gniewam się jednak o to, bo mam spokój i zyskuję trochę czasu potrzebnego mi do wykończenia *Pokucia*, które, jak sądzę, w początkach marca będzie gotowe<sup>238</sup>.

---

<sup>237</sup> Zob. odpowiednio bruliony listów do M.A. Szulca z 26 II 1875 r., do W. Siarkowskiego z 23 V 1876 r., do W. Wierzbowskiego z 20 VI 1876 r., tamże, s. 520, 621 i 626.

<sup>238</sup> Bruliony listów do B. Moraczewskiej z 30 I 1876 r. oraz do I. Kopernickiego prawdopodobnie ze stycznia 1878 r., tamże, s. 559 oraz *Korespondencja... cz. II* (DWORK T. 65), s. 94.

Ostatnia przytoczona wypowiedź z listu do Kopernickiego, o dwa lata późniejsza, pochodzi już z okresu, kiedy w osobie adresata znalazł Kolberg oddanego przyjaciela i pomocnika. Zawiązana w Krakowie bliska relacja znajduje swoje odbicie w korespondencji zainicjowanej pod koniec 1876 roku, a ożywionej od 1878 roku. Widoczne jest w niej pogłębiające się zaufanie i wzajemny szacunek, gotowość pomocy i obustronne zrozumienie. Jak już wspomniano, Kopernicki z niezwykłą ofiarnością i operatywnością wspomagał Kolberga w jego wszystkich sprawach, pośrednicząc między nim a władzami Akademii, drukarnią i księgarnią Friedleina, ułatwiając kontakty z badaczami krakowskimi i terenowymi, niejednokrotnie zastępując go też w Sekcji Etnologicznej. Sam niezręczony w pracy badawczej i w organizacji życia naukowego i łączący obie sfery działania, rozumiał jak mało kto ze współczesnych dylemat Kolberga, uwikłanego w ustawiczną sprzeczność między potrzebą spokojnej, mrówczej pracy i skupienia nad kolejnymi tomami a innymi wyzwaniami, które go od tego żywotnego zadania odrywały. Starał się też maksymalnie pomóc przyjacielowi nie tylko w obowiązkach związanych z Akademią, ale i w drobnych życiowych sprawach. Często dzięki temu Kolberg nie musiał wybierać się do Krakowa, zyskując spokój i czas na pracę w Modlnicy. Chętnie użyczał też przyjacielowi noclegu i gościny w razie potrzeby, czasami dłuższej. Niejednokrotnie Kolberg odwoływał się też do pośrednictwa Kopernickiego w kontaktach z osobami odwiedzającymi Kraków. Liczne przejawy i gesty takiej bezinteresownej troski i wsparcia dokumentuje zachowana korespondencja<sup>239</sup>. Przy niewiarygodnym tempie, jakie dla siebie w pracy autor *Ludu* wyznaczył, była to pomoc bezcenna. A tempo to — jak się okaże — nie słabło już do końca; jeszcze nie było ukończone *W. Ks. Poznańskie*, zamknięte dopiero VII częścią w roku 1882, a już toczyły się równoległe prace nad kolejnymi monografiami; począwszy od tego właśnie roku, ukazywać się będą

---

Wersja wstępna cz. I *Pokucia*, przedstawiona na posiedzeniu Komisji Antropologicznej 27 XI 1878 r. (zob. „Rozprawy i Sprawozdania z posiedzeń Wyd. Mat.-Przyr...”, T. V, 1878, s. CVIII) wydana została ostatecznie w 1882 roku, o czym mowa będzie dalej.

<sup>239</sup> Zob. np. niedatowany list Kopernickiego, najprawdopodobniej z 1878 roku, w którym obiecuje załatwienie w Krakowie kilku spraw ważnych dla Kolberga, a jednocześnie zaprasza go na kilkudniowy pobyt w swoim domu przy ulicy Sławkowskiej. Zob. też m.in. list Kolberga do J. Brandta z 20 II 1879 r., w którym informuje malarza, że wiadomość o nim mógłby w Krakowie otrzymać u księgarza Friedleina, kupca Zaplatalskiego „albo też najdokładniej [...] u dr Kopernickiego na Sławkowskiej ulicy nr [29] w własnym jego domu niedaleko Akademii” (*Korespondencja... cz. II*, DWOK T. 65, s. 193 i 220).

systematycznie po dwa tomy rocznie. Jednocześnie — poza nieprzerwanym gromadzeniem materiałów drogą własnych i korespondencyjnych poszukiwań, korektami kolejnych tomów, redakcją tekstów przeznaczonych do druku w „Zbiorze Wiadomości do Antropologii Krajowej” — publikował także osobne artykuły, niezwiązane z *Ludem*.

## XVIII

[W nurcie życia naukowego Akademii. — *Rzecz o mowie ludu wielkopolskiego* (1876 i 1877 r.), znaczenie tej publikacji i innych materiałów gwaroznawczych Kolberga dla dialektologii. — Rola dokumentacji języka i słownictwa ludowego w badaniach etnograficznych Kolberga a program prac leksykograficznych w Akademii. — Postulat gromadzenia i publikacji materiałów ikonograficznych przedstawiany przez Kolberga Komisji Antropologicznej. — Studia nad kulturą i folklorem Łużyżczan i ich związek z podróżą 1875 r. i badaniami w Wielkopolsce. — Publikacja artykułu *Obecne stanowisko etnografii* w 1876 r.]

Jak wspomiano poprzednio przy omawianiu udziału Kolberga w pracach Akademii, już w styczniu 1876 roku w Komisji Językowej Akademii znalazła się i została zakwalifikowana do druku jego praca *Rzecz o mowie ludu wielkopolskiego*. Przekazana następnie Komisji Antropologicznej i wydana najpierw z trzema innymi artykułami w zeszycie pod wspólnym tytułem *Materiały do słownika prowincjonalizmów polskich* w 1876 roku, a ponownie, choć w zmienionej wersji redakcyjnej, opublikowana w dziale etnologicznym „Zbioru Wiadomości do Antropologii Krajowej” w 1877 roku<sup>240</sup>, stanowi pozycję wyjątkową nie tylko w dorobku Kolberga, ale także w dziedzinie dialektologii. Jest to pierwsza próba zebrania, systemowego ujęcia i interpretacji materiału gwarowego z ówczesnego W. Ks. Poznańskiego i choć dokonana została nie przez profesjonalistę językoznawcę, ma znaczenie historyczne. We wstępie Kolberg stwierdzał, że w czasie swoich podróży dostrzegł „pewne odrębności w wymawianiu, składni itd.”, właściwe „środkowym, zachodnim, południowym oraz północno-wschodnim” powiatom Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

---

<sup>240</sup> Zob. s. 51 [000], przyp. 93 i s. 53 [000], przyp. 97.

Że jednak pozyskany tu materiał — pisał — nie jest dość obfitym, by na podstawie danych różnic dozwolił zadawalniająco ustanowić klasyfikację, a tym mniej oznaczyć granice i stopień powinowactwa sąsiednich sobie gwar prowincjonalnych, przeto ograniczam się obecnie na podaniu ogólnym spostrzeżeń dotyczących się głosowni (fonetyki), jak i form gramatycznych w obrębie całego W. Ks. Poznańskiego używanych, z oznaczeniem szczegółowym miejsc i okolic, gdzie takowe zasłyszany były<sup>241</sup>.

Przyjęta przez Kolberga formuła analizy językowej zgodna jest z ówczesnym modelem stosowanym dla prac językoznawczych; w obrębie głosowni omawiane są kolejno samogłoski i spółgłoski, dalej w zakresie morfologii wydziela autor poszczególne części mowy, po nich następują przykłady wypowiedzi gwarowych, zapożyczenia (germanizmy), wreszcie słowniczek, obejmujący około 800 haseł ułożonych w czterech osobnych spisach (według wymienionych wyżej czterech grup powiatów), a na końcu każdego podane „wyrazy cudzoziemskie”. Opisywane zjawiska językowe odnosi autor do notowanych w innych regionach, niekiedy przy tym typowe wielkopolskie cechy morfologiczne traktuje jako fonetyczne, nie wszystkie zaobserwowane fakty wyjaśnia też prawidłowo w kategoriach lingwistycznych. Materiał zebrany przez Kolberga w tej pracy został wykorzystany jedynie w zakresie zasobu leksykalnego; słownictwo weszło do *Słownika gwar polskich* Karłowicza. Nie doceniono natomiast pierwszej próby opisu wielkopolskich zjawisk językowych. Wybitny językoznawca, Kazimierz Nitsch, przywołując tę pracę Kolberga, w 1915 roku zarzucał jej niefachowość i pisał, że „ma ona wartość tylko dla słownika”<sup>242</sup>. Za sprawą m.in. tej jego opinii stanowisko to utrwaliło się w nauce. Dopiero późniejsza specjalistyczna analiza językoznawcza rozprawy Kolberga, podjęta około roku 1970, przed jej wydaniem w *Dzielałach wszystkich*, przez

---

<sup>241</sup> O. Kolberg *Rzecz o mowie ludu...*, w: tegoż *Studia rozprawy i artykuły* (DWOK T. 63), s. 342. W edycji *Materiały do słownika...* z r. 1876 podział geograficzny na cztery wymienione grupy powiatów przyjął Kolberg także dla opisu cech fonetycznych i gramatycznych języka. O rozprawie Kolberga zob. też analiza M. Gruchmanowej w: O. Kolberg *Studia, rozprawy...*, s. XXXVIII–XLIV oraz tejże autorki *Oskar Kolberg jako gwaroznawca*, w: *Oskar Kolberg 1814–1890*, w serii: „W służbie nauki” 1998, nr 1 (tam materiały z sesji naukowej w Krakowie 26 listopada 1994), s. 27–34. Przedruk w: M. Gruchmanowa *Gwary w ojczyźnie i na obczyźnie*, Poznań 2003, s. 176–185.

<sup>242</sup> K. Nitsch *Dialekty języka polskiego*, Wrocław–Kraków 1957 (reedycja, I wyd. 1915), s. 12.

Monikę Gruchmanową wykazała pełniej wartość naukową i przydatność obserwacji Kolberga dla dialektologii. Aby je właściwie ocenić, badaczka zestawiała najistotniejsze cechy wyselekcjonowane z opracowania Kolberga z potwierdzonymi przez późniejszych autorów zajmujących się dialektami wielkopolskimi<sup>243</sup>. Analiza ta pozwoliła autorce stwierdzić, że „O. Kolberg zauważył i zanotował bezbłędnie wiele cech typowych ogólnowielkopolskich lub charakterystycznych tylko dla części Wielkopolski, wykazywanych także później przez dialektologów [...]”<sup>244</sup>. Ustalenie to badaczka potwierdziła niemal 30 lat później, formułując jednocześnie dalej idący wniosek udokumentowany konkretnymi przykładami:

Ze szczegółowego zestawienia wynika, że mimo niepełnego materiału gwarowego i nie zawsze podanej geografii Kolberg zapisał i opisał zdecydowaną większość cech typowych dla Wielkopolski. Interpretacja językoznawcza w dużej części jest trafna [...]. Oprócz cech potwierdzonych w pracach dialektologicznych K. Nitscha i A. Tomaszewskiego Kolberg zapisał takie, których brak w wymienionych dialektologów, a na które zwrócono uwagę dopiero we współczesnych badaniach<sup>245</sup>.

Wartość pracy Kolberga podsumowuje w konkluzji:

W sumie *Rzecz o mowie ludu wielkopolskiego*, mimo różnego rodzaju niedociągnięć, stanowi pierwszą próbę usystematyzowania i charakterystyki wielkopolskich zjawisk gwarowych. [...] Niesłusznie zlekceważono wymienione opracowanie, jako dokumentację zebranych w terenie systemowych faktów dialektologicznych z drugiej połowy XIX wieku, ze stratą dla późniejszych badań terenowych [...].

<sup>243</sup> Pierwsza dialektologiczna praca z obszaru Wielkopolski w XIX wieku to J. Leciejewskiego *Gwara Miejskiej Górk i okolicy*, „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydz. Filolog. AU”, T. IX: 1882, s. 108–148. Główne cechy gwar wielkopolskich scharakteryzował K. Nitsch w pracach *Mowa ludu polskiego*, Kraków 1911 oraz *Dialekty języka polskiego*, w: *Encyklopedia Polska*, T. 3, Kraków 1915, s. 238–343 (i reedycje). Pierwsze opracowanie poświęcone wyłącznie gwarom wielkopolskim, a zawierające też dane z prac Nitscha wydał A. Tomaszewski pt. *Mowa ludu wielkopolskiego*, Poznań 1934. Gruchmanowa odnosi materiał Kolberga do publikacji Leciejewskiego i Tomaszewskiego.

<sup>244</sup> M. Gruchmanowa, wstęp do tomu 63 DWOK, s. XLIII–XLIV.

<sup>245</sup> M. Gruchmanowa *Kolberg jako gwaroznawca...*, s. 28–29 oraz 29. W tej pracy autorka analizuje też dwa inne opracowania gwaroznawcze Kolberga i ocenia ich wartość dla dialektologii: jego przekład wspomnianej rozprawy Hilferdinga oraz zbiór bajek śląskich spisanych przez Kolberga własnoręcznie z ust ludowego narratora (zob. DWOK T. 39 i 43).

Podkreślając „dociekliwość językoznawczą” Kolberga, stwierdza wreszcie w oparciu o analizę także innych jego materiałów gwarowych: „Oskara Kolberga ceniono dotychczas jako muzyka, etnografa, folklorystę, etnomuzykologa. Do wymienionych określeń należałoby dodać: gwaroznawca — dokumentalista faktów językowych, przydatnych dla dialektologii historycznej”<sup>246</sup>. Warto może jeszcze pokusić się o przypuszczenie, że dla owej dociekliwości Kolberga na tym przednaukowym etapie gwaroznawstwa pierwszorzędne znaczenie miał jego doskonały słuch i związane z nim wychowanie na odmianki lokalnej wymowy. Paradoksalnie brak wykształcenia językoznawczego mógł sprzyjać maksymalnej staranności w oddaniu tych niuansów, np. cech wymowy sporadycznych czy zmiennych i niekonsekwentnych nawet w jednym przekazie. Z drugiej strony bliska współpraca z członkami Komisji Językowej Akademii i orientacja w jej publikacjach pozwoliła mu prawdopodobnie poznać podstawowe problemy warsztatu kształtującej się dopiero dialektologii polskiej.

Przekonanie o wartości dla nauki zapisów „mowy ludowej” dokonanych przez Kolberga potwierdziły i ugruntowały badania i prace językoznawców analizujących jego przygotowywane do wydania materiały z tego zakresu, pochodzące także z innych regionów Rzeczypospolitej, również z pogranicza polsko–ukraińskiego na kresach wschodnich, do czego wypadnie jeszcze powrócić. Późniejsi badacze materiałów Kolberga poszli już tym tropem. W roku 2015 językoznawca Maciej Rak, analizując materiały podhalańskie Kolberga pod kątem ich przydatności dla dialektologii, tak oceniał kwestionując ją stanowisko Nitscha:

Po pierwsze Nitsch, nazywając prace Kolberga „niefachowymi zbiorami”, z pewnością miał na uwadze zapis, który nie oddaje cech fonetycznych gwary. Kolberg nie mógł jednak sprostać takim oczekiwaniom, gdyż w jego czasach nie praktykowano fonetycznego zapisu materiałów pozyskiwanych u ludu. [...] Po drugie Nitsch ocenił dorobek Kolberga, przyjmując perspektywę naukowej dialektologii, która w XIX wieku dopiero się rodziła. Po trzecie Nitsch nie wziął pod uwagę tego, że teksty folkloru (w szczególności pieśni) zgromadzone w *Ludzie* reprezentują interdialekt, a nie taką gwara, z którą mają i chcieliby mieć do czynienia dialektolodzy<sup>247</sup>.

<sup>246</sup> M. Gruchmanowa *Kolberg jako gwaroznawca...*, s. 31 i 34.

<sup>247</sup> M. Rak „Góry i Podgórze” Oskara Kolberga w ujęciu dialektologicznym, w: „Ja daję właśnie materiał...”. *O dziele Oskara Kolberga w dwusetną rocznicę Jego urodzin*, pod red.

Opinia ta niezwykle celnie ujmuje istotę nienowego sporu językoznawców i folklorystów o zapis tekstu ludowego, który będzie się toczył w Akademii od lat 80-tych, kiedy to powstał w Krakowie pierwszy naukowy ośrodek badań dialektologicznych z wybitnym językoznawcą, Lucjanem Malinowskim na czele. Twórca i jego uczniowie preferowali znormalizowaną notację fonetyczną tekstów żywej mowy, badacze folkloru — zapis gwarowy uproszczony, wystarczający dla ich potrzeb i praktycznie dostępny niewykwalifikowanym lingwistycznie zbieraczom, korespondentom i współpracownikom Akademii. W spór ten włączona też zostanie Komisja Antropologiczna wraz z jej Sekcją Etnologiczną.

Jak wspomniano wcześniej, w tym samym czasie co rozprawa o dialektach wielkopolskich w Komisji Językowej Akademii znalazła się inna praca Kolberga pt. *Zabytki piśmienne miasta Miłosławia w Wielkopolsce*. Ten nieznany dziś tekst, ani przez samego Kolberga, ani w pracach Komisji Językowej czy Antropologicznej później nie odnotowany, przemilczany także w literaturze poświęconej dawnemu piśmiennictwu i jego zabytkom, wiąże się zapewne z niedawnym pobytem w Poznańskim. W zachowanych przekazach źródłowych dotyczących podróży Miłosław jest wprawdzie wymieniany jedynie w 1872 roku, ale nie wszystkie odwiedzane miejscowości Kolberg zawsze wymieniał, a ponadto odpowiednie informacje i materiał mógł pozyskać w Poznaniu, gdzie spotykał się przedstawicielami środowiska naukowego i literackiego, członkami tamtejszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Podkreślić należy, że zainteresowanie Kolberga tzw. prowincjonalizmami i szerzej — zróżnicowaniem regionalnym języka jako przedmiotem badań etnografia akcentowane było od początku wyraźnie w skrytyzowanym około roku 1865 programie wydawniczym autora *Ludu*. 10 lat później we wstępie do cz. I *Poznańskiego* pisał:

Do najważniejszych cech bytu i rozwoju każdego ludu należy niewątpliwie jego język jako główny wszelkich potrzeb i całej działalności tłumacz. Stąd też do oddania w pełni ludu każdego charakterystyki lingwistyka za niezbędną u wszystkich etnografów służyła zawsze pomocnicę. W seriach też dzieła przez nas wydawanego dbaliśmy wielce i dbać będziemy o uwydatnienie prowincjonalizmów wszędzie, gdzie tego znajdziemy potrzebę, czy to wyrażając w mowie

---

E. Antyborzec, Poznań 2015, s. 234–235. Zob. też m.in. H. Karaś *Polska leksykografia gwarowa*, Warszawa 2011, s. 62–65, H. Skoczyła-Stawska *Cechy gwar wieluńskich w dziele Oskara Kolberga*, „Prace Filologiczne”, T. XL: 1995, s. 385–395.



miejscowej zdania, czy dając w niej przykłady i nazwy przedmiotów. Artykuły zaś językoznawcze obszerniejszego zakresu, nomenklatury nazw i imion własnych i pospolitych [...], jak i słowniczki wyrazów i wyrażen prowincjonalnych (w obecnym razie wielkopolskich) nie omieszkamy przygotować i przedłożyć Akademii [...]<sup>248</sup>.

Jego ustalony pogląd, że jest to istotny, wyróżniający tożsamościowo aspekt kultury poszczególnych regionów, a w sumie także narodu, zagrożonego poprzez zabory w swoim bycie i tożsamości, współgrał ściśle z założeniami i zadaniami naukowymi wytyczonymi w Wydziale Filologicznym Akademii, a szczególnie w działającej w jego ramach od 1874 roku Komisji Językowej. Przyjęła ona od początku za główny przedmiot swych prac zbieranie materiałów do słownika języka polskiego stanowiących dopełnienie słownika Lindego. Celem było „wciągnąć do słownika język całej naszej literatury od najdawniejszych także czasów aż po chwilę obecną”. Materiał miał objąć zatem również staropolski zasób leksykalny, pozyskany na drodze analiz dawnych zabytków języka, a także słownictwo gwarowe, co zapisano w programie:

Prowincjonalizmy [...] powinny wejść także w skład słownika, można je bowiem uważać za źródło język odżywiający i w istocie wiele wyrazów dziś w piśmiennej mowie używanych przedtem było prowincjonalizmami; trudno także jest często rozróżnić, co jest prowincjonalizmem, a co literackim wyrazem<sup>249</sup>.

Kolberg, podzielający ten pogląd i wcześniej już dokumentujący „prowincjonalizmy”<sup>250</sup>, utożsamiał się z tym kierunkiem prac, sam w nich uczestniczył, a także zabierał niejednokrotnie głos w sprawie organizacji badań nad językiem ludowym i prezentacji wyników. Zorientowany w dyskusji dotyczącej profilu słownika i planu prac nad nim<sup>251</sup>, wyrażał aprobatę dla

<sup>248</sup> O. Kolberg *W. Ks. Poznańskie cz. I* (DWOK T. 9), s. IV.

<sup>249</sup> Posiedzenie Komisji Językowej dnia 12 VI 1874 r., „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydz. Filolog...” T. III, 1875, s. XVII i XVIII. Cytowane fragmenty pochodzą z programu słownika, opublikowanego w sprawozdaniu z tego posiedzenia tamże, s. XVI–XXIII.

<sup>250</sup> Słowniczki gwarowe opublikowane przez Kolberga w *Sandomierskiem, Kujawach, Krakowskiem* (tomach 2, 3 i 8 *Ludu*) i z Wielkopolski w „Zbiorze Wiadomości” H. Karaś uznała w 2011 roku „za najważniejsze słowniki najwcześniejszego etapu dziejów polskiej leksykografii gwarowej” (*Polska leksykografia gwarowa...*, s. 62).

<sup>251</sup> Dyskusja nad programem i strukturą słownika oraz metodami i organizacją prac nad nim toczyła się nadal w następnych latach. Równoległe pozyskiwano nowych współpracowników

programu równoległego zbierania leksykalizmów gwarowych i zamiaru, by „takowe, nim użyte zostaną na karm dla tegoż słownika, w osobnym zebrać dziele”.

Uznając właściwość tego kroku — pisał — považam się wniesć, aby z nadsyłanych Sekcji [tj. Komisji Językowej] materiałów ogłaszać ona chciała bulletyny objętości przynajmniej półarkuszowej, wymieniając skąd, kiedy i od kogo materiały otrzymała. Działanie to przedstawi tę korzyść, że poda wcześniej do wiadomości publicznej nabytki z różnych okolic kraju pozyskane, a stąd da możność rychłego sprostowania uchybień i dopełnienia braków [...] <sup>252</sup>.

Opinia Kolberga, zmierzająca do integrowania wysiłków badawczych, nieodosobniona zresztą, z pewnością miała wpływ na decyzję o wydawaniu zeszytami *Materiałów do słownika prowincjonalizmów*, gdzie ukazała się najpierw *Rzecz o mowie ludu wielkopolskiego*. Jak powiedziano wyżej, w latach następnych materiały takie, jeśli nie miały charakteru ściśle „teoretyczno-dialektologicznego”, przekazywane były Komisji Antropologicznej i publikowane w jej „Sprawozdaniach” oraz w „Zbiorze do Antropologii Krajowej”. Znamienne, że w tym samym czasie, gdy Kolberg składał w Akademii swoją rozprawę o gwarze wielkopolskiej z cennym materiałem leksykalnym, ukazał się obszerny tekst Jana Karłowicza o charakterze metodologicznym, dotyczący projektu wielkiego słownika języka polskiego, gdzie jeszcze raz autor podkreślał wagę zbierania prowincjonalizmów <sup>253</sup>. Projekt ten, ujmujący całość zagadnień dotyczących struktury słownika, zreferowany na posiedzeniu Komisji w lipcu 1876 roku przez jej

---

i do Komisji Językowej spływały materiały staropolskie i gwarowe, które postanowiono gromadzić w pierwszej kolejności. O przebiegu tych prac informowano w sprawozdaniach z posiedzeń Komisji Językowej zamieszczanych w „Rozprawach i Sprawozdaniach z posiedzeń Wydz. Filolog...” (zob. głównie T. I–VI, 1874–1878).

<sup>252</sup> Brulion niedatowanego listu do Akademii Umiejętności, *Korespondencja... cz. III* (DWORK T. 66), s. 690–691. Być może stanowi on szkic stanowiska Kolberga „pośrednio objawionego w tej mierze”, na które powołano się na posiedzeniu Komisji Antropologicznej 25 lutego 1876 r. (zob. wyżej, s. 51 [000] i przypis 96, gdzie cytowany odpowiedni fragment sprawozdania z tego posiedzenia).

<sup>253</sup> Ta obszerna praca pt. *Przyczynki do projektu wielkiego słownika języka polskiego* zamieszczona została jako *Dodatek* w tomie IV „Rozpraw i Sprawozdań z Posiedzeń Wydz. Filolog...” z r. 1876, s. XIV–CXVII (i osobna odblita z r. 1876). Tam o potrzebie gromadzenia dialektyzmów na. s. XVII.

przewodniczącego, F. Skobla<sup>254</sup>, zakładał objęcie całego słownictwa polskiego do czasów najnowszych; jego urzeczywistnienie w postaci edycji przypadło już na pierwsze dziesięciolecie następnego wieku. Wśród szeregu prac dokumentujących słownictwo gwarowe i sukcesywnie wpływających do Komisji prace Kolberga, wcześniejsze i późniejsze, okazały się jednymi z najwartościowszych materiałów źródłowych dla tego wielkiego projektu ówczesnej polskiej humanistyki.

Innym, poruszonym też wyżej, ale ciągle żywotnym dla Kolberga problemem, z którym występował na posiedzeniach Komisji Antropologicznej, był postulat gromadzenia materiałów ikonograficznych jako ważnych źródeł dla antropologii i etnografii. W niedatowanym brulionie, kierowanym zapewne do Komisji i jej przedłożonym, pisał w tej sprawie jako przewodniczący Sekcji Etnologicznej, już po ogłoszeniu instrukcji Sadowskiego w 1874 roku i po rozesłaniu ankiet do przyszłych współpracowników:

Ilustracje, jak wiadomo, ułatwiają zrozumienie wszelkich prac tak antropologicznych, jak i etnograficznych. Osobliwie dla etnografa są one niezbędnymi. Tutaj dokładne oddanie typów ludu i jego ubioru, przedstawienie jego mieszkań, sprzętów itd. jaśniejsze o wszystkim tym da wyobrażenie niż gołe jedynie opisy, choćby nawet drobiazgowo i wyczerpująco rzecz określily. Z tego powodu sądzę, że wielce byłaby pożądaną publikacja podobnych typów systematycznie, pod dozorem jednego z doświadczonych prowadzona etnografów i głównie do celów naukowych skierowana, która by z czasem dokładny utworzyć mogła atlas etnograficzny osobliwie ziem polskich dotyczący. Posiadając w tece mojej dość znaczną rzeczonych typów kolekcję, już to ołówkiem, już wodną wykonanych farbą przez znakomitych artystów [...], a nadto zbiór fotografii w tym rodzaju, gotów jestem z kolekcji tej w miarę potrzeby na cel wspomniany ofiarować żądane ryciny, jeżeli Akademia, uznając korzyści podobnego wydawnictwa, zgodzić się na nie zechce<sup>255</sup>.

<sup>254</sup> Posiedzenie Komisji Językowej dnia 19 VII 1876 r., tamże. T. VI, 1878 [!], s. VIII. *Słownik języka polskiego*, pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego, T. 1–8, wydany został w Warszawie w latach 1900–1927. O działalności Komisji Językowej w latach 1874–1898 zob. też S. Urbańczyk *Językoznawstwo i slawistyka*, w: *Polska Akademia Umiejętności 1872–1952. Nauki humanistyczne i społeczne. Materiały z sesji jubileuszowej*, Kraków 3–4 V 1973, Wrocław 1974, s. 257–265.

<sup>255</sup> Brulion niedatowanego listu Kolberga do Akademii Umiejętności, *Korespondencja...* cz. III, s. 692. Zagadnienie to poruszył Kolberg m.in. także na posiedzeniu Komisji Antropologicznej 13 I 1875 r. (por. wyżej, s. 45–46 [000]). Spis rycin będących wówczas w jego posiadaniu nie zachował się, zaginęła też większość rycin z jego kolekcji.

Dodawał też, że do listu dołącza spis posiadanych rycin „z różnych prowincyj Polski”. Sprawa ilustracji, zabiegów o nie i podnoszenia ich wagi jako materiału źródłowego będzie powracała do końca działalności Kolberga.

Prawdopodobnie z zainteresowaniami Kolberga polskimi ziemiami zachodnimi i północnymi oraz z podróżami do Wielkopolski, zwłaszcza podjętą w 1875 roku, a przede wszystkim z jego pracami nad *W. Ks. Poznańskim* wiąże się zainteresowanie kulturą, językiem i folklorem Łużyc. Podobna sytuacja Wielkopolan i Łużyczan, pozostających pod panowaniem niemieckim i poddanych restrykcyjnej germanizacji, stwarzała poczucie swoistej więzi i warunki do obustronnych kontaktów naukowych i kulturalnych. Ponadto Kolberg jako etnograf obserwował podobieństwa dotyczące obrzędowości i wierzeń Wielkopolski i Łużyc, zwłaszcza Dolnych, dawniej z nią graniczących. Mogły go szczególnie uderzyć przy pracy nad wydaną w 1877 roku częścią II („serią” X) *W. Ks. Poznańskiego* poświęconą m.in. „okolicy Księstwa zachodniej”. Dostrzegł też być może pewne pokrewne cechy dialektów zachodniej Wielkopolski z dialektami Dolnych Łużyc. W każdym razie wyrazistym przejawem zainteresowania Kolberga Łużycami było przede wszystkim wykorzystanie — prawdopodobnie w tym czasie — w formie notatek, odpisów, wyciągów i przekładu fragmentów wysoko cenionej pracy L. Haupta i J.A. Smolerja *Pjesnički hornych a delnych Łužiskich Serbow*, podstawowego do dziś zbioru pieśni górno- i dolnołużyckich, wydanego w Grymi w latach 1841–1843<sup>256</sup>. Dwutomowa książka zawierała ponad 500 pieśni z górnych (w części I) i dolnych (w części II) Łużyc, z melodiami dla około połowy z nich, a ponadto materiały do opisu ludu, języka, wierzeń, zwyczajów i obrzędów, bajki, legendy i przysłowia. Nie znamy czasu i okoliczności podjęcia przez Kolberga studiów nad tą pracą i tłumaczenia wybranych partii. Analiza jego rękopisów i przytaczanej w nich literatury wskazuje, że najprawdopodobniej nie mogło to nastąpić przed rokiem 1874<sup>257</sup>. Tomy wydane przez Kolberga wcześniej, przed monografią

<sup>256</sup> Autor tego podstawowego zbioru pieśni górno- i dolnołużyckich, Jan Arnošt (Ernst) Smolef (1816–1884), to łużycki pisarz i zbieracz pieśni, zasłużony dla ruchu narodowego Łużyczan.

<sup>257</sup> Zob. A. Skrukwa *Materiały łużyckie w zbiorach Oskara Kolberga*, w: *Materiały do etnografii Słowian zachodnich i południowych*, cz. I *Łużyce* (DWOK T. 59/I), s. X–XII. Autorka opracowania tych materiałów do druku przedstawia tam ich charakterystykę i historię (s. V–XXV), a Frido Michałk analizę językoznawczą (s. XXVI–XXXIV).

Wielkopolski, nie zawierają żadnych odniesień czy wzmianek bibliograficznych kierujących do zbioru Smolerja. Nic nie wskazuje na to, że planował osobną pracę poświęconą Łużyczanom. Możliwe, że informację o tym autorze i jego dziele uzyskał już wcześniej w Warszawie, a inspirację do konkretnego zainteresowania się nimi przyniósł pobyt w Wielkopolsce czy na Pomorzu, np. dzięki kontaktowi z Florianem Ceynową, z którym spotkał się w Bukowcu pod Świeciem. Badacz ten osobiście kontaktował się z Łużyczanami, przede wszystkim właśnie z Ernestem Smolerjem, jako członek Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego we Wrocławiu. Do tego Towarzystwa należał też m.in. Ignacy Łyskowski (1820–1886), wybitny pisarz, publicysta i poseł, pierwszy prezes Towarzystwa Naukowego w Toruniu, założonego w 1875 roku. Bliższe kontakty Kolberga z nim nie są udokumentowane, lecz ich śladem jest zachowany bilet wizytowy Łyskowskiego, niedatowany, lecz zapewne wiążący się z podróżą na Pomorze, Powiśle i Mazury w 1875 roku, ze skierowanym do Kolberga apelem: „W etnografii polskiej racz Pan pamiętać o Prusach polskich i powetować to, co W. Pol zaniedbał w *Pieśni o ziemi naszej*”<sup>258</sup>. Wiedza o życiu naukowym i publikacjach naszych słowiańskich sąsiadów była w środowisku uczonych i pisarzy Wielkopolski i Pomorza propagowana i doceniana, tam więc mógł Kolberg konkretnie zainteresować się pracą Łużyczanina, być może dla celów porównawczych. Zebranych materiałów łużyckich autor *Ludu* nie opublikował; wydane dopiero w ramach edycji *Dzieł wszystkich* składają się na tom, który obejmuje poza wypisami i przekładami z *Pjesniček*, w tym tłumaczeniem całości wesela najstaranniej zredagowanym przez Kolberga, jego własne nieliczne notatki słownikowe i bibliograficzne oraz dział najobszerniejszy — materiały z archiwum wspomnianego wcześniej Andrzeja Kucharskiego, filologa, który w latach 1826–1827 prowadził badania na Łużycach w ramach szerszej podróży naukowej po krajach zachodnio- i południowosłowiańskich. Nie wiadomo, jaką drogą źródła te — w postaci około 230 tekstów pieśni i notatek językowych, m.in. toponomastycznych — dotarły do rąk Kolberga, a zachowane podobnie jak czeskie i słowackie w jego spuściźnie i uznawane za zaginione, zyskały swoje miejsce w edycji Kolbergowskiej<sup>259</sup>.

Na rok 1876 przypada jeszcze jedna ważna publikacja Kolberga związana z nurtem życia naukowego w Akademii, a także istotna dla samookreślenia

<sup>258</sup> Zob. *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 554.

<sup>259</sup> O A. Kucharskim i jego materiałach zob. s. 64–66 [000] u A.

się autora *Ludu* jako etnografa. Mowa o artykule pt. *Obecne stanowisko etnografii* ogłoszonym w lwowskim „Przewodniku Naukowym i Literackim”<sup>260</sup>. Tekst ten powstał jako rezultat studiów nad literaturą europejską poświęconą antropologii i etnografii, a także jako odzwierciedlenie żywych w Akademii debat na temat przedmiotu, zakresu i miejsca tych dyscyplin w całościowej nauce o człowieku. Jest też bardzo prawdopodobne, że sięgnął Kolberg po ten temat nie bez inspiracji I. Kopernickiego, którego szczególnie żywo obchodziły teoretyczne i praktyczne założenia tych kierunków badawczych. Genezy tej publikacji nie znamy, a sam Kolberg nigdzie nie wspomina o tym tekście i nie odwołuje się do niego. Nie tyle podejmuje w nim sugerowaną tytułem próbę ujęcia teoretycznego stanowiska ówczesnej etnografii, ile referuje w formie rozszerzonej recenzji poglądy na jej przedmiot i zakres, przedstawione w trzech pracach niemieckojęzycznych autorów, tj. Maximiliana Perthy’ego *Grundzüge der Ethnographie* (Leipzig, Heidelberg 1859), Friedricha Müllera *Allgemeine Ethnographie* (Wien 1873) i Oskara Peschla *Völkerkunde* (Leipzig 1874)<sup>261</sup>, a przy okazji tego omówienia wyraża swoje spostrzeżenia i opinie, będące wynikiem długoletniego doświadczenia i refleksji nad przedmiotem badań ludoznawczych. Już na wstępie tego studium określa własne stanowisko względem etnografii, „nauki w bieżącym dopiero stuleciu obok antropologii do należytego podniesionej znaczenia”. Pisze:

Nowa ta nauka, nim samoistnie do działania na pole wiedzy została powołaną, czerpała pożywcze swe soki z szeroko już rozrośniętego drzewa nauk historycznych, geograficznych i filologicznych, skąd oderwauszysię skutek obficie

---

<sup>260</sup> O. Kolberg *Obecne stanowisko etnografii*, „Przewodnik Naukowy i Literacki”. Dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej” 1876, R. 4, nr 8, s. 710–726. Przedruk w: O. Kolberg *Studia, rozprawy...*, s. 3–25, zob. też tamże, s. IX–XV, wstęp J. Burszty oraz Z. Jasiewicz *Początki polskiej etnologii i antropologii kulturowej*, Poznań 2011, s. 172 i W. Domański *Poglądy Kolberga na przedmiot, zakres i cel etnografii*, w: *Oskar Kolberg — prekursor antropologii kultury*, red. L. Bielański, J.K. Dadak-Kozicka, K. Lesień-Płachecka, Warszawa 1995, s. 73–92.

<sup>261</sup> Jeden z egzemplarzy drugiego wydania pracy Peschla, które ukazało się w Lipsku w 1875 roku, przechowywany w Bibliotece Jagiellońskiej (sygn. 2392 Geograph.) był darem I. Kopernickiego, który przekazał bibliotece książki należące kiedyś do Kolberga; prawdopodobnie także ta należała do jego zbiorów. Praca Peschla była więc w kręgu zainteresowania obu uczonych. Ukazała się też po polsku w Warszawie w 1876 roku pt. *Nauka o ludach (Ethnologia) Oskara Peschel’a przełożona z niemieckiego i pomnożona przez prof. dr T. Wiśłockiego*, Warszawa 1876. Być może przekład ten dał bezpośredni impuls do recenzyjnego artykułu Kolberga.

przybywającego jej zewsząd żywiołu i wywiązujących się zeń nowych wyników naukowych, wreszcie konieczność własnego, samodzielnego zaznaczyła bytu. Wyniki wspomniane, porównane z wynikami równie bogato pozyskanymi i dla innych także, dziś dla niej pomocniczych nauk, dadzą nam możliwość ścisłego jej odgraniczenia, stosownego ukłasyfikowania, a skutkiem tego i poznania właściwych podstaw, na jakich oprzeć się nadal winny wszelkie prace i badania ludoznawcze, aby odpowiednio znakomitemu stanowisku zasilać ją mogły<sup>262</sup>.

Dokonując krótkiego przeglądu „postępów” etnografii, zatrzymuje się Kolberg na wymienionych wyżej trzech pracach: M. Perthy’ego (1804–1884), niemieckiego przyrodnika, profesora uniwersytetu w Bernie, F. Müllera (1834–1898), austriackiego lingwisty i etnografa, profesora językoznawstwa porównawczego w Wiedniu oraz O. Peschla (1826–1875), niemieckiego geografa i etnografa. Wybiera je jako reprezentatywne dla swojego wywodu, ponieważ w badaniach nad rasami ludzkimi uwzględniają zarówno pierwiastek fizyczny, jak i psychiczny, próbując „odnośnie do wymagań etnografii ukłasyfikować rasy ludzkie pod obustronnym, wyżej wykazanym względem fizycznym i psychicznym, czym się dziś w Niemczech więcej niż gdziekolwiek zajmują”<sup>263</sup>. Choć Kolberg nie akceptuje nadmiernego psychologizmu i ingerencji teorii psychologicznych czy przyrodniczych w badaniach etnograficznych, opowiada się wyraźnie za koniecznością zrównoważonego potraktowania obu sfer życia człowieka, a więc także psychicznej, duchowej. W nawiązaniu do takiego założenia wyrażonego w pracy Perthy’ego pisze:

Perthy [...] mówi, że jakkolwiek etnografia ma za zadanie stawić charakterystykę ras i ludów wedle cech tychże fizycznych, przez co praca jej spotyka się na tym polu z antropologią, gdy jednak przedmiot, którym się zajmuje, tj. człowiek, obok cech zwierzęcych, do ziemi go przykuwających, ukazuje razem i całe bogactwo swej natury duchowej, jakoby świat drugi nadzmysłowo nad światem zmysłów rozpięty, przeto aby nauce o nim potrzebną nadać pełność, w opis objawów bytu jego zewnętrznego wciągnąć także należy cały tak widocznie od innych istot odróżniający go żywot moralny, skłaniający go do społeczności z współbłżnim równie potrzebą duchową, jak materialną [...]

<sup>262</sup> O. Kolberg *Obecne stanowisko etnografii*, w: tegoż *Studia, rozprawy...*, s. 3.

<sup>263</sup> Tamże, s. 6.

<sup>264</sup> Tamże, s. 7.

Wojciech Domański, omawiając pracę Kolberga, trafnie zwraca uwagę na podkreślony tu trzeci — społeczny — aspekt życia człowieka:

Wyróżniający człowieka „życie moralne” — jak się wyraził Kolberg — „skłania go do społeczności z współbliznim”, a więc z natury człowiek jest istotą społeczną, a potrzeby duchowe i materialne mogą być zaspokajane tylko w zbiorowości. Z kontekstu całej wypowiedzi wynika, że społeczny charakter ludzkiego życia jest zasadniczym źródłem kultury. Poglądy Kolberga w omawianym artykule należą do końcowego okresu samookreślenia naukowego. Świadczą o jego szerokich horyzontach naukowych, o świadomej dążności do uwzględnienia szerokiego zakresu problematyki, od psycho-fizjologicznej do społecznej<sup>265</sup>.

Tak szerokie i pełne widzenie kultury realizował praktycznie i konsekwentnie poprzez kolejne tomy *Ludu*, dostrzegając i dokumentując wzajemne wpływy i zależności między bytem materialnym, środowiskiem i pracą, a zwyczajami, obrzędami, wierzeniami i twórczością mieszkańców wsi, a także związki między kulturą wiejską, szlachecką i miejską.

Koncepcja etnografii oparta na programie pozyskania jak najbogatszej i najwszechstronniejszej dokumentacji faktograficznej narzucała wyraźnie określony przez Kolberga postulat posiłkowania się dorobkiem innych nauk, odpowiednio do ich kompetencji dotyczących różnorodnych aspektów natury i życia człowieka:

Stąd też ku wszechstronnemu natury ludzkiej zgłębieniu i ocenieniu nie dosyć jest dla etnografa znać jedną tylko, ale trzeba wiele innych jeszcze posiadać nauk [...] Obok znajomości przede wszystkim antropologii niezbędnymi stają się tu wiadomości historyczne, archeologiczne, mitologiczne, lingwistyczne, statystyczne, geograficzne, geologiczne itd., których wyczerpująca znajomość przechodzi siły pojedynczej osoby, tym bardziej gdy każda z tych umiejętności, rozprze-strzeniając się w miarę przyrostu zasiłków naukowych, ukazujących nierzadko różnorodności do przyjętych już klasyfikacji nieprzystające, zmuszoną jest rozgałęziać się w coraz to liczniejsze naukowe działy<sup>266</sup>.

Zatem oczywista jest konieczność odwołania się do wyników badań interdyscyplinarnych, wspomagających i poszerzających prace etnograficzne, niezbędna okazuje się potrzeba wyjścia poza krąg własnej specjalizacji

<sup>265</sup> W. Domański *Poglądy Kolberga...*, s. 77.

<sup>266</sup> O. Kolberg *Obecne stanowisko...*, s. 7–8. Por. W. Domański *Poglądy Kolberga...*, s. 78.



i korzystania z dorobku innych dziedzin wiedzy o człowieku. Te zaś miały pełnić funkcje pomocnicze wobec etnografii i etnologii, bo to do tych ostatnich w pierwszym rzędzie należeć powinno badanie kultury materialnej i duchowej ludu. Domański, stwierdzając, że Kolberg był „zawsze ostrożny w interpretacjach, nigdy nie wykraczał poza fakty, trzymając się materiału empirycznego”, zauważał jednocześnie, że obawiał się „dysproporcji w zakresie badanych zjawisk i jednostronności w dokumentacji faktograficznej”<sup>267</sup>. Nie akceptował więc nadmiernej ingerencji teorii psychologicznych czy przyrodniczych w etnografię, ale też nie przekreślał ich pozytywnej roli pomocniczej, a zwłaszcza późniejszych badań przedstawicieli tych dyscyplin, gdy materiał etnograficzny będzie obejmował jak najwięcej bezstronnie, skrupulatnie i rzetelnie pozyskanych przez etnografa faktów.

Rezultatem tych rozważań staje się próba określenia kompetencji poszczególnych nauk jako dotyczących różnych aspektów ludzkiej natury. Omawiając pracę Müllera, przytacza Kolberg jego propozycję rozróżnienia tych kompetencji dla antropologii i etnografii:

Etnografia, czyli etnologia, więc ludoznawstwo jest, jak to orzeka jej nazwa, umiejętnością o człowieku uważanym jako osobnik (indywiduum) zbiorowy. Różni się ona zatem punktem zapatrywania się na człowieka od antropologii badającej w człowieku jednostkę zmysłowo-rozumną przyrody, czyli osobnika pojedynczego. Jeśli antropologia, widząc w człowieku okaz zoologiczny rodzaju *Homo*, ma za zadanie rozwijać wszelkie fizyczne i psychiczne natury jego skłonności i objawy, to etnografia bada go jako członka towarzystwa zjednoczonego wspólnym węzłem rodu, obyczaju i języka<sup>268</sup>.

Czyli — przywołując tu komentarz Domańskiego: „[...] antropologia powinna badać cechy gatunkowe człowieka, etnografia zaś zająć się jego życiem społecznym. [...] Ludzkie cechy gatunkowe przysługują bowiem każdemu człowiekowi. Etnografii natomiast przypada w udziale badanie kultury, podstawy więzi społecznej”<sup>269</sup>. Badanie to dokonuje się w konkretnym środowisku wiejskim poprzez metodyczną obserwację właściwych mu, powszechnie uznawanych i aktualnie praktykowanych przejawów kultury, wypracowanych w życiu zbiorowym. Etnografia zajmuje się więc

---

<sup>267</sup> W. Domański *Poglądy Kolberga...*, s. 76.

<sup>268</sup> O. Kolberg *Obecne stanowisko...*, s. 17.

<sup>269</sup> W. Domański *Poglądy Kolberga...*, s. 78–79.

badaniem żywej, aktualnej kultury poszczególnych grup etnicznych. Zaś „śledzenie genezy ewolucyjno-historycznej”<sup>270</sup> tej kultury — jak to określa Domański — to już przedmiot etnologii. W ten sposób Kolberg wyodrębnił dwie perspektywy i kierunki badań:

Jak bowiem etnografia miałaby za zadanie skreślić cechy zewnętrzne i wewnętrzne żywota każdego z ludów obecnie ziemię zamieszkujących, tak znowu etnologia, cofnąwszy się w przeszłość, nierównie szerszy zakresiłaby dla swych prac program, szukając cech ludów dawniejszych od starego ich początku przy pomocy archeologii i pokrewnych jej nauk, śledząc ludów tych rozrost lub przekwit, wyjaśniając wreszcie ich wzajemne na siebie czy to dodatnie, czy ujemne oddziaływanie w pochodzie wieków aż po dzień dzisiejszy. Nie potrzebuję dowodzić, ile przy podobnym rozdziale pracy przysporzyłoby się także cennego materiału ludoznawczego tak dla etnopsychologii, jak i etnofizjologii<sup>271</sup>.

Można zakładać, że rozgraniczenie dwu specjalności: etnopsychologii i etnofizjologii, raczej robocze, służyć miało usprawnieniu prac porównawczych.

Stwierdzając dalej, że „u nas samych nauka etnografii, jak i antropologii zaledwie kiełkować poczyna i dziś jeszcze głównie na skrzętnym zbieraniu materiałów się ogranicza”, Kolberg wyłuszcza swój pogląd na ich przyszły rozwój:

Jak każda umiejętność, a osobliwie historii i geografii dotycząca, oprzeć się winna na autentycznych dowodach leżących w kronikach, dokumentach, dyplomatach, mapach, planach itd., obok zabytków, jakie przynosi dla niej archeologia — tak i etnografia, zarówno u nas, jak i wszędzie indziej, wzrost i korzyści swe zawdzięczać będzie liczbie, dokładności i wiarogodności dostarczonych jej materiałów, typów, okazów, opisów, fotografii i rysunków szczegółowych i zbiorowych. Bez nich ani zdolności autora, ani jego zabiegi i prace na wnioskach osobistych i domysłów częstokroć oparte, więc nie dające niezbitej pewności i zupełnie jasnego o rzeczy wyobrażenia, pożądanego nie odniosą skutku<sup>272</sup>.

Artykuł kończy badacz zwięzłym przypomnieniem, że dla postępu etnografii i integracji jej naukowych dokonań, obok pism poświęconych jej

<sup>270</sup> Tamże, s. 79.

<sup>271</sup> O. Kolberg *Obecne stanowisko...*, s. 18.

<sup>272</sup> Tamże, s. 23.

i dyscyplinom pokrewnym oraz publikacji ikonograficznych, duże znaczenie mają także kongresy i zjazdy krajowe i międzynarodowe, gromadzące uczonych z różnych dziedzin, jak również wystawy okolicznościowe i stałe oraz muzea prezentujące m.in. także okazy etnograficzne. Wymienia tu Muzeum Techniczno-Przemysłowe założone w 1868 w Krakowie przez Adriana Baranieckiego. Wreszcie wspomina o Akademii Umiejętności, która „zwróciwszy równie baczność na tę naukę, jak i na inne uwagi, wygotowała instrukcję w przedmiocie zbierania i nadsyłania jej materiałów dla etnografii i rozesała ją po kraju, obecnie zaś gromadzi zasoby i okazy, które stanowić mają zawiązek własnego jej muzeum”<sup>273</sup>.

*Obecne stanowisko etnografii* potwierdza, że u podstaw poglądów autora *Ludu* leżała niezmiennie przez niego preferowana „faktograficzna koncepcja etnografii”. Zgodnie z nią głównym przedmiotem etnografii jest badanie „aktualnego życia grup etnicznych”, etnologia miałaby ją dopełniać poprzez „bliższą interpretację materiału archaicznego”, a ten „mógłby być jeszcze szczegółowiej analizowany przez etnopsychologię i etnofizjologię”. Domański pisze:

Tego rodzaju przydział materiału etnograficznego innym naukom należy do metod badawczych reprezentowanych przez tradycyjny pozytywizm, który wszelkie szersze uogólnienia rozumiał jako sumę wyników badań nauk szczegółowych<sup>274</sup>.

Nie znaczy to, że Kolberg, upatrując swoje zdanie na tym etapie rozwoju nauki na zbieraniu i systematyzowaniu materiału dla niej, nie widział maksymalistycznych perspektyw dla etnografii w przyszłości, tj. szansy wszechstronnej interpretacji, dopełnienia jej o wyniki badań dyscyplin pokrewnych i w rezultacie pożądaną syntezy.

## XIX

[Chopiniana w korespondencji z M.A. Szulcem i M. Karasowskim. — Wkład Kolberga w prace biografistów Chopina i wydawców jego dzieł: prostowanie błędów i dopełnienia dotyczące życia i twórczości kompozytora, opinie o cha-

---

<sup>273</sup> Tamże, s. 25. Wspomniana przez Kolberga *Instrukcja do badania właściwości ludowych* opublikowana została w roku 1874, zob. też wyżej, s. 44 [000].

<sup>274</sup> W. Domański *Poglądy Kolberga...*, 79–80.

rakterze, technice, stylu i ekspresji jego sztuki pianistycznej, o genezie i edycjach utworów, zwłaszcza juveniliów, propozycje dotyczące kompletnego wydania dzieł Chopina. — Własne materiały o Chopinie i kopie jego utworów. — Znaczenie tych materiałów i postulat zebrania w całość wiedzy Kolberga o Chopinie.]

Choć główny nurt życia Kolberga wyznaczała ustawiczna codzienna praca nad zebraniem, opracowaniem i wydaniem materiałów etnograficznych i folklorystycznych i udział w działalności Akademii, znalazła się w nim jednak przestrzeń na powrót w latach siedemdziesiątych do dawnej niegaspasji, jaką był fenomen osobowości i twórczości Chopina. Zaangażowanie Kolberga w tę tematykę bogato dokumentuje jego korespondencja z okresu pobytu w Krakowie, prowadzona przede wszystkim z biografami Chopina, Marcelim Antonim Szulcem i Maurycem Karasowskim, przynosząc jednocześnie cenny materiał źródłowy dla chopinologii. Czytelny impuls dla ożywienia wcześniejszych zainteresowań Kolberga Chopinem stanowił najpierw bezpośredni kontakt, potem korespondencja z Marcelim Antonim Szulcem, poznańskim nauczycielem, autorem pierwszej polskiej biografii Chopina wydanej w 1873 roku<sup>275</sup>. Korespondencja ta została zainicjowana listem Szulca już w 1871 roku, lecz rozwinęła się kilka lat później, po wydaniu jego książki i nieprzerwanie, choć w różnych odstępach czasu, trwała do roku 1888<sup>276</sup>. Kolberg poznał Szulca najprawdopodobniej jesienią 1871 roku, kiedy to odwiedził Poznań w nieodnotowanej przez siebie w itinerarium podróży, potwierdzonej jednak w późniejszych listach i w „Dzienniku Poznańskim”<sup>277</sup>. Od początku połączyły ich wspólne żywe zainteresowania muzyczne, zarówno teoretyczne, jak i praktyczne. Szulc podobnie jak Kolberg grał na fortepianie, ponadto na skrzypcach i organach. Obaj śledzili aktualne życie muzyczne, wydarzenia koncertowe, nowości bibliograficzne i edytorskie, literaturę z dziedziny historii muzyki. Przede wszystkim jednak

---

<sup>275</sup> M.A. Szulc (1818–1898), pedagog, z wykształcenia filolog klasyczny, autor podręczników do nauki języka francuskiego, był do roku 1884 wieloletnim nauczycielem w gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu. Z tradycji rodzinnych i zamiłowania muzyk, wydał w Poznaniu w 1873 roku cenioną pracę *Fryderyk Chopin i utwory jego muzyczne. Przyczynek do życiorysu i oceny kompozycji artysty*. Pracę Szulca wznowiono w edycji PWM w Krakowie w 1986 roku, z wstępem Danuty Idaszak poświęconym sylwetce autora (s. 7–38) oraz z dodatkiem późniejszych uzupełnień Szulca do swojej książki (s. 266–294).

<sup>276</sup> W sumie zachowało się 46 listów wymienionych między Kolbergiem a Szulcem w latach 1871–1888; opublikowane zostały w *Korespondencji... cz. I–III* (DWOK T. 64–66).

<sup>277</sup> Zob. wyżej, s. 88 [000], przyp. 165.

obaj zafascynowani byli postacią i twórczością Chopina. Kolberg jako wykształcony muzyk, uzdolniony kompozytor i pianista, a także bezpośredni świadek młodości artysty z okresu wspólnego zamieszkiwania obu rodzin w Pałacu Kazimierzowskim w latach 1820–1825, a potem słuchacz jego gry i obserwator niezwyklej drogi muzycznej Chopina w latach warszawskich, okazał się dla Szulca biografisty bezcennym informatorem i konsultantem. Z kolei on sam znalazł w poznańskim nauczycielu podobnego sobie pasjonata muzyki i możliwość porozumiewania się na jej temat wspólnym językiem. Już w pierwszym liście z 16 listopada 1871 roku Szulc, nawiązując do osobistego spotkania, formułuje swoje oczekiwania: „Ufny i w uczynność, i w obietnicę Pańską, śmiem udać się do W Pana Dobrodziewa z prośbą o łaskawe poparcie mnie swym współdziałaniem w mej pracy o Chopinie”<sup>278</sup>. Kolberg świeżo po przeprowadzce, organizujący wówczas swoje życie pod Krakowem, odpowiedział jednak dopiero trzy lata później, 13 listopada 1874 roku, już po ukazaniu się biografii Chopina. Odpowiedział jednak konkretnie na prośbę adresata, dołączając do listu obok wyrazów uznania dla autora swoje szczegółowe uwagi, sprostowania i uzupełnienia dotyczące książki. Miały one służyć do planowanej drugiej edycji pracy Szulca. Do odpowiedzi tej był starannie przygotowany, ponieważ już od kilkunastu lat, a szczególnie gorliwie od 1871 r., gromadził materiały o Chopinie, odwołując się przy tym również do informacji, pamięci i własnych zbiorów brata Wilhelma, który uczęszczając z Fryderykiem do jednej klasy w liceum warszawskim, pozostawał z nim w bliskiej bezpośredniej relacji i przyjaźni. Swoje notatki dla Szulca oparł więc Kolberg nie tylko o własne wiadomości i obserwacje, ale uzupełniał je i weryfikował przy pomocy Wilhelma<sup>279</sup>. Bracia spotkali się w 1873 roku w Krakowie i wów-

<sup>278</sup> *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 394.

<sup>279</sup> Niedatowana brulionowa wersja *Uwag O. Kolberga odnoszących się do pracy Szulca o Chopinie*, a przesłanych mu w listopadzie 1874 r. (zob. brulion listu do M.A. Szulca z 13 XI 1874 r., *Korespondencja... cz. I*, T. 64, s. 498–499), opublikowana została w III części *Korespondencji...* (DWOK T. 66) na s. 724–729 jako ankes 7. Zachowały się też: inna wersja *Uwag* Kolberga, mniej pełna niż poprzednia (rkp. w Muzycznym Towarzystwie im. F. Chopina w Warszawie, nr inw. M/66, s. 1–4) oraz rękopis notatek o Chopinie spisanych przez Wilhelma dla Kolberga (tamże, nr inw. M/81, s. 1–4), której autorstwo przypisywane było Oskarowi. Pierwodruk dwu ostatnich rękopisów w artykule K. Kobyłańskiej *Fryderyk Chopin i Oskar Kolberg*, w: *Studia Hieronymo Feicht septuagenario dedicata*, Kraków 1967, s. 386–389; tam (s. 388) jako autor drugiego rkp. błędnie podany: Oskar Kolberg. Wszystkie trzy dokumenty zostały przedrukowane w tomie Kolberga *Pisma muzyczne cz. II* (DWOK T. 62), odpowiednio

czas Wilhelm przekazał Oskarowi zapamiętane fakty i szczegóły dotyczące życia i twórczości Chopina. Jednak Oskar nadal prosił brata o wiadomości i o wszystkie posiadane materiały. Pisał:

Pan Szulc pisał do mnie z prośbą o udzielenie mu szczegółów i sprostowania o Chopinie, o jakich mi wiadomo [...], a które będą mu potrzebne do drugiej edycji wyjść mającej za rok czy dwa. Więc mu posłałem wszystkie te uwagi, które zanotowałem jeszcze za Twojej bytności zeszłorocznej, obiecując pomnożyć je notatkami, jakie od Ciebie lub kogo innego uzyskam. Podziękował mi i prosi szczególnie o przysłanie mu kopii tych listów czy liścików Ch[opin]a, które do Ciebie pisał z Reinertz i Antonina, jako i o opis szczegółowy i wizerunek (fotogr[afię]) tablicy Twojej marmurowej u Św. Krzyża. Wszystko to bądź łąskaw przygotować i przysłać mi wkrótce, a może znajdzie się u Ciebie jeszcze coś z jego kompozycji. Prosiłbym także i o owego *Poloneza skomponowanego przez znakomitego artystę zmarłego niedawno w Paryżu* (bo pod tym tytułem wyszedł u Kaufmana), a który był pomiędzy Twymi nutami na fortepianie<sup>280</sup>.

Gromadząc wiadomości o Chopinie i zabiegając przez wiele lat o jego wiarygodną biografię i poprawne edycje utworów, Kolberg — jako kompetentny muzyk i świadek warszawskiego okresu życia i twórczości mistrza, zafascynowany jednocześnie jego talentem i sztuką — miał w konsekwencji przyczynić się znacząco do wzbogacenia wiedzy o wielkim kompozytorze<sup>281</sup>.

Począwszy od odpowiedzi Kolberga przesłanej Szulcowi w 1874 roku z dołączonymi *Uwagami*, wymiana listów coraz bliższych sobie korespondentów stała się bardziej ożywiona; obaj skupiali się przede wszystkim wokół problemów chopinowskich. Szulc z wdzięcznością przyjął przysłane mu notatki Kolberga, wskazane w nich braki, błędy, nieścisłości. Kolberg

---

pod nr 982, 981 i 980. Tamże w przypisie do tekstu 982 (s. 461) M. Tomaszewski, autor opracowania, wyjaśnił kwestię autorstwa Wilhelma. Do II edycji pracy Szulca nie doszło, natomiast później opublikował on w warszawskim „Echu Muzycznym” z r. 1880, w nr. 17 (s. 133–134), 18 (s. 144–146), 20 (s. 159–160) i 24 (s. 189–192) *Zbiór wiadomości i uzupełnień dotyczących życia i utworów Fryderyka Szopena*, gdzie wykorzystał częściowo materiał pozyskany od Kolberga (przedruk tegoż w edycji pracy Szulca z 1986 r., s. 273–294).

<sup>280</sup> Brulion listu do Wilhelma z 18 XII 1874 r. *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 510.

<sup>281</sup> Zob. M. Tomaszewski „Pisma muzyczne” Oskara Kolberga, w: O. Kolberg *Pisma muzyczne cz. I* (DWOK T. 61), s. XVIII–XXII, K. Kobyłańska *Fryderyk Chopin i Oskar Kolberg...*, s. 378–390 oraz E. Sławińska-Dahlig *Fryderyk Chopin w świetle korespondencji Oskara Kolberga*, „Polski Rocznik Muzykologiczny” 2014, T. XII pt. *Oskar Kolberg prekursor europejskiej folklorystyki*, s. 65–79.

zaś nadal pracowicie zbierał informacje, przeprowadzał kwerendy, analizował ukazujące się na temat Chopina artykuły, prostował powstałe wokół jego osoby i twórczości dowolne interpretacje, narosłe mity i legendy. Zarówno w zebranych przez siebie *Uwagach* dotyczących edycji Szulca, jak i w dalszych listach spektrum poruszanych zagadnień jest bardzo szerokie. Dotyczą sztuki pianistycznej Chopina, indywidualnego charakteru jego gry, okoliczności i sposobów improwizacji, pomysłów twórczych i źródeł muzycznych, chronologii i genezy utworów, autorstwa i edytorstwa dzieł, szczególnie juveniliów, kolejnych edycji pojedynczych kompozycji i wydań zbiorowych, wydawców i autorów piszących o Chopinie, mniej lub bardziej istotnych szczegółów biograficznych, takich jak próby ustalenia pochodzenia rodziny Fryderyka ze strony ojca czy informacji dotyczących przyjaciół, uczniów, spotkań, zdarzeń, upodobań kompozytora, wreszcie pamiątek po nim. Czyni to Kolberg z wielkim zaangażowaniem, wnikliwością i widoczną pasją; u ich źródła jest nie tylko osobista fascynacja, ale i pietyzm dla autentycznego portretu Chopina jako człowieka i twórcy, nie mitologizowanego, lecz prawdziwego w życiu i w swojej genialnej twórczości, oraz odpowiedzialność świadka odznaczającego się doskonałą pamięcią zdarzeń, muzyki, sposobu ekspresji artystycznej. Te rozproszone w listach i notatkach informacje i opinie najróżniejszego rodzaju składają się na bezcenne dopełnienie biografii kompozytora, po części tylko wykorzystane przez badaczy jego dorobku i ciągle czekające na systematyczne i drobiazgowie ich zanalizowanie przez specjalistów.

Działania Kolberga dotyczyły także edycji utworów Chopina. Autor *Ludu* zbierał od wielu lat juvenilia oraz bezprawne, tzw. dzikie wydania pośmiertne. Wydawał opinie o praktykach różnych wydawców, np. krytycznie oceniał w edycji Fontany celowość jego własnego pośmiertnego opusowania młodzieńczych i nienumerowanych utworów Chopina, co powodowało, że wcześniejsze kompozycje miały numery wyższe od dojrzałych. Proponował natomiast ułożenie tych utworów „w kolejności rzeczowej i chronologicznej”. Tę swoją opinię przedstawiał późniejszym wydawcom, odradzając stanowczo kontynuację tego zabiegu Fontany jako niezgodnego z wolą i zapatrywaniami samego Chopina:

Znałem aż nazbyt dobrze usposobienie Chopina, abym nie był przekonany, że nawet w wypadku, gdyby pozwolił opublikować te drobnostki za życia, nie zniósłby, aby jego utwory młodzieńcze — zdając sobie sprawę z ich słabości —

zostały wydrukowane później [...] po utworach najwyższej doskonałości. Różnica jest zbyt jaskrawa, aby zaraz nie rzuciła się każdemu w oczy i uszy. Dlatego oznaczenia Fontany jako nieautoryzowane przez samego Chopina nie mają żadnego uzasadnienia. Jest zatem nie tylko pożądane, ale nawet konieczne dla poznania rozwoju ducha Chopina, zaniechanie oznaczeń Fontany — jako wyniku osobistego zapatrywania, a w żadnym razie woli Chopina [...]”<sup>282</sup>.

Kolberg zabiegał też sam o wydanie chopinowskich ineditów. Już w grudniu 1874 roku na ręce Szulca przesłał „drobiazgi chopinowskie”, tj. kopie kilku utworów, m.in. trzech młodzieńczych mazurków Chopina oraz *Adagia*, z życzeniem przekazania ich Leitgeberowi do publikacji<sup>283</sup>. O tych mazurkach pisał w liście:

Co do kawałków Chopina, które oczywiście noszą na sobie piętno dorywczości (lubo ducha jego cechujące niewątpliwie), nadmieniam, że trzy te mazury [tj. *Mazurek G-dur*, *B-dur* i *D-dur*] były improwizowane wśród większej jeszcze liczby innych [...] na jakimś wieczorze tańczącym (zdaje się u rektora Lindego w roku 1826 czy 7), gdzie Ch. w dobrym będąc humorze, sam siadał do fortepianu (nigdy go bowiem o to przy tańcach, szanując jego talent, nie proszono) i puszczał wodze swojemu wesołemu usposobieniu. Mazurów takich krocie sypały się wówczas spod jego ręki jak z rogu obfitości, lecz tylko te trzy na żądanie brata mego nazajutrz spisanyymi być mogły, że jeszcze z pamięci nie uleciały. Trzeci z nich (*G-dur*) nazwany został kulawym, dlatego że go grał, gdy tancerz w obertacie na lewo (na kseb) przysiadł się czasami jedną nogą czy kolaniem do ziemi, udając niby kulawego czy pijanego lub chcącego upaść, lecz wnet się podnosił, co mają oznaczać mocniej naciskane oktawy wiolinu i basu w drugim takcie każdej części [...]. Dwa te mazury: *B-dur* i *G-dur* mój brat następnie za

<sup>282</sup> Brulion listu do Breitkopfa i Hartla z 3 XII 1878r., *Korespondencja...* cz. II (DWORK T. 65), s. 181 (tłum. z niem.). Zob. też inne wypowiedzi Kolberga na ten temat, tamże, s. 291 (brulion listu do R. Wolffa z 1879 r.) oraz *Korespondencja...* cz. I (DWORK T. 64), s. 562–563 i 664 (bruliony listów do M. Szulca z 1876 r.). Julian Fontana (1810–1869), pianista, kompozytor, jeden z najbliższych przyjaciół Chopina, jego uczeń, powiernik, kopista i edytor *Oeuvres posthumes pour de piano de Fred. Chopin. Publiés sur manuscrits originaux avec autorisation de sa famille par [...]* op. 66–74, Berlin [1855 i 1859]. O opinii Kolberga na temat opusowania przyjętego przez Fontanę, uznanej współcześnie za cenną, pisał Jan Ekier we *Wstępie do wydania narodowego „Dzieł” Fryderyka Chopina* (Warszawa 1974), przytaczając w aneksie II (s. 161–163) odpowiednie cytaty z listów Kolberga.

<sup>283</sup> Utwory te pt. *Trzy mazury i Adagio, utwory młodości Chopina* wyszły staraniem Szulca u Leitgebera w Poznaniu w 1875 roku. *Adagio* tj. *Lento con gran espressione* (Nokturn cismoll); Kolbergowską kopię tego utworu odnotowują bibliografie chopinowskie.



pozwoleniem jego litografował; na świstkach bez tytułu, w 30 tylko egzemplarzach odbite, rozdane one zostały znajomym (jeden egzemplarz mam u siebie).

W dalszym ciągu wyjaśniał Szulcowi, z jakim zamiarem Chopin skomponował *Adagio* dedykowane siostrze Ludwice, i informował:

*Adagio* to zamieszczone było drobnym pismem na ćwiartce listowej, w liście do rodziców pisanym, a który zapewne wraz z innymi zaginął w pamiętnym 1864 r. napadzie żółdactwa. Szczęście, że ja już miałem kopię jego u siebie w teczce, z której nową kopię Panu przesyłam<sup>284</sup>.

Przy okazji do tego listu obok utworów Chopina dołączył też kilka „własnych polnych bławatków”, tj. „mazurów i obertasów”, które po dłuższych perypetiach z wydawcą Leitgeberem ukazały się w Poznaniu w 1876 roku pt. *Mazurkas et autres danses polonaises pour le piano*<sup>285</sup>. Wyjaśniał Szulcowi ten pomysł z sentymentem i jednocześnie dystansem jako formę powrotu do młodości:

[...] stanęły mi na myśli błogie chwile mojej takowej młodości około 1830–40, kiedy się to na świat innym niż dzisiaj zapatrywało okiem, a w gronie życzliwych przyjaciół oddawało zabawie i wesołości, hasając nieraz do białego dnia. Wtedy to pisywało się owe obertasy, kujawiaki i mazury i bez należytego opracowania i wykończenia na żądanie przyjaciół dawało czasami w 100 lub 200 egz. do druku na szarej, warszawskiej bibule, nie troszcząc się nawet wcale naówczas o porządną korektę. Ale młodość i myśl dobra krasiała wszystko. Ludzie w najlepszej wierze wmawiali w człowieka, że jest kompozytorem i człowiek nawzajem temu wierzył, zapominając, że to ziar[n]ko dobrego, jakie się w jego utworach znaleźć może, bardzo często nie jego, ale pocziwego ludu jest własnością. Próbkę, jakie Panu (z liczby całej setki w mojej tece) posyłam jedynie dlatego tylko, że się sposobność do tego nadarza, powiedzą Panu więcej o tym wszystkim,

<sup>284</sup> Brulion listu do M.A. Szulca z 15 XII 1874 r., *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 507 i 508. Mowa o spustoszeniu 19 września 1863 roku (nie w 1864, jak pisze Kolberg) przez Rosjan pałacu Zamojskich na Krakowskim Przedmieściu w odwecie za nieudany zamach powstańców na gen. Fiodora Berga, namiestnika Królestwa Polskiego. Demolując budynek pałacu, carscy żołnierze obok sprzętów Izabeli, siostry Chopina, i Antoniego Barcińskich wyrzucili także na bruk fortepian Fryderyka, który po śmierci rodziców pozostawał w posiadaniu Barcińskiej, oraz zniszczyli część jego listów do rodziny.

<sup>285</sup> Przedruk tychże w: O. Kolberg *Kompozycje fortepianowe* (DWOK T. 69), nr 37, s. 189–193, nr 43, s. 227–229, nr 62, s. 294–295.

gdy je muzykalnie, pobłażliwie o to raczysz zapytać, niż wszelkie tłumaczenia i komentarze<sup>286</sup>.

Jak wynika z listów, w roku 1875, podczas wspomnianego wyżej dwukrotnego pobytu w Poznaniu, Kolberg ponownie spotkał się z Szulcem. Z pewnością dzielili się wówczas nowymi ustaleniami, wiadomościami i uwagami, uzgadniali wątpliwości i potrzebę weryfikacji niepewnych faktów, a także cieszyli nawzajem swoją grą utworów Chopina. Kolberg, dziękując za to spotkanie, pisał:

[...] pospieszam jednak podzielić się z Panem wiadomość[iami], jakie się jeszcze dadzą zebrać o Chop[inie], z Panem, któryś mi tyle dał dowodów życzliwości w ostatniej mojej podróży, że nie wiem, jakimi słowy za nią mam podziękować. O niektórych szczegółach napomknąłem już ustnie. Powtórzę je tu, ażebyś Pan wiedział, o ile będziesz mógł lub chciał użytkować z nich przy drugiej edycji<sup>287</sup>.

Dalej następuje cała lista informacji bardziej lub mniej szczegółowych, ilustrujących wielość wątków chopinowskich poruszanych w tej korespondencji.

Niewątpliwą zasługą Kolberga było również sporządzanie kopii utworów Chopina oraz gromadzenie niskonakładowych amatorskich druków jego kompozycji wykonywanych dla przyjaciół i dla pamięci, a nie do rozpowszechniania. Niektóre z wykonanych przez Kolberga kopii długo uważane były nawet przez specjalistów za autografy Chopina<sup>288</sup>. Dzięki jednej z nich, odpisowi *Poloneza b-moll (Les Adieux)* z 1826 roku, dedykowanego Wilhelmowi, utwór ten jest znany, gdyż autograf Chopina zaginął<sup>289</sup>. Odpisy

<sup>286</sup> Brulion listu do M.A. Szulca z 15 XII 1874, *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 506–507.

<sup>287</sup> Brulion listu do M. A. Szulca z 1 II 1876 r., tamże, s. 561.

<sup>288</sup> Krystyna Kobylańska, badając autentyczność rękopisów Chopina, ustaliła np., że cztery rękopisy uważane za jego autografy to kopie Kolberga. Są to *Nokturn cis-moll – Lento con gran espressione*; *Piosenka litewska* op. 74 nr 16, *Ecosaise G-dur* op. 72 nr 4, *Ecosaise Des-dur* op. 72 nr 5 (numery dwu ostatnich według edycji Fontany z 1855 roku). Zob. też *Fryderyk Chopin i Oskar Kolberg...*, s. 379.

<sup>289</sup> Swój odpis tego poloneza przesłał Kolberg w grudniu 1878 r. Bretkopfowi i Härtlowi, z komentarzem, że utworu tego nie udało mu się odnaleźć po śmierci brata w 1877 r. w jego papierach, choć pamięta jego dwie chopinowskie wersje w zbiorach brata, a kopię z wersji staranniejszej sporządził „przed około 18 laty”, *Korespondencja... cz. II* (DWOK T. 65), s. 182 (tłum. z niemiec.). O utworze tym pisał także do J. Kleczyńskiego w liście z 23 V 1881 r. (tamże,

Kolberga służyły też niejednokrotnie wydawcom dzieł Chopina, u których zabiegał o ich kompletne wydanie i którym chętnie udostępniał własne materiały, dzieląc się swoją wiedzą i profesjonalnymi opiniami. Propozycja pomocy w tym zakresie złożona w styczniu 1878 roku lipskiemu wydawcy, Breitkopfowi i Härtlowi, okazała się jednak spóźniona. Firma miała już innych współpracowników do realizowanego właśnie pełnego wydania dzieł Chopina i mimo argumentu, że przydałby się w tym gronie również Polak, oferta nie została formalnie przyjęta<sup>290</sup>. Kolberg mimo to okazał się pomocny przy kwerendzie źródeł, ustalaniu losów rękopisów i pojedynczych wydań, udzielał wydawcom cennych informacji, m.in. o stylu gry Chopina, błędach poprzednich edycji, redakcji utworów, przesyłał kopie niektórych młodzieńczych kompozycji. Już w grudniu 1878 roku przekazał do Lipska sporządzony przez siebie *Spis utworów Chopina* z datami ich powstania (także z wątpliwościami w tym zakresie) oraz z uwagami o ich wydaniach<sup>291</sup>. Dalsza korespondencja w tej sprawie dokumentuje podobnie jak listy do Szulca niezwykle i bezinteresowne zaangażowanie Kolberga w szeroko rozumianą pomoc przy nowej edycji, a także skwapliwość, z jaką lipscy wydawcy z cennych uwag Kolberga korzystali, zgłaszając kolejne pytania i prośby. Swoistą gratyfikacją miał zapewne stanowić wydany przez nich w roku 1881 zbiór 50 polskich mazurków z lat 1817–1850, zebranych i opracowanych przez Kolberga w układzie chronologicznym i opatrzonych jego przedmową<sup>292</sup>. Swoje propozycje i poprawki co do koncepcji, układu i porządku w nowej pełnej edycji dzieł Chopina przesłał Kolberg także Robertowi Wolffowi około roku 1879, sprzedając inicjatywę warszawskich

s. 501–502; tam w przypisie 2 do tego listu podano błędnie, że rękopis tego poloneza znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej).

<sup>290</sup> Zob. w tej sprawie brulion listu do Breitkopfa i Hartla z 5 I 1878 r. oraz odpowiedź wydawcy z 8 I 1878 r. i kolejny brulion listu Kolberga z 20 II 1878 r., *Korespondencja... cz. II* (DWOK T. 65), s. 95–96, 98–100, 110–113. Ta lipska edycja pt. *Friedrich Chopin's Werke. Erste kritisch durchgesehene Gesamtausgabe herausgegeben von. W. Bargiel, J. Brahms, A. Franckome, F. Liszt, C. Reinecke, E. Rudorff* ukazała się w 14 tomach w latach 1878–1880.

<sup>291</sup> Dwie brulionowe wersje takiej listy (rkp. zaginiony, znany z odpisu M. Turczynowiczowej sprzed 1839 r.) opublikowane zostały w cz. III *Korespondencji...* (DWOK T. 66) na s. 730–734 jako aneks 8 pt. *Spis utworów Chopina sporządzony przez O. Kolberga*. Zestawienie utworów Chopina dołączył Kolberg do listu do lipskiego wydawcy z 3 XII 1878 r. (zob. *Korespondencja... cz. II* (DWOK T. 65), s. 181 (tłum. z niem.) i s. 182, przyp. 1).

<sup>292</sup> Zbiór ten ukazał się pt. *Polnische Tänze. Sammlung des beliebtesten Polnischen Mazurkas für das Pianoforte*, Leipzig [1881]. Współpracę Kolberga i wydawcy nad przygotowaniem go do druku dokumentuje korespondencja z lat 1880–1881.

wydawców i z góry proponując swoją pomoc przy korekcie. Przygotował też osobną listę nutowych korekt uchybień zauważonych w poprzedniej edycji. Odpowiedzi udzielonej Kolbergowi nie znamy; firma Gebethnera i Wolffa, publikując pełne wydanie dzieł Chopina, skorzystała jednak z pomocy J. Kleczyńskiego<sup>293</sup>.

Kolberg pozostawił też cenne, choć rozproszone w listach i notatkach wskazówki i informacje o grze Chopina i sposobie wykonywania jego utworów. Jeden z najciekawszych opisów zawarł w liście do M. Szulca z wiosny 1879 r.:

Ja znajduję, że wszyscy grają go za prędko, a biorąc szalone tempo w allegrach, gubią tym samym mnóstwo szczegółów, które właśnie u kompozytora, tyle w piękne szczegóły obfitego jak Ch[opin], uwydatnione w grze być by powinny. Przy tym prawie każdy wpada w afektację, niestosowną przesadę albo też inaczej cieniuje te dzieła (oprócz miejsc wyraźnie do wzmocnienia i osłabienia wskazanych, każdy chce naśladować (a naśladuje według własnego pojęcia, więc najczęściej bardzo nietrafnie) owe ociągania się, ową niezależność obu rąk od siebie, które autor oznaczał wyrazem *tempo rubato* [...]. Ja może dlatego tak jestem wymagającym, żem słyszał samego Ch[opina] bardzo często bądź prywatnie, bądź i publicznie grającego w czasie jego dojrzałości w latach 1827–1830, a wrażenie tej gry (jakkolwiek byłem wówczas prawie dzieckiem jeszcze) niezatarte do dnia dzisiejszego pozostawiło na moim umyśle ślady, nie pozwalające wcale porównań z nowszymi wykonawcami<sup>294</sup>.

W korespondencji Kolberga częstym tematem były też pamiątki pozostałe po Chopinie lub z nim związane. Wymienić tu można dla przykładu poświęconą Chopinowi tablicę epitafijną w kościele św. Krzyża w Warszawie, wykonaną według projektu (szkicu) Wilhelma przez Leonarda Marconiego,

---

<sup>293</sup> Zob. niedatowany brulion listu do Roberta Wolffa (prawdopodobnie z roku 1879), *Korespondencja...* cz. II (DWOK T. 65), s. 290–292. Nowa edycja Gebethnera i Wolffa, o której przyszedł kształcie pisze Kolberg, ukazała się w 1882 roku w Warszawie w 10 tomach pt. Frédéric Chopin *Oeuvres de Piano. Édition nouvelle revue, corrigée et doigtée par Jean Kleczyński, avec variantes provenant de l'auteur lui-même et communiquées par ses meilleurs élèves*. Obok uczniów Chopina odnotowany jest tam także udział w opracowaniu Kolberga i Fontany. Wcześniejsze wydania dzieł Chopina przez Gebethnera i Wolffa ukazały się w Warszawie w 1863 i 1877 roku. Zachowała się brulionowa wersja wspomnianej erraty nutowej Kolberga do wcześniejszego wydania, dawniej uważana za zaginioną (rkp. BN PAU i PAN, sygn. 2184, k. 183–184).

<sup>294</sup> Brulion z 20 V 1879 r., *Korespondencja...* cz. II (DWOK T. 65), s. 234.

a upamiętniającą złożone tam serce kompozytora<sup>295</sup>. Losy pamiątek będących w posiadaniu Wilhelma nie są do końca znane. Nie wszystkie przekazane zostały Oskarowi, który wielokrotnie o nie prosił. Gdy się dowiedział, że przed śmiercią w 1877 roku Wilhelm odnalazł i przekazał kilka takich pamiątek siostrze Fryderyka, Izabeli Barcińskiej, pisał do Karoliny z żalem: „[...] czy to były listy, nuty lub co innego, nie wiem [...]. Dziwi mnie mocno, dlaczego mnie takowych nie przysłał do Krakowa, wiedząc, że ja zbieram tego rodzaju rzeczy, zamýsłam studium o Chopinie napisać”<sup>296</sup>. Sam Wilhelm wcześniej utwierdzał zresztą Kolberga w tym zamiarze; obiecując, że przysła mu informacje o Chopinie, zastrzegając: „Szczegółów też o życiu Chopina niewiele się zebrało, a jak się zbierze, to Ci je przeszłę dla ogłoszenia, a nie dla odstąpienia Szulcowi”<sup>297</sup>.

Konsekwentne gromadzenie przez Kolberga materiałów o Chopinie, wyniki jego wieloletnich kwerend, ustalenia, konsultacje, zebrana wiedza o biografii i twórczości kompozytora w gruncie rzeczy posłużyły innym biografom i badaczom. Wyżej przytoczona wypowiedź i inne mniej lub bardziej wyraźne wzmianki pozwalają jednak wnioskować, że celem było nie tylko udzielenie ich innym, ale zamýsł samodzielnego studium poświęconego Chopinowi, zamýsł powracający jako wyraz osobistych uczuć dla mistrza pielęgnowanych długie lata. Kolejny ślad takiego zamiaru przynosi późniejszy list do Tytusa Wojciechowskiego, przyjaciela Chopina. Kolberg odnosi się w nim do wcześniejszych prac o Chopinie, prosi adresata o nowe wiadomości i o kopie niektórych młodzieńczych utworów, których odpisów nie posiada, wykazując przy tym znakomitą orientację w twórczości kompozytora. List jest brulionem; widnieje w nim skreślony ręką Kolberga fragment, a w nim zdanie: „Być zatem może, że ja sam, mimo zajęć, jakie mnie przygniatają, będę w konieczności podać niektóre wiadomości, by zatraceniu nie uległy do jakiego czasopisma, np. «Przeglądu Lwowskiego», «Echa» itd.”<sup>298</sup>. Wypowiedź ta, pochodząca z brulionu, być może nie znała-

<sup>295</sup> Zob. *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 510, 513, 517 i 521 oraz *cz. II* (DWOK T. 65), s. 209. Epitaforium umurowane w filar kościoła ufundowano w 1879 r., uroczyste poświęcenie nastąpiło 5 marca 1880 r., wkrótce po złożeniu w tym miejscu urny z sercem Chopina (zob. „Kłosy” 1879, T. XXVIII, nr 708 (z 11 I) i 1880, T. XXX, nr 766 (z 4 III) oraz „Biblioteka Warszawska” 1880, T. 2, s. 179–180).

<sup>296</sup> Brulion listu do Karoliny Kolberg z 22 X 1878 r., *Korespondencja... cz. II* (DWOK T. 65), s. 171.

<sup>297</sup> List Wilhelma Kolberga z 31 I 1875 r., *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 517.

<sup>298</sup> Brulion listu do T. Wojciechowskiego z 15 XII 1879 r., *Korespondencja... cz. II* (DWOK T. 65), s. 285–286.

zła się w wysłanym liście, ale ujawnia, jak żywotna była potrzeba pisania i świadczenia o Chopinie, mimo ogromu innych pierwszoplanowych prac.

Kolberg korespondował także w latach 1876–1886 z innym biografem Chopina, wspominanym już wcześniej Maurycem Karasowskim, muzykiem, krytykiem i pisarzem muzycznym, którego znał z okresu warszawskiego i z którym wówczas — jak wynika z listów — łączyły go przyjazne stosunki<sup>299</sup>. Pracę Karasowskiego wydaną w Dreźnie w roku 1877 w języku niemieckim (w tłumaczeniu autora) pt. *Friedrych Chopin. Seine Leben, Seine Werke und Briefe* (Bd. 1–2) Kolberg znał i sporządzał na jej temat swoje uwagi, sprostowania i uzupełnienia<sup>300</sup>. Książka ta była też omawiana wielokrotnie w korespondencji z Szulcem, który oceniał ją krytycznie, zarzucając autorowi brak podania źródeł i nieład w przedstawianiu faktów. Kolberg nie polemizował z nim w tej sprawie, raczej przychyłając się do tego stanowiska. Z czasem jednak pozytywniej oceniał tę pracę. Początek listownego kontaktu z Karasowskim przypada na listopad 1876 roku, kiedy to Kolberg przesłał mu melodię *Chmiela* potrzebną do przygotowywanej biografii Chopina<sup>301</sup>. Korespondencja urwała się potem na kilka lat, dopiero we wrześniu 1881 roku nawiązana została na nowo, koncentrując się od-tąd wokół spraw chopinowskich. Kolberg w poczuciu wspólnego podziwu i uznania dla Chopina chętnie dzielił się z Karasowskim — podobnie jak z Szulcem — swoimi przemyśleniami i informacjami; w listach podejmowane więc były najróżniejsze wątki z życia i twórczości „naszego uwielbianego mistrza”. I podobnie jak pierwszemu biografowi przesłał Kolberg Karasowskiemu po ukazaniu się polskiej dwutomowej edycji jego biografii Chopina w 1882 roku swoje sprostowania i uwagi, dołączone do listu z 2 września 1882 roku<sup>302</sup>.

<sup>299</sup> Zachowana korespondencja Kolberga z Karasowskim obejmuje 18 listów (zob. cz. I–III tejże, T. 64–66).

<sup>300</sup> Notatki te zachowały się w archiwum Kolberga (BN PAU i PAN, sygn. 2185, k. 338–340). Drugie wydanie pracy, Karasowskiego, znacznie skrócone i poprawione, ukazało się także w 1878 roku, trzecie w 1881 roku i to stało się podstawą wersji polskiej wydanej w 1882 roku w Krakowie pt. *Fryderyk Chopin. Życie. Listy. Dzieła*. Wcześniej Karasowski opublikował artykuł pt. *Młodość Fryderyka Szopena* w „Bibliotece Warszawskiej” 1862, T. 4, s. 1–40 oraz *Uzupełnienie*, tamże, 1869, T. 1, s. 161–179 i 383–418.

<sup>301</sup> Zob. brulion listu do Karasowskiego z 9 XI i odpowiedź adresata z 17 XI 1876 r., *Korespondencja...* cz. I (DWOK T. 64), s. 661–662 i 665–666.

<sup>302</sup> Zob. *Korespondencja...* cz. II, s. 689. Rękopis *Uwag O. Kolberga odnoszących się do pracy Karasowskiego o Chopinie* opublikowany został w cz. III *Korespondencji* (DWOK T. 66), na

Chopinowskie realia pojawiają się także, choć sporadycznie, w korespondencji z lat 1880–1881 z innym zaprzyjaźnionym muzykiem i krytykiem muzycznym z Warszawy — Janem Kleczyńskim. Ten ostatni zaprosił Kolberga pod koniec 1879 r. do współpracy z warszawskim dwutygodnikiem, „Echem Muzycznym”, którego redakcję objął z początkiem 1880 r. Kolberg okazał zainteresowanie tą inicjatywą, docenił plany redaktora, który — jak to określił — zamierzał nadać swemu piśmie „kierunek poważny i o ile możliwości narodowy”, ale z braku czasu konkretnego udziału jako autor odmówił. W roku 1880 poruszana była w listach sprawa interesujących Kleczyńskiego wiadomości na temat przodków ojca Fryderyka, Mikołaja Chopina, pozyskanych przez Kolberga w Nancy, gdzie zatrzymał się na krótko w drodze na wystawę w Paryżu w 1878 r. Rok później Kleczyński należał do grona organizatorów warszawskiego koncertu na rzecz Kolberga, przesłał też badaczowi na jego prośbę kopię jednego z młodzieńczych polonezów Chopina (*Ges-dur*), drukowanego w wyczerpanej już wówczas edycji Kaufmanna z 1870 r. Odpisu z tego wydania poszukiwał Kolberg w Warszawie od 1877 r., wielokrotnie kierując prośby w tej sprawie do znanych sobie muzyków. Sam z kolei objaśniał Kleczyńskiemu okoliczności powstania dedykowanego Wilhelmowi poloneza pożegnalnego *b-moll* (*Les Adieux*)<sup>303</sup>.

Omawiając wkład Kolberga w biografię i edycję dzieł Chopina, warto zatrzymać się jeszcze na ocenach analizujących go muzykologów i oddać im głos. Mieczysław Tomaszewski, autor opracowania i wstępu do *Pism muzycznych* Kolberga, potwierdzając wagę zebranej przez niego faktografii chopinowskiej, niewykorzystanej we własnych publikacjach, pisał w 1975 roku:

Poza tym miał sam doskonałą pamięć zdarzeń i muzyki, sposobu, w jaki ją Chopin wykonywał. Opis gry kompozytora, przesłany Szulcowi w liście z 20 maja 1979 roku, należy do najbardziej precyzyjnych i autentycznych, jakie nam

---

s. 738–743 jako aneks 11; przedruk tegoż w: O. Kolberg *Pisma muzyczne* cz. II (DWOK T. 62), s. 472–476, nr 983.

<sup>303</sup> O wspomnianych kwestiach chopinowskich zob. listy Kleczyńskiego i Kolberga nr 698 i 704; 729, 758 i 770; 837 i 840 w cz II *Korespondencji* (DWOK T. 65). Cytowane określenie Kolberga dotyczące profilu „Echa” tamże, s. 309. O poszukiwanej przez Kolberga kopii poloneza *Ges-dur* mowa też w korespondencji z J. Sikorskim, zob. tamże, s. 257, 396 i 398–399.

przekazał wiek XIX, i zaświadcza, jak bardzo Kolberg predestynowany był do zadania, co do którego wykonania stale się wahał.

A dalej, oceniając wiedzę Kolberga przekazaną wydawcom dzieł Chopina, stwierdzał: „Był więc Kolberg bardziej edytorem *in spe*, ale edytorem wysokiej klasy, uczulonym na problem autentyczności przekazu, właściwego odczytania intencji kompozytora, trafnego uchwycenia stylu, wiernego przekazu tradycji wykonawczej”<sup>304</sup>.

W 2014 roku Ewa Sławińska-Dahlig podobnie podsumowała wkład Kolberga w tej dziedzinie:

Oskar Kolberg wniósł nieocenioną wiedzę faktograficzną (wzbogaconą o znakomite interpretacje) w pierwszym okresie badań nad Chopinem. Listy i teksty Kolberga odnoszące się do kompozytora dowodzą jego kompetencji, szerokości zainteresowań i dociekliwości. Są szczególnie cenne jako źródło z pierwszej ręki — źródło pozostawione przez świadka warszawskiego okresu życia Fryderyka Chopina, a także sumiennego obserwatora jego późniejszych emigracyjnych dziejów<sup>305</sup>.

Postulat autorki: „W dalszych badaniach warto usystematyzować wszystkie wzmianki o kompozytorze zawarte w całym dziedzictwie kolbergowskim i dokonać syntezy dotychczasowych prac na ten temat [...]” pozostaje aktualny i czeka na zrealizowanie go przez specjalistów.

---

<sup>304</sup> M. Tomaszewski „Pisma muzyczne” Oskara Kolberga, w: O. Kolberg *Pisma muzyczne* cz. I (DWOK T. 61), s. XX i XXII. List, na który się autor powołuje, zob. *Korespondencja...* cz. II (DWOK T. 65), s. 233–236. Fragment tego listu ze s. 234, opisujący grę Chopina, zacytowano wyżej (por. przyp. 293).

<sup>305</sup> E. Sławińska-Dahlig *Fryderyk Chopin w świetle korespondencji Oskara Kolberga...*, s. 78 i 77. Z informacji Kolberga o Chopinie korzystały kolejne pokolenia biografów i wydawców dzieł kompozytora aż do czasów najnowszych, jest to jednak materiał rozproszony. Zob. m.in. J. Ekier *Wstęp do wydania narodowego „Dzieł” Fryderyka Chopina...*, M. Tomaszewski *Chopin. Człowiek, dzieło rezonans*, Poznań 1998, *Korespondencja Fryderyka Chopina 1816–1831*, T. 1, oprac. Z. Helman, Z. Skowron, H. Wróblewska-Straus, Warszawa 2009.



## XX

[Podróże na Pokucie i na Podole galicyjskie w latach 1876 i 1877. — Kontynuacja *Poznańskiego* i wydanie cz. II–IV (1876–1879). — Odwiedziny Karoliny z dziećmi w Modlnicy (lato 1877). — Wstępne prace nad cz. I *Pokucia*. — Wyjazd na Wystawę Powszechną w Paryżu (wrzesień 1878), prezentacja tam m.in. tomów *Ludu*. — Przedłożenie Akademii pierwszej wersji cz. I *Pokucia* (listopad 1878). — Odwiedziny Antoniego i Karoliny z dziećmi w Modlnicy (lato 1879). — Wyjazd do Lwowa i Czortowca (wrzesień? 1879). — Udział w obchodach jubileuszu Kraszewskiego (październik 1879). — Publikacja *Pieśni ludu litewskiego*, studium komparatystyczno-folklorystycznego, w „Zbiorze Wiadomości do Antropologii Krajowej” (1879). — Uwagi do analizy tekstu *Bogurodzicy* (1879).]

Po wyprawie odbytej w roku 1875 na Pomorze i Mazury oraz w Poznańskie kolejnym obszarem eksploracji Kolberga stały się ziemie na południowo-wschodnich kresach Rzeczypospolitej. W dwu następnych latach, 1876 i 1877, odbył podróże badawcze na Pokucie i na Podole galicyjskie, a obie wyprawy, podobnie jak poprzednia na północ, finansowane były przez Akademię, która przeznaczyła na ten cel zasiłek z funduszu Komisji Antropologicznej. Był to także okres intensywnej pracy nad monografią *Poznańskiego*: w roku 1876 ukazała się jej część II, w następnym część III, dwa lata później, tj. w 1879 roku część IV (odpowiednio tomy 10–12 *Ludu*). Plan badań etnograficznych na ziemiach wschodnich w obrębie ówczesnego zaboru austriackiego uważał Kolberg jednak za zadanie naukowe na tyle pilne, że podjął je równoległe z zaabsorbowaniem innymi pracami nad tomami *Ludu* i działalnością w ramach Akademii. Było to zresztą zgodne ze wspomnianym wcześniej programem badawczym Akademii, który jako priorytet wskazywał głównie ziemie „północnych i północno-wschodnich stoków Karpat”<sup>306</sup>.

Podróż Kolberga w 1876 roku do Galicji wschodniej, pierwsza dłuższa na Pokucie i Podole galicyjskie, jest stosunkowo dobrze udokumentowana w korespondencji i w dokumentach sponsorującej ją Akademii. Pierwotne projekty wyjazdu w czerwcu, potem w lipcu nie zostały zrealizowane; termin przesunął się w związku z koniecznością dopilnowania kończącego się druku II części *W. Ks. Poznańskiego*, która ukazała się na początku

<sup>306</sup> Zob. wyżej, s. 47 [000].

sierpnia<sup>307</sup>. Ostatecznie Kolberg wyjechał po 10 sierpnia — taką datę nosi ostatni zachowany list pisany jeszcze w Krakowie — a powrócił przed 12 października, po dwumiesięcznej wyprawie, zatrzymując się jeszcze w Krakowie<sup>308</sup>. O swojej podróży wzmiankuje w listach, pisząc m.in.: „W tym roku jeździłem na Pokucie, na Bukowinę, i byłem w Karpatach, mianowicie między Hucułami pod Czarną Górą [Czarnohorą]”, wspomina pobyt w Czortowcu u Przybysławskich, w Baryszu u Szawłowskich, zwiedzanie okolic Lwowa i tygodniowy pobyt w samym mieście, gdzie odwiedził muzea oraz Ossolineum<sup>309</sup>. Najobszerniejszą relację przynosi jednak złożone Akademii sprawozdanie z tej podróży z 30 października 1876 roku, omówione przez przewodniczącego Komisji, J. Majera, na posiedzeniu Komisji Antropologicznej w listopadzie 1876 roku<sup>310</sup>. Relacja ta wskazuje, że główne stacje badawcze Kolberga stanowiły „w okolicy naddniestrzańskiej Barysz pod Buczaczem i Czortowiec pod Obertynem, w górach zaś Żabie pod Czarnogórą, położone w pobliżu granicy Bukowiny i Kossowa” oraz że krótko przebywał też w miastach: Stanisławowie, Kołomyi, Czerniowcach i Buczacz, dłużej zaś we Lwowie, gdzie m.in. sporządził w Muzeum Przyrodniczym im. Dzieduszyckich spis „akwarel, rycin i obrazów olejnych przedstawiających typy i sceny ludowe”, a w Ossolineum spis akwarel<sup>311</sup>. Temu ostatniemu zagadnieniu, tj. ikonografii, poświęcił Kolberg w sprawozdaniu szczególną uwagę — zgodnie ze swoim utrwalonym i często na forum Akademii wyrażanym przekonaniem o szczególnej wartości dla etnografii tego rodzaju dokumentacji. Pisał:

Niech mi tu wolno będzie zwrócić uwagę na przedmiot nader ważną specjalność etnograficzną stanowiący, jakim mianowicie jest ubiór ludu i kształt jego

---

<sup>307</sup> Zob. bruliony listów do W. Siarkowskiego z 30 VI oraz do W. Niegolewskiej z 7 VIII 1876 r., *Korespondencja...* cz. I (DWOK T. 64), s. 628 i 631.

<sup>308</sup> Zob. bruliony listów do J. Florkiewicza z 10 VIII oraz do S. Czarneckiego z 12 X 1876 r., tamże, s. 633 i 645. Z Modlnicy pisał Kolberg dopiero 4 XI 1876 r., zob. tamże, s. 660.

<sup>309</sup> Brulion listu do Czarneckiego tamże, s. 645. Zob. też brulion listu do W. Przybysławskiego z 14 X 1876 r., tamże, s. 646.

<sup>310</sup> Brulion sprawozdania skierowanego do Akademii z 30 X 1876 r. zob. *Korespondencja...* cz. I (DWOK T. 64), s. 657–660. Zob. też omówienie sprawozdania na Posiedzeniu Komisji z 16 XI 1876 r., „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydz. Mat.-Przyr...”, T. IV, 1877, s. XVIII oraz informacje o tej podróży Kolberga i jej płonach, tamże, s. IX, XXVII.

<sup>311</sup> *Korespondencja...* cz. I (DWOK T. 64), s. 658, 659 i 660. Oba spisy zachowały się w zbiorach archiwalnych, zob. wyżej, przypis 75.

mieszkań, narzędzi i sprzętów, gdyż przedmiot ten, wiążąc się z projektowanym wydawnictwem wyrozumowanym kostiumów i budowli krajowych, w przyszłości dokonać się mającym, podać może materiał do zasilania okazami świeżo powstającego Muzeum Akademickiego.

Zwracał następnie uwagę na wielkie zróżnicowanie strojów charakterystycznych dla zwiedzanych terenów, informował o swoich kontaktach z fotografikami tamtych stron podejmowanych w celu zainteresowania ich tematyką etnograficzną, informował, że sam, „acz niewprawną ręką”, sporządził „wizerunki wielu chat, sprzętów, przedmiotów ubrania itd.”, które zamierzał przekazać do opracowania Kossakowi. Wreszcie postulował: „Obok wizerunków [tj. szkiców, fotografii itp.] byłoby nader pożądanym gromadzenie ubiorów w naturze lub też pojedynczych tychże części”<sup>312</sup>, zastrzegając jednak, że cena tych ostatnich jest tak wygórowana, że uniemożliwia kupno. Warto tu przypomnieć przywoływany wcześniej fakt, że Kolberg przywiózł też z tej podróży i złożył Komisji do jej zbiorów etnograficznych rekwizyty weselne, części stroju, kilkanaście narzędzi i sprzętów domowych z Pokucia, a także pięć „gadek huculskich”<sup>313</sup>. W swojej relacji dla Akademii zwracał też uwagę na problematykę i okoliczności swoich badań. W cytowanym brulionie pisał:

Przedmiotem zbiorów były głównie zwyczaje, obrzędy, pieśni, muzyka, język itd. Wszakże pobyt mój w pomienionych stronach pomimo obfitości dostarczonego materiału bynajmniej go jeszcze nie wyczerpał. Stosunki więc pozawiazywane z kilku obywatelami naukę miłującymi, a głównie z W. [Władysławem] Przybysławskim w Czortowcu, z W. [Stanisławem] Szawłowskim w Baryszu i z ks. Sofronem Witwickim w Żabiu, i kilku innymi osobami, każą się spodziewać, że odnośny materiał etnograficzny, jaki by się dał pozyskać, znacznie w następstwie będzie pomnożony na drodze korespondencji<sup>314</sup>.

Osoby te, wcześniej już tutaj przywołane, jako żywo zainteresowane lokalnym folklorem, historią i kulturą ludową swojego regionu znacznie przyczyniły się do pomnożenia zbiorów Kolberga z Pokucia oraz z okolic Buczacza, goszcząc go w swoich domach, stwarzając warunki do pracy

<sup>312</sup> Ten i powyższy cytat za brulionem listu do Akademii, tamże, s. 658 i 659.

<sup>313</sup> Odnotowano to w sprawozdaniach z posiedzeń Komisji Antropologicznej z dnia 21 XII 1876 r. i z 1 VI 1877 r., por. wyżej, s. 52 [000] i przyp. 99.

<sup>314</sup> *Korespondencja...* cz. I, s. 658.

badawczej i zasilając przyszłe monografie nowymi materiałami, wiadomościami i konsultacjami. Owocna współpraca i żywe kontakty z nimi udokumentowane są w korespondencji, szczególnie bogatej z Władysławem Przybysławskim w latach 1876–1883<sup>315</sup>.

W roku następnym 1877 Kolberg odbył również podróż do Galicji wschodniej, a jej koszty, podobnie jak rok wcześniej, pokrył fundusz Komisji Antropologicznej. Wcześniej jednak, w połowie lipca, przyjechała do Modlnicy na wakacje Karolina z dwiema córkami, starszą Tonią i kilkumiesięczną Walentyną, oraz z siostrzenicą Lolą, osieroconą przez Julię Illukiewiczową. Ich pobyt trwał do 19 sierpnia. To rodzinne spotkanie miało dla Oskara i jego bratowej szczególne znaczenie wobec niedawnej śmierci Wilhelma 4 czerwca tego roku. Dla Karoliny i jej dzieci były to również wymarzone wakacje w życzliwym i zorganizowanym domu na wsi, w odezwaniu od miejskiej, uciążliwej codzienności, w bliskości z kochanym stryjcem. W Modlnicy odbył się wówczas chrzest urodzonej 26 lutego 1877 roku Walentyny, przy współudziale trzech par chrzestnych: Oskara i Antoniny Konopczanki, Juliana Konopki i Meli Męcińskiej oraz Michaliny Konopczanki, córki Józefa, i jej kuzyna, Michała, syna Ksawerego Konopki<sup>316</sup>.

Na wyprawę etnograficzną na Pokucie i Podole galicyjskie i w okolice Lwowa Kolberg wyjechał więc dopiero 23 sierpnia, udając się przez Lwów do Czortowca, gdzie spędził prawie miesiąc, serdecznie przyjmowany przez Przybysławskich, i skąd planował odwiedzić jeszcze Barysz. W drodze powrotnej zatrzymał się także u Bochdanów w Zadwórzcu oraz we Lwowie. Wrócił do Krakowa w trzeciej dekadzie października. O tej dwumiesięcznej podróży wzmiankował w listach<sup>317</sup>, szczególnie wspominając

<sup>315</sup> Badania Kolberga na Pokuciu, pozyskane tam zbiory, m.in. z Czortowca, oraz jego współpracę z Przybysławskim i Witwickim omawia A. Skrukwa we wstępie do suplementu do *Pokucia* (DWOK T. 81), s. V–XLIX. Materiały z Huculszczyzny opublikowane zostały dopiero w ramach DWOK w dwuczęściowej *Rusi Karpackiej* (DWOK T. 54–55); tam scharakteryzowali je we wstępie w tomie 54 O. Gajkova (s. V–XXVII), M. Tarko (s. XXVIII–XLIV), B. Linette (s. XLV–LII) i A. Demartin (s. LIII–LXXII). Bogate materiały z Barysza znalazły się także dopiero w nowej edycji, w trzech tomach *Rusi Czerwonej* (DWOK T. 56, 57/I i 57/II), zob. też wstęp M. Tarki do tej monografii (w tomie 56, s. XXX–XXXIII).

<sup>316</sup> Zob. S. Dębicka *W starym gnieździe...*, s. 185–186 i 189.

<sup>317</sup> Zob. m.in. bruliony listów do W. Przybysławskiego z 8 i 19 VIII 1877 r. (w sprawie daty wyjazdu) oraz do B. Moraczewskiej z 27 X, do Akademii z 1 XI, do Jadwigi Wernerowej z 19 XI i do Karoliny z 10 XII 1877 r. (po powrocie), *Korespondencja...* cz. II (DWOK T. 65), s. 54, 56, 67, 72, 76 i 84. W liście do Jadwigi wspominał, że Helena Przybysławska to córka Kazimierza Wessla zaprzyjaźnionego z Wilhelmem, któremu przekazywał tę informację rok wcześniej

długi i owocny pobyt w Czortowcu, jednej z najbardziej sprzyjających jego pracom stacji badawczej, gdzie w atmosferze przyjacielskiej współpracy z gospodarzami, Władysławem i Heleną Przybysławskimi, nie tylko pomnażał swoje zbiory z Pokucia, ale cieszył się wspólnotą zainteresowań i pasji naukowej goszczącego go właściciela. Przybysławski jako badacz zabytków archeologicznych w Galicji Wschodniej, m.in. w Horodnicy nad Dniestrem, miłośnik historii, kolekcjoner książek, dokumentów, wykopalisk, przedmiotów użytkowych i rzemieślniczych itp., członek Komisji Archeologicznej i Antropologicznej Akademii i zamiłowany regionalista okazał się znakomitym towarzyszem w badaniach, współpracownikiem i konsultantem Kolberga. O zrozumieniu dla działalności autora *Ludu*, gotowości pomocy i stopniu zażyłości obu badaczy świadczy korespondencja. Zapraszając Kolberga w czerwcu 1877 roku, Przybysławski przypominał „[...] w zeszłym roku daną nam obietnicę odwiedzenia w tym roku Pokucia, a przy tym obrania sobie Czortowca za główny punkt, z którego robiłbyś Szanowny Pan wycieczki we wszystkich kierunkach, jakie za stosowne uznasz”. I deklarował dalej:

Pisał do mnie dr Kopernicki, że Szanowny Pan masz myśl ułożenia monografii etnograficznej Czortowca, cieszę się tym projektem bardzo i z mej strony dołożę usilnych starań, ażeby Szanowny Pan wszelkie potrzebne do tego opisu materiały, czy żywe, czy też martwe, miał pod ręką, a tym samym mam przekonanie, że tego rodzaju opis wyjdzie spod pióra Pańskiego kompletnym<sup>318</sup>.

W roku następnym — 1878 — Kolberg nie wyjeżdżał na badania terenowe, lecz wziął udział z ramienia Akademii w Wystawie Powszechnej w Paryżu, która trwała od 1 maja do 20 października. Prezentował swoje tomy *Ludu* oraz zbiór rysunków, szkiców i fotografii w części antropologiczno-etnologicznej działu austriackiego wystawy, w którego ramach „urzędowo” uczestniczyła Akademia. Do eksponatów teje należały fotografie zabytków archeologicznych z różnych stron Polski, okazy etnograficzne i antropologiczne wybrane z zasobów muzeum Akademii, a przygotowane przez Komisję Antropologiczną i Archeologiczną pod kierunkiem Izydora

---

(*Korespondencja...* cz I, T. 64, s. 649). U Wessłów w Żyrzynie, w Lubelskiem Kolberg gościł w 1848 r.

<sup>318</sup> List W. Przybysławskiego z 24 VI 1877 r., *Korespondencja...* cz. II (DWOK T. 65), s. 39.

Kopernickiego, który był także głównym organizatorem ekspedycji materiałów<sup>319</sup>. Według katalogu wystawy Kopernicki „jako członek Akademii” wystawiał w sekcji antropologicznej działu austriackiego „różne czaszki”, a w jego sekcji etnologicznej album fotografii typów i strojów Polaków, Rusinów i Żydów. Tamże odnotowano też — jednak bez konkretów — udział dwu „interesujących osób”: Oskara Kolberga „z zabytkami etnograficznymi i z takimiż Władysława Przybysławskiego”<sup>320</sup>. W części austriackiej wystawy znalazły się również eksponaty archeologiczne i etnograficzne pochodzące ze zbiorów Muzeum Dzieduszyckiego we Lwowie i z Muzeum Techniczno-Przemysłowego Adriana Baranieckiego w Krakowie. Według korespondentki z Paryża, S. Duchńskiej: „Dzięki zbiorom hr. Dzieduszyckiego i p. Baranowskiego ten dział austriacki zachował przeważnie polski charakter”<sup>321</sup>. Komisarzem wystawy austriackiej na wystawie paryskiej był Włodzimierz Dzieduszycki, pasjonat muzealnictwa i mecenas naukowy różnych przedsięwzięć wystawienniczych w Galicji i w Europie.

Choć wystawcy polscy uczestniczyć mogli w wystawach światowych w ramach ekspozycji kraju zaborców, co niejednokrotnie stwarzało dylematy moralne i stawiało Polaków przed alternatywą niewystawiania wcale, na wystawie paryskiej udało się dzięki pewnemu wybiegowi stworzyć odrębną ekspozycję polską. Warto o niej wspomnieć, gdyż to zapewne był dodatkowy powód szczególnej determinacji Kolberga, który deklarował nie tylko chęć, ale wręcz konieczność odwiedzenia wystawy, i do wyjazdu przygotowywał się dużo wcześniej, organizując w tym celu fundusz wydzielony

---

<sup>319</sup> Eksponaty ze zbiorów Akademii obejmowały „oprócz niektórych starożytności i ich fotografii” m.in. „czaszek sześć z czasów przedhistorycznych z różnych okolic kraju, zbiór 60 typowych tak zwanych pisanek, zbiór okazów włosów ludności polskiej, ruskiej i żydowskiej, album fotografii typów ludności podolskiej” (zob. Posiedzenie Komisji Antropologicznej z 27 kwietnia 1878 r., „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydz. Mat.-Przyr...”, T. V, 1878, s. LIV). Zob. też list I. Kopernickiego z 2 III 1878 r., w którym informuje Kolberga o ustalonej przez Komisję w Wiedniu konieczności wcześniejszej przesyłki deklarowanych materiałów na wystawę i obiecuje mu swoją pomoc w ich przygotowaniu (*Korespondencja...* cz. I (DWOK T. 64), s.117–118. Zob. też list Kopernickiego niedatowany, tamże, s. 119.

<sup>320</sup> Cyt. za: A. Abramowicz *Wystawa w Paryżu w 1878 roku*, w: tegoż *Dalecy i bliscy: studia z dziejów archeologii*, „Acta Archaeologica Lodziensia” 1974, nr 23, s. 103. Autor oparł swój opis na katalogu wystawy pt. *Exposition universelle internationale de 1878 à Paris. Catalogue spécial de l'exposition des sciences anthropologiques*, Paris 1878.

<sup>321</sup> [S. Duchńska] *Z wystawy paryskiej*, „Biblioteka Warszawska” 1878, T. 3, s. 114. Autorka wymienia wśród eksponatów z tych zbiorów naczynia, kilimy, pisanki, hafty na płótnie, modele chat i zagród wieśniaczych, znaleziska z wykopalisk.

ze swojego kapitału zdeponowanego w Warszawie i umawiając się na spotkanie z rodziną w Paryżu<sup>322</sup>.

Za urządzenie Wystawy Nauk Antropologicznych stanowiącej część wystawy powszechnej w 1878 r. odpowiedzialne było paryskie Towarzystwo Antropologiczne, którego członkami było również wielu Polaków, emigrantów, m.in. od 1867 r. Izydor Kopernicki. Środowisko to wraz ze swoimi licznymi sympatykami założyło krótko przed wystawą i specjalnie w celu reprezentowania na niej Polski Towarzystwo Antropologiczne i Etnograficzne Polskie w Paryżu, ukonstytuowane na wzór francuskiego i stanowiące rodzaj jego oddziały<sup>323</sup>. Prezesem został Franciszek Duchiniński (1816–1893), etnograf i historyk, działacz emigracyjny, członek paryskiego Towarzystwa Antropologicznego od 1865 r. i główny inicjator przedsięwzięcia. W krótkim czasie wykonano olbrzymią pracę organizacyjną i na Wystawie Nauk Antropologicznych pod szyldem nowo utworzonego towarzystwa polskiego udało się zgromadzić wystawców polskich z emigracji i wszystkich zaborów, zarówno instytucje, jak osoby prywatne. Zorganizowany udział Polaków w ekspozycji nauk antropologicznych był wydarzeniem bez precedensu, gdyż polski dorobek naukowy zaprezentowano międzynarodowej rzeszy zwiedzających pod własnym, narodowym szyldem. Wydarzenie to miało charakter manifestacji nie tylko naukowej, ale i politycznej, tożsamościowej. W odezwie towarzystwa wydanej 1 marca 1878 r. z powodu wystawy, stanowiącej rodzaj kwestionariusza czy ankiety badawczej napisano m.in.:

Pierwszy to raz od dawnych czasów kraj nasz na zewnątrz czynnie pod swym własnym występuje mianem. Niechże to miano, które tak żywym przez dziesięć wieków błyszczało światłem, na polu wiedzy zajaśnieje. Okażmy świat i gościnnym a szlachetnym gospodarzom Wystawy, że Ojczyzna Kopernika i Śniadeczkich gościnności tej godna — że istniejemy<sup>324</sup>.

---

<sup>322</sup> Zob. *Korespondencja... cz. II* (DWORK T. 65), s. 129, 132–133, 135, 136, 141–142, 149, 151 i 160, listy wymieniane w tej sprawie z Jadwigą i Emilem Wernerami w okresie od kwietnia do sierpnia 1878 r. Kolberg pisał tam m.in., że paryską wystawę „koniecznie dla zbioru etnograficznych tam okazów zwiedzić [...] wypada, na który to cel nie mam i nie mogę mieć innego funduszu jak wiadomą Ci sumkę u Was [...]” (tamże, s. 135).

<sup>323</sup> Zob. A. Abramowicz *Société d'Anthropologie et d'Ethnographie Polonaise de Paris (1878 — ?)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1975, T. 20, nr 1, s. 79–88. Według autora dalsze losy i ślady działalności towarzystwa po wystawie 1878 r. nie są znane.

<sup>324</sup> Cyt. za artykułem Abramowicza jw., s. 80.

Prawie sto lat później polski badacz, A. Abramowicz, upomniał się o przywrócenie naukowego znaczenia wystawie:

Chyba nie było w ciągu całego XIX w. większej zagranicznej manifestacji nauki polskiej niż wystawa antropologiczna związana z międzynarodową wystawą powszechną w 1878 r. w Paryżu. Mimo doniosłości wydarzenia nie znalazło ono szerszego odbicia w historii nauki polskiej. Jest prawie zapomniane<sup>325</sup>.

Według katalogu w ramach nowo powstałego towarzystwa polskiego swoje muzealne zbiory zaprezentowały w oddziale polskim: Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Muzeum Narodowe w Rapperswilu, Jan Zawisza z Warszawy, właściciel kolekcji archeologicznej, oraz cała galeria wystawców prywatnych, m.in. F. Duchiniński, C. Godebski, W. Mickiewicz<sup>326</sup>. Tu także — niezależnie od udziału w części austriackiej wystawy — prezentował eksponaty archeologiczne i etnograficzne ze zbiorów swego prywatnego muzeum we Lwowie Włodzimierz Dzieduszycki; spośród nich szczególną uwagę zwracały 32 stroje ludowe z Galicji. W stoisku specjalnym towarzystwa spotykamy ponownie nazwisko Kopernickiego, który opracował przedstawiane tam pomiary i tabele kraniometryczne, a w obszernym zestawie bibliograficznym publikacji polskich wymieniono Kolberga jako autora tomów 2–4 *Ludu*, tj. *Sandomierskiego* i *Kujaw cz. I i II*. Oddział polski zawierał bogatą kolekcję strojów ludowych z różnych regionów Polski, zbiory rysunków i rycin, mapy, m.in. Chrzanowskiego z kilkudziesięcioma tablicami, albumy przedstawiające typy i ubiory polskie, a także fotografie znalezisk przedhistorycznych, liczne okazy archeologiczne z wykopalisk w całym kraju, różne obiekty etnograficzne, m.in. z zakresu rzemiosła, budownictwa itp. Bogaty zbiór poloniców zgromadziła też osobna ekspozycja polskiej „sztuki historycznej” zorganizowana na wystawie starożytności pod patronatem Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, w specjalnie wydzielonej sali w pałacu Trocadéro. Znalazły się tam cenne pamiątki historyczne i narodowe,

<sup>325</sup> A. Abramowicz *Wystawa w Paryżu w 1878 roku...*, s. 91.

<sup>326</sup> Opis ekspozycji polskiej oparty na cytowanym wyżej francuskim katalogu wystawy nauk antropologicznych (w tłumaczeniu autora) podaje. A. Abramowicz *Wystawa w Paryżu w 1878 roku...*, s. 92–102. Nie wiadomo, czy lista wystawców jest pełna, gdyż jak zauważył autor, zarówno w katalogu, jak i w podpisach eksponatów stosowano swoisty kamuflaż (tamże, s. 107), oraz czy jest dokładny spis niektórych nazwisk powtarzających się (np. Kopernicki, Dzieduszycki) w oddziałach pod patronatem zaborców i w ekspozycji polskiej.



arcydzieła dawnej sztuki i rzemiosła, portrety i medaliony zasłużonych Polaków, kolekcje miniatur, monet, broni itd., zgromadzone w imponującej ilości, z czytelnym zamysłem ukazania bogactwa i starożytności polskiej historii i kultury, stanowiące — według słów Duchieńskiej — „drugie ognisko polskie przedstawione samoistnie pod opieką Francji”<sup>327</sup>. Ekspozyty pochodziły m.in. ze zbiorów Władysława Czarotoryskiego oraz Jana Działyńskiego z Kórnika.

Oddział polski na wystawie antropologiczno-etnograficznej został wysoko oceniony w prasie francuskiej, opisywała go też prasa polska, m.in. piórem stałej korespondentki z Paryża, S. Duchieńskiej, w „Bibliotece Warszawskiej” i przebywającego wówczas w stolicy Francji H. Sienkiewicza w Nowinach<sup>328</sup>. Ze względu na wymowę polityczną polskiej ekspozycji nie o wszystkim jednak można było pisać, może dlatego niektóre krajowe instytucje i osoby przemilczały swój udział lub powściągliwie o nim wspominały. Duchieńska opisała wprawdzie „zbiory nasze”, ale samo istnienie oddziału polskiego skwitowała ogólną informacją, że w osobnym gmachu, który „nosi ogólny tytuł sekcji antropologicznej [...], zajmuje znaczną przestrzeń oddział antropologii i etnografii polskiej wystawiony przez nowo utworzone Towarzystwo pod prezydencją Duchieńskiego”<sup>329</sup>. Akademia jako wystawca w oddziale austriackim w sprawozdaniu Komisji Antropologicznej podała ogólną, cytowaną wyżej notatkę o wysłanych ekspozatach, nie wspominając o oddziale polskim<sup>330</sup>. Sam Kolberg nie dzielił się w listach merytorycznymi opiniami na temat wystawy, choć jako etnograf pozyskał z niej zapewne sporo ciekawych materiałów i obserwacji, a rozmach i charakter tej wyjątkowej polskiej ekspozycji dostarczyły mu niezapomnianych

<sup>327</sup> [S. Duchieńska] *Z wystawy paryskiej...*, s. 443.

<sup>328</sup> [S. Duchieńska] *Z wystawy paryskiej...*, s. 115–118 (o wystawie antropologicznej) oraz s. 442–449 (o wystawie „sztuki historycznej”); całość relacji autorki s. 111–133 oraz 434–458. H. Sienkiewicz *Z wystawy antropologicznej w Paryżu*, „Nowiny” 1878 nr 42 i 44. Pisarz uznał wystawę antropologiczną za niewątpliwą sukces polskiej nauki i pokreślał w swojej obszernej relacji powszechne uznanie, z jakim się spotkała. Zob. także opis oddziału polskiego w A. Abramowicza *Wystawa paryska w 1878 roku...*, s. 92–102.

<sup>329</sup> [S. Duchieńska] *Z wystawy paryskiej...*, s. 112.

<sup>330</sup> Ogólnikową informację, że na wystawę powszechną w Paryżu w 1878 r. Komisja Antropologiczna wspólnie z Archeologiczną „przygotowały i wysłały ciekawe okazy archeologiczne i etnograficzne ze zbiorów Akademii, które tam na siebie powszechną ściągały uwagę znawców i zyskały ich uznanie” zamieszczono też w *Pamiętniku piętnastoletniej działalności Akademii...* w cz. II na s. 209.

przeżyć. W korespondencji ograniczył się do wzmianek i ogólnych informacji o zwiedzaniu wystawy<sup>331</sup>, więcej miejsca poświęcając relacjom o podróży i o sposobie spędzania czasu w Paryżu, co stanowi odbicie powszechnie przyjętego, oszczędnego tonu recepcji polskiej wystawy. Czy odczuwał zawód i rozgoryczenie, że zabrakło jego materiałów w oddziale polskim, możemy tylko przypuszczać.

Z Krakowa wyjechał Kolberg po 6 września, w Paryżu spędził około miesiąca, w drogę powrotną udał się 6 października, by 17 tego miesiąca dotrzeć do Krakowa. Po powrocie do Modlnicy pisał do rodziny i przyjaciół o swojej podróży, jej trasie, zwiedzanych miastach, pobycie w Paryżu, kontaktach itd. M.in. w liście do Karoliny czytamy:

Jechałem na Wiedeń, MÜNICH, Zurych, stąd jeziorem do Rapperswyl, [na] Lucernę (byłem na górze Rigi), Bazyleę, Strasburg, Nancy, do Paryża. A wracałem na Brukselę, Liège, Akwizgran, Kolonię, stąd Renem do Bonn i Moguncji, dalej do Wiesbaden, potem na Frankfurt, Eisenach, Lipsk, Berlin, Poznań i Wrocław do Krakowa. W każdym z miast znaczniejszych zatrzymywałem się dzień jeden lub dwa, by zwiedzić muzea i co było ciekawszego<sup>332</sup>.

W Paryżu spotkał się m.in. z Jadwigą Wernerową, z którą wcześniej się umówił, oraz z Józefą Konopczanką z Mogilan, córką Józefa. Odwiedzał wystawę, muzea i biblioteki, bywał w teatrach i polskich domach emigrantów, m.in. w domu Duchieńskich, gdzie spotkał się z „prawdziwie staropolskim przyjęciem”. Sewerynę Duchieńską, *primo voto* Pruszkową, znał doskonale z czasów warszawskich; jak wspomniano wyżej, spotykali się często w prowadzonym przez nią w Warszawie salonie literackim, nim w 1863 roku wyemigrowała do Paryża. A ponieważ jej drugi mąż, Franciszek, opiekował się działem polskim wystawy, był Kolberg u samego źródła informacji, zdarzeń, spotkań i opinii. W innych listach wspomniał swoją bytność w operze wiedeńskiej w drodze do Paryża, a przedstawiając trasę powrotną, wymienił także Lipsk. Z korespondencji dowiadujemy się też, że w Lipsku odwiedził firmę Breitkopfa i Härtla, gdzie omawiał koncepcję

<sup>331</sup> Wskazówka w liście do E. Wenera z 17 VII 1878 r. podana przed wyjazdem: „W Paryżu dowiedzieć się o mnie będzie można na wystawie w austriackim oddziale, mianowicie w Österreichisch antropologisch-ethnographische Ausstellung [...] lub w polskiej wystawie etnograficznej prof. Duchieńskiego” (*Korespondencja...* cz. II, T. 65, s. 149) wydaje się świadczyć, że Kolberg był doskonale zorientowany w sytuacji i w programie ekspozycji.

<sup>332</sup> Brulion listu do Karoliny z 22 X 1878 r., *Korespondencja...* cz. II (DWOK T. 65), s. 170.

wydania młodzieńczych utworów Chopina, w Monachium spotkał się z malarzem Józefem Brandtem, z którym „poruszył kwestię wydawnictwa kostiumów i typów narodowych z wizerunków i fotografii”, a w Nancy, mieście, z którego pochodził ojciec Fryderyka, Mikołaj Chopin, usiłował zebrać wiadomości o przodkach i rodzinie kompozytora<sup>333</sup>.

Paryska wyprawa stanowiła ponadmiesięczną przerwę w intensywnej pracy nad materiałami pozyskanymi z Pokucia w czasie obu podróży w 1876 i 1877 roku. Zbiory te były już wówczas na tyle bogate, choć później zostały jeszcze pomnożone, że Kolberg mógł planować stosunkowo szybkie opracowanie pełnej monografii. Już 1 listopada 1877 roku pisał do Akademii:

Ograniczając się obecnie jedynie na doniesieniu o pozyskaniu i w roku bieżącym także równie obfitych nabytków, mam zaszczyt zawiadomić Akademię, że tak z notatek zesłorocznych, jak i z tegorocznych układam obszerniejszą monografię etnograficzną Pokucia (tyczącą się głównie włościan), którą to pracę wraz z brulionami notatek nie omieszkam przedłożyć Akademii najdalej w pierwszych dniach kwietnia r[oku] p[rzyszłego]<sup>334</sup>.

Rzeczywiście, jeszcze przed wyjazdem do Paryża w sprawozdaniu z posiedzenia Komisji Antropologicznej z 27 kwietnia 1878 roku, tym samym, w którym odnotowano wysyłkę materiałów na wystawę, znalazła się informacja Kolberga, który „zawiadamia, że ma na ukończeniu obszerną monografię etnograficzną Pokucia jako owoc dwukrotnej wycieczki przedsięwziętej także z poleceniem Akad[emii] i z zasiłkiem Kom[isji] Antr[opologicznej]”<sup>335</sup>. Już w marcu 1878 roku otrzymał Kolberg od Antoniego Małeckiego (1821–1913), językoznawcy, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego i członka Akademii Umiejętności, pozytywną opinię na temat swojego opracowania o dialekcie Pokucia. Małecki zaakceptował nie tylko przyjęte przez Kolberga zasady pisowni, ale i inne jego uwagi i spostrzeżenia dotyczące miejscowej gwary jako zgodne z jego własnymi zapatrywaniami, a także ocenił, że „wystarczają zupełnie w dziele etnograficznym”<sup>336</sup>.

<sup>333</sup> Zob. informacje, relacje i wrażenia z tej podróży w brulionach późniejszych listów do innych adresatów, także, m.in. s. 173, 179, 183–184, 200–202, 219, 332–334.

<sup>334</sup> Tamże, s. 72.

<sup>335</sup> „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydz. Mat.-Przyr...”, T. V, 1878, s. LV.

<sup>336</sup> List A. Małeckiego z 17 III 1878 r., *Korespondencja...* cz. II (DWOK T. 65), s. 122.

W czerwcu tego roku Kolberg informował S. Witwickiego z Żabia, że ma już wykończoną I część *Pokucia*, „dość gruby tom obejmujący okolice dolne, czyli podgórskie”, i zapowiadał: „Część II poświęcona będzie góralom Hucułom, do czego zbieram i porządkuję obecnie materiały”<sup>337</sup>. Pierwszą część *Pokucia* złożył w Akademii w listopadzie 1878 roku, co potwierdza sprawozdanie z posiedzenia Komisji Antropologicznej z dnia 27 listopada 1878 roku<sup>338</sup>. Jednak na rychłą edycję nowej monografii brak było środków finansowych. Akademia pokrywała wówczas jedynie koszty jednego tomu Kolberga rocznie, tj. wydawaną w latach 1875–1882 siedmiotomową monografię Wielkopolski, druk *Pokucia* musiał być zatem odłożony w czasie. Przedłożona Akademii w 1878 r. pierwsza część *Pokucia* została po paru latach znacznie poszerzona, a materiał do monografii rozrósł się na tyle, że wydana została ostatecznie w czterech tomach w latach 1882 i 1883 (cz. I i II) oraz 1888 i 1889 (cz. III i IV). Przysłużyły się temu sprzyjające Kolbergowi okoliczności, zaistniałe w latach 1880 i 1881, które nie tylko pozwoliły mu znacznie wzbogacić wcześniejszy zasób źródłowy, ale także umożliwiły rozpoczęcie edycji *Pokucia* i wydanie dwu pierwszych części, o czym będzie jeszcze mowa.

Na *Pokucie* wybrał się Kolberg jeszcze w 1879 roku, na co wskazuje jedynie wzmianka w itinerarium: „Do Lwowa, Czortowca...”<sup>339</sup>. Brak jednak bliższych informacji o tej podróży. Latem od 20 lipca do około 20 sierpnia Kolberg nie wyjeżdżał, gdyż w tym czasie gościł w Modlnicy jego brat Antoni z żoną Karoliną i z dziećmi. Spotkanie z rodziną było dla Oskara radosnym przeżyciem i potrzebnym wytchnieniem w codziennych obowiązkach. Pisał o tym do Kopernickiego:

Czuję, że potrzebuję wypoczynku i pokrzepienia sił. Otóż prawdziwą dla mnie rozrywką stał się przyjazd brata mego, Antoniego, niewidzianego od lat ośmiu. Razem więc z nim spędzam czas na przechadzkach, zwiedzaniu okolic i na rozmowie o domu i o swoich, a wspomnień jest bez liku<sup>340</sup>.

<sup>337</sup> Brulion listu do S. Witwickiego z 15 VI 1878 r., tamże, s. 143.

<sup>338</sup> Zob. „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydz. Mat.-Przyr...”, T. V, 1878, s. CVIII.

<sup>339</sup> Zob. „Wykaz podróży Kolberga”, w: *Korespondencja... cz. III* (DWOK T. 66), s. 706.

<sup>340</sup> Brulion z 1 VIII 1879 r., *Korespondencja... cz. II* (DWOK T. 65), s. 248. Zob. też list Antoniego Kolberga do Oskara z 18 VII 1879 r., tamże, s. 246.

Prawdopodobnie Lwów i Czortowiec odwiedził Kolberg w drugiej połowie września i był to wyjazd krótki<sup>341</sup>.

Z początkiem października był już w Modlnicy i wziął udział w jubileuszowym obchodzie 50-lecia pracy literackiej Józefa Ignacego Kraszewskiego, który odbył się w Krakowie w dniach 2–7 października 1879 roku. Obchody te zorganizowano z niezwykłym rozmachem i wystawnością. Połączone były z uroczystym podpisaniem 3 października aktu restauracji świeżo odnowionych i przebudowanych Sukiennic, do których jako pierwszego wprowadzono jubilata w asyście władz miejskich i z towarzyszeniem kantaty na jego cześć, skomponowanej przez W. Żeleńskiego do słów A. Asnyka. Po przemówieniu prezydenta Zybkiewicza, wręczeniu Jubilatowi darów i adresów oraz jego mowie odbyła się w Sukiennicach jubileuszowa uczta, w której wzięło udział ponad 800 osób. Dla uczczenia obu faktów Henryk Siemiradzki ofiarował do otwartych dla publiczności 5 października Sukiennic swój obraz *Pochodnie Nerona*, przeznaczony dla tworzącej się właśnie galerii Muzeum Narodowego w Krakowie. Spotkało się to z wielkim uznaniem i entuzjazmem społecznym, których wyrazem był zaimprowizowany pochód z pochodniami w dniu 6 października. Uroczystości zgromadziły ogromną liczbę uczestników przybyłych ze wszystkich trzech zaborów, a także z zagranicy; Kraków świętował jubileusz cenionego pisarza jako święto narodowe, okazję do patriotycznej manifestacji, a opisywała je cała polska prasa<sup>342</sup>. Kolberg brał udział w obchodach w ciągu dwu pierwszych dni. Jednak wysiłek dojazdów do Krakowa i powrotów do Modlnicy, tłumy i skala tej fety dały mu się zdrowotnie we znaki i z dalszego świętowania musiał zrezygnować. W liście do Karoliny w połowie października pisał m.in.:

---

<sup>341</sup> W korespondencji brak wprawdzie jakichkolwiek wzmianek o tym pobycie we Lwowie i w Czortowcu, ale bieg zdarzeń w 1879 r. wydaje się wskazywać jedynie na ten okres. Po wyjeździe rodziny z Modlnicy, pod koniec sierpnia spotkał się z Kolberg z Jadwigą Wernerową w Krakowie, gdzie wyprawiał się jeszcze kilkakrotnie w pierwszej połowie września; na wyprawę na Pokucie zabrakłoby więc wcześniej czasu.

<sup>342</sup> Zob. m.in. sprawozdanie pt. *Obchód w Krakowie pięćdziesięcioletniej pracy literackiej J. I. Kraszewskiego*, „Czas” 1879, nr 228–231, *Poświęcenie i otwarcie Sukiennic*, tamże, nr 228 i 229 oraz artykuł podpisany inicjałami Z.C. *Józef Ignacy Kraszewski i pięćdziesięcioletni Jego jubileusz*, tamże, nr 228–234. Uchwałę o utworzeniu Muzeum Narodowego w Krakowie, pierwszego narodowego muzeum na ziemiach polskich, Rada Miejska podjęła 7 października 1879 r., otwarcie Muzeum dla zwiedzających w pierwszej siedzibie, w Sukiennicach, nastąpiło 11 września 1883 r., z okazji 200-lecia odsieczy wiedeńskiej.

Nie będę Ci opisywał, co się tu działo w czasie jubileuszu Kraszew[skiego], bo się dokładniej o tym wszystkim dowiesz z gazet lub z relacji jakiego naocznego świadka, których mnóstwo tu było z Warszawy, jak i z innych stron kraju. Istotnie zjazd i uroczystości były wspaniałe. Konopkowie przez cztery dni jeździli jak zapamiętali do miasta i siedzieli tam od rana do nocy [...], by ceremonie dnia pierwszego, jubilata i zgiełk ten zobaczyć [...], a do zapału tego przyłączył się potem i zapał dla Siemiradzkiego, fakelcugi itd. [...] Co do mnie tyle tylko powiem, że po dwóch dniach takiej jazdy (bo w Krak[owie] przepełnionym ludźmi nocować nie było podobieństwem) tak mi się słabemu już roztrzęsły kości, żem [...] cały następny tydzień przesiedzieć musiał w domu [...], co po prawdzie mówiąc, a po widzeniu rzeczy głównej, tj. przyjęcia, wcale mi przykrości nie sprawiło; też o tym wiesz dobrze, że zabaw hałaśliwych i hucznych nie lubię i tylko żałowałem, że nie mogłem powitać osób, z którymi widzieć się pragnąłem, a najbardziej z samym Kraszewskim [...] <sup>343</sup>.

Obok wspomnianej w liście kiepskiej kondycji zdrowotnej charakterystyczna jest tu niechęć Kolberga do szumnych celebracji i głośnych wystąpień i zgromadzeń. Jego uczestnictwo w obchodach zaznaczyło się skromnie, bez wysuwania się na widok publiczny. Na uczcie ku czci Kraszewskiego nie był, swój hołd dla Jubilata współwyraził natomiast jako redaktor trzeciego tomu „Zbioru Wiadomości do Antropologii Krajowej”, dedykowanego pisarzowi — członkowi Akademii, oraz w liście osobiście do niego skierowanym z serdecznymi gratulacjami i z darem z „własnych zapisków etnograficznych” <sup>344</sup>.

Obok postępu prac nad *Pokuciem* oraz nad dalszymi tomami monografii o Wielkopolsce i edycją jej części IV (tom 12 *Ludu*), rok 1879 przynosi jeszcze ważną publikację Kolberga, tj. *Pieśni ludu litewskiego* zamieszczoną w „Zbiorze Wiadomości do Antropologii Krajowej”, we wspomnianym tomie dedykowanym właśnie Kraszewskiemu <sup>345</sup>. Tematyka tej pracy

<sup>343</sup> Brulion listu do Karoliny z 16 X 1879 r., *Korespondencja... cz. II* (DWOK T. 65), s. 263.

<sup>344</sup> List do Kraszewskiego z 20 X 1879 r., tamże, s. 267–269. Nie wiadomo, jaki tom lub tomy swojego *Ludu* wysłał Kolberg adresatowi, prawdopodobnie był to świeżo wydany tom 12, tj. cz. IV *W. Ks. Poznańskiego*. Jak wynika z listu Kolberga, który stwierdza, że „część ich [tych zapisków] już Mu [Kraszewskiemu] była znaną”, wcześniejsze tomy jubilat otrzymywał.

<sup>345</sup> Tj. w tomie III z 1879 roku, na s. 167–230 (s. 167–187 — rozprawa, s. 188–230 — pieśni z melodiami) oraz odbitka, Kraków 1879. Przedruk rozprawy w: O. Kolberg *Studia, rozprawy...* (DWOK T. 63), s. 307–336, pieśni ponownie opublikowane w tomie *Litwa* (DWOK T. 53). O badaniach, materiałach i kontaktach litewskich Kolberga zob. W. Armon „*Litwa*” *Oskara Kolberga*, tamże, s. V–XV.

Kolberga chyba nieprzypadkowo zbiega się z litewskimi zainteresowaniami, badaniami i publikacjami pisarza poświęconymi historii i kulturze Litwy<sup>346</sup>.

Ta największa lituanistyczna praca Kolberga składa się z obszernego studium o pieśniach litewskich oraz ze zbioru 76 pieśni (67 z melodiami), pochodzących głównie z własnych zapisów oraz z kilkunastu pieśni udzielonych mu przez innych zbieraczy. Sam autor informuje, że spisał je w czasie podróży odbytej w Augustowskie w roku 1860, choć jak się wydaje, po latach tę datę roczną podał błędnie, gdyż inne świadectwa wskazują, że podróż w Augustowskie odbył w roku 1858 i ta data wydaje się bardziej prawdopodobna<sup>347</sup>. Litewskimi pieśniami zainteresował się Kolberg dużo wcześniej; jego pierwsza publikacja, przynosząca kilkanaście takich utworów, a zamieszczona w „Dzwonie Literackim”, pochodzi z roku 1846<sup>348</sup>. Zarówno wówczas, jak i później w przypadku litewskich pieśni planowanych do wydania przez Akademię barierę stanowiły jednak trudności filologiczne. Kolberg nie znał języka litewskiego, potrzebował więc fachowej pomocy, zwłaszcza w zakresie pisowni. W połowie roku 1877 zwrócił się więc do Jana Karłowicza, uznanego autorytetu lituanistycznego, autora pracy *O języku litewskim* wydanej w 1875 roku<sup>349</sup>. Karłowicz obiecał współpracę, ale okazało się, że sam potrzebuje merytorycznej pomocy w kwestiach istotnych dla Kolberga. Ostatecznie udzielił jej chętnie Jan Juskiewicz, który wówczas przygotowywał do druku pieśni zebrane przez swojego brata,

---

<sup>346</sup> Należą tu m.in. monograficzne opracowania Kraszewskiego *Wilno od początków jego do roku 1750* (T. I–IV, Wilno 1838–1842) oraz *Litwa. Starożytne dzieje, ustawy, język, wiara, obyczaje, pieśni, przysłowia, podania itd.* (T. 1–2, Wilno 1847–1850).

<sup>347</sup> Zob. *Wykaz podróży Kolberga...*, s. 705, por. też W. Armon *Litwa...*, s. VIII–IX.

<sup>348</sup> Opublikował tam Kolberg 15 pieśni (melodie z akompaniamentem, teksty oryginalne z przekładem polskim), które znalazły się ponownie w artykule w „Zbiorze Wiadomości”. Zob. s. 62–63 [000] u A.

<sup>349</sup> Zob. brulion listu do Karłowicza z 1 VI 1877 r. *Korespondencja... cz. II* (DWOK T. 65), s. 24–26. Jan Karłowicz (1836–1903), filolog i etnograf, autor prac z zakresu językoznawstwa, etnografii, folklorystyki, archeologii, lituanistyki, redaktor „Wisły” w latach 1888–1889, wydał *Słownik gwar polskich* (Warszawa 1900–1911) oraz wydawał *Słownik języka polskiego* z A. Kryńskim i W. Niedźwiedzkiem (1900–1926, 8 tomów). Jego praca *O języku litewskim* ukazała się w „Rozprawach i Sprawozdaniach z Posiedzeń Wydziału Filologicznego...”, T. II, Kraków 1875, s.135–376. Jako uzupełnienie do tej pracy Kolberg przygotował obszerne zestawienie bibliograficzne, które świadczą o jego żywym zainteresowaniu językiem i kulturą Litwy (opublikowano je w tomie 53 *Dzieł wszystkich pt. Litwa*, na s. 483–511).

Antoniego Juskiewicza<sup>350</sup>. Rękopis Kolberga, wysłany do Juskiewicza za pośrednictwem Karłowicza we wrześniu 1878 roku, wrócił tą samą drogą po dwu miesiącach z poprawioną i ujednoczoną pisownią<sup>351</sup>, po czym przez księgarnię Gebethnera i Wolffa przekazany został Kolbergowi i w następnym roku praca ukazała się w druku. W styczniu 1880 roku Kolberg wysłał Janowi Karłowiczowi i Janowi Juskiewiczowi odbitki *Pieśni litewskich* z podziękowaniem za pomoc przy ich opracowaniu<sup>352</sup>. A przy okazji ustaleń na temat pisowni tekstów litewskich Kolberg, akceptując notację przyjętą przez Juskiewicza i dobrze ocenioną przez Karłowicza, nie zaś stosowaną przez badaczy niemieckich, napisał do tego ostatniego:

P[an] Juskiewicz, nie wiedząc, że jam się rodził w Polsce, więc biorąc mnie za Niemca (a wszakże i moje nazwisko jest tylko pozornie niemieckie, gdyż rodzina pochodzi z Pomorza Bałtyckiego, pierwotnie słowiańskiego, gdzie dotąd jeszcze mieszka wielu ludzi koło brzegów morskich) wnioskuje, że nie przyjmę jego pisowni [...]<sup>353</sup>.

Niejedyna to tak charakterystyczna wypowiedź Kolberga na temat swojego rodowodu.

Studium ma charakter komparatystyczny i ściśle folklorystyczny. Jego przedmiotem jest analiza porównawcza tekstów pieśni litewskich i polskich. Poprzedza ją krótkie omówienie zbiorów tych pierwszych, głównie najobszerniejszego z nich, gromadzącego dotychczas wydane pieśni litewskie, tj.

---

<sup>350</sup> Jan Juskiewicz (1815–1886), nauczyciel gimnazjalny w Kazaniu, filolog litewski. Dokonał pierwszej klasyfikacji dialektów litewskich i próby reformy pisowni, przygotował do druku i wydał pieśni zapisane przez brata, Antoniego. Antoni Juskiewicz (1819–1880), ksiądz, zbieracz folkloru litewskiego, zgromadził około 7 tys. pieśni. W latach 1880–1882 w Kazaniu wydany został największy, trzytomowy ich zbiór, zawierający teksty pieśni pt. *Lietuviškos dainos*. Niewielka ich część ukazała się wcześniej.

<sup>351</sup> Współpracę tę, zainicjowaną przez Kolberga w czerwcu 1877 roku, dokumentuje dwaście listów wymienianych z Karłowiczem do grudnia 1878 r., zob. *Korespondencja...* cz. II (DWOK T. 65), listy 485, 491, 516, 520, 581, 590–592, 596, 600, 603, 609. Zob. też list J. Juskiewicza do J. Karłowicza z 23 X 1878 r., *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66) s. 765–766.

<sup>352</sup> Zob. bruliony listów do J. Karłowicza i J. Juskiewicza z 27 III 1880 r., tamże, s. 341–342. Egzemplarz odbitki *Pieśni litewskich* wysłany do Karłowicza zakwestionowała cenzura rosyjska i zwróciła go do Krakowa, Kolberg zatem wysłał odbitkę ponownie do Kazania, by za pośrednictwem Juskiewicza trafiła do Warszawy do Karłowicza.

<sup>353</sup> Brulion listu do J. Karłowicza z 21 X 1878 r., *Korespondencja...*cz. II (DWOK T. 65), s. 167.



pracy Nesselmann z 1853 roku<sup>354</sup>. Uznając sumiennieść tego opracowania, Kolberg kwestionuje jednak niekonsekwentną klasyfikację pieśni, kilkakrotnie powtarzany zabieg łączenia kilku wariantów niepełnych lub kalekich w jeden całkowity, a przede wszystkim wytyka autorowi „niemniej dotkliwą wadę”, jaką jest „brak wskazówki miejsca urodzenia pieśni, jej metryki, a przynajmniej miejsca, gdzie była słyszana i spisana”. – „Każdy bowiem badacz — dodaje — zna dostatecznie wagę takiego rodowodu przy pracach porównawczych, już dla samych własności i różnic lingwistycznych”<sup>355</sup>. Na ten ostatni brak Kolberg uwarżliwiony był szczególnie, gdyż — jak wiadomo — określanie proveniencji geograficznej utworów folkloru uczynił od początku pierwszoplanowym elementem ich dokumentacji źródłowej.

Dokonując analizy porównawczej, Kolberg zestawia typowe i charakterystyczne — jego zdaniem — motywy pieśni litewskich z paralelnymi w pieśniach polskich, przede wszystkim pochodzących z dotąd wydanych tomów *Ludu*. Wskazuje różnice i podobieństwa funkcji, w jakich te wybrane motywy występują, charakter ich eksponowania w pieśni i znaczenie symboliczne. Zwraca uwagę na ich zmienne lub identyczne cechy w strukturze pieśni i w sytuacjach lirycznych, na rozmaite relacje między nimi tradycyjnie utrwalone, a także porównuje ich popularność lub rzadkość w pieśniowym folklorze litewskim i polskim. Opierając się na jak największej ilości reprezentatywnych wariantów, śledzi motywy takie jak np. słońce, księżyc, woda, koń, kukułka, lipa, dąb, jawor, kalina, ruta, lilie, wianek, pierścień, kołyska itd., występujące w bliskich lub odmiennych kontekstach treściowych, analizuje ich rolę w obrazowaniu, w odmalowaniu uczuć i nastrojów. Wychwytyjąc w ten sposób podobieństwa i różnice między pieśniami litewskimi i polskimi, zmierza Kolberg poprzez wyodrębnienie charakterystycznych motywów i wątków do uchwycenia specyfiki pieśni litewskich. Sugeruje w końcu, że to jedynie zarys problemów zasługujących na głębsze studia i analizy porównawcze, co tak uzasadnia:

Badania takie, obok tych, jakie lingwiści poczynili w kierunku językoznawczym, odsłonią niewątpliwie całe znaczenie dziejowe i cywilizacyjne ludu, który aczkolwiek jako samodzielny działacz polityczny krótką tylko (przecież świetną) zapełnił w historii kartę, jednakże ze względu na niepoślednie swe stanowi-

---

<sup>354</sup> G.H.F. Nesselmann *Littauische Volkslieder gesammelt kritisch bearbeitet und metrisch übersetzt von [...] Mit einer Musikbeilage*, Berlin 1853.

<sup>355</sup> O. Kolberg *Pieśni ludu litewskiego*, w: tegoż *Studia, rozprawy...* (DWOK T. 63), s. 310.

sko w dziedzinie ludów rasy aryjskiej, której jednym z najwybitniejszych jest przedstawicielem, na najwyższe zasługuje zajęcie i do usilnych a wdzięcznych w każdym kierunku dla badacza zachęca studiów<sup>356</sup>.

Ta najobszerniejsza praca komparatystyczna Kolberga odzwierciedla zatem po raz kolejny jego ugruntowane przekonanie, że w pieśniach odbijają się dzieje, kultura i tradycja, a także cechy umysłowe i psychiczne tworzącego je ludu.

W roku 1879 Kolberg wypowiedział się jeszcze raz na interesujący go od lat temat *Bogurodzicy*<sup>357</sup>. Skłoniła go do tego rozprawa Romana Pilata (1846–1906), lwowskiego historyka literatury, pt. *Pieśń „Bogarodzica. I. Restytucja tekstu pieśni* wydana w Krakowie w 1879 roku. Kolberg spisał uwagi na temat tej pracy, niedrukowany za życia rękopis podpisał i datował: „Modlnica, 30 kwietnia 1879 r. Oskar Kolberg”<sup>358</sup>. Rozprawa Pilata złożona została przez autora w Akademii już na początku listopada 1878 roku<sup>359</sup>, być może Kolberg tam zapoznał się z nią jeszcze przed ukazaniem się w druku i zanotował swoje uwagi, mając zamiar zabrać głos na jej temat na jednym z posiedzeń Komisji Językowej lub przekazać jej swój rękopis do odczytania. W sprawozdaniach z posiedzeń Wydziału Filologicznego i Komisji Językowej brak jednak informacji o dyskusji nad tym opracowaniem. Wypowiedź Kolberga ma przyczynkarski charakter, jest rodzajem głosu w dyskusji, dopowiedzeniem kilku szczegółów odnoszących się do tekstu. Dotyczy trzech form składniowych występujących w pieśni, których rozumienie, znaczenie i restytucję widzi i uzasadnia inaczej niż autor. Charakterystyczne, że zdanie Kolberga co do rozumienia zapisu tych dawnych form i poprawnej rekonstrukcji ich brzmienia zgodne są z wersją kanoniczną, współcześnie przyjętą dla tej pierwszej polskiej pieśni religijnej. Niezależnie

<sup>356</sup> Tamże, s. 335.

<sup>357</sup> Zob. też s. 135–136 [000] u A.

<sup>358</sup> Opublikowano go pt. *Uwagi na temat restytucji tekstu pierwotnego pieśni „Bogarodzica”* dopiero w ramach *Dzieł wszystkich* w tomie 62 *Pisma muzyczne* cz. II, s. 544–546, nr 1021b. Na końcu tego tekstu Kolberg wskazuje swoją wcześniejszą pracę na temat tonalności *Bogurodzicy* (zob. tamże, s. 536–544, nr 1021a).

<sup>359</sup> Informację o nadesłaniu Akademii rozprawy R. Pilata, członka Komisji Językowej, zamieszczono w sprawozdaniu z posiedzenia Wydziału Filologicznego w dniu 5 listopada 1878 r., zob. „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydz. Filolog...” T. VII 1880, s. VII. Praca Pilata drukowana była w „Pamiętniku Akademii Umiejętności. Wydział: Filologiczny i Historyczno-Filologiczny”, T. IV, 1880, s. 1–114 (i odbitka: Kraków 1879).

jednak od słuszności opinii Kolberga na uwagę zasługuje tu jego językowa dociekliwość i zainteresowanie zabytkiem dawnej polszczyzny także od strony filologicznej.

Mimo wypełnionego tak intensywną pracą trybu życia Kolberg nie zarzucił swojej pianistycznej pasji i w miarę możliwości wracał do ulubionego muzykowania. W liście do warszawskiego przyjaciela, J. Sikorskiego, pisał na ten temat we wrześniu 1879 roku:

Ja chociaż już od dawna zajmuję się nią [muzyką] tylko pośrednio, jestem w tyle szczęśliwym położeniu, że mam sposobność niekiedy, w chwilach wolnych, grywać na 4 ręce z zacną p. Męcińską, przyjaciółką pp. Kon[opków], która zarządza-  
jąc tu domem od lat 30, lubi tę sztukę i jest wcale dobrą muzyczką, równie jak i dwie z tutejszych panien, jej uczennice<sup>360</sup>.

## XXI

[Propozycja przyjęcia opieki naukowej nad wystawą etnograficzną w Kołomyi (marzec 1880). — Korespondencja z M. Wolffem: próba interwencji w sprawie zakazu zbytu ocenzonego tomów w Królestwie Polskim i w Rosji oraz odmowa udziału w rosyjskim wydawnictwie *Žiwopisnaja Rossija...* (kwiecień 1880). — Ukończenie druku cz. V. *Poznańskiego* (maj 1880). — Udział w obchodach 400-lecia śmierci Długosza (maj 1880). — Wyjazd na Pokucie i współudział w organizowaniu wystawy etnograficznej w Kołomyi (czerwiec–październik 1880), bogate zbiory z Pokucia jako wynik 4-miesięcznego pobytu w tym regionie. — Koncert warszawski na rzecz wydawnictw Kolberga (maj 1881), dochód przeznaczony na sfinansowanie cz. I i II *Pokucia*. — Wydanie cz. VI *Poznańskiego* i opracowanego przez Kolberga zbioru polskich mazurków u Bretkopfa i Härtla w Lipsku (1881). — Ukazanie się cz. I *Pokucia* oraz cz. VII, ostatniej, *Poznańskiego* (1882) — zamknięcie kolejnej monografii, jej koncepcja, współpracownicy i korespondenci z Wielkopolski. — Postawa Kolberga wobec germanizacji w świetle korespondencji z Wielkopolanami. — Śmierć brata Antoniego (grudzień 1882). — Publikacja pracy *Właściwości, pieśni i tańce ludu Ziemi Dobrzyńskiej* w „Zbiorze Wiadomości do Antropologii Krajowej” (1882).]

<sup>360</sup> Brulion listu do J. Sikorskiego z 27 IX 1879 r., *Korespondencja...* cz. II (DWOK T. 65), s. 257.

Rok 1880 przyniósł ważne wydarzenie w życiu Kolberga, a zarazem nowe doświadczenie, istotne dla postępu jego badań i prac nad *Pokuciem*. Autor *Ludu* został zaproszony do udziału w organizowaniu wystawy etnograficznej w Kołomyi jako opiekun naukowy czuwający nad pozyskiwaniem i doborem eksponatów. Inicjatorami przedsięwzięcia byli przedstawiciele miejscowej inteligencji skupieni w Czarnohorskim Oddziale Towarzystwa Tatrzańskiego, który to Oddział ukonstytuował się w lutym 1878 roku. Do grona tego należeli m.in. Jan Gregorowicz, zarządca dóbr hr. Skarbka w Żabi, Leopold Wajgel, nauczyciel gimnazjum w Kołomyi, oraz dobrze znany Kolbergowi Władysław Przybysławski z Czortowca. Wszyscy oni byli zamiłowanymi regionalistami, autorami prac poświęconych Pokuciu i Huculszczyźnie<sup>361</sup>. Wystawa, otwarta od 15 do 30 września 1880 roku, zorganizowana przez Czarnohorski Oddział Towarzystwa Tatrzańskiego pod protektoratem W. Dzieduszyckiego, była pierwszą polską wystawą etnograficzną, bowiem „wyodrębniła — jak to ujmuje autor jej opisu — z „dotychczasowego wystawiennictwa przemysłowo-gospodarczego element etnograficzny i nadawała mu samodzielny kierunek rozwojowy”<sup>362</sup>. Miała za zadanie jak najszerzej promować region, stąd obok eksponatów ściśle etnograficznych, takich jak m.in. ubiory i wyroby tradycyjnego rzemiosła z tkanin, drewna, skóry itd., narzędzia i sprzęty gospodarskie, przetwory spożywcze, przedmioty artystyczne, ozdoby itd., wystawiane były także płody górskie, konie, owce i było huculskie, surowce naturalne (drewno, ropa naftowa, węgiel, sól i inne kopaliny), a także narzędzia do ich pozyskiwania. Zgromadzone eksponaty pochodziły z powiatów: kołomyjskiego, kossowskiego, horodelskiego, śniatyńskiego, zaleszczyckiego i borszczowskiego, czyli głównie z Pokucia, ale po części także z Podola. Komitet organizacyjny, któremu przewodniczył Władysław Przybysławski, wydał już w końcu roku 1879 program planowanej wystawy, instrukcję do badania właściwości ludowych, formularz zgłoszenia okazów na wystawę oraz odezwę z prośbą o udział w pozyskiwaniu eksponatów i o pomoc

<sup>361</sup> Zob. też A. Skrukwa „*Pokucie*” *Oskara Kolberga...*, s. XII–XIV.

<sup>362</sup> A. Brykowski *O pierwszej polskiej wystawie etnograficznej*, „Spotkania z Zabytkami” 1982, nr 6, s. 75. O wystawie pisała obszernie galicyjska i warszawska prasa, zob. m.in. W. Zawadzki *Wystawa etnograficzna w Kołomyi*, „Dziennik Polski” 1880, nr 230–231, M. Turkawski *Wystawa etnograficzna Pokucia w Kołomyi*, „Czas” 1880, nr 266, tenże *Wspomnienie wystawy etnograficznej w Kołomyi*, „Kłosy” 1881, T. XXXII, nr 831–835.

finansową<sup>363</sup>. Na uwagę zasługuje w tych materiałach programowy rozmach projektu; obok eksponatów z zakresu kultury materialnej uwzględniono też „rysunki, obrazy i fotografie okolic i typów ludowych” oraz mapy. Z kolei w „Instrukcji do badania właściwości ludowych” wymienione były jako przedmiot dokumentacji: muzyka, pieśni i taniec, obrzędy i zwyczaje, przysłowia, gadki, podania, przysłowia, zagadki, gwara, czyli wszystkie gatunki folkloru i jego język. W rezultacie na wystawie znalazły się też rękopisy<sup>364</sup>, a wśród nich manuskrypt cz. I i II *Pokucia* w pierwotnej wersji, znacznie poszerzonej po wystawie.

Inicjatywa powierzenia Kolbergowi opieki naukowej nad częścią etnograficzną wystawy wyszła od Władysława Przybysławskiego, który najpierw przedstawił ten pomysł Kopernickiemu, najbliższemu współpracownikowi etnografa, oraz uzgodnił go zapewne z pozostałymi organizatorami wystawy. Już w marcu 1880 roku Kopernicki w imieniu Przybysławskiego informował Kolberga o tej propozycji i o planie zaproszenia go na całe lato do Czortowca oraz pokrycia kosztów podróży i pobytu. Sugerował też przysyłanie korekt do Czortowca i uprzedzając niepokoje Kolberga co do ich przebiegu, stwierdzał: „Zwłoka z druku nie byłaby z tego powodu większa jak teraz, gdy korekta chodzi piechotą do Modlnicy lub czeka przybycia Pańskiego w drukarni”<sup>365</sup>. Kolberg propozycję patronatu nad wystawą przyjął, a w kwietniu Przybysławski, dziękując mu za gotowość współpracy, zasugerował termin jego pobytu w Czortowcu już od maja. Kolberg jednak uznał tak wczesny przyjazd za nierealny ze względu na konieczność przypilnowania prac nad kończącym się właśnie w maju drukiem tomu 13. i rozpoczęciem druku tomu 14., tj. odpowiednio cz. V i VI *W. Ks. Poznańskiego*<sup>366</sup>.

Wiosną 1880 roku Kolberg podjął jeszcze jedną decyzję wartą odnotowania. Była nią odmowa współudziału w rosyjskim wydawnictwie *Żiwopisnaja Rossija...* i opracowania w nim opisu Królestwa Polskiego<sup>367</sup>.

<sup>363</sup> Druki te opublikowane zostały ponownie w cz. III *Korespondencji...* (DWOK T. 66) jako aneksy nr 23–26, na s. 767–777.

<sup>364</sup> Wymienia je A. Skrukwa, zob. „*Pokucie*” *Oskara Kolberga...*, s. XIV.

<sup>365</sup> List I. Kopernickiego z 23 III 1880, *Korespondencja...* cz. II (DWOK T. 65), s. 339.

<sup>366</sup> Zob. listy do W. Przybysławskiego z 30 III i 27 IV oraz list W. Przybysławskiego z 21 IV 1880 r, tamże, s. 345, 355 i 352.

<sup>367</sup> Chodzi o publikację *Żiwopisnaja Rossija, otieczestwo nasze w jego ziemiach, istoriczeskom, plemiennom, ekonomiczeskom i bytowom znaczenii*. Pod obszczej red. P.P. Siemionowa, T. 1–8, Petersburg 1863–1901. Królestwu Polskiemu poświęcony był w tej edycji tom czwarty, Ukrainie, Wołyniowi i Podolu tom piąty — oba wydane w roku 1896

Propozycję taką złożył Maurycy Wolff, księgarz i nakładca dzieł polskich w Petersburgu, do którego Kolberg zwrócił się pod koniec 1879 r. o pomoc w zabiegach o zniesienie zakazu cenzury i umożliwienie zbytu swoich tomów w Królestwie i w Rosji. Wolff starania takie obiecał podjąć, Kolberg musiał więc przekazać odmowę dyplomatycznie ze względu na swój żywotny „interes cenzuralny”. Powołał się zatem na brak czasu i obciążenie pracą nad własnym wydawnictwem oraz na oddalenie od Królestwa, a także uprzedzając wcześniej, że pisałby jedynie w języku polskim<sup>368</sup>. Wymowną motywację odmowy publikacji o Królestwie Polskim z pozycji rosyjskiego zaborcy ujawniają listy wymienione w tej sprawie z Kopernickim, który rozumiejąc delikatną sytuację Kolberga, pisał jednak:

Inaczej nigdy bym Panu po przyjacielsku nie doradzał przyjęcia udziału w tej publikacji. — Czemu? Dla dwóch przyczyn: najprzód dlatego, że Polska nie jest „europejską Rosją”; jeżeli więc koniecznie chcą ją gwałtem tam wpakować, niech się do tego posługują niepolskimi piórami. Po wtóre dlatego, że jestem zazdrosny o takie pocziwe i takie zasłużone nauce i literaturze naszej imiona jak Pańskie; nie chcę więc ich pożyczyć nawet Moskałom. Niech się sobie cieszą takimi amfibiami jak Kirkor, Juszkiewicz, Mierzyński itp. Kolberga pragnę, aby wyłącznie naszym pozostał.

Autor *Ludu* odpowiedział, że nie wahał się z odmową, ale w trosce o interes własny zmuszony był udzielić jej oględnie, po czym stwierdzał kategorycznie, dziękując jednocześnie za radę i moralne wsparcie:

Jużćić rzecz prosta, że wcale nie mam zamiaru dla jego [Wolffa] pięknych oczu, kieszeni i choćby kilkunastu rzuconych rubli psuć na starość swej reputacji, skoro w Warszawie, gdzie miałem większe do zwalczania pokusy, zbłąźnić mnie i sprowadzić z prawej drogi nie zdołano. Wiem dobrze, że dając na 15 do 20 arkuszach druku w Petersburgu opis Królestwa nie tylko pod względem etnograficznym i geograficznym, ale historycznym i ekonomicznym [...], musiałbym nieodzownie diabłu palić kadzidła i świeczkę. [...] Dziękuję Panu jak najserdecz-

---

(Moskwa–Petersburg). Tom czwarty przygotowany został w części przez Polaków, m.in. A. Kirkorą, po części Rosjan, tom piąty prawie wyłącznie przez Rosjan.

<sup>368</sup> Zob. listy Kolberga i M. Wolffa z końca 1879 roku oraz z marca i kwietnia 1880 r., *Korespondencja... cz. II* (DWOK T. 65), nr 667 (z wykazem miejsc zastrzeżonych przez cenzurę w tomach 6 i 7 *Ludu*), 669, 671, 703 i 715. O kłopotach z cenzurą, która kwestionowała fragmenty lub całe tomy *Ludu*, zob. też wyżej, s. 109–110 [000].

niej za słowa wielkiej zacności i dobre rady w Jego zawarte liście. Dodają mi one otuchy, umacniają w raz powziętym postanowieniu i nowy składają dowód, że są jeszcze u nas ludzie niezłomni (w czym zresztą co do Pańskiej osoby ani chwili nie wątpiłem), którzy jednemu tylko służąc Bogu, mają energię na cztery wiatry wszelkie, nie tylko czartowskie, od siebie odegnąć majaki i mamidła, ale i życzliwie chronić od nich i drugich także<sup>369</sup>.

O ile wiadomo, interwencja M. Wolffa w Głównym Zarządzie Cenzury nie przyniosła rezultatu.

Druk tomu 13., czyli cz. V *Poznańskiego*, ukończony został rzeczywiście zgodnie z planem w maju 1880 roku, a w tym samym miesiącu Kolberg uczestniczył w obchodach 400 rocznicy śmierci Jana Długosza. Z tej okazji Komisja Historyczna Akademii Umiejętności zorganizowała w dniach 19–21 maja w Krakowie Pierwszy Zjazd Historyczny Polski im. Jana Długosza<sup>370</sup>. Posiedzenia naukowe Zjazdu poprzedziło doroczne, publiczne posiedzenie Akademii 18 maja w Sukiennicach, z referatem J. Szujskiego o Długoszu na tle historiografii europejskiej. 19 maja odbył się ponowny, uroczysty pochówek Jana Długosza w nowo powstałej z inicjatywy Łepkowskiego Krypty Zasłużonych kościoła św. Stanisława na Skałce, przebudowanej w Panteon Narodowy dawnej krypty zakonnej, w której dotąd spoczywały szczątki kronikarza, fundatora skałecznego klasztoru paulinów. Rozpoczęte tego samego dnia obrady Zjazdu miały na celu „porozumienie się w sprawach poszukiwania, gromadzenia, obrobienia i wydawania materiałów historycznych tak do dziejów politycznych, jak i do dziejów oświaty, literatur i sztuki w Polsce”. Końcowe wnioski i postulaty dotyczyły przede wszystkim potrzeby dokładniejszych penetracji i rozbiórów materiałów z archiwów; objęcia poszukiwaniami i pracami nie tylko „terytorium, w którym żywił

<sup>369</sup> List I. Kopernickiego i brulion odpowiedzi Kolberga z 10 i 12 IV 1880 r., *Korespondencja...* cz. II (DWORK T. 65), s. 347 i 348. W 1882 r. Wolff ponowił swoją propozycję opracowania o Królestwie Polskim, Kolberg jednak znowu odmówił (zob. *Korespondencja...* cz. II, T. 65, s. 710–711 i 718).

<sup>370</sup> Odezwa z programem zjazdu oraz imienne zaproszenie Kolberga do czynnego udziału w obradach zachowały się w jego spuściźnie (sygn. 2185/3, k. 324–326). O obchodach rocznicy Długosza informował m.in. „Czas” 1880 w nr. 112 i 113, szczegółowe sprawozdanie podał J. Kraszewski w „Bibliotece Warszawskiej” 1880, T. 4, s. 438–466. Dokładne omówienie uroczystości i przebiegu posiedzeń naukowych zjazdu (w oparciu o protokoły) opublikowała Komisja Historyczna AU, zob. *Pamiętnik Pierwszego Zjazdu Historycznego Polskiego*, w tomie VI *Scriptores Rerum Polonicarum*, Kraków 1881. Z materiałów tych wynika, że Kolberg głosu w dyskusjach nie zabierał.

polski etnograficznie przeważa i panuje”, ale i obszaru, „który albo siłą cywilizacji zdołaliśmy utrzymać, albo z którego ustąpiliśmy wprawdzie, ale po bardzo długiej walce”; decentralizacji badań historycznych i pozyskania współpracowników w całym kraju; ożywienia zaniedbanych kierunków prac, m.in. publikacji źródeł do dziejów oświaty i materiałów ekonomicznych<sup>371</sup>. Kolberg figuruje w spisie uczestników Zjazdu, podobnie jak m.in. Kopernicki i Przybysławski<sup>372</sup>, który wcześniej planował wspólny wyjazd z Kolbergiem bezpośrednio z Krakowa do Czortowca<sup>373</sup>.

Ostatecznie na Pokucie wyjechał Kolberg w połowie czerwca, najpierw do Lwowa, potem do Czortowca, gdzie był już w końcu miesiąca i gdzie dotarła do niego wiadomość o śmierci przyjaciela, Józefa Konopki, który zmarł w Mogilanach w dniu 22 czerwca 1880 roku po długiej nieuleczalnej chorobie serca. Wiadomość tę przesłała do Czortowca Antonina Konopczanka, Kolberg przyjął ją z wielkim żalem i głęboko poruszony pisał w odpowiedzi: „[...] nie mogę się jednak powstrzymać od łez — równie jak i Wasze, Szanowni Państwo, gorących po stracie nie tylko jednego z najdawniejszych i najzyczliwszych mi zawsze przyjaciół, ale i po stracie człowieka, który i w życiu publicznym także tyle istotnych, niezapomnianych położył dla ojczyzny, obywatelstwa i nauki zasług, a których pomnożył śmierć mu już nie dozwoliła”<sup>374</sup>. Pamięć przyjaciela uczcił artykułem biograficznym opublikowanym w warszawskich „Kłosach”<sup>375</sup>. Równolegle dotarła do Kolberga druga smutna wiadomość o rozległym udarze, który dotknął w Krakowie Juliana Konopkę, z którym Oskar był bardzo żyty przez wspólne lata spędzone w Modlnicy. Wobec swoich zobowiązań związanych z wystawą w Kołomyi nie mógł jednak wrócić pod Kraków, swoje współczucie i bliskość, a także zainteresowanie stanem zdrowia Juliana wyrażał więc w listach pisanych wówczas do rodziny Konopków.

W Czortowcu, u Przybysławskich spędził Kolberg prawdopodobnie lipiec i większą część sierpnia, odwiedzając stamtąd inne miejscowości Pokucia. W końcu sierpnia, trzy tygodnie przed otwarciem wystawy wyjechał wraz z Przybysławskim do Kołomyi, gdzie zamieszkał, współpracując przy

<sup>371</sup> *Pamiętnik Pierwszego Zjazdu...*, s. 7 (cel zjazdu) oraz s. 144–146 (postulaty końcowe).

<sup>372</sup> Tamże, s. 153 i 154.

<sup>373</sup> List W. Przybysławskiego z 21 IV 1880 r., *Korespondencja...* cz. II (DWOK T. 65), s. 352.

<sup>374</sup> List do Antoniny Konopczanki z 27 VI 1880 r., tamże, s. 375.

<sup>375</sup> O. Kolberg *Józef Konopka*, „Kłosy” 1880, T. XXXI, nr 792. Przedruk w: tegoż *Studia, rozprawy...*, s. 443–448.



urządzeniu ekspozycji. Pobyt w Kołomyi przeciągnął się do października, po czym Kolberg pojechał jeszcze do Czortowca, skąd dopiero w połowie listopada wrócił do Modlnicy<sup>376</sup>. Tak więc jego wyprawa na Pokucie trwała ponad 4 miesiące, co stanowiło najdłuższy okres ciągłego kontaktu z jednym, pozakrakowskim regionem. Z innych miejscowości Pokucia odwiedził wówczas jeszcze Horodenkę, Kornicz, Piadyki, Okno, Jasienów Polny, wszędzie nawiązując z mieszkańcami przyjazne i owocne dla swoich prac kontakty, które dokumentuje korespondencja. Tak długi pobyt na Pokuciu dał możliwość gruntowniejszych i szerszych badań, lepszej, bezpośredniej orientacji w ich życiu społecznym, języku i folklorze, a bogaty zasób eksponatów na wystawie umożliwił bliższe zapoznanie się z kulturą materialną regionu, co przysłużyło się monografii. Ponadto Kolberg wykorzystał w *Pokuciu* niektóre prezentowane na wystawie materiały rękopiśmienne, część pozyskał także dzięki pomocy poznanych w tym czasie i życzliwych mu osób<sup>377</sup>. Okoliczności te znacząco wpłynęły na zasób ilościowy i wartość źródłową czterotomowej ostatecznie monografii tego regionu; przynosi ona bogatą dokumentację kultury ludowej Pokucia<sup>378</sup>. Sam Kolberg w liście do Bibianny Moraczewskiej tak oceniał ten dorobek już po powrocie do Krakowa, w końcu 1880 roku:

Wystawa nadspodziewanie świetnie nam wypadła [...]. Ja zaś tę wielką odniosłem korzyść, że mnóstwie okazji etnograficznych mógł z bliska przypatrzeć, gromadzić je, porządkować, spisywać i porównywać. Toteż materiały zebrane do opisu Pokucia nierównie obfitsze przyniosły plony niż wszystkie inne, jakie zebrałem dotąd; dozwolą mi napisać dokładniejszą niż wszystkie dotychczasowe monografię tej prowincji<sup>379</sup>.

A na początku swojego pobytu na Pokuciu pisał m.in.:

<sup>376</sup> Zob. m.in. relacja Kolberga w brulionie listu do Karoliny z 3 XII 1880 r., *Korespondencja...* cz. II, s. 432–433.

<sup>377</sup> Zob. A. Skrukwa „*Pokucie*” Oskara Kolberga..., s. XIV–XV oraz XXX–XXXIV.

<sup>378</sup> Niewydane przez Kolberga, a pozostawione w rękopisach materiały z Pokucia wraz z pochodzącymi z Huculszczyzny opublikowano w ramach edycji *Dzieł wszystkich* w dwu tomach pt. *Ruś Karpacka* (DWOK T. 54 i 55). Ponadto uzupełnienia do tych sześciu tomów wraz z omówieniem materiałów, komentarzami, bibliografią i indeksami zawiera przywoływany wyżej tom suplementowy do *Pokucia* (DWOK T. 81).

<sup>379</sup> Brulion listu do B. Moraczewskiej z XII 1880 r., *Korespondencja...* cz. II (DWOK T. 65), s. 427.

[...] w domu pp. Przybysławskich znajduję staropolską gościnność, uprzejmość i nader wdzięczne do swoich studiów i zajęć pole. Wystawa etnograficzna w Kołomyi, do której robimy przygotowania, obiecuje nader obfity plon dla nauki; krzątamy się też około jej urządzenia z całym zapałem, jaki przedmiot sam (nie zaś wiek nasz, bo i Przybysławski nie jest już młodym) obudzić jeszcze może<sup>380</sup>.

Sprzyjające warunki dla własnych obserwacji i badań, oparcie w osobie oddanego mu gospodarza Czortowca, ciekawy etnograficznie region, rozległe kontakty z jego mieszkańcami i miłośnikami, wreszcie współpraca z regionalistami przy wystawie — wszystko to złożyło się na niezwykle pozytywny, a nawet entuzjastyczny obraz tych miesięcy i dokonań Kolberga w tym czasie. Nie zabrakło też momentów emocjonujących, jakim były odwiedziny cesarza Franciszka Józefa, który zwiedzał wystawę w dniu jej otwarcia, tj. 15 września, w czasie swojej podróży po Galicji. Cesarzowi, oprowadzanemu przez protektora wystawy, hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, oraz W. Przybysławskiego, przedstawiono cały Komitet organizacyjny w liczbie 16 osób i gość — jak pisze Kolberg — „z każdym z nas po parę słów przemówić raczył, dopytując się o Kołomyję, jej przemysł, szkoły, ludność itd., na co jak zwykle jedni odpowiadali, jak się należy, drudzy byle co”. Gdy cesarz pochwalił wystawę, Dzieduszycki przedstawił mu Kolberga jako jej organizatora, Franciszek Józef złożył Kolbergowi gratulacje i „mówił o ważności etnografii, jak i przemysłowi wieśniaczej, miejscowej i zachęcał do dalszych pożytecznych prac na tej drodze”<sup>381</sup>.

Wkrótce po powrocie z Pokucia, już pod koniec listopada, Kolberg przeniósł swoją uwagę z kresów południowo-wschodnich na ziemie północne i przedstawił Akademii projekt wydania „rękopisu obejmującego wiadomości etnograficzne i lingwistyczne o Kaszubach”. Na materiał ten składać się miały spostrzeżenia i notatki własne z Pomorza, a przede wszystkim opracowanie podstawowe, tj. własny przekład wspomnianej wcześniej obszernej rozprawy A. Hilferdinga *Ostatki Słowian...*<sup>382</sup>. Jak to się zdarzało coraz częściej, z powodu trudności z dojazdem do Krakowa, kłopotów

<sup>380</sup> Brulion listu do A. Konopczanki z 27 VI 1880 r., tamże, s. 376.

<sup>381</sup> Brulion listu do A. Konopczanki z 24 IX 1880 r., tamże, s. 408 i 409. W liście tym Kolberg barwnie opowiada m.in. o odwiedzinach cesarza, a także arcyksięcia Karola Ludwika. Zob. też *Podróż Najjaśniejszego Pana*, „Czas” 1880, nr 214–215.

<sup>382</sup> Zob. brulion listu do Akademii z 25 XI 1880 r., *Korespondencja...* cz. II (DWORK T. 65), s. 423.

zdrowotnych i natłoku prac nie uczynił tego osobiście, lecz korespondencyjnie i za pośrednictwem sekretarza Sekcji Etnograficznej Komisji Antropologicznej, J.N. Sadowskiego, któremu przekazał rękopis. W tym samym liście do Akademii z końca listopada 1880 r., tłumacząc niemożność osobistego uczestnictwa w posiedzeniach Wydziałów i Komisji kłopotami komunikacyjnymi „jak i wielu innymi przyczynami”, pisał jednocześnie:

[...] niech mi wolno będzie od czasu do czasu, choć na piśmie, udzielić Akademii swych uwag i spostrzeżeń, które by (wnoszone przez uproszonych a łaskawych kolegów na posiedzeniach antropologicznych, archeologicznych i lingwistycznych) przedstawiały zapatrywania moje w rzeczach etnografii i lingwistyki dotyczących.

Projekt wydania pomorskich materiałów nie został jednak zrealizowany, co odnotował sam Kolberg w rękopisie cytowanego brulionu: „Akademia się nie przychyliła, dlatego że to przekład”. Być może nie bez znaczenia dla tej odmowy był też rusocentryczny panslawizm Hilferdinga i fakt jego udziału w tzw. „eksperymentcie słowianofilskim” z roku 1865, mającym służyć rozwiązaniu „kwestii polskiej” poprzez włączenie polskich chłopów do kulturowej i politycznej „wspólnoty słowiańskiej”<sup>383</sup>.

Także w listopadzie dotarła do Kolberga wiadomość z Warszawy, że grono zaprzyjaźnionych z nim osób, głównie muzyków, zamierza urządzić koncert na rzecz jego wydawnictw. Pomysłodawcą tego projektu był Bogumił Hoff, który od 1877 roku przebywał w Warszawie i pracował jako urzędnik kolei żelaznej Warszawsko–Terespolskiej. Przekazał tę informację Kolbergowi w liście z 10 listopada 1880 r.<sup>384</sup> Do grona przychylnych przedsięwzięciu i jego organizatorów należeli znani Kolbergowi muzycy:

---

<sup>383</sup> Choć Hilferding był zasłużonym badaczem ginącej kultury Słowińców, nie cieszył się dobrą sławą wśród Polaków jako współtwórca tzw. „eksperymentu słowianofilskiego”. Wraz z dwoma uczonymi polskimi opracował transliterację polskiej wersji łacinki na grażdankę (nowsza wersję cyrylicy) w celu wprowadzenia tej pisowni do edukacji elementarnej, co miało odciągnąć zwłaszcza chłopów od wpływów kultury Zachodu, reprezentowanego przez kościół, szlachtę i alfabet łaciński. Przyznawał wprawdzie narodom, jak i inni słowianofile, prawo do ich języka, nauka miała się więc odbywać po polsku, ale obowiązywać miał zapis grażdanką. W latach 1865–1867 wydano w Petersburgu taką pisownię kilka podręczników, m.in. elementarz dla szkół wiejskich, ale „słowianofilski eksperyment” carski, trwający kilka lat, nie powiódł się jako zbyt utopijny.

<sup>384</sup> *Korespondencja... cz. II* (DWOK T. 65), s. 418–419.

Jan Kleczyński, korespondujący z autorem *Ludu* na temat chopinianów redaktor „Echa Muzycznego”, Adam Müncheimer, kompozytor, ówczesny dyrektor opery warszawskiej, a także Władysław Wiślicki, pedagog i krytyk muzyczny, Zygmunt Noskowski, dyrektor Towarzystwa Muzycznego, oraz Ludwik Jenike, redaktor „Tygodnika Ilustrowanego”. O planach koncertu informowała prasa warszawska, a grunt przygotowały artykuły publikowane w warszawskich tygodnikach: entuzjastyczna ocena wartości dzieła Kolberga pióra Józefa Kraszewskiego, wyrażona po zapoznaniu się pisarza ze świeżo wydanym i ofiarowanym mu tomem 13. *Ludu*, oraz artykuł biograficzny o Kolbergu Zygmunta Glogera, w którym autor podał jego obszerny życiorys, omówił stan prac i możliwości wydawniczych, informując opinię publiczną o trudnościach finansowych, z jakimi zmagają się badacz<sup>385</sup>. Pierwotnie planowano koncert na 27 marca 1881 roku, ale obowiązująca żałoba po śmierci cara Aleksandra II w zamachu, dokonanym w Petersburgu 1 marca, wymusiła przesunięcie terminu. Koncert odbył się 6 maja w sali Resursy Obywatelskiej przy Krakowskim Przedmieściu, a ponieważ był dużym sukcesem frekwencyjnym i spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem publiczności, powtórzono go 14 maja. Program, konsultowany z Kolbergiem, obejmował muzykę polską w ujęciu historycznym: *Bogurodzicę*, utwory Wacława z Szamotuł, Mikołaja Gomółki, Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego, Macieja Kamieńskiego, Jana Stefaniego, Józefa Elsnera, Karola Kurpińskiego, Fryderyka Chopina, Ignacego Dobrzyńskiego, Stanisława Moniuszki oraz polonez z *Króla pasterzy* Kolberga<sup>386</sup>. Przed zakończeniem drugiego koncertu, z 14 maja, bratanica Kolberga, córka Antoniego i Karoliny, podziękowała Müncheimerowi w imieniu Oskara, wręczając mu na estradzie bukiet kwiatów. Koncerty przybrały formę uroczystości patriotycznej, wypadły świetnie i zostały wysoko ocenione ze względu na poziom

<sup>385</sup> Tekst J. Kraszewskiego w jego cyklicznym artykule *Listy... pt. Lud i j jego zwyczaje, tom XIII* ukazał się w „Kłosach” 1880, T. XXXI, w nr. 784, J. Glogera pt. *Oskar Kolberg* — w „Tygodniku Ilustrowanym” 1881, w nr. 273. Wcześniej Gloger też pisał o Kolbergu w artykule *Oskar Kolberg i jego prace*, publikowanym w „Kłosach” 1880, nr 789–790. Doniesienie o koncercie podały m.in. „Kłosy” 1880, w nr. 802, w rubryce *Pokłosie* oraz „Echo Muzyczne” 1881 w nr. 4, w *Kronice*. O autorze *Ludu* pisał też J. Kleczyński w „Echu Muzycznym” 1881, w nr. 8, w artykule *Oskar Kolberg*, podpisanym inicjałami J.K.

<sup>386</sup> Program ten został znacznie zmieniony w stosunku do pierwotnie sugerowanego, zob. list A. Müncheimera z 2 II 1881 r., *Korespondencja... cz. II* (DWOK T. 65), s. 464–465. Drugi koncert wykonano z niewielkimi zmianami utworów Chopina i Moniuszki, a fragment kompozycji Kolberga zastąpiono utworem Wieniawskiego. Zob. tamże, s. 493, przypis 2.

wykonawstwa muzycznego<sup>387</sup>. Przyniosły też wymierny dochód; 20 maja Müncheimer mógł donieść Kolbergowi: „Victoria! Udało nam się z koncertem historycznym; oba koncerty przyniosły netto 2036 rubli 92 kop[iejki] według obrachunku, który wraz z kwitami przedstawiłem W[ielmożnemu] Jenikemu”<sup>388</sup>, w tym „czysty dochód” z pierwszego koncertu wyniósł 900 rubli, o czym informował Jenike<sup>389</sup>. Ujęty i wzruszony Kolberg podziękował listownie przyjaciołom, organizatorom i wykonawcom za okazaną mu życzliwość i ofiarność na rzecz dalszej edycji *Ludu*, co wobec ciągłych tarapatów materialnych było dla niego również wielkim wsparciem psychicznym. Do sukcesu przyczyniły się inne poza artystami środowiska i osoby z Warszawy, które bezinteresownie zajęły się sprzedażą biletów i programów, pełnieniem służby honorowej podczas koncertu, wydrukowaniem afiszy i biletów, wypożyczeniem fortepianu, popieraniem przedsięwzięcia w prasie. Dochód z obu koncertów pozwolił na sfinansowanie druku dwu pierwszych części *Pokucia*, na których wydanie Kolberg nie miał środków, gdyż — jak wspomniano — Akademia finansowała wówczas jeden tom rocznie, tj. drukujące się wówczas siedmioczęściowe *Poznańskie*.

W tym okresie, nieco wcześniej, spotkał Kolberga jeszcze inny wyraz uznania dla jego pracy. Wydział Krajowy we Lwowie zawiadomił go listem z marca 1881 roku, podpisanym przez ówczesnego namiestnika Galicji, Alfreda Potockiego, że otrzymał pamiątkowy medal i dyplom z francuskiego ministerstwa handlu za uczestnictwo w Wystawie paryskiej z 1878 roku<sup>390</sup>.

---

<sup>387</sup> Sprawozdania z koncertu zamieściła cała warszawska prasa, m.in. „Gazeta Polska” w nr. 93 i 101, „Gazeta Warszawska” w nr. 106, „Echo Muzyczne” w nr. 10, w dziale *Zamiast „Kroniki”*, „Kłosy” w nr. 828, w *Pokłosiu*, „Tygodnik Ilustrowany” w nr. 281 i 282, w *Kronice tygodniowej*. Podziękowanie Kolberga organizatorom i wykonawcom opublikował „Tygodnik Ilustrowany” w nr. 282, w *Kronice tygodniowej*, zob. brulion listu do L. Jenikego z 13 V 1881 r., *Korespondencja... cz. II* (DWORK T. 65), s. 487–488.

<sup>388</sup> Zob. tamże, s. 500. Dyrekcja Teatrów zażądała wprawdzie 6% procent od dochodu, mimo wcześniejszej obietnicy rezygnacji z tej sumy, Müncheimer pisał jednak do Kolberga, że ma zamiar nie dopuścić do tej płatności i ograniczyć ją co najmniej do połowy.

<sup>389</sup> List L. Jenikego z 9 V 1881 r., tamże, s. 486. Kolberg odpowiedział po pierwszym koncercie: „Biorąc okrągło 900 rubli, dostanę za nie według lichego kursu dzisiejszego po 1.20 fl. za rubla — fl. 1080” — i wyjaśniał: „[...] wydanie jednego tomu (najczęściej z nutami) kosztuje mnie przeciętnie fl. 700” (brulion listu do L. Jenikego z 13 V 1881 r., tamże, s. 488). Zysk z obu koncertów w wysokości ponad 2000 rubli oznaczał zatem sumę około 2400 fl.

<sup>390</sup> Zob. list Wydziału Krajowego we Lwowie z 19 III 1881 r., *Korespondencja... cz. II* (DWORK T. 65), s. 471. Dyplom, jak wynika z listu, przyznawany był tylko „w pewnych wypadkach”.

Po powrocie z Kołomyi w listopadzie 1880 roku zimę, wiosnę i dalsze miesiące następnego 1881 roku spędził Kolberg w Modlnicy, skąd dalej nie wyjeżdżał, intensywnie pracując nad *Pokuciem* i *Poznańskiem*, którego część VI ukazała się w maju, a którego część VII, ostatnią, planował oddać do druku wkrótce<sup>391</sup>. Uskarżał się jednak na kiepską kondycję zdrowotną i bez pilnej konieczności nie odwiedzał nawet Krakowa. W marcu 1881 roku pisał do Müncheimera:

Co do mnie samego to tyle tylko powiem, że zdrowie moje w nienajlepszym znajduje się stanie, lubo od pracy spokojnej przy biurku bynajmniej mnie słabość moja nie odrywa. Że zaś od Nowego Roku kwękam na katar, częsty zawrót głowy, kaszel, że cierpię na nogę, osłabienie i tym podobne piękne rzeczy, więc też postanowiłem (wedle rady doktora) przesiedzieć całą zimę w ciepłym pokoju i nie wytykać nosa z domu. [...] interesa moje, aby się nie trząść na wózku, odbywam przez posłańca<sup>392</sup>.

Mimo tych kłopotów równoległe prace prowadził Kolberg z właściwą sobie konsekwencją i gorliwością. Jeszcze w maju 1881 roku — zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami — przedłożył firmie Breitkopfa i Härtla opracowany przez siebie zbiór polskich mazurków<sup>393</sup>. Dołączył też krótkie omówienie rozwoju tego tańca i uzasadniał celowość wydania jego antologii:

Uważne przejrzanie całego zbioru wykaże, że taniec ten (a więc i jego muzyka) ze skromnych, prawie nikłych początków (podobnie jak to było z walcem), dzięki swemu rytmowi i sprzyjającym okolicznościom osiągnął powoli pewien stopień rozwoju i rozkwitu. Wykazuje on prócz tego, jak górujący w nim duch narodowy wywarł wpływ na Chopina, aby potem ze swej strony dzięki twórczości mistrza spowodować pewne wtórne oddziaływanie w kraju. Sądzę, że ogólnonarodowe cechy, które tak się uwydatniają w tych tańcach, niewątpliwie wywołają u publiczności żywe zainteresowanie zbiorem<sup>394</sup>.

---

<sup>391</sup> Informował o tym w brulionach listów z 15 V 1881 r. do T. Klepaczewskiego i do B. Moraczewskiej, *Korespondencja... cz. II* (DWOK T. 65), s. 493–495.

<sup>392</sup> Brulion listu do A. Müncheimera z 4 III 1881 r., tamże, s. 467.

<sup>393</sup> Zob. wyżej, s. 139 [000], przyp. 292. Brulionowy spis 60 mazurków sporządzony przez Kolberga do tego zbioru opublikowany został w *Korespondencji... cz. III* (DWOK T. 66), jako aneks 10, na s. 736–738.

<sup>394</sup> List do Bretkopfa i Härtla z 26 V 1881 r., *Korespondencja... cz. II* (DWOK T. 65), s. 503 (tłum. z niem).

Następnie zgodnie z życzeniem wydawców proponowaną przez siebie listę utworów skrócił, skreślając dziesięć spośród sześćdziesięciu wskazanych pierwotnie utworów, dokonał też przekładu swojej przedmowy na język niemiecki. Określił brak przeszkód druku co do prawa własności innych nakładców, a w korekcie wprowadził jeszcze istotne poprawki i zamianę jednego z mazurków, przykładając się starannie do wzorowego opracowania zbioru, który ukazał się w grudniu 1881 roku i z którego edycji był bardzo zadowolony. Wcześniej, w połowie 1880 roku lipska firma wydała też skomponowany przez Kolberga mazurek dedykowany Helenie Przybysławskiej. Kolberg otrzymał wydrukowane egzemplarze tego utworu w czerwcu, przed wyjazdem na Pokucie, był to zatem gest uprzedzający „staropolskie przyjęcie” i serdeczną opiekę gospodyni dworu w czasie jego pobytu w Czortowcu<sup>395</sup>.

Już w sierpniu 1881 roku Kolberg rozpoczął druk pierwszej części *Pokucia* wzbogaconej o materiał pozyskany dzięki wystawie w Kołomyi i długiemu, owocnemu pobytowi w tym regionie. Jednocześnie prowadził ożywioną korespondencję, m.in. z Władysławem Przybysławskim, który nadal pomagał mu w uzupełnieniu potrzebnych materiałów, wiadomości<sup>396</sup> i fotografii dotyczących Pokucia, oraz z malarzem Tadeuszem Rybkowskim, który w Wiedniu przygotowywał ryciny do tej monografii. W listach z tego okresu wracał również temat życia i twórczości Chopina poruszany z Szulcem, Karasowskim i Kleczyńskim.

Część I *Pokucia*, dedykowana W. Przybysławskiemu, ukazała się w marcu 1882 roku z nowym podtytułem *Obraz etnograficzny*, którym opatrzone zostaną także trzy następne części tej monografii. Rezygnacja z dotychczasowego tytułu serii *Lud, jego zwyczaje...* i przyjęcie nowego podtytułu podjęta była względami formalnymi, dla zaznaczenia różnicy w sposobie finansowania w stosunku do równoległe wydawanych i dotowanych przez Akademię tomów *Ludu*. Dwie pierwsze części *Pokucia* wydane zostały

<sup>395</sup> *Mazurka d'après un thème populaire composée pour le piano par [...] à Madame Hélène de Przybysławska née de Wessel*, Leipzig [1880]. Była to kompozycja wcześniej dedykowana Annie Czerniauskiej i — wbrew informacji Kolberga w liście do wydawców — w pierwotnej wersji drukowana w 1844 roku. Przedruk w: O. Kolberg *Kompozycje fortepianowe*, T. 69, nr 46, s. 238–241, zob. też tamże, s. XIII. Por. listy do i od Breitkopfa i Härtla, *Korespondencja... cz. II* (DWOK T. 65), s. 338 i 373 (tłum. z niem.), gdzie mowa o wydaniu tego utworu.

<sup>396</sup> W archiwum Kolberga zachowały się m.in. jego notatki z lat 1878 i 1881 z pytaniami dotyczącymi zagadnień etnograficznych, skierowanymi do Przybysławskiego; opublikowano je w suplemencie do *Pokucia* (DWOK T. 81), na s. 247–261 jako aneksy I–III.

z funduszków własnych Kolberga — bez wymaganej formuły o instytucji finansującej, a z notą: „nakładem autora”<sup>397</sup>, co zwalniało autora ze zobowiązania oddawania Akademii 100 egzemplarzy nakładu. Część trzecia i czwarta *Pokucia* były już finansowane przez Akademię, lecz i dla nich pozostał dla ciągłości ten sam podtytuł, z dodaniem jedynie informacji o udziale Akademii. Tomy *Obrazów etnograficznych* nie różniły się jednak profilem, układem i metodą opracowania od kontynuowanej serii edytorskiej *Ludu*, stąd w ramach edycji *Dzieł wszystkich* przyjęto dla czterech części *Pokucia* kolejne numery tomów 29–32.

W tym samym czasie co część I *Pokucia* została też wydana część VII *W. Ks. Poznańskiego*; już pod koniec marca oba tomy wysyłał Kolberg przyjaciołom i subskrybentom.

Ostatnia, siódma część *W. Ks. Poznańskiego*, czyli tom 15. *Ludu*, zamyka monografię Wielkopolski, wydawaną od 1875 roku. Jest to najobszerniejsza z monografii regionalnych, jakie ukazały się za życia Kolberga. Obejmuje jednak znacznie większy obszar niż poprzednie *Sandomierskie*, dwutomowe *Kujawy* i czterotomowe *Krakowskie*. Wobec zbyt powolnego postępu prac wydawniczych i niedoboru środków materialnych, a także wobec nierównomiernego napływu materiałów i pozyskiwanych źródeł, Kolberg musiał bowiem rezygnować z zakładanej wcześniej szczegółowości

---

<sup>397</sup> Potwierdzają to również inne świadectwa Kolberga. M.in. w *Wykazie tek rękopiśmiennych...* z 1886 r., wymieniając tekę 21 pt. *Pokucie I*, badacz zanotował, że materiały w niej zawarte posłużyły „do monografii, którą z własnych funduszków wydałem w latach 1882 i 1883 pt. *Pokucie*, tom 1 i 2”, a w brulionowej wersji wykazu dopisał jeszcze notę o kosztach obu tomów: „włas., fl. 867 + 632 (*Korespondencja...* cz. III, s. 746 i 749, przyp. \*18). Natomiast Kopernicki w artykule o Kolbergu podaje wprawdzie te same sumy, ale jako uzyskane ze sprzedaży dzieł, a ponadto informuje o sumie 500 zł reń. (=fl.), pozostałej z przychodu wystawy w Kołomyji w 1880 r. i ofiarowanej na wydanie cz. I *Pokucia* („Nowa Reforma” 1889, nr 109). Nie wspomina przy tym o koncercie warszawskim, z którego podany wyżej dochód około 2400 fl. pokrył koszt obu tomów (1499 fl. według danych Kolberga), pozostawiając mu do dyspozycji około 900 fl. na spłatę długów, broszurowanie poprzednich tomów, wydatki osobiste i dopłatę do drukujących się tomów. Sam Kolberg stwierdzał w październiku 1880 r., po zamknięciu obrachunku z wystawy, że z jej przychodu funduszu na druk *Pokucia* zabrakło (*Korespondencja...* cz. II, DWOK T. 65, s. 415). Trudno jednoznacznie wyjaśnić te rozbieżności w świetle dostępnych danych. Może zdecydowała ostrożność wobec działań cenzury warszawskiej. W tym artykule Kopernicki nie wymienia też z nazwy Kasy Pomocy im. K. Mianowskiego, sponsorującej kilka lat później wydanie *Mazowsza*, pisząc jedynie o „skąd inąd zapewnionej sobie subwencji”. Wobec kłopotów z cenzurą, Kasa Mianowskiego skłoniła Kolberga w 1886 r. do wycofania z karty tytułowej cz. IV i V *Mazowsza* formuły o zapomodze Kasy, o czym będzie mowa dalej. Powody przemilczenia koncertu przez Kopernickiego mogły być te same.



dokumentacji, która dotyczyć miała mniejszych terytoriów, najpierw wręcz miejscowości, potem powiatów, co postulował jeszcze w 1872 roku<sup>398</sup>. Zamiar taki zmuszony był z czasem uznać za zbyt kosztowny i rozciągnięty w czasie, a więc nierealny. Zdając sobie jednak sprawę ze zróżnicowania wewnętrznego tego regionu, w monografii wielkopolskiej opisy kultury materialnej i społecznej (rozdziały „Kraj”, „Lud”, „Zwyczaje” i „Obrzędy” — z przynależnymi do nich pieśniami) przedstawił kolejno w obrębie pięciu wydzielonych podregionów, grupujących po kilka powiatów, tj.: obejmującego powiaty środkowe, w centrum regionu, z powiatem poznańskim (tom 9.); „okolicę zachodnią” i „okolicę południową” (tom 10.) oraz „okolicę wschodnio-północną” i „okolicę zachodnio-północną” (tom 11.)<sup>399</sup>. Natomiast folklor i wierzenia potraktował łącznie, zbierając utwory literatury ludowej i wiadomości o świecie nadzmysłowym z całego regionu (tomy 12. i 13. — pieśni i tańce, tom 14. — opowieści, tom 15. — wierzenia). Było to novum w stosunku do poprzednich monografii o znacznie skromniejszym zasięgu geograficznym; stanowiło jednak konieczny kompromis wobec obiektywnych możliwości badawczych i edytorskich. Natomiast inne zasady ogólne wypracowane w trakcie przygotowywania *Kujaw i Krakowskiego* nie uległy zasadniczej zmianie. Jak już wspomniano, różnice między poszczególnymi monografiami wynikały z odmiennego zasięgu i warunków badań na danym obszarze, możliwości i stopnia przebadania terenu, zasobu i charakteru pozyskanych materiałów, które to okoliczności kształtowały się różnie w różnych regionach na przestrzeni pięćdziesięciolecia badań Kolberga. W Wielkopolsce badacz bywał parokrotnie od 1867 do 1875 roku, znajdował tam oparcie, zrozumienie i pomoc w odwiedzanych dworach ziemiańskich i wśród miejscowej inteligencji, a także dostęp do zbiorów bibliotecznych. W tomach poświęconych Wielkopolsce metoda wykorzystywania trójwarstwowych źródeł: z literatury zastanej, z własnych zapisów pozyskanych w trakcie bezpośrednich badań oraz z materiałów pochodzących od innych zbieraczy, a także sposób opracowania utworów folklorystycznych, ich klasyfikacji, komentarza i odsyłaczy filiacyjnych pozostają co do zasad głównych takie same jak w *Krakowskim*. Dyskusyjny już wówczas tytuł *Wielkie Księstwo Poznańskie* przyjął Kolberg ze względów

<sup>398</sup> O. Kolberg *Rzecz o obchodach weselnych...* w: tegoż *Studia, rozprawy...*, s. 262.

<sup>399</sup> Por. E. Antyborzec *Monografie regionalne Oskara Kolberga. Założenia i realizacja*, Poznań 2015, s. 174–176.

praktycznych; to powszechnie używane od czasu Kongresu Wiedeńskiego określenie nie budziło zastrzeżeń cenzury, także w Królestwie Polskim pod zaborem rosyjskim. W liście do Moraczewskiej, już po wydaniu części III (tj. tomu 11.), Kolberg przyznawał, że może „byłoby korzystniej” użyć tytułu *Wielkopolska* lub *Poznańskie*, ale — jak tłumaczył — „utrudniłoby to jednak sprzedaż w Warszawie, gdzie cenzura na lada wyrażenie veto kładzie”<sup>400</sup>. W tekście kolejnych tomów używał natomiast określenia „Wielkopolska”, począwszy od pierwszego zdania wstępu do cz. I monografii, gdzie pisał: „Za jedną z najciekawszych dla etnografa prowincji uważać niewątpliwie należy Wielkopolskę [...]”<sup>401</sup>.

Do szczególnie oddanych Kolbergowi pomocników w pracy nad *Poznańskiem* należała Bibianna Moraczewska, wspomiana już literatka, działaczka społeczna i niepodległościowa, zasłużona w obronie i propagowaniu polskości. Kolberg poznał ją w pierwszych dniach czerwca 1856 roku w Warszawie, spotykał się z nią później w latach sześćdziesiątych. w Poznaniu, gdzie od 1842 roku wspólnie z bratem Jędrzejem prowadziła salon literacko-intelektualny, który był ośrodkiem życia umysłowego miasta. Rodzeństwo zaprzyjaźnione było m.in. z Karolem Libeltem, Sewerynem Mielżyńskim, Władysławem Bentkowskim, uczestnikami dysput i spotkań bywali Ryszard Berwiński, Lucjan Siemieński, Roman Zmorski, Edward Dembowski, Narcyza Żmichowska. Zawiązana w roku 1868 korespondencja Kolberga z Moraczewską, trwająca do końca życia tej zasłużonej Wielkopolanki<sup>402</sup>, dokumentuje jej niezwykle konsekwentne zainteresowanie dla prac badacza, konkretną pomoc własną oraz pośrednictwo w organizowaniu i dostarczaniu materiału, pozyskiwaniu informatorów i współpracowników, wreszcie solidną obsługę kolportażu tomów Kolberga w Wielkopolsce, z ich wysyłką do prenumeratorów i rozliczaniem się z nimi oraz z pozyskiwaniem nowych nabywców. Osoba niezwykle żywa intelektualnie, działaczka o wszechstronnych zainteresowaniach, rozległych kontaktach i znajomościach, uważna obserwatorka życia publicznego i politycznego, w swoich barwnie i nie bez ironii, a nawet z sardonicznym dowcipem

---

<sup>400</sup> Brulion listu do B. Moraczewskiej z 25 VI 1877 r., *Korespondencja... cz. II* (DWORK T. 65), s. 40.

<sup>401</sup> O. Kolberg *W. Ks. Poznańskie cz. I*, s. [I].

<sup>402</sup> Pierwszy list pochodzi z 21 IX 1868 r., ostatni z 11 lipca 1887 r. (listy 192 w cz. I i nr 1336 w cz. III *Korespondencji...*); pisała go Moraczewska trzy miesiące przed śmiercią, która nastąpiła 6 października. Zachowana korespondencja obejmuje 43 listy.

pisanych listach przedstawia Kolbergowi obok stanu wspólnych interesów związanych ze sprzedażą *Ludu* także poznańskie życie i stosunki, walkę z germanizacją, losy miejscowej inteligencji i ziemian, których Kolberg znał osobiście, bieżące wydarzenia polityczne, kulturalne i literackie, ścieranie się opinii na ich temat. Píše ze swobodą i swadą, nie unikając ostrych sądów i sformułowań, a Kolberg odpowiadając, odsłania też niejednokrotnie swoje poglądy i refleksje na tematy polityczne i narodowe, rzadziej i mniej swobodnie wyrażane wobec innych adresatów. Solidaryzuje się z jej zaangażowaniem patriotycznym, z troską o interesy polskie zagrożone germanizacją, o ziemię przejmowaną z polskich rąk przez Niemców, z postawą oporu poprzez upartą pracę na rzecz dobra narodowego. Zwraca się też do Moraczewskiej ze wszystkimi sprawami, dotyczącymi zarówno rozprowadzania i rozliczeń ze sprzedaży kolejnych tomów, za które należność przesyłała regularnie do księgarni Friedleina, jak i kompletowania materiałów. I tak np., przygotowując tom 15. poświęcony wierzeniom i czarom, pisał w roku 1880:

Ale chodzi mi jeszcze o kilka formułek zażegnań ludowych, o których Szanowna Pani mogłabyś np. przez swoją służącą wywiedzieć się nawet w samym Poznaniu. Posyłam próbkę podobnych formułek na wzór, jako i parę definicji istot nadprzyrodzonych z zapytaniem, czy one są wiernie skreślone i nie potrzebują jakich uzupełnień? A nadto może by się dały odszukać w jakiej księgarni, a raczej antykwarni u Żydów, broszurki, kalendarzyki, świstki itp. (bo większe dzieła posiadam), obejmujące rady lecznicze, przestrogi, przepowiednie, skazówki dla tak zwanych mądrych bab, inne zabobony itp. Wszystko to byłoby nader cennym i pożądanym dla mnie materiałem<sup>403</sup>.

Jest to jednocześnie przyczynek ilustrujący metody zbierackie Kolberga, który wykorzystywał także świadectwa pozornie nieistotne, ulotne i zapomniane, ujawniając w ten sposób trafną intuicję badawczą, docenioną przez współczesną folklorystykę.

To właśnie za radą Moraczewskiej Kolberg skontaktował się z prawnikiem poznańskim, Teobaldem Klepaczewskim (1822–1903), radcą konsultora arcybiskupiego w Gnieźnie, który zajmował się badaniem i opisem

---

<sup>403</sup> Brulion listu do B. Moraczewskiej z 12 II 1880 r., *Korespondencja... cz. II* (DWOK T. 65), s. 320–321.

wierzeń, czarów i przesądów w Wielkopolsce<sup>404</sup>. Kolberg uzyskał od niego w czerwcu 1881 roku oczekiwane materiały dotyczące wierzeń, a obszerny rękopis Klepaczewskiego pt. *Pogląd historyczny na zabobony w Polsce* z 1861 roku, stanowiący cenne opracowanie monograficzne, skwapliwie wykorzystał następnie w części VII *Poznańskiego*<sup>405</sup>. Warto dodać, że ciekając na materiały od Klepaczewskiego, przestawił nawet pierwotnie planowaną kolejność tomów i wydał najpierw opowieści ludowe w części VI, a dopiero w VII zamieścił opis tzw. „świata nadzmysłowego” ludu wielkopolskiego.

Do innych osób zasłużonych dla Kolbergowskiej monografii Wielkopolski należy wspomniany wcześniej Emil Kierski, a także goszczący Kolberga w swoich dworach wymieniani już przy opisie podróży etnografa po Wielkopolsce ziemianie, tj. przede wszystkim Władysław i Wanda Niegolewscy z Morownicy, Stanisław Czarnecki z Pakosławia, Karol Libelt z Czeszewa, Seweryn Mielżyński z Miłosławia, Włodzimierz Wolniewicz z Dębicza, Aniela Radońska z Siekierek, Józef Łukaszewicz z Targoszyc. Dzięki nim mógł etnograf prowadzić własne badania terenowe i pozyskiwać bezpośredni materiał z autopsji. Emil Kierski współpracował z Kolbergiem jeszcze na etapie druku pierwszego tomu monografii u poznańskiego wydawcy Merzbacha, które to przedsięwzięcie edytorskie nie doszło ostatecznie do skutku. Jako znawca historii regionu Kierski na życzenie Kolberga przeprowadzał na przełomie lat 1872 i 1873 korektę merytoryczną ówczesnej wersji części pierwszej *W. Ks. Poznańskiego*. Spisał też swoje uwagi dotyczące tego tomu, które Kolberg wykorzystał w dalszej pracy nad nim i na które odpowiedział Kierskiemu<sup>406</sup>. Z tym wcześniejszym etapem pracy nad *Poznańskiem* wiąże się też omawiane wyżej współdziałanie B. Hoffa, autora rysunków ubiorów i „typów ludowych” z *Poznańskiego*. Ogłoszona z jego inicjatywy, także w imieniu Kolberga — mimo wątpliwości badacza — przedpłata na prenumeratę przyszłej monografii zaowocowała sprzedażą

---

<sup>404</sup> Zob. listy z początku 1880 r.: B. Moraczewskiej do O. Kolberga z 7 I oraz dwa bruliony O. Kolberga — do B. Moraczewskiej z 12 II oraz do T. Klepaczewskiego z 28 II, tamże, odpowiednio: s. 299, 320 i 325–327.

<sup>405</sup> Zob. brulion listu do T. Klepaczewskiego z 12 VI 1881 r., tamże, s. 515. Rękopis rozprawy Klepaczewskiego, z roboczymi notatkami na marginesach sporządzanymi ręką Kolberga, zachował się jego archiwum (teka 37, sygn. 1327). Zob. też *W. Ks. Poznańskie. Suplement do tomów 9–15* (DWORK T. 74) — w opracowaniu.

<sup>406</sup> Zob. wyżej, s. 89 [000] i przyp. 167.

w Wielkopolsce części wydrukowanych przez Hoffa „biletów prenumeryjnych” i pewnym zebraniem na ten cel funduszem od pozyskanych subskrybentów. Hoff w roku 1870 zmuszony był opuścić Wielkopolskę; pieniądze znajdujące się w jego rękach nigdy nie dotarły do Kolberga<sup>407</sup>. W późniejszych latach, gdy Hoff upominał się u autora *Ludu* o swoje rysunki, ten nie bez goryczy zmuszony był przypomnieć nigdy nieuiszczony, choć darowany dług, który w swoim mniemaniu Hoff uznał za spłacony poprzez inicjatywę warszawskiego koncertu<sup>408</sup>. Sprawa ta stanowiła zresztą jedną z przyczyn, dla których *Poznańskie* z braku środków finansowych było niezwykle ubogie w ilustracje, nad czym Kolberg ubolewał:

Czujemy mocno, ile by dzieło etnograficznym poświęcone badaniom zyskało na przedstawieniu w dokładnych rysunkach typów miejscowych, tak samychże postaci ludzkich, jak i wszelkich ludzkiego przemysłu wytworów i wyrobów, jak np. mieszkań, narzędzi, sprzętów, naczyń itp. Trudność otrzymania podobnych wizerunków, których nabycie zawisło od chętnego współdziałania ludzi ołówka, pędzla i ryłca, obok pomocy, jaką daje fotografia, jak niemniej zbyt wysokie nakłady ilustracyj tego rodzaju koszta nie pozwalają nam dzieła naszego uzupełnić nimi w sposób, jaki by wszechstronne rzeczy opisywanych przedstawienie wymagało<sup>409</sup>.

Specyficznym zespołem źródeł wykorzystanych w tej monografii są wspomniane już ankiety Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, przygotowane i rozesłane do „obywateli świeckich i duchownych” Wielkopolski w roku 1858 i kilku następnych latach. Ankiety te pt. *Szemat do spisowania materiałów mających służyć do opisu statystycznego W. Ks. Poznańskiego* obejmowały 22 pytania zebrane w trzech działach: topograficznym, etnograficznym i historiograficznym. Choć oddźwięk społeczny nie był wielki, a odpowiedzi często zbyt ogólnikowe, Kolberg, który zapoznał się z tymi

<sup>407</sup> O współpracy Kolberga z Hoffem zob. s.198–201 [000] u A.

<sup>408</sup> List B. Hoffa z 19 I oraz brulion odpowiedzi Kolberga z 21 I 1882 r., *Korespondencja...* cz. II, listy 916 i 917.

<sup>409</sup> O. Kolberg *W. Ks. Poznańskie* cz. I (DWOK T. 9), s. III–IV. Siedmiotomowa monografia zawiera jedynie trzy ilustracje „podług rysunków Hoffa”: dwie w cz. I, jedną w cz. III. Wcześniej ryciny przeznaczone do *Poznańskiego* drukowane były w artykule Kolberga pt. *Lud z okolic Poznania. (Wyjątek z drukującego się obecnie w Poznaniu dzieła O. Kolberga pt. Lud, jego zwyczaje itd.)*, w „Kłosach” 1872, T. XIV (w nr. 358 s. 323–324 i nr 359 s. 335–336), gdzie zamieszczono cztery ryciny. Czwarła — niepublikowana w monografii — znajdzie się w suplementcie do *W. Ks. Poznańskiego* (DWOK T. 74).

materiałami w Poznaniu w Towarzystwie i częściowo je wypożyczył, zaczerpnął z nich niektóre wiadomości i opisy etnograficzne, zwłaszcza dotyczące ubiorów. Pisał:

[...] szemata wspomniane, które Towarzystwo łaskawie przejrzeć nam dozwoliło, nie pomału przyczyniły się, obok wiadomości zaczerpniętych już dawniej z pism czasowych [...], do wzbogacenia i uzupełnienia własnych naszych spostrzeżeń i notat w ciągu kilkakrotnych po Wielkopolsce podróży zdobytych, a kreślonych i porządkowanych podług stale przez nas przyjętego planu i do wydania na widok publiczny przeznaczonych<sup>410</sup>.

Choć Kolberg był zadowolony, że region tak bogaty i zróżnicowany kulturowo zdołał scharakteryzować w siedmiu tomach i zadośćuczynić wymogom objętościowym i finansowym sponsorującej dzieło Akademii, zdawał sobie sprawę, że Wielkopolska, dzielnica będąca kolebką Polski, zasługiwałaby na znacznie pełniejszą dokumentację. Wysyłając Stanisławowi Czarneckiemu do Pakosławia ostatni tom monografii, tak komentował ten fakt:

Druk jego pozostawia mi tę satysfakcję, że opis tej prowincji pod względem etnograficznym nareszcie do szczęśliwego doprowadził końca, co nie każdego autora, pracującego nad dziełem większego rozmiaru i przy ograniczonych środkach bywa udziałem. Nie do mnie należy sąd, czym się wywiązał, jak należy, z zadania i czym odpowiedział w zupełności oczekiwaniom czytelników, kreśląc właściwości wielkopolskiego ludu ze strony przez innych nie tykanej prawie. Czuję bowiem sam, że dzieło mogłoby być pełniejsze, dokładniejsze, pomnożone wielu jeszcze ciekaw[sz]ymi dla uczonych szczegółami niż te, które podaje, gdyby wiek i stargane już siły moje dozwoliły mi nowe po Księstwie odbywać podróże i nowe zbierać plony<sup>411</sup>.

Przymusowa minimalizacja zakresu badań terenowych i prac pod presją obiektywnych warunków i osobistych ograniczeń stawała się wyraźnie coraz bardziej doskwierająca.

Korespondencja z poznańskimi współpracownikami i przyjaciółmi, szczególnie z Moraczewską i Szulcem, a także po części z mieszkańcami

---

<sup>410</sup> O. Kolberg *W. Ks. Poznańskie cz. I* (DWOK T. 9), s. II–III. O „szematch” zob. s. 192–193 [000] u A.

<sup>411</sup> Brulion listu do S. Czarneckiego z 22 III 1882 r., *Korespondencja... cz. II* (DWOK T. 65), s. 626.

Pomorza i Mazur, odsłania — chyba najwyraźniej w jego epistolografii — patriotyczną postawę Kolberga i jego ugruntowane poczucie narodowej tożsamości. Warto więc uczynić tu istotne dopełnienie, ilustrując to stanowisko badacza jego wybranymi wypowiedziami. Określając się jednoznacznie jako Polak i protestant, autor *Ludu* nie waha się wyrażać swojego sprzeciwu i smutku wobec postępującej germanizacji, wobec restrykcji i prześladowań zaborczych władz pruskich w stosunku do wszelkich przejawów polskości w życiu publicznym, kulturalnym, w szkolnictwie, urzędach, kościele katolickim, kręgach ziemiaństwa i inteligencji. Odpowiadając na doniesienia o kolejnych akcjach Kulturkampf w zaborze pruskim, zorientowany w bieżącej pruskiej polityce wobec Polaków, m.in. w stosunku do duchownych katolickich, wyraża swoją solidarność i ubolewanie: „Jakkolwiek protestant, wielce ubolewam jako Polak nad wszystkim, co się tam u Was dzieje, nad całą tą samowolą biurokracji niem[ieckiej] [...]”. Dowiadując się, że kłopoty ma teatr poznański, pisze: „A jednak szkoda, bo ta instytucja, byle tylko mieć warunki egzystencji, mogłaby istotnie przynieść korzyści podtrzymywania podkopywanej systematycznie narodowości”. W liście do S. Czarneckiego stwierdza: „Wiem, z jakimi przeszkodami szanowni Państwo wraz z całym Księstwem walczyć musicie, by zachować narodowość naszą i na korzystniejszym niż dotąd utrzymać się stanowisku ekonomicznym wobec nieprzyjaciela”<sup>412</sup>. Niejednokrotnie zabiera głos w sprawie kłopotów ziemian wielkopolskich z utrzymaniem ziemi i majątków:

Wszystko, co Pani piszesz o pp. Niegolewskich i całym obywatelstwie, zasmuca mnie mocno, jak niemniej i to, co dokazują z nami Prusacy. Cóż bo na to dziś kto poradzi? Może Pan Bóg w jakikolwiek sposób złe odwróci, a tymczasem pracować nam trzeba w ciszy i wyrabiać siłę.

Jest przekonany, że słuszną drogą w tej tragicznej dla Polaków sytuacji jest „[...] prosty gościniec cywilizacyjny, na którym jedynie można było równą bronią i z korzyścią walczyć z Niemcami i ich kulturą [...]”. Wyraża nadzieję, że słabnąca podaż polskich książek w Poznańskim, m.in. *Ludu*, ożywi się jednak na rzecz ich kupowania „z patriotyzmu”, tak jak w Galicji,

---

<sup>412</sup> *Korespondencja... cz. I* (DWOK T. 64), s. 521, 560, cytaty z brulionów listów (odpowiednio): do M. Szulca z 26 II 1875 r. i do B. Moraczewskiej z 30 I 1876 r. oraz *Korespondencja... cz. II* (DWOK T. 65), s. 262, brulion do S. Czarneckiego z 16 X 1879 r. Zob. też wyżej fragmenty listów do L. Czarlińskiego, s. 108 i 109 [000].

Królestwie i na Litwie, gdzie przedstawia się to lepiej, „by literatura nasza nie stanęła à sec”. Uznaje za groźne dla bytu narodowego „pozbywanie się ojcowizny na korzyść obcych” i „nieustanną emigrację naszych włościan do Ameryki”, którą komentuje: “Ubytek tej ludności jest tą prawdziwą dla całej prowincji klęską, której atoli zapobiec skutecznie nikt widać dziś już nie jest w możności”<sup>413</sup>. Gdy Moraczewska pisze: „Ze spraw publicznych nic nie donoszę, czytasz Pan w dziennikach o ucisku naszym aż do znudzenia. Najgorsze ze strony naszej, że ziemię w ręce niemieckie oddajemy i to tysiącami morgów naraz” — z goryczą odpowiada:

Ze spraw publicznych widzę, że nasi posłowie dzielnie się potykają z Niemcami i biją ich w Sejmie na każdym kroku. Ale co to pomoże? [...] Walka to baranka z wilkiem. Jedyną realną dla nas zdobyczą byłoby coraz większe skarbienie sobie wyborców między chłopami i trzymanie się oburącz ziemi, a nie wyzwanie się z niej co chwila dla Niemców i Żydów. Ale i na to ostatnie, jak widzę niestety z listów Pani, skutecznego już nie ma lekarstwa.

W tym samym liście z 1882 roku dodaje:

Niemcy chcą mnie koniecznie zrobić Niemcem. Dowiodłem im jednakże, że skoro rodzina moja pochodzi z Pomeranii (dawnego lechickiego Pomorza), więc też i nazwisko jej łączność ma z nazwą słowiańską pomorskiego Kołobrzega [sic!]. Ja zaś urodziłem się w Sandom[jerskiem].

Na co Moraczewska odpowiada:

Bardzoś Pan jasno dowiódł Niemcom, żeś Polakiem; gdyby pojedynczy ludzie w narodach odwoływali się do protoplastów, to by wcale narodowości nie było. A w dodatku słuszne twierdzenie Pana, że Jego rodzina pochodzi z krainy słowiańskiej, niewątpliwie z Pomorza [sic!]. Czy bez tej tradycji duchowej wytrwałbyś Pan przy swej znakomitej a tak mozolnej pracy w tyle utrudzonych warunkach?

Także w 1882 roku w liście do Szulca czytamy:

---

<sup>413</sup> *Korespondencja... cz. II* (DWORK T. 65), s. 41, 321, 426, i 494. Cytaty z brulionów listów (odpowiednio): do B. Moraczewskiej z 25 VI 1877 r., z 12 II i z XII 1880 r. oraz do S. Czarnckiego z 15 V 1881 r.



Piszesz i Pan także o swojej domowej niedoli, jak w ogóle o smutnym położeniu całego Waszego Poznańskiego, nie rokując mu bynajmniej w przyszłości (jeśli Polska powstanie lub utworzoną będzie) bytu narodowego — tak dalece warunki, jakie by byt ten zapewnić mogły, są tam podkopane. [...] Jest to skutkiem owego fatalnego dla nas, a nieuniknionego niemieckiego *Drang nach Osten*, któremu się *à la longue* oprzeć trudno przy tak mało sprzyjających [warunkach]. Wszakże już i zachodnie powiaty Królestwa są tam zagrożone. Łódź mająca 100 000 mieszkańców jest już jakoby miastem czysto niemieckim, a Moskale mimo szalonej zawiści do Niemców, nie tylko niemczeniu temu nie stawiają tamy, ale owszem, dopomagają mu bezrozumnym swym uciskiem polonizmu<sup>414</sup>.

Gdy w innym miejscu Szulc skarży się:

U nas germanizowanie i wywłaszczanie szlachty idzie na potęgę. Oczy się dobrowolnie zamykają, nie chcąc patrzeć na to, co się dzieje. W Królestwie nielepiej. [...] Jedna Galicja oddycha swobodnie. Oby tylko umiała rozsądnie korzystać ze swych swobód i wolności, szerząc dobrobyt i oświatę.

Kolberg w odpowiedzi podziela jego ubolewanie nad losem „naszego nieszczęśliwego, skrępowanego narodu” i przyznaje, „[...] że nam tu w Krakowie stosunkowo wolniejszym nieco dano oddychać powietrzem”, lecz trzeźwo komentuje politykę Austriaków, stwierdzając, że „[...] nasi protektorzy, równie niemal jak i Was tam w Wielkopolsce Prusacy, materialnym obeszładniają uciskiem”<sup>415</sup>. Wybiegając naprzód, można jeszcze przytoczyć opinię z 1886 roku, kiedy to wobec zapowiedzi w sejmie pruskim kolejnych działań germanizacyjnych Kolberg napisze do Moraczewskiej: „Aż zgroza bierze czytać wszystkie te polakożercze elukubracje”. Mimo to dodaje:

Mam jednak nadzieję, że sprężystość i siła odporna naszego ludu dosyć jeszcze będzie wielką, aby tę zagrażającą mu z góry zmoreę—dusicielkę, jeśli nie od razu, to choć powolnym, ale ciągłym działaniem i nękaniami przeciwnika skutecznie zrzucić ze swoich piersi.

---

<sup>414</sup> Tamże, s. 543, 627, 642, 704–705, cytaty z (odpowiednio): listu B. Moraczewskiej z 1 IX 1881 r., brulionu Kolberga do B. Moraczewskiej z 22 III i listu Moraczewskiej do Kolberga z 6 IV 1882 r. oraz brulionu do M. Szulca z października 1882 r.

<sup>415</sup> List M. Szulca z 30 I 1883 r. oraz brulion odpowiedzi Kolberga do M. Szulca z 20 II 1883 r., *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66), s. 20–21 oraz s. 28.

I kończy zdaniem J.J. Rousseau na temat Polski „za czasów pierwszego rozbioru”: „Pożarli Was sąsiedzi, starajciez się, by Was nie mogli strawić”<sup>416</sup>.

Ten z konieczności krótki przegląd wypowiedzi Kolberga na temat sytuacji ówczesnej Polski można zamknąć zdaniem z jego listu do Seweryny Duchinińskiej, w której emigranckim domu w Paryżu bywał w 1878 roku, w czasie swojego pobytu na Wystawie Powszechnej, i gdzie zapewne niejednokrotnie brał udział w toczących się tam rozmowach na temat sytuacji kraju. Przesyłając jej kolejne dwa tomy (*Lubelskie cz. I* i *Pokucie cz. II*), „w których nie ma nic pochodzącego z prowincji, gdzie stała Pani kolebka”, napisał:

Że jednak wspólna nam myśl całej niepodzielnej Polski każdy jej zakątek równą każe nam ogarniać miłością, więc nie wątpię, że gdy zajrzysz Pani do tych zbiorów, to i Ruś zainteresuje Panią w tej samej co Korona mierze [...]”<sup>417</sup>.

Bez poczucia takiego związku z polskością rzeczywiście trudno byłoby sobie wyobrazić determinację i wytrwałość w realizacji wydawniczego celu Kolberga.

Po wydaniu *Poznańskiego* i części *I Pokucia* rozsyłanych w marcu, latem i jesienią 1882 roku Kolberg, podobnie jak w roku poprzednim, nie wyjeżdżał na badania terenowe. Wcześniejsze plany wyjazdu na kilka tygodni w okolice Lwowa nie zostały zrealizowane z powodu niepogody, względów zdrowotnych i natłoku prac wymagających „bezustannego przeglądu, obróbki i ślęczenia” nad pozyskanymi materiałami. Odpowiadając na zaproszenie Glogera do jego rodzinnego Jezewa, tłumaczył: „[...] nie wahałbym się ani chwili pospieszyć do Was, gdyby nie to wątle zdrowie i wiek, który mi każe dobrze obliczać się z każdym uczynić się mającym krokiem”. Nie

---

<sup>416</sup> Brulion listu do B. Moraczewskiej z 23 II 1886 r., tamże, s. 319. Przywołane zdanie J.J. Rousseau pochodzi z pracy *Considérations sur le gouvernement de Pologne et sur sa réformation projetée* (wyd. 1782, pierwszy polski przekład F. Karpińskiego w 1789 r.), zob. *Uwagi o rządzie polskim i jego projektowanej naprawie*, w: J.J. Rousseau *Umowa społeczna. Uwagi o rządzie polskim...*, tłum. M. Starzewski, Warszawa 1966, s. 193. Cytat ten w uersji: „Nie możecie przeszkodzić, aby sąsiedzi was nie połknęli, sprawcież przynajmniej, aby was strawić nie mogli” przytacza W. Kalinka w artykule *Jan Jakub Rousseau i jego wpływ w Polsce*, zamieszczonym w „Przeglądzie Polskim”, R. 20, T. 79: 1886, z. 235, s. 1–16. Może za tym artykułem przypomina je Kolberg.

<sup>417</sup> Brulion listu do S. Duchinińskiej z 27 X 1883 r., *Korespondencja... cz. III* (DWOK T. 66), s. 80.

skorzystał też z kilku innych zaproszeń. A jesienią pisał żartobliwie do Szulca: „[...] wycieczki tego roku wcale w świat nie robiłem, bo wtedy, gdy ją rozpocząć miałem, lunęły deszcze, a gdy wreszcie zawitało słońce, już mnie chęć do podróży ominęła”<sup>418</sup>.

Na początku czerwca 1882 roku dotarła do Modlnicy wiadomość od Karoliny o przebytych przez Antoniego nagłym, groźnym załamaniu się zdrowia. Był to prawdopodobnie rozległy udar i częściowe porażenie. Według bratowej przyczyną były kłopoty zawodowe: utrata posady nauczyciela w gimnazjum męskim i wymuszona dymisja w gimnazjum żeńskim. Z własną sobie wylewnością Karolina opisywała Oskarowi walkę o życie męża i zażegnanie bezpośredniego niebezpieczeństwa oraz beznadziejną sytuację materialną rodziny, która zawsze trudna, pogorszyła się skrajnie w związku z tą chorobą i związanymi z nią wydatkami oraz z utratą części jej lekcji podczas opieki nad chorym. Kolberg zmartwiony i bezradny, sam w kłopotach, próbował taktownie tłumaczyć swoją niemożność pomocy, ale wobec uporczywych prośb Karoliny, jej rozpaczliwych utyskiwań i skarg na brak wsparcia ze strony warszawskiej rodziny, zwrócił się z prośbą o pomoc w tej sprawie do swojej bratanicy, Jadwigi Wernerowej, a sam przekazał Karolinie za pośrednictwem Gebethnera sumę 60 rubli i próbował serdecznie wesprzeć, pocieszyć i uspokoić bratową. Stan chorego pogorszył się jednak jesienią i 19 grudnia Antoni zmarł<sup>419</sup>. Oskar stracił kolejnego brata i pozostał sam, bez rodzeństwa. A strapiona i rozgoryczona Karolina, świadoma dobroci i wyrozumiałości troski Oskara, wkrótce po pogrzebie napisała do niego: „[...] rodziną Ty już tylko jesteś, bo inni Kolbergowie — to są inni ludzie”<sup>420</sup>.

Zachowane świadectwa rodzinne wskazują na to, że zmarły był postacią trudną. Utalentowany malarz, autor cenionych prac, pozostający w wiecznych kłopotach materialnych i długach, niedotrzymujący terminów i zobowiązań, niestabilny w pracy i zamiarach artystycznych — taki portret wyłania się w zarysach z rodzinnej korespondencji, zresztą enigmatycznej

---

<sup>418</sup> Bruliony listów do Z. Glogera z 10 IX 1882 r. i do M. Szulca z X 1882 r., *Korespondencja...* cz. II (DWOK T. 65), s. 694 i 705.

<sup>419</sup> Zob. listy Karoliny i Oskara z czerwca i lipca 1882 r. (tamże, listy 968, 972, 974, 982 i 985). Dalsze wiadomości o sytuacji rodzinnej przekazywał Kolbergowi zaprzyjaźniony z nim Władysław Podlewski, mieszkający w Warszawie krewny Konopków (tamże, listy 999, 1007, 1008), zob. też odpowiedź Kolberga z 27 XII 1882 r. (list 1011).

<sup>420</sup> List Karoliny z 27 XII 1882 r., tamże, s. 722.

i aluzyjnej w tej kwestii. We wspomnieniu poświęconym Antoniemu Kolbergowi jego autor, zaprzyjaźniony z rodziną Wojciech Gerson, nie szczędzi słów uznania sztuce zmarłego. Przedstawiając jego biografię i twórczość malarską, złożoną z obrazów religijnych, portretów i scen rodzajowych, pisze m.in.:

Szczególną właściwością uzdolnień Kolberga jako malarza była wielka wytrwałość. Produkował mało, ale ze starannością posuniętą do przesady w wymaganiu zgodzenia z sobą różnorodnych zalet. Syn inżyniera i matematyka, z matematyczną zwrotnością i ścisłością rozwiązywał dylemata tworzenia plastycznego, skąd płynęło niezadowolenie, zniechęcenie do pracy spowodowane brakiem decyzji. Nie był w stanie częstokroć dokończyć zaczętej pracy, zmieniając co raz pogląd na stopień i rodzaj obrobienia. A działo się to z wielką dla sztuki polskiej i dla samego artysty szkodą, zwłaszcza że od pierwszej już młodości okazywał talent bardzo wybitny<sup>421</sup>.

Na spuściznę malarską po Antonim składało się kilkanaście obrazów olejnych, w większości niewykończonych lub wymagających restauracji, oraz około 40 kartonów z projektami fresków, które artysta wykonał kiedyś wspólnie z Karolem Marconim dla sali posiedzeń Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego oraz dla sali głównej Hotelu Europejskiego w Warszawie. Karolina miała zamiar urządzić wystawę prac męża, by je następnie sprzedać, ale przeszkodą była konieczność kosztownej renowacji obrazów. Oskar postanowił pomóc Karolinie i jej dzieciom i w kwietniu 1883 roku poprosił L. Jenikego, redaktora „Tygodnika Ilustrowanego”, w imię „przyjaźni dawnej”, o „zwrócenie na ten przedmiot uwagi” i opublikowanie na łamach pisma informacji o spuściznie malarskiej Antoniego, a także o potrzebie ich bezinteresownej restauracji, by sprzedaż mogła przynieść dochód na rzecz wdowy i dzieci. Notatka taka ukazała się w „Tygodniku”; mowa w niej o dorobku malarza, projekcie wystawy jego prac i przeznaczenia dochodu z niej na korzyść jego bliskich. Zawiera także apel o społeczne poparcie tego pomysłu oraz o podjęcie się wykończenia i odnowienia obrazów,

---

<sup>421</sup> W. Gerson *Antoni Kolberg. Artysta malarz*, w: *Sprawozdanie Komitetu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskim za rok 1882*, s. 60. W końcu 1882 roku Towarzystwo to zakupiło obraz Kolberga *Głowa starca* (zob. listy J. Wernerowej z 15 XII 1882 r., *Korespondencja...* cz. II, DWOK T. 65, s. 714 oraz W. Podlewskiego z 5 I 1883 r., *Korespondencja...* cz. III, DWOK T. 66, s. 3). Obecnie własność Muzeum Narodowego w Warszawie (tam tytuł: *Starzec*), reprodukcja w katalogu K. Markiewicz *Antoni Kolberg...*, s. 37.

skierowany do artystów i przyjaciół zmarłego<sup>422</sup>. Jednak z inicjatywy tej nic nie wyszło; chętnych do renowacji obrazów nie było, do planowanej ekspozycji nie doszło.

Także w roku 1882 ukazała się w „Zbiorze Wiadomości do Antropologii Krajowej” kolejna praca Kolberga pt. *Właściwości, pieśni i tańce ludu Ziemi Dobrzyńskiej*, oparta o materiały zebrane jeszcze w latach pięćdziesiątych.<sup>423</sup> Ten obszerny artykuł pomyślany był jako uzupełnienie rozprawy A. Petrowa *Lud Ziemi Dobrzyńskiej* z 1878 roku<sup>424</sup>; w informacji wstępnej Kolberg podkreśla znaczenie swoich materiałów jako wcześniejszych od publikowanych przez Petrowa, choć „pomnożonych jeszcze następnie wiadomościami z gazet lub opowiadań ustnych”. Praca zawiera krótki opis kraju, ludu, ubioru, mowy, wesela z Działynia z 22 pieśniami (i z datą: 1854 [!]) oraz najobszerniejszy dział, obejmujący 87 pieśni powszechnych i ponad 50 „śpiewek i tańców”. Zaletą publikacji są zapisy nutowe części melodii wokalnych i instrumentalnych, co było praktyką wyjątkową dla tego rocznika, na ogół niedrukującego materiału muzycznego.

## XXII

[Spotkanie z J. Blizińskim i zaproszenie Kolberga do Bóbrki (maj 1883). — Po-  
dróż w Sanockie i Przemyskie (lato 1883). — Uczestnictwo w obchodach 200-  
lecia zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem (wrzesień 1883). — Wydanie cz. II  
*Pokucia* i cz. I *Lubelskiego* (1883). — Przyznanie Kolbergowi funduszu z Kasy  
im. J. Mianowskiego (1883) na dalsze wydawnictwo, tj. *Mazowsze* cz. I–V. —  
Recenzja C. Neymanna cz. I–II *Pokucia* (1884). — Wydanie cz. II *Lubelskiego*  
i wstępne prace nad cz. I *Mazowsza* (1884). — Udział Kolberga w Zjeździe Histo-

<sup>422</sup> Brulion listu do L. Jenikego z 13 IV 1883 r., *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66), s. 47. Notatkę tę zamieszczono w *Kronice tygodniowej* „Tygodnika Ilustrowanego” 1883, w nr. 17 (z 28 IV).

<sup>423</sup> Opublikowano ją w tomie VI „Zbioru Wiadomości” z 1882 roku na s. 86–158 oraz w postaci osobnej odbitki w tym samym roku. We wstępie Kolberg podaje tam rok 1854 jako datę pozyskania zawartych w pracy materiałów; jednak znane dokumenty wymieniają jego pobyt na Ziemi Dobrzyńskiej w 1856, a nie 1854 roku. Materiał ten, dopełniony o zapisy z Ziemi Dobrzyńskiej z innych manuskryptów, znalazł się ponownie w ramach *Dzieł wszystkich*, w cz. VI *Mazowsza* (DWOK T. 41), s. 1–150 (tam błędnie: „Wesele II” na s. 3; jest to cd. „Wesela I”).

<sup>424</sup> Rozprawa A. Petrowa pt. *Lud Ziemi Dobrzyńskiej, jego charakter, mowa, zwyczaje, obrzędy, pieśni, przysłowia, zagadki* zamieszczona została także w „Zbiorze Wiadomości...”, T. II: 1878, s. 3–182.

ryczno-Literackim im. J. Kochanowskiego i jego *Głos w dyskusji nad referatem P. Chmielowskiego* (maj 1884). — Spotkanie w Krakowie z Karoliną i jej dziećmi (lipiec 1884). — Podróż w Sanockie i Przemyskie (lipiec–październik 1884). — Opuszczenie Modlnicy i przeprowadzka do Krakowa (październik 1884) — zmiana warunków życia i pracy. — Druk cz. I *Mazowska* oraz publikacja opracowania pt. *Zwyczajy i pieśni ludu wielkopolskiego z rękopisu pozostałego po śp. Józefie Lipińskim* w „Zbiorze Wiadomości do Antropologii Krajowej” (1884). — Wydanie cz. I *Kieleckiego* (1885). — Kolejna podróż „w okolice Przemysła i Sanoka” (lipiec–listopad 1885). Bogate materiały z podróży z lat 1883–1885. — Druk cz. II *Mazowska* oraz pracy *Zagadki z Lubelskiego...* w „Zbiorze Wiadomości do Antropologii Krajowej” (1885).]

Wiosną 1883 roku doszło do nieoczekiwanego spotkania Kolberga z Józefem Blizińskim. Ich żywy i przyjacielski kontakt osobisty i korespondencyjny, zwłaszcza w okresie badań i prac Kolberga nad Kujawami, urwał się w 1869 roku na kilkanaście lat z bliżej nieznanymi przyczynami. Być może zdecydowała po prostu przeprowadzka Kolberga do Krakowa, a Blizińskiego w 1873 roku z Kujaw do Warszawy i rozminięcie się życiowych dróg. W Krakowie spotkali się znów w maju na publicznym posiedzeniu Akademii, otwierającym jej roczną działalność. Bliziński wraz z żoną Pelagią mieszkali od 1876 roku w ówczesnym powiecie leskim, nad Sanem, w Bóbrce Górnej, czyli Nowej, tzw. Damazówce, gdzie nabyli założony tam wcześniej folwark i dworek. Bliziński był już wówczas uznanym komediopisarzem, Kolberg autorem cenionych tomów *Ludu*. W czerwcu Kolberg pisał:

Szczęśliwe nasze spotkanie się na ostatnim tegorocznym otwarciu Akademii<sup>425</sup> rozbudziło dawne wspomnienia i umocniło we mnie wiadomy Wam zamiar, nie od dziś zresztą już powzięty, odwiedzenia Was kiedykolwiek w Waszej na wpół górskiej rezydencji i pogadania o tym i o owym, a materii do pogadanki po upływie lat 20 naszej rozłąki zapewne by nam wcale nie zabrakło. Nie odkładając tedy zamiaru tak pięknego *ad calendas graecas*, bo nie wiemy, co nas czeka jutro, sądzę, że najlepiej by może było jeszcze w tym roku zjechać do waszego

---

<sup>425</sup> Uroczyste publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności odbyło się w Krakowie 5 maja 1883 r. Zob. „Rocznik Zarządu Akademii Umiejętności. Rok 1882 [!]”, Kraków 1883, s. 85–108 oraz artykuł w „Czasie” 1883 w nr. 102 (z 6 V), na s. 3 pt. *Posiedzenie publiczne Akademii Umiejętności*. W tym samym numerze „Czasu” na s. 2 ukazało się doniesienie o pobycie w Krakowie Blizińskiego, „autora *Pana Damazego i Rozbitków*”.

gościnnego domu, w którym, jak to już słyszałem z ust Waszych, chętnie i życzliwie będę przyjętym, bylebym tylko zgłosił się wśród lata<sup>426</sup>.

Plan został zrealizowany i pod koniec lipca Kolberg wyjechał do Bóbrki, by letni sezon 1883 roku oraz dwa kolejne w następnych latach 1884 i 1885 spędzić z doskonałym dla swojego dzieła rezultatem w Sanockiem i Przemyskiem, dopełniając wcześniejsze badania podejmowane tam w latach sześćdziesiątych. Wszystkie trzy podróże na te ziemie, ostatnie w swoim życiu, odbył własnym kosztem. Dlatego też szczególne znaczenie dla efektywności jego prac miały bliskie więzi, a także relacje rodzinne i sąsiedzkie między mieszkańcami zaprzyjaźnionych dworów, którzy badacza gościli i ułatwiali mu penetrację obu sąsiadujących ze sobą regionów.

Wyprawa z roku 1883 jest stosunkowo dobrze udokumentowana w korespondencji. Wyjazd nastąpił prawdopodobnie 24 lipca pociągiem z Krakowa do Przemyśla, skąd dalej podróżował Kolberg koleją do Ustrzyk, gdzie oczekiwał gościa Bliziński. W Bóbrce spędził badacz około miesiąca w przyjacielskiej i serdecznej atmosferze i w dogodnych dla swych prac warunkach. Stamtąd po 20 sierpnia wybrał się do Leszczowatego, do Edmunda i Katarzyny Kraińskich, u których gościł już w latach 1861 i 1863. Edmund Kraiński — jak wspomniano — żywo interesował się etnografią, prowadził własne obserwacje i studia ludoznawcze. Był więc także świetnym partnerem dla Kolberga. Po dziesięciu dniach pobytu w Leszczowatem, 30 sierpnia, Kolberg przyjechał do odwiedzanej również 20 lat wcześniej Iskani, gdzie gościli go związani też rodzinnie z Konopkami i już wymieniani Gabriel i Julia Załęscy. 31 sierpnia pisał do Juliana Konopki: „Od wczorajszego dnia jestem w Iskani, dokąd przybyłem z Leszczowatego, gdzie jak najprzyjemniej dni 10 spędziłem. Pp. Edmundowie Kr[aińscy] najserdeczniejsze ukłony zasylają całemu domowi w Modlnicy i p. Romanowi. Toż samo i p. Załęski”<sup>427</sup>. Do Krakowa wrócił Kolberg na początku września, skąd po paru dniach dotarł do Modlnicy<sup>428</sup>. Plon z tej wyprawy był bogaty we własne zapisy terenowe melodii i tekstów folkloru, opisy obrzędów i zwyczajów, wiadomości etnograficzne, zwłaszcza pozyskane w Bóbrce, co z wdzięcznością wyrażał w liście do Blizińskiego:

<sup>426</sup> List do J. Blizińskiego z 15 VI 1883 r., *Korespondencja... cz. III* (DWOK T. 66), s. 48.

<sup>427</sup> *Korespondencja... cz. III* (DWOK T. 66), s. 61.

<sup>428</sup> Informacje o planach, przebiegu i szczegółach tej podróży zob. tamże, listy z okresu od 26 czerwca do 7 września 1883 r., nr 1045–1048 i 1051–1054.

Pobył wszakże u Was, przyznać to muszę, najobfitszego i najcenniejszego dostarczył mi materiału etnograficznego, do zebrania którego przyczyniła się i niezmordowana Wasza małżonka, a jej łaskawe zabiegi i pomoc, jak i gościnne nader przyjęcie (mimo częstej migreny), obok wspomnień dawniejszych czasów z Warszawy i z Kujaw, obok względów szanownej Waszej matki, kazały mi uważać dom Wasz jakoby mój własny, rodzinny i dlatego drogą mi zawsze zostanie jego pamięć. A i zdrowie moje znacznie się wśród Was polepszyło<sup>429</sup>.

Dalsze cenne materiały z tego regionu gromadził Kolberg w czasie następnych dwu sezonów badawczych, kiedy przebywał także w tych miejscowościach w latach 1884 i 1885. Materiały te nie zostały wydane za życia badacza. Wykorzystał je po części I. Kopernicki w drukowanym w 1890 r., już po śmierci Kolberga, niewielkim objętościowo *Przemyskiem*. Dopiero w ramach *Dzieł wszystkich* opublikowano je w trzytomowym *Sanockim-Krośnieńskim* oraz w obszernym suplemencie do XIX-wiecznego *Przemyskiego*<sup>430</sup>.

Z podróży na południowy wschód Kolberg wracał już na początku września, „by — jak pisał do Karoliny — być obecnym na następnych uroczystościach jubileuszowych Sobieskiego [...]”.<sup>431</sup> Obchody dwusetnej rocznicy zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem, połączone z jubileuszem 25-lecia pracy artystycznej Jana Matejki oraz ze Zjazdem Artystów i Literatów ze wszystkich trzech zaborów, zorganizowane zostały w Krakowie z wielkim rozmachem w dniach od 11 do 16 września. Na program składały się m.in.: tzw. „uroczystość ludowa” w dniu 11 września, tj. zjazd delegacji wiejskich i pielgrzymek ludowych ze wszystkich trzech zaborów, ich pochód na Wawel i dalej na Błonia oraz przyjęcie w ogrodach ks. Karmelitów, uroczysta procesja ulicami miasta z udziałem wszystkich stanów, władz miejskich, stowarzyszeń i instytucji w dniu 12 września, obchód jubileuszu Matejki i odsłonięcie pomnika Jana III w Ogrodzie Strzeleckim — 13 września oraz Zjazd Artystów i Literatów w dniach 13–16 września, zakończony wycieczką galarami przez Bielany do Tyńca i z powrotem Wisłą<sup>432</sup>. Kol-

<sup>429</sup> List do J. Bliżynskiego z 7 IX 1883 r., tamże, s. 63.

<sup>430</sup> Tj. w tomach 49–51 (*Sanockie-Krośnieńskie cz. I–III*) oraz 83/I i 83/II (*Przemyskie. Supplement do tomu 35*). Zob. tamże omówienie tych materiałów we wstępnym opracowaniu T. Skuliny (w tomie 49 DWOK) oraz E. Millerowej (w tomie 83/I DWOK).

<sup>431</sup> List z 23 IX 1883 r., *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66), s. 68.

<sup>432</sup> Szczegółowy program uroczystości opublikował m.in. „Czas” 1883 w nr. 204, obszerne sprawozdanie z ich przebiegu podawał w nr. 206–212. Relacje zamieszczała cała polska prasa.



berg brał udział w uroczystościach w dwu pierwszych dniach. W liście do Blizińskiego z 28 września opisuje swoje wrażenia, rozpoczynając od zaprawionego dystansem komentarza:

Otóż i przeminęły wszystkie uroczystości. Było jak zwykle i jak to wiecie z gazet, wiele szumu i tłumy, huku i puku, i na tym koniec. Ja figurowałem 13 września [pomyłka, chodzi o 12-go] na procesji — relacjonuje dalej — jako akademik nadzwyczajny między aspirantami Glogerem a Ossowskim (a przyłączył się do nas i zacy Baraniecki), tuż za Majerem i Kuczyńskim, bo inni, zwyczajni akademicy porozprasznani byli po swoich wydziałach jako profesorowie (w togach) lub urzędnicy. Najbardziej jednak zajmującym był dla mnie dzień 12-go [pomyłka, powinno być 11-go] września, gdym ujrzał chłopów z rozmaitych okolic Polski w świątecznych swych szatach i miał przyjemność z tym i owym z nich wdać się w pogawędkę. Do studiów jednak głębszych nad nimi ani było czasu ani sposobności, bo wciąż byli w ruchu. Żałuję tylko, że nie pomyślano (do kogo to należało) o zdjęciu z nich fotografii, do czego byliby się, jak to uważałem, chętnie skłonili<sup>433</sup>.

Ta ostatnia uwaga — charakterystyczna dla praktycznego zmysłu badacza pasjonata — wiązała się z „uroczystością ludową”. Zmęczony tłumem i codziennymi dojazdami z Konopkami do Krakowa, nie wziął już udziału w Zjeździe Artystów i Literatów i o swoim powrocie do codzienności pisał w tym samym liście z taką refleksją:

O zjeździe literatów nic Wam nie piszę, bo na nim nie byłem, trochę słaby i zmęczony już poprzednimi przejażdżkami uroczystościowymi, na które wraz z Konopkami dzień w dzień jeździłem do Krakowa. Zresztą ja już stary i pragnę spokoju; mam też od dawna swój zawód wytknięty i stałą regularną robotę, jak i umowę z księgarzami. Więc w tym punkcie nic się już podobno u mnie, a zapewne także i u nich, nie zmieni. Byłbym jednakże z miłą chęcią przejechał się z towarzystwem literackim do Tyńca, ale się za późno o wycieczce tej dowiedziałem.

Wreszcie wyraził tam po raz kolejny swoje zadowolenie z pobytu w Bóbrce i wdzięczność za gościnę, opiekę i stworzone mu znakomite warunki do pracy:

---

<sup>433</sup> Zob. *Korespondencja... cz. III* (DWOK T. 66), s. 71–72.

Jakże się ma przeczyna Wasza małżonka, pani Pelagia? Czy bóle głowy ustały? Nigdy mi nie wyjdzie z pamięci Jej dobroć dla mnie i pragnienie przysłużenia się szczeremu mojej mrówczej (jak mi to mówią drudzy) pracy i krzątaniu. Zdaje mi się, że jeszcze siedzę przy Waszym długim stole bibliotecznym, nastroszonym papierami i piszę, a pani mi dyktuje lub objaśnia wyrażenia Halki, opowiadającej dziwy o czarach lub nucącej po raz dziesiąty swą sanocką piosenkę. Jakże ze zdrowiem sędziwej Waszej pani matki? Co porabia Marysia (czy sobie przypominała jeszcze jaki szczegół weselny) i wszyscy domownicy?

Sanocki dom przyjaciela, jego rodzina, pomocnice w gospodarstwie i razem informatorki, Halka i Marysia, pozostały w żywej pamięci Kolberga, a dawna zażyłość z Blizińskim pogłębiła się i umocniła na tyle, że wizyta u niego miała się jeszcze dwukrotnie powtórzyć. Sam Bliziński okazywał zresztą nie mniejszą serdeczność, jeszcze w sierpniu wyrzucając Kolbergowi za wczesny wyjazd z Bóbrki i pisząc:

U mnie w domu pustki po Waszym wyjeździe, żona i matka lamentują, cieszą się tylko nadzieją, że za rok wizyta się powtórzy. Halka uciekła, widocznie tylko dla Was przysłała do służby na dni kilka. Żona brzdąka na fortepianie te sonaty Beethovena, które Was przypominają, a ja błądzą po parku, nie wiedząc sam, który zakątek nazwać Waszym imieniem<sup>434</sup>.

Po powrocie do zwykłego trybu pracy Kolberg zajął się dalszym opracowaniem *Pokucia i Lubelskiego*. We wrześniu ukończony został druk części II *Pokucia*, sfinansowany z dochodu z koncertu, podobnie jak część I. Równolegle dobiegały końca prace nad wydaniem na koszt Akademii części I *Lubelskiego*, która ukazała się również w 1883 roku. Materiały z Sanockiego i Przemyskiego musiał więc Kolberg na razie odłożyć. A w grudniu tego roku miały się znaleźć nowe środki na wydawnictwo Kolberga, co w kolejnych latach wymagało od niego jeszcze bardziej wyczerpanej pracy.

Pierwsze dwa wydane w 1882 i 1883 roku tomy *Pokucia* stanowiły część czteroczęściowej monografii tego regionu; kolejne dwa ukazały się dopiero w latach 1888 i 1889 (T. 29–32). Była to jedyna wydana za życia Kolberga pełna monografia regionalna zawierająca materiały ukraińskie. Jak wspomniano, wszystkie jej części nosiły podtytuł *Obraz etnograficzny*, inny ze względów formalnych, całkowicie jednak zgodny koncepcją monografii Kolberga.

<sup>434</sup> List J. Blizińskiego z 26 VIII 1883 r., tamże, s. 60.

Część pierwsza obejmowała zgodnie z ustalonym porządkiem tematycznym rozdziały „Kraj”, „Lud”, „Zwyczaj” i „Obrzędy”, część druga — „Pieśni i dumy”, w dwu późniejszych tomach znalazły się rozdziały: „Taniec”, „Świat nadzmysłowy”, „Przysłowia” oraz opowieści ludowe i zagadki. Opublikowane w *Pokuciu* materiały<sup>435</sup>, zarówno etnograficzne, jak i folklorystyczne, należą do najcenniejszych w dorobku Kolberga ze względu na ich proveniencję, bowiem w większości pochodzą z własnych badań Kolberga, z jego obserwacji, wywiadów, bezpośredniej rejestracji oraz z zapisów znawców i nosicieli miejscowego języka i folkloru. Już pierwsze dwa tomy doczekały się żywego oddźwięku komentatorów i recenzentów. Ich obszerną i wnikliwą recenzję opublikował kijowski adwokat, Cesaław Neymann (1852–1906), zajmujący się etnografią i folklorem i publikujący artykuły z tego zakresu w czasopiśmie ukraińskich i polskich<sup>436</sup>. Bardzo pozytywnie oceniając tę „interesującą pracę znakomitego polskiego etnografa-zbieracza, Oskara Kolberga” i omawiając jej zawartość, Neymann podnosił trafność i szczegółowość informacji etnograficznych, „dostrzeżonych przez doświadczonego obserwatora”, szczególnie jednak wskazywał na wartość pieśni obrzędowych z rzadko przedtem notowanymi melodiami oraz dokumentacji zwyczajów, zabaw i obrzędów przedstawianych w wariantach z różnych miejscowości. Zastrzeżenia autora wzbudziły natomiast zamieszczone w części I uwagi Kolberga o języku mieszkańców Pokucia<sup>437</sup>, jako „zbyt pobieżne i krótkie” i „nie zawsze słuszne” oraz w części II klasyfikacja pieśni „dość chwiejna, nie w pełni precyzyjna i zawiła”, wreszcie inne niż w folklorze ukraińskim rozumienie terminu „duma”, w efekcie czego dział o takim tytule u Kolberga zawiera utwory wykraczające poza znaczenie tego pojęcia przyjęte dla pieśni z tamtego obszaru. Warto podkreślić, że krytyka nie dotyczyła postaci fonetycznej zapisów gwarowych, ale interpretacji zjawisk językowych, prób ich wyjaśniania, oceny form, ich genezy, zasięgu geograficznego itp. W nawiązanej z Kolbergiem korespondencji Neymann przywołał następującą opinię wspartą autorytetem Konstantyna P. Mychalczuka, badacza dialektów ukraińskich:

<sup>435</sup> Jak wspomniano wcześniej, dopełnia je dwutomowa *Ruś Karpacka* oraz tom suplementowy, wydane dopiero w ramach *Dzieł wszystkich* (T. 54 i 55 oraz 81).

<sup>436</sup> Recenzję opublikowała „Kijewska Starina” z 1884 r., T. VIII, s. 482–487 i T. IX, s. 126–130 (tam podpis: C. Nejman). Jej tekst w tłumaczeniu polskim E. Piasny-Kudyńskiej zob. w: O Kolberg *Pokucie. Suplement do tomów 29–32* (DWOK T. 81), s. 275–285, aneks VII. Cytowane dalej fragmenty recenzji tamże, s. 275, 278, 281–282.

<sup>437</sup> W rozdziałiku „Język”, *Pokucie cz. I* (DWOK T. 29), s. 31–34.

Pan Mychalczuk, dobry lingwista słowiański, tak się odezwał: teksty materiałów znakomicie pod względem fonetycznym zostały oddane i to zupełnie jest dostatecznym dla takiego zbioru; artykuł zaś o właściwościach językowych, oprócz kilku błędów ma tę wadę, że nie jest pełnym, gdyż zupełnie omija nawet bardzo ważne dialektowe odcienia, lecz taka praca należy do lingwistów, a nie do etnografów, ich rzeczą tylko jest wiernie odtworzyć mowę, co też p. Kolberg wykonał tak szczęśliwie jak dotąd nikt<sup>438</sup>.

Taką ocenę podzielają współcześni językoznawcy, uznając wiarygodność i dokładność notacji oddającej niuanse brzmienia jako walor główny zapisów gwarowych Kolberga<sup>439</sup>. Odpowiadając na kwestie poruszone przez recenzenta, Kolberg listownie wyjaśniał swoje założenia i praktyki edytorskie, a o językowym opracowaniu pisał m.in.:

Ja sam gruntownie języka ruskiego nie znam, robiłem wprawdzie wycieczki w różne okolice Rusi i spisywałem mechanicznie wszystko, com zasłyszał, starając się o jak najwierniejsze oddanie dźwięków pisownią polską, lecz w studia głębsze językowe nie wdawałem się wcale dla braku czasu. Stąd usterki, które zatrzeć w przyszłości będzie usilnym moim staraniem, przy łaskawym i chętnym współdziałaniu osób tak światłych jak Szan[owny] Pan<sup>440</sup>.

W dalszym ciągu tłumaczył, że jego uwagi nie były przeznaczone dla filologa i lingwisty, ale miały służyć jedynie jako objaśnienia dla czytelników. W kwestii systematyki pieśni, którą sam uznawał za dyskusyjną i problematyczną, dając temu wyraz w swoich wcześniejszych wypowiedziach, stwierdzał, że w zasadzie jest ona zgodna z układem przyjętym w tomach *Ludu*, zatem „dla jednostajności” porządek taki został utrzymany, „o ile takowy do Rusi dał się zastosować”. Jednak świadomy trudności klasyfikacyjnych, zwłaszcza jeśli chodzi o pieśni o treści mieszanej i o krzyżujące się

---

<sup>438</sup> List C. Neymanna z 11 III 1884 r., *Korespondencja... cz. III* (DWOK T. 66), s. 128–129. Zob. też tamże, brulion odpowiedzi Kolberga z 7 IV oraz kolejny list C. Neymanna z 10 IV i brulion Kolberga z 9 VI 1884 r., odpowiednio listy 1097, 1105, 1108 i 1120. Przedruk tychże w: *Pokucie. Suplement...*, s. 265–275, aneks VI.

<sup>439</sup> O dokumentacji dialektologicznej Kolberga z ziem ukraińskich pisali A. Demartin we wstępie do *Rusi Karpackiej*, w tomie 54 na s. LIII–LXXII, W. Kuraszkiewicz we wstępie do *Rusi Czerwonej*, w tomie 56 na s. LXIII–LXXXI oraz T. Skulina we wstępie do *Sanockiego-Krośnieńskiego*, w tomie 49 na s. XLVI–LX.

<sup>440</sup> Brulion listu do C. Neymanna z 7 IV 1884 r., *Korespondencja... cz. III* (DWOK T. 66), s. 142.

kryteria przydziału (m.in. temat tekstu, wykonawca), dodawał: „Nie przeczę bynajmniej, że niejedna rzecz dałaby się w niej poprawić [...]”<sup>441</sup>.

Wiosną 1884 roku ukazał się też tom 17. *Ludu*, który wraz z wydanym w roku poprzednim tomem 16. składa się na kolejną monografię — *Lubelskie*, obejmującą część zachodnią i środkową dawnej guberni lubelskiej. O wydzieleniu tego regionu zdecydowało jednak nie kryterium administracyjne czy ściśle geograficzne, ale wyznaniowe i językowe. Obszar ten zamieszkiwała bowiem w większości ludność polska i katolicka, w przeciwieństwie do części wschodniej guberni lubelskiej zasiedlonej przez Rusinów — unitów zmuszanych przez władze carskie do przejścia na prawosławie. Sam Kolberg uzasadniał w ten sposób zasięg swojego *Lubelskiego* we wstępie do tej monografii<sup>442</sup>.

Jednocześnie Kolberg podjął wstępne prace nad kolejną monografią, która miała być poświęcona Mazowszu. Jeszcze w grudniu 1883 roku otrzymał wiadomość z Warszawy o przyznaniu mu przez Kasę Pomocy dla Osób Pracujących na Polu Naukowym im. Józefa Mianowskiego bezwrotnej zapomogi na dalsze tomy swojego wydawnictwa<sup>443</sup>. Z wnioskiem takim wystąpił na posiedzeniu Komitetu Kasy w dniu 8 grudnia 1883 roku Piotr Chmielowski (1848–1904), historyk literatury, krytyk, wydawca pisyarzy polskich, jeden z członków Komitetu Kasy. „Kasa Pomocy im. Mianowskiego dla osób pracujących na polu naukowym” działała od roku 1881 jako fundacja popierająca naukę dzięki zapisom i datkom społeczeństwa i składkom członków. Była najważniejszą polską organizacją naukową w zaborze rosyjskim. Jej pierwszym prezesem (do roku 1886) był wybitny lekarz i przyrodnik, współtwórca Towarzystwa Tatrzańskiego, jeden z prekursorów i propagatorów turystyki w Tatrach, Tytus Chałubiński (1820–1889), sekretarzem — Konrad Dobrski (1849–1915), lekarz i społecznik, skarbnikiem — Karol Deike (1845–1906), finansista, dyrektor Banku Handlowego w Warszawie. Kolberg otrzymał zasiłek z procentów od funduszu wieczystego Jana Nepomucena Jaśkowskiego (1807–1882), pisarza i poety. Fundusz ten, uruchomiony w postaci pierwszej raty równocześnie

<sup>441</sup> Brulion listu do C. Neymanna z 9 VI 1884 r., tamże, s. 163.

<sup>442</sup> *Lubelskie cz. I* (DWORK T. 16), s. 1 i 2. Por też E. Antyborzec *Monografie regionalne...*, s. 176–177.

<sup>443</sup> Zob. list Komitetu Kasy im. J. Mianowskiego z 12 XII 1883 r., *Korespondencja... cz. III* (DWORK T. 66), s. 99–101. Józef Mianowski (1804–1879), lekarz, profesor, społecznik, był rektorem Szkoły Głównej Warszawskiej w latach 1862–1869.

z decyzją o przyznaniu go, przeznaczył Kolberg na edycję 5 tomów *Mazowska* wydanych w latach 1885–1890 z podtytułem *Obraz etnograficzny*, dla odróżnienia — podobnie jak w wypadku cz. I i II *Pokucia* — innego niż Akademia sponsora edycji. Nowa dotacja przyspieszyła znacznie postępy edytorskie, ale też postawiła Kolberga wobec konieczności jeszcze większej mobilizacji sił i intensyfikacji wielotorowych prac. Już w kwietniu 1884 roku donosił Pelagii Blizińskiej:

Na warsztacie moim literackim mam teraz rozłożone materiały do trzech dzieł jednocześnie się napisać mających. Jedno z nich: *Lud*, wspierane przez Akademię, postępuje naprzód zwykłym swoim trybem; drugie: *Pokucie* stanowi dalszy ciąg wydanych już dotąd dwóch tomów o tej prowincji i ma wkrótce pójść pod prasę; trzecie: *Mazowsze* jest również dziełem, którego tom pierwszy w tym jeszcze roku ma być wydany, bo na to dano fundusz z Warszawy. Robi się też to wszystko naraz, więc trzeba tak rzeczy kombinować, żeby i drukarnia nie próżnowała, i w domu szła ciągle robota [...]”<sup>444</sup>.

Odtąd przez ostatnie lata życia Kolberg będzie wydawał dwa, a nawet trzy tomy rocznie.

W maju 1884 roku Kolberg brał udział w Zjeździe Historyczno-Literackim im. Jana Kochanowskiego, który w dniach 28–30 maja zorganizowała w Krakowie Akademia Umiejętności z okazji trzysetnej rocznicy śmierci poety. Zabrał głos w dyskusji „przyjęty hucznymi oklaskami” — jak odnotowano w stenogramie — nad referatem wygłoszonym przez Piotra Chmielowskiego pt. *Jak należy traktować utwory poezji ludowej w historii literatury polskiej*<sup>445</sup>. Podzielając opinię referenta o metryce poezji ludowej, mówił:

<sup>444</sup> List do P. Blizińskiej z 7 IV 1884 r., *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66), s. 145. Część I *Mazowska* nosi w druku datę wydania: 1885, ale z listów wynika, że tom ukazał się już w listopadzie 1884 r., zob. bruliony z grudnia 1884 r. do K. Deikego, tamże, s. 217 i 220.

<sup>445</sup> Głos Kolberga w tej dyskusji został opublikowany na podstawie stenogramu debaty dwa lata później w „Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce” (wydawnictwo Komisji dla Badań w Zakresie Historii Literatury i Oświaty w Polsce, działającej w Wydziale Filologicznym Akademii Umiejętności), w tomie V, obejmującym *Pamiętnik Zjazdu Historyczno-Literackiego im. Jana Kochanowskiego* (Kraków 1886), na s. 162–164; tekst referatu Chmielowskiego tamże, s. 36–40. Przedruk *Głosu w dyskusji...* w: O. Kolberg *Studia, rozprawy...* (DWOK T. 63), s. 416–418; poniższe cytaty z tego wydania, odpowiednio s. 416–417, 417, 416, 418. Sprawozdanie ze Zjazdu drukował „Czas” 1884 w nr. 124 (z 30 V), referat Chmielowskiego i dyskusja nad nim miały miejsce na posiedzeniu II sekcji historyczno-literackiej w dniu 29 maja.

Rzeczywiście nie jest to literatura ludowa dawniejsza, tylko literatura nowa, a tylko są pewne momenta, pewne wskazówki, które [...] mogą mieć w sobie rzeczy nadzwyczaj stare, sięgające zamierzchłej przeszłości, które dopiero stamtąd wydobyć należy, ale to należy nie tyle do literatury nadobnej, do poezji, jak do literatury ściśle naukowej, historycznej.

Podkreślał, że pieśni podlegają ciągłym zmianom i przeobrażeniom, kształtują się pod wpływem czasu, miejsca, warunków, wędrówek, a „forma ich zmieniała się, nie została taką, jaka była”. Przyznawał, że można w nich odnaleźć elementy historyczne, pochodzące z dawnej przeszłości, ale analiza pod tym kątem jest zadaniem nauki i musi być krytyczna, oparta na jak największym materiale, by uniknąć wniosków przedwczesnych. Natomiast w literaturze pieśni „muszą być traktowane jako tylko dzisiaj nabyte, a nie jako literatura ludowa przedchrześcijańska”. Powoływał się przy tym na własne doświadczenie badacza i przeciwstawiał obserwowaną zmienność pieśni znacznie mniej na nią podatnym wierzeniom, bardziej zakorzenionym w tradycji: „Ja sam byłem świadkiem nieraz, jak te same pieśni po upływie 10 lat w ustach tych samych brzmiały inaczej — nie każda, ale mniej więcej — gdy tymczasem zabobony, gusła niezmienione się zachowały, jak jądro stare, któremu czas nie podołał, i zapewne długo się jeszcze będą zachowywać [...]”. Jednocześnie z właściwą sobie przenikliwością i perspektywą badawczą podkreślał konieczność systematycznego gromadzenia materiału, na podstawie którego dokonywać się dopiero powinny przyszłe prace interpretacyjne i analityczne. Kolejny raz przedstawił swoje fundamentalne założenie, że najpierw stworzona musi być odpowiednia baza dokumentacyjna, by naukowa analiza była uprawniona i prawidłowa, oraz że w miarę postępu prac zbieracko-wydawniczych poglądy i oceny na temat pozyskanego materiału mogą ulegać zmianom. „Ja właśnie daję materiał do tych wszystkich prac i mam go dużo jeszcze w tece. W miarę zaś postępu tego wydawnictwa, być może, że i poglądy w wielu razach się zmienią [...]. Ale w miarę postępu tych robót i przybytku materiału także zmienić się może i pogląd cały w ogóle”. Dopiero przyszłe badania, oparte o wystarczający materiał źródłowy, będą więc mogły zweryfikować aktualne stanowisko w zakresie „poznania rzeczy ludowych”, a na obecnym etapie wiedzy „ostatecznego słowa żadną miarą powiedzieć nie można”. Zwraca uwagę zgodna opinia obu badaczy — referenta Chmielowskiego jako historyka literatury i przedstawiciela warszawskiego środowiska naukowego

oraz dyskutanta Kolberga jako zbieracza i wydawcy pieśni ludowych, reprezentanta krakowskiego kręgu uczonych. Wspólne jest im obu pozytywistyczne stanowisko badawcze wobec poezji ludowej.

Mimo natłoku prac latem 1884 roku Kolberg wybrał się znowu w Sanockie i Przemyskie. Przedtem jednak spotkał się z Karoliną i z dziećmi 11 lipca w Krakowie, gdyż pobyt rodziny w Modlnicy okazał się tamtego lata niemożliwy. Jednodniowe widzenie się i rozmowa z bratową i bratanicami dwa lata po śmierci Antoniego i wobec nowych planów jej zamążpójścia była dla obojga ważnym wydarzeniem rodzinnym<sup>446</sup>.

W podróż na południowy wschód wyjechał Kolberg około 20 lipca, wracał 3 października. Zatrzymywał się w dobrze sobie znanych miejscach u zaprzyjaźnionych i życzliwych gospodarzy, którzy ułatwiali mu kontakty z miejscowymi informatorami i organizowali przejazdy i komunikację z kolejnymi „stacjami” badawczymi, wręcz przekazując sobie pożądanego gościa. Jeszcze w czerwcu 1884 roku, przedstawiając Blizińskiemu swoje plany na lato, pisał: „[...] od Waszej odpowiedzi zależeć będzie postanowienie moje jazdy w pierwszym rzędzie do Was, do Bóbrki, by tam przepędzić parę tygodni jak w roku zeszłym [...]”. Jednocześnie dodawał: „[...] winienem zwiedzić także i Leszczowate, dokąd mnie z całą staropolską szczerością zaprasza jak najserdeczniej Kraiński, obiecując nawet zawieźć lub odesłać w okolice, gdzie by się bogatego etnograficznego spodziewać wypadało plonu”<sup>447</sup>, na co Bliziński odpowiedział: „W dniu 20 lipca, tj. w niedzielę (czemu nie wcześniej?) czekam na Was w Ustrzykach, trzymając się tego, coście napisali, że w «pierwszym rzędzie do nas», nastrójcie się odpowiednio, żeby nie przyszło do awantury z Kraińskim”<sup>448</sup>. Przebywał więc w Iskani u Załęskich, w Leszczowatem u Kraińskich i kilkakrotnie w Bóbrce u Blizińskich, odwiedził też Czaszyn i Bukowsko w powiecie sanockim, oraz Procisne w powiecie leskim, gdzie zatrzymał się dwukrotnie w sierpniu u bliżej nieznanego właściciela tej wsi, Zduniów<sup>449</sup>. Aleksandrę Zduniową wspominał po powrocie szczególnie ciepło i z wdzięcznością, dziękując jej w liście „za wszystko dobro, jakiegom doznał w Ich gościnnym domu” oraz za przysyłane później materiały z Procisnego. Pisał z żalem, że już nie

<sup>446</sup> Zob. listy Karolinę z 4 i 15 VII 1884 r., *Korespondencja... cz. III* (DWOK T. 66), s. 174–175 i 178–179.

<sup>447</sup> List do J. Blizińskiego z 17 VI 1884 r., tamże, s. 165 i 166.

<sup>448</sup> List J. Blizińskiego z 29 VI 1884 r., tamże, s. 172.

<sup>449</sup> Zob. też listy do i od J. Blizińskiego z sierpnia i września, tamże, s. 184 i nast.



może być dla niej „przewodnikiem w oddaniu należytym dzieł Chopina”, choć pewno sama odkryje „sposób prawdziwy oddania tych piękności”. Wcześniej adresatka z sentymentem wspominała pobyt Kolberga i wspólne muzykowanie, wyrażała też „nieograniczoną wdzięczność za poznanie [jej] z utworami Chopina”, co zapewne stworzyło dodatkową płaszczyznę porozumienia<sup>450</sup>. Wszędzie równie intensywnie jak w roku poprzednim badacz gromadził kolejne materiały, pracował też nad przysyłaną mu z Krakowa korektą części I *Mazowsza*<sup>451</sup>.

Po powrocie z tej wyprawy na początku października 1884 roku dotknęło Kolberga bolesne doświadczenie, która miało spowodować radykalną zmianę w jego życiu. Dowiedział się tuż po przyjeździe, że jego dalszy pobyt w Modlnicy jest niemożliwy. Należało zatem szybko podjąć decyzję co do przyszłego lokum. Przyczyny tej zmiany nastawienia ze strony Antoniny Konopczanki, od której wyszła ta inicjatywa, nie są znane. Można wprawdzie przypuszczać, że w sytuacji, gdy dorosłe już modlnickie panny, córki Józefa, powróciły do matki do Mogilan, Julian Konopka niedomagał, a starzejąca się Antonina z coraz większym trudem radziła sobie z domem i gospodarstwem, opieka nad 70-letnim Kolbergiem stawała się coraz większym ciężarem. Jednak okoliczności i sposób, w jakich „prawie domownikowi” wypowiedziano dom, w którym spędził czternaście najbardziej ustabilizowanych lat swojego życia, były co najmniej niezrozumiałe. Z goryczą i zażenowaniem pisał 15 października do Blizińskiego:

Trzeba Wam bowiem wiedzieć, że już od paru dni nie zamieszkuję więcej Modlnicy, którą z powodu nietaktownego postępowania zaraz na wstępie do Krakowa panny Antoniny Konopczanki, wszechwładnej domu modlnickiego gospodyni, opuścić byłem zmuszony. Rzucony tedy okolicznościami na bruk krakowski, ulokowałem się w tym grodzie tak, jak na to pozwalały moje stosunki i fundusze<sup>452</sup>.

W brulionie listu do Karoliny pisany dwa dni później wspomina wprawdzie, że nosił się już wcześniej z zamiarem przeniesienia się do Krakowa, zapewne obserwując zmiany zachodzące w życiu modlnickiego dworu, jednak samo rozstanie tak komentuje:

<sup>450</sup> Brulion listu do A. Zduniowej z 18 X i list adresatki z 10 X 1884 r., tamże, s. 201 i 196.

<sup>451</sup> Zob. listy Kolberga i J. Blizińskiego z 11 VIII i 19 VIII 1884 r., tamże, s. 184 i 185.

<sup>452</sup> Tamże, s. 197.

[...] nietaktowne i ubliżające postępowanie ze mną panny Antoniny (i to przez trzecią osobę) zaraz na wstępie do Krakowa sprawiło, iż do Modlnicy na to tylko wróciłem, ażeby stamtąd zabrać wszystkie swoje manatki i rekwizyta i z nimi podążyć do miasta. Naturalnie, że przebywszy lat kilkanaście w domu, w którym mimo pewnych przykrości doznawałem też i oznak przyjaźni, i istotnych dobrodziejstw, niepodobna mi było zupełnie chłodno się z nimi rozstać — a i oni także, jak uważałem, żegnając się, byli wzruszeni. Więc też stosunki niby to nie zostały zerwane, ja przyrzekłem bywać czasami w Modlnicy i ich też do siebie zaprosiłem. Ale częstym gościem oczywiście dla braku czasu nie będę, tym mniej że już w maju wszystkie trzy panienki stamtąd wyemigrowały do matki i to, jak się zdaje, już na stałe<sup>453</sup>.

Zamieszkał Kolberg na stacji u przybyłych z Poznańskiego i osiadłych w Krakowie Jasińskich (Jasięskich?), przy ulicy Floriańskiej 53. W opłacie w wysokości 45 zł reń. miesięcznie mieściło się wyżywienie, pranie, wygody — „słowem całe utrzymanie”. O swoich gospodarzach wyrażał się z uznaniem jako o ludziach „bardzo zacnych i uprzejmych dla mnie”, o gospodyni zwłaszcza pisał jako o „troskliwej opiekunce”<sup>454</sup>.

Warunki te i koszty zainstalowania się w Krakowie okazały się dość umiarkowane, dla Kolberga jednak zdobycie co miesiąc dodatkowej sumy na pokrycie podstawowych życiowych wydatków stanowiło trudne wyzwanie. Odtąd musiał się z nim borykać do końca życia. W liście do Sikorskiego zwierzał się z goryczą:

Jakiś Ty szczęśliwy, że żyjącą i zacną rodziną pochwalić się możesz, gdy ja tu żyję samotny i tylko garstkę papierów po sobie pozostawię. Bo trzeba Ci wiedzieć, że moja własna rodzina (prócz Karoliny Antoniowej i Wernerowej) prawie już o mnie zapomniała, a tej przybranej w Modlnicy (o której z sympatią wspominasz) już się naprzykrzyłem. Więc doznawszy więcej w życiu zawodów i przeciwności niż pomyślności, mieszkam po Sanockiem znów od paru miesięcy sam, pozostawiony własnej pracy i przemysłowi w Krakowie, jak to niegdyś było w Warszawie, z tą tylko różnicą, że tu nie ma już Matki-Opiekinki i lat moich młodszych. *Mutantur tempora et nos mutamur in illis* — mówił niegdyś niebosz[czyk] Linde w 5-ej klasie. Ale dosyć już o tym, o czym bym bez goryczy pisać nie mógł. To tylko powiem, że pobyt w Krakowie, lubo utrudnia życie, ułatwia mi znów pod pewnym względem wydawnictwo prac moich, stawiając

<sup>453</sup> Tamże, s. 200.

<sup>454</sup> Tamże, s. 197 i 214.

w bliskości bibliotek i drukarni, co zapewne potrwa tak długo, póki nie dopcham ciężkiej tej taczki żywota do końca<sup>455</sup>.

Mimo zawodu i rozczarowania dostrzegał jednak korzyści płynące z zamieszkania w Krakowie, tj. bliskość bibliotek, drukarni i Akademii. Z późniejszych listów wyłania się też więcej kłopotliwych szczegółów dotyczących ostatnich lat życia w Modlnicy, choć nie wiadomo, w jakim stopniu wzmianki o nich powodował uraz Kolberga: skąpstwo i despotyzm Antoniny Konopczanki, „trzęsące jazdy” do Krakowa, prośby o konie, których mu „prawie zawsze żałowano i tylko przyczepić się do jadących (jeśli było miejsce) dozwalało”, choć dodawał: „Jeden tylko Roman jadący z Tomaszowic, zawsze dla mnie grzeczny, wstępował i zabierając z sobą, ułatwiał mi te jazdy czasami”. Nie rozumiał „wszystkich motywów niegrzecznego zerwania”, podejrzewał rodzaj czyjejś intrygi, doświadczał poczucia upokorzenia i „moralnej przykrości”, gdyż zaproszenie do Modlnicy do końca jego życia i deklaracja, by uważał ich dom za własny wyszły od samych Konopków. Nie zamierzał jednak kontestować tej nowej sytuacji i już w styczniu 1885 roku stwierdzał: „Mimo tej separacji staramy się, by najlepsza między nami panowała zgoda, chociaż oczywiście bywać już tam ani mogę, ani chcę”<sup>456</sup>.

Mimo wszystkich kłopotów i uciążliwości życia codziennego, które wcześniej były mu odjęte, kontynuował wielotorowe prace z właściwą sobie determinacją. Jak wspomniano, w końcu 1884 roku wyszła pierwsza część *Mazowsza*, dedykowana Józefowi Majerowi, równoległe na ukończeniu było przygotowanie kolejnej monografii, tj. *Kieleckiego*, której część pierwsza w kwietniu 1885 roku była w druku, a na początku czerwca wydany już tom Kolberg rekomendował i wysyłał przyjaciołom<sup>457</sup>. Także w roku 1884 ukazała się też następna praca w „Zbiorze Wiadomości do Antropologii Krajowej”: opracowany przez Kolberga rękopis ze spuścizny po Józefie Lipińskim, autorze *Piosnek ludu wielkopolskiego* wydanych w Poznaniu w 1842 roku, który wdowa po zmarłym przekazała Akademii<sup>458</sup>. Pracę opa-

<sup>455</sup> Brulion listu do J. Sikorskiego z 14 I 1885 r., tamże, s. 227–228.

<sup>456</sup> Brulion listu do J. Wernerowej z 16 I 1885 r., tamże s. 229.

<sup>457</sup> Zob. bruliony listów do B. Moraczewskiej z 2 IV i do W. Siarkowskiego z 5 VI 1885 r., tamże, s. 235 i 263.

<sup>458</sup> O. Kolberg *Zwyczaj i pieśni ludu wielkopolskiego. Z rękopisu pozostałego po śp. Józefie Lipińskim podał do druku [...]*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” T. VIII: 1884, s. 62–114. W sprawozdaniu z posiedzenia Komisji Antropologicznej w dniu 26 listopada 1883 r. odnotowano m.in. nadesłanie „do użytku Komisji” rękopisu po J. Lipińskim, który Oskar

trzył Kolberg komentarzem informującym, że do druku przeznaczył tylko materiał niepublikowany przez autora rękopisu, podkreślił, że „wyprzedził on o lat 30 jego własne już ogłoszone drukiem poszukiwania” oraz że dla porównania podał w przypisach odsyłacze do *Ludu*, głównie do *Poznańskiego*. Obok krótkich opisów niektórych zwyczajów (kolędowania, podkoziółka, maika, dyngusu, wieńca) na treść tej pracy składają się głównie pieśni (ponad 180 tekstów bez melodii), ułożone w zasadzie zgodnie z planem podziału przyjętym przez Kolberga w jego *Ludzie*, oraz około 120 przyspiewek tanecznych.

Pod koniec roku 1884 w życiu warszawskiej rodziny Kolberga zaszła zmiana od jakiegoś czasu przewidywana. Karolina zawarła związek małżeński z Antonim Wąsowskim, budowniczym gubernialnym z Radomia, wdowcem z dorosłymi już córkami, znajomym z dawnych lat. Kolberg wtajemniczany w listach w jej wahania i nadzieje związane z upragnioną życiową stabilizacją odpowiadał bratowej z troską i zaangażowaniem; ten temat był też zapewne jednym z ważniejszych w czasie ich spotkania latem tego roku w Krakowie. Uderzające jest w korespondencji zaufanie Karoliny okazywane stryjowi, a ze strony Kolberga ton opiekuńczy, cierpliwa perswazja i pełne serdeczności poczucie odpowiedzialności, z jakim jako jedyny żyjący stryj traktuje bratanicę, kiedyś ulubioną wychowanicę swojej matki. W tym czasie Karolina próbuje też za pomocą Oskara sprzedać obraz Antoniego Kolberga *Portret Chopina* malowany z natury w Paryżu około 1848 roku, lecz niedokończony. Nie znalazł on nabywcy w Warszawie i zawędrował do Krakowa. Portret ten, prawdopodobnie ostatni wykonany za życia kompozytora, wystawiany był w Muzeum Narodowym w Sukiennicach w latach 1884–1888. Karolina prosiła Kolberga o złożenie propozycji kupna Marcelinie Czartoryskiej, transakcja nie doszła jednak do skutku, gdyż — jak donosił Kolberg — obraz nie został wykończony<sup>459</sup>. Pierwszy list

---

Kolberg opracował, tj. „przejrzawszy, wybrał, uporządkował i uwagami swoimi objaśnił rzeczy zasługujące na wydanie i takowe do druku należycie przygotował” (zob. „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydż. Mat.-Przyr...”, T. XI, 1884, s. LV, zob. także doniesienie tej treści w nr. 272 „Czasu” z 1883 r.).

<sup>459</sup> Zob. *Korespondencja... cz. III* (DWOK T. 66), s. 216. Obraz kupił od Karoliny Wąsowskiej około roku 1894–1895 Henryk Dobrzycki (1841–1914), członek zarządu Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego, któremu w 1912 r. dzieło to podarował. Dobrzycki opisywał portret Chopina Antoniego Kolberga i jego historię z uznaniem dla artystycznej wartości dzieła malarza jako „niepospolitego portrecisty” (zob. *Kilka słów o portretach Chopina*, „Tygodnik Ilustrowany” 1894, nr 7, s. 97, 103 i nr 8, s. 123–124, z portretem rytowanym przez J. Holewińskiego na

bratowej pisany już z Radomia 25 października 1885 roku przynosił wiadomości o jej nowej sytuacji rodzinnej w tym mieście<sup>460</sup> i odtąd wieści z samej Warszawy — siłą rzeczy pośrednie — są skąpe, czego nie rekompensują bardzo rzadkie listy Jadwigi Wernerowej.

Stopniowo Kolberg oswajał się z nową sytuacją w Krakowie. W miarę czasu coraz bardziej doceniał bliskość instytucji, z którymi kontaktować się wcześniej musiał, dojeżdżając z Modlnicy. Z drugiej strony znacznie trudniej było o oszczędności, by dokładać z nich — jak wcześniej — do kosztów druku. W maju 1885 roku pisał do Blizińskiego:

Ja tu całą zimę spędziłem przy cichym stoliku w najętym pokoiku. Warsztat mój nie próżnuje, a praca o tyle jest wygodniejszą, że się odbywa bez jazdy na trzęsącym wózku i ma pod ręką na zawołanie bibliotekę, drukarnię, księgarnię i Akademię. Wszystko to rzeczy nader dla mnie pożądane obok zdrowia, które mi dosyć jeszcze dopisuje. Ale za to wydawnictwo trochę postępuje leniwiej, bo funduszu ani nawet kredytu na zawołanie mieć nie można, a żyjąc z gotowego, jakie się nasunie, nie podobna odkładać na druki, choćby tyle tylko co dawniej. I dlatego to w tym roku zapewne jeden tylko tom (akademicki) się ukaże<sup>461</sup>.

Rzeczywiście, w 1885 roku wydana została tylko część pierwsza *Kieleckiego*; tom ukazał się na początku czerwca<sup>462</sup>. Kwatera u Jasińskich okazała się początkowo dobrym wyborem; wielokrotnie Kolberg wspominał w listach o ich życzliwości, opiece, dbałości o jego wygody, zwłaszcza ze strony Jasińskiej. Wprawdzie w niedalekiej przyszłości wraz ze swoimi gospodarzami zmuszony był niejednokrotnie zmieniać adres, ale czuł się z nimi związany ze względu na przyjacielskie stosunki, zażyłość i stosunkowo niewysoki koszt wynajmu i opieki.

Wiosną 1885 roku planował w porozumieniu z Hoffem dwumiesięczną podróż w połowie lipca na Śląsk Cieszyński, do Cieszyna i do Wisły i Ustroń, gdzie mieli się spotkać i gdzie Hoff planował wspólne badania. Projekt

---

s. 97 oraz tegoż *Portrety Chopina*, tamże 1896, nr 8, s. 153–154). Jak już wspomniano, w 1944 roku oryginał spłonął w Bibliotece Krasieńskich. Znany jest z fotografii oraz z kopii wykonanej w 1900 r. lub nieco wcześniej przez Kazimierza Mordasewicza (1859–1923), znajdującej się w Muzeum Fryderyka Chopina w Warszawie. Reprodukcje portretu zob. s. 26 [000], przyp. 82 u A.

<sup>460</sup> Zob. *Korespondencja... cz. III* (DWOK T. 66), s. 286–287.

<sup>461</sup> List do J. Blizińskiego z 9 V 1885 r., tamże, s. 247.

<sup>462</sup> Zob. brulion listu do W. Siarkowskiego z 5 VI 1885 r., tamże, s. 263.

był aktualny jeszcze w czerwcu, lecz został zarzucony na rzecz kolejnej wyprawy Kolberga na południowy wschód. Pisząc do Hoffa o konieczności zmiany kierunku podróży na Przemyśl i Lwów, dyktowanej „interesem wydawnictwa”, tak uzasadniał jej cel:

Pojmujesz, że jest to kwestia największej dla mnie wagi, kwestia żywotna, która stawia wszelkie inne na drugim planie, osobliwie co do materiałów dotyczących Rusi, których mam wielki zapas, a do których wydania dopomóc ma ktoś z osób wpływowych<sup>463</sup>.

O takiej jego decyzji przesądziła więc przede wszystkim waga, jaką przywiązywał do wydania materiałów ruskich oraz konkretna możliwość pomnożenia zbiorów z tamtych ziem i nadzieja zyskania sponsora dla ich edycji. Nie bez znaczenia była zapewne rysująca się perspektywa opuszczenia Bóbrki przez Blizińskich wobec niepowodzenia w tamtejszych interesach i możliwość skorzystania przy okazji raz jeszcze z wypróbowanych wcześniej warunków pobytu i pracy w Sanockiem.

Podróż „w okolice Przemyśla i Sanoka” podjęta w lipcu trwała prawie cztery miesiące, do początku listopada. Odwiedził Kolberg oczywiście Bóbrkę, tym razem bawiąc tam krócej ze względu na rozpoczętą już przeprowadzkę gospodarzy i ich wyjazd pod Sanok do rodziny. Przebywał dłużej w Leszczowatemu u Kraińskich oraz we Wzdowie, w powiecie brzozowskim, skąd urządzał wycieczki do okolicznych miejscowości, odwiedził też Sanoczany w powiecie przemyskim. Lakoniczne informacje źródłowe wskazują jeszcze na: „Rymanów (Potockiej)” oraz „kilka dni w Iwoniczu”<sup>464</sup>. We Wzdowie gościł u Teofila i Emmy Ostaszewskich, w Sanoczanach u Józefa i Heleny Jaruzelskich. Czy w Rymanowie był gościem Anny z Działyńskich Potockiej, nie wiadomo; bezpośredni kontakt z nią nie jest wprawdzie pewny, ale z dalszej korespondencji wynika, że starał się przez Potocką o fundusz na wydanie Rusi, jednak bezskutecznie<sup>465</sup>. U kogo zatrzymał się

<sup>463</sup> Brulion listu do B. Hoffa z 9 VII 1885 r., tamże, s. 276. Zob. też list do J. Blizińskiego z 21 VI, tamże, s. 268.

<sup>464</sup> Zob. *Wykaz podróży...*, tamże, s. 707 i brulion listu do Z. Urbanowskiej z 9 XII 1885 r., tamże, s. 304.

<sup>465</sup> W liście do J. Blizińskiego z 16 VII 1886 r. (tamże, s. 358) Kolberg pisze: „Do bied prywatnych, które mnie dręczą, przybywa i etnograficzna, tj. że nie wiadomo, kiedy i czy mi się uda wyjednać od kogo jakiś fundusik roczny na wydanie Rusi, a przy tym naturalnie i Sanockiego. Potocka tego dotąd dokazać nie potrafiła”.

w Iwoniczu, również nie wiemy. Teofil Ostaszewski (1807–1889), właściciel Wzdowa, ziemianin i pisarz, należał do zasłużonych działaczy społecznych i gospodarczych, pracujących na rzecz rozwoju rolnictwa w Galicji, podniesienia oświaty i czytelnictwa dla chłopów. Był autorem programu zniesienia pańszczyzny jako warunku odzyskania niepodległości oraz całościowego projektu zmiany stosunków na wsi, a także twórcą wierszowanych zbiorów bajek przeznaczonych głównie dla włościan. Działał w kierunku wzmacniania aspiracji polskich w zaborze austriackim. Właścicielami Rymanowa byli zaś od 1872 roku Anna i Stanisław Potoccy; w roku 1885 już tylko wdowa po Stanisławie zmarłym w 1884 roku. Anna z Działyńskich Potocka (1846–1926), córka Tytusa, urodzona w Kórniku, współzałożycielka z mężem uzdrowiska w Rymanowie, prowadziła także działalność oświatową i społeczną i wspomagała finansowo różne inicjatywy regionalne, m.in. była założycielką szkoły rzeźbiarskiej dla chłopców i koronkarskiej dla dziewcząt. Sąsiedzkie stosunki mieszkańców Wzdowa i Rymanowa przyczyniły się zapewne do rozszerzenia zasięgu penetracji terenowych Kolberga oraz odwiedzin w Rymanowie i w pobliskim Iwoniczu. W swoim pamiętniku Anna Potocka wspomina: „Od strony Brzozowa sąsiedowali z nami państwo Ostaszewscy. Było tam przepiękne gospodarstwo we Wzdowie, śliczne inwentarze nagradzane wieloma nagrodami na wystawach krajowych i zagranicznych. Mieli kilka prześlicznych majątków, Grabownica i najbliższa nam Klimkówka do nich należała”<sup>466</sup>. Dwie ostatnie posiadłości Ostaszewskiego wymienione są także w zapisach Kolberga, w przeważającej jednak części rękopisy pochodzące z tej okolicy sporządzone zostały we Wzdowie, skąd 8 sierpnia 1885 roku Kolberg pisał do Błazińskiego: „Ja tu siedzę od 10 dni i zbieram wciąż materiały, których liczba rośnie z dniem każdym; a zresztą jest mi tu jak u p[ana] Boga za piecem”<sup>467</sup>. Przyjazną stacją badawczą stanowiło też dobrze już znane Kolbergowi z poprzednich lat sanockie Leszczowate, którego właściciele więzami rodzinnymi połączeni byli z gospodarzami Kolberga w przemyskich Sanoczanach. Związki były tak ścisłe, że w obu dworach mógł zapisywać Kolberg folklor z obu sąsiadujących ze sobą regionów, jak o tym świadczy notatka nad jedną z pieśni:

---

<sup>466</sup> Anna z Działyńskich Potocka *Mój pamiętnik*, oprac. Andrzej Jastrzębski, wyd. poszerzone i uzupełnione, Warszawa 1973, s. 336. Pierwodruk: Anna Stanisławowa Potocka z Rymanowa, z Działyńskich ostatnia *Mój pamiętnik*, Kraków 1927. Cyt. za wyd. z 1973 roku.

<sup>467</sup> *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66), s. 279.

„w Leszczowatem — pani Jaruzelska”<sup>468</sup>. Mowa o Helenie Jaruzelskiej, żonie Józefa z Sanoczan, do której pomocy badacz przywiązywał szczególną wagę, a która zapewne przekazała Kolbergowi tę pieśń, bawiąc w Leszczowatem, w domu ojca, Edmunda Kraińskiego. W czasie poprzedniej podróży w 1884 roku Kolberg pisał na ten temat do Blizińskiego: „Do Sanoczan jednak już nie pojadę, gdyż pani Jaruzelska jest w Leszczowatem, gdzie jeszcze parę dni (może do czwartku lub piątku) chce u ojca zabawić, a bez niej nie byłoby w Sanoczanach rzeczy”<sup>469</sup>. W trakcie tej podróży, podobnie jak poprzednio, zajął się też przysłaną z Krakowa pod koniec lipca pilną korektą części II *Mazowska*, która latem była w druku, a w połowie listopada wydany tom już Kolberg rozsyłał. Zaś w grudniu 1885 roku składana już była część II *Kieleckiego*<sup>470</sup>.

Materiały z Sanockiego i Przemyskiego<sup>471</sup>, zebrane głównie w czasie trzykrotnych podróży w latach 1883–1885, należą do najcenniejszych w zbiorach Kolberga, zarówno ze względu na bogactwo i różnorodność tematyczną i formalną, jak i na proveniencję źródłową oraz na autentyczność zapisów tekstów folkloru rusińskiego. Zdecydowana większość tych materiałów, zwłaszcza sanockich, pochodzi z własnych badań i rejestracji Kolberga w trakcie nieodległych od siebie etapów eksploracji terenowych. Są to liczne zapisy pieśni z melodiami, duży, ponad 100 tekstów obejmujący zbiór opowieści ludowych, inne drobne formy literatury ludowej (zagadki, przysłowia), cenne opisy obrzędów, zwłaszcza weselnych, i zwyczajów dorocznych, wiadomości etnograficzne i bibliograficzne. W okresie tym Kolberg był już znacznie bardziej osłuchany z językiem ukraińskim, z którym zetknął się praktycznie jeszcze w roku 1861. Wyczułone ucho muzyka z doskonałym słuchem, studia własne i konsultacje u znawców ukraińszczyzny, m.in. Izydora Kopernickiego, sprawiły, że w dzisiejszej ocenie naukowej dialektologów — jak to już wspomniano wcześniej — zapisy Kolberga przedstawiają dużą wartość jako wiarygodne, zwłaszcza w zakresie dokumentacji

<sup>468</sup> Jest to pieśń „Buło ne kopaty pod porohom jamy...”, zob. *Sanockie–Krośnieńskie cz. II* (DWOK T. 50), nr 329, s. 169–170.

<sup>469</sup> List z 21 IX 1884 r., *Korespondencja... cz. III* (DWOK T. 66), s. 193–194.

<sup>470</sup> O korekcie wędrującej za Kolbergiem z Krakowa w Sanockie mowa w listach od i do Blizińskiego z lipca i sierpnia, zob. tamże, s. 278, 279 i 282. Na wysyłkę cz. II *Mazowska* w listopadzie wskazują notatki Kolberga w brulionie listu do S. Duchinińskiej z 10 XI 1885 r., a o drukującej się w grudniu cz. II *Kieleckiego* — wzmianka w brulionie do W. Siarkowskiego z 7 XII 1885 r., zob. tamże, s. 293 i 303.

<sup>471</sup> Zob. wyżej informacja o ich wydaniu w przypisie 411.



prawidłowego brzmienia gwar lokalnych i charakterystycznych dla nich zjawisk fonetycznych. W rezultacie *Sanockie* przynosi poza wartościowym materiałem etnograficznym, m.in. dotyczącym ubiorów, pożywienia, budownictwa i gospodarki rolnej, poza oryginalnymi opisami zwyczajów, obrzędów i wierzeń i bogatym zespołem najrozmaitszych pieśni powszechnych także „szczególnie cenny dla dialektologii zbiór autentycznych tekstów gwarowych z XIX wieku”<sup>472</sup>, który tworzą zebrane przez badacza opowiadania, bajki i anegdoty.

W roku 1885, rok po wydaniu monografii Lubelszczyzny, ukazała się też w „Zbiorze Wiadomości do Antropologii Krajowej” niewielka publikacja Kolberga poświęcona zagadkom z Lubelskiego<sup>473</sup>. Przynosi ona trzydzieści tekstów z lokalizacją generalną określoną w tytule pracy, z odniesieniem ogólnym autora do zbiorów zagadek wcześniej opublikowanych w tym periodyku przez I. Kopernickiego, A. Petrowa, W. Siarkowskiego i Z. Glogera. Nie wiadomo, czy pozyskał Kolberg zapisy tych drobnych form folkloru już po ukazaniu się monografii regionu, czy też dysponował nimi wcześniej.

### XXIII

[Starania w Akademii o osobny fundusz na wydanie materiałów z Rusi. — Kontakty z folklorystami słowiańskimi, F.S. Kraussem (od 1886) i z L. Kubą (od 1885). — Kłopoty mieszkaniowe — lato 1886 r. w Krakowie. — Wydanie cz. II *Kieleckiego* (1886) — ukończenie kolejnej monografii. — Udział w nowych projektach badań Komisji Antropologicznej (1886). — Recenzja H. Biegeleisena (1886) i *Odpowiedź Kolberga na recenzję Biegeleisena*. — Życie codzienne, kontakty towarzyskie i krąg przyjaciół Kolberga w Krakowie. — Wydanie *Mazowska* cz. III (1886). — Zaproszenie do udziału w pracach Komisji organizującej dział etnograficzny Wystawy Krajowej (marzec 1887).]

Troska o edycję zebranych materiałów, szczególnie ruskich z Galicji Wschodniej, których wartości był świadomy, oraz obawa, że nie zdoła ich wydać, skłaniały Kolberga do ponawiania zabiegów o pozyskanie

<sup>472</sup> T. Skulina „*Sanockie-Krośnieńskie*”..., s. XXXIII.

<sup>473</sup> O. Kolberg *Zagadki z Lubelskiego, od Krasnegostawu i Gorkzowa (Nowawieś, Jaślików, Krzywice, Piłaskowice, Wielobycz)*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” T. IX: 1885, s. 300–302 i odbitka 1885. Przedruk w: O. Kolberg *Lubelskie. Suplement do tomów 16–17* (DWOK T. 75), s. 216–219.

dodatkowych funduszy. W styczniu 1886 roku wystosował do prezesa Akademii petycję w tej sprawie z dołączonym do niej wykazem materiałów rękopiśmiennych, w której przedstawił stan dotychczasowych prac wydawniczych oraz możliwość ich ukończenia w zakresie monografii ziem polskich przy dotychczasowym patronacie finansowym Akademii. Jednocześnie pisał:

Ale w tekach moich znajdują się nadto, i to w nierównie znaczniejszej liczbie, materiały z Rusi (a w części i z Litwy) pozyskane, których publikacja — według mego zdania — równie ważne, jeśli nie ważniejsze jeszcze niż dotychczas wydane, przyniosłaby dla nauki plony. O ważności tej przekonać mogą drukowane już przed kilku laty 2 tomy *Pokucia*. — Na publikację atoli takową, a która by jednocześnie z wyżej cytowaną (*Lud*) dokonywać się mogła, żadnych nie posiadam środków. A wszakże wiek mój podeszły oraz przykład, jaki dają literaturze naszej rosyjskie, coraz gęściej (za podniętą zakładów naukowych) ukazujące się publikacje etnologiczne, biorące za przedmiot swych badań zachodnie cesarstwa gubernie, naglą — jak mniemam — i nas także do pośpiechu w pracy i do szybszego na polu wydawniczym działania.

Wnioskował więc o osobny fundusz roczny, „[...] iżby dotyczące Rusi wydawnictwo, o ile możliwości za mego jeszcze żywota i pod moim okiem (więc wedle programu, jaki dotąd moim pracom przewodniczy), dokonywane być mogło w sposób, jak się to dzieje co do rzeczy polskich”<sup>474</sup>. Osobnego funduszu Kolberg jednak wtedy nie otrzymał, dopiero w 1888 roku Akademia będzie mogła zwiększyć swoją subwencję na rzecz jego wydawnictwa do 1000 zł. reń. rocznie, z przyznawanych mu od 1878 roku 500 zł reń., o czym będzie mowa dalej.

Dla orientacji autora *Ludu* w zakresie dokonań humanistyki słowiańskiej i europejskiej ważne znaczenie miał jego udział w pracach Akademii, utrzymującej rozległe kontakty z instytucjami i ośrodkami zagranicznymi. Szczególną rolę odegrało tu pośrednictwo i doradztwo Izydora Kopernickiego, który prowadził niezwykle żywą i szeroką działalność w tym zakresie jako aktywny członek wielu towarzystw europejskich, autor bogatej

---

<sup>474</sup> Niedatowany brulion listu do J. Majera, prawdopodobnie z 10 I 1886 r., *Korespondencja... cz. III* (DWOK T. 66), s. 311 i 312. Do oryginału dołączony został spis materiałów, którego brulion z 10 I 1886 r., zachowany w archiwum Kolberga, opublikowano jako aneks 12 tamże, na s. 743–749.

korrespondencji z przedstawicielami nauki w kraju i zagranicą<sup>475</sup>. Niejednokrotnie podejmował on bezpośrednią inicjatywę włączania Kolberga, nadmiernie zaabsorbowanego swoją mrówczą pracą, w krąg tych kontaktów, także w obrębie pozapolskiego życia naukowego. I tak np. za pośrednictwem Kopernickiego nawiązał Kolberg kontakt z dużo młodszym słoweńskim folklorystą i etnologiem, zajmującym się głównie Słowiańszczyzną południową, Fryderykiem Salomonem Kraussem (ur. w 1859 roku). Ożywiona korespondencja obu badaczy, zainicjowana w kwietniu 1886 roku podziękowaniem Kolberga za przysłaną publikację Kraussa, trwała do 1889 roku<sup>476</sup>. Kopernicki znał i cenił publikacje słoweńskiego naukowca, poznał go osobiście w Wiedniu, sam pomagał Kolbergowi jako tłumacz z serbskiego studiować niektóre jego prace przysyłane do Krakowa i pisał o nich. Krauss wspomina go zresztą w swoich listach wielokrotnie jako wybitnie przez siebie cenionego człowieka i autora<sup>477</sup>. Korespondencja Kraussa i Kolberga poświęcona jest głównie omawianiu przekazywanych sobie nawzajem publikacji, obaj wyrażają wzajemną satysfakcję, jaką daje wymiana prac, możliwość bliższego poznawania folkloru i kultury obu słowiańskich narodów, perspektywa badań porównawczych. Krauss z zachwytem przyjmuje kolejne tomy Kolberga, pisze z pewną afektacją, wręcz uwielbieniem dla „przybranego ojca”, czasami zadaje mu konkretne pytania i prosi o wskazówki dotyczące polskiego folkloru. Kolberg odpowiada serdecznie, z taktem i z ciepłym zainteresowaniem dla kolejnych prac Kraussa, zachęca go do dalszych badań, inspiruje wskazówkami i przekazuje mu oczekiwane informacje, a także udziela nowych<sup>478</sup>, ale zastrzega jednocześnie, że

<sup>475</sup> Wydawca listów Kopernickiego, A. Wrzosek pisał: „W papierach po nim pozostałych znalazły się setki listów doń w latach 1862–1891 od 380 osób i instytucji. [...] W czasach Kopernickiego nie było ani jednego, cokolwiek wybitniejszego pracownika na niwie antropologii, etnografii, etnologii i archeologii przedhistorycznej w Polsce, który by nie korespondował z nim”. (A. Wrzosek [wstęp do:] I. Kopernicki *Listy do Jana Karłowicza, Adama Honoriusza Kirkora i Benedykta Dybowskiego wydał i wstępem opatrzył* [...], „Przegląd Antropologiczny” T. XXVI: 1960, s. 59 i 60).

<sup>476</sup> Zob. brulion listu do F.S. Kraussa z 12 IV 1886 r. oraz list Kraussa z 28 XII 1889 r., *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66), s. 328–329 i 653.

<sup>477</sup> Zob. m.in. brulion listu do F.S. Kraussa z 14 V oraz list od F.S. Kraussa z 8 VI 1886 r., tamże, s. 338 i 344. Kopernicki z uznaniem wspominał o zainteresowaniu Kraussa folklorem Serbów bośniackich w artykule *O najnowszych zdobyczach pieśni ludowych serbskich*, zamieszczonym w „Ateneum” 1886, T. 3, s. 536–541.

<sup>478</sup> M.in. posyła Kraussowi przywieziony w 1857 r. z Lublany tomik Emila Korytki *Slovenske pesni...*, informacje o autorze, polskim zesłańcu, który w Lublanie zajął się spisaniem

wiek i ogrom własnych zadań nie pozwalają mu na drobiazgowy kwerendy i analizy. Po latach Kolberg napisze w serdecznym tonie w jednym z ostatnich listów do Kraussa:

Przysyłane mi przez Was łaskawie książki odbieram regularnie [...] Z nich to ucze się coraz lepiej poznawać i pokochać lud południowosłowiański, nieodrodny pod wielu względami od naszego. A mam nadzieję, że i Wy z dzieł moich coraz lepiej poznacie i pokochacie nasz lud polski<sup>479</sup>.

W roku 1886 Kolberg kontynuował też wcześniej nawiązany kontakt korespondencyjny z Ludwikiem Kubą (1863–1956), czeskim folklorystą muzycznym, dotyczący przede wszystkim wzajemnej wymiany informacji i publikacji. Ludwik Kuba, także malarz, pisarz i podróżnik, autor antologii liczącej ponad 1500 słowiańskich pieśni ludowych<sup>480</sup>, kontaktował się również z Kopernickim. Korespondencję z Kolbergiem nawiązał w maju 1885 roku, przysyłając mu jedenaście pierwszych zeszytów swojego dzieła; do roku 1889 objęła ona 16 wzajemnie wymienianych listów. Kuba darzył Kolberga wyjątkową atencją i podziwem; w swoich pełnych uznania i szacunku listach zwracał się do niego jako do mistrza i naukowego autorytetu. Przesyłał mu kolejne zeszyty swojej monumentalnej pracy, opowiadał o jej przebiegu, dalszych planach i podróżach. Kolberg odwzajemniał się z serdecznością i uwagą i wysyłał Kubie kolejne wydane tomy, z których adresat korzystał w swojej pracy. Latem 1886 roku Kuba zatrzymał się w Krakowie w przejeździe na Ukrainę i odwiedził Kolberga. Chciał usłyszeć polskie ludowe pieśni i „polskie skrzypki”, poznać niektóre obyczaje,

---

pieśni słoweńskich, oraz własnoręczny odpis przysłów słoweńskich z druku odnalezionego w pamiątkach po zmarłym Korytce u jego rodziny w Piadykach pod Kołomyją w 1880 r. (por. listy F.S.Kraussa i bruliony Kolberga z listopada i grudnia 1886 r., *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66), nr 1292, 1293 i 1298). O zainteresowaniu Kolberga Korytką i o materiałach Korytki w jego zbiorach por. też E. Millerowa, wstęp do tomu *Słowiańszczyzna południowa. Materiały do etnografii Słowian zachodnich i południowych* cz. III (DWOK T. 59/III), s. XIX–XXIV oraz XXXVII–XLI. Zob. też wyżej, s. 112–113 [000] u A.

<sup>479</sup> Brulion listu do F.S. Kraussa z 1 VI 1889 r., *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66), s. 609.

<sup>480</sup> Praca pt. *Slovanstvo ve svých zpěvech. Sborník národních a znarodnělných (významných) písní všech slovanských národou* (Pardubice 1884–1895–1929) obejmowała pieśni czeskie, słowackie, polskie, serbo-łużyckie, ukraińskie, rosyjskie, białoruskie, i południowosłowiańskie, zebrane w 15 księgach dzielących się na zeszyty. Była to część zbiorów Kuby liczących około 4000 zapisów pieśni i muzyki ludowej (zob. list L. Kuby z 18 V 1885 r., *Korespondencja...* cz. III, T. 66, s. 255–256).

tańce i ubiory<sup>481</sup>. Efektem tych kontaktów i spotkania jest dużo późniejsza osobista relacja Kuby, przejmująco ukazująca ówczesną sytuację bytową autora *Ludu*, jego ascetyczne warunki życia i niepokój o losy niewydzianych materiałów<sup>482</sup>.

W kwietniu 1886 roku Kolberg wraz z Jasińskimi przeprowadził się pod nowy adres na ulicę Warszawską 4. Przyczyną przenosin była sytuacja materialna opiekujących się Kolbergiem Jasińskich. Mimo wyprowadzki właścicielka dawnego domu zgłaszała wobec nich roszczenia finansowe i sprawa miała swój finał w procesie sądowym, wygranym jednak po dwu latach przez Jasińskich<sup>483</sup>. Kłopoty te były też powodem rezygnacji Kolberga z letniej podróży. Wcześniej zamierzał odwiedzić Śląsk „w celach etnograficznych”, o czym informował Ludwika Kubę, Wernerową, Karolinę i Blizińskiego, co ten ostatni mu odradzał jako pomysł niebezpieczny, sądząc, że Kolberg wybiera się w okolice Wrocławia i pisząc:

Gdyby tak jeszcze chodziło o zwykłego śmiertelnika, skończyłoby się na wytransportowaniu do granicy. Ale etnograf europejskiej sławy, który już napisał tyle tomów i który obecnie w roku 1886 zbierałby dowody polskości owego Śląska, który żelazny książę chce mieć niemieckim, na pewno padłby ofiarą na podobieństwo Kraszewskiego<sup>484</sup>.

Kolberg wprawdzie odpowiedział, że miał w planie Śląsk austriacki, tj. Cieszyński, gdzie nie spodziewałby się takich kłopotów, ale wyjaśniał, że o zaniechaniu podróży w ogóle zdecydowały inne okoliczności. Pisał do Blizińskiego:

Co do mojej własnej figury, muszę Wam oznajmić, że kłopoty i niepokoje, które spowodowały przeprowadzkę moją w kwietniu, teraz zaczynają się ponawiać

---

<sup>481</sup> O swoich planach informował Kolberga w liście z 25 VI 1886 r., tamże, s. 347–348. O spotkaniu latem 1886 roku świadczą wzmianki w liście L. Kuby z 29 III 1887 r., tamże, s. 429–430 oraz w listach następujących.

<sup>482</sup> Wspomnienie Kuby w artykule pt. *Moje styki s Oskarem Kolbergem* ukazało się w „Ludzie” 1930 na s. 73–77.

<sup>483</sup> Zob. list do A. Teichmannowej z 15 VI 1888 r., *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66), s. 510 oraz przypis 1 do listu J. Blizińskiego z 19 VI 1886 r., tamże, s. 346.

<sup>484</sup> Tamże, s. 345. Aluzja w cytowanym tekście dotyczy aresztowania Kraszewskiego w czerwcu 1882 r. w Berlinie i uwięzienia go w Moabicy do sierpnia 1883 r., za zbieranie dla rządu francuskiego tajnych wiadomości o wojsku i wojskowości pruskiej (por. *Korespondencja...* cz. III, DWOK T. 66, s. 82–83, przypis 1). Wzmianki o zamiarach podróży na Śląsk zob. też tamże, s. 330, 347 i 349.

i zapewne wkrótce przyjdzie się znów gdzieś wyprowadzić. Ci państwo Jasińscy, u których mieszkam, są niewypłacalni i tylko żyją z lokatorów, dając im stancję i wikt, a tych w lecie, gdy wszystko wyjeżdża, ściągnać z niskąd nie mogą. Więc gospodarz ich dusi, a i mnie razem z nimi; pieniędzy nie ma, a więc znów meble jak wprzód są w niebezpieczeństwie. Jest to powodem, że się zdecydować nie mogę na wyjazd na prowincję, chyba by się okoliczności zmieniły na korzyść Jasińskich, którym dałem słowo trzymać ich się, póki tylko będzie można<sup>485</sup>.

Rok 1886 przyniósł dwa nowe tomy Kolberga; w połowie roku wyszła część II *Kieleckiego*, tj. tom 19. *Ludu*, pod koniec roku kończył się druk części III *Mazowska* rozsyłanego odbiorcom z początkiem następnego, 1887 roku<sup>486</sup>.

Kolejna monografia regionalna, dwuczęściowe *Kieleckie*<sup>487</sup>, obejmowała część szeroko rozumianego Krakowskiego, tj. Stopnickie, Miechowskie, Olkuskie i Kieleckie, co administracyjnie pokrywało się z obszarem dawnej guberni kieleckiej. W ujęciu Kolberga granice *Krakowskiego* i *Kieleckiego* pozostawały więc nieostre i miejscowości takie jak Olkusz, Ojców, Pieskowa Skała, Skalmierz powtarzają się w obu monografiach. Materiały z tego regionu zbierane przez samego Kolberga pochodzą z lat czterdziestych i pięćdziesiątych, czyli z wczesnego etapu badań, dopełnia je jednak w sposób znaczący dla wartości tomów bogaty materiał pozyskany w latach 1876–1886 od Władysława Siarkowskiego, o którym była już mowa. Kolberg wysoko cenił etnograficzne prace i zbiory tego kieleckiego regionalisty; jak wyżej wspomniano — rekomendował go na członka Komisji Antropologicznej, promował do druku i redagował jego prace w „Zbiorze Wiadomości do Antropologii Krajowej”. Z kolei Siarkowski, korzystający także z pomocy współpracowników, odwoływał się do autorytetu Kolberga, chętnie przyjmował jego wskazówki i opinie przy gromadzeniu i publikacji swoich materiałów. W *Kieleckim* Kolberg korzystał z wydanych już prac

<sup>485</sup> List do J. Bliźnińskiego z 16 VII 1886 r., tamże, s. 357–358.

<sup>486</sup> W brulionie listu do R. Wolffa z 20 X 1886 r. Kolberg informuje, że cz. III *Mazowska* „jest już pod prasą” (tamże, s. 374), a już 17 I 1887 r. przesyła ten tom Komitetowi Kasy im. Mianowskiego wraz z rozliczeniem za trzy wydane tomy *Mazowska*, podając m.in. koszty druku i ilustracji (tamże, s. 406–407). Zob. też notatka Kolberga o wysyłanych tomach datowana 27 II 1887 r. w brulionie listu do L. Kuby z 13 VII 1886 r. (tamże, s. 356).

<sup>487</sup> Zob. E. Antyborzec „*Kieleckie*” Oskara Kolberga, wstęp do: *Kieleckie. Suplement do t. 18–19* (DWORK T. 76), s. V–XXIII, por. także *Monografie regionalne Oskara Kolberga...*, s. 177–178.

Siarkowskiego, a także z przekazanych mu przez tego autora „do użytku” opracowań rękopiśmiennych, takich jak obszerny manuskrypt przysłany około 1885 roku pt. *Pieśni i opowieści ludowe z okolic Pińczowa zebrane przez [...] w latach od 1876–1881* czy dostarczone wcześniej *Przysłowia i zdania z okolic Kielc*, a także zaproponowane Kolbergowi do wykorzystania w 1885 roku materiały dotyczące sobótek, które Siarkowski pozyskał w postaci listów od miejscowych duchownych. *Kieleckie* Kolberga, obejmujące obszar pierwotnie planowany dla dwu monografii, mimo wartościowych materiałów źródłowych jest odbiciem jego nasilających się obaw o kurczący się czas pozostały na wydanie całej spuścizny oraz ograniczeń finansowych trapiących go w latach osiemdziesiątych. Wyrazem tych ostatnich jest m.in. brak ilustracji, do których, jak wiadomo, przykładął Kolberg wielką wagę. Coraz boleśniej i widoczniej odczuwał konieczność redukcji zamierzeń pod presją rzeczywistych możliwości, a świadomość ta przejawia się jako motyw przewodni całej jego korespondencji z tamtego okresu.

Pod koniec roku 1886 zaznaczył się też udział Kolberga w aktualnych pracach Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności. Na posiedzeniu Komisji w dniu 11 listopada przyjęto wzmiankowany już wniosek zgłoszony przez sekretarza Izydora Kopernickiego, a „poparty przez przewodniczącego Majera i p. Oskara Kolberga”, w którym postulowano „potrzebę rozpoczęcia systematycznych badań etnograficznych w kraju według planu obmyślanego i przyjętego przez Komisję Antropologiczną, nie poprzestając na dotychczasowym ogłaszaniu materiałów dorywczo opracowywanych przez członków Komisji bądź przez współpracowników postronnych”, a „dla ułożenia planu przyszłych badań etnograficznych wyznaczono Komitet z grona Komisji, złożony z pp. O. Kolberga, prof. Malinowskiego, dr Kosińskiego, Gustawicza i wnioskodawcy”, tj. Kopernickiego<sup>488</sup>. Kolberg nie figuruje w spisie obecnych na tym posiedzeniu, z pewnością miał jednak swój istotny, jeśli nie decydujący udział w tej sprawie i uzgodnił z Kopernickim swoje stanowisko, skoro ten powołał się na poparcie autora *Ludu* i skoro Kolberg znalazł się w składzie Komitetu. Taki kierunek badań wytyczany w Akademii zbieżny był z jego poglądami i doświadczeniami i odzwierciedlał troskę o całościowe, systematyczne i planowe badanie polskiej kultury

---

<sup>488</sup> Zob. Posiedzenie Komisji Antropologicznej w dniu 11 listopada 1886 r., „Rozprawy i Sprawozdania Wydz. Mat.-Przyr.”, T. XV, Kraków 1887, s. LXXIV. Informację tę podał także „Czas” 1886 w nr. 264. Zob. też wyżej, s. 55 [000].

ludowej, a co za tym idzie, równie konsekwentne ich finansowanie. Warto też zauważyć kolejny przejaw niezmiennie przyjacielskiej i solidarnościowej wobec Kolberga postawy Kopernickiego, który zawsze, także mimo nieobecności przyjaciela, występował w jego imieniu i w jego interesie.

Także ku końcowi roku 1886, w grudniowym zeszycie „Biblioteki Warszawskiej”, ukazała się obszerna recenzja 22 wydanych tomów Kolberga autorstwa Henryka Biegeleisena, historyka literatury i ludoznawcy<sup>489</sup>. Miała charakter zdecydowanie krytyczny w stosunku do dzieła Kolberga, do przyjętych przez niego założeń i metod. Jak się wydaje, na negatywną i jednostronną opinię Biegeleisena wpływ miała pewna uraza, u której podłoża leżała odmowa Kolberga, do którego zwrócił się jeszcze w 1884 roku z prośbą o wskazówki potrzebne mu do pracy o balladzie Mickiewicza *Ucieczka*. Prośba „do najznakomitszego badacza ludu” podbudowana była wyrazami „uwielbienia dla Jego pracy i nauki”. Tym bardziej dziwi wręcz napastliwy ton recenzji, gdyż Kolberg odpowiedział z szacunkiem, podał kilka informacji, ale kwerendy i studiów na wskazany temat taktownie odmówił z powodu braku czasu<sup>490</sup>. W swojej recenzji Biegeleisen zarzucił autorowi *Ludu* brak krytycyzmu w doborze i ocenie źródeł, selekcji materiału i sposobie opracowania, „manię kolekcjonowania”, chaotyczność i brak planu, niekonsekwencje i błędy w traktowaniu tekstów folkloru, „eklektyzm i kompilatywność”, brak jednolitych zasad opracowania merytorycznego i językowego, właściwie brak kompetencji. Kolberg odpowiedział bardzo szybko, przygotowując rzetelną, udokumentowaną replikę, w której metodycznie odniósł się do kolejnych zarzutów recenzenta. Już 12 lutego 1887 roku wysłał ją do ówczesnego redaktora „Biblioteki Warszawskiej”, Józefa Plebańskiego, z prośbą o zamieszczenie swojej odpowiedzi na łamach „najbliższego zeszytu” czasopisma<sup>491</sup>. Jednak Plebański nie zaakceptował formuły repliki z obszerną argumentacją Kolberga, nie pomijającą żadnego z krytykowanym aspektów jego dzieła. Nie odmówił publikacji wprost, lecz

---

<sup>489</sup> Opublikowała ją „Biblioteka Warszawska” z 1886 r., w tomie 4, na s. 431–441, w dziale *Piśmiennictwo krajowe i zagraniczne*. Dotyczyła tomów 1–19 *Ludu*, cz. I i II *Pokucia* (DWOK T. 29 i 30) oraz cz. I *Mazowska* (DWOK T. 24).

<sup>490</sup> Zob. niedatowane listy H. Biegeleisena z 1884 r., *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66), s. 110–111 i 132–133 oraz odpowiedź Kolberga z 24 III 1884 r., tamże, s. 134–135. Biegeleisen przygotowywał wtedy pracę *Tło ludowe ballady Adama Mickiewicza pt. „Ucieczka”* opublikowaną w czasopiśmie „Świt” w 1885 r., T. 2, nr 50–56.

<sup>491</sup> Zob. *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66), s. 411–412.



uznał, że tekst jest za długi, w sposób pokrętny uzasadniał, że musiałyby jednocześnie przytaczać „contre-replikę” Biegeleisena, któremu wysłał przekazany mu tekst, zulekał mimo kilkakrotnych upomnień Kolberga. W końcu po ośmiu miesiącach Kolberg zniecierpliwiony i zde gustowany sposobem załatwiania sprawy, uznając polemikę za spóźnioną, a sugestię jej przere dagowania za niemożliwą do przyjęcia, wycofał się z zamiaru publikacji, co Plebański skwapliwie przyjął, uważając problem za rozwiązany i dając do zrozumienia, że z zadowoleniem przyjął wycofanie się z kłopotliwej dla siebie riposty<sup>492</sup>. Niepublikowany rękopis Kolberga, zwrócony mu w październiku 1887 roku, bardzo istotny jako obszerna wypowiedź autora *Ludu* na temat założeń, zasad i metod pracy badawczej i edytorskiej, zachował się w jego spuściźnie i wydany został dopiero w ramach *Dzieł wszystkich*<sup>493</sup>.

Odpowiadając na zasadniczy zarzut Biegeleisena, że poza własnymi zapisami autora jego dzieło jest bezkrytyczną i chaotyczną „zbieraniną różnorodnych wiadomości”, Kolberg przypominał swoją fundamentalną zasadę:

Snać nie dostrzeża on [autor recenzji] planu w jego układzie, gdzie materiał podany bezwzględnie ma dostarczać karmi i żywiołu naukowego różnym gałęziom wiedzy z etnografią spowinowaconym do dalszego zużytkowania go i oczyszczenia. Autor jako zbieracz w nawale zatrudnień ograniczyć musiał swą czynność krytyczną na autentycznym i sumiennym przedstawieniu choćby najdziwaczniejszych piśmiennych i ustnych źródeł, na skromnej jedynie uwadze nad ich kompetencją i krótkim na ich znaczenie poglądem. Ocenę ich rozleglejszą i gruntowniejszą, jak i głębsze nad nimi studia pozostawia on specjalistom w każdej z owych gałęzi wiedzy<sup>494</sup>.

Wyjaśniał dalej, że wartościowanie źródeł w przypadku materiału folklorystycznego i etnograficznego jest co najmniej problematyczne, gdyż niejednokrotnie publikacje ulotne, peryferyjne, rzadkie czy mniej ambitne i znane lub z drugiej strony przede wszystkim popularne przynoszą ważne

---

<sup>492</sup> Zob. korespondencja w tej sprawie K. Plebańskiego i Kolberga z okresu od marca do października 1887 r., tamże, listy 1319, 1321, 1322, 1325, 1330, 1346 i 1350.

<sup>493</sup> *Odpowiedź Kolberga na recenzję Biegeleisena*, w: O. Kolberg *Studia, rozprawy...* (DWORK T. 63), s. 391–411 (publikowana na podstawie rkp w BN PAU i PAN, sygn. 2184, k. 12–18; tamże na k. 20–21 inna wersja początku odpowiedzi; druga pełna wersja rkp. z niewielkimi różnicami, zachowana w zespole rękopisów później odnalezionych, obecnie w Archiwum PTL, w tece 47, sygn. 1354/III, k. 68–75).

<sup>494</sup> O. Kolberg *Studia, rozprawy...* s. 392.

dla badacza szczegóły dotyczące życia i kultury ludu, jego tradycji i twórczości, a nawet konkretne przekazy tekstów folkloru. Etnograf i folklorysta nie może kierować się tylko określoną wartością ideową i artystyczną źródeł jak historyk literatury, lecz wybierać musi takie, które przynoszą najwięcej konkretnych interesujących jego dyscyplinę informacji i przekazów.

Skąd pewność, że materiał dziś za liche uważany — pyta Kolberg — nie nabierze z czasem wagi przy bliższym rozpoznaniu go przez uczonych? Czyja powaga ma ocenić wartość źródeł, skoro najznakomitsi nawet uczeni zagraniczni nie są co do ich kompetencji w zgodzie? Dlaczego wiadomość przelotna ogłoszona w jakiejś gazecie niesumiennej (na czym polega ta niesumienność?) nie ma służyć za materiał, jeśli zawiera jakiś szczegół dla etnografii przydatny, choćby wątpliwej na razie wartości? Dlaczego szczegół ów etnograficzny nie ma być zanotowany, mimo że czyjs uśmiech wywołuje? Gdzież są owi wielcy pisarze i ludowi znawcy, których by relacje (zapewne książkowe, czyli teoretyczne) uznane już były przez wszystkich za najlepsze, więc lepszymi były od powziętych gdzieś ze słuchu?<sup>495</sup>

W takim sensie dla etnografia kompetencja nie zawsze należy do „wielkich pisarzy i znawców ludu”; dla niego ważniejszym źródłem wiedzy może być np. utwór o zwyczaju sobótkowym mniej znanego poety z XVII wieku, Kasptra Twardowskiego, niż poemat na ten temat „najznakomitszego u nas poety szesnastego wieku”, Jana Kochanowskiego, gdyż pierwszy przynosi „nieco więcej o tym obrzędzie wiadomości”<sup>496</sup>. Kolberg wykazuje, że treści folklorystyczne, np. wątki podaniowe czy legendowe, przysłowia, pieśni, badacz może wydobywać z rozmaitych źródeł: zarówno czerpać je z bezpośrednich relacji informatorów i śpiewaków, z literatury pięknej, z publikowanych opisów historycznych i geograficznych kraju czy poszczególnych miejscowości, jak i z ulotnych kalendarzy, jarmarcznych druków, okolicznościowych broszur, lokalnych czasopism. Oponuje też Kolberg przeciwko zarzutowi nieumiejętnego rozdzielania „rzeczy” ludowych od nieludowych, mieszania ich ze sobą, wykazując nieostrość granicy między nimi, zmiany przynależności i nieustające przenikanie się obu nurtów

<sup>495</sup> Tamże, s. 394; podkreślenia w tekście za wyróżnieniami Kolberga w rkp.

<sup>496</sup> Tamże, s. 395. Mowa o utworze Twardowskiego *Bylica świętojańska* (Lwów 1630) oraz o cyklu 12 pieśni J. Kochanowskiego pt. *Pieśń świętojańska o Sobótce* (pierwodruk: Kraków 1586). Fragmenty pierwszego utworu z opisem Sobótki cytuje Kolberg w cz. I *Mazowsza* (DWOK T. 24), na s. 347.

między środowiskami twórczymi i wykonawczymi, adaptacyjne procesy i przekształcenia w ich obrębie. Krytyce recenzenta, dotyczącej niejednolitej postaci językowej tekstów folkloru — zacierania cech gwarowych lub wiernego ich oddawania — przeciwstawia fakt rozmaitego charakteru dokumentowanych przez badacza przekazów ludowych, z których jedne podawane były konsekwentną gwarą, w innych cechy dialektologiczne są sporadyczne lub zatarte, jeszcze inne mają kształt literacki aż do stylizacji włącznie, „których zatem języka w niczym zmieniać się nam nie godziło”, gdyż są „spisane tak, jak je słyszeliśmy z ust opowiadaczy — wyjaśnia Kolberg. I dodaje: „Prawda, iż jedni wygłaszali je w mowie gminnej, gdy inni posługiwali się już to mową ze szkolnych ław, już z garderoby wyniesioną”. Tak więc w kolejnych tomach

[...] są pieśni wiernie w języku ludowym oddane, o ile przez włościan i włościanki były śpiewane, boć te, które dyktowała czeladź dworska (w różnym będące stopniu ogłady) należało znów spisać w mowie jej właściwej, a nie naciąganej do ludowej. W ogóle unikaliśmy wszelkiej modernizacji, o ile nie wtrącali jej sami włościanie. Tam tylko, gdzie wiadomość lub opowieść jakaś podaną nam została w sposób niegładki, zawiły, i to w mieszaninie językowej bez interesu dla lingwisty, dozwolaliśmy sobie stylizacji wedle mowy ogólnej, gdyż tu chodziło już o treść rzeczy, a nie o materiał językowy.

Tłumaczy także, że kwestionowana przez Bigeleisena chwiejna pisownia tych samych wyrazów jest wynikiem niekonsekwentnej wymowy narratorów, często nawet w obrębie jednego przekazu i że stanowi odbicie wahań i niuansów fonetycznych żywej mowy. Na zarzut, że na takim zapisie „filolog polegać nie może”, Kolberg replikuje:

Na to odpowiadamy, że spisywaliśmy wyrazy tak, jak je słyszeliśmy wymawiane, a nie sądzimy, aby nas zmysł słuchu bardzo oszukiwał; uderzyło nas to nawet samych, gdy opowiadający pięciokrotnie zmieniał wymowę[...], tu zatem raczej to jego wymowa była chwiejną, a nie nasza pisownia, która iść była powinna za tą nieprawidłowością, nie zaś samowolnie na prawidłowość jakąś zamieniać<sup>497</sup>.

Replika Kolberga, poruszająca szereg drobniejszych jeszcze kwestii warsztatu zbieracza i wydawcy, potwierdza z jednej strony wypracowaną

---

<sup>497</sup> Tamże, s. 405–406.

i sprawdzoną koncepcję jego dzieła jako zbioru źródeł, który to zbiór wyprzedzać powinien ich interpretację i dalsze badania, przy czym ukazuje docenioną przez współczesną naukę trafną perspektywę i intuicję zbieracza nie stroniącego od najróżniejszych przekazów źródłowych i respektującego ich wieloraki kształt formalny. Z drugiej strony ilustruje ówczesne, a także późniejsze niezrozumienie jego założeń i metod, nowatorstwa i dalekosiężnej perspektywy zbieracza pracującego dla przyszłych dokonań naukowych. Krytyka Biegeleisena, podjęta ze stanowiska historyka literatury i filologa, dysponującego odmiennym warszatem, metodologią i stawiającego sobie inne cele badawcze, okazała się całkowicie zawodna wobec encyklopedycznego zamierzenia Kolberga i jego panoramicznego obrazu kultury ludowej w ujęciu regionalnym. Można ubolewać, że odpowiedź autora *Ludu* — jedyna tak obszerna w jego dorobku, analityczna i syntetyczna zarazem — nie ukazała się drukiem wkrótce po recenzji Biegeleisena; może wyeliminowałyby szereg nieporozumień, jakie narosły wokół dzieła Kolberga i po części przetrwały długo w postaci sztywnych, upraszczających stereotypów, jak choćby przede wszystkim powtarzający się zarzut ograniczenia się do bezkrytycznego zbieractwa.

W styczniu 1887 roku Kolberg otrzymał propozycję udziału w pracach specjalnej Komisji, powołanej do zorganizowania wystawy etnograficznej, która miała odbyć się w ramach Wystawy Krajowej (galicyjskiej) zorganizowanej we wrześniu tego roku w Krakowie, a obejmującej działy poświęcone rolnictwu, przemysłowi i rzemiosłu<sup>498</sup>. Wystawa otwarta od 1 do 12 września połączona była także z ekspozycją dzieł sztuki w Sukiennicach (do 15 września). Kolberg uczestniczył w pracach związanych z wystawą etnograficzną i w ich trakcie stykał się z wielu naukowcami i działaczami galicyjskimi, co znalazło wkrótce odbicie w jego dalszych staraniach o wsparcie materialne dla swojego dzieła.

---

<sup>498</sup> List Komitetu Wystawy Krajowej z 31 I 1887 r., tamże, s. 407–408. Prezesami Komitetu Wystawy byli: hr. Artur Potocki (1850–1890), działacz gospodarczy, prezes Towarzystwa Rolniczego w Krakowie w latach 1887–1889, oraz Feliks Szlachtowski (1820–1896), prawnik, prezydent Krakowa w latach 1884–1893, funkcję dyrektora Wystawy pełnił Faustyn Jakubowski (1837–1898), adwokat, członek Krajowej Komisji Przemysłowej. W skład Komisji do zorganizowania wystawy etnograficznej wchodziło poza Kolbergiem dziesięciu członków, działaczy kulturalnych i uczonych z Krakowa (wymienionych w liście, przeważnie związanych z Akademią Umiejętności i znanych Kolbergowi; należeli do niej m.in.: A. Baraniecki, W. Dzieduszycki, I. Kopernicki, K. Rogawski, P. Umiński).

Życie codzienne Kolberga w tym okresie w Krakowie skąpo ilustrują rzadsze wówczas listy do Karoliny, która wraz z mężem i rodziną przeprowadziła się do Sandomierza, oraz sporadyczne do Jadwigi Wernerowej. Zawsze żywo zainteresowany sprawami rodzinnymi, edukacją bratanków i bratanic, ich pracą i losami zawodowymi, o sobie pisze Kolberg z pewną rezygnacją i niepokojem, a także z poczuciem osamotnienia i z tęsknotą za rodzinną Warszawą, miastem swojej młodości. W lutym 1887 roku w liście do Jadwigi wręcz skarży się:

Wszelki zarobek coraz trudniejszy, a życie coraz droższe i wiek coraz podeszlejszy, i nie wiem, jak to dalej pójdzie. Przy takich danych trudno mi marzyć o tym, abym kiedykolwiek ujrzał jeszcze ukochaną Warszawę. A pragnąłbym tego szczerze z całej duszy. W Krakowie mimo wszelkich starań nie zdołałem się jeszcze zaaklimatyzować tak, jakby należało i jak tego położenie moje wymaga. Bo jakkolwiek zawiodłem się na Konopkach (a raczej na Modlnicy tylko), to mam tu jeszcze mnóstwo życzliwych mi osób, bywam na zebraniach literackich i muzycznych (np. u prezesa Majera, u pp. Przędzieckich, Cieszkowskiego, Tarnowskich itd.), z kilku profesorami w ścisłej żyję przyjaźni, jak np. z Kopernickim, Sadowskim. Ale wszystkie te stosunki, z wyjątkiem tylko Kopernickiego, więcej mi ukazują zaszczytów i uznania itd., aniżeli dają chleba, zadośćuczynienia i pomocy w moich pracach etnograficznych, które dość ciężko wywalczać sobie muszę, bo Kraków jest ubogi i samolub. Towarzystwa te mimo grzeczności są zimne i nie zastąpią nigdy owych niezapomnianych serdecznych związków (czy to rodzinnych, czy przyjacielskich), jakie mnie łączyły niegdyś z naszą stolicą. Ale dosyć już o tym; trzeba się poddać woli wyższej od naszych życzeń, skoro już inaczej być nie może<sup>499</sup>.

Wąski krąg wymienionych przez Kolberga osób to postacie, które odcisnęły swój wyrazisty ślad na życiu kulturalnym i naukowym Krakowa.

Pierwszy prezes Akademii, Józef Majer, wraz żoną, Karoliną z Friedleinów, mieszkali przez wiele lat na Wiślniej „pod Zającem”, gdzie prowadzili salon artystyczny, a dwukrotnie w roku podejmowali szersze grono członków Akademii. Majer, także miłośnik muzyki, chętnie grywający na fortepianie, był postacią bardzo popularną w Krakowie; Józef Rostafiński pisał, że „znał go ówczesny cały Kraków: od przekupki na Małym Rynku do

---

<sup>499</sup> Brulion listu do J. Wernerowej z 17 II 1887 r., *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66), s. 416. Fragment z nazwiskami osób, z którymi Kolberg kontaktował się bliżej, w rkp. skreślony.

wszystkich dygnitarzy królewskiego miasta”<sup>500</sup>. Uczęszczany salon przy ulicy Wolskiej, w którym bywał Kolberg, prowadzili też Konstanty Przeddziecki (1846–1897), ziemianin, amator i mecenas sztuk i nauk, wraz z żoną Elżbietą (Izabelą) Plater-Zyberk. Przeddziecki był postacią podobnie jak Majer zasłużoną dla Krakowa, m.in. przyczynił się do zbadania grobów królewskich na Wawelu i współpracował z Józefem Łepkowskim przy ich odrestaurowaniu, był współwydawcą pomnikowej edycji *Dzieł wszystkich J. Kochanowskiego*, kontynuatorem po ojcu Aleksandrze wydania dzieł Długosza, pisał w „Czasie” felietony o wystawach malarstwa w Wiedniu. Własny salon muzyczny prowadził też w Krakowie wymieniony przez Kolberga Zygmunt Cieszkowski (1845–ok. 1914), publicysta, wiolonczelista, organizator życia muzycznego w mieście, sekretarz Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w latach 1887–1894<sup>501</sup>. Wreszcie we wspomnianym przez Kolberga domu Tarnowskich, Stanisława i Róży Marii z Branickich, zwanym popularnie pałacem na Szlaku (tj. przy ulicy Szlak 71), funkcjonował jeden z ważniejszych ośrodków życia towarzyskiego, intelektualnego i politycznego Krakowa<sup>502</sup>. Stanisław Tarnowski, historyk literatury, krytyk literacki, profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, polityk, jedna z najważniejszych postaci galicyjskiego życia politycznego i naukowego przełomu XIX i XX wieku, był bardzo życzliwy Kolbergowi i dobrze mu znany z kręgów Akademii, której drugim prezesem został po Majerze. Łączyły go też z Kolbergiem wspólne zainteresowania postacią i twórczością Chopina.

O kontaktach towarzyskich Kolberga — poza jego własnymi skąpyimi wypowiedziami — niewiele wiadomo z innych źródeł. Z innych zachowanych świadectw wynika, że bywał domu Władysława i Wandy Żeleńskich i przyjaźnił się z gospodarzami. Żeleński (1837–1921), kompozytor, pianista i pedagog, twórca oper, pieśni i muzyki instrumentalnej, osiadł w 1881 roku w Krakowie, gdzie był profesorem harmonii i kontrapunktu w Szkole Towarzystwa Muzycznego. W 1888 roku doprowadził do jej przekształcenia w konserwatorium muzyczne i pełnił w nim funkcję dyrektora oraz

---

<sup>500</sup> J. Rostański *Józef Majer. Szkic biograficzny*, Kraków 1899, s. 3. Zob. też A. Gabryś *Salony krakowskie*, Kraków 2006, s. 68 oraz M. Dziadek *Polskie salony muzyczne od początku XIX wieku do 1939 roku*, w: *Władysław Żeleński i krakowski salon muzyczny — tożsamość kulturowa w czasach braku państwowości*, oprac. Krakowskie Stowarzyszenie Muzyków Kameralistów, Kraków 2017, s. 76.

<sup>501</sup> Zob. M. Dziadek *Polskie salony muzyczne...*, s. 75 i 76.

<sup>502</sup> Zob. A. Gabryś *Salony krakowskie...*, s. 90–91 i 228.

nauczyciela teorii, gry na organach i wyższego kursu fortepianu. Żeleńscy mieszkali najpierw przy ulicy Gołębiej, potem w willi z ogrodem przy ulicy Sebastiana i podejmowali gości w niedziele tradycyjnym proszonym obiadem i słynną herbatą. „Salon państwa Żeleńskich nie pretendował do roli salonu literackiego — pisała w roku 2017 Magdalena Dziadek — i nie był salonem kobiecym, królował w nim pan domu i pod jego zapewne dyktando dobierano gości — głównie spośród muzyków, aby oddawać się wieczorami wspólnemu muzykowaniu”<sup>503</sup>. Żeleński wspominał później, że Oskar Kolberg był „upragnionym gościem” na owych niedzielnych obiadach, które „dały nam sposobność zbliżenia się i wymiany myśli”. Kompozytor niezwykle cenił i podziwiał wytrwałą, niezmordowaną pracę Kolberga, jego skromność i prostotę bycia, życzliwość i wyrozumiałość dla ludzi. Rozumiał i podzielał pasję Kolberga dla muzyki, „która go zawsze zajmowała w najwyższym stopniu”. Zażyłość z domem Żeleńskich musiała być duża, skoro muzyk pisał:

Zdarzało się dawniej, że niekiedy powracając do domu, zastawałem go u siebie przy fortepianie, próbował dawnych swoich utworów, a i rzecz sama, i sposób grania robiły wrażenie typowe czegoś przechowywanego wiernie z dalekiej przeszłości<sup>504</sup>.

Jest to jedno z nielicznych świadectw powracania Kolberga w późnych latach do instrumentu i jego trwałej potrzeby obcowania z muzyką. Żeleński będzie towarzyszył Kolbergowi w ostatnim okresie życia, stanie się świadkiem jego ostatnich dni, a po jego śmierci — inicjatorem budowy pomnika nagrobnego ku jego pamięci.

Uczniem Żeleńskiego był m.in. Ferdynand Hoesick (1867–1941), pisarz, wydawca i księgarz, historyk literatury i muzykograf, który w latach 1888–1890 studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim i bywał u Władysława Żeleńskiego. W swoim pamiętniku Hoesick wspominał niedzielne odwiedziny w domu nauczyciela:

[...] czułem się tam jak w domu, a przy wybornej herbacie z samowaru, słynnej u Żeleńskich, aż nadto miałem okazji do kształcących rozmów z panią Żeleńską

<sup>503</sup> M. Dziadek *Polskie salony muzyczne...*, s. 76. Zob. też A. Gabryś *Salony krakowskie...*, s. 68 i 229.

<sup>504</sup> W. Żeleński *W sprawie pomnika dla Oskara Kolberga*, „Czas” 1892 nr 261 (z 13 XI) i 262 (z 15 XI). Cytowane fragmenty z nr 261.

o literaturze, z „dyrektorem”, który wtedy komponował *Goplana*, o muzyce. Do tej herbaty często zasiadał również sędziwy Oskar Kolberg, znany zbieracz pieśni ludu polskiego, u którego „dyrektor” jako u specjalnego znawcy melodii ludowych nieraz przy mnie zasięgał rad co do niektórych pieśni i arii w *Goplanie*. Stary Kolberg jako kolega szkolny Chopina interesował mnie podwójnie, zwłaszcza, że kiedyś w salonie zasiadał do którego z dwóch fortepianów, przy czym najczęściej grałem rzeczy Chopina, chwalił moją grę, dziwiąc się, skąd miałem takie szopenowskie uderzenie. Wiem, że nieraz o tym rozmawiał z panią Żeleńską, siedząc z nią w przyległym pokoju stołowym<sup>505</sup>.

Żeleński wspomina zainteresowanie Kolberga swoim uzdolnionym uczniem, późniejszym wybitnym pianistą i kompozytorem o światowej sławie, bywającym w domu nauczyciela, Zygmuntem Stojowskim, którego Kolberg często i chętnie słuchał, „znał od dziecka, zajmował się niemal do chwil ostatnich, rozpytując się o rozwój jego talentu”<sup>506</sup>. Tak więc w domu Żeleńskich, wypełnionym dobrą muzyką, także Chopina, i rozmowami o życiu muzycznym, przysłuchując się koncertom, mając dostęp do fortepianu i niekiedy grając samemu, z pewnością czuł się znakomicie. Bliższych jednak okoliczności tych spotkań Kolberga i jego konsultacji związanych z muzyką do *Goplany*<sup>507</sup> z relacji samego badacza nie znamy. Korespon-

---

<sup>505</sup> F. Hoesick *Powieść mojego życia (Dom rodzicielski). Pamiętniki*, T. 1, Wrocław 1959, s. 430 (pierwodruk: 1935 pt. *Dom rodzicielski*, w 4 tomach). Wspomniana przez Hoesicką opera *Goplana*, z librettem Ludomiła Germana na podstawie *Balladyny* Juliusza Słowackiego, miała premierę w Krakowie 23 lipca 1896 roku.

<sup>506</sup> W. Żeleński *W sprawie pomnika...*, nr 261. Zygmunt Stojowski (1869 lub 1870–1946) uczył się systematycznie od 1881 roku harmonii, kontrapunktu i gry fortepianowej u Żeleńskiego, jednocześnie uczęszczając do gimnazjum św. Anny. Wybitnie utalentowany, już jako trzynastolatek występował publicznie na koncertach Towarzystwa Muzycznego i w salonie muzycznym Marceliny Czartoryskiej. W roku 1887 wyjechał na studia do Paryża, potem do Nowego Jorku, gdzie zyskał międzynarodową sławę jako pianista, kompozytor i pedagog.

<sup>507</sup> Konsultacje te potwierdza też muzykolog krakowski, Maciej Negrey, w artykule *Władysław Żeleński 1837–1921*, zamieszczonym w pracy *Władysław Żeleński i krakowski salon muzyczny...*, s. 102, gdzie omawiając operę *Goplana*, stwierdza: „Konstruując sceny ludowe, [Żeleński] konsultował się z Oskarem Kolbergiem”; nie podaje jednak źródła tej informacji, więc być może przytacza ją za świadectwem Hoesicka. Podobnie W. Poźniak, który pisze: „Mało kto wie, że kompozytor przyjaźnił się z Oskarem Kolbergiem i że właśnie w czasie komponowania *Goplany* często zasięgał u niego porad. Rezultat tych konsultacji zasługuje na wielkie uznanie, bo chyba żaden poważniejszy kompozytor operowy przed Żeleńskim — oczywiście z wyjątkiem Moniuszki — nie podchodził tak trafnie do naszej muzyki ludowej jak twórca *Goplany*” (*Opera po Moniuszce*, w: *„Z dziejów polskiej kultury muzycznej*, T. II, Kraków 1966, s. 287).



dencji z kompozytorem brak, natomiast bliskie przyjacielskie stosunki także z Wandą Żeleńską, żywo uczestniczącą w życiu kulturalno-literackim Krakowa, skąpo potwierdzają trzy późne listy. W związku z jubileuszem Kolberga w 1889 roku Żeleńska prosi go o informacje biograficzne potrzebne dla prasy, a w ostatnich dniach życia chory już Kolberg wystosowuje do niej 4 maja i 1 czerwca 1890 roku, tj. na dwa dni przed śmiercią, dwa lakoniczne i enigmatyczne listowne komunikaty, których treść ma charakter sytuacyjny i jest po części niezrozumiała, lecz świadczy o zaufaniu wobec adresatki i o jej opiece nad chorym<sup>508</sup>.

Ze wspomnień Żeleńskiego wyłania się też skład „ograniczonego koła przyjaciół [Kolberga] w ostatnich czasach”. Jako należący wraz z żoną do tego kręgu, wymienia on Ksawerego i Tadeusza Konopków, prezesa Majera, Kopernickich, Blizińskich, którzy po sprzedaży Bóbrki w połowie 1888 roku przeprowadzili się do Krakowa, Tomasza Mączkę, lekarza, który opiekował się Kolbergiem w ostatnich miesiącach życia, pastora Jerzego Gabrysia, proboszcza parafii ewangelickiej św. Marcina w Krakowie, a także Alfreda i Marię Stojowskich. Matka wspomnianego wyżej Zygmunta, Maria z Bogdańskich Stojowska, była pianistką, osobą ustosunkowaną w sferach towarzysko-artystycznych i naukowych, i w okresie, gdy rodzina mieszkała w Krakowie, prowadziła salon muzyczny<sup>509</sup>, w którym bywali artyści o międzynarodowej sławie. M.in. w 1884 roku odwiedził go Józef Ignacy Paderewski, którego poznał wtedy kilkunastoletni Zygmunt Stojowski i z którym zawiązał potem przyjaźń na całe życie. Poza tą wzmianką Żeleńskiego, który zaprzyjaźniony był z rodziną Stojowskich, brak informacji o odwiedzinach Kolberga w ich domu.

Jako charakterystyczną postać Krakowa wspomina też Kolberga syn Władysława, znany pisarz i publicysta, Tadeusz Boy-Żeleński. W jednym z esejów ze zbioru *Znasz-li ten kraj?...* pisze: „W owym czasie osiadł w Krakowie sędziwy Oskar Kolberg. Przyjmowano go Pod Baranami i Na Szlaku”. Dalej Boy przytacza zabawną anegdotę. Pewna dama pyta półgłosem drugą, wskazując Kolberga: „*Qui est-ce, ce vieux (Kto to jest, ten*

<sup>508</sup> Zob. listy 1444, 1546 i 1548 w cz. III *Korespondencji...* (DWOK T. 66). Bliskość Żeleńskiej przy Kolbergu w ostatnich chwilach życia potwierdzają również wspomnienia pośmiertne mu poświęcone (zob. m.in. artykuł *Oskar Kolberg*, „*Czas*” 1890 nr 127 (z 7 VI)). O kontaktach towarzyskich Kolberga por. też W. Bienkowski *Krakowskie koneksje...*, s. 73.

<sup>509</sup> Zob. A. Gabryś *Salony krakowskie...*, s. 68 i 69.

stary?) — *C' est le Loude (To jest Lud)*. — *Qu' est ce que c' est le Loude?... (Kto to jest Lud?)*<sup>510</sup>.

Wspomniany pałac Potockich Pod Baranami, zakupiony w 1822 roku przez Artura Potockiego i Zofię z Branickich, stał się „pierwszym salonem Krakowa i jednym z najważniejszych opiniotwórczych ośrodków arystokratycznych w Galicji”<sup>511</sup>. Sam Kolberg nigdzie jednak nie wspomina o swoich odwiedzinach w siedzibie Potockich przy Rynku Głównym, stanowiącej centrum życia towarzyskiego i kulturalnego Krakowa. Podobnie brak jego informacji o bywaniu w sławnym wówczas salonie muzycznym Marceliny Czartoryskiej, który w zimie mieścił się w centrum miasta, przy ulicy Sławkowskiej, a latem w willi Decjusza w Woli Justowskiej. Marcelina Czartoryska, pianistka i działaczka charytatywna, wróciła na stałe do Polski w 1867 roku po okresie swojego bujnego życia towarzyskiego w Paryżu, gdzie spotykała się z wybitnymi muzykami, m.in. z Chopinem jako jego uczennica, protektorka i opiekunka. W Krakowie od 1869 roku prowadziła dom otwarty, który wkrótce stał się pierwszym salonem muzycznym w mieście. Organizowała dwa rodzaje przyjęć: wielkie, otwarte dla wszystkich, podczas których sama grywała często na fortepianie, i małe, zamknięte wieczory muzyczne. Była zasłużoną animatorką życia muzycznego w mieście, protektorką krakowskiego Towarzystwa Muzycznego. Dzięki swoim zabiegom dyplomatycznym u władz w Wiedniu przyczyniła się do powstania w 1888 roku Konserwatorium Muzycznego. W jej eleganckiej rezydencji wypełnionej dziełami sztuki i pamiątkami historycznymi bywali najwybitniejsi przedstawiciele życia kulturalnego i artystycznego miasta i przyjezdni goście ze świata sztuki. Swoją salony muzyczny prowadziła do 1886 roku, do śmierci męża Aleksandra. Jest bardzo prawdopodobne, że Kolberg, przynajmniej sporadycznie, bywał na muzycznych spotkaniach u Czartoryskich, tym bardziej że Marcelina była uczennicą Chopina, miłośniczką

<sup>510</sup> T. Boy-Żeleński *Znasz-li ten kraj?... Pisma* T. II, Warszawa 1956, s. 402 (pierwodruk: 1932).

<sup>511</sup> *Encyklopedia Krakowa*, red. D. Kalisiewicz, Kraków 2000, s. 723. Zob. też A. Gabryś *Salony krakowskie...*, s. 26–31 i 228. Być może Kolberg bywał też gościem Potockich w ich rezydencji w Krzeszowicach pod Krakowem. Wskazywałaby na to wzmianka M.A. Szulca w liście z 30 VI 1875 r., nigdzie jednak niepotwierdzona (*Korespondencja...* cz. I, T. 64, s. 531), a także własne zapisy terenowe Kolberga melodii do tekstów pieśni z Krzeszowic spisanych w zbiorku nieznanego autora oraz okolicznościowe pieśni związane z życiem rodzinnym Potockich (zob. np. O. Kolberg *Krakowskie* cz. II, T. 6, s. 276–277, nr 495 i przypis źródłowy do tej pieśni w suplementie krakowskim, DWOK T. 73/III, s. 223–224 oraz w T. 73/III DWOK, s. 119, nr 919).

jego gry i propagatorką kanonu interpretacyjnego utworów mistrza, oraz że gromadzili się tam dobrze mu znani krakowscy muzycy, m.in. Władysław Żeleński i Zygmunt Cieszkowski, a także inne wybitne postacie, jak np. Stanisław Tarnowski i Jan Matejko<sup>512</sup>. W korespondencji Kolberga nazwisko Czartoryskiej przewija się wprawdzie kilkanaście razy, przeważnie przy okazji omawiania z Szulcem i Karasowskim biografii Chopina, a także w okresie krakowskim w listach do Karoliny mowa o Czartoryskiej jako o potencjalnej nabywczyni portretu Chopina pędzla Antoniego. Brak tam jednak wyraźnych informacji o bezpośrednich kontaktach Kolberga z Marceliną Czartoryską.

Ważnym dla Kolberga punktem Krakowa była księgarnia Friedleina prowadzona po śmierci Daniela w 1855 roku przez jego syna Józefa, który przejął rodzinną działalność po ojcu. Józef Friedlein (1831–1917), członek Komisji Archeologicznej Akademii, był bibliofilem i kolekcjonerem, znawcą i zbieraczem rzadkich druków i wydawcą cennych faksymiliów. Księgarnię odrestaurował i uruchomił w kamienicy Hetmańskiej w Rynku Głównym pod numerem 11. Rozwinął dział antykwaryczny, gromadził ryciny, mapy i numizmaty, wydawał dzieła naukowe i literackie, podręczniki, albumy, mapy i nuty. W roku 1884 został wiceprezydentem Krakowa, w roku 1893 prezydentem. Jego księgarnia rozprawdzała publikacje Akademii, wcześniej Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, zajmowała się też powierzonym sobie kolportażem dzieła Kolberga. Była ważnym miejscem spotkań Krakowian i przyjezdnych, ośrodkiem dyskusji i wymiany książek. Autor *Ludu* bywał tam często, spotykając się z przyjaciółmi i znajomymi, mając okazję do rozmów i kontaktów, a także do rozpoznawania się w ruchu wydawniczym i naukowym. Na adres księgarni Friedleina przychodziła też do niego korespondencja krajowa i zagraniczna, a także książki i przesyłki pieniężne. Niedaleko, również w Rynku Głównym, pod numerem 23, mieściła się filia krakowska księgarni Gebethnera i Wolffa, która z kolei pośredniczyła w kolportażu *Ludu* na teren Królestwa Polskiego. Było to również miejsce wizyt i spotkań Kolberga<sup>513</sup>.

<sup>512</sup> Zob. M. Dziadek *Polskie salony muzyczne...*, s. 75 oraz A. Gabryś *Salony krakowskie...*, s. 59–64 i 225.

<sup>513</sup> Por. też W. Bieńkowski *Krakowskie koneksje...*, s. 72–73. Autor ten wspomina także (bez podania źródła informacji) o „bliskich kontaktach Kolberga z księdzem Józefem Pelczarem, profesorem teologii i byłym rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego” oraz o „wspólnych zainteresowaniach muzycznych łączących Kolberga z organistą wawelskim, Wincentym Rychlingiem

Choć brakło badaczowi bliskich relacji rodzinnych, które były jego udziałem w latach warszawskich, nie był zupełnie osamotniony w Krakowie; miał grono oddanych przyjaciół i był osobą rozpoznawaną w mieście. Natomiast jego kontakty z Modlnicą urwały się prawie zupełnie. Informował o tym Karolinę w czerwcu 1886 roku: „Z Modlnicą stosunki są nader słabe jak zawsze, zapomnieli o mnie niemal zupełnie, więc i ja też nie mam powodów pamiętania o nich. Częściej już, lubo także rzadko, spotykam się z Mogilanami (tj. z matką i pannami) u Ksawerego lub Tadeusza K[onopki]”<sup>514</sup>. Podobnie pisał do bratowej w marcu 1887 roku:

Siedząc najczęściej przy pracy w domu, zwłaszcza wieczorem, rzadko kiedy wychodzę na herbatę, nawet do tych kilku, jakich mam, przyjaciół. Z Konopkami, o ile nie spotkam czasami kogoś z ich rodu na ulicy, nie mam żadnych stosunków i nie wiem, czy te się kiedy znów nawiążą. Bo ja, nie widząc z ich strony zbliżenia, narzucać im się nie myślę<sup>515</sup>.

Czując coraz dotkliwiej ubytek sił i zdrowia, lecz pochłonięty bez reszty wyczerpaną pracą, zmuszony był w miarę czasu ograniczać nawet skąpe kontakty z przyjaciółmi. Pozbawionemu troskliwej codziennej opieki doskwierała coraz bardziej samotnicza egzystencja. Żeleński wspomina, że zapytany kiedyś o nią odpowiedział:

Mówią mi, że gdybym się był ożenił, byłbym mniej samotnym na starość. Zapewne. Ale czy ja wiem, czy mógłbym się tak w zupełności oddać pracy, czy życie domowe nie odrywałoby mnie od niej? Czy towarzyszka zrozumiałaby i lubiła moja pracę tak, żeby mi była pomocą? A może Bóg tak chciał, bym mojej robocie już wyłącznie ślubował?<sup>516</sup>

Pod koniec marca 1887 roku otrzymał Kolberg oficjalne zaproszenie do udziału w pracach Komitetu „Wystawy Krajowej Rolniczo-Przemysłowej

---

Bartoszewskim” (tamże, s. 73); jednak brak potwierdzenia tych kontaktów w dostępnych świadectwach źródłowych.

<sup>514</sup> Brulion listu do Karoliny z 27 VI 1886 roku, *Korespondencja... cz. III* (DWOK T. 66), s. 350. Matka to Stefania Konopkova, wdowa po Józefie, panny to ich córki, które jako dorosłe opuściły Modlnicę, gdzie wcześniej przebywały pod opieką ciotki Antoniny. Ksawery Konopka, syn Michała, a kuzyn Józefa, oraz Tadeusz, najstarszy syn Józefa, mieszkali w Krakowie.

<sup>515</sup> Brulion listu do Karoliny z 6 III 1887 r., tamże, s. 421.

<sup>516</sup> W. Żeleński *W sprawie pomnika dla Oskara Kolberga...*, nr 261.

i Maszyn Pomocniczych dla Rolnictwa i Przemysłu oraz Wystawy Sztuki Polskiej w Krakowie r. 1887”. Zaproszenie to przyjął<sup>517</sup>. Jednak początkowo napięta sytuacja polityczna i groźba wybuchu wojny, a także przygotowania wojenne m.in. w Austrii i we Francji podawały w wątpliwość celowość realizacji tego przedsięwzięcia<sup>518</sup>. Ostatecznie jednak po uspokojeniu się sytuacji Komitet zdecydował na posiedzeniu 27 marca, że wystawa odbędzie się zgodnie z planem w roku 1887<sup>519</sup>. Kolberg podobnie jak inni członkowie Komitetu podjął działania zmierzające do pozyskania osób wspomagających wystawę oraz eksponatów gromadzonych według określonego programu. Nie wiadomo dokładnie, w jakiej zdołał to uczynić skali, gdyż zachowały się jedynie nieliczne ślady jego korespondencyjnych zabiegów o zasilenie działu etnograficznego wystawy<sup>520</sup> oraz sporządzony przez niego niedatowany brulion odezwy ponawiającej z ramienia Komitetu wystawy apel wystosowany „do władz i publiczności krajowej” z prośbą „o łaskawe nadsyłanie zgłoszeń w duchu programu, które przyjmowane będą w tutejszym magistracie do 15 lipca”<sup>521</sup>. Dalsze poczynania Kolberga nie są znane, nie wspomina o nich konkretnie w listach, ograniczając się do informacji o udziale w przygotowaniu wystawy etnograficznej. Jednak większe zaangażowanie w tym zakresie uniemożliwiły mu kłopoty mieszkaniowe i zdrowotne, które dotknęły go wiosną i latem 1887 roku, co wynika z korespondencji. Pisząc do F.S. Kraussa 16 kwietnia 1887 roku, Kolberg wyjaśnia opóźnienie swojej odpowiedzi niedawną przeprowadzką, o której brak bliższych informacji, a w późniejszym liście do B. Hoffa z 19 grudnia tego samego roku, prosząc o adresowanie następnych przesyłek dla niego do „księgarni Friedleina w Rynku”, dodaje: „nie na ulicę Warszawską

<sup>517</sup> List Komitetu Wystawy Krajowej z 21 III 1887 r. i odpowiedź Kolberga z 25 III 1887 r., *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66), s. 426 i 428.

<sup>518</sup> Zob. wzmianki o groźbie wojny w listach Kolberga z lutego i marca, tamże, s. 415 i 421. Zaostrzający się konflikt niemiecko-rosyjski i rozruchy polityczne w Bułgarii groziły do połowy marca interwencją zbrojną Rosji, a w konsekwencji wystąpieniem innych mocarstw Europy. Ostatecznie konflikt zażegnany został na drodze rokowań dyplomatycznych Rosji oraz jej porozumienia w sprawie bułgarskiej z Turcją.

<sup>519</sup> O przebiegu tego posiedzenia, dyskusji i decyzji o terminie, przygotowaniach do wystawy i jej budżecie pisał „Czas” 1887 w nr. 71 (z 29 marca) w artykule *Wystawa Krajowa*.

<sup>520</sup> Zob. brulion listu do Z. Glogera z 1 VI oraz oryginał listu do J. Blizińskiego z 6 VII 1887 r., *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66), s. 438 i 440–441.

<sup>521</sup> Jest to rękopis z licznymi skreśleniami, poprawkami i dopiskami zachowany w zespole manuskryptów odnalezionych dopiero w 2014 roku, obecnie w Archiwum PTL, w tece 47, sygn. 1354/III, k. 66.

[...], gdzie mieszkał przed rokiem i od tego czasu dwa razy już zmienił mieszkanie”<sup>522</sup>. Poza tymi wzmiankami nic więcej o tych przeprowadzkach nie wiemy. Były one zapewne wynikiem dalszych kłopotów gospodarzy Kolberga, Jasińskich, z niewypłacalnością i brakiem wystarczających środków materialnych uzyskiwanych od lokatorów. W następnych latach nadal Kolberg zmuszony był zmieniać mieszkanie, co w oczywisty sposób komplikowało jego niezwykle pracowite i wypełnione obowiązkami życie.

## XXIV

[*Radomskie* cz. I (lipiec 1887). — Długa choroba oczu (lato i jesień 1887). — Wystawa Krajowa (wrzesień–październik 1887) i ograniczony udział w pracach nad jej działem etnograficznym. — Starania o subwencję na tomy poświęcone Galicji Wschodniej — petycja do Sejmu Krajowego (listopad 1887) i jej pozytywny wynik. — Uczestnictwo w pracach Komisji Antropologicznej. — *Pieśni ludu z Podola rosyjskiego* w „Zbiorze Wiadomości do Antropologii Krajowej” (1888). — Wydanie trzech tomów: cz. II *Radomskiego*, cz. IV *Mazowska*, cz. III *Pokucia* (1888). — *Radomskie* — kolejna ukończona monografia. — Spowodowana kłopotami z cenzurą zmiana karty tytułowej cz. IV i V *Mazowska*. — Recenzja W. Smoleńskiego cz. I–III *Mazowska* (1887). — Trudne warunki bytowe Kolberga i ich obraz w oczach jego gości. — Aktywności pozawydawnicze (opinia o nowym czasopiśmie naukowym, „Wiśle”, sprawa E. Korytki i jego materiałów).]

Na początku lipca badacz dysponował kolejnym gotowym tomem *Ludu*, częścią I *Radomskiego*. Tę — według jego określenia — „nowo ukutą serię” wysłał wtedy m.in. do Blizińskiego, którego informował też przy okazji o niemożności wyjazdu latem z powodu tych samych kłopotów mieszkaniowych i obowiązków związanych z wystawą<sup>523</sup>. W tym czasie dopadła go też poważna choroba oczu, o której wspomina później w listach do bliskich i przyjaciół. W listopadzie pisał do B. Hoffa:

[...] w ciągu lata mocno cierpiałem na oczy, że oka prawego o mało nie straciłem i przez parę miesięcy ani lekturą, ani pisaniem zajmować mi się wcale nie było wolno. Leczyłem się w klinice. Teraz jest trochę lepiej, ale oszczędzać się muszę,

<sup>522</sup> Zob. *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66), s. 431 i 432 (przypis 2) oraz s. 477.

<sup>523</sup> Zob. list do J. Blizińskiego z 6 VII 1887 r., tamże, s. 440–441.

choć zajęcia bynajmniej mi nie brakuje, zaniechać też robót mego zawodu — już z samej konieczności — w żaden sposób nie mogę<sup>524</sup>.

Obszerniej relacjonuje ten problem Jadwidze Wernerowej:

Co do mojej choroby oczu, o której wspominasz, to Ci tyle tylko powiem, że mocne zapalenie trapiło mnie przez całe lato i jesień, trzymając jak na uwięzi w Krakowie, minęło wreszcie — dzięki ciągłej i trafnej (w końcu) kuracji w tutejszym Instytucie oftalmicznym dra Marcisiewicza; jemu to zawdzięczam, iż prawe oko (które już za stracone uważałem) ocalonym zostało. Możesz sobie wyobrazić, ile cierpieć musiałem, skazany na 4-miesięczną beczynność, często na bezsenność z bólem oka połączoną, siedzenie przeważnie w ciemnym pokoju przez parę miesięcy itd. Do tego wszystkiego ciągła obawa o stratę chorego oka, na którym się i wrzód zrobił, oraz nadwreżenie drugiego, które już się mocno łzawić poczęło. Wszystko to najczarniejsze przynosiło mi myśli do głowy, bo w moim położeniu literata strata oczu równałaby się niemal śmierci — o chłdzie i głodzie. A tu jeszcze na domiar poruczono mi pewne czynności przy tutejszej Wystawie rolniczo-przemysłowej, których naturalnie spełnić nie byłem w możności. Dzięki Bogu, wszystko to przeszło i już od miesiąca prawie wolno mi się zajmować pracą po dawnemu, ale zalecono mi oszczędzać się (przynajmniej w ciągu zimy) i nie narażać zbyt mocno oczu — więc pracować mam tylko przy świetle dziennym, przy lampie zaś tylko w razie koniecznym, i to nie dłużej nad parę godzin<sup>525</sup>.

Tak więc obowiązków związanych z Wystawą nie mógł Kolberg w oczekiwanym zakresie kontynuować, opóźnieniu uległy też jego terminowe prace nad częścią IV *Mazowsza*<sup>526</sup>, która ukazała się dopiero w roku następnym.

Tymczasem Wystawa Rolniczo-Przemysłowa, otwarta od 1 września do 12 października na miejskich Błoniach i urządzona z rozmachem, spotkała się z żywym zainteresowaniem uczestników i odwiedzających. Skupiała ponad 800 wystawców i połączona była z wystawą etnograficzną, wysoko ocenianą merytorycznie; recenzent „Czasu” pisał o niej: „Zdumiewa bogactwem

<sup>524</sup> Brulion listu do B. Hoffa z 14 XI 1887 r., tamże, s. 461.

<sup>525</sup> Brulion listu do J. Wernerowej z 12 I 1888 r., tamże, s. 488–489. Pod użytą przez Kolberga nazwą „Instytut oftalmiczny” funkcjonował szpital okulistyczny w Warszawie; w Krakowie jedynym specjalistycznym zakładem chorób oczu była wówczas Klinika Okulistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Feliks Marcisiewicz (1857–1923), lekarz okulista, studiował na Wydziale Lekarskim UJ (1878–1883), w r. 1887 pełnił w tej klinice funkcję stałego asystenta.

<sup>526</sup> Pisał o tym w brulionie listu do K. Dobrskiego z 7 XII 1887 r., *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66), s. 473.

materiału, poucza przejrzystym i wzorowym układem<sup>527</sup>. Największym zainteresowaniem cieszyły się stroje ludowe z różnych ziem Rzeczypospolitej (34 kompletne ubiory na manekinach umieszczonych w osobnych szafach) oraz fragmenty innych, m.in. znad Czeremoszu, z Podola Galicyjskiego, z Wielkopolski, Krakowskiego i Litwy, oryginalne hafty z kresów wschodnich, fotografie typów ludowych, kolekcja pisanek, zbiory ceramiczne i koszykarskie, instrumenty ludowe, jak lira ukraińska, dudki i piszczałki, skrzypce góralskie (gęśliki). Ważnym kulturalnym wydarzeniem była też towarzysząca powyższej Wystawa Sztuki Polskiej, otwarta w Sukiennicach, w której skład weszły w całości zbiory Muzeum Narodowego. Starannie opracowany *Katalog ilustrowany pierwszej wielkiej Wystawy Sztuki Polskiej* (wydany w Krakowie w 1887 roku) obejmował ponad 500 pozycji reprezentujących około 200 artystów z dziedziny malarstwa, rzeźby, sztuki graficznej i architektury. Ponadto na wystawie znalazły się także eksponaty z zakresu „sztuki zastosowanej do przemysłu i rękodzielnictwa artystycznego” oraz „okazy przemysłu artystycznego dawnego (starożytnictwo) i pamiątki historyczne”<sup>528</sup>.

Jeszcze w czasie trwania wystawy, która gromadziła w Krakowie ważne i wpływowe osobistości Galicji, Kolberg — mimo poważnych kłopotów zdrowotnych w lecie i jesienią, a raczej wbrew nim — z determinacją podejmuje kolejne próby pozyskania funduszy na kontynuację swojego wydawnictwa, tj. na edycję bogatych materiałów z Rusi. Spieszy się, by wykorzystać ważne dla swoich starań rozmowy, spotkania i świeże kontakty, nawiązane przy okazji wystawy. Zabiega o przychylność i poparcie dla planowanej inicjatywy wniesienia pod obrady Sejmu podstawowej dla swego dzieła sprawy funduszu<sup>529</sup>. Uzyskuje życzliwą opinię dla tego projektu ze

---

<sup>527</sup> *Wystawa krajowa. Wystawa etnograficzna*, „Czas” 1887, nr 208 (z 13 IX).

<sup>528</sup> H. Struve *Pierwsza Wystawa Sztuki Polskiej w Krakowie. Przegląd krytyczny przez* [...], „Kłosy” 1887, T. XLV, nr 1161 (z 17 IX) i 1162 (z 24 IX). Relacje o Wystawie przynosiły cykliczne sprawozdania i wiadomości organizacyjne w specjalnej rubryce pt. *Wystawa Krajowa*, „Czas” 1887, nr 199 (z 1 X) — nr 214 (z 20 IX) i 232 (z 11 X) — 240 (z 20 X); tam w nr. 208 (z 13 X) omówienie Wystawy Etnograficznej. Zob. też sprawozdanie z otwarcia wystawy *Wystawa krajowa w Krakowie*, „Kłosy” 1887, nr 1160 (z 10 IX).

<sup>529</sup> Zob. bruliony listów do W. Rebczyńskiego z 3 X i do L. Wierzbickiego z 6 X 1887 r., *Korespondencja... cz. III* (DWORK T. 66), s. 453–457. Władysław Rebczyński (1836–1911), muzealnik, uczestnik powstania styczniowego, od 1878 roku był sekretarzem, zastępcą kustosa, od 1886 r. kustoszem, od 1904 roku wieloletnim dyrektorem Muzeum Przemysłowego we Lwowie, należał także do lwowskiego grona członków Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce



strony Włodzimierza Dzieduszyckiego i prezesa Józefa Majera i 17 listopada wystosowuje petycję do Sejmu Krajowego z prośbą o subwencję na wydawnictwo tych materiałów. Przedstawia najpierw pokrótce stan swojego wydawnictwa, sposób dotychczasowego finansowania przez Akademię (około 500 fl. rocznie) i Kasę Mianowskiego (750 rub. sr. rocznie) i określa dalsze potrzeby w związku z ogromem posiadanego a jeszcze niewydanego materiału ruskiego:

Ale zbiory moje obejmują oprócz wskazanych tu zasobów równie cenny, a nie mniej obfity (bo na kilkanaście tomów obliczony, jak tego dowodzi załączony przy niniejszym piśmie wykaz) materiał etnograficzny z Rusi, a osobliwie z Rusi halickiej pozyskany, na wydawnictwo którego Akademia Umiejętności, do której się o poparcie udałem, przy rozgałęzionych a licznych obecnie swych wydatkach, odpowiedniego funduszu nie posiada.

Wniosek ten Kolberg motywuje koniecznością przyspieszenia prac w związku ze swoim podeszłym wiekiem i słabnącą kondycją fizyczną. Píše:

Gdyby wiek mój nie był, tak jak jest, podeszły, gdybym więc mógł mieć nadzieję, że robiąc użytek z rękopisów mych w tak powolnym tempie, jak to dotąd jedynie być mogło, zdołam zużytkować mozolnie zebrany materiał przy pomocy rzeczonych korporacji naukowych, to wstrzymałbym się od prośby, którą obecnie zanoszę do Wysokiego Sejmu. Że zaś lata mego życia nie pozwalają ludzić się tym błogim widokiem, nie chcąc więc, żeby praca mego życia po mojej śmierci zmarniała, upraszam, ażeby Wysoki Sejm wyznaczyć raczył łaskawie sumę fl. 2000 rocznie na wydanie dwóch tomów dzieła obejmującego opisy etnograficzne Galicji wschodniej; tom każdy po 20–23 arkuszy druku wraz z ilustracjami i muzyką<sup>530</sup>.

Do petycji tej dołącza wykaz materiałów rękopiśmiennych złożonych w 30 tekach, a sporządzony wcześniej, bo z datą 26 września 1887 roku<sup>531</sup>.

---

w Akademii Umiejętności. Ludwik Wierzbicki (1834–1912), inżynier, budowniczy i dyrektor kolei żelaznych, współzałożyciel i współorganizator Muzeum Przemysłowego we Lwowie, był docentem Politechniki Lwowskiej, radnym miasta Lwowa i posłem na Sejm Krajowy.

<sup>530</sup> Zob. *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66), s. 463–465, cytowane fragmenty na s. 464.

<sup>531</sup> Rękopis tego wykazu znajduje się podobnie jak list w zbiorach Biblioteki Narodowej (sygn. 3442, k. 47–48, list — k. 46). W archiwum Kolberga zachowały się także dwie identyczne

Przekazuje te dokumenty na ręce Michała Bobrzyńskiego, z prośbą „o wniesienie i zalecenie” jego wniosku Sejmowi<sup>532</sup>, co jako posła i jednocześnie członka Akademii szczególnie go do tego uprawnia. Stara się dalej o poparcie innych posłów i zwraca się prośbą o nie m.in. do Stanisława Polanowskiego, przekazuje też swoje tomy dla księgozbioru Wydziału Krajowego we Lwowie, z prośbą o ich udostępnienie w czasie obrad sejmowych<sup>533</sup>. W sumie zabiega usilnie o właściwe postawienie sprawy na forum sejmowym. Nad wnioskiem Kolberga obradowano w sejmie na posiedzeniu 20 stycznia 1888 roku, a o wyniku zawiadomił Kolberga Wydział Krajowy pismem z 3 lutego. Petycję rozważono pozytywnie, rozwiązując problem dodatkowej subwencji w ten sposób, że drogą uchwały podwyższono dotację Sejmu dla Akademii na wydawnictwa, „a przeto i na wydanie tego dzieła, jeżeli Akademia uzna to za stosowne”<sup>534</sup>. Kolberg otrzymywał odtąd od Akademii zasiłek w wysokości 1000 fl. rocznie — jak już wspomiano — podwojony w stosunku do dotychczasowych 500 fl.

Zimą, na przełomie roku 1887 i 1888, Kolberg znowu chorował, choć stan oczu poprawił się, umożliwiając mu normalną pracę, o czym pod koniec stycznia donosił Blizińskiemu<sup>535</sup>. Narzuciwszy sobie plan jeszcze większej intensyfikacji prac wydawniczych, zobowiązany do ich przyspieszenia przez podwyższoną dotację, wszystkie siły i czas poświęcał teraz swojemu dziełu, redukując maksymalnie inne zajęcia i działania, a także ograniczając korespondencję. W styczniu 1888 roku pisał do Jadwigi Wernerowej o swojej sytuacji życiowej, z goryczą powracając do zerwania z Modlnicą i dając wyraz, jak bardzo je odczuł po spokojnych latach u Konopków:

---

jak powyższa wersje spisu zawartości 30 tek, datowane 25 września 1887 r. (BN PAU i PAN, sygn. 2183, k. 77–78 i 79–80). Wcześniejszy, przywoływany już wykaz tek z 10 I 1886 r. zob. *Korespondencja... cz. III* (DWOK T. 66), aneks 12.

<sup>532</sup> Zob. brulion listu do M. Bobrzyńskiego z 21 XI 1887 r, *Korespondencja... cz. III* (DWOK T. 66), s. 465–466. Michał Bobrzyński (1849–1935), prawnik, historyk, polityk, od 1877 r. profesor historii prawa polskiego i niemieckiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, od 1878 r. członek Akademii, współtwórca krakowskiej szkoły historycznej, był jednocześnie posłem na Sejm Krajowy i do Rady Państwa w Wiedniu, a w l. 1908–1913 namiestnikiem Galicji.

<sup>533</sup> Zob. bruliony listów z 24 XI 1887 r. do S. Polanowskiego i do Wydziału Krajowego, *Korespondencja... cz. III* (DWOK T. 66), s. 466–468. Stanisław Polanowski (1826–1898), ziemianin, działacz gospodarczy, zajmujący się głównie rolnictwem, członek Izby Panów, poseł do Sejmu Krajowego.

<sup>534</sup> Zob. *Korespondencja...cz. III* (DWOK T. 66), s. 497–498.

<sup>535</sup> Zob. list do J. Blizińskiego z 29 I 1888 r., tamże, s. 494.

Zresztą nic się w moim cichym trybie życia nie zmieniło, wyjąwszy to, że jako coraz starszy, coraz bardziej dbać muszę o swoją wygodę, lubo skromne moje potrzeby muszą się zastosować do przychodów. Toteż od trzech lat, jak jestem lokatorem pp. Jasińskich, zubożałych, jak wiesz, obywateli z Wielkopolski, trzymam ich się stale, bo za tanie pieniądze mam tu wszystko, czego mi potrzeba, ona zwłaszcza stała się prawdziwą przyjaciółką i opiekunką dla mnie, czego dowiodła podczas ostatniej mojej choroby. Na miasto wychodzę przeważnie tylko za interesami moich wydawnictw, a lubo mam tu mnóstwo życzliwych mi znajomych, w ściślejszych jednak stosunkach żyję tylko z domem prezesa Majera i domem dra Kopernickiego. Z Konopkami spotykam się czasami na ulicy, po przywitaniu się atoli i pożegnaniu nader grzecznym rozchodzimy się. Do Tadeusza wszakże zachodzę niekiedy, a i on do mnie. Inni członkowie rodziny od 3 lat, jak mieszkam w Krakowie, wcale odwiedzić mnie nie raczyli. Odwiedziła mnie tylko parę razy i odwiedza p. Antonina, cytowana sprawczyni zerwania, racząc zasięgnąć wiadomości o moim zdrowiu, powodzeniu, niby to z wielkiej troskliwości, lecz unikając przy tym starannie zapraszania mnie choćby na krótkie tylko odwiedziny na wieś do Modlnicy. A przecież było to miejsce, gdzie w ich kółku, wskutek ich własnej woli i chęci najspokojniej (choć niezbyt wygodnie) spędził lat 12<sup>536</sup>.

Mimo ograniczeń nadal jednak brał udział w pracach Komisji Antropologicznej. W lutym 1888 roku na jej posiedzeniu przedstawił swoją opinię o powierzonym mu do oceny rękopisie J. Kleczyńskiego „zawierającym zbiór melodii pieśni i tańców Górali-Podhalań wraz z uwagami o właściwościach muzycznych tychże”, który autor przesłał Akademii do publikacji. „Przyznając wysoką wartość etnograficzną” tej rozprawie, poinformował jednocześnie, że była już ogłoszona w „Echu Muzycznym”, co przesądziło o odmowie ponownego wydania, gdyż Akademia z zasady nie robiła przedruków. Kolberg przyczynił się jednak swoją rekomendacją do publikacji pracy Kleczyńskiego w „Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego” w 1888 roku<sup>537</sup>. Na tym samym posiedzeniu wziął też udział w ważnej

<sup>536</sup> Brulion listu do J. Wernerowej z 12 I 1888 r., tamże, s. 489–490.

<sup>537</sup> Posiedzenie Komisji Antropologicznej dnia 3 II 1888 r., „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydz. Mat.-Przyr...”, T. XVIII, 1888, s. X. W „Echu Muzycznym” z 1884 r. opublikowana została m.in. praca Kleczyńskiego pt. *Zakopane i jego pieśni* (nr 41, 42, 44, 46), a w „Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego” z 1888 r. *Melodie zakopiańskie i podhalskie* (s. 39–102), przedruk w: O. Kolberg *Góry i Podgórze cz. II* (DWOK T. 45), s. 447–493. Zob. też w tej sprawie brulion listu Kolberga do J. Kleczyńskiego z 7 II 1888 r., *Korespondencja...cz. III* (DWOK T. 66), s. 498–500.

dyskusji nad wyborem do druku rodzaju pisowni tekstów białoruskich i ukraińskich, która się wywiązała z powodu przysłanego Komisji przez Karłowicza rękopisu bajek białoruskich w skomplikowanej transkrypcji. Kopernicki jako sekretarz Komisji dokonał porównania wyrozumowanej pisowni Karłowicza z uproszczoną, używaną dotychczas w 11 tomach „Zbioru Wiadomości”, którą Karłowicz wcześniej ostro krytykował. Wykazał, że ta druga „oddaje każde bez wyjątku brzmienie tych języków równie dobrze jak pierwsza” i zwrócił uwagę, że pisownia Karłowicza niedostępna byłaby dla osób bez przygotowania lingwistycznego, mających spisywać teksty ludowe, stwarzałyby trudności w druku i korektach i stanowiła „odstręczającą” barierę dla czytelników. Po dyskusji z udziałem Malinowskiego, Kolberga i Majera jednogłośnie uchwalono, „aby przy wydawaniu utworów ludowych spisanych w języku ruskim i białoruskim trzymać się pisowni polskiej używanej dotychczas w «Zbiorze Wiadomości do Antropologii Krajowej»”, tj. pozostać przy transkrypcji uproszczonej<sup>538</sup>. Nieco później, na posiedzeniu w kwietniu Kolberg zaproponował odstąpienie Komisji do druku swoich wybranych materiałów, nieprzeznaczonych do wydania we własnych monografiach. Propozycja ta wiązała się z sygnalizowanym na posiedzeniu brakiem około 3 arkuszy do zapełnienia w dziale etnograficznym tomu XII „Zbioru Wiadomości...” z 1888 roku, lecz miała także dotyczyć dalszych tomów wydawnictwa. Zostało to pozytywnie przyjęte i już w tym tomie periodyku Akademii ukazał się artykuł Kolberga pt. *Pieśni ludu z Podola rosyjskiego w latach 1858 i 1862 zebrał [...]*<sup>539</sup>. Zawiera on 40 pieśni i melodii instrumentalnych oraz informacje o zwyczajach związanych z Bożym Narodzeniem i Wielkanocą.

Rok 1888 wypełniony był jednak przede wszystkim pracą nad trzema wydanymi wówczas tomami: częścią II *Radomskiego*, częścią IV *Mazowska* i częścią III *Pokucia*. Pierwszy z nich finansowany jest jak dotychczasowe tomy *Ludu* z dotacji Akademii, drugi z zasiłku Kasy Mianowskiego, trzeci dzięki świeżo podwojonej przez Wydział Krajowy subwencji Akademii. Już

<sup>538</sup> „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Mat.-Przyr...”, T. XVIII, 1888, s. X–XI. O dyskusji nad pisownią por. też E. Jaworska *Działalność Komisji Antropologicznej...*, s. 168.

<sup>539</sup> Posiedzenie Komisji Antropologicznej dnia 11 IV 1888 r., „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydz. Mat.-Przyr...”, T. XVIII, 1888, s. XXXVII–XXXVIII. Praca Kolberga zamieszczona została w tomie XII z 1888 r., na s. 235–251 (odb. Kraków 1888); przedruk w: O. Kolberg *Podole* (DWOK T. 47).

14 października Kolberg w brulionie listu do L. Kuby notuje informację o wysyłce tych tomów do adresata<sup>540</sup>.

Materiały własne w dwuczęściowym *Radomskim*, podobnie jak wcześniej w *Lubelskim* i *Kieleckim*, pochodziły z badań Kolberga prowadzonych w czasie wielokrotnych podróży w latach czterdziestych i pięćdziesiątych, po rok 1860<sup>541</sup>. Jak wiadomo, autor po przenosinach do Krakowa nigdy już nie przekroczył granic zaboru rosyjskiego, tj. Królestwa Polskiego. Choć większość publikacji, z których korzystał przy opracowaniu monografii, ma wcześniejszą metrykę z tamtego okresu, sięgał także i później po wiadomości i teksty folkloru od korespondentów, po nowszą literaturę. Obszar, któremu poświęcona jest monografia, obejmuje Opatowskie, Opatczyńskie, Sandomierskie i Radomskie, tj. tereny, dla których wcześniej planował osobne opracowania, pragnąc uzyskać bardziej szczegółowy obraz kultury regionalnej. Konieczność takiego komasowania obrazu etnograficznego mniejszych obszarów, mikroregionów, w większy region, prezentujący w tym przypadku historyczną ziemię sandomierską, stała się praktyką stosowaną w miarę upływu lat coraz częściej. Wymuszała to presja czasu, możliwości realizacji ogromnego programu przez jednego człowieka, a przede wszystkim koszty ograniczające bezwzględnie ilość planowanych wcześniej tomów. *Radomskie* zawiera zgodnie ze stałym schematem treściowym monografii wiadomości dotyczące kraju i ludu, opisy zwyczajów i obrzędów, tzw. „świata nadzmysłowego”, czyli wierzeń, opowieści, materiały słownikowe, przede wszystkim jednak pieśni i melodie bez tekstu, których jest — łącznie z zawartymi w dwuczęściowym suplemencie — ponad tysiąc dziewięćset. Jak zauważyła Ewa Antyborzec, omawiając radomskie materiały Kolberga: „Taki stan rzeczy odzwierciedla zarówno zainteresowania Kolberga, jak i jego kompetencje w zapisywaniu melodii poparte gruntownym wykształceniem muzycznym”<sup>542</sup>. Dodać jeszcze można, wzmacniając tę opinię, że jest również odbiciem niesłabnącej pasji muzycznej

---

<sup>540</sup> Pod tekstem w brulionie listu do L. Kuby figuruje notatka: „Posyłam *Lud XXI, Mazowsze IV, Pokucie III*, arię z *Króla pasterzy* i mazur (d-moll)”, a w liście Kolberg pisze: „[...] nowy dziś Panu posyłam materiał do obróbki [...]”, tamże, s. 543 i 542.

<sup>541</sup> Omówienie zasięgu geograficznego monografii, materiałów w niej opublikowanych przez Kolberga oraz wydanych współcześnie w suplemencie, a także badań Kolberga w tym regionie zob. E. Antyborzec „*Radomskie*” *Oskara Kolberga*, w: O. Kolberg *Radomskie. Suplement do t. 20 i 21*, s. V–XXXIX oraz A. Sawicka, tamże, s. XXXIX–LXII.

<sup>542</sup> Tamże, s. XV.

Kolberga, dla którego żywioł muzyczny pozostawał zawsze najważniejszy, nawet z perspektywy badacza kultury. Warto także zaznaczyć, że zasób ten oddaje — być może w niezamierzony przez Kolberga sposób — szczególny sentyment dla ziemi, w której się urodził.

Czwarta już część *Mazowsza*, także wydana w 1888 roku, obejmuje kolejny podregion wydzielony przez Kolberga, tj. *Mazowsze stare. Mazury. Kurpie*. Podobnie jak w *Poznańskim* Kolberg podzielił całe Mazowsze, ten największy terytorialnie i najliczniejszy ludnościowo region polski, na cztery mniejsze, zróżnicowane geograficznie i kulturowo obszary, „podregiony”, poświęcając każdemu jeden, wyjątkowo dwa z pięciu tomów. I tak części I i II obejmują tzw. *Mazowsze polne*, przy czym cz. I zawiera opis kraju i ludu, zwyczajów i obrzędów, część druga — pieśni i tańce, część III przedstawia według nomenklatury Kolberga *Mazowsze leśne*, część IV — jak wspomniano — *Mazowsze stare. Mazury. Kurpie*, część V (tom 28), która wydana zostanie dopiero w roku 1890 — *Mazowsze stare. Mazury. Podlasie*. W takim ujęciu badacz scharakteryzował w częściach III–V kraj, lud, zwyczaje i obrzędy oraz zebrał pieśni, natomiast opis wierzeń i prozę ludową z całego Mazowsza planował opublikować łącznie w następnych osobnych tomach<sup>543</sup>.

Już dużo wcześniej, w lipcu 1886 roku, Kolberg dowiedział się od Roberta Wolffa spotkanego „w przejeździe”, że cenzura warszawska zakwestionowała część II *Mazowsza* i sprzedaż książki w Królestwie została zabroniona. Przypuszczając, że chodzi jedynie o kilka fragmentów w pieśniach, prosił Wolffa o przedrukowanie karty lub kart z zakazanymi tekstami, co było praktyką w takich sytuacjach stosowaną, także przez Kolberga. Tymczasem książka zakwestionowana została w całości<sup>544</sup>. W czerwcu 1888, przed ukończeniem druku *Mazowsza IV*, a już po wydaniu cz. III, Kolberg otrzymał wiadomość od sekretarza Kasy Mianowskiego, Konrada Dobrskiego, że ze względu na zakaz cenzury wycofano tom II z katalogu książek

<sup>543</sup> Opracowanie poświęcone Kolbergowskiej monografii Mazowsza, zawartym w niej materiałom wydany w pięciu tomach (cz. I–V, DWOK T. 24–28) w XIX wieku oraz współcześnie w dwu (cz. VI i VI, DWOK T. 41 i 42), a także w suplemencie (DWOK T. 78) oraz badaniom Kolberga na tym obszarze, kontaktom, współpracownikom itd., zob. E. Antyborzec i H. Pawlak „Mazowsze” Oskara Kolberga, w: *Mazowsze. Suplement do tomów 24–28* (DWOK T. 80/I) s. V — LXXXI.

<sup>544</sup> Zob. bruliony listów do R. Wolffa z 6 i 20 X oraz z 20 XI 1886 r., *Korespondencja... cz. III* (DWOK T. 66), s. 373–374 i 388–389. Zob. też J. Kostecki, M. Rowicka *Granice wolności słowa w zaborze rosyjskim... T. 1* (1865–1889), Warszawa 2006, pozycja 5530.

wydawanych z zapomogi Kasy, a jednocześnie poproszono, by na dalszych tomach *Mazowska* nie podawał informacji o subwencji Kasy i funduszu Jaśkowskiego, gdyż mogłoby się to negatywnie odbić na działalności instytucji jako nakładcy. Kolberg ze zrozumieniem odniósł się do tej wymuszonej obiektywnymi okolicznościami sugestii i kolejne części, IV i V *Mazowska* nie zawierają informacji o zapomodze Kasy ani na kartach tytułowych, ani we wstępach. Jednak ze względu na wymogi cenzury austriackiej, która nakazywała umieszczenie w książce nazwiska lub nazwy nakładcy, tomy te na odwrocie karty tylowej opatrzone są adnotacją „Nakładem autora”<sup>545</sup>. Jak się później okazało, także część IV *Mazowska* zakwestionowano w zaborze rosyjskim „w całości”, natomiast cz. II *Radomskiego* dopuszczono do obiegu warunkowo, wskazując kilkanaście zakazanych stron. Podobnym całościowym zakazem objęto też dwie inne wymienione wyżej prace Kolberga zamieszczone w „Zbiorze Wiadomości do Antropologii Krajowej”: *Pieśni ludu litewskiego* wraz z całym rocznikiem trzecim (1879) periodyku oraz *Pieśni ludu z Podola rosyjskiego* z rocznika dwunastego (1888)<sup>546</sup>.

Mazowsze było regionem, który Kolberg miał okazję penetrować najdłużej i najszerzej podczas ponad 30-letnich badań w okresie zamieszkiwania w Warszawie do roku 1871 i związanych z tym licznych, bardzo rozgałęzionych kontaktów oraz pomocy udzielanej badaczowi w życzliwych i gościnnych dworach mazowieckich w czasie jego podróży. Efektem jest bogactwo materiałów zebranych samodzielnie w różnych stronach regionu, a także pozyskanych dzięki współpracy korespondentów. Monografia *Mazowska* jest najobszerniejszą w całym jego wydawnictwie; składają się na nią, poza pięcioma tomami wydanymi przez samego Kolberga, dwa tomy kolejne opublikowane z pozostałych rękopisów w ramach *Dzieł wszystkich*, tj. tomy 41–42 oraz trzyczęściowy suplement (T. 80/I–III). Okoliczności życiowe sprawiły jednak, że do wydania pierwszych pięciu części autor przystąpił dopiero po kilkunastu latach od opuszczenia Warszawy i zarówno rodzinnego miasta, jak i *Mazowska* już nie odwiedził.

Pierwsze trzy części *Mazowska* zrecenzował w „Kwartalniku Historycznym”, nowym periodyku lwowskim, warszawski historyk, Władysław

<sup>545</sup> Zob. list od Komitetu Kasy Mianowskiego z 20 VI i brulion odpowiedzi Kolberga z 2 VII 1888 r. oraz list Komitetu z 15 VII 1888 r., *Korespondencja...* cz. III, s. 511, 514–515 i 521.

<sup>546</sup> Zob. J. Kostecki, M. Rowicka *Granice wolności słowa...*, T. 1, poz. 6664, 6089 [czy 6189], 2963 i 6665.

Smoleński<sup>547</sup>. Stwierdzając, że „odznaczył się p. Oskar Kolberg nie zdolnościami szczególnymi lub wiedzą, lecz mrówczą w gromadzeniu rzeczy ludowych skrzętnością, przez co żniwo zebrał obfitsze niż inni”<sup>548</sup>, docenił uprawdzie bogactwo i „ogrom” materiału, a nawet zawarte w jego dziele „nieocenione skarby”, lecz surowej krytyce poddał niektóre założenia i metodę dokumentacji. Zarzucił autorowi brak precyzji i jednolitego kryterium przy podziale Mazowsza na podregiony, „nieokreśloność zasady” podziału, tj. przyjęcie „nie wytrzymujących krytyki”, nieadekwatnych nazw fizjograficznych (Mazowsze polne i leśne) obok historycznych (Mazowsze stare i pruskie; to ostatnie w planach), podczas gdy podział powinien być oparty „na dostrzeżonych odrębnościach etnograficznych”. Wytknął błędne potraktowanie Podlasia, które stanowi pod względem historycznym i etnograficznym „jednostkę odrębną”, a jest przydzielone częściowo do Mazowsza leśnego, częściowo do starego, bo w całości rozciąga się po prawej i lewej stronie Bugu. Skrytykował profil materiałów zawartych w części I *Mazowsza*, w rozdziale „Kraj”, tj. opis Warszawy i innych miast i osad, komentując:

Nie jest to więc ani geografia, ani historia i nie rozumiemy, z jakiej racji w dziele etnograficznym tego rodzaju wiadomości znalazły miejsce. Żadnego zgoła z etnografią nie mają związku, najmniejszego bowiem nie dają pojęcia nawet o własnościach topograficznych obszaru, gatunku gleby, sieci wód itp., nie potrącają również o właściwą historię<sup>549</sup>.

Podobnie w części III monografii, w opisie kraju — według recenzenta — autor nie wyróżnił etnograficznie obszaru, nie uzasadnił nazwy Mazowsze „leśne”, nie podał „cech znamiennych, odróżniających tę część kraju od Mazowsza «polnego»”<sup>550</sup>. Niepochlebnie ocenił też Smoleński rozdział „Lud”, gdzie znalazł się — jego zdaniem — pozbawiony krytycyzmu i bezładny zbiór „nie zawsze wiążących się z sobą” wypisów z prac innych autorów, zamiast opisu etnograficznego, jednolicie i spójnie skonstruowanego z materiałów z własnej obserwacji, co sprawia, że materiał ten „nie daje obrazu, lecz strzępy tylko i to wartości niepewnej, skoro autor, zawierzywszy

---

<sup>547</sup> Recenzja *Mazowsza cz. I i II*, „Kwartalnik Historyczny” R. I: 1887, s. 280–282, *Mazowsza cz. III* — tamże, s. 435–436.

<sup>548</sup> Tamże, s. 281.

<sup>549</sup> Tamże, s. 282.

<sup>550</sup> Tamże, s. 435.



korespondentom i kolaboratorom gazet, całymi garściami bez wyboru z nich czerpie”<sup>551</sup>. W efekcie nie wiadomo, jaki jest w rzeczywistości lud zamieszkujący Mazowsze polne i leśne i czym się różni. Natomiast za materiał, któremu „wartości odmówić nie można”, uznaje recenzent pieśni i tańce, zarówno pomieszczone w ramach zwyczajów i obrzędów, jak i autonomiczne w części II, „dość dobrze usystematyzowane”. Podkreśla wielką wartość źródłową i bogactwo zapisów muzycznych Kolberga, stanowiących „materiał nader szacowny”, bo pochodzący w własnych jego badań i rejestracji. W pewnym sensie Smoleński sam skorygował swój dość bezwzględny sąd na temat monografii mazowieckiej, a pośrednio i metody Kolberga, pisząc:

P. Kolberg nie jest pisarzem, lecz wybornym zbieraczem. Uchybił w tomie pierwszym pod względem ogarnięcia przedmiotu, konstrukcji i krytyki, dobrze wywiązał w drugim, surowy podając materiał. Nieudolność pisarska nie może uwłaczać sławie, na którą jako zbieracz wytrwały i umiejętny niezaprzeczenie zasłużył<sup>552</sup>.

Dodajmy, że owa „nieudolność pisarska” to nie tyle sprawa pióra Kolberga, ile eklektycznego doboru źródeł i w efekcie nie zawsze fortunnego i spójnego w percepcji opisu, w którym przytaczane są różnego typu przekazy, rozmaitej wagi relacje i wiadomości, a więc i „języki” cytowanych autorów. Inaczej niż chciałby to widzieć recenzent, który oczekiwałby własnego, obiektywnego i krytycznego opisu odautorskiego zagadnień etnograficznych. Była już o tym mowa, że o ile wartość źródłowa i wybór materiału w zakresie tych ostatnich mogły już wówczas bywać dyskusyjne, o tyle w dziedzinie folkloru także współczesna nauka przyznała Kolbergowi rację, doceniając wagę świadectw pozornie błahych, peryferyjnych i efemerycznych, ale niekiedy istotnych dla poznania zasobu i charakteru folkloru, mechanizmu jego życia i funkcjonowania. Dopiero z dystansu wyraźniej widoczna jest wyjątkowa perspektywa badawcza Kolberga, zwróconego ku przyszłym pracom, interpretacjom i syntezom naukowym, dla których dopiero gromadził on materiał. Autor *Ludu* wielokrotnie i przy różnych okazjach, jak choćby w przywoływanej wyżej polemice z Biegeleisenem, takie swoje stanowisko określał, będąc jednocześnie świadomym ograniczeń własnego warsztatu.

---

<sup>551</sup> Tamże, s. 282.

<sup>552</sup> Tamże, s. 436 i 282.

Jesienią 1888 roku w korespondencji Kolberga pojawia się nowy adres: Pędzichów 3, co oznaczało kolejną przeprowadzkę, o której jednak brak bliższych informacji<sup>553</sup>. Mieszkanie to, a raczej skromny pokój na Kleparzu, wspomina przysły filolog, Franciszek Krčęk (1869–1916), wówczas student wydziału filozoficznego uniwersytetu lwowskiego i bibliotekarz Czytelni Akademickiej, który odwiedził tam Kolberga w 1889 roku. Młody gość autora *Ludu* pisał: „Ubóstwo wyziera tu z każdego kąta. Szuflady u biurka nie domykają się”, kanapa obita zieloną skórą „służy swemu właścicielowi zarazem za łóżko [...], obok zaś stoi szafa nieróżniąca się od zwykłej spiżarki ani materiałem, ani wykończeniem. Zamku jej brak nawet, choć kryje w sobie tyle skarbów wiedzy, nauki”. [...] W tej szafie „cztery czy pięć półek przedzielonych pionową ścianką na dwa razy tyle przegródek, w których liczne, a ledwo zamykające się teki [...]”<sup>554</sup>. W pamięci autora pozostała rozmowa ze zmęczonym, bardzo już wycieńczonym, ale życzliwym Kolbergiem o jego dziele, o pracy i trosce o dalsze losy wydawnictwa wobec świadomości skąpego czasu, jaki mu pozostał na jego kontynuację. A także wyrażona bezpośrednio świadomość niedomogów edycji i po raz kolejny powtarzane przekonanie, że stanowi ona tylko materiał dla przyszłych badaczy.

Podobnie jak w dwu latach poprzednich Kolberg nie wyjeżdżał latem 1888 roku z Krakowa. Jego położenie materialne ucierpiało jeszcze dodatkowo z powodu choroby; wiek i wyczerpanie przekreślało jakiegokolwiek plany podróży. Już w marcu pisał do Karoliny:

Co do mego położenia materialnego to ono się — zwłaszcza skutkiem choroby — polepszyć wcale nie mogło. Więc przy szczupłym zarobku ani marzyć mogę o podróżach gdziekolwiek (tym więcej, że już i wiek mój na to nie pozwala), ani o jakichś wydatkach, które przechodzą miarę najskromniejszych nawet wymagań<sup>555</sup>.

Nie ustaje jednak w pracy nad dalszymi tomami, ale choć ogranicza coraz bardziej inne zajęcia, żywo interesuje się bieżącą literaturą, zwłaszcza

<sup>553</sup> Taki adres widnieje na kartce pocztowej wysłanej do Kolberga przez Józefa Sikorskiego 2 X 1888 r., zob. *Korespondencja... cz. III* (DWOK T. 66), s. 541.

<sup>554</sup> F. Krčęk *U Kolberga (Notatka z zeszłorocznych wspomnień)*, „Gazeta Narodowa” 1890 nr 133 (z 12 VI). W roku 1889 i 1890 na prośbę Krčęka Kolberg przekazał bibliotece Czytelni Akademickiej tomy *Ludu* i *Obrazów etnograficznych* za pół ceny. Zob. *Korespondencja... cz. III* (DWOK T. 66), listy 1438, 1497, 1526, 1527, 1532 i 1536.

<sup>555</sup> Brulion listu do Karoliny Wąsowskiej z 18 III 1888 r., *Korespondencja... cz. III* (DWOK T. 66), s. 502.

w zakresie etnografii. Z radością przyjmuje informację o założeniu i programie nowego czasopisma, wychodzącej od 1887 roku w Warszawie „Wisły”, „miesięcznika geograficzno–etnograficznego” pod redakcją najpierw Artura Gruszeckiego (do 1888 roku), potem, do 1899 roku, niestrudzonego Jana Karłowicza. Cieszy się, że etnografia znalazła nowe łamy w specjalistycznym, wzorowo kierowanym periodyku i od początku skupiać będzie prace wybitnych badaczy współpracujących z pismem, publikując rozprawy etnograficzne, antropologiczne i folklorystyczne, sprawozdania, recenzje, przekłady, bibliografię polską i obcą, ale także w dziale korespondencji materiały etnografów — amatorów. Warto zauważyć, że pierwszy rocznik „Wisły” otwiera kwestionariusz opracowany przez R. Zawilińskiego *O sposobie gromadzenia materiałów etnograficznych*, w swoich tezach głównych pokrywający się w dużej mierze z założeniami i praktykami badawczymi autora *Ludu* i stanowiący ich kontynuację<sup>556</sup>. W liście skierowanym do Karłowicza we wrześniu 1888 roku Kolberg wysoko ocenia przysłane mu zeszyty drugiego rocznika, znajdując w nich „artykuły pierwszorzędnej dla nauki wagi”. Pochwala „postanowienie umieszczania w szpaltach „Wisły” wycinków z gazet, czasopism, broszur itp. w jakimkolwiek z etnografią pozostających związku — a to w celu skupienia w jedno ognisko materiałów rozproszonych po tylu różnorodnych pismach, gdzie nierzadko one dla nauki marnieją”. Odwołuje się przy tym do takiej samej własnej i wypróbowanej praktyki. Nawiązując do treści niektórych artykułów i podając kilka swoich uwag i propozycji, zastrzega jednocześnie „[...] żałować mi tylko przychodzi, że sam czynnej do rozwoju pisma przyłożyć nie mogę ręki. Prace bowiem nad własnym zbiorów uporządkowaniem i wydawnictwem, a zbiorów tych jest jeszcze pod dostatkiem, tak dalece mój czas pochłaniają, że go dla innych pism już nie starczy”. Wreszcie wypowiada się na temat terminu „folklore”, który uważa za obcy duchowi języka polskiego i dodaje, że „głosowałby chętnie za wyrazem «demotyka», proponowanym przez portugalskiego autora Braga”<sup>557</sup>.

<sup>556</sup> „Wisła” R. I: 1887, s. 3–8, 43–48, 83–86, 123–127. Zawiliński postuluje przede wszystkim (s. 3–4) zbieranie materiału na obszarze jak najmniejszym, z uwzględnieniem wszystkich warstw społecznych, wierny opis i zapis tekstów folkloru (spisywać „nic nie dodając ani ujmując”, nie eliminować faktów i utworów znanych skądinąd), położenie większego nacisku w badaniach na zagadnienia kultury materialnej. Por. też H. Kapełuś „Wisła” (1887–1905), w: *Dzieje folklorystyki polskiej...*, s. 266–267.

<sup>557</sup> List do J. Karłowicza z 2 IX 1888 r., *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66), s. 529–531. Zob. też list Karłowicza z 8 IX i brulion odpowiedzi Kolberga z 23 IX 1888 r., tamże, s. 535–537 i 539–541. Teófilo Braga (1843–1924), portugalski poeta i krytyk literacki, profesor literatury na

Inny przykład aktywności pozawydawniczej może stanowić list do Maksymiliana Gumplowicza, słowianoznawcy, syna Ludwika, na temat życia i dorobku Emila Korytki, którym — jak wiadomo — Kolberg interesował się od dawna, zbierając o nim wiadomości w czasie pobytu w 1857 roku w Lublanie i później. Odpowiada na skierowane do niego zapytanie Gumplowicza o spuściznę po tym polskim zesłańcu i zbieraczu pieśni słoweńskich, dzieląc się wiadomościami pozyskanymi w trakcie swoich poszukiwań, i informuje o scedowaniu przez siebie Biblioteki Jagiellońskiej zbioru pieśni Korytki oraz przepisanych własnoręcznie przysłów ze słoweńskiego druku zachowanego w pamiątkach po zmarłym, na który natrafił w 1880 roku w Piadrykach pod Kołomyją u rodziny Korytki<sup>558</sup>. Mimo że wyraźnie ogranicza korespondencję, podtrzymuje listowny kontakt z Kraussem i Kubą, z aprobatą śledząc ich kolejne, często mu przekazywane prace, i w zamian posyła tomy swojego dzieła, odbierając za nie wyrazy uznania i podziwu. Konkretnym ich przejawem jest przysłana w październiku 1888 roku przez Kubę odbitka z jego artykułem biograficznym o Kolbergu zamieszczonym w czeskim piśmie „Osvěta”<sup>559</sup>. Na przełomie 1888 i 1889 roku prowadzi też korespondencję ze spotkanym w Krakowie w 1887 roku Gersonem w sprawie ilustracji do będącej na ukończeniu części V *Mazowsza* oraz *Kaliskiego*, a także do planowanej części VI *Mazowsza*, która miała być poświęcona Mazowszu pruskiemu, a której Kolberg nie zdążył już wydać<sup>560</sup>. Sporo czasu pod koniec 1888 roku pochłania też sprawa rozliczeń z Kasą Mianowskiego i regulaminowych zabiegów o dalszą dotację, którą na rok 1889 otrzymuje.

---

uniwersytecie w Lizbonie, zamianę terminu „folklore” na „demotyka” zaproponował w pracy *O Povo Portugues nos seus Costumes, Crenças e Tradições* (Lizbona 1886). Informacja ta odnotowana została w „Wiśle” R. II: 1888, na s. 400, w artykule W. Lutosławskiego *Folklore w Hiszpanii i Portugalii*, zamieszczonym w dziale *Przegląd czasopism*.

<sup>558</sup> Zob. list M. Gumplowicza i brulion listu Kolberga do M. Gumplowicza z 5 i z 20 IX 1888 r., *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66), s. 532–534 i 538–539.

<sup>559</sup> Artykuł L. Kuby pt. *Oskar Kolberg — národopisec polský* zamieściła „Osvěta” 1888 w zeszycie 8 na s. 733–740. Kolberg dziękuje Kubie za przesłany mu zeszyt czasopisma z artykułem i dodaje kilka sprostowań w brulionie listu z 14 X 1888 r., *Korespondencja...* cz. III, (DWOK T. 66), s. 541–542.

<sup>560</sup> Zob. listy do i od W. Gersona, tamże, nr 1416, 1421, 1428, 1432, 1441.

## XXV

[Udział w pracach Komisji Antropologicznej: ocena i opracowanie melodii litewskich Juszkiewicza (marzec 1889). — Jubileusz 50-lecia pracy Kolberga obchodzony w Krakowie (maj 1889). — Udział Kolberga w jubileuszu J. Kossaka (czerwiec 1889). — Załamanie zdrowotne i przeprowadzka do domu Kopernickiego (lipiec 1889). — *Łęczyckie* i cz. IV *Pokucia* (1889). — Recenzja I. Franki cz. III *Pokucia* (1889) i *Krótką repliką* Kolberga (1890) oraz dwa artykuły z Polesia w „Zbiorze Wiadomości do Antropologii Krajowej” (1889). — Propozycja W. Dzieduszyckiego wydania *Przemyskiego* (1889). — Choroba, ostatnie chwile: pożegnanie przyjaciół, cz. I *Chełmskiego* — ostatni tom w rękach Kolberga, testament i śmierć (3 czerwca 1890) w relacji Kopernickiego. — Pogrzeb (5 czerwca 1890).]

W styczniu 1889 roku, dziękując Jadwidze Wernerowej za tradycyjnie wysyłane mu na Boże Narodzenie życzenia, Kolberg pisze do niej w duchu utrwalonej od jakiegoś czasu rezygnacji, ale i z dystansem, które cechują trudne dla niego ostatnie lata:

[...] siedzę już od kilku lat jak zaklęty na krakowskim bruku i na wieś nawet w lecie wcale się nie wymykam. Przyczyną tego jest nie tylko wiek mój podeszły, do wycieczek już nie tak skory jak dawniej, ale i brak czasu, bo wydawnictw opóźnić nie mogę, a z powodu osłabionego wzroku i dla oszczędzania jego nie mogę pracy mojej dokonywać i załatwiać tak szybko, jak ona tego wymaga i jak bym sam tego pragnął, a nadto stosunek mój do pp. Jasińskich (zrujnowanych obywateli, jak wiesz) jest tego rodzaju, że oddalenie moje kilkumiesięczne uszczupliłoby i im nieco dochodu z mej miesięcznej płacy pochodzącego — wreszcie i moja własna bieda, na chleb codzienny pracować mi nakazująca<sup>561</sup>.

Prawdopodobnie to owa „bieda”, ciężar starości i trud codzienności wypełnionej nadmierną pracą skłoniły Kolberga do determinacji i ryzykownego kroku, jakim była próba powrotu pod dach Konopków w pierwszych miesiącach 1889 roku. Nie zostało mu jednak oszczędzone kolejne gorzkie rozczarowanie. W odpowiedzi na niezachowany list lub ustną, pośrednio złożoną propozycję przyjęcia go na stały pobyt w Mogilanach, otrzymuje od Stefanii Konopkowej, wdowy po Józefie, uprzejmą odmowę zamieszkania u niej, umotywowaną brakiem warunków niezbędnych dla zapewnienia mu

<sup>561</sup> Brulion listu do J. Wernerowej z 29 I 1889 r., tamże, s. 569.

spokoju i wygody. Kłopoty w licznej rodzinie, letnie zjazdy jej członków, konieczność sprowadzenia na stałe owdowiałej córki z wnuczką, „trudy codziennego mozolnego gospodarowania”, to realne powody, wyjaśniające odmowę. Jak się wydaje, Kolberg je zrozumiał, jednak pod listem zanotował:

Wszystko to piękne — brak tylko tych kilku wyrazów: „Z tych powodów i wielu jeszcze innych, nie mogąc Pana przyjąć do siebie na stałe, miło by mi jednak było ze względu na dawną naszą przyjaźń widzieć Pana od czasu do czasu w mym domu, czy to w święto, czy w niedzielę jaką, o ile byś przybyć zechciał, i chętnie bym wówczas przysłała syna po Sz. Pana”<sup>562</sup>.

W marcu 1889 roku Kolberg rozpoczął druk ostatniej, piątej części *Ma-zowska*; ukończenie tego tomu przewidywał w styczniu 1890 roku<sup>563</sup>.

W tym czasie wypłynęła też w kręgach Akademii sprawa wydania melodii litewskich zebranych przez Antoniego Juskiewicza. Po śmierci w 1886 roku Jana Juskiewicza, który wydał wcześniej teksty pieśni litewskich zgromadzone przez brata, Antoniego, rękopis melodii odnoszących się do tych tekstów za pośrednictwem Jana Boudouina de Courtenay znalazł się w gestii Jana Karłowicza, który zainteresował nim Izydora Kopernickiego, przysyłając mu „okaz”, tj. prawdopodobnie fragment rękopisu. Kopernicki z kolei, odpowiadając Karłowiczowi, uznał wysoką wartość zapisów Juskiewicza i celowość ich odrębnej publikacji przez Akademię, a także wskazał Kolberga — za jego zgodą — jako potencjalnego autora muzycznego opracowania tych melodii do druku i przytoczył pozytywną opinię autora *Ludu*: „Kolberg, obaczywszy okaz przez Pana przysłany, oświadczył, że melodia jest umiejętnie i doskonale spisana”<sup>564</sup>. Na posiedzeniu Komisji Antropologicznej w marcu 1889 roku Kopernicki przedstawił w imieniu Karłowicza i za zgodą rekomendującego rękopis Jana Boudouina de Courtenay zbiór 1740 melodii pieśni litewskich spisanych przez Juskiewicza jako kwalifikujący się do wydania „ze względu na nadzwyczajną doniosłość naukową tego jedyne go zbioru dla etnologii powszechnej”. Jednocześnie na

<sup>562</sup> List Stefani Konopkovej z 1 III 1889 r. oraz notatka Kolberga pod tym listem, tamże, 572–573.

<sup>563</sup> Zob. informacje na ten temat w brulionach listów do K. Dobrskiego z 28 V i 26 XI 1889 r., tamże, s. 582 i 644.

<sup>564</sup> Zob. I. Kopernicki *Listy do Jana Karłowicza...*, s. 76–77 i 78, listy z 1 i 5 II 1889 r. (cytowane zdanie na s. 78). Z pomocy J. Juskiewicza Kolberg korzystał w 1878 r., opracowując swój artykuł poświęcony pieśniom litewskim, zob. wyżej, s. 158–159 [000].

wniosek Kopernickiego przewodniczącemu Komisji, Majerowi, oraz Kolbergowi powierzono rozpatrzenie się w tym materiale i przygotowanie planu jego edycji<sup>565</sup>. Kolberg zdołał jednak opracować jedynie 119 melodii, pracę kontynuował Kopernicki, a całość opublikowana została dopiero w 1900 roku jako wydawnictwo Akademii<sup>566</sup>.

Także w marcu otrzymał wiadomość od Ksawerego Konopki — tym razem radosną i satysfakcjonującą — o inicjatywie obchodu jubileuszu 50-lecia jego działalności badawczej, który w dowód uznania dla zasług autora *Ludu* i wdzięczności za jego pracę i dorobek postanowili zorganizować w Krakowie przyjaciele<sup>567</sup>. Zasłużyli się tu szczególnie obaj Konopkowie: Ksawery, prezes Komitetu organizacyjnego, oraz Tadeusz, podobno autor pomysłu, a także Izidor Kopernicki, Józef Majer, Władysław Żeleński, Zygmunt Cieszkowski, tj. pozostali członkowie Komitetu jubileuszowego. Jako formę obchodu 50-lecia pracy badawczej Kolberga (od pierwszych poszukiwań pieśni ludowych w okolicach Wilanowa) wybrano „wieczór deklamacyjno-muzyczny”, z którego dochód miał być przeznaczony na wsparcie

---

<sup>565</sup> Posiedzenie Komisji Antropologicznej w dniu 29 marca 1889 roku, „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydz. Mat.-Przyr...”, T. XIX, 1889, s. XLVI–XLVII, punkt 10 (na posiedzeniu tym Kolberg był obecny). Zob. też I. Kopernicki *Listy do Jana Karłowicza...*, s. 80, list z 3 IV 1889 r., z informacją na temat rezultatu tego posiedzenia. Tam również (na s. 80–81) opinia i kolejna rekomendacja autora listu dotycząca Kolberga: „Tymczasem przysposobieniem tych materiałów do wydania zajmie się najchętniej nasz Kolberg stary. Stary on jest, to prawda, ale wyobrazić Pan sobie nie może jego niezłomowanej pracowitości i ruchawości w przedmiocie tak przez siebie umiłowanym. Co się tyczy jego znajomości rzeczy, to nie wiem, czy jest na świecie człowiek znający się z własnego doświadczenia na muzyce ludowej w takim stopniu jak on, który całe życie temu poświęcał się i zęby zjadł na tym. Doświadczenie jego i pamięć olbrzymia całego materiału muzycznego jest rzadką. Tak sądzą o nim nie tylko nasi muzykalni koryfeusze, jak np. Żeleński, który go wysoce ceni z tego względu i ciągle go się radzi w swoich pracach kompozytorskich, ale proszę przeczytać sąd sławnego muzyka–etnologa Kuby, Czecha, w artykule jego o Kolbergu w zesz. 8 „Osvěty” za r. 1888. — Na tej podstawie mogę zapewnić Szanownego Pana, że Kolberg znający jak mało kto muzykę ludową, nie tylko polską, ale i innych narodów, a także litewskich (bo przecież on pierwszy wydał największą dotąd liczbę melodii litewskich) jest osobą najzupełniej ukwalifikowaną do podjęcia się tego zadania”.

<sup>566</sup> *Melodie ludowe litewskie zebrane przez św. pamięci Antoniego Juszkiewicza. Opracowane przez śp. Oskara Kolberga i śp. Izidora Kopernickiego, a ostatecznie opracowane, zredagowane i wydane przez Zygmunta Noskowskiego i Jana Baudouina de Courtenay*, Kraków 1900. Przedruk 119 melodii opracowanych przez Kolberga w: O. Kolberg *Litwa* (DWORK T. 53).

<sup>567</sup> List K. Konopki z 20 III 1889 r., tamże, s. 575–576. Pierwsze informacje o planowanych obchodach podały dzienniki galicyjskie: „Czas” 1889, nr 84 (z 11 IV) w *Kronice miejscowej i zagranicznej* oraz „Gazeta Lwowska” 1889, nr 84 (z 12 IV) w dziale *Kronika*.

dalszego wydawnictwa. Przewidziano ceny biletów w wysokości 1 oraz 2 zł. reń. i 50 centów za wstęp. Przedsprzedażą biletów zajęły się księgarnie Krzyżanowskiego, Gebethnera i Friedleina. Jubileuszowy koncert, który odbył się w dniu 31 maja w sali Towarzystwa Strzeleckiego (Bractwo Kurkowego), zgromadził tłumnie publiczność. Sprawozdawca „Czasu” pisał:

Widzieliśmy tam zgromadzenie prawdziwie doborowe: przedstawiciele wszystkich warstw społecznych, korporacji naukowych, od prezesa Akademii, rektora Uniwersytetu, aż do uczniów szkół niższych, piękne grono pań, zastęp artystów, prezes Koła Literacko- Artystycznego, i dziennikarstwo nasze w komplecie; nie skończylibyśmy, chcąc wyliczać ten długi szereg osób, które należałoby wymienić<sup>568</sup>.

Zgromadziły się delegacje i przedstawiciele instytucji i towarzystw naukowych, artyści, profesorowie, dziennikarze z Krakowa, Lwowa, Warszawy i Poznania. Obecni byli m.in. Józef Majer, Stanisław Tarnowski, Jan Matejko, Juliusz Kossak, Michał Bałucki, Mieczysław Pawlikowski. W uroczystości uczestniczyła Karolina ze starszą córką Antoniną, a także Justyna Konopczanka z rodziną, serdecznie witani przez Kolberga. Koncert poprzedziła uroczystość wręczenia wieńców pamiątkowych i medali honorowych od szeregu towarzystw naukowych oraz od delegacji chłopskiej z Modlnicy, a także odczytanie licznych pism, telegramów gratulacyjnych i adresów okolicznościowych nadesłanych z całego kraju i z zagranicy. Ich nadawcami były redakcje pism warszawskich, lwowskich i poznańskich, towarzystwa naukowe, organizacje studenckie, towarzystwa i zespoły muzyczne Poznania, Warszawy Lwowa, organizacje Polaków na obczyźnie, wiele osób prywatnych z całego kraju i zagranicy. Kolberga wprowadzono uroczyście na scenę, gdzie otoczyło go grono członków Komitetu, rodzina i delegacja chłopska. Pierwszy przemówił przewodniczący Komitetu, Ksawery Konopka, podkreślając, że Kolberg „obrał za przedmiot pracy to, co stanowi podwalinę narodu, zdrowy

---

<sup>568</sup> *Jubileusz Kolberga*, „Czas” 1889, nr 126 (z 2 VI). Dokładne sprawozdanie pt. *Uczczenie zasług Oskara Kolberga*, podpisane inicjałami A.K., zamieściła też m.in. „Nowa Reforma” 1889, nr 126 (z 2 VI). Ponadto z okazji jubileuszu ukazały się w 1889 roku artykuły biograficzne poświęcone Kolbergowi, m.in. pióra J. Karłowicza w „Wiśle” T. III: 1889, s. 468–473, W. Koryński w „Tygodniku Ilustrowanym”, nr 332 (z 11 V) oraz I. Kopernickiego w „Nowej Reformie”, nr 107 (z 10 V) — 109 (z 12 V). Ten ostatni tekst, obszerny i bogaty faktograficznie, nie skrywa przyjaźni, która łączyła autora z Kolbergiem. Cytowane dalej fragmenty pochodzą z relacji w nr. 126 „Czasu”.



i pełen sił żywotnych lud polski”. — „Szczęśliwyś, Jubilacie — mówił — bo dzieło Twoje nie zna podziału Ojczyzny, ale obejmuje cały lud obszar jej ziemi zamieszkujący”<sup>569</sup>. Z życzeniem ukończenia rozpoczętej pracy „ku chlubie narodu” wręczył srebrny wieniec w imieniu Komitetu, rodziny Konopków i wszystkich uczestników uroczystości. Żeleński, przekazując wieniec w imieniu Towarzystwa Muzycznego, zwrócił uwagę „na muzyczną stronę wydawnictw Kolberga, z której i sam mówca, i inni muzycy niejednokrotnie czerpali natchnienie do swoich kompozycji”. Przyjęta z owacją delegacja chłopska z Modlnicy w osobach: Mikołaja Kozienia, Tomasza Janeckiego i Tadeusza Wyzgi wystąpiła z wieńcem „uwitym z polnych naszych kwiatów i zbóż”, a pierwszy z wymienionych wyraził „wdzięczność ludu polskiego temu, który życie swe poświęcił jego zbadaniu i opisaniu”. Wzruszony Kolberg dziękował każdemu z mówców, wyrażając nadzieję na kontynuację dzieła. Po wręczeniu jubilatowi wieńców i dyplomów odczytano liczne telegramy gratulacyjne i adresy okolicznościowe od instytucji i osób prywatnych, towarzystw naukowych i artystycznych, profesorów, artystów, pisarzy z Krakowa, Lwowa i Warszawy, „prawie wszystkich redakcji polskich dzienników”, stowarzyszeń akademickich, osób publicznych i prywatnych, działaczy społecznych, przyjaciół i rodziny itd.<sup>570</sup>. Następnie Kolberg zasiadł w gronie rodzinnym i rozpoczął się koncert. Na program złożyły się następujące utwory: *Polonez* Żeleńskiego na orkiestrę pod kierunkiem kompozytora, *Romans Rózi z Króla pasterzy* Kolberga, pieśni: *Niedziela* Moniuszki oraz *Posyłka* Żeleńskiego odśpiewane przez Rytę Andrzejkowiczównę, *Baśń tęczaowa* Asnyka i *Jagódka* Lenartowicza w recytacji Wandy Siemaszkowej, *Fantazja na temata polskie* Chopina w wykonaniu Franciszka Bylickiego, z towarzyszeniem orkiestry 13 pułku pod kierunkiem kapitana Hocka, kilka utworów wykonanych przez włościański chór mieszany z Biezanowa, kierowany przez założyciela, ks. proboszcza Józefa Kufla i organistę Jakuba Jamka, *Rondo à la Mazur* Chopina odegrane na fortepianie także przez

<sup>569</sup> Ten fragment mowy Konopki przytoczony tu za artykułem *Jubileusz Kolberga* w „Czasie” 1889 nr 126, w sprawozdaniu A.K. *Uczczenie zasług Oskara Kolberga* w „Nowej Reformie” 1889, nr 126 podano w wersji: „Szczęśliwy jesteś, bo Twoje dzieło nie zna zbrodni dokonanej na naszej kochanej matce Ojczyźnie, nie zna rozbioru Polski! Tyś ją opisał, jej ludy dał poznać, jak to mówią, od morza do morza, Koronę i Litwę!”.

<sup>570</sup> Telegramy te i adresy w większości zachowały się w spuściznie Kolberga i publikowane są w cz. III *Korespondencji* (DWOK T. 66). Ponadto ich spis podaje „Czas” w nr. 126, a pełne teksty publikuje „Nowa Reforma” także w nr. 126; tam również cytowane są przemowy wygłoszone na uroczystości.

Bylickiego. Zrezygnowano z ostatniego punktu programu, czyli utworu Dobrzyńskiego *Finale* z symfonii, z powodu spóźnionej pory i „niesłuchanego upału” w sali<sup>571</sup>. Zakończenie uroczystości stanowił pokaz ogni bengalskich.

Relacje z koncertu opublikowały liczne pisma wszystkich trzech zaborów. Opinia wszystkich co do podniosłości celu i wspaniałego rezultatu była zgodna. Uroczystość okazała się wielkim i spontanicznym hołdem dla osoby i dzieła Kolberga, dla jego pracy, trudu, wyrzeczeń i osobistej skromności. Dostarczyła mu też wielu wzruszeń i satysfakcji, choć ten publiczny aplauz onieśmiałał nienawykłego do takich wyróżnień, zawsze skromnego jubilata. Jeszcze przez kilka tygodni Kolberg odbierał gratulacje, listy i dyplomy honorowego członkostwa z kraju i z zagranicy. Następnego dnia po koncercie informował Kraussa: „Otóż koncert wczorajszy wypadł dla mnie (jak na Kraków) wcale pomyślnie i świetnie”.

A pod koniec czerwca pisał do Kuby:

Dary, wieńce, adresy i telegramy, jakie przy tej sposobności otrzymałem, wzruszyły mnie do głębi, bo były wymownym dowodem uznanych mych dobrych chęci i zajęć; najwspanialszym z tych darów był wieniec srebrny, od literatów warszawskich mi nadesłany, najrzewniejszym — w[ieniec] z kwiatów polnych od wieśniaków<sup>572</sup>.

Zaledwie trzy dni po koncercie wziął Kolberg udział w jubileuszowej uroczystości z okazji 65-lecia urodzin Juliusza Kossaka, która odbyła się 3 czerwca w salach Towarzystwa Sztuk Pięknych w Sukiennicach. Obecność „jubilata Oskara Kolberga” w gronie szacownych gości: prezydenta Szlachtsowskiego, biskupa Krasieńskiego i kanonika Pelczara, które obok rodziny zasiadły „najbliżej estrady”, odnotował „Czas”<sup>573</sup>. Jego obecność na głównej

<sup>571</sup> W 2015 roku w Krakowie odbył się koncert „pamięci Kolberga”, stanowiący replikę jubileuszowego koncertu z 1889 roku, zorganizowany w tym samym dniu, tj. 31 maja, w tym samym miejscu (dawna Sala Strzelecka) i z tym samym programem (utwory Kolberga, Chopina, Moniuszki, Żeleńskiego, pieśni ludowe, wiersz Asnyka) przez Instytut Muzyki i Tańca oraz Muzeum Historyczne Miasta Krakowa. Zob. K. Markiewicz *Koncert pamięci Oskara Kolberga — replika koncertu z 1889 roku*, <https://www.muzeum-radom.pl/muzeum-o-kolberga/koncert-pamieci-oskara-kolberga-replika-koncertu-r-1889> (dostęp: 26.08.2020).

<sup>572</sup> Bruliony listów do F.S. Kraussa z 1 VI i do L. Kuby z 25 VI 1889 r., *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66), s. 609 i 621.

<sup>573</sup> Informację tę podał „Czas” 1889, nr 127 (z 4 VI) w sprawozdaniu pt. *Jubileusz Juliusza Kossaka*. Zob. też ciąg dalszy sprawozdania, tamże, nr 128 (z 5 VI) oraz odrębny tekst biograficzny poświęcony artyście w nr. 127.

uroczystości w Sukiennicach podczas skierowanych do jubilata mów oraz wręczania upominków, adresów i wieńców z całej Polski była z pewnością wyrazem zażyłości i przyjacielskich relacji, jakie od dawna łączyły go z Kossakiem. Ugruntowało je wspólne zamięłowanie do pamiątek przeszłości, historii narodu i jej świadectw, do ikonografii dokumentującej kulturę polską, a także wspomniana wyżej współpraca nad tą ostatnią dziedziną w ramach programu badań i prac w Komisji Antropologicznej. Wzmianki w korespondencji Kolberga na ten temat świadczące o wzajemnych kontaktach i konsultacjach, a także serdeczny ton w zachowanym liście Kolberga do Kossaka w odpowiedzi na zaproszenie na założycielskie zebranie kierowanego przez malarza Koła Artystyczno-Literackiego w Krakowie<sup>574</sup> są wyrazem zażyłości i wzajemnego zrozumienia. Brak jednak informacji, czy Kolberg bywał w otwartym domu artysty, w willi „Wygoda”, nazwanej także „Kossakówką”, gdzie od 1869 roku, kiedy to Kossak osiadł wraz z rodziną w Krakowie, odbywały się słynne spotkania towarzyskie inteligencji, sfer artystycznych i arystokratycznych. Salon w neogotyckim dworku Kossaków, prowadzony później przez syna i wnuki Juliusza, Wojciecha i jego dzieci — Jerzego, Marię i Magdalenę, trwał aż do II wojny i gromadził najwybitniejszych przedstawicieli świata sztuki i kultury<sup>575</sup>.

Majowe uroczystości jubileuszowe, choć radośnie i głęboko przeżyte przez Kolberga, były jednak dla niego z pewnością męczące, gdyż coraz trudniej znosił tłumne zgromadzenia i niemożność pozostawania w cieniu. Jego zdrowie i kondycja nadal były kiepskie. W kilka tygodni po majowych uroczystościach zasłabł, coraz trudniej było mu pracować tak intensywnie i wysiłek ten godzić z codziennymi niezbędnymi działaniami. Najbliżsi mu przyjaciele dostrzegali tę sytuację od pewnego czasu i choć z pewnością jedną z odpowiedzi była inicjatywa uczczenia jubileuszu Kolberga, problemów samodzielnego bytowania nie rozwiązywała. Potrzeba stałej opieki stawała się coraz pilniejszą koniecznością. Wyjście znalazł niezawodny w staraniach o Kolberga Izydor Kopernicki; zaprosił go na stałe do swojego domu, który zresztą od początku był zawsze dla niego gościnnie otwarty. Na początku

---

<sup>574</sup> Zob. brulion listu do J. Kossaka z 29 VI 1880 r., *Korespondencja...* cz. II (DWOK T. 65), s. 379. Drukowane zaproszenie na zebranie założycieli Koła Artystyczno-Literackiego, któremu przewodniczył Kossak, z jego podpisem, przesłane Kolbergowi do Czortowca, gdzie przebywał w związku z wystawą w Kołomyi, zachowało się w jego zbiorach (BN PAU i PAN, sygn. 2185/3, k. 312–313).

<sup>575</sup> Por. A. Gabryś *Salony krakowskie...*, s. 218 i 226.

lipca autor *Ludu* przeprowadził się do domu przyjaciela przy ulicy Sławkowskiej 29, „trzeciego domu, idąc od plantów ku miastu”<sup>576</sup>. Ten wspaniały myślny gest Kopernickiego zapewnił Kolbergowi w ostatnim roku życia stałą troskę, opiekę i upragnione poczucie bezpieczeństwa. Gospodarz mógł towarzyszyć mu teraz bezpośrednio w codziennej pracy, wciągnięty był w jego zobowiązania, terminy, kontakty, wspomagał radą i dostarczanymi lekturami, jeszcze intensywniej uczestniczył w jego życiu. Zawsze świadomy wartości i znaczenia prac Kolberga, nadal propagował jego dzieło, pośredniczył i orędownął w jego sprawach w Akademii. Kolberg powierzał mu też wszystkie swoje sprawy, wtajemniczał w konkretne problemy swojego warsztatu, finanse, najbliższe i dalsze plany wydawnicze, życzenia co do losów swojego archiwum. Jako znakomity uczony był dla Kolberga nie tylko opiekunem i lekarzem, oddanym przyjacielem i doradcą, ale i partnerem do dyskusji i wymiany poglądów, konsultantem i recenzentem. Jego szacunek i uznanie dla autora *Ludu* jako badacza i człowieka, a także niezwykle delikatnie okazywaną pomoc dokumentuje m.in. korespondencja prowadzona przez Kopernickiego w latach 1887–1891 z Karłowiczem<sup>577</sup>. Świadczy o tym choćby przytoczona wyżej rekomendacja Kopernickiego dotycząca kompetencji muzykologicznych Kolberga przekazana Karłowiczowi w związku z melodiami pieśni litewskich. Inny przykład stanowić może sugestia elegancko wyrażona w liście do młodszego badacza, któremu Kopernicki patronował, Seweryna Udzieli, by zwrócił się do Kolberga z prośbą „bardzo gorącą i serdeczną” o przysłanie mu tomów *Ludu* i *Mazowsza* dla

<sup>576</sup> Zob. brulion listu do W. Wiślickiego z 2 VII 1889 r., *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66), s. 626.

<sup>577</sup> Zob. I. Kopernicki *Listy do Jana Karłowicza...* s. 61–100. Za przykład, w jakim stylu Kopernicki podkreślał rolę i miejsce Kolberga w etnografii, niech posłuży fragment wcześniejszego listu do Karłowicza z 4 kwietnia 1888 roku: „Łaskawie mi przysłany zeszyt „Wisły”, przeczytawszy z największym zajęciem, udzieliłem go Kolbergowi, który również oddaje Waszemu piśmie wielkie pochwały i szczerze się cieszy tym piśmie. Z wyrażonego przezeń bardzo szczerego zadowolenia wnoszę, że lubo jest wielce zajęty i nad wiek swój przeciążony wydawnictwem swoich dzieł własnych, to mógłby i chętnie udzieliłby od czasu do czasu Pańskiej „Wisły” jaki kasek pożądany ze swoich bogatych zasobów. Dlatego radziłbym Szanownemu Panu udać się do niego z tą propozycją, ofiarując mu jeden egzemplarz „Wisły”, której współpracownik taki doda niewątpliwie nie tylko splendoru, lecz i strawy dobrej” (I. Kopernicki *Listy do Jana Karłowicza...*, s. 70). Jak wspomniano, Kolberg otrzymał od Karłowicza zeszyty „Wisły”, odpowiedział na propozycję współpracy z piśmie i życząc „najobfitszych plonów i jak najszerszego upowszechnienia”, wyraził przy okazji kilka swoich uwag na temat jego profilu i zawartości (*Korespondencja...* cz. III, T. 66, s. 529–531).

tworzącego się pod jego kierunkiem Kółka Etnograficznego w Gorlicach, gdyż on [Kolberg] „niezawodnie mi powie o Waszej odezwie, więc ja Waszą prośbę poprę tak, że może bezpłatnie lub przynajmniej za pół ceny dostaniecie”<sup>578</sup>. Krótko potem Kopernicki informuje Udzielę, że został obrany członkiem Komisji Antropologicznej „na przedstawienie moje i nieobecnego na posiedzeniu O. Kolberga”. W ten sposób Kopernicki często eksponował rolę Kolberga, którego skromność skłaniała raczej do pozostawania w cieniu. W jego listach, zwłaszcza pisanych do Karłowicza, osobie i dziełu Kolberga poświęconych jest szereg wzmianek i opinii. Poświadczają one także pracę Kopernickiego nad spuścizną przyjaciela podjętą natychmiast po jego śmierci oraz gorliwość i sumienność, z jaką realizował ostatnią wolę autora *Ludu* jako wykonawca jego testamentu.

Po jubileuszu i przeprowadzce rygor pracy Kolberga, niezmiennie wyętej i coraz pospieszniejszej, nie tylko nie uległ zmianie, ale jeszcze się zaostrzył. Można to śmiało określić jako walkę z czasem człowieka świadomego w pełni, że czasu tego pozostało mu mało i że z każdym dniem jest go mniej.

W roku 1889 ukazało się *Łęczyckie* oraz czwarty i ostatni tom *Pokucia*, a na warsztacie Kolberga była piąta część *Mazowska*, *Kaliskie* i pierwsza część *Chełmskiego*.

Jednotomowa monografia Łęczyckiego (tom 22 *Ludu*) obejmuje niewielki obszar między Mazowszem, Kaliskiem i Kujawami; zgodnie z pierwotnymi planami Kolberga ziemię łęczycką i „gostyńską” [tj. gostynińską]<sup>579</sup>. Ta ostatnia, jako należąca do historycznego Mazowsza, uwzględniona jest

---

<sup>578</sup> Zob. M. Rak *Listy Izzydora Kopernickiego do Seweryna Udzieli z lat 1887–1891*, „LingVaria” R. VIII: 2013, nr 1(15), s. 242 i 242–243 (listy z 24 XI i z 12 XII 1889 r.). Seweryn Udziela (1857–1937), nauczyciel, zasłużony etnograf amator i badacz kultury ludowej Małopolski, w latach 1888–1893 był inspektorem szkolnym w powiecie gorlickim i grybowskiem, a wyjazdy łączył z badaniami i nawiązywaniem kontaktów z współpracownikami z kręgu nauczycieli i uczniów. Kółko Etnograficzne złożone z nauczycieli założył 22 V 1889 r. Za radą Kopernickiego Udziela zwrócił się do Kolberga, a ten spełnił jego prośbę (zob. listy z 30 XI 1889 r. i z 20 I 1890 r., *Korespondencja...* cz. III, T. 66, s. 645 i 658). Na członka Komisji Antropologicznej Udziela wybrany został na posiedzeniu 11 XII 1889 r. (zob. „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wyd. Mat.-Przyr...”, T. XX, 1890, s. XLIII). Z materiałów Kolberga wydał *Śląsk Górny* (1906) i *Tarnów-Rzeszów* (1910), był współzałożycielem powstałego w 1895 r. we Lwowie Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, twórcą i dyrektorem Muzeum Etnograficznego w Krakowie.

<sup>579</sup> Charakterystyka *Łęczyckiego*, materiałów źródłowych wydanych w XIX wieku i w suplementach, omówienie badań Kolberga w tym regionie itd. przedstawione zostały przez E.

także po części w tomie pierwszym *Mazowska*, tzw. *Mazowszu polnym*, co wskazuje, jak skomplikowany był podział na regiony według nieostrych i krzyżujących się kryteriów, o czym tu już wspomniano. Tom zawiera stosunkowo skromny materiał etnograficzny w postaci szczupłych zapisków dotyczących kraju i ludu, a także skąpy zasób wierzeniowy oraz folklorystyczny w zakresie prozy ludowej, tj. bajek i podań, mimo że sam Kolberg określa we wstępie Łęczyckie jako „ziemię tak płodną w tradycje”<sup>580</sup>. Zdecydowanie przeważają pieśni związane ze zwyczajami i obrzędami oraz „powszechne”, czyli autonomiczne. Osobliwością monografii jest dołączenie do niej zbioru tańców kujawskich, które były przedmiotem szczególnego zainteresowania i analiz autora. W rozdziale zatytułowanym *Kujawy* pomieścił więc w *Łęczyckiem* 147 melodii tanecznych, po części z przyspiewkami, traktując je jako kontynuację tańców opublikowanych w 1867 roku w monografii *Kujaw*, gdzie nie zdołał opublikować wszystkich „z powodów od nas niezależnych”. Zabieg ten tłumaczył „łącznością ich z łęczyckimi, już z samego obu tych prowincyj położenia, ułatwiającego ich wzajemne na siebie wpływy, wynikającą”<sup>581</sup>, co jednak według muzykologów badających ten materiał nie wyjaśnia wszystkiego, gdyż widoczna w rękopisach Kolberga pasja, z jaką pracował nad tańcami kujawskimi, nad ich specyficzną trzyczęściową strukturą, oraz szczególne zainteresowanie, jakie okazywał kujawiakom, przemawiają raczej za potrzebą ukazania całego zbioru, jakim dysponował<sup>582</sup>.

Na czwartą część *Pokucia*, wydaną podobnie jak trzecia dzięki podwójnej dotacji Akademii, składa się zbiór „kazek”, w którym znalazły się baśnie magiczne, legendy, anegdoty i opowieści wierzeniowe, bajki zwierzęce oraz zagadki i łamigłówki. Wyjątkowo, gdyż na ogół badacz tego nie praktykował, wymienia we wstępie do tego tomu nazwiska „opowiadaczy: włościan, włościanek, diaków i inne osoby (z różnych Pokucia pochodzące miejscowości), które nam spisane tu kazki w rodzinnej swej udzielali mowie [...]”<sup>583</sup>.

---

Antyborzec w opracowaniu wstępnym do suplementu łęczyckiego, tj. w tomie 78 DWOK, na s. VII–XXXI pt. „*Łęczyckie*” Oskara Kolberga.

<sup>580</sup> O. Kolberg *Łęczyckie* (DWOK T. 22), s. IV.

<sup>581</sup> Tamże, s. 211, rozdział „Kujawy”, przypis 1.

<sup>582</sup> Zob. D. Pawlakowa *Zbiór tańców kujawskich Oskara Kolberga*, wstęp do: O. Kolberg *Kujawy. Suplement do tomów 3 i 4* (DWOK T. 72/I), s. VI–XXIII oraz Ł. Smoluch *Zapisy muzyczne w „Łęczyckiem”*, wstęp do: O. Kolberg *Łęczyckie. Suplement do tomu 22* (DWOK T. 78), s. XXXVII–XLIII.

<sup>583</sup> *Pokucie* cz. IV (DWOK T. 32), s. XI.

Wśród wskazanych narratorów (osiem nazwiskiem, jedna inicjałem nazwiska), reprezentujących Kołomyję, Ispas, Horodnicę, Czortowiec i Jasienów Polny, znalazł się nauczyciel, student, diak, a także ludowi wykonawcy<sup>584</sup>. Jak wspomniano, na Pokuciu Kolberg znalazł bardzo sprzyjające warunki dla swoich badań i kontaktów z informatorami dzięki pobytom u zaprzyjaźnionych rodzin, z Przybysławskimi z Czortowca na czele, oraz dzięki wystawie w Kołomyi. Stąd pozyskane materiały etnograficzne i folklorystyczne wyróżniają się autentycznością i wiarygodnością. Wśród wymienionych w cytowanym wstępie osób szczególnie cennym dla Kolberga współpracownikiem był Bazyl Jurchenko, nauczyciel z Ispasa, potem student prawa w Czerniowcach, którego materiały obejmowały nie tylko teksty bajkowe, zamieszczone w części IV monografii, ale i pieśni, a także dotyczyły zwyczajów, obrzędów i wierzeń. Tym ostatnim poświęcona jest część III *Pokucia* wydana rok wcześniej, która zawiera poza opisem „świata nadmysłowego” także rozdział „Tańce” oraz „Przysłowia”. Charakter materiałów do tej czterotomowej monografii, przeważnie pozyskanych z autopsji, z bezpośrednich relacji i w dużej mierze dzięki wystawie oraz dodatkowo weryfikowanych w trakcie szczegółowych konsultacji<sup>585</sup>, sytuuje *Pokucie* wysoko wśród Kolbergowskich monografii pod względem wartości źródłowej.

Trzecią część *Pokucia* zrecenzował w 1889 roku Iwan Franko (1856–1916), ukraiński pisarz, poeta i slawista<sup>586</sup>. Z uznaniem wyraził się o zawartej w tomie rozprawie o tańcach ludowych na Pokuciu, zakwestionował jednak sposób opracowania samych przyśpiewek, zarzucając ich zbiorowi chaotyczność, brak metody w podziale materiału na zapisany oryginalnie i przejęty z innych źródeł oraz „rozsiekanie” poszczególnych pieśni na kawałki, tj. rozerwanie zwrotek logicznie układających się w całość. Za wielką zaletę uznał transkrypcję tekstów rusińskich, która „u p. Kolberga jest w ogóle bardzo trafną i świadczy o wysoce rozwiniętym u autora słuchu i odczuciu właściwości danego dialektu”, co tak skomentował dalej: „Można

---

<sup>584</sup> W materiałach do monografii *Pokucia* odnaleźć można więcej nazwisk i informacji o wykonawcach i mieszkańcach wsi niż w źródłach Kolberga dotyczących innych regionów. Pisze o tym A. Skrukwa, zob. „*Pokucie*” *Oskara Kolberga...*, s. XXXVI–XXXIX.

<sup>585</sup> Cennym przykładem charakteru, zakresu i szczegółowości tych konsultacji są spisane przez Kolberga *Pytania skierowane do W. Przybysławskiego* z lat 1878 i 1881, opublikowane w suplemencie do *Pokucia* (DWOK T. 81) jako aneksy I–III na s. 247–261.

<sup>586</sup> Tekst Franki ukazał się w „*Kwartalniku Historycznym*” 1889 na s. 740–741, przedruk w: *Pokucie. Supplement...* (DWOK T. 81), aneks VIII, s. 286–288.

śmiało powiedzieć, że dopiero od pojawienia się *Pokucia* Rusini otrzymali sposobność poznania prawdziwej fonetyki tego wielce charakterystycznego dialektu [...]”<sup>587</sup>. Jednak i w tym zakresie wytknął autorowi niekonsekwencję zapisu gwarowego. Materiał w rozdziale „Świat nadzmysłowy” Franko uznał za cenny, zwłaszcza w zakresie medycyny ludowej, wierzeń o roślinach i zwierzętach, ale zarzucił mu brak krytycyzmu wobec wykorzystanych źródeł i błędną ocenę ich autentyczności.

Kolberg odpowiedział recenzentowi na tych samych łamach<sup>588</sup> z wyraźnym zniecierpliwieniem; po raz kolejny taka ocena jego dzieła wynikała bowiem, przynajmniej po części, z niezrozumienia założeń i metod jego pracy.

Zarzut „rozrywania” pieśni na pojedyncze zwrotki Kolberg odpiesa najpierw kategorię stwierdzeniem, że ich w tym tomie nie ma, co następnie tak wyjaśnia:

Nikomu bowiem z dawniejszych nawet zbieraczy rzeczy ludowych nie przyszło na myśl nazywać pieśniami kołomyjek, śpiewek krótkich, przyśpiewek, piosneczek okolicznościowych, wśród tańca najczęściej improwizowanych, równie jak krakowiaki urywkowych, nuconych już to w dwu- i czterowersowych zwrotekach, już zbitych w kilka- lub kilkunastozwrotkowe aglomeraty (odznaczone w naszej książce kreskami), a mogące równie dobrze w razie potrzeby lub przypomnienia być rozbitymi, czyli (wedle słów sz. recenzenta) „posiekany mi” w drobniejsze, pojedyncze znów zwrotki, bo każda tworzy zwykle odrębną, w sobie zamkniętą całość, a która to własność śpiewkę taką odróżnia stanowczo od pieśni, gdzie ze względu na treść tej ostatniej wyrzucać zwrotek bez szkody dla utworu nie można [...]”<sup>589</sup>.

O ruchliwości autonomicznych przyśpiewek i tworzeniu z nich różnych konglomeratów decyduje więc sytuacja wykonawcza i inwencja śpiewającego, a zestawianie w tomie „przypadkowo spojonych w jedno dla zbliżonej treści lub podobieństwa obrazów” ma dokumentować mechanizm funkcjonowania tych tekstów, a nie sztywną, ustaloną formę takiej okazjonalnej całości. W odpowiedzi na zarzut Franki, że brak przy tańcach wskazówek źródłowych, odpowiada, że podaje je dla tekstów przejętych z innych zbiorów

<sup>587</sup> Tamże, aneks VIII, s. 287.

<sup>588</sup> *Krótką repliką jako odpowiedź na recenzję III tomu „Pokucia”...*, „Kwartalnik Historyczny” 1890, s. 221–223. Przedruk w: O. Kolberg *Studia, rozprawy...* (DWOK T. 63), s. 412–415 oraz w: *Pokucie. Suplement...*, aneks VIII, s. 288–291.

<sup>589</sup> Tamże, aneks VIII, s. 288.



w formie odsyłaczy pod tekstami kołomyjek, a spisane przez siebie opatrzone notą o lokalizacji geograficznej. Do zarzutu „niejednostajnej w dziele pisowni” rozumianej przez recenzenta jako niekonsekwencja transkrypcji, generalnie ocenianej przez niego bardzo pozytywnie, odnosi się, kierując do swojego wstępu do części IV *Pokucia*, gdzie tłumaczy ich przyczyny<sup>590</sup>. Pisze tam:

Pragnąc zebrane tu kazki wiernie oddać w narzeczu miejscowego ludu, trzymaliśmy się przy spisywaniu ich metody fonetycznej i dlatego wsłuchiwalismy się pilnie w brzmienie każdej niemal przez opowiadacza wymówionej głoski.

Praktyka taka prowadzi go do wniosku, że „odmiany” wymowy właściwe są nie tylko różnym częściom regionu, lecz że bywają odbiciem wahań wymowy lokalnej lub użycia dźwięku pośredniego, złożonego, nie dającego się oznaczyć graficznie, a także mogą oddawać chwiejność wymowy jednego nawet narratora, i to w tej samej opowieści czy relacji. Wyczulone ucho Kolberga obdarzonego znakomitą słuchem pozwalało na wychwytywanie niuansów, a także na dokumentację żywego, konkretnego przekazu gwarowego, z wszystkimi jego odchyleniami i niekonsekwencjami, a nie ustabilizowanego, dialektologicznie poprawnego tekstu i „jednostajnej pisowni”. Te walory dokumentacji Kolberga doceniła dopiero współczesna dialektologia, o czym była już mowa wcześniej. Na zarzut braku krytycyzmu wobec źródeł ilustrujących świat wierzeń autor *Ludu* odpowiedział:

Prawda, żeśmy się starali o zdobycie jak największej liczby szczegółów, bo zasób ich im obfitszy, tym się staje pożądańszym dla przyszłego rzeczy tych badacza. Prawda też, żeśmy się nie zapuszczali w krytyczne każdego zdobytego szczegółu ocenianie, gromadząc po największej części materiał surowy, bo czynność taka należy do przyszłego mitologa, a nie do zbieracza, który — owszem — przedwczesnej krytyki jak najmocniej wystrzegać się powinien<sup>591</sup>.

Kolberg wytknął też France, że „zarzut bezkrytyczności i niesforności podanego materiału” nie powinien być gołosłowny, lecz wsparty konkretnymi dowodami, bo bez nich nie posiada wartości naukowej.

<sup>590</sup> Tamże, aneks VIII, s. 290–291; Kolberg kieruje do przedmowy do cz. IV *Pokucia* (DWORK T. 32), zob. s. X–XI.

<sup>591</sup> *Pokucie. Suplement...*, aneks VIII, s. 290.

Ta replika Kolberga była jego ostatnim głosem polemicznym. Świadczy ona z jednej strony o niezmienności pryncypiów, z drugiej o nierzadkim ówczasie braku zrozumienia dla jego perspektywicznego planu, opartego na poprzedzającej naukowe wnioski pracy zbieracza, na skrętnym gromadzeniu odpowiedniej bazy źródłowej, by dopiero później możliwa była interpretacja i krytyka materiału, a także kompetentne badania porównawcze.

Także w roku 1889 ukazały się w „Zbiorze Wiadomości do Antropologii Krajowej” dwa artykuły Kolberga poświęcone baśniom, zwyczajom i obrzędom weselnym z Polesia<sup>592</sup>. Ich publikacja związana była ze wspomnianą wyżej propozycją Kolberga z 1888 roku odstąpienia Komisji Antropologicznej do druku swoich materiałów, których już nie zamierzał wykorzystać w monografiach. O genezie tych prac brak bliższych danych, wiadomo jedynie z noty Kolberga, że są to materiały po części nadesłane, po części przekazane przez osobę przybyłą z Polesia do Krakowa. Sześć tekstów bajkowych z artykułu pierwszego, pochodzących z okolic Pińska i Lubieszowa, Kolberg określa jako dyktowane przez tę nieznaną osobę. Trzy opisy wesel wraz z 90 tekstami pieśni (i jedną melodią) w artykule drugim dopełnia kilka informacji o zwyczajach z ponad 30 tekstami pieśni (i jedną melodią), 31 zdań i przysłów oraz kilka przyczynków do wierzeń i języka.

W grudniu 1889 roku do licznych i pilnych prac Kolberga dołączone zostało nowe wyzwanie. Od Włodzimierza Dzieduszyckiego, kuratora Muzeum Przyrodniczego im. Dzieduszyckich we Lwowie, badacz otrzymał w darze jubileuszowym propozycję sfinansowania nakładu jednotomowej „monografii części Rusi Czerwonej” o objętości około 20 arkuszy za sumę 500 fl. reń. Odpowiadając darczyńcy, Kolberg poinformował sponsora, że „do monografii w podobnych rozmiarach kwalifikuje się jedynie okolica Przemyśla, lecz i ta wyczerpująca być nie może z powodu braku pewnych szczegółów [...]” i przedstawił zarys treści tomu<sup>593</sup>. Po zaakceptowaniu tego planu przystąpił natychmiast do pracy nad materiałami przemyskimi, jednak nie zdążył tej monografii ukończyć.

Tymczasem bowiem coraz bardziej opuszczały go siły fizyczne. Kopernicki, w którego domu zamieszkał na początku lipca 1889 roku, miesiąc po uroczystościach jubileuszowych, najbliższy świadek ostatniego okresu

<sup>592</sup> O. Kolberg *Baśni z Polesia*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” T. XIII: 1889, s. 200–207 oraz *Zwyczaje i obrzędy weselne z Polesia*, tamże, s. 208–245. Przedruk w: *Białoruś–Polesie* (DWORK T. 52).

<sup>593</sup> List do W. Dzieduszyckiego z 14 XII 1889 roku, *Korespondencja...* cz. III, s. 648–649.

życia przyjaciela, tak pisał bezpośrednio po jego śmierci o tych wspólnych miesiącach:

Przeszło od półtora roku coraz bardziej upadającego już na siłach na czas krótki tylko pokrzepiły go i ożywiły owe powszechne wyrazy uznania. Od lipca roku prz. [tj. 1889], gdy w moim domu zamieszkał, nieustannie zajęty wydawaniem trzech dzieł naraz (*Mazowsze* T. V, *Chełmskie* T. 1, *Kaliskie* T. 1), użalał się on nieraz, że go siły fizyczne coraz widoczniej opuszczają, tak iż nie mogąc jak dawniej po kilkanaście godzin z rzędu pracować przy biurku, bywał coraz to częściej zmuszony odrabiać, co się dało, leżąc w łóżku. Pomimo to wszakże aż do później jesieni zwykł on być każdej niedzieli odwiedzać swoich znajomych, a niekiedy i w dniu powszednie wychodził na parę godzin do miasta. Po tych wycieczkach jednak powracał każdy raz wielce znużony i skutkiem tego z początkiem zimy wychodził już nader rzadko, a od Nowego Roku aż do wiosny nie opuszczał wcale swego mieszkania. Do tego też zmuszało go dostrzeżone po raz pierwszy w styczniu [1890] znaczniejsze obrzęknięcie nóg, którym się słusznie zaniepokoił, gdyż było to pierwszym zwiastunem ostatecznego osłabienia organizmu i wyczerpującej się u starca czynności serca i krwi krążenia. To obrzęknięcie nóg wraz z osłabieniem ogólnym, przy dość zadawalniającym skądinąd stanie zdrowia, powiększało się u niego powolnie do tego stopnia, iż śp. O. Kolberg był zmuszony coraz to dłużej przebywać w łóżku, którego na koniec od początku kwietnia nie opuszczał już wcale. Widząc w tym zbliżający się już kres życia swojego, coraz częściej odtąd zwykł on być mówić ze mną o tym, co się stać ma z jego puścizną naukową i materialną. Co do pierwszej — wspominał dalej Kopernicki — utajemniczał on mnie ponownie w swoje dawne zamiary i wynurzał obecne życzenia, a co do ostatniej na kilka tygodni przed śmiercią upełnomocnił jednego ze swych najszczęśliwszych czcicieli, p. mecenas dra Stan. Abłamowicza do zlikwidowania swego jedyne go mienia, tj. wszystkich swych nakładów zostających na składzie w drukarniach i w komisie u księgarzy. Przy tym wszystkim, z umysłem po dawnemu spokojnym, jasnym i czynnym zachował on do ostatniej chwili pamięć zadziwiająco, dokładną i pewną o wszystkich szczegółach tyjących swego przedmiotu oraz prac przez siebie rozpoczętych lub zamierzonych i materiałów do nich przysposobionych. Z tych zaś najbardziej zajmowała go monografia Przemyskiego, którą w darze jubileuszowym dla O. Kolberga wspomniałomyślnie ofiarował się wydać kosztem własnym szczerzy wielbiciel prac jego i zasług, hrabia Wł. Dzieduszycki. Toteż porządkiem materiałów do tego dzieła zajmował się on aż do ostatniej chwili niemal, a pomagała mu w tym najgorliwiej zacna przyjaciółka jego, pani Józefowa [Pelagia] Bliżińska, przesiadując przy jego łożu po kilka godzin codziennie, które spędzała

na przepisywaniu pod jego kierunkiem i układaniu zebranych do tego dzieła materiałów i notatek<sup>594</sup>.

Ostatecznie, według świadectwa Kopernickiego, „[...] I-szy arkusz tylko był przez samego O. Kolberga do druku podany”, a „dwa pierwsze arkusze *Przemyskiego* miał zaś jeszcze sam w rękę i korektę sam zrobił”<sup>595</sup>. Kopernicki pisze, że jeszcze 1 czerwca wieczorem zastał Kolberga nad korektą drugiego arkusza monografii i wspomina dalej:

Podczas parogodzinnej bytności mej u niego, o niczym innym on już nie mówił, tylko o tekach swoich i o dziełach przygotowanych do wydania i dawał mi tym razem szczegółowe objaśnienia i wskazówki co do wydania *Chełmskiego* (T. II i III), *Mazowska* (T. VI i VII) i *Kaliskiego* [T. II], opowiadając dokładnie, co i gdzie mam znaleźć po jego śmierci. Zapisawszy sobie to wszystko, odszedłem, pocieszając jego i siebie nadzieją, że do spełnienia tych zleceń przyjdzie mi jeszcze nierychło<sup>596</sup>.

Śmierć w dniu 3 czerwca 1890 roku przerwała tę prowadzoną do ostatnich chwil życia pracę. Przygotowanie *Przemyskiego* do wydania kontynuował Kopernicki i opublikował je w rok po śmierci przyjaciela, opatrując tom przedmową zawierającą obszerny i rzetelny, najdokładniejszy z dotychczasowych „obraz życia, działalności i zasług naukowych Kolberga” i składając tym samym kolejny, już pośmiertny, hołd autorowi *Ludu*<sup>597</sup>. Kopernicki zdążył jeszcze w tym samym 1891 roku wydać część II *Chełmskiego*. Jego intensywne prace nad spuścizną Kolberga przerwała śmierć 25 września 1891 roku.

<sup>594</sup> I. Kopernicki *Śmierć O. Kolberga*, „Wisła” T. IV: 1890, s. 509–510.

<sup>595</sup> I. Kopernicki *Przedmowa wydawcy*, w: O. Kolberg *Przemyskie* (DWOK T. 35), s. XX oraz słowo wstępne *Od nakładcy*, tamże, s. [III].

<sup>596</sup> I. Kopernicki *Śmierć O. Kolberga...*, s. 510. Z relacji tej wynika, że w planach Kolberga były jeszcze dwa tomy *Mazowska* (cz. VI i VII), dwa tomy *Chełmskiego* (cz. II i III) oraz cz. II *Kaliskiego*. Kopernicki zdołał wydać obok *Przemyskiego* jedynie cz. II *Chełmskiego* (DWOK T. 34), gdyż niespełna półtora roku po Kolbergu zmarł. Części VI i VII *Mazowska* oraz *Mazury pruskie* ukazały się w ramach *Dzieł wszystkich* jako tomy 41, 42, 40, ponadto części I–V *Mazowska* dopełnione zostaną będącym obecnie w druku trzypomowym suplementem (DWOK T. 80/I, 80/II, 80/III). Natomiast niedrukowane materiały chełmskie znalazły się w suplementowym tomie 82 *Dzieł wszystkich*. Cz. I *Kaliskiego* ukazała się w roku 1890, materiał tam niewydany pomieszczono w tomie 46 i suplementowym tomie 79.

<sup>597</sup> I. Kopernicki *Przedmowa wydawcy*, w: *Przemyskie*, s. V (cały tekst s. V–XX).

Według cytowanej wyżej relacji Kopernickiego o ostatnich chwilach życia przyjaciela 2 czerwca gasnący już, ale całkowicie przytomny i pogodny Kolberg wezwał zaprzyjaźnionego z nim pastora Jerzego Gabrysia, zdołał pożegnać się z licznie odwiedzającymi go przyjaciółmi, a po ich odejściu, wieczorem, w obecności pastora Gabrysia przekazywał Kopernickiemu

[...] ostatnie swe rozporządzenia i życzenia przedśmiertne, które z pogodą za zdrości godną zakończył tymi słowami: „Umieram, Bogu dzięki, z tą pociechą, że według sił moich zrobiłem za życia, co mogłem, że nikt mię za próżniaka nie ma i mieć nie będzie, a to, co po sobie zostawiam, przyda się ludziom na długo<sup>598</sup>”.

Trzeciego czerwca około godziny 10 wobec pastora Gabrysia i Tadeusza Konopki oraz Kopernickiego spisany został przez mecenasa Stanisława Abłamowicza testament. Oto jego pełny tekst:

Moja ostatnia wola

Książki, rękopisma w tekach, rysunki, nuty itp. materiały oddaję do dyspozycji memu przyjacielowi, dr Izydorowi Kopernickiemu. Odda on Akademii, co za stosowne uzna. — Co do wydawnictw pod swoją opieką i kierunkiem porozumie się z Akademią Umiejętności i z Kasą Mianowskiego, a nikt dr Izydora Kopernickiego pod tym względem krępować ani kontrolować nie ma prawa. — Z pozostałej gotówki wynoszącej około dwa tysiące pięćset zł reń. przeznaczam na pogrzeb mój 200 zł reń., a nadto 300 zł reń., czyli razem 500 zł reń. do rąk pastora Gabrysia, który kwotę 300 zł reń. użyje według danych mu wskazówek na cele dobroczynne i na potrzeby kościoła, na pomnik lub tablicę pamiątkową itd., na co dodaję jeszcze dwieście zł reń., czyli razem z kosztami pogrzebu siedemset zł reń do rąk p[astro]ra Gabrysia. — Drukarzowi [Franciszkowi] Łysakowskiemu z Drukarni Uniwersyteckiej sto zł reń., drukarzom z tejże drukarni, Blaszkowskiemu [Jan Blaszką] i Garsteckiemu [Ludwik Garsztecki], każdemu po pięćdziesiąt zł reń. Resztę gotówki po opędzeniu wydatków ostatnich dni życia mego i po moim pogrzebie oddaję do rozporządzenia Dra Izydora Kopernickiego na koszt wydawnictwa *Rusi Chełmskiej* i innych materiałów.

Książki wydane moim nakładem, a znajdujące się w drukarniach i w księgarniach w Krakowie i Warszawie mój pełnomocnik, adw[okat] Dr Stanisław Abłamowicz, sprzeda której bądź firmie w Krakowie lub Lwowie czy Warszawie, a po opłaceniu długów i rachunków z drukarniami, kosztów przeprowadze-

---

<sup>598</sup> I. Kopernicki *Śmierć O. Kolberga...*, s. 511.

nia tego interesu, pozostałą resztę wyda mojej synowicy, Karolinie Wąsowskiej w Sandomierzu na potrzeby jej córek z Kolberga spłodzonych. — Wieniec srebrny i medal z wystawy paryskiej oraz korespondencje odda P. dr. Kopernicki Bibliotece Jagiellońskiej. — Odzież, bieliznę i pościel do dyspozycji p[asto]ra Gabrysia. — Wykonawcą mojej ostatniej woli naznaczam dra Izydora Kopernickiego i p[asto]ra Gabrysia. Przy czym oświadczam, że o ile w tej mojej ostatniej woli specjalnych nie poczyniłem zapisów, mianuję moim uniwersalnym spadkobiercą tegoż mojego przyjaciela dra Izydora Kopernickiego.

Taka jest moja ostatnia wola, którą własnoręcznie wobec trzech uproszonych świadków podpisuję — Kraków, dnia 3 czerwca 1890 — Oskar Kolberg<sup>599</sup>.

Dla prawnego zabezpieczenia testamentu wymagane było wyznaczenie w nim obywatela państwa austriackiego jako uniwersalnego spadkobiercy tego, co nie zostało objęte zapisami.

O godzinie pierwszej — wspomina Kopernicki — przyniesiono mu z drukarni Uniwersyteckiej kilka egzemplarzy świeżo wydanego tomu pierwszego *Chełmskiego*, który przeglądał z błogim wyrazem zadowolenia i czynił uwagi o podanych w nim rycinach, a na jednym egzemplarzu ofiarowanym obecnemu p. Tadeuszowi Konopce, synowi najdawniejszego swego współpracownika i przyjaciela, śp. Józefa, na pamiątkę własną ręką kilka wyrazów, ostatnich w swym życiu, bardzo wyraźnie napisał. Odtąd bez żadnych cierpień gasnął powolnie i cicho; o kwadrans przed 5-tą ostatek sił go opuścił, tak iż mówić już przestał, a o samej 5-ej po pd., wraz z otaczającymi go panią Blizińską i drem Abłamowiczem odebraliśmy ostatnie, wdzięczne jego spojrzenie pożegnalne i ze czią mu oczy zamknęliśmy na spoczynek wieczny. Tak oto umierał, jak żył — cicho i pogodnie — czczony powszechnie nasz śp. Oskar Kolberg<sup>600</sup>.

---

<sup>599</sup> Rękopiśmienna kopia *Mojej ostatniej woli* Kolberga, sporządzona ręką Kopernickiego dla Karoliny Wąsowskiej (w zbiorach Biblioteki Narodowej, sygn. II 6487). Kopernicki potwierdził w niej — obok Kolbergowskiego — podpisy trzech świadków: Tadeusza Nowiny Konopki, pastora Jerzego Gabrysia, „proboszcza ewang. Ś. Marcina” i dr. Stanisława Abłamowicza, a na końcu dokumentu zamieścił notatkę: „Dla W-ej Pani Karoliny Wąsowskiej z oryginału najwierniej przepisane przez Dr I Kopernickiego”. Zapisy testamentu Kolberga omówił też Kopernicki w artykule *Śmierć O. Kolberga...*, s. 511–512.

<sup>600</sup> Tamże, s. 512. Według relacji „Czasu”: „Do ostatnich chwil otaczali umierającego pp. Ksawery Konopka, Bliziński, tudzież panie [Pelagia] Blizińska i [Wanda] Żeleńska” (*Oskar Kolberg*, „Czas” 1890, nr 127, z 5 VI). Ten dziennik zamieścił także w *Kronice* nr 130 (z 10 VI) nadesłany do redakcji list Ksawerego Konopki ze wspomnieniem o należącej również do grona bliskich przyjaciół zmarłego lekarzu, Tomaszu Mączce, „który przez szereg lat całkiem

Był to wtorek 3 czerwca 1890 roku.

Pogrzeb Kolberga na cmentarzu Rakowickim w Krakowie odbył się w czwartek, 5 czerwca, o godzinie 17<sup>601</sup>. Zgromadził licznie społeczność krakowską, zwłaszcza przedstawiciele inteligencji — według słów Kopernickiego: „począwszy od sędziwego prezesa Akademii Umiejętności i wszystkich jej członków aż do najcichszego pracownika z drukarni”. Obecni byli m.in. obok prezesa Akademii, Józefa Majera i jej sekretarza, Stanisława Tarnowskiego, rektor Edward Korczyński i liczne grono profesorów uniwersytetu, prezydent miasta Feliks Szlachtowski, wielu przedstawicieli świata nauki, sztuki i literatury. Przybyło kilku członków najbliższej rodziny z Warszawy i z Sandomierza, zabrakło jednak liczniejszej reprezentacji chłopów z Modlnicy i podkrakowskich wsi okolicznych, co tłumaczono faktem, że ponieważ tego dnia przypadało święto Bożego Ciała, brali oni udział w popołudniowych procesjach. Przy wynoszeniu trumny w bramie domu pożegnał zmarłego Ksawery Konopka, dziękując jednocześnie Kopernickiemu za troskę i opiekę nad Kolbergiem w ostatnim okresie jego życia, a od bram cmentarza trumnę poniosła młodzież akademicka. Prowadzący pogrzeb pastor Gabryś, żegnając zmarłego, nazwał go „człowiekiem pokoju” i zwracał uwagę na jego miłość do kraju i ludzi, a zwłaszcza do wiejskiego ludu. W imieniu Akademii Umiejętności przemawiał prof. Rostafiński, który przyznał wprawdzie Kolbergowi wielkie zasługi za jego prace etnograficzne i stwierdził, że cała Słowiańszczyzna nie ma równego Kolbergowi badacza w dziedzinie krajoznawstwa, ale — jak to skomentował sprawozdawca „Nowej Reformy” — „zapuścił się wszakże w analizę krytyczną, odpowiednią na katedrze prelekcyjnej, zakończoną pozytywnym orzeczeniem, iż dzieła Kolberga nie są doskonałymi”. Uznano to za oczywisty nietakt i poważny dysonans „nad niezasypaną jeszcze

---

bezinteresownie trafną kuracją utrzymywał go [Kolberga] przy życiu, osładzał mu chwile smutku i boleści, całe dnie, w końcu i noce bezsenne mu poświęcał”.

<sup>601</sup> Kopernicki podaje jedynie krótką informację o pogrzebie (*Śmierć O. Kolberga...*, s. 512). Obszerniejsze sprawozdanie zamieściła m.in. „Nowa Reforma” 1890 w nr. 128 (z 7 VI), w dziale *Kronika, Kraków, 6 czerwca*, krótsze podał także „Czas” 1890 w nr. 128 (z 7 VI), w dziale *Z miasta i kraju*. O śmierci i pogrzebie Kolberga informowały oba czasopisma w nr. 126 (z 4 VI) i 127 (z 5 VI), w obu zamieszczono też w nr. 127 obszerniejsze nekrologi. Nekrolog i zwięzłą relację *Pogrzeb śp. Oskara Kolberga* zamieściła też m.in. „Gazeta Lwowska” 1890, nr. 127 (z 5 VI) i 129 (z 8 VI), w dziale *Kronika*, doniesienie o śmierci, nekrolog i relację z pogrzebu — „Dziennik Poznański” 1890, nr. 127 (z 5 VI) i 129 (z 8 VI).

mogilią”<sup>602</sup>. Przemawiali jeszcze student Józef Kazimierz Ehrenberg w imieniu „Czytelni Akademickiej” oraz po ukraińsku Iwan Nawrocki, przewodniczący stowarzyszenia „Akademiczna Hromada”. Wśród wieńców znalazły się m.in. przekazane przez Warszawskie Towarzystwo Muzyczne, warszawską „Lutnię”, Akademię Umiejętności, krakowskie Towarzystwo Muzyczne, Akademiczną Hromadę, Koło Literacko-Artystyczne, drukarzy z Drukarni Uniwersyteckiej składających dzieła Kolberga, włościan z Modlnicy, rodziny Konopków i Blizińskich. Kolberg został pochowany w grobie, który na jego wyraźne życzenie przygotowano obok grobowca śp. Józefa Szujskiego.

## XXVI

[Trzy ostatnie tomy z 1890 roku: cz. V *Mazowska*, cz. I *Chełmskiego*, *Kaliskie* [cz. I]. — Dwa pośmiertne tomy wydane przez Kopernickiego: cz. II *Chełmskiego* — zamknięcie monografii regionu, *Przemyskie* — zarys monograficzny. — Dalsze działania Kopernickiego: zamiar druku cz. II *Kaliskiego*, starania w Kasie Mianowskiego o fundusz na cz. VI *Mazowska* — plany przerwane przez śmierć 24 IX 1891 roku. — Zobowiązania Kolberga wobec drukarni. — Pamięć współczesnych Kolbergowi: nowy nagrobek wystawiony na cmentarzu Rakowickim w 1893 r. z funduszy zebranych z inicjatywy W. Żeleńskiego, tablica epitafijna w kościele ewangelickim św. Michała w Krakowie.]

Ogromny dorobek badawczy i wydawniczy opublikowany staraniem samego Kolberga zamykają wspomniane już wyżej, a wydane w roku jego odejścia, tj. 1890, trzy tomy: *Mazowsze cz. V*, *Chełmskie cz. I* oraz *Kaliskie* [cz. I]. Te z kolei dopełniają dwa tomy ukończone i wydane pośmiertnie w 1891 roku przez Izydora Kopernickiego, lecz zaplanowane i rozpoczęte jeszcze przez samego Kolberga: *Chełmskie cz. II* oraz *Przemyskie*. Spośród wymienionych była już mowa o monografii *Mazowsza*. Natomiast dwutomowe *Chełmskie*, podobnie jak *Pokucie* i *Mazowsze* wydane z podtytułem *Obraz etnograficzny*, zasługuje na nieco dokładniejsze omówienie ze

<sup>602</sup> „Nowa Reforma” 1890 nr 128. Satyryczno-humorystyczne pismo krakowskie „Diabeł” w swoim dodatku do nr. 12 z (19 VI) 1890 roku w rubryce *Kronika diabelska* zamieściło zjadliwy komentarz dotyczący nietaktu profesora Rostafińskiego, który w swojej mowie nad grobem, mimo uznania zasług Kolberga, wyraził opinię o niedokładności jego prac, kwestionując z pozycji autorytetu profesora botaniki określenie „kwiat śląski” występujące w przytoczonej przez Kolberga pieśni z okolic Cieszyna.



względu na cenny materiał folklorystyczny, dialektologiczny i etnograficzny, zgromadzony po części w trakcie własnych badań terenowych Kolberga, a w przeważającej mierze przez Marię Hemplównę z Tarnowa pod Chełmem. Była to jedna z najsumienniejszych współpracowniczek Kolberga; jej materiały cechuje staranność, kompetencja i wiarygodność<sup>603</sup>. Zbieraczka przekazywała Kolbergowi liczne zapisy tekstów ludowych: pieśni, bajek, przysłów i dialogów chłopskich, wiadomości etnograficzne o kulturze materialnej, m.in. o gospodarstwie chłopskim, ubiorach, sprzętach, zajęciach, narzędziach, wsparte jej licznymi rysunkami i szkicami, także opisy zwyczajów i obrzędów, wierzeń i przesądów, a ponadto wysoko oceniane współcześnie zapisy gwarowe z okolic Tarnowa, gawędy chłopskie stanowiące tzw. próbki żywej mowy oraz opracowany według samodzielnie ustalonego systemu obszerny słownik miejscowych gwar wraz z charakterystyką form i zjawisk gramatycznych. Materiał ten znacznie wzbogacił obraz regionu chełmskiego w ujęciu Kolberga i decydująco zaważył na wartości jego monografii. Dopełniają ją niewydane w XIX wieku zapisy ujęte we współczesnym tomie suplementowym, na które składają się głównie nowe pieśni i materiał leksykograficzny w postaci wspomnianego słownika. *Chełmskie* przynosi również materiał ukazujący wzajemne przenikanie się wpływów ruskich i polskich na obszarze etnicznego pogranicza, a także dokumentuje przejściowy etap rozwoju gwar ukraińskich Chełmszczyzny, szczególnie

---

<sup>603</sup> Na wysoką wartość materiałów Hemplówny i ich decydujące znaczenie dla *Chełmskiego* Kolberga zwrócili już uwagę ówczesni badacze: Izydor Kopernicki oraz Jan Karłowicz. Wydawca cz. II *Chełmskiego* określił zbieraczkę jako „nieocenioną współpracowniczkę i przyjaciółkę”, która „usuwała wszelkie trudności” w obcowaniu Kolberga ze słabo jeszcze w latach sześćdziesiątych znanym mu językiem i folklorem rusińskim i „która nie tylko dopomagała mu nieodstępnie w jego badaniach podczas trzykrotnego pobytu Kolberga w okolicy Sawina, lecz i sama później, wtajemniczywszy się należycie w jego zadanie, zbierała dlań ustawicznie i dostarczała mu wszelkich wiadomości i materiałów, spisywanych przez siebie aż do roku 1876” (O. Kolberg *Chełmskie* cz. II, DWOK T 34, s. VII–VIII). Podobna była ocena Karłowicza, który recenzując ten tom („Kwartalnik Historyczny” R. VI: 1892, s. 112–118) jako należącej „do najciekawszych i najbardziej pouczających z szeregu ogromnego zbioru ludoznawczego, który zawdzięczny Kolbergowi”, pisał: „Przekonywa on nas także, iż p. Hemplówna, gdyby chciała, mogłaby nas jeszcze obdarzyć pięknymi i ważnymi przyczynkami do etnografii krajowej, bo to, co spod pióra jej wyszło, ma pierwszorzędną wartość jako materiał, a przypuszczamy, iż nie wyczerpuje niezmiernego skarbu rzeczy ludowych tej okolicy” (tamże, s. 113). Zob. też Karłowicza recenzja cz. I *Chełmskiego* (tamże, s. 109–112), gdzie autor podkreśla m.in. wagę dokumentacji wzajemnych wpływów języka i folkloru rusińskiego i polskiego.

cenny dla dialektologii historycznej ze względu na brak źródłowych przekazów z tego zakresu<sup>604</sup>.

*Kaliskie*, ostatni, 23. tom wydany w ramach *Ludu*, prezentuje tylko część materiału do planowanej przez Kolberga dwutomowej monografii, obejmującej stosunkowo duży obszar po obu stronach Warty, „sięgający terenów na północ od Konina i Słupcy i na południe od Częstochowy”, sztucznie wyodrębniony ze względu na ówczesne granice zaborów pruskiego i rosyjskiego<sup>605</sup>. Książka jest tomem skromnym; zawiera opis kraju i ludu oraz dwa bardziej rozbudowane rozdziały „Zwyczaje” (z pieśniami głównie religijnymi) i „Obrzędy”, oba przedzielone relacją o „Wyżynku”. Na uwagę zasługuje tu folklor pielgrzymkowy z zapisami muzycznymi zaprezentowany przez Kolberga w „Przypisach” na końcu tomu. Pozostały materiał przynależny według planu Kolberga każdej jego monografii, tj. przede wszystkim pieśni w liczbie ponad 600 i prawie 240 tańców i melodii bez tekstu, opis świata nadmysłowego oraz opowieści i bajki, wydane zostały dopiero w ramach *Dzieł wszystkich* (T. 46) i dopełnione osobnym tomem suplementowym (T. 79). Stosunkowo nieliczne poza zapisami pieśniowo-muzycznymi, materiały własne, terenowe Kolberga, składające się na ten tom, pochodzą sprzed 1871 roku, sięgając początku lat czterdziestych; uzupełnione zostały przejętymi z literatury, także późniejszej i najnowszej, m.in. z prac badaczy tego regionu, Ignacji Piątkowskiej, Józefa Grajnera, S. Ciszewskiego.

*Przemyskie*, tylko częściowo uporządkowane do druku przez Kolberga — jak wspomniano — opracował do końca, zredagował i wydał Kopernicki, nakładem Muzeum Przyrodniczego im. Dzieduszyckich we Lwowie. Książka, obwarowana przez mecenasa limitem około 20-arkuszowej objętości, dotyczyła stosunkowo niewielkiego obszaru okolic Przemysła jako „części Rusi Czerwonej” i nie jest monografią pełną, co uwidacznia podtytuł

<sup>604</sup> Zob. E. Millerowa „*Chełmskie*” Oskara Kolberga, w: *Chełmskie. Suplement do tomów 33 i 34* (DWOK T. 82), s. V–LXVI i LXXVI–LXXXVI oraz B. Linette, tamże, s. LXVI–LXXVI. Tam omówienie badań w regionie, pozyskanych zbiorów, zachowanych rękopisów oraz współpracy z Hempłówną i działań Kopernickiego jako wydawcy części drugiej monografii.

<sup>605</sup> Zob. E. Antyborzec, I. Chmielewska, M. Prochaska „*Kaliskie*” Oskara Kolberga oraz „*Kaliskie–Sieradzkie*”, w: *Kaliskie. Suplement do tomu 23* (DWOK T. 79), s. VII. Tam (s. V–XXXIII) omówienie badań Kolberga, planów wydania i materiałów zawartych w tomie 23 oraz w dopełniającym go tomie 46 *Dzieł wszystkich* pt. *Kaliskie–Sieradzkie*. Karłowicz w recenzji *Kaliskiego* („*Kwartalnik Historyczny*” R. VI: 1892, s. 586–589) określa tom 23 jako należący „do najmniej samodzielnych” i postuluje „dopełnienie tego tomu I. następnymi z papierów po O. Kolbergu [...]” (tamże, s. 586 i 587), czego realizacją jest wspomniany tom 46.

nadany przez wydawcę *Zarys etnograficzny*<sup>606</sup>. Najwięcej miejsca przypadło w niej pieśniom i opisom czterech wesel wraz z towarzyszącymi im pieśniami. Dokumentacja obrzędu weselnego pochodzi tu w całości z własnych badań Kolberga, a związanych z nimi około 160 pieśni spisanych zostało przez badacza ze słuchu. Jest to najcenniejszy materiał źródłowy tomu obok pieśni autonomicznych w liczbie ponad stu, także zanotowanych przez Kolberga w czasie badań terenowych. Znacznie skromniej przedstawia się opis kultury materialnej, wierzeń i zasób innych tekstów folkloru reprezentowanych przez czternaście bajek. Podobnie jak w przypadku *Chełmskiego* widoczne jest tu w materiale folklorystycznym zjawisko charakterystyczne dla kultury ludowej pogranicza etnicznego, tj. przenikanie się ukraińskich i polskich pierwiastków językowych i kulturowych, czasami wręcz żywotność utworów o charakterze mieszanym językowo. Z drugiej strony udokumentowane zostały elementy, realia i zwyczaje polskiemu ludowi nieznane, często archaiczne, niknące lub już wówczas zanikłe<sup>607</sup>.

Śmierć Kolberga, która nastąpiła zaledwie rok po uroczystym krakowskim jubileuszu, odbiła się echem w środowiskach naukowych i literackich nie tylko Krakowa, ale i całego kraju. Szereg artykułów wspomnieniowych, biograficznych, rozbudowanych nekrologów opublikowały wzmiankowane wyżej pisma galicyjskie, a także warszawskie i poznańskie<sup>608</sup>. We wszystkich, obok świadomości zasług Kolberga dla kultury narodowej, wyrazów wdzięczności i uznania dla uczonego i jego dzieła, przewija się szacunek i podziw dla niezwykłego człowieka, jakim był, dla jego skromności, łagodności, cichej i niezmordowanej pracowitości, a jednocześnie pogody, życzliwości, wyrozumiałości i uczynności wobec ludzi. Zaznaczył on swoją

<sup>606</sup> O przebiegu prac nad tomem, badaniach Kolberga i materiałach pozyskanych z Przemyskiego oraz o wkładzie I. Kopernickiego jako wydawcy zob. E. Millerowa „Przemyskie” *Oskara Kolberga*, w: O. Kolberg *Przemyskie. Suplement do tomu 35* (DWOK T. 82), s. V–LXXXI oraz M. Prochaska, tamże, s. LXXXI–XCIV. W dwu woluminach tego suplementu znalazły się wszystkie niewydane w XIX wieku materiały Kolberga.

<sup>607</sup> Zwrócił na to uwagę i poparł tę opinię przykładami kompetentny i wnikliwy recenzent ostatnich tomów Kolberga Jan Karłowicz w swojej recenzji *Przemyskiego* opublikowanej w „Kwartalniku Historycznym” R. VI: 1892, na s. 352–357.

<sup>608</sup> O Kolbergu pisali w 1890 roku w obszerniejszych artykułach m.in.: W. Korotyński (*Oskar Kolberg*, „Tygodnik Ilustrowany” 1890, T. I, nr 24, z. 14 VI), R. Lubicz [H. Łopaciński] (*Oskar Kolberg i ostatnia jego praca*, „Ateneum” R. 15: 1890 T. III, s. 57–74), L. Krzywicki (*Oskar Kolberg [cz.] I*, „Prawda” 1890, nr 24, s. 279–280 oraz H.B. [Henryk Biegeleisen?] [cz.] *II i III*, tamże, nr 24, s. 280–281 i nr 25, s. 292–293). Spośród wymienionych artykułów najbardziej krytyczny wobec metod pracy Kolberga i jej walorów naukowych jest tekst Krzywickiego.

obecność nie tylko w nauce, ale w sercach i pamięci tych, którzy go znali, współpracowali i przyjaźnili się z nim lub po prostu przez lata widywali go w Krakowie. Taki portret wyjątkowego badacza i pasjonata, a także zwyczajnego przechodnia i mieszkańca miasta, wyróżniającego się jednak z tłumu, odmalował Izidor Kopernicki; jemu więc oddajmy głos raz jeszcze:

Jedną z takich postaci, które od lat kilkunastu spotykać się zwykło w Krakowie, dawniej parę razy na tydzień, a od lat kilku codziennie, jest mężczyzna odziany zawsze nader skromnie, a nawet ubogo, przygarbiony wiekiem i nałogową pracą przy biurku. Pomimo tej powierzchowności, zacierającej jego osobistość wśród snujących się ludzi, zastanawia on każdego niepospolitym wyrazem swej myślącej fizjonomii i właściwym jej wzrokiem, rzucanym przez okulary ze strudzonych oczu, do którego dołączywszy również właściwą postawę głowy, wyciągniętej na przód i niby w coś się wsłuchującej — mamy przed sobą typową, niezmiernie wyrazistą postać badacza i szperacza naukowego. Przed tym szanownym staruszkiem, znanym niewątpliwie połowie krakowskiej inteligencji, każdy znający go przechodzi z cichym uszanowaniem, żaden zaś znajomy nie pominie go przy spotkaniu bez serdecznego powitania i pokłonu, należnego cichej a wielkiej jego zasłudze. Czcigodną tą osobą w Krakowie jest Oskar Kolberg, szeroko w świecie naukowym znany badacz i autor, członek naszej Akademii Umiejętności i wielu towarzystw uczonych zagranicznych<sup>609</sup>.

A w znamienym podsumowaniu dorobku autora *Ludu* czytamy:

Dotychczasowe tedy prace Kolberga razem wzięte stanowią niezmiernie bogatą skarbnicę materiałów etnograficznych i są tak świetnym nabytkiem do etnologii ojczyznej, słowiańskiej i powszechnej, jakim jeszcze w żadnym kraju i w żadnym narodzie nie obdarzyła nauki praca jednego człowieka<sup>610</sup>.

Do porządkowania materiałów Kolberga powierzonych testamentem swojej opiece Kopernicki przystąpił prawie natychmiast po śmierci i pogrzebie przyjaciela z właściwym sobie zaangażowaniem. Już 10 czerwca 1890 roku pisał do Karłowicza: „Od czterech dni pogrążony jestem w przeglądaniu i porządkowaniu spuścizny po śp. Kolbergu. Od 6 z rana do zmroku przesiaduję nad tym w jego pokoiku”<sup>611</sup>. Jednocześnie pracował nad

<sup>609</sup> I. Kopernicki *Oskar Kolberg*, „Nowa Reforma” 1889, nr 107.

<sup>610</sup> Tamże, nr 109.

<sup>611</sup> I. Kopernicki *Listy...*, s. 89–90.

cz. II *Chełmskiego* i *Przemyskiem*. W marcu 1891 roku informował Karłowicza, precyzując jednocześnie swoje plany: „O. Kolberga *Przemyskie* już ukończone wyjdzie po Świątach Wielkanocnych. *Chełmskiego* t. 2 jest w druku i wyjdzie w lipcu. *Kaliskiego* t. 2 dam wkrótce do druku. O *Mazowsze* układam się z Kasą Mianowskiego”<sup>612</sup>. Nie będąc pewnym, czy Kasa dalej finansować będzie *Mazowsze*, monitował w Warszawie u Chmielowskiego o dalszy fundusz na część VI monografii. Mimo choroby w kwietniu pilnował druku *Przemyskiego* i *Chełmskiego* i na początku maja pisał do Karłowicza:

Pierwsze już mam gotowe i skoro tylko zdobędę się na napisanie jeszcze jednego życiorysu Kolberga, którego wbrew memu usposobieniu napiera się hr. Włodz. Dzieduszycki i skoro wizerunek Kolberga w medalionie, ilustrowanym przez Stachiewicza, będę miał gotów, to wypuszczę w świat ten tomik jako pierwszy nagrobek zmarłemu ze spuścizny jego zbudowany<sup>613</sup>.

*Przemyskie*, pomyślane jako dar jubileuszowy składany za życia Kolberga, lecz wydawane już po śmierci autora, zostało więc wzbogacone jego biografią i portretem. Mimo kryzysu zdrowotnego Kopernicki nie tylko do końca dopilnowywał korekt obu tomów Kolberga i kontynuował dalsze, ale także nie ustawał w swych pracach autorskich i w systematycznych studiach naukowych, o czym zdawał sprawę Karłowiczowi. Spracowany i coraz ciężiej chory, około 10 lipca wyjechał w końcu na kurację do Gleichenbergu w Austrii, skąd jeszcze 24 lipca donosił Karłowiczowi „o mających się zjawić niebawem *Przemyskiem* i *Chełmskiem* (t[om] drugi)”<sup>614</sup> i skąd przewieziono go już w krytycznym stanie do Krakowa, gdzie zmarł 24 września 1891 roku, podobnie jak Kolberg oddany pracy do końca, przeżywszy przyjaciela zaledwie o rok i kwartał. Z notatki prasowej wiadomo,

<sup>612</sup> List I. Kopernickiego z 14 III 1891 r., tamże, s. 94.

<sup>613</sup> List I. Kopernickiego z 2 V 1891 r., tamże, s. 94–95. Rycina, o której mowa, wykonana na podstawie nieznannej fotografii, z ozdobną medalionową ramą autorstwa Piotra Stachiewicza (1858–1938), opublikowana została w *Przemyskiem* (DWORK T. 35), przed kartą tytułową. Litografia tego portretu przechowywana jest w Muzeum Wsi Radomskiej w Przysusze. Stachiewicz wykonał też specjalnie zamówiony portret Kolberga do drzeworytu opublikowanego w związku z jubileuszem badacza w „Tygodniku Ilustrowanym” 1889, nr 332. Biografia Kolberga pióra Kopernickiego, zamieszczona w *Przedmowie wydawcy do Przemyskiego* (s. V–XX), podpisana inicjałami Dr. I.K., nosi w druku datę: „Kraków, 30 czerwca 1891 r.”

<sup>614</sup> I. Kopernicki *Listy...*, s. 100.

że nie doczekał wydania części II *Chełmskiego*, pierwsze „zbroszurowane” egzemplarze dostarczono Akademii Umiejętności 25 września, w kilkanaście godzin po śmierci wydawcy<sup>615</sup>.

Po jego odejściu Karłowicz na zakończenie swojej recenzji *Przemyskiego* pytał: „Kto i kiedy dostarczy nam reszty puścizny po Kolbergu? Przyjazną rękę Kopernickiego niestety śmierć już obezwładniła”<sup>616</sup>. Ten sam autor wcześniej, przy okazji jubileuszu Kolberga w 1889 roku, nie zawahał się wytknąć środowisku warszawskiemu:

I jeszcze jedna, gorzka niestety uwaga. Faktem jest, że kompletnych egzemplarzy pism Kolberga jest w Warszawie najwyżej dwa. Czy tak się płaci za poświęcenie i trud całego żywota sumiennemu pracownikowi? Czy takim sposobem daje się dowód przywiązania do rzeczy krajowych? Postarajmy się, żeby było lepiej, dopóki żyje jeszcze Kolberg; a niech żyje jak najdłużej, na cześć i sławę plebienia naszego!<sup>617</sup>

Śmierć Kopernickiego zaważyła na losach dzieła Kolberga; zabrakło bowiem starań ich największego rzecznika. Pozostawiony Kopernickiemu legat 1600 zł reń. w gotówce nie pokrywał wynoszących 2400 zł. reń. roszczeń Drukarni Uniwersyteckiej; na jej składzie i w komisie księgarń Friedleina zalegały w ogromnej ilości ponad 11 tysięcy egzemplarzy rozchodzące się słabo tomy *Ludu*. Dopiero w 1905 roku cały ten zasób, liczący nawet około połowy nakładu niektórych tomów, zakupiła Akademia Umiejętności, spłacając dług drukarni, a pozostałą sumę przeznaczając dla bratania Kolberga: Antoniny z Kolbergów Brzozowskiej i Walentyny Kolberg. Archiwum Kolberga porządkowano i zabezpieczono w osobnym pomieszczeniu<sup>618</sup>. Dalsze

<sup>615</sup> Wiadomość tę, wraz z doniesieniem o śmierci Kopernickiego i wspomnieniem biograficznym, podał „Czas” 1891 w nr. 219 (z 26 IX), w dziale *Kronika, Kraków 25 września*. Tamże, w nr. 220 i 221 (z 27 i z 29 IX), w *Kronice*, informacje o pogrzebie, na którym zgodnie z życzeniem zmarłego nie było wieńców na trumnie i mów pogrzebowych nad grobem. Nekrolog opublikowała też „Nowa Reforma” 1891 w nr. 219 (z 26 IX), w *Kronice*. Obszerny artykuł pióra Karłowicza ze wspomnieniem dorobku, zasług i osobowości zmarłego, biografią i bibliografią prac oraz z fragmentami jego listów zamieściła „Wisła” T. V: 1891, s. 1001–1025 (odb. Kraków 1892), a w „Tygodniku Ilustrowanym” z 1891 r., w nr. 94 (z 17 X) ukazał się tekst tego samego autora pt. *Śp. Izidor Kopernicki. Wspomnienie pozgonne*. Zob. też A. Wrześniowski *Izidor Kopernicki. Wspomnienie pośmiertne*, „Gazeta Lekarska” 1891, nr 45 (z 7 XI) i odb.

<sup>616</sup> „Kwartalnik Historyczny” R. VI: 1892, s. 357 (recenzja na s. 352–357).

<sup>617</sup> Jan Karłowicz *Oskar Kolberg*, „Wisła”, T. III: 1889, s. 473.

<sup>618</sup> Zob. W. Bieńkowski *Kolberg w Krakowie...*, s. 116 i 117.

burzliwe losy spuścizny rękopiśmiennej Kolberga, której nie oszczędziła II wojna światowa, a przedtem niefrasobliwe działania niektórych penetrujących ją badaczy oraz nie zawsze kompetentnych wydawców jej fragmentów, aż do decyzji i realizacji edycji *Dzieł wszystkich*, to już przedmiot osobnego opracowania<sup>619</sup>.

Po dwu latach od śmierci Kolberga doczekał się też interwencji zaniebdany grób autora *Ludu*. W 1892 roku Władysław Żeleński podjął inicjatywę budowy pomnika nagrobnego ku czci Oskara Kolberga. Swój apel do Krakowian o społeczną zbiórkę funduszy na ten cel, ogłoszony na łamach „Czasu”, wsparł przypomnieniem zasług Kolberga dla nauki i kultury narodowej oraz długu pamięci, jaki ma do spłacenia wobec niego społeczność miasta, z którym był związany. Podzielił się tam również osobistymi wspomnieniami, związanymi z zaprzyjaźnionym z nim autorem *Ludu*<sup>620</sup>. Na rzecz budowy pomnika zorganizował Żeleński dwa koncerty, które odbyły się 16 listopada 1892 roku i 7 grudnia 1893 roku w sali Hotelu Saskiego<sup>621</sup>. Prezesem Komitetu organizującego tę akcję został Łepkowski. Pomnik nagrobny przedstawiający popiersie Kolberga wykonał w brązie wybitny rzeźbiarz i kostiumolog krakowski, Tadeusz Błotnicki (1858–1928). Dzięki mieszkańcom Krakowa, ze środków uzyskanych z koncertów, nowy nagrobek wystawiono na cmentarzu Rakowickim w 1893 roku. Na froncie obelisku wyryto napis: „Oskar Kolberg 1814–1890 — Zasłużonemu Ojczyźnie — rodacy”, a na bokach: „Polskę całą przeszedł, lud poznał i ukochał, zwyczaję jego i pieśni w księgi złożył”<sup>622</sup>. Ponadto w kościele ewangelickim Św. Marcina przy ulicy Grodzkiej w Krakowie wmurowano, zapewne z inicjatywy pastora Gabrysia, tablicę pamiątkową poświęconą Kolbergowi, „etnografowi, miłośnikowi i znawcy ludu”. W czasie wojny została jednak

<sup>619</sup> Zagadnienia te omawia A. Skrukwa w pracy *Spuścizna rękopiśmienna Oskara Kolberga, jej dzieje, edycje i obecny stan* (w cz. III *Biografii Oskara Kolberga*).

<sup>620</sup> W. Żeleński *W sprawie pomnika dla Oskara Kolberga*, „Czas” 1892, nr 261 (z 13 XI) i 262 (z 15 XI).

<sup>621</sup> Informacje o koncertach oraz sprawozdania z nich zamieszczał „Czas”. Doniesienie o koncercie z 16 XI 1892 r. zob. *Kronika*, „Czas” 1892 nr 263 (z 16 XI), sprawozdanie zob. *Ruch artystyczny i umysłowy*, tamże, nr 265 (z 18 XI) i *Kronika*, nr 268 (z 22 XI). Zapowiedzi koncertu z 7 grudnia 1893 r. zob. *Kronika*, „Czas” 1893, nr 271 (z 26 XI), *Ruch artystyczny i umysłowy*, tamże, nr 274 (z 30 XI), *Kronika*, tamże, nr 275 (z 1 XII) i nr 279 (z 6 XII), sprawozdanie zob. *Ruch artystyczny i umysłowy*, tamże, nr 281 (z 8 XII).

<sup>622</sup> 3 czerwca w 2014 roku, ogłoszonym w dwusetną rocznicę urodzin „Rokiem Kolberga”, uroczyste odsłonięto na cmentarzu Rakowickim ten nagrobek badacza po renowacji.

usunięta i zniszczona przez hitlerowców. Dopiero w 2012 roku odnaleziono jej dwa roztrzaskane fragmenty i zaplanowano rekonstrukcję. Ponowne odsłonięcie odtworzonej tablicy epitafijnej w kościele Św. Marcina nastąpiło 12 października 2014 roku<sup>623</sup>. Najtrwalszym pomnikiem Oskara Kolberga — „Polaka z wyboru” — dla kultury i nauki polskiej pozostaje jednak ogromny dorobek badacza zawarty w jego dziele.

\*\*\*    \*\*\*    \*\*\*

---

<sup>623</sup> Tj. także w „Roku Kolberga”. Zob. Oskar Kolberg w Krakowie-Rok Kolberga; [www.kolberg2014.org.pl/pl/2014/aktualności/oskar-kolberg-w-krakowie](http://www.kolberg2014.org.pl/pl/2014/aktualności/oskar-kolberg-w-krakowie) [wiadomość o odnalezieniu fragmentów tablicy i planie jej odtworzenia] oraz <https://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/bitstream/11320/8366/1/A-Rataj-Kolberg-i-Gloger.pdf> [informacja o uroczystości odsłonięcia tablicy, s. 332]; dostęp: 7 września 2020.



## Wykaz skrótów



## Spis ilustracji

1. Juliusz Kolberg, mal. Antoni Kolberg
2. Karolina Kolberg, matka, mal. Antoni Kolberg
3. Oskar Kolberg, mal. Antoni Kolberg
4. Dworzec kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej w Warszawie, litografia J. Ceglińskiego
5. Szkic autobiografii, rękopis Oskara Kolberga
6. Wykaz dochodów Oskara Kolberga z początku roku 1861, rękopis Oskara Kolberga
7. Wykaz wydatków Oskara Kolberga z początku roku 1861, rękopis Oskara Kolberga
8. Autoportret Antoniego Kolberga
9. Józef Konopka, fotografia
10. Antonina Konopczanka, fotografia
11. Dwór Konopków w Modlnicy, mal. T. Rybkowski
12. Izydor Kopernicki, fotografia
13. Józef Majer, drzeworyt A. Regulskiego według fot. W. Rzewuskiego
14. Karolina Kolberg, żona Antoniego, fotografia
15. Oskar Kolberg, mal. T. Rybkowski
16. Wilhelm Kolberg, drzeworyt J. Holewińskiego według rys. F. Tegazzo

